PRZEGLĄD KLASYCZNY

1938 IV 4-7



NAKŁADEM FILOMATY, LWÓW, UNIWERSYTET

SPIS RZECZY:

NA OKŁADCE: KAPLICZKA SIELSKA

W r. 1780 znaleziono w czterech pokojach tiburtyńskiej willi Hadriana podłogi mozaikowe, które z polecenia papieża Piusa VI przeniesiono do Muzeum Watykańskiego. Z mozaik tych jedne wyobrażają maski i symbole dionysyjskie, inne sielskie krajobrazy, coraz modniejsze od czasów hellenistycznych. Są więc kopiami wielkiego malarstwa. Nasz obraz przedstawia na terenie górskim, urozmaiconym sterczącymi skałami i szemrzącym ruczajem trzodę kóz przed kapliczką Dionysosa. Na zaokrąglonym bloku skalnym stoi statua prawie dziecięcego Dionysosa, który w lewej ręce trzyma thyrsos, w prawej pęk winogron. Statuę tę osłaniają drzewa, tworzące święty gaj *(fanum)*, odgrodzący kapliczkę od polany. Przed Dionysosem zatrzymała się koza i patrzy niewiadomo czy zaciekawiona tabliczką wotywną złożoną u stóp boga, czy też łakoma na młode pęki gałązek krzewów. Postać boga zastępuje tu obecność człowieka: dzięki niemu krajobraz, choć górski i dziki nie czyni jednak wrażenia pustynnego odludzia, a trzoda nie zdaje się być opuszczoną, lecz pozostawać pod opieką dobrotliwego bóstwa, pełniącego rolę nieobecnego pasterza.

DYDAKTYKA

KS. KAZIMIERZ KONIECZNY

ŁACIŃSKIE POMOCE SZKOLNE W NAUCE RELIGII

Każde nauczanie tym większą posiada wartość, im bardziej opiera się na źródłach, w im więcej bezpośredni kontakt wprowadza z nimi nauczanego. Prawda, że w nauczaniu niższym, ze względu na jego przedmiot, podawany być musi materiał przetworzony, odpowiednio wybrany i usystematyzowany, jednakże już w nauczaniu szkolnym, zwłaszcza średnim, jeśli ono ma być istotnie kształcącym i przygotowującym do studiów wyższych, musimy się starać o pewne zbliżenie uczniów do źródeł, o oswojenie ich z nimi i wdrożenie zamiłowania do korzystania z nich. To też nowe programy szkolne dla gimnazjów i liceów coraz to więcej stawiają dezyderatów i wymagań w tej dziedzinie, żądając lektur uzupełniających, pobudzania aktywności i samodzielności uczniów w przedmiocie dociekań specjalnych i udostępniania im źródeł.

Nie inaczej też być powinno w dziedzinie nauki religii. Wydaje się nawet, że tu, jeśli się weźmie pod uwagę specyficzne strony nauki religii, skłonność uczniów, zwłaszcza starszych, do nadawania treści nauczanego przedmiotu zabarwienia subjektywnego, pochodzącego od osoby lub osób nauczających, a co za tym idzie może pewnego lekceważenia przedmiotu — że więc tu metoda zaznajamiania uczniów ze źródłami winna znaleźć specjalne zastosowanie. To też już Leon XIII zwracał uwagę, iż „należy się usilnie starać... o dobrą i gruntowną metodę nauczania“ [1]), a Pius XI w jednym z pierwszych swoich oświadczeń [2]) zalecał, aby młodzież zdrową naukę wiary i moralności czerpała nie z nowoczesnych tylko podręczników i książek, ale z poważnych dzieł,

---

[1]) Enc. „Inscrutabili“ z 21. IV. 1879 r.

[2]) Ep. „Officiorum omnium“ z 1. VIII. 1922 r.

pism Ojców i nauczycieli kościoła, których wartość wypróbowana została przez wieki. Zgodnie z tym nasze programy szkolne w przedmiocie nauki religii zwracają uwagę, że „dla uzupełnienia i pogłębienia wiadomości z dziedziny religii oraz dla obudzenia większego zainteresowania opracowywanym tematem posiada duże znaczenie wyzyskiwanie lektury uzupełniającej o treści religijnej“, że „w nauczaniu religii należy, o ile materiał przerabiany na to pozwala, stosować zasadę aktywności i możliwej samodzielności ucznia“ przejawiającą się m. i. „w zetknięciu się z niektórymi źródłami“, że wreszcie w kl. III i IV gimnazjum „przy opracowywaniu materiału nauczania należy w miarę możności uwzględnić wyjątki z dzieł Świętych oraz inne przyczynki i źródła historyczne“ [3]). Najnowszy zaś *Program nauki w państwowym liceum ogólnokształcącym — religia rzymsko-katolicka* [4]) — jako jeden z celów nauczania stawia: „Obudzenie żywego zainteresowania zagadnieniami religijnymi i trwałego zamiłowania do czytelnictwa dzieł wartościowych z dziedziny religii“.

Jeśli teraz spytamy, jakie to mają być źródła to zarówno enuncjacje papieskie jak i programy szkolne, gimnazjalne i licealne, wskażą nam na teksty Pisma św., celniejsze ustępy z dzieł Ojców kościoła, wyjątki z dzieł Świętych, życiorysy i fragmenty z życia Świętych i ich działalności, obrazki z życia religijnego przeszłych epok, dostępne wyjątki ze źródeł historycznych, dalej teksty liturgiczne, Msza św. i jej części, obrzędy kościelne, wreszcie lektura arcydzieł literatury religijnej, encykliki papieskie [4a]). Jak widzimy, zakres źródeł jest dość duży i urozmaicony, pozostawałaby tylko trudność, skąd tych rzeczy wziąć w formie dostępnej dla młodzieży szkolnej, tj. w takiej, żeby każdy lub większość uczniów mogli dane źródło mieć w rękach i z niego korzystać. Zapewne, że w dziedzinie tej dużo jest jeszcze do zrobienia, trzebaby pomyśleć o dostępnych dla wszystkich specjalnych wydawnictwach tego rodzaju, jednakże należy przede

---

[3]) Program nauki religii rzymsko-katolickiej w gimnazjach państwowych ogólnokształcących, str. 15, 18, 23, 25.

[4]) Wydało Państwowe wydawnictwo książek szkolnych we Lwowie, 1938, str. 5.

[4a]) Program gimn. str. 15, 18, 25. Progr. liceum str. 14.

wszystkim wykorzystać wydawnictwa już istniejące, a nadające się do tego celu. Tu chcę wskazać na jeden z kierunków, że tak się wyrażę, poszukiwań.

Programy szkolne znają i niejednokrotnie podkreślają ważność korelacji przedmiotów nauczanych w szkole. Jeśli chodzi o naukę religii wskazują m. i. na jej korelację z językiem łacińskim. Księża Prefekci wiedzą doskonale, że jakakolwiek źródłowość w nauce religii musi doprowadzić do zetknięcia się z tekstami łacińskimi, że wszelkie choćby najlepsze tłumaczenia nie zastąpią nigdy oryginalnych tekstów, zwłaszcza w dziedzinie religii rzymsko-katolickiej, gdzie właśnie język utrwalony i nie podlegający zmianom rozwojowym jest jedną z rękojmi jedności, niezmienności i trwałości prawd wiary, a jednocześnie w języku tym wypowiada się Kościół w swoim życiu i liturgii. Pewno, że nie można odmówić wartości i pożytku przekładom, i do nich nieraz uciec się trzeba, jak zresztą wyraźnie wskazuje na to np. program licealny wyżej cytowany (s. 14), lecz teksty łacińskie jako oryginalne powinny być zawsze w miarę możności stawiane na pierwszym miejscu. Oczywiście o teksty te było zawsze trudniej, niż o przekłady polskie. Ostatnio jednak filologia nowoczesna przychodzi nam coraz częściej z pomocą. Minęły już bowiem te czasy, kiedy to dzieła Ojców kościoła i w ogóle literaturę łacińską chrześcijańską zostawiano wyłącznie teologom, patrologii i innym naukom ściśle kościelnym. Dzisiejsza filologia interesuje się łacińską i grecką literaturą starochrześcijańską na równi z literaturą klasyczną, traktując ją już nie tylko jako bogate, niezastąpione źródło wiadomości o świecie antycznym, ale interesując się nią nawet ze względów ściśle literackich i estetycznych. Zainteresowanie to stara się konsekwentnie przeszczepić i do nauczania szkolnego, skąd coraz to większe nawoływania do wprowadzenia do programów szkolnych autorów chrześcijańskich obok klasycznych i coraz to konkretniejsze wysiłki na tym polu. I właśnie u nas w tej dziedzinie mamy do zanotowania piękną inicjatywę prof. R. Ganszyńca ze Lwowa, niestrudzonego krzewiciela idei humanistycznej w społeczeństwie i szkole, inicjatywę, dzięki której księża Prefekci będą mieli dokąd zwrócić się po oryginalne teksty łacińskie, jako materiały źródłowe również i do nauki religii. Po wydaniu bowiem ca-

łego szeregu tekstów autorów klasycznych, znane wydawnictwo Filomaty pod redakcją prof. Ganszyńca wydało już szereg tekstów autorów chrześcijańskich, na które nauczający religii w gimnazjach i liceach powinni zwrócić baczną uwagę.

Teksty te są to małe tomiki od 32—64 stron, dostępne dla wszystkich nawet najbiedniejszych, gdyż ceny ich są groszowe, zawierające prócz tekstu, który jest umiejętnie dobranym wyborem z danego dzieła lub z różnych dzieł na dany temat krótkie objaśnienia wstępne co do autora, dzieła lub tekstu samego. Dotychczas z jedenastu zeszytów zadeklarowanych w serii „Pisarze chrześcijańscy" ukazało się 9, dwa mają się ukazać wkrótce. Jako pierwszy tomik (ogólnego zbioru Tekstów Filomaty 41) — choć ten właśnie jeszcze się nie ukazał — figuruje zeszyt zatytułowany *Liturgica* a mający zawierać tekst Mszy św. po łacinie i po polsku, z rubryką Mszału rzymskiego oraz psalmów i hymnów. Nie mając zeszytu tego w ręku, nie mogę nic o nim powiedzieć, zaznaczę tylko, że byłby on doskonałym ułatwieniem zadań ks. Prefekta w klasie I-ej, w której według obowiązującego programu, wynikiem nauczania ma być „znajomość Mszy św. i jej zasadniczych części, tudzież sposobów jej słuchania", a do tego celu ma służyć również nauka 'ministrantury' — „w korelacji, jak sam program zaznacza, z początkami łaciny"[5]).

Drugi zeszyt (42) to w obszernych wyjątkach jedno z najpiękniejszych dzieł łacińskich w ogóle 'perła literatury apologetycznej', jak je nazywa Renan[6]) *Octavius* Minuciusa Felixa. Wybór jest tak dokonany, że poza zachowaniem kompozycyjnej ciągłości dzieła, mamy prawie całą apologię chrześcijaństwa i krytykę religii pogańskiej. Piękne te wyjątki mogą być wykorzystane w pełni przy nauce wiary i moralności, zawierają bowiem jakgdyby principia Apologetyki chrześcijańskiej, które zawsze są te same, a krytyka religii rzymskiej, będąca w wielu punktach właściwie krytyką sceptycyzmu i indyferentyzmu religijnego lub hedonizmu moralnego i dziś nie straciła nic na aktualności, przy czym jako dokumenty już z końca II wieku, przedstawiające w prostym ale pięknym świetle pierwszych chrześcijan, mają niezwykłą wymowę i urok.

---

[5]) Program gimnazjalny, str. 8, 9.

[6]) E. Renan, Marc-Aurèle, p. 389.

Trzeci zeszyt (43) to wyjątki z dzieł Tertulliana i św. Cypriana oraz akta męczeństwa tego ostatniego. Wśród nich zasługuje na uwagę dla apologetyki wyjątek z *De testimonio animae* Tertulliana, dla etyki z *Ad martyras* jednego i drugiego autora, o cnocie męstwa, wytrwania i poświęcenia, lecz przede wszystkim mamy tu, jak również i w następnym zeszycie (44), zatytułowanym *Acta Martyrum,* bogaty materiał źródłowy dla historii prześladowań. Akta męczenników są to bowiem po większej części odpisy z aktów sądowych, dokonywane przez chrześcijan, w celu upamiętnienia żywotów męczenników, a zawierają bardzo ciekawe szczegóły, zdolne zainteresować każdego w wysokim stopniu. „Wartość tych *Aktów Męczenników* — pisze prof. Ganszyniec we wstępie — jest bardzo duża, nie mówiąc o ich charakterze religijnym... Pozwalają nam ocenić tło prawne prześladowań chrześcijan... Często też dają akta te nieoczekiwane, realistyczne obrazki kulturalne: Akta Maximiliana opisują pobór rekruta, Akta Eupliusa ochotę do męczeństwa, zakaz przechowywania Pisma św.; a najwspanialszy obraz to igrzyska... połączone z *munus venatorium,* pokazem dzikich zwierząt, którym rzucano chrześcijan na pożarcie *(Akta Perpetui)* — pierwowzór sceny Ligii-Ursusa w *Quo vadis* Sienkiewicza“ [7]). Zeszyt ten zawiera *Passio S. Perpetuae, Felicitatis et sociorum,* składającą się, jak mówi wstęp, z dwóch części: „z pamiętników samych skazańców pisanych aż po przeddzień śmierci, a więc do ostatniej chwili, oraz z dramatycznego opisu ich walki, dokonanego przez świadka naocznego“; dalej *Acta S. Maximiliani, Acta S. Claudii, Asterii et aliorum, Acta S. Eupli diaconi, Acta S. Phileae et Philoromi, Passio S. Agnetis* i wyjątek z *De Virginibus* św. Ambrożego, odnoszący się do św. Agnieszki. Prócz wstępu każdy wyjątek jest poprzedzony szeregiem słówek o specjalnym technicznym znaczeniu.

Również jako pomocnicza lektura do historii Kościoła w starożytności, choć już innego rodzaju, może służyć następny tomik (44 a) pod ogólnym tytułem: *Koniec religii starożytnej.* Słyszymy tu bezpośrednie głosy zarówno upadającego Rzymu pogańskiego i nowego, zwycięskiego świata

---

[7]) Teksty Filomaty, 44, str. 2.

chrześcijańskiego. Mamy tu np. znaną odpowiedź św. Ambrożego na tzw. *relatio Symmachi,* dwa utwory z poezji chrześcijańskiej IV wieku, kilka rozdziałów z *De civitate Dei* i wyjątek z *Retractationes* św. Augustyna, wreszcie na zakończenie jakoby echo tych zmagań, w których przecież nie mogła jedna tylko strona całkowicie zwyciężyć, ale musiało zwyciężyć wszystko to, co wyższe i wartościowsze, piękne dystychy Hildebertusa *Ad Romam antiquam — Respondet Roma christiana.*

Treści i zastosowania następnego tomiku (45) nie potrzebujemy omawiać, gdyż są to nieśmiertelne *Wyznania* św. Augustyna, „jedna z najpiękniejszych książek, jakie kiedykolwiek zostały napisane" według oceny znanego filologa[8]). Wyjątki są tak dobrane, że składają się na życiorys św. Augustyna do chwili chrztu, a jednocześnie obrazują jego zmagania wewnętrzne, ową wiekopomną walkę między światem a łaską Bożą o duszę ludzką. — Druga kolosalna postać starożytnego kościoła, św. Hieronim, jest przedstawiona w tomiku 46. Jednocześnie ma się wrażenie, że wydawca chciał wraz z ilustrowaniem najznakomitszych postaci i wypadków dać obraz harmonijnie rozwijającego się Kościoła, bo po przedstawieniu tego jak gdyby szturmu młodego chrześcijaństwa do elity kulturalnej Rzymu — jak nazwaćby można *Octaviusa* — po zobrazowaniu tragicznych, krwawych zmagań się bezbronnego chrześcijaństwa z mocarnym pogaństwem *(Ad martyras, Acta Martyrum),* wreszcie zwycięstwa idei Chrystusowej w świecie *(Koniec religii starożytnej)* i duszy ludzkiej *(Confessiones),* mamy w *Wyborze z pism św. Hieronima* zobrazowany wspaniały wykwit życia chrześcijańskiego, jakim jest monachizm, od jego początków *(vita S. Pauli monachi)* do ogólnej charakterystyki ówczesnych form zalążkowych życia zakonnego w liście do Eustochion. O przenikaniu zasad ascezy do życia prywatnego świadczy wyjątek z listu do Lety, o wychowaniu córki. Tymczasem w tomiku poświęconym świętemu Hieronimowi nie pominął też autor scharakteryzowania innych dziedzin twórczości najuczeńszego z Ojców kościoła dając wyjątek z jego pism skrypturystycznych *(De optimo genere interpretandi* z Ep. 57

---

[8]) L. Laurand, Manuel des Études grecques et latines II, p. 625.

ad Pammachium) oraz z dziedziny jego stosunku do kultury klasycznej — słynny sen św. Hieronima (Ep. 22 *ad Eustochium)*, wyjątek zatytułowany *De litterarum studiis*. Co do tego ostatniego jednak, można by mieć pewne zastrzeżenie, gdyż sam ten wyjątek mógłby komuś nasunąć myśl, że św. Hieronim wrogo ustosunkował się do klasycznej literatury, tymczasem wiemy, że św. Hieronim pozostał do śmierci 'Ciceronianus' obok 'Christianus', jak dowodzi list do Magnusa [9]), a jeszcze lepiej odpowiedź Rufinowi, który właśnie przytoczył św. Hieronimowi jego 'sen' i niezgodne z nim potem postępowanie, na co św. Hieronim odparł, że sen jest tylko snem i nie zobowiązuje do niczego [10]). Szkoda więc, że autor nie uwzględnił choć w krótkim wyjątku i tej odwrotnej strony medalu.

Wracając jednak do życia zakonnego, dalszemu jego rozwojowi poświęcony jest zeszyt 49, zawierający życiorys ojca pustelnictwa św. Antoniego, pióra św. Atanazego w tłumaczeniu Euagriusa *(Vita Antonii monachi)*, dalej pod ogólnym tytułem *Vitae patrum*, nadanym przez Rosweyda zbiorowi biografij zakonników, kilka wyjątków z Rufinusa *(Historia monachorum)*, Sulpiciusa Severa *(Dialogi)*, Cassiana *(Institutiones)* i Pelagiusa *(Verba Seniorum)*, wreszcie wyjątki z *Regula monachorum* św. Benedykta i z *Dialogorum* l. IV św. Grzegorza Wielkiego. Jest to największy z wydanych w tej serii tomików (80 stron) o łatwej, nieretorycznej łacinie, a tak zajmującej powieściowej treści, wprowadzający w cudowny, owiany duchem nadprzyrodzoności świat bohaterów ducha, iż chyba bez specjalnej zachęty mile będzie czytany przez młodzież z wielkim pożytkiem i dla historii kościoła, i dla hagiografii i dla poznania życia religijnego w tak charakterystycznej jego dziedzinie jaką jest życie zakonne. Tylko polski wstęp do tego tomiku pt. *Piśmiennictwo monastyczne* jest trochę zawiły w układzie, pretensjonalny w stylu a niekiedy za ryzykowny w twierdzeniach.

W inną zupełnie dziedzinę, w świat filozoficzno-teologicznych rozważań, jednak bardzo praktycznych, bo zresztą opartych na przeżyciach konkretnych, osobistych autora wpro-

---

[9]) Ep. 70 ad Magnum oratorem.

[10]) Apol. contra Rufinum I 30 (Migne P. L. 23, 441).

wadza nas zeszyt 48 zawierający obszerne wyjątki z *De consolatione philosophiae* Boethiusa. Wszystkie żywotne zagadnienia życia ludzkiego, problem cierpienia, męstwa i wytrwania, kwestia opatrzności Bożej, fatum, szczęścia i niepowodzeń, bogactwa i biedy, zła, predestynacji i szczęścia wiecznego — znajdziemy tam zilustrowane w pięknym języku, prozą i poezją, przez filozofa, którego nazwano słusznie ostatnim Rzymianinem, ale i ojcem scholastyki, a który przecież odbiera w kościele kult świętego. W ostatnim z wydanych w tej serii zeszytów znajdujemy liczne rozdziały z dzieła, którego celowość, pożytek i wartość w nauczeniu religii doceniana jest chyba przez wszystkich, jako dzieła, które chrześcijaństwo kładzie zaraz na następnym miejscu po ewangeliach — mianowicie *De imitatione Christi*. Kto z uczniów nie ma całkowitego wydania tej książki, lub ma je po polsku (a takich chyba jest większość), ten 50-tym zeszytem Tekstów Filomaty uzupełni wielki brak, a znajdzie przy tym we wstępie kilka cennych uwag filologicznych, odnoszących się do tego arcydzieła.

W tym krótkim zobrazowaniu wartości Tekstów Filomaty dla nauki religii pominąłem jeden tomik, który sprawi przyjemność i samym księżom Prefektom i wielce się przyda im jako pomoc w realizowaniu zadań nakładanych przez programy szkolne. Mianowicie, prócz specjalnie dla klasy pierwszej przewidzianego celu: poznania liturgii i roku kościelnego, o czym wspomniałem przy omawianiu pierwszego (46) zeszytu Tekstów, poprzez całe gimnazjum i liceum powinno się ciągnąc w myśl programów „rozwijanie w młodzieży zamiłowania do życia liturgicznego kościoła i ścisłe łączenie z nim nauki religii“[11]) „nawiązywanie stałe do rodzimych przejawów życia i kultu religijnego“, do „poznanych ceremonii i obrzędów“, „branie udziału w uroczystościach i zwyczajach kościoła“, „śpiewanie pieśni religijnych związanych z rokiem kościelnym“[12]). Do tego celu pomóc może zeszyt 47 pt. *Hymny Kościelne*. Jest to wybór najpiękniejszych hymnów znajdujących się w znacznej części w brewiarzu lub innych księgach liturgicznych, w porządku

[11]) Program liceum, 1938, str. 5.
[12]) Program gimnazjum, str. 20, 23, 18.

chronologicznym zebranych, z krótkim wstępem odnoszącym się do ich autorów. Najwięcej jest tu utworów 'chrześcijańskiego Horacego', Prudentiusa (jak *Ales diei nuntius, Nox et tenebrae et nubila*, itp.) dalej hymny św. Ambrożego (jak *Deus creator omnium, Iesu corona virginum, O lux beata Trinitas),* Seduliusa *A solis ortus cardine*, Venantiusa *Vexilla regis* i *Salve festa dies*, św. Grzegorza Wielkiego *Audi benigne conditor*, św. Bernada *Iesu dulcis memoria* i wiele innych. Warto zaznaczyć, że tomik ten posiada aprobatę kurii Metropolitalnej Lwowskiej.

Na zakończenie, polecając same teksty, jako materiał pomocniczy do nauki religii, poruszę krótko dwie trudności, które ewentualnie mogłyby ujemnie wpłynąć na ustosunkowanie się tekstów rzesz księży Prefektów: sprawa wstępów objaśniających prof. R. Ganszyńca i trudności technicznych opracowania przez uczniów łaciny w stopniu dostatecznym. Co do pierwszej sprawy, to ponieważ same teksty są przeznaczone w pierwszym rzędzie nie dla nauki religii, lecz dla filologii klasycznej, jest rzeczą zrozumiałą, że i wstępy i objaśnienia, jakimi zaopatrzone są poszczególne tomiki, odnoszą się przede wszystkim i wyłącznie do zagadnień filologicznych, a tylko ubocznie potrącają o zagadnienia religijne. To też księża Prefekci, korzystając z tekstów, będą musieli dawać pewne komentarze z punktu widzenia nauki religii i odpowiednio wyjaśniać kwestie, poruszone we wstępach, które z tego punktu widzenia mogłyby nasuwać pewne wątpliwości. Ułatwia to sam autor wstępów, zaznaczając nieraz, że mówi o stronie formalnej, utworów (np. t. 49, s. 4) choć właściwie zawsze się tego trzeba domyślać, gdy o literaturze religijnej mówi filolog, jako taki; niekiedy zresztą nawet i w tej dziedzinie autor wyraża swój sąd, jako prawdopodobny (np. t. 46, s. 5) lub w ogóle wypowiada zdania tego rodzaju, że jasnym jest, iż są to kwestie, podlegające dyskusji. Pozatem wydaje mi się, iż to nie tyle treść wstępów, odnosząca się do strony formalnej utworów, ile raczej styl i język objaśnień przyczyniają się do wzbudzania zastrzeżeń; sądzę jednak, że rzeczy te nie powinny być przeszkodą do wyciągnięcia realnych korzyści, jakie lektura tekstów przynieść może nauce religii. Co się tyczy drugiego pytania, czy opłaci się trud, poniesiony przez uczniów, ewentualnie ks. Prefekta, dla

opanowania tekstu oryginalnego, to przecież trzeba pamiętać, że program gimnazjum i liceum stawia jako cel filologii klasycznej: „zaznajomić ucznia z językiem starożytnych Rzymian tak, by mógł samodzielnie zrozumieć oryginalny tekst“, więc trudności dużych być nie powinno, a ostatecznie, jeśli ks. Prefekt i w tę dziedzinę włoży trochę pracy, nie pójdzie ona na marne, lecz opłaci się w całej pełni, a nawet będzie odpowiadała życzeniom, jak to niżej zaznaczam, Stolicy Apostolskiej.

Korzystając z tych pomocy, ks. Prefekt poza wartością doraźną dla przedmiotu przez siebie nauczanego i zadań sobie powierzonych uzyskuje jeszcze dalsze dobre wyniki dla religii i wychowania w ogóle wielkiej wagi; zbliża młodzież do języka łacińskiego, który jest językiem Kościoła, językiem liturgicznych nabożeństw i modlitw, pomaga profesorowi filologii klasycznej i współpracuje z nim, wykazując uczniom iż kultura chrześcijańska oparła się na zdrowych fundamentach kultury antycznej i przez to przyczyniając się do sharmonizowania podstawowych elementów w nauczaniu w szkole chrześcijańskiej, jakiego życzy sobie Stolica św. „W takiej szkole — mówi Pius XI w Encyklice o wychowaniu, — nie przytrafi się chyba, żeby przy nauczaniu różnych przedmiotów miało się z oczywistą szkodą wychowania zwalczać to, czego się dzieci dowiedziały na nauce religii. Trudno zrozumieć dlaczego w takiej szkole studium ojczystego języka i klasycznych autorów miałoby być połączone z uszczerbkiem czystości obyczajów. Przecież nauczyciel chrześćijański winien naśladować pszczoły, które wysysają z kwiatów to, co jest najczystsze, a resztę zostawiają, jak naucza św. Bazyli w swej mowie do młodzieży o lekturze klasyków[13]). Ta konieczna ostrożność, zalecana nawet przez poganina Quintiliana[14]), wcale nie przeszkadza, by nauczyciel chrześcijański miał nie przyjąć i wyzyskać tego, co dzisiejsze czasy wniosły i wnoszą prawdziwie dobrego i użytecznego do nauk i do metody nauczania, w myśl tego co mówi Apostoł (I Thess. 5, 21): „Wszystkiego doświadczajcie, co dobre jest, tego się trzymajcie“. Wreszcie wypełniając zasadnicze punkty programu

[13]) Patrol. Graeca, t. 31, 570, Migne.
[14]) Instit. Oratoriae I, 8.

(a trudno sobie chyba wyobrazić lepsze środki do osiągnięcia takiego np. celu jak „obudzenie żywego zainteresowania zagadnieniami religijnymi i trwałego zamiłowania do czytelnictwa dzieł wartościowych z dziedziny religijnej, jak lektura dzieł w rodzaju Minuciusa Felixa, św Cypriana, Ambrożego, Augustyna, Hieronima, Boethiusa itp.)- pełnią jednocześnie życzenia Stolicy św. i jej dążenia do podniesienia gruntowności nauczania i wykształcenia religijnego, opartego na wypróbowanych metodach, o których tak pięknie mówi Pius XI we wspomnianej Encyklice: „Dlatego nauczyciel chrześcijański, gdy będzie korzystał z nowszego dorobku na polu nauki, będzie się wystrzegał, aby z lekkim sercem nie zarzucał tych starych przedmiotów i sposobów nauczania, których pożyteczności i skuteczności dowiodły całe wieki. Chodzi tu głównie o naukę łaciny, która obniża się z każdym dniem w oczach naszych, bo się niebacznie zarzuciło sposoby nauczania,jakimi się z takim pożytkiem posługiwał zdrowy humanizm, który tak pięknie zakwitnął zwłaszcza w kościelnych zakładach naukowych". Niechże przeto przynajmniej nauka religii, nie zważając na trudności jakie się w tym wypadku ma do przezwyciężenia oprze się na tych gruntownych metodach źródłowych, a nie tylko sama zyska na tym, ale i „ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże...".

Mesomedes (Coll. Al. 37, II 5-19)

Wiosnę widziałeś, i lato, i zimę — tak jedno po drugim.
Słońce wschodzi i gaśnie — i noce mijają znów długie.
Pocóż ci badać mozolnie, skąd ziemia powstała i słońce?
Pytaj raczej, skąd wieńce dostaniesz, olejki pachnące!
Chcę pieśni!

Chciałbym ja mieć takie źródła: trzy źródła niech miodem mi płyną,
w pięciu — mleko, w dwunastu — balsamy, w dziesięciu zaś — wino.
Dwa niechaj wodą tryskają kryniczną. Trzy — lód niechaj ścina.
Koło źródełek pacholę i młoda, urocza dziewczyna.
Chcę pieśni!

Liry mi trzeba lydyjskiej i fletu mi trzeba śpiewnego,
dobrych frygijskich piszczałek i bębna, skórą krytego.
Tylem ja w życiu ukochał! A kiedy umrę, druhowie,
lirę u stóp mi połóżcie, a flet połóżcie przy głowie.
Chcę pieśni!

Tłum. IRENA KRZEMICKA

Dionysios, Hymn do Apollona

Niechaj się stanie w przestworzach,
w dolinach i górach milczenie.
Niech ziemia ucichnie i morza,
i wiatry, i ptaków kwilenie:
o to już ku nam nadchodzi
Phoibos-przewodnik, dobrodziej.

Któryś zrodził Jutrzenkę białolicą
i szybujesz w powozie różanym,
uskrzydlonych rumaków woźnico!
Złotowłosy boże i panie,
co niebieskie ogromne otchłanie
promienistą przetykasz nicią!

O, światłości krynico bogata
dla wszelkiego ziemskiego świata!
Olympijski boże! Wokół ciebie
płyną gwiazdy — tanecznie na niebie.
Dźwięczą pieśni niebieskich chórów
twojej lirze, o boże, do wtóru,
i przewodzi pląsom Oriona
księżycowa Selene wysrebrzona.
Wśród uśmiechów, radości i łaski
wokół świata rozlewasz swe blaski.

Meleagros (Ant. Pal. IX. 363)

Zima minęła. Już wichry po lasach i polach nie jęczą.
Wiosna się śmieje i płoni i idzie już z kwiatów naręczą.
Stroi się czarna ziemia, zieloną sukienkę przywdziewa,
z bujnej murawy, i młode już listki wchodzą na drzewach.
Łąka spija Jutrzenki ożywcze, rośne oddechy —
w blaskach nadrannych na łące się kładą różowe uśmiechy.
Pasterz na flecie przygrywa, brzmi w górach piosenka ochocza.
Cieszy się koźlarz, gdy widzi koźlęta swe białe na zboczach.
Już wypłynęli żeglarze na morskie, rozległe równiny —
powiew Zefiru wydyma im żagle, aż prężą się liny.
Tany się wiodą ku czci Dionysosa, co darzy świat gronem —
idą orszaki śpiewacze, świątalnie bluszczem strojone.
Pszczoły roztropne a skrzętne codzienną swą pełnią robotę —
będą plastry miodowe pachnące, świeże i złote.
Głos ptaszęcy się niesie powszędy, głos rzewny a słodki:
śpiewa jaskółka u stropu, śpiewają wśród fal zimorodki,
słowik w gaju, u brzegów strumienia białe łabędzie.
Przeto gdy las się zieleni, gdy życie uśmiecha się wszędzie,
grają na fletach pasterze, piosence i trzodzie swej radzi,
morzem płyną żeglarze, Dionysos swe chóry prowadzi,
kiedy pszczoły się trudzą, a ptaki śpiewają rozgłośnie —
jakżeby bard nie zanucił promiennej pieśni o wiośnie!

Tłum. IRENA KRZEMICKA

STEFANIA WARSZAWSKA

POTRZEBA PRZEKŁADÓW PISARZY KLASYCZNYCH

Wydawnictwo przekładów pisarzy greckich i łacińskich miałoby na celu zapoznanie ogółu czytającego w Polsce z utworami, które stanowiąc przez wieki ulubioną, a bywało że i wyłączną, lekturę twórczych umysłów Europy, wpływały każdorazowo na uformowanie się struktury duchowej dominującej zawsze i wszędzie elity umysłowej społeczeństwa i łączącej wszystkich wykształconych Europejczyków, jak to dobrze określił niedawno Aldous Huxley, w jedną 'Rodzinę Kulturalną', silnie ze sobą zespoloną ponad istniejącymi poza nią różnicami klasowymi czy narodowościowymi i chętnie wciągającą w swój zasięg jaknajwiększą ilość nowych członków, by przetworzywszy świeże soki rozrastać się w coraz wspanialsze drzewo genealogiczne. Każda epoka, zależnie od nurtujących ją prądów, szukała i znajdywała inne wartości w tym wielkim dorobku wspólnej przeszłości, dorzucając do niego własne ujęcie-formę. Odbywało się to rozmaitymi drogami. Dwie z nich tylko weźmiemy tu pod uwagę:

1) twórczość oryginalna, zaprawiana myślowo (prace filozoficzne, naukowe estetyczne, i in.), praktycznie (mowcy, wodzowie, działacze) i formalnie (poezja, sztuka) na dorobku starożytnym poznanym w oryginale, przekładach, lub przeróbkach;

2) przekłady, uzmysławiające w stopniu mniej lub więcej doskonałym wartości najbliższe możności odczuwania czy chłonności umysłu człowieka współczesnego, przez wyzyskanie istniejących już w danym języku literackim środków artystycznych i możliwe wzbogacenie ich drogą przyswojenia — jak to miało miejsce u humanistów tworzących według dźwięczących im w uszach wzorów starożytnych (np. Kochanowski) — w skali jak najszerszej sztuki tłumaczonego pisarza. Nie wystarczy więc przetłumaczenie komedii rzymskiej językiem Fredry, pomnożonym przez późniejszą, mniej zresztą istotną sztukę komediopisarską. Dzisiejsze zainteresowania z jednej strony scenką literacko-artystyczną i komedią muzyczną, bliską zarówno Molierowi jak Plautusowi i Terentiusowi, z drugiej zaś poezją rytmiczną opartą raczej na akcencie tonicznym — ułatwiają tłumaczowi wprowadzenie nowych rytmów. Najlepszym i najowocniejszym dla kultury literackiej (czy nie

jedynej kultury wogóle?) danego kraju rozwiązaniem tego zadania byłyby przekłady poprzedzające lub towarzyszące twórczości oryginalnej, co i u nas miało i ma miejsce, że wspomnę tylko Kochanowskiego, Mickiewicza, Kasprowicza, Ejsmonda, Wittlina, Parandowskiego i Tuwima.

Jest to jednak stanowczo za mało. Nie należy tedy gardzić współpracą ludzi obdarzonych talentem głównie odtwórczym opartym na dużej kulturze literackiej i gruntownej znajomości tłumaczonego autora. Ci bowiem humaniści wszystkich czasów i krajów, świecąc jak meteory w ciemnościach uwypuklającej ich światło nocy jednej epoki, niewidzialnie podsycający blask wspaniałych konstelacyj i obfitszych w światło talentów twórczych okresów życia umysłowego Europy nie tylko dokonywali nieraz ciężkiej iście rzymskiej pracy kształtowania języka literackiego dla oddania nie wyrażonych w nim jeszcze pojęć i rytmów, lecz i umożliwiali wszystkim poznanie produktów ducha Hellady i Romy drogą odpowiedniej ich interpretacji. Dzieło ich, zaniedbane u nas przez wiele wieków, sporadycznie jedynie tu i ówdzie zapoczątkowane (np. wydawnictwo Altenberga) czeka na nowe podjęcie. Mnożące się ostatnio u nas w pismach nawet codziennych tłumaczenia urywków prozy i poezji starożytnej i humanistycznej, wydanie we Francji pod voltaire'owską nazwą „Mikromegas“ specjalnego numeru ilustrującego i pogłębiającego współczesność urywkami z pism starożytnych, trwoga dyktatury greckiej przed Platonem i Thukydidesem, wspaniałe wydania przekładów Horacego i Plauta w Rosji, wszystko to mówi, że starożytność raz jeszcze staje się dziedziną duchową, do której chronią się przygnębieni ustawicznym marszem w takt komendy Europejczycy, odczuwając całą niedocenianą przez maszerujący świat wartość wolnego rozumu jedynie czyniącego człowiekiem i pozwalającego z pogardą odnosić się do wszelkiego, z którejbykolwiek strony pochodził, ucisku — co tak dobrze wyraził Theognis:

> Głupiec, co sądzi, że umysł mój trzyma w uwięzi, a nie zna
> Jego własności, za nic mając je. Śmieszny to człek.

Coraz bardziej więc nasuwa się konieczność umożliwienia wszystkim dostępu nie do jednego przypadkiem wybranego, lecz do jaknajwięcej i jaknajróżnorodniejszych tworów myśli starożytnej i wywodzącej się z niej, a ściśle zespolonej językiem

literatury starochrześcijańskiej, średniowiecznej i humanistycznej. I to nie tylko dla zasilenia naszej sztuki nowymi, jeszcze nie przetworzonymi (gdyż nieznanymi jej dotychczas wzgl. źle poznanymi) pierwiastkami, co zresztą już miało miejsce w Europie przy trzech Odrodzeniach, lecz dla zapoznania wszystkich czytających z myślą starożytną, przepuszczoną przez filtr współczesnego odczucia jej i zrozumienia.

Wydawnictwo takie dostarczyłoby czytelnikowi możliwie wzorowych co do treści i artystycznie udanych przekładów w opracowaniu ludzi stojących w bliskim stosunku do tłumaczonego autora. Przekład poprzedzony byłby wstępem i najkonieczniejszymi z punktu widzenia tłumacza objaśnieniami. Każde tłumaczenie bowiem jest indywidualnym rozwiązaniem zadania, nasuwającego niezliczoną ilość kombinacyj. Zachowuje z oryginału to, co najbardziej tłumacza w nim wzruszyło, a co w połączeniu ze swoistym właściwym językowi tłumacza ujęciem składa się na dzieło nowe. Wstęp i objaśnienia wprowadzające w świat myśli autora i jej dziejów w Europie, zgodnie z wymaganiami współczesnej wiedzy, oraz uwagi tłumacza wyjaśniające stosunek przekładu do oryginału są obok wartości przekładu niezbędne dla wciągnięcia czytelnika w orbitę zainteresowań oryginałem, którego najlepszy nawet przekład stanowi tylko naśladownictwo. Najwyższym dezyderatem takiego wydawnictwa byłoby oczywiście danie możności czytelnikowi konfrontacji z oryginałem przez podanie tekstu oryginału z prawej strony, jak to ma miejsce w wydawnictwach krajów o wysokiej kulturze literackiej, Francji i Anglii. Wobec niskiego u nas jednak, i niestety, coraz niższego poziomu znajomości języków klasycznych, jest to tylko *pium desiderium* nielicznych, ale wierzymy że nie ostatnich Mohikanów. Chcemy wierzyć, że wzmożone dzięki dobremu przekładowi zainteresowanie oryginałem doprowadzi wydawnictwo niestrudzonego i zaprawionego do walki o prawdziwą kulturę prof. Ganszyńca, który opublikował już we własnym opracowaniu krytyczne edycje Vergiliusa, Horacego, Phaedrusa i Neposa, do wypuszczenia w świat dalszych dzieł, tłumaczonych poprzednio, autorów. Ale byłaby to już praca późniejsza.

Omawiane przez nas wydawnictwo przekładów pisarzy greckich i łacińskich (należałoby wymyślić dla niego jakąś wiele mówiącą, symboliczną nazwę), opublikowałoby najpierw dzieła już gotowe do druku i przygotowane. Zgłaszane prze-

kłady możnaby przedstawić specjalnej Komisji Technicznej złożonej prócz naczelnego redaktora wydawnictwa z pisarzy dobrze wprowadzonych w świat klasyczny (Kowalscy, Parandowski, Wittlin i in.). Dopiero po uzyskaniu jej aprobaty tłumacz wzgl. uproszony przez redakcję specjalista opracowałby wstęp i objaśnienia. Wytworna forma zewnętrzna i bogaty materiał ilustracyjny, wykorzystujący ostatnie nieopublikowane dotychczas lub przynajmniej nieznane naszym wydawnictwom zdobycze na tym polu, przyczynią się niewątpliwie do sharmonizowania całości. Reszta zależy już od czytelnika. Jego zainteresowanie umożliwi wydawnictwu przyciągnięcie jak najlepszych tłumaczy i wytyczenie linii. Jak wszelkie bowiem twory, powstałe z twórczej inicjatywy jednostki, musiałoby ono znaleźć grunt jeszcze nie zupełnie wyjałowiony, by wykazać pożądaną żywotność.

Postscriptum o przekładach.

Powinniśmy być bardzo wdzięczni pani St. Warszawskiej za poruszenie tak doniosłego zagadnienia, jakim niewątpliwie jest zbiór przekładów autorów klasycznych. Oświadczam niniejszym, iż gotów jestem podjąć tę inicjatywę i w ramach wydawnictw Filomaty otworzyć nową serię „Przekładów Pisarzy Greckich i Łacińskich'', zakrojoną na szeroką skalę. Może jeszcze nie pora na takie przedsięwzięcie — położenie gospodarcze przedsiębiorstw i społeczeństwa na pewno mu nie sprzyja. Z drugiej jednak strony trudno przewidzieć, kiedy nareszcie ten fatalny splot zawikłań politycznych i wstrząsów gospodarczych znajdzie swe rozwiązanie i wypogodzenie; a potrzeby przecież istnieją i nawet rodzą się nowe — jak zwłaszcza w naszym wypadku, kiedy skrajne ograniczenie łaciny w programie gimnazjum i radykalne tępienie greki grozi poprostu odcięciem Polski od źródeł cywilizacji europejskiej. W tym wypadku przekłady mogą nam dać chwilową namiastkę, przypomnieć o istnieniu skarbca literatury klasycznej, wzbudzić ciekawość poznania jej a u niejednego głód i ochotę do zgłębienia wiedzy. Grozi nam średniowiecze, ale jak odrodzenie karolińskie rozświetliło jego mroki i stało się zarzewiem, które późniejsze pokolenia mogły rozniecić do wielkiego zniczu odrodzenia włoskiego, tak i my miejmy ambicję utrwalenia wiedzy i dążności naszego pokolenia w czynie wiekopomnym, w wielkim hołdzie

dla geniuszu twórców naszej kultury, dla geniuszu Hellenów i Rzymian.

Niejedno z tej dziedziny już leży u mnie, i czasem już od wielu, wielu lat czeka na wydobycie na światło dzienne. Są to narazie porywy indywidualne, a nie wysiłki skoordynowane. Pozwalam sobie przytoczyć to, co jest gotowe albo też prawie gotowe:

z autorów greckich:

Liryka grecka tłum. I. Krzemicka
Theophrastos, Charaktery tłum. I. Dąmbska
„ O kamieniach tłum. I. Strycharski
Herondas, Mimiamby tłum. J. Jedlicz
Teukros, O współbieżnikach tłum. A. Czubryński
Ps.-Erastosthenes, Opowieści o gwiazdozbiorach tłum. A. Czubryński
Salustios, O bogach i wszechświecie tłum. R. Körner

z autorów rzymskich:

Terentius, Phormio tłum. St. Warszawska
„ Bracia tłum. B. Karpiński
„ Samogryz tłum. B. Karpiński
Sallustius, Wojna Catiliny tłum. J. Nadolny
Petronius, Uczta Trimalchiona tłum. I. Strycharski

z autorów średniowiecznych:

Pieśni wagantów tłum. T. Chiger,

z autorów humanistycznych:

Mikołaj Hussovianus, Pieśń o żubrze tłum. J. Kasprowicz
M. K. Sarbiewski, Epigramy tłum. Z. Abramowiczówna.

W rzeczywistości jest daleko więcej prac gotowych lub na warsztacie, ale wyliczyłem tylko to, co od dłuższego czasu spoczywa w moich tekach — nie chcę popełnić niedyskrecji, wyliczając tu wszystkie znane mi przygotowania lub plany. W każdym razie mam wrażenie, że nasze pokolenie stać na gigantyczne przedsięwzięcie przekładania; będzie to praca może nie doskonała, ale zapewne porządna i niewątpliwie bardzo, bardzo pożyteczna. Udział jak najszerszych kół literatów i filologów jest tu pożądany, także w pracach przygotowawczych; konieczne też będzie skoordynowanie wysiłków i podział pracy. Dlatego proszę wszystkich tych, któ-

rzy się tym planem interesują, o skierowanie do mnie swoich projektów i propozycyj: nie mam bowiem gotowego planu, i rzecz znajduje się rzeczywiście w początkowym stadium, w stadium projektów. Jedno tylko jest dla mnie jasne: przekłady te nie mają mieć charakteru 'szkolnego', tzn. nie mają być przeznaczone dla uczniów. Każdy przekład wyjdzie jako zamknięta w sobie całość w tej mniejwięcej formie, w jakiej niedawno wydałem H. von Kleista *Penthesileię* w przekładzie W. Hulewicza i Józefa Flaviusa *Przeciw Apionowi* w przekładzie St. Lenkowskiego.

Wyobrażam sobie konkretnie współpracę Kolegów tak:
1. uwagi o formacie i papierze książki;
2. uwagi o 'wstępie' i przypisach;
3. uwagi o cenie książki;
4. uwagi o planie i dyspozycji wydawnictwa przekładów;
5. uwagi o komitecie redakcyjnym i zgłoszenia do tego komitetu;
6. zgłaszanie się do współpracy i podawanie autorów (tekstów) obranych do tłumaczenia, lub też wskazanie tych, którzy by potrafili zdobyć się na doskonały przekład.

Aby projekty te skierować odrazu na realne tory, podam tu moje zdanie co do poszczególnych punktów:
1. format zewnętrzny 15 × 22 cm, zadrukowana strona 9 × 15 cm (szerokie marginesy); papier dwa gatunki: a) lepszy — bezdrzewny dziełowy dla $1/5$ nakładu, b) zwykły — tzw. powieściowy;
2. 'wstęp' i ewentualne przypisy winny być podane po tłumaczeniu, więc na końcu dzieła, i to mniejszym drukiem;
3. koszta druku niepomiernie obecnie wzrosły (we Lwowie nowa umowa zbiorowa z drukarzami dała im aż 75% zwyżki płacy): ponieważ należy się liczyć z drożyzną także w innych dziedzinach, to cena średniego tomu (tj. objętości do 240 stron) nie może być niższa niż 4 zł, na lepszym papierze 5 zł;
4. plan wydawnictwa powinien objąć wszystkich pisarzy greckich i łacińskich, także średniowiecznych i humanistycznych; po wstępnych przygotowaniach ułożonoby dokładniejszy spis przewidzianych w planie pracy autorów. Na charakter tego spisu wywrą duży wpływ możliwości pozyskania tłumaczy. R. G.

EWA APPEL

POWTARZANIE MATERIAŁU NAUKOWEGO I SYSTEMATYZOWANIE WIADOMOŚCI W NAUCZANIU ŁACINY.

Współczesne metody ujmowania zjawisk życiowych i rozwiązywania zagadnień pracy znajdują swój oddźwięk w dydaktyce i metodyce pracy dzisiejszej szkoły. Jako przykład zastosowania 'nowoczesności' w pracy szkolnej i to w przedmiocie tak 'starym', jak język łaciński i grecki, posłużyć mogą:

I. fragment z teatru szkolnego — jako odbicie ujmowania zjawisk,

II. kartoteka w nauczaniu języka łacińskiego, jako jedna z prób rozwiązania metod pracy.

Kłopot nielada stanowi dla każdego z uczących sprawa powtórzenia z uczniami materiału przerobionego w ciągu pewnego okresu pracy, a zwłaszcza przez cały rok szkolny. Uczniowie narzekają, zabierają się do pracy z niechęcią, korzystają z różnych dozwolonych i niedozwolonych pomocy, skrótów itp. Zainteresowanie samym przedmiotem i jego istotą, które stanowi tak ważny czynnik pobudzający przy wszelkiego rodzaju pracy, ustępuje miejsca zainteresowaniu 'materialnemu': co najbardziej 'opłaci się' powtórzyć i zapamiętać, o co może 'on' czy 'ona' (nauczyciele) zapytać. Znika zapał, ochota, zjawia się chytrość ('czy z tego będzie pytał?'), lęk, zdenerwowanie itp. miłe objawy. A powtórzenie jest konieczne. Minęły już czasy tak niedawno i niedługo zresztą popularne, kiedy powtórzenie uważane było za coś zbędnego. Dziś wróciliśmy do zrozumienia znaczenia, a więc i konieczności należytego utrwalenia przepracowanego materiału przez odpowiednie powtarzanie i systematyzowanie.

Szukamy właśnie takich dróg, któreby młodzieży nie uprościły wprawdzie wykonania tej żmudnej nieraz pracy, ale je uprzyjemniły w sposób właściwy, zachęciły doń, wciągnęły do roboty twórczej, mimo powtarzania, opartej na ponownym przeżyciu treści i formy danego okresu dzieł czy tp. Przeżycie to będzie miało charakter inny niż przeżywanie czegoś świeżo poznawanego, ale może być nie mniej ciekawe i głębokie, bo znacznie w nim będzie więcej samodzielności, mniej bezpośredniego wpływu nauczyciela. Tego rodzaju praca nace-

chowana twórczością przekona ucznia o swej wartości, uświadomi mu swe korzyści.

Przez pobudzenie czynnego zainteresowania ucznia osiągnie nauczyciel maximum wydajności pracy powtarzania. Uczeń czuć się będzie współpracownikiem zainteresowanym, w jak najlepszym wyniku całokształtu pracy, nie tylko jednostki, ale całego zespołu — klasy.

Na różnych polach życia szerszego, pozaszkolnego, dąży się do podniesienia poziomu wyników przez zainteresowanie współpracowników zarówno rezultatami pracy jak i środkami wiodącymi do nich przez wykorzystanie twórczych sił tkwiących w człowieku. Życie nauczyło, że wyzyskanie twórczego pierwiastka w pracy szybciej i lepiej działa niż opieranie się na bierności pionków. Ludzie osobiście zainteresowani w wynikach dążeń jakiejś pracy (handlu, przemysłu itp.) pracują żywiej i lepiej. Bardzo podniecający nawet u dorosłych jest moment: „ja tu to wymyśliłem, tam poradziłem" itp. To jest zgodne z psychiką człowieka. W pracy szkolnej zjawia się ten moment zainteresowania w różnej postaci, a urok jego wychowawczy stanowi i to, że jest to zainteresowanie 'bezinteresowne', chociażby nawet znalazł się chłopak czy dziewczyna, któryby w tej współpracy widział środek do osiągnięcia materialnego celu w postaci lepszego stopnia. Istota rzeczy — sama praca w zespole — tchnie jednak bezinteresownością.

Powtórzenie, a raczej powtarzanie materiału z języków klasycznych przedstawia swoje trudności. 'Jakto? jeszcze raz to samo tłumaczyć? wszystko powtórzyć? o jakie nudne!'

Podany poniżej opis 'przedstawienia' stanowi, jak mi się zdaje, jedną z udanych prób wciągnięcia młodzieży do współpracy t w ó r c z e j przy powtarzaniu przepracowanego materiału; motywy tej próby i jej forma (rewia) są jednym z oddźwięków form współczesnego życia w szkole.

I. Pożegnanie z łaciną.

(Wrażenia i refleksje z 'przedstawienia' urządzonego w czerwcu r. 1937 pod kierownictwem p. prof. E. Baderowej przez uczennice kl. IV Gimnazjum J. Michalskiej w Warszawie).

Scena? Właściwie nie. Nie ma kurtyny ani podwyższenia. Dekoracje? Ławki szkolne, stolik, krzesła. Jakież kostiumy

aktorów? Oto wchodzi gromadka dziewcząt w mundurkach szkolnych; prawda! w odświętnych! To jednak nie jest zwykły dzień roboczy (chociaż poniedziałek). To — pożegnanie z łaciną. Tak nazwały dzisiejszy 'występ'.

Historia jego jest następująca.

Zbliżał się koniec roku szkolnego. Dla uczennic klasy IV nowego gimnazjum jedna z chwil rozstrzygających w życiu szkolnym: tylko niektóre z nich będą mogły kontynuować naukę, i to studia humanistyczne. Dla większości więc łacina 'kończy się'. Występują rzecz naturalna refleksje. Osoby szesnastoletnie umieją już zdać sobie sprawę (do pewnego stopnia!) z tego, jaką korzyść dała im jakaś praca. W każdym razie myślą i mówią o tym. Z dyskusji w klasie wyłania się pomysł pożegnania łaciny jako przedmiotu nauki szkolnej. Odtworzą to, co o tym mówiły, przypomną sobie wszystko, ułożą scenariusz. Bardziej literacko uzdolnione dziewczęta zabierają się do pracy. Nie przedstawia ona zbytnich trudności; ot, oddają nastroje klasy, formułują znane im zapatrywania koleżanek: i tych, które 'są szczęśliwe, że się ta łacina kończy wreszcie', i tych, które uważają, że tyleśmy przez nią pięknych rzeczy poznały' i owych ironizujących 'te potworne deklinacje i koniugacje to rzeczywiście piękno nie do opisania'. Nie brak i 'obiektywnej' krytyki łacinniczki, że 'może za nadto rozwodziła się nad gramatyką, jak na nasz gust, ale...'. Następują wspomnienia z lektury 'czytanek', pełne ironii na temat jak to 'ci przemądrzali chłopcy rzymscy o tych wszystkich cudach rozprawiali, to było rzeczywiście szalenie zajmujące!'

Ale oto zjawiają się wspomnienia z lektury autorów starorzymskich. Dyskusja nabiera barwy. Zmienia się jej ton. Brzmią w nim nieśmiało z początku nutki rozrzewnienia, potem przejęcie. Usłyszymy to jednak ze 'sceny'. Tymczasem wróćmy jeszcze do pracy przygotowawczej. Trzeba przejrzeć raz jeszcze cały poznany w szkole materiał, by dobrze sobie uprzytomnić, co się której podobało najlepiej, co odpowiadało upodobaniom poszczególnych uczennic, a co znalazło oddźwięk w całej klasie. Materiał zostaje w ten sposób powtórzony, ale już nie dziecinnie, po uczniowsku: 'może mnie z tego zapyta, muszę powtórzyć', ale dla siebie, pod kątem widzenia: jakie odniosłam wrażenia? jakie korzy-

ści? co mi najlepiej odpowiadało? A to podobało się tej, tamto owej, to znowu wszystkim, dlaczego? jakie tkwią w tym wartości? Jest to jak gdyby pierwszy krok do 'odnajdowania trwałych ośrodków w zmienności doznań'[1]), dodajmy tu i różnorodności ich, co wszakże, 'stanowi istotną troskę humanisty'[1]).

Scenariusz gotowy. Następuje podział ról. Rzecz w tym wypadku wcale nie trudna: każda bowiem gra siebie. Odbywają się 'próby'; mają one jednak, jak z istoty rzeczy wynika, inny niż to zwykle bywa charakter. Na lekcjach mianowicie powtarza się urywki 'najpiękniejsze' i ustala, kto który wygłosi publicznie. Ochotniczek jest dużo. Będą występy solowe i chóralne.

I wreszcie nadchodzi uroczysta chwila: występ.

Słyszymy dialog, którego historię i treść poznaliśmy wyżej, więc narzekania na łacinę, gramatykę, wspomnienia a raczej uświadamianie sobie chwil ładnych a nawet wzniosłych, które dała łacina, słyszymy po kolei urywki z Cicerona, *De officiis (Cari sunt parentes...), In Catilinam,* z Sallustiusa, *De coniuratione Catilinae,* z Liviusa: przemówienie Veturii. Płynie ze sceny wiersz Ovidiusa *(Ille ego, qui fuerim...i* Niobe). Wszystko powiązane jest 'konferencierką', która odgrywa tu podwójną rolę: 1) przypomina przeżycia doznane podczas nauki i 2) zapowiada utwory wygłaszane.

Modna forma rewii została tu wykorzystana dla celów sprawozdania z przepracowanego materiału. Sprawozdania zupełnie sui generis, bo uczuciowego, mianowicie: 1) uzewnętrzniającego uczucia doznane podczas nauki czy lektury, 2) starającego się przez odpowiednią ekspresję słowną uplastycznić myśli, uczucia czy przeżycia autorów starorzymskich. Całość ujmuje jakby w ramy deklamacja utworów nowoczesnych, które dotyczą stosunku do starożytności. Są to: Tuwima, *Nad Cezarem* (rozpoczyna wspomnienia) i Wierzyńskiego *Pochwała starożytności* (na zakończenie).

Przejęcie młodych odtwórczyń uczuć i doznań Cicerona, Nioby, Veturii budzić musi gorący oddźwięk wśród słuchaczy (tak bowiem należałoby w tym wypadku nazwać obecnych na widowni), chociażby niezupełnie rozumieli słowa, powta-

---

[1]) B. Suchodolski, *Studia nad humanizmem współczesnym.*

rzane zresztą po każdym wygłoszonym utworze w przekładzie polskim. To gorące odczucie podczas ‘przedstawienia’ pozwala ocenić, ile korzyści dało przygotowanie do niego. Przez szereg tygodni mocniej i żywiej niż w zwykłych warunkach lekcyjnych obcowały dziewczęta z duchami postaci, które żyły dawno — wprawdzie, ale się nie przeżyły. W wyrazie głosu dziewcząt brzmi głębokie przejęcie, pathos, ale nie ma pozy. Do tego nie dopuścił sam charakter ‘przedstawienia’, w którego zakończeniu autorki scenariusza wyraziły ostateczny wniosek, wysnuty przez całą klasę: „Doprawdy dobrze, żeśmy chociaż w części pokonały trudności, żeśmy przeczytały chociażby tylko urywki z tylu pięknych dzieł. Jednak mówcie, co chcecie — ‘ta starożytność jest bajecznie piękna“ — chór (wiersz Wierzyńskiego).

Bezpretensjonalny ten wniosek jest wynikiem i miarą wartości pracy przygotowawczej, a wartość ta polega na możliwie osiągalnej (w tym wieku i na tym poziomie) samodzielności doznań myślowych i uczuciowych).

II. Kartoteka.

Drugim przykładem wpływu współczesnych metod ujmowania zjawisk życiowych na metodę pracy w szkole, tym razem z dziedziny rozwiązywania zagadnień sposobów pracy, jest kartoteka.

Jedną z bolączek życia szkolnego stanowi obok ‘powtarzania’ sprawa odpowiedniego układania, systematyzowania wiadomości, nabytych podczas pracy szkolnej. Trudności występują szczególnie w tych dziedzinach, w których pewne wiadomości podawane są uczniom lub nabywane przez nich przygodnie, gdzie tę ‘przygodność’ zaleca program a narzuca sama istota rzeczy.

Jedną z tych dziedzin jest właśnie nauczanie języka łacińskiego w pierwszych klasach gimnazjum ogólnokształcącego. Na zjawiska składni łacińskiej zwracamy uwagę ucznia klas niższych tylko w miarę spotykania ich w tekście, traktujemy je więc przygodnie, ujmujemy je zaś systematycznie i syntetycznie dopiero w klasach wyższych. W gimnazjum dawnym nabywał uczeń w podobny sposób także wiadomości o życiu Greków i Rzymian w starożytności, o ich wierzeniach, obyczajach, literaturze itd. czyli

poznawał kulturę klasyczną. Program dzisiejszego gimnazjum wymaga układania wiadomości z kultury w pewne cykle (do tego stosują się autorzy podręczników); cały szereg przejawów życia w starożytności 'zabiega' jednak i tu drogę uczącemu się, nie czekając swojej kolejki w nauczaniu, jak to w ogóle bywa z wiadomościami w życiu. I tak musi być, jeśli nauczanie języka łacińskiego uważamy za jeden z najbardziej podstawowych i najskuteczniejszych środków do zaznajomienia z duchem antyku (nie za naukę 'konwersacji' łacińskiej), jeśli źródłem wiadomości ucznia jest 'żywe' słowo, tj. tekst starorzymski (czy starogrecki), podany bądź w języku oryginału, bądź w dobrym przekładzie polskim lub w przeróbce łacińskiej oryginału, przystosowanej do wiadomości językowych młodzieży.

Także wiadomości z głosowni nabywa uczeń przeważnie przygodnie. Nawet zjawiska z odmienni spotyka uczący się niekoniecznie w tym porządku, w jakim są one umieszczone w podręczniku gramatyki, zwłaszcza jeżeli podręcznik do nauki języka łacińskiego zawiera czy zawierałby teksty prawdziwie łacińskie (czy greckie), np. inskrypcje itp., a nie tylko zdania układane jedynie dla ucznia celem wyuczenia go tej lub innej formy gramatycznej, bez względu na treść. Odbiegliśmy już wszak trochę, odbiegamy i coraz bardziej oddalać się będziemy od podręczników łaciny, które zawierają zdania lub co gorsze 'opowiadania' (ciągłe ustępy) o treści banalnej, skomponowane ad hoc dla jakiejś formy gramatycznej. Treść ich nie 'bierze' uczącego się, a zapamiętanie formy gramatycznej, ukrytej w nudnym zdaniu jest kwestią co najmniej wątpliwą ze stanowiska psychologicznego. Daleko prościej i łatwiej prawdopodobnie jest zapamiętać wzór odmiany czasownika lub imienia.

Korzystanie z tekstów oryginalnych (chociażby 'przystosowanych') naraża na spotykanie i poznawanie form językowych nie w określonym porządku przypadków, osób, czasów, stron i trybów, ale znowu, jak w składni, w miarę ich pojawiania się w tekście. Jeżeli to przygodne poznawanie zjawisk językowych i kulturalnych (w ściślejszym znaczeniu oddzielanych od języka) ma stać się podstawą wiadomości, wymaga ono szczególnej opieki uczącego i ucznia. Zadaniem nauczyciela jest wskazanie drogi

możliwie umiejętnego wykorzystania spostrzeżeń, poczynionych na materiale lektury, a więc: zbierania ich, segregowania, grupowania zjawisk podobnych, kojarzenia ich z odpowiednimi innymi, rozumienia łączności między różnymi grupami, spójni między wszystkimi, wreszcie utrwalenia materiału czyli zapamiętania go. Uwieńczeniem tych wszystkich 'zabiegów' nauczania winna być wedle wymagań programu pewna suma wiadomości i umiejętność samodzielnej orientacji, konieczna przy wszelkiej dalszej pracy w życiu. Jednym z objawów samodzielności umysłowej jest właśnie umiejętność wykonywania i rozumienia związków między różnymi zjawiskami i wysnuwania z nich odpowiednich wniosków. Dzięki takiej umiejętności zostają odpowiednio rozłożone skomplikowane nieraz zagadnienia i jasnym staje się, że są one splotem czy wynikiem pewnych składników, że znowu elementy o takich lub owych właściwościach tworzą odpowiednią całość, która dalej wiąże się z innymi zjawiskami lub zagadnieniami; wyraźnie zarysowuje się rola każdego z nich wobec innych poszczególnych i wobec całokształtu spraw. Umiejętność ta to należyty sposób czyli metoda pracy.

W administracji większych zakładów pracy umysłowej czy fizycznej, w których duża ilość i różnorodność spraw tworzy nieraz bardzo zawiłe sploty, gdzie przejrzystość całokształtu jest jednak ważnym warunkiem skuteczności wysiłków, wprowadzono od szeregu lat system kartotekowy.

Dowolna ilość kartotek, ich ruchomość i łatwa usuwalność umożliwiają nie tylko wyczerpujące notatki o każdej sprawie, uzupełnienia w każdej chwili w miarę zdobywania materiału (dopisywanie, dołączanie nowych kartek bez zmiany układu), ale dają jasny przegląd każdej sprawy jako oddzielnej całości, pozwalają na wygodne przejrzenie jej łącznie z innymi sprawami lub na ich tle (ruchomość kartek). Łatwa usuwalność kartek sprawia, że kwestie nieaktualne mogą być usunięte z orbity wglądu nie tylko bez szkody dla ogólnego obrazu ale z korzyścią dlań. Kartoteka przyczynia się do skoncentrowania wszelkich kwestii danego przedsiębiorstwa mimo ich dużego zróżniczkowania i daleko idącej specjalizacji.

Już od kilku lat próbują różni nauczyciele stosować kartotekę w nauczaniu.

Warto się zastanowić, czy metoda pracy kartotekowej nie jest właśnie tą drogą, która pomoże uczniom w uzyskaniu poglądu na związki pomiędzy różnymi zagadnieniami rozpatrywanymi w zakresie nauczania w szkole średniej, czy metoda ta nie ułatwi uzmysłowienia tych związków. Występujemy dziś gorąco przeciw szufladkowaniu wiedzy, oburzamy się, jeśli dziecko na lekcji języka polskiego nie umie zastosować wiadomości z historii, geografii czy innego przedmiotu i vice versa. Staramy się temu zapobiec różnymi drogami np. koncentracją przedmiotów albo korelacją między nimi. I pewne rezultaty osiągamy. Ale nie sprzyja temu podłoże psychiczne, które jest wynikiem warunków pracy w szkole; metoda wykorzystywania na lekcjach wiadomości zdobytych dzięki pracy nad innymi przedmiotami nauki szkolnej musi opierać się na konkretnej i samodzielnej pracy. Uczący się musi zdobyć namacalne dowody spójności, a przy tym i przekonanie, że robota wykonana raz solidnie daje trwały fundament, możliwy do wykorzystania w różnych dziedzinach.

Jeśli się ma oddzielne zeszyty do każdego przedmiotu i czasem powtarza to samo w różnych przedmiotach tylko innymi słowami, trzeba wielkiego wysiłku w kierunku nastawienia się na ‘wspólnotę’ przedmiotów. Do pewnego stopnia może regulować tę sprawę mała uwaga w zeszycie: ‘obacz zeszyt... str....’. Ale szukanie w oddzielnym zeszycie czy książce, szukanie nawet ‘z powodzeniem’, nie wytwarza odpowiedniego nastroju psychicznego. Praca nad kartoteką ułatwia właśnie to nastawienie duchowe.

Myśli te i uwagi nasunęły mi wyniki kilkuletniego stosowania metody kartotekowej w nauczaniu języka łacińskiego w Państwowym Gimnazjum im. Reytana w Warszawie; wyniki przedstawiono w czerwcu r. 1937 na wystawie prac uczniów.

Przy właściwej nauce języka łacińskiego nasuwa się moc zagadnień. Lektura każdego prawie tekstu łacińskiego oryginalnego (na takich opiera się przeważnie dany nauczyciel) czy to napisu czy przysłowia zmusza do poruszenia całego szeregu kwestii i to z dziedzin najróżnorodniejszych. Zwłaszcza w początkach nauczania. Np. napis:

P. FURIUM DUUMVIRUM VIRUM BONUM ORO VOS FACIATIS.

Musimy wytłumaczyć, jakie stanowisko zajmował *duumvir*, wyłoni się kwestia urzędów w Rzymie, kto wybierał; staniemy wobec konieczności omówienia napisów wyborczych oraz Pompei jako miejsca ich odnalezienia. Z gramatyki wyjaśnimy coniunctivus (formę i znaczenie), accusativus duplex. Liczymy się z tym, że oprócz tego napisu podamy na tej samej lekcji i inne, w których będą nowe wiadomości z różnych działów.

W zeszycie lekcyjnym notuje się wszystko po kolei, w porządku 'chronologicznym'. Ale na następnej i następnej itd. lekcji zjawią się podobne lecz także i nowe zagadnienia. Na lekcji olbrzymie zainteresowanie. Co za bogactwo wiedzy! Ale po tygodniu miesza się wiele rzeczy, potem 'gdzieś się o tym słyszało' itd. Miesza się wszystko. Chaos gotowy. Nie każdy mózg potrafi taki natłok wytrzymać, a tym mniej zatrzymać na dłuższą metę, tj. przez parę miesięcy szkolnego roku, cóż jeszcze przez $3^1/_2$ roku nauki łaciny w gimnazjum i 2 w liceum! 'Można znaleźć w zeszycie' powiedzą zwolennicy zeszytów. Można, ale trudno, coraz trudniej, w miarę lat paczka zeszytów pęcznieje, niewygody z nią dużo, korzyści mało. Szukanie w zeszytach jest często bezskuteczne, chyba że ułożymy skorowidz, stronice wszystkich zeszytów ponumerujemy itp.

Istnieje jednak k a r t o t e k a.

?!

Duże pudło drewniane, blaszane, tekturowe, co kto woli. W miarę nauki wnętrze pudła zapełnia się przegródkami, przybywają bowiem różne działy. Tu będą zjawiska z g r a m a t y k i, a wśród nich odróżni się o d m i e n n i ę (deklinację, koniugację) i s k ł a d n i ę (przypadki, tryby, zdania). Oddzielną przegródkę zaokupują kwestie językowe: s ł o w o t w ó r s t w o, s e m a z j o l o g i a itd. W innej przegródce umieścimy zjawiska z h i s t o r i i k u l t u r y s t a r o ż y t n e j w ściślejszym, utartym znaczeniu (w najszerszym obejmują one wszak i język!), n a p i s y i wiadomości dotyczące objawów ż y c i a c o d z i e n n e g o i ustosunkowania się do nich w starożytności, kwestii s p o ł e c z n y c h i u s t r o j o w y c h, p a ń s t w a i p r a w, zagadnień z zakresu g o s p o d a r k i p a ń s t w o w e j i p r y w a t n e j, r e l i g i i, l i t e r a t u r y i s z t u k i. Każdy poddział zajmie specjalną 'klateczkę' w dużej, ogólnej

przegródce historii kultury. Kartki w działach ułożone są podług abecadła, łatwo więc odnaleźć wiadomości potrzebne w danej chwili.

Praca nad kartką nie jest jednorazowa: zrobiło się, skończone. Każda kartka żyje swoistym życiem.

Bodźcem stworzenia kartki więc powodem jej powstania jest wedle zasad kartoteki wiadomość spotkana przygodnie podczas systematycznej pracy, zatem taka wiadomość, która nie będzie się rozwijała miarowo — w najbliższych etapach nauki, ale której poznanie jest jednym z warunków zrozumienia innych objawów obecnego odcinka pracy i która ułatwi późniejszą, systematyczną pracę. Są to wiadomości, z którymi przy dalszej robocie łączyć się będą nowe z tej samej dziedziny i z innych więcej lub mniej widocznie pokrewnych, złączonych jednak wspólną przynależnością do kultury starożytnej. Wiadomość taką warto więc zachować. Aby jej nie zgubić, notujemy ją na odpowiedniej kartce i chowamy do kartoteki; nadajemy jej imię własne sprawy i wypisujemy je na środku kartki u góry, szukamy jej najbliższej przynależności rodzinnej, którą stwierdzamy przez wypisanie ogólnej nazwy kwestii, jakby nazwiska, u góry kartki po stronie lewej. Po stronie prawej kartki (u góry) zaznaczamy dział, w skład którego dana kwestia wchodzi. Np.:

nazwisko	imię własne	dział
Religia	Typy prawno-religijne świątyni	Historia kultury
	aedes	
	templum	
	delubrum	
	fanum	

Po zanotowaniu uzyskanej wiadomości wypisujemy w nawiasie jej źródło (autor, napis i i.); powinno się też zanotować datę, liczbę lekcji (podług zeszytu pracy).

Do tej wiadomości po pewnym czasie przyłączymy inną, dotyczącą tej samej sprawy, potem trzecią itd.; jeśli nie starczy miejsca robimy taką samą kartkę drugą i trzecią i następne, numerując je kolejno. Ale to nie jest jeszcze pełne życie kartki. To jest tylko jej wzrost w jednym kierunku.

Sprawy poruszane w kartce łączą się z innymi, ponieważ żyją. Te inne wyjaśniają poszczególne pojęcia albo nazwy tekstu (napisu, cytaty, przysłowia) tłumaczą ich pochodzenie lub wskazują ich rozwój i zmiany, wciągają więc w obręb życia kartki inne kwestie i działy. Udział ten zaznacza się skromną zgłoską: *‘ob’* tj. *‘obacz’*, poczem odpowiednie litery lub zgłoski oznaczają, co należy zobaczyć, czyli z jakiego działu. Np. *Hist. K.* oznacza *Historia Kultury, sł,* = *słownictwo* itd. Skróty zależą od umowy, a spis ich umieszczamy na początku kartoteki. Np. na wymienionej już kartce: *‘typy prawno-religijne świątyni’* figuruje: *fanum* < *fanom* ‘ob. sł.’ poleca nam zajrzeć do działu słownictwa, przy wypisywaniu bowiem naszej kartki sporządziliśmy też kartkę, która wskazuje na rozrost wyrazu *fanum*. Na kartce tej znajdziemy i *fanatici* i *profanus* ‘niedopuszczony do mysteriów’. Wzmianka o mysteriach opatrzona jest uwagą ob. *‘mysteria’* — *Hist. Kult.-Religia*. Przy *profanus* obacznik *(ob.)* może wskazać dział *‘sentencje’* — *o* (pierwsza litera pierwszego wyrazu), gdzie zacytowane jest: *Odi profanum vulgus et arceo*, a *profanum* ma znowu odnośnik do kartki, na której znajduje się *fanum*, więc *‘sł.’* oraz *‘Hist. kult.’* *‘typy prawno-religijne świątyni’*. Jest to kartka, która stanowiła dla nas punkt wyjścia. Kartka zaś

O		Sentencje
	Odi profanum vulgus et arceo	

jest przez arceo związana z kartką

a	temat: *arc* —		Słown.
arc -e -o		*arcus*	
arc + s > arx			
arca			arkana sztuki
arcānus, -a, -um			
arma	broń odporna		
ex -erc -i -tus			

Z tymi wyrazami będą znowu związane inne, co pociąga za sobą zazębienie się rozmaitych działów.

W dziale *‘skł.’* (składnia) zebrane zjawiska składniowe

są cytatami z pism poetów czy prozaików starorzymskich lub z napisów, sentencji itp. Odpowiedni odnośnik, wskazujący na kartkę 'obacznik', stanowi łącznik pomiędzy poszczególnymi już nie działami, ale zjawiskami kultury. Praca nad tym uczy wnikania w związki przyczynowe (byle bez przesady). Dążenie do stopniowego ogarnięcia całości wyrabia zdolność do zrozumienia związku między zjawiskami z dziedzin pozornie różnych, przekonywa młodzież przez doświadczenie, nie po przez słowa, o wartości starannego doboru wiadomości, o znaczeniu systematycznej pracy. Ma nadto jeszcze i tę wartość wychowawczą, że dzięki łatwemu usuwaniu i zastępowaniu kartek niestarannie lub źle wykonanych umożliwia utrzymanie całości w należytej formie.

Praca nad kartką odbywa się stopniowo, systematycznie, wyrazy czy nazwy nowych pojęć wpisuje się wówczas, gdy się je spotyka. W miarę nabywania wprawy układanie w grupy według przynależności kwestii do działu odbywa się coraz zręczniej i szybciej. Raz na tydzień lub na dwa tygodnie, zależnie od warunków pracy, w oznaczony stale dzień odbywa się w klasie wspólne sprawdzanie przynależności kart, sporządzonych w danym okresie czasu. Przyczynia się to do powtarzania wiadomości i ich utrwalania, nie nuży, a zawiera wiele elementów twórczych w miarę możliwości uczniów.

Dążymy do tego, by człowiekowi na drogę życia prócz pewnej sumy wiadomości dać wspomnianą już umiejętność samodzielnej orientacji. Tę samodzielność wyrobi w człowieku a raczej wyzwoli z niego odpowiednie przygotowanie. Stąd kierunki 'szkoły pracy', 'szkoły twórczej' i in. Tę twórczość a raczej nazwę 'twórczości' dzieci i młodzieży należy chyba przyjąć z zastrzeżeniem. Mamy przecież naogół przed sobą dzieci i ludzi przeciętnych, mniej lub więcej uzdolnionych, ale nie genialnych! Wszelka twórczość ich oparta być musi na wiedzy. Szczytem twórczości ucznia jest umiejętność samodzielnego zdobywania wiedzy, jej stosowania, możliwie obiektywnego ustosunkowania się do niej oraz zdolność zrozumienia związków pomiędzy różnymi gałęziami wiedzy.

Wyrobienie w uczniach umiejętności grupowania wiadomości a przede wszystkim potrzeby ich układania, różniczkowania i wiązania jest ważnym czynnikiem wykształcenia umysłowego.

Zdobywanie sztuki systematyzowania materiału naukowego i wreszcie zdobycie jej, odczucie porządku i ładu 'w głowie' stanowi dla ucznia przeżycie intelektualne. Jest to pierwszy etap w drodze zdobywania wiedzy rzetelnej, nie gołosłownej, opartej na zebranym materiale i jego przemyśleniu.

Wprowadzenie systemu kartotekowego w nauczaniu języka łacińskiego, systematyczna praca nad kartoteką przez kilka lat (gimnazjum względnie i liceum) jest tylko jedną z prób wprowadzenia do szkoły takiej metody, którąby uczyła wiązać w całość różne zjawiska i wiadomości przy pełnym uwzględnieniu i zrozumieniu wszelkiej odrębności [2]).

Pochwała karczmy (Carmina Burana).

Gdyśmy siedli w murach karczmy,
myśli troską nie obarczmy!
Bo tu z inną myślą śpieszym:
iż zabawą się ucieszym!
Cóż tu czynim, w gronie naszym,
kędy pieniądz jest podczaszym?
Zaraz z tego zdamy sprawę:
niechaj słucha, kto ciekawy!

Jedni grają, drudzy piją,
inni niepomiernie żyją.
Ci, co bawią się dowoli,
często też bywają goli;
inni tu się stroją skoro,
albo wór na plecy biorą.
Nikt tu śmiercią się nie głowi,
wszyscy służą Bacchusowi

Więc nasampierw pełną czarkę
wychyla — za wina markę.
Piją raz za nieszczęśliwych
więźniów, trzy razy za żywych,

---

[2]) Kartotekę przy nauce języka łacińskiego prowadzi też jedna z klas Pryw. Gimnazjum im. Heleny Paprockej w Warszawie.

czterykroć za chrześćjan wszystkich,
pięć razy za zmarłych bliskich,
sześć za zdrowie sióstr obleśnych,
siedem za wojaków leśnych.

Osiem — zdrowie braci lichej,
dziewięć — za rozpierzchłe mnichy,
dziesięć — za morskich tułaczy,
jedenaście — za pieniaczy,
dwanaście — za pokutujących,
trzynaście — za podrużujących.
Za papieża i cesarza
już na liczbę nikt nie zważa!

Pije pan-mąż, pije pani,
pije rycerz i kapłani;
pije drużba, pije drużka,
pije sługa, pije służka;
pije żwawy i ospały,
pije czarny, pije biały;
pije filut, hypochondryk,
pije głupi, pije mądry!

Pije chory i ubogi,
piją wszystkie powsinogi;
pije starzec, pije chłopak,
i duchowny Areopag;
pije tęgo brat ze siostrą,
matka z babką piją ostro;
pije ona, on popija:
pije setna kompanija!

I sześć setek będzie mało
tam gdzie piją duszą całą,
gdzie w weselu każdy siadłszy,
liczby i miary nie patrzy:
Tak nas ludzie łupią wszędzie,
że wnet dziadem każdy będzie...
Tym, co łupią, biedy życzym,
między dobrych ich nie liczym...

Przeł. JÓZEF BIRKENMAJER.

SPRAWOZDANIA

HIERONIM MARKOWSKI

PROGRAM PRYNCYPATU AUGUSTA

I.

Swe idee polityczne oraz zamiary i nadzieje, z jakimi na naleganie senatu, obawiającego się wybuchu nowych wojen domowych, po uroczystym złożeniu wszelkiej posiadanej władzy i wszystkich urzędów oraz pełnomocnictw w dniu id styczniowych r.727/27 ponownie obejmuje kierownictwo rzeczypospolitej rzymskiej oraz opiekę i straż nad państwem narazie na przeciąg lat dziesięciu, Caesar sam wypowiada w dwu zachowanych oświadczeniach.

Pierwszym z tych jest edykt, prawdopodobnie ogłoszony przez niego przy sposobności i w dniu objęcia powierzonego mu naczelnictwa państwa, przytoczony u C. Suetoniusa Tranquillusa (ca. 75—160), *Divus Augustus* 28, 3: „Ita mihi salvam ac sospitem rem publicam sistere in sua sede liceat atque eius rei fructum percipere, quem peto, ut optimi status auctor dicar et moriens ut feram mecum spem mansura in vestigio suo fundamenta rei publicae, quae iecero“. W przekładzie polskim edykt ten opiewa: „Oby mnie było wolno postawić rzeczpospolitą na jej podstawie tak ocaloną i tak zabezpieczoną i w dodatku zażyć z tegoż czynu owocu, jakiego pragnę, żeby zwano mnie twórcą ustroju najlepszego, oraz obym umierając zabrał ze sobą nadzieję, iż pozostaną w swym miejscu podwaliny rzeczypospolitej, jakie położę“.

Te fundamenty nowego ustroju, który wedle pragnień i zamiarów jego twórcy ma być najlepszy, Caesar podaje w drugim oświadczeniu, zawartym w skorowidzu jego czynów oraz świadczeń, w pomniku ankyrańskim w rozdziale 34 VI 16—23:

16 QVÓ· PROMERITO· MEÓ- SENATV[*s decreto AuGVSTus appe*]LLÁTVSSVM· ET· LAVREIS
POSTÉS· AEDIVM· MEÁRVM· V[*enustati sunt PVBLice coronaq*]VE· CIvICA· SVPER·
IÁNVAM· MEAM· FIXA· EST A[*dque cluPEVS aureu*]S· IN[c]VRIÁ· IVLIÁ· POSI
TVS· QVEM· MIHI· SENATVM· [*POPulumqVE· ROManu*]M· DARE VIRTVTIS > CLE
20 [*mENTiaeque e*]T· IVSTITIA[E· ET· *PIETAtis cauSÁ*· TESTATV*m*] EST PE[*r ei* [VS· CLVPEI·
[*inscriptio*]NEM 3 PÓST· ID· TEM[*pus aVCTÓRITÁTE· omnes antecessi, potes-*]
[*t*]ATIS AV[*tem n*]IHILÓ· AMPLIV[*s quid habu*IQVAM· CET*eri, qui* m]IHI· QVO
QUE· IN MA[*gis*]TRA[*t*]V· CONLÉGAE· F[*uerunt*].

W przekładzie polskim zdania te brzmią:

„A za tę swoją zasługę zostałem uchwałą senatu nazwany Augustus, i wawrzynami podwoje mego domu zostały upiększone kosztem państwowym, oraz obywatelski wieniec został nad moimi drzwiami przytwierdzony i w dodatku złota tarcza w julijskim ratuszu wystawiona; a że tę mi senat oraz lud rzymski dał dla męstwa oraz łaskawości i sprawiedliwości i pobożności, jest zaświadczone przez tejże tarczy napis. — Po tej chwili powagą wszystkich przewyższyłem, władzy zaś o nic więcej nie otrzymałem jak drudzy, których ja także w urzędzie jako współtowarzyszy miałem“.

W obu oświadczeniach cesarz wyjawia swój światopogląd polityczny. Czołowe miejsce i znaczenie w tymże światopoglądzie przysługuje pojęciu powagi, *auctoritas*.

Uchwały, powzięte za sprawą cesarza i w porozumieniu się z nim ku jego czci przez senat w dniach 13-go i 16-go stycznia r. 727/27, a zatwierdzone przez lud rzymski w dniu 17-go stycznia tegoż roku, wytykają nowemu ustrojowi państwa w sposób symboliczny i jak najzwięźlejszy jego cele i zadania; uchwały te oraz oświadczenia Caesara są jakoby programem tegoż ustroju.

II.

1. Imię A u g u s t u s, jakiego przed Caesarem żaden śmiertelnik nie nosił, nadane mu w dniu 16 stycznia r. 727/27, wywodzi się od *augus* ∾ staroind. *ōjas* ‘siła, moc’ (por. *onus -tus)*, reprezentowanego na terenie łaciny jeszcze przez czasownik *augeo* (gr. αὔξω) i rzeczownik *auxilium: augustus* znaczy więc ‘mocarny‘. Mniej prawdopodobny jest słoworód, wywodzący *augustus* od wyrazów *augur* (**av(i)-cus*>**au-gus*> *augur* oraz **av(i)-cus-ium*>**au-gus-ium*>*au-gur-ium*). Cząst-

ka składowa *-cus- > -gus-* tych wyrazów występuje może także w rzeczowniku *cus-tos* ‘czuwacz’, ‘stróż’; że spółgłoska tylnojęzykowa wybuchowa bezdźwięczna *c* lub *q* czasem staje się dźwięczną *g*, unaoczniają przykłady jak *neg-lego* (z **nec-lego*). *Augur* znaczy zatem ‘ptakoczuwacz, ptakostróż, ptakowieszcz’, *augurium* ‘ptakoczuwanie’, ‘ptakowieszczenie, ptakowróżba, zważanie na ptaki jako zwiastuny woli bożej’. Przymiotnik *augustus* stąd wyprowadzony znaczyłby zatem ‘wyznaczony ptakowróżbą, wybrany wolą bogów’, a imię *Augustus* możnaby oddać zwrotem ‘Wybraniec Opatrzności’. W nazwie tej wyraziłby się pogląd, że osoba, nią odznaczona, jest jakoby namiestnikiem bogów na ziemi, że zatem jej czyny i zarządzenia są objawieniami i nakazami woli bóstwa: wyobrażenia, pokrewne z tymi, jakie kojarzą się z wyrazem *Augustus*, oddaje w języku hebrajskim imię *masziach* (*mesjasz* ‘pomazaniec’).

Imię *Augustus*, przyjęte przez cesarza z ostatecznym odrzuceniem imion, branych wówczas przez senat również pod uwagę, jak *Quirinus, Romulus*, jest trzecim z kolei w szeregu tytułów, którymi władca pragnie wzbudzić i wśród obywateli oraz wszystkich mieszkańców państwa rzymskiego rozpowszechniać mniemanie o swym pochodzeniu i posłannictwie nadludzkim i nadziemskim.

Pierwszym tytułem, jakim Caesar chce dla osiągnięcia i wzmocnienia autorytetu wytworzyć i krzewić wierzenie w swe pochodzenie boskie i nadprzyrodzone, jest zwrot *Divi Iuli filius*, używany na monetach, puszczanych w obieg w latach między 711/43 i 717/37.

Drugi jego tytuł, mający podtrzymywać wiarę w jego nadczłowieczeństwo, jest skrócone dopowiedzenie *Divi filius*, dodawane do imienia *Imp. Caesar* od r. 718/36. Przydawka *Iuli* jest opuszczona, gdyż zanadto zrównywa Caesara ze zwykłymi śmiertelnikami.

Zwrot *Divi filius*, znaczący w języku łacińskim jeszcze ‘syn męża, zaliczonego w poczet bogów niebieskich’, lub ‘syn człowieka, przyjętego do grona niebian’, nabiera w przekładzie greckim Θεοῦ υἱός już podwyższonego znaczenia ‘syn boga’. Na całym obszarze mowy greckiej Caesar wskutek tego tłumaczenia owego zwrotu łacińskiego staje się synem boga bez jakiegokolwiek ograniczenia.

Trzeci z rzędu przez Caesara przybrany tytuł, *Augustus*, nie spełnia jeszcze całkowicie ostatecznych jego dążeń. Najtajniejsze bowiem marzenia i życzenia zdradza w samych początkach swej działalności politycznej, w owej mowie, wygłoszonej w Rzymie w świątyni Dioskurów w drugiej połowie listopada r. 710/44, wzmiankowanej u Appiana (pisał w latach między ca. 145—170) w *Bella civilia* III 41, 169, u Kassiosa Diona (ca. 155—235) XLV 12, 4—5 i w liście Cicerona do Atticusa XVI 15, 3 pisanym z Arpinum na początku grudnia r. 710/44; słowa Cicerona opiewają: „At quae contio! nam est missa mihi: iurat, ita sibi parentis honores consequi liceat, et simul dextram intendit ad statuam". Z tych świadectw należy wnioskować, że młody Caesar, w owej mowie z prawicą, wyciągniętą ku posągowi C. Iuliusa Caesara przysięga, iż swego przyrzeczenia, bronić rzeczypospolitej przeciw M. Antoniusowi, dotrzyma, i że wyraża życzenie, by mu było wolno w ten sposób dostąpić zaszczytów swego ojca, czczonego wówczas przez lud jako boga.

Po raz pierwszy spełniają się życzenia młodego Caesara, doznawać za życia czci boskiej, po jego zwycięstwach, odniesionych nad Sex. Pompeiusem pod Naulochos i nad M. Aemiliusem Lepidusem pod Messaną w dniu 3-go września r. 718/36. W owym roku, kiedy Caesar liczy 28 lat, miasta Italii z wdzięczności za zakończenie wojen domowych i za przywrócenie państwu upragnionego spokoju przyłączają go do swych bogów, wystawiając mu posągi w świątyniach; nie ma powodu do podnoszenia wątpliwości przeciw świadectwu Appiana, *B. civ.* V 132, 546 καὶ αὐτὸν αἱ πόλεις τοῖς σφετέροις θεοῖς συνίδρυον.

Po zdobyciu wschodniej części państwa rzymskiego a zwłaszcza Egiptu i po zaznajomieniu się z tamtejszym zwyczajem oddawania władcy panującemu czci boskiej, wznawia się w umyśle Caesara dawne jego marzenie o osiągnięciu takiej czci oraz utrwala się przekonanie, że zaprowadzenie na miejsce rozmaitych wierzeń i kultów, uprawianych przez różne ludy państwa, boskiego kultu swej osoby jako religii jednolitej, obowiązującej obywateli rzymskich i nieobywateli, byłoby najlepszym środkiem zachowania i coraz silniejszego wzmacniania zgody obywateli tudzież jedności państwa, uzyskanych z tak ogromnymi trudnościami i z tak ciężkimi ofiarami. Niemniej kult boski osoby cesarza byłby wedle poglądu Caesara najtrwalszą podwaliną jego autorytetu i zarządzeń.

Przeciw zamiarom Caesara wprowadzenia dla siebie na całym obszarze państwa, obowiązkowej dla wszystkich czci boskiej podnoczą się głosy krytyki i ostrzegania. Mytileńczycy, urządzając w r. 725/29 u siebie ku czci Caesara kult równy kultowi Zeusa, ośmielają się wyrażać Caesarowi taką radę — wedle napisu, podanego u Dittenbergera, *Orientis Graeci Inscriptiones Selectae* II 456, 35—41: „Wielkoduszność, właściwa Caesarowi, raczy rozważyć, że z tymi, którzy dostąpili chwały niebieskiej i posiadają nadludzką wielkość i moc bogów, nigdy nie mogą się zrównać istoty tak z woli przeznaczenia niższe jak z woli przyrody".

Maecenas w owej mowie, wprawdzie zmyślonej, ale ułożonej na podstawie znajomości źródeł, dziś już nie istniejących, w której u Kassiosa Diona LII 14—40 Caesarowi radzi zatrzymać samowładztwo, w rozdziale 35, 4—5 jednak swemu przyjacielowi poleca z naciskiem, by nigdy nie pozwolił na wzniesienie ku swej czci świątyni, oraz przypomina mu, że nikt jeszcze nie stał się bogiem przez wybory: χειροτονητὸς δ' οὐδεὶς πώποτε θεὸς ἐγένετο.

Przypomnieniem, że groźnym królom należy się władza względem własnych poddanych, względem królów zaś samych Ojcu niebieskiemu, rozpoczyna Horatius swe ody rzymskie III 1, 5—6: „Regum timendorum in proprios greges reges in ipsos imperium est Iovis". Słowa c. III 6, 5—6: „dis te minorem quod geris, imperas" przestrzegają Caesara przed zrównywaniem się z bogami. Że królem ma być Ojciec niebieski a drugim po nim Caesar, i że Caesar jako mniejszy od Ojca niebieskiego będzie sprawiedliwie rządził światem szerokim, Horatius mówi cesarzowi w c. I 12, 51—52: *tu secundo Caesare regnes*, w. 58 *te* (sc. Iove) *minor latum reget aequus orbem* (sc. Caesar).

Tym dążeniem Caesara do wprowadzenia dla siebie za życia czci boskiej tłumaczy się jego chęć otrzymania nazwy *Romulus*, której silnie pragnie wedle świadectwa Kassiosa Diona LIII 16, 7; założyciela bowiem Rzymu czczą jako boga już jemu współcześni, jak podaje Cicero, *De re publica* II 10, 18.

Wobec sprzeciwów i przestróg ze strony najwierniejszych przyjaciół Caesar narazie odstępuje od żądania dla siebie czci boskiej i zadowala się tytułem Augustus. Ze strony Caesara

jest zgodzenie się na taki przydomek do pewnego stopnia ustępstwem: imię Augustus jest wynikiem tymczasowego kompromisu między dążeniem Caesara do pełnego kultu boskiego dla swej osoby a stanowiskiem lojalnej opozycji, sprzeciwiającej się oddawaniu jemu czci boskiej.

Z tłumaczeń greckich imienia Augustus, przytoczonych w *Thesaurus Linguae Latinae,* t. II s. 1379, 25 i s. 1382, 23—32, wyrazy Σεβαστός i Σεβάσμιος, 'Czcigodny', oddają tylko część całej treści, mieszczącej się w nazwie łacińskiej: oba oznaczają tylko jej stronę ludzką, określając uczucia, z jakimi mieszkańcy państwa powinni odnosić się względem cesarza. Przymiotnik ἱερός, 'święty', podany jako równoważnik wyrazu Augustus w *Corpus Glossariorum Latinorum* II 26, 21, 25, odzwierciedla także jednostronnie tylko boską, nadludzką część treści, zawartej w imieniu łacińskim.

Rzeczywiste znaczenie nazwy Augustus opisuje Ioannes Laurentius Lydus (ca. 490—570) w swym *Liber de mensibus* IV 111 ed. Wuensch s. 150, 24—151, 3: Αὔγουστον δὲ οἱ Ῥωμαῖοι κατὰ τὴν πάτριον σημασίαν καλοῦσι τὸν κατ' οἰωνὸν καὶ θεῶν μαρτυρίαν προαγόμενον εἰς βασιλείαν = **„Augustem Rzymianie wedle ojczystego znaczenia nazywają (człowieka) wedle ptakowieszczby i świadectwa bogów podniesionego do godności królewskiej".**

Najdokładniej nazwę Augustus z uwzględnianiem jej pochodzenia etymologicznego i znaczenia przedmiotowego oddaje w języku greckim tenże autor w swym dziele *De magistratibus populi Romani libri tres* I 23 ed. Wuensch s. 26, 25: Αὔγουστος ὁ καλοιώνιστος.

W nazwie Augustus odzwierciedlają się przekonania polityczne o pochodzeniu władzy państwowej od bóstwa. Pokrewne myśli, wypływające z nauk i zapatrywań wschodnich, zwłaszcza żydowskich, przedstawia apostoł Paweł w liście do Rzymian, wywodząc w rozdziale 13, 1—8, że wszelka władza państwowa jest ustanowiona przez Pana Boga, oraz, że **władca państwa jest** Θεοῦ διάκονος, *Dei minister.*

Przeciwną naukę, że najwyższym zwierzchnikiem państwa jest lud, że wszelka władza państwowa, ustawodawcza, wykonawcza, administracyjna, sądowa, nadzorcza, należy się ludowi i od niego pochodzi, rozwija spośród myślicieli greckich Aristoteles w swym dziele *Politica* III 10. 1281 a, 11—11, 1282 a, 41. Twierdzenie, jakie Aristoteles udowadnia, brzmi

w *Pol.* III 11. 1281 a, 40—41: δεῖ κύριον εἶναι μᾶλλον τὸ πλῆθος ἢ τοὺς ἀρίστους μὲν ὀλίγους δέ = powinien być władnym więcej tłum niż (ludzie) najlepsi wprawdzie, lecz nieliczni".

Pogląd rzymski, że lud jest czynnikiem, rozstrzygającym wszystkie sprawy państwa oraz dawcą wszelkiej władzy w państwie, przedstawia Cicero, określając w swym dziele *De re publica* rzeczpospolitą jako rzecz ludu: I 25, 39: *Est... res publica res populi.*

Przybranie imienia Augustus oznacza zatem u cesarza zwrot od demokratycznych nauk politycznych greckich o zwierzchnictwie ludu nad wszelką władzą państwową oraz od republikańskich poglądów rzymskich ku theokratycznym zapatrywaniom oraz formom rządzenia, panującym w krajach wchodnich.

2. Jako drugie odznaczenie, otrzymane od senatu w dniu założenia pryncypatu, cesarz Augustus wymienia ozdobienie węgarów drzwi swego pałacu wawrzynami. Wawrzyn jest wedle wierzeń ludów starożytnych z powodu czystego i przyjemnego zapachu i smaku swych liści, z powodu swej siły, oczyszczającej i odkażającej, chroniącej przed pleśnią i zgnilizną, leczącej i odwracającej wszelkie zło, rośliną, poświęconą Apollonowi, bogu słońca i światła, nauki i oświaty, kultury i sztuki. Drzewa wawrzynowe, postawione przed wejściem do pałacu, oznaczają cesarza jako zastępcę boga Apollona na ziemi oraz jako wykonawcę haseł religii apollońskiej. Cztery różne znaczenia symboliczne wawrzynu jako możliwe powody zasłonienia nim drzwi domu cesarskiego przytacza Ovidius, pytając w *Tristia* III 1, 39—44, czy wawrzyny te mają oznaczać stałe triumfy tego domu, albo dom ten jako zawsze miły bogu Apollonowi, albo jako święty i wszystko uświęcający, albo czy wawrzyn ów jest znakiem pokoju, jakiego dom ten udzielił krajom. Pojmowanie wawrzynu u Kassiosa Diona LIII 16, 4 i też u Mommsena, *Res Gestae Divi Augusti*², s. 151 jako symbolu ustawicznego odnoszenia przez cesarza zwycięstw nad nieprzyjaciółmi są oczywiście za ciasne.

Przystrojenie podwoi domu Augustusa wawrzynami jest tylko jednym z ogniw w łańcuchu symbolicznych wyznawań mistycznej wiary jego, że jego posłannictwem jest urzeczywistnianie na ziemi ideałów, uosobionych w postaci boga Apollona.

Pierwszym członem w tym szeregu poczynań Caesara, zmierzających do wprowadzenia religii apollońskiej, jest jego udział w osławionej maskowej uczcie dwunastubogowej w r. 714/40 lub 715/39; występując na niej wedle świadectwa Suetoniusa, *Div. Aug.* 70, 1. 2, w stroju Apollona chce siebie i swoje dążenia religijne i etyczne, społeczne i państwowe przeciwstawić planom Antoniusa, który na Wschodzie każe się czcić jako nowy Dionysos, niemniej programowi gospodarczemu, społecznemu i politycznemu Sex. Pompeiusa, który wydaje siebie za syna Neptunusa.

Następnie młody Caesar głosi hasła apollońskie przez wypuszczanie w r. 717/37 monet ze symbolami Apollona, trójnogiem i wieńcem wawrzynowym.

Z wieńcem wawrzynowym na głowie młodociany Caesar, noszący bokobrody, jest wyobrażany na rżniętym kamieniu Herophilosa, znajdującym się dziś we Wiedniu.

W bezpośrednim sąsiedztwie swego pałacu Caesar buduje w czasie od r. 718/36 do r. 726/28 ową wspaniałą świątynię Apollona Palatyńskiego, poświęconą dnia 9-go października r. 726/28. Z powodu poświęcenia tejże świątyni z jej bibliotekami piszą Horatius swą pieśń I 31, Propertius swą elegię II 31.

W sali posiedzeń biblioteki palatyńskiej cesarz Augustus wystawia olbrzymi spiżowy posąg Apollona, mającego jego rysy twarzy.

Przez pielęgnowanie kultu Apollona, Caesar powoli usuwa starą republikańską trójcę kapitolińską, Ojca niebieskiego, Iunonę, Minervę, na plan drugi.

Urządzając w czasie od 1-go do 3-go czerwca r. 737/17 swe słynne igrzyska wiekowe, Augustus zagaja nowy wiek złoty na ziemi pod panowaniem Apollona.

Od łacińskiego imienia wawrzynu, *laurus,* rośliny, świętej Apollonowi, uczynionej przez Augustusa głównym symbolem pryncypatu, otrzymuje swą nazwę sztandar także chrześcijańskich cesarzy rzymskich, *labarum* czyli *lavarum,* jak wykazuje Henri Grégoire *L'étymologie de „Labarum“,* Byzantion IV 1927—1928, Bruxelles 1929, s. 477—482, oraz *Encore l'étymologie de „Labarum“,* ibidem XII 1937, s. 277—288. Sztandarów, mający od czasów zwycięstwa Konstantyna Wielkiego nad Maxentiusem w październiku r. 311 postać krzyża, noszącego

u góry monogram Chrystusa w złotym wieńcu wawrzynowym oraz jedwabną chorągiew z napisem *In hoc signo vinces*, łączy symbol Apollona, wieniec wawrzynowy, ze symbolami chrześcijaństwa.

Koniec okresu apollońskiego, zapoczątkowanego przez Augustusa, oznacza pożar świątyni Apollona Palatyńskiego, która razem z bezcennymi dziełami sztuki i księgozbiorami spłonęła w czasie namiętnych walk między chrześcijanami a wyznawcami religii dawnej w nocy z dnia 18 na 19 marca r. 363; z trudem tylko zdołano wówczas uratować przed zniszczeniem, jak podaje Ammianus Marcellinus XXIII 3, 3, księgi sibyllińskie, *Cumana carmina*, przechowywane pod posągiem Apollona.

3. Trzecim zaszczytem, uchwalonym ku czci cesarza w dniu założenia pryncypatu, jest wieniec obywatelski z liścia dębowego, nadawany za ocalenie obywateli, wedle zwrotu greckiego tekstu pomnika ankyrańskiego c. 34 XVII 24 — XVIII 1 στέφανος ὁ διδόμενος ἐπὶ σωτηρία(ι) τῶν πολειτῶν. Wieniec ten z umieszczonym wewnątrz napisem *OB·CIVIS·SERVATOS*, przytwierdzony nad drzwiami domu cesarza, cechuje go jako zbawiciela obywateli, chroniącego ich od wszelkiego zła.

To samo zadanie obrony obywateli od wszelakiej krzywdy i udręki od bezprawia i niebezpieczeństw, wyrażane symbolicznie przez wieniec obywatelski, Augustus bierze na siebie jako obowiązek urzędowy przez spowodowanie nadania sobie dożywotniej władzy trybuńskiej; po raz pierwszy senat uchwala mu ją po nadejściu do Rzymu wiadomości o zajęciu Aleksandrei we wrześniu r. 724/30, po raz drugi razem z naczelnym dowództwem wojskowym w stopniu zastępcy konsula w r. 731/23.

Dając Augustusowi przydomek *zbawiciel*, σωτήρ, chcą mu wyrazić swą wdzięczność i cześć pojedyncze osoby zarówno jak gminy w napisach, zachowanych z całego świata greckiego. Pojęcie zbawiciela obejmuje w tych napisach całą skalę istot i przedmiotów wybawienia od jednostki do wszechświata.

Swym osobistym zbawicielem i dobroczyńcą, τὸν ἑαυτῆς σωτῆρα καὶ εὐεργέτην, nazywa go np. Dynamis, królowa Krymu, w napisie z Pantikapeion: Cagnat, *Inscriptiones Graecae ad res Romanas pertinentes* (= IGR) I 875, s. 289.

Zbawicielem ludu, σωτὴρ τοῦ δήμου, Augustus jest nazy-

wany w napisach wielu miast Azji Mniejszej; lud miasta Amisos oraz przebywający tam obywatele rzymscy wystawiają mu np. napis tego brzmienia: Αὐτοκράτορα Καίσαρα ⁝ Θεοῦ υἱόν, θεὸν Σεβαστόν ⁝ ὁ δῆμος ὁ Ἀμισηνῶν καὶ οἱ ⁝ συμπολιτευό[μενοι] Ῥωμαῖοι ⁝ τὸν ἑαυτῶν σωτ[ῆρα καὶ κτίσ]την: A. Conze u. C. Schuchhardt, *Die Arbeiten zu Pergamon*. Athen. Mitt. XXIV 1899 [97—240] s. 173 n. 16 = IGR IV 314.

Elejczycy w napisie, wystawionym w Olympii, wychwalają Augustusa jako zbawiciela Hellenów i całej zamieszkałej ziemi: [Ἠλῆοι θεοῦ] υἱοῦ Καί[σαρος]⁝ Σεβαστοῦ Σωτ[ῆρος τῶν Ἑλ]⁝λήν[ω]ν [τε] καὶ [τῆς οἰκου⁝μέ]νης πά[σ]η[ς...]: Dittenberger Purgold, *Die Inschriften von Olympia*, Berlin 1896 n. 366.

Słowami ἡ... πρόνοια... τὸν Σεβαστὸν... ἡμεῖν καὶ τοῖς μεθ' ἡμᾶς σωτῆρα χαρισαμένη, zatem jako zbawiciela przez opatrzność boską łaskawie podarowanego pokoleniu współczesnemu i pokoleniom przyszłym uwielbiają Augustusa członkowie sejmiku prowincji Azji w uchwałach z r. 745/9 o wprowadzeniu nowej rachuby czasu i nowego kalendarza, wedle którego rok rozpoczyna się z dniem narodzin cesarza: *Supplementum Epigraphicum Graecum*, Lugduni Batavorum IV 1929 n. 490, s. 90; tamże są podane wydania poprzednie.

Jako Zeusa ojczystego i zbawiciela wspólnego rodu ludzkiego, Δία... πατρῷον καὶ σωτῆρα τοῦ κοινοῦ τῶν ἀνθρώπων γένους, czczą Augusta mieszkańcy miasta Halikarnassus: *Ancient Greek Inscriptions in the British Museum* IV 1 n. 894.

Bogiem czcigodnym, synem boga, cesarzem, samowładcą lądu i morza, dobroczyńcą i zbawicielem całego wszechświata Augustus jest nazywany w napisie z miasta Myra w Lykii, sporządzonym przed śmiercią M. Agrippy, więc w czasie przed dniem 20 marca r. 742/12, podczas gdy tenże w tym napisie jest określany tylko jako dobroczyńca i zbawiciel ludu: Θεὸν Σεβαστόν, Θεοῦ υἱό[ν]⁝ Καίσαρα Αὐτοκράτορα γῆς⁝ καὶ θαλάσσης, τὸν εὐεργέτ[ην]⁝ καὶ σωτῆρα τοῦ σύνπαντο[ς]⁝ κόσμου, Μυρέων ὁ δῆμος. ⁝ [Μᾶρκ]ον Ἀγρίππαν, ⁝ τὸν εὐεργέτην ⁝ καὶ σωτῆρα τοῦ ἔθνους,⁝ Μυρέων ὁ δῆμος; IGR III 719.

Grecki zwrot σωτὴρ κόσμου oddaje po łacinie Propertius V 6, 37: „O Longa mundi servator ab Alba, Auguste" (August Oxé, ΣΩΤΗΡ *bei den Römern* [Wiener Studien XLVIII 1930, 38—61] s. 42).

4. Na czwartym miejscu jako uwieńczenie zaszczytów,

przyznanych mu w dniu założenia pryncypatu, Augustus wspomina ową tarczę złotą, wystawioną ku jego czci w julijskim ratuszu. Ona sama wraz z napisem na niej umieszczonym znamionuje cesarza jako wzór i obrońcę czterech cnót kardynalnych. Pogląd, że cztery cnoty główne stanowią nieodzowny warunek powstania i w ogóle istnienia państwa doskonale dobrego, przedstawia jako pierwszy Platon w swej *Politei* IV 427 e — 434 e, uważając za cnoty kardynalne, konieczne państwu i jednostce, mądrość i męstwo oraz umiarkowanie i sprawiedliwość. Główne twierdzenie polityczne Platona opiewa: 427 e Δῆλον δὴ ὅτι σοφή τ' ἐστὶ καὶ ἀνδρεία καὶ σώφρων καὶ δικαία. Na innym miejscu, *Pol.* VIII 541 b, wystawia zasadę, że przede wszystkim naczelnik państwa powinien się odznaczać tymi cnotami.

Naukę Platona o czterech cnotach zasadniczych jako podwalinach najlepszego stanu państwa, jego spokoju, szczęścia i powagi tudzież o konieczności posiadania owych cnót tak przez jednostki jak przez całe państwo powtarza Aristoteles w *Politica* IV (VII) 15. 1334 a, 11—36. Między innymi Aristoteles wyraża takie zdania: „...To samo pojęcie, jak się zdaje, jest konieczne dla najlepszego męża i dla najlepszego państwa; jest oczywistym, że podstawę (dom. najlepszego państwa) muszą stanowić cnoty, należące do spokoju... Dlatego państwo powinno być umiarkowane i mężne i wytrwałe;... męstwa więc i wytrwałości potrzeba dla niespokoju, miłośnictwa mądrości dla spokoju, umiarkowania i sprawiedliwości w czasach jednych i drugich;... że więc państwo, chcące być szczęśliwe i poważne, musi mieć udział w tych cnotach, jest oczywiste".

Teorie polityczne Platona i Aristotelesa Augustus zna od swych doradców filozoficznych. Że ci bowiem wprowadzają go w nauki i poglądy szczególnie tych największych myślicieli greckich, wynika z dziedzin, przez nich uprawianych. Areios Didymos z Alexandrei przedstawia w swym dziele Ἐπιτομή lub Ἐπιτομαί, napisanym, jak się zdaje, właśnie dla użytku Caesara, streszczenia nauk Platona oraz Akademików, Aristotelesa oraz Peripatetyków, Zenona oraz Stoików i pisze osobną książkę Περὶ τῶν ἀρεσκόντων Πλάτωνι *O poglądach Platona*, wzmiankowaną u Eusebiosa, *Praep. ev.* XI 23, 2. Xenarchos ze Seleukei w Kilikii, drugi przyjaciel filozoficzny Caesara

Augustusa, będąc Peripatetykiem, uzupełnia wedle świadectwa Iuliana, Or. V 162 b, naukę Aristotelesa o czterech podstawach bytu świata, dodając do materii, postaci, ruchu, przypadku jako piątą przestrzeń. Trzeci doradca filozoficzny Augustusa, Athenodoros, syn Sandona, z Tarsos, krytykuje w swym komentarzu do kategoryj Aristotelesa tę jego naukę, a w dziele Περίπατοι podaje szczegóły z życia Platona, powtarzane u Diogenesa Laertiosa III 3.

Przejmując z politycznych nauk Platona i Aristotelesa zasadniczą myśl o czterech cnotach podstawowych jako o nieodzownych warunkach ładu i spokoju społecznego i państwowego, cesarz Augustus jednak samodzielnie wedle własnego uznania dokonuje wyboru odnośnych cnót i ustala ich kolejność. Z cnót, zaliczanych do kardynalnych przez Platona i Aristotelesa, Augustus zatrzymuje tylko męstwo i sprawiedliwość. Na miejsce umiarkowania cesarz kładzie łaskawość, *clementia*. Wprowadzając tę cnotę do cnót najwyższych, Augustus postępuje wślad za nauką Stoików średnich i późniejszych; sądy Stoików młodszych o cnocie łaskawości oddają np. zdania Cicerona, *De Officiis* I 25, 88: „nihil enim laudabilius, nihil magno et praeclaro viro dignius placabilitate atque clementia" = „nic bowiem nie jest chwalebniejsze, nic męża wielkiego i szlachetnego godniejsze jak gotowość do przebaczania i w dodatku łaskawość", oraz Seneki, *De clementia* I 3: „Nullum clementia ex omnibus magis quam regem aut principem decet" = „Nikogo łaskawość ze wszystkich nie zdobi bardziej jak króla albo naczelnika".

Zamiast mądrości Augustus wstawia do swego zespołu cnót zasadniczych cnotę, którą nazywa *pietas*. Pytanie, jakie zachowanie się oraz jakie ustosunkowanie się do jakich przedmiotów lub osób cesarz pragnie oznaczyć mianem tejże cnoty, znajduje odpowiedź w objaśnieniu pojęcia cnoty ‘pobożności’ u autora dzieła, przypisywanego Aristotelesowi, p. t. Περὶ ἀρετῶν καὶ κακῶν = *De virtutibus et vitiis* 5. 2. 1250 b, 19—22 ἔστι δὲ πρῶτα τῶν δικαίων τὰ πρὸς τοὺς θεούς, εἶτα πρὸς δαίμονας, εἶτα πρὸς πατρίδα καὶ γονεῖς, εἶτα πρὸς τοὺς κατοιχομένους· ἐν οἷς ἐστὶ καὶ ἡ εὐσέβεια = „są zaś najpierwsze spośród nakazów sprawiedliwości powinności względem bogów, następnie względem duchów, następnie względem ojczyzny i rodziców, następnie względem zmarłych; a w tych powinnościach mieści się także pobożność".

Częściowo przejmując to rozróżnianie pięciu odcieni pobożności stawia najwyżej obowiązki względem ojczyzny Cicero, *De re publica* VI 16, 16: „iustitiam cole et pietatem, quae cum magna in parentibus et propinquis, tum in patria maxima est“ = „sprawiedliwość czcij i pobożność, która, będąc (cnotą) wielką w odnoszeniu się do rodziców i krewnych, największą jest przede wszystkim w uszanowaniu ojczyzny“.

Że cesarz Augustus żywi 'pobożność' względem wszystkich ludzi, mając na myśli uszanowanie dla nich, sam podnosi u Józefa Flaviusa, *Antiquitates Iudaicae* XVI 6, 165 ...ὑπὲρ τῆς ἐμῆς εὐσεβείας, ἧς ἔχω πρὸς πάντας ἀνθρώπους.

Myśl, że pobożność i sprawiedliwość są najwyższymi cnotami naczelników państw, uwzględniając niewątpliwie zestawienie obu tychże cnót na złotej tarczy albo w skorowidzu czynów i świadczeń Augustusa, kładzie mu w usta w jego mowie wygłoszonej na radzie bogów, Seneca, *Ludus de morte Claudii* 11, 3, „Principes pietate et iustitia dii fiunt“.

III.

1. W układzie cnót kardynalnych, wypisanych na złotej tarczy, są z ozdób stylistycznych zastosowane polysyndeta, przeciwstawiania oraz stopniowania: męstwo oraz łaskawość z jednej, sprawiedliwość i pobożność z drugiej strony są antytezami; szczytem i uwieńczeniem wszystkich cnót zasadniczych jest wedle przekonania Augusta *pietas*.

2. Liczba czterech odznaczeń, nadanych Caesarowi przy zakładaniu pryncypatu, nie jest przypadkowa. Senat, uchwalający owe cztery zaszczyty, i cesarz, przyjmujący je, stoją pod wpływem nauki Pythagorejczyków o czwórce, τετρακτύς czyli τετράς, jako liczbie świętej oraz o jej przemożnym znaczeniu dla wszechświata, przyrody i życia ludzkiego.

Naukę Pythagorejczyków o czwórce podaje Aëtios (ok. r. 100 po Chr.) w swym dziele, mylnie przypisywanym Plutarchosowi pt. Περὶ τῶν ἀρεσκόντων τοῖς φιλοσόφοις, φυσικῶν δογμάτων ἐπιτομή = *De placitis philosophorum* I 3, 18 = Hermann Diels, *Die Fragmente der Vorsokratiker* 1922 I s. 349, 34—38 διὸ καὶ ἐπεφθέγγοντο οἱ Πυθαγόρειοι ὡς μεγίστου ὅρκου ὄντος τῆς τετράδος

οὐ μὰ τὸν ἁμετέραι ψυχᾶι (tak Plutarchos; Diels ze Stobaiosa: κεφαλᾶι) παραδόντα τετρακτύν

παγὰν ἀενάου φύσεως ῥίζωμά τ' ἔχουσαν.

καὶ ἡ ἡμετέρα ψυχή, φησίν, ἐκ τετράδος σύγκειται· εἶναι γὰρ νοῦν, ἐπιστήμην, δόξαν, αἴσθησιν. Zdania te w języku polskim opiewają: „Dlatego też przytaczali Pythagorejczycy, jakoby największą przysięgą była czwórka (słowa): Przysięgam na tego, który naszej duszy oddał czwórkę, zawierającą źródło wiecznej przyrody oraz korzeń. I nasza dusza, mówi (dom. Pythagoras), składa się z czwórki; są (nią) bowiem rozum, umiejętność, mniemanie, czucie".

Senat rzymski i cesarz Augustus uwzględniają tę naukę pythagorejską o czwórce tak samo jak np. Empedokles przy przyjmowaniu czterech pierwiastków, Hippokrates przy rozróżnianiu czterech temperamentów, Platon przy wprowadzaniu czterech cnót zasadniczych lub kościół chrześcijański przy ustalaniu czterech ewangelii.

IV.

1. Cztery owe zaszczyty, uchwalone za sprawą cesarza ku jego czci przez senat przy założeniu pryncypatu, wytykają Caesarowi jego zadania, a nowemu ustrojowi państwa jego cele. Przydomek *Augustus* nakłada na 'Wybrańca Opatrzności' obowiązek pielęgnowania czci bóstwa; drzewa wawrzynowe, postawione przed węgarami domu cesarza, mają przypominać wcielanie na ziemi ideałów apollońskich; wieniec obywatelski przytwierdzony nad drzwiami cesarza nawołuje go do troszczenia się o dobro swych poddanych; tarcza złota z wypisanymi na niej cnotami kardynalnymi oznacza nakaz dla cesarza, być wzorem tychże cnót i zarazem stróżem ich szanowania w państwie. Spełnianie tych czterech zadań, wystawionych cesarzowi i pryncypatowi symbolicznie przez owe cztery odznaczenia, krzewienie religii, pielęgnowanie kultury, roztaczanie opieki społecznej nad ludem, prowadzenie życia własnego wedle wymagań etyki oraz czuwanie nad przestrzeganiem cnót kardynalnych w całym kraju, stanowi podwalinę autorytetu cesarza. Z naciskiem i uroczyście Augustus podnosi, że podstawą jego stanowiska w państwie jest jego autorytet, zdobyty z chwilą uchwalenia mu owych czterech zaszczytów przez senat w uznaniu jego zasługi, położonej około przywrócenia rzeczypospolitej senatowi i ludowi, nie zaś władza należąca do różnych urzędów przez niego piastowanych.

Przywiązując największą wagę do autorytetu osobiste-

go, Caesar chce wykazać, że spełnia ów najważniejszy warunek, którego brak mu zarzuca Cicero w liście do Atticusa XVI 14, 2, pisanym z Arpinum około połowy miesiąca listopada r. 710/44: „in isto iuvene, quamquam animi satis, auctoritatis parum“ = „ów młodzieniec posiada, chociaż ducha dosyć, powagi za mało“.

Wystawiając sobie i ustrojowi państwa przez siebie utworzonemu owe cztery zadania, Augustus pragnie, jak się zdaje, uczynić zadość żądaniu, jakie wyraża Cicero, *De officiis* I 25, 86 „quae (sc. bella civilia) gravis et fortis civis et in re publica dignus principatu fugiet atque oderit tradetque se totum rei publicae neque opes aut potentiam consectabitur totamque eam sic tuebitur, ut omnibus consulat“ = „a tych (dom. domowych wojen) obywatel poważny i waleczny i godny pierwszego stanowiska w rzeczypospolitej będzie unikał i nawet nienawidził oraz będzie oddawał siebie całego rzeczypospolitej, a nie będzie gonił ani za dostatkami ani za potęgą oraz ją całą tak będzie chronił, że o wszystkich będzie miał staranie“.

2. Idee, z jakich cesarz Augustus układa program pryncypatu, i jakie w ciągu swego naczelnictwa usiłuje wprowadzać w czyn, pokazują pochodzenie różnorodne. Myśl o boskości osoby władcy, wyrażająca się częściowo w przydomku *Augustus,* pochodzi z krajów wschodnich, zwłaszcza z Egiptu i ze Syrii. Krzewienie czci Apollona oraz urzeczywistnianie haseł apollońskich są naczelnymi i ulubionymi myślami przewodnimi Caesara od czasu jego wystąpienia na uczcie dwunastubogowej przez cały czas jego rządów; ale kult Apollona Caesar zawdzięcza, jak się zdaje, Platonowi: czyniąc Apollona najwyższym bogiem założonego przez siebie pryncypatu Caesar postępuje wedle wskazówki Platona, podanej w *Politei* IV 427 bc: „...My, zakładając państwo, nikogo innego nie będziemy słuchali, jeżeli mamy rozum, ani nie będziemy mieli za doradcę jak tylko ojczystego (tj. Apollona); bo ten bóg przecież o takich sprawach wszystkim ludziom jako doradca ojczysty, w środku ziemi w jej punkcie środkowym, mając swą siedzibę, udziela swych rad“. W oznaczeniu cesarza jako zbawiciela obywateli i państwa łączą się greckie wyobrażenia religijne o bohaterze zbawicielu z rzymskimi pojęciami wojskowo-politycznymi o żołnierzu i obywatelu, ra-

tującym swych rodaków od zguby i niebezpieczeństwa. W przedstawianiu cesarza jako wzoru oraz obrońcy czterech cnót kardynalnych przejawiają się wpływy etycznych i politycznych nauk myślicieli greckich. W niemałej mierze cesarz spełnia też myśli i żądania polityczne Cicerona.

Z wszystkich części składowych programu pryncypatu Augusta okazuje się zgubnym jego pomysł domagania się dla osoby władcy czci boskiej: bezwzględne i często krwawe wykonywanie tego planu przez następców Augusta prowadzi w swych skutkach wobec oporu chrześcijaństwa do osłabienia a w końcu do upadku tworu Augusta, a z tym także jego bóstwa.

HIERONIM MARKOWSKI

EDYKT NAZAREŃSKI A PUSTY GRÓB CHRYSTUSA

I.

W r. 1878 nabył francuski archeolog Chrystian Fryderyk Ludwik Wilhelm Froehner (1834—1925) z Nazaretu tablicę z białego marmuru, 0,60 m wysoką, 0,375 m szeroką, z wyrytym na niej napisem greckim. Za życia swego Froehner strzegł jej zazdrośnie i trzymał ją w tajemnicy. Po jego śmierci tablica ta wraz z innymi zabytkami starożytnymi z jego spuścizny przeszła w posiadanie Bibliothèque Nationale i obecnie znajduje się tam w Cabinet des Médailles. Po raz pierwszy ogłosił tekst na niej wyryty, wraz z jej fotografią i z komentarzem Franz Cumont w *Revue historique,* rocznik 55, tom CLXIII 1930, s. 241—266.

W przekładzie polskim dokument ten opiewa tak:

„Rozporządzenie Caesara.

Podoba mi się, żeby groby oraz miejsca spalania zwłok i przechowywania prochów, bez względu na to, jacy ludzie je ku czci przodków uczynili albo dzieci albo domowników, żeby te pozostawały nienaruszane przez wiek.

Jeżeli zaś ktoś wskaże kogoś, że on albo zniszczył albo w inny jaki sposób pochowanych wyrzucił albo w drugie miejsca w zamiarze złośliwym przestawił dla znieważenia pochowanych albo nagrobki albo kamienie przestawił, przeciw takiemu ja nakazuję ustanowienie sądu, jak w sprawie bogów, wedle przepisów religii odnośnych ludzi; wiele bowiem więcej

trzeba będzie pochowanych czcić; w ogóle nikomu niech nie będzie wolno dokonać naruszeń.

W przeciwnym zaś razie ja chcę, żeby ten został poddany sądowi gardłowemu pod oskarżeniem groboburstwa".

II.

Od chwili wydania tegoż napisu powstało zagadnienie do dziś nierozwiązane, czy istnieje jaki związek między tym rozporządzeniem Caesara a opowiadaniami w ewangelii Mateusza, rozdz. 27, 62—66 o zabezpieczaniu ciała Jezusa z Nazaretu w skalnym grobie Józefa z Arimathaei przed kradzieżą oraz rozdz. 28, 11—15 o zachowaniu się arcykapłanów i starszyzny żydów po otrzymaniu od stróżów grobu wiadomości o zajściach przy tymże. Wedle opowiadania Mateusza arcykapłani i przywódcy żydów po odbytej naradzie przekupiwszy żołnierzy Pontiusa Piłata dostatecznymi pieniądzmi namówili ich do rozpowszechniania wieści, jakoby Uczniowie Jezusa, przyszedłszy nocą do grobu, skradli Jego ciało podczas snu stróżów.

Cumont wystawia na s. 265 i 266 hypothezę, że napis nazareński jest możliwie wyciągiem z odpowiedzi caesarza Tiberiusa (14—37 r.) na sprawozdanie Pontiusa Piłata o niesnaskach, powstałych między zwolennikami a przeciwnikami Jezusa z Nazaretu na tle nauki owych o zmartwychwstaniu ich Mistrza, oraz na prośbę Piłata o instrukcje dla postępowania wobec zarzutów, czynionych Uczniom Jezusa przez żydów. Wyciąg ten z reskryptu cesarza został wedle przypuszczenia Cumonta wyryty na owej, do dziś zachowanej tablicy marmurowej i wystawiony w Nazarecie, mieście rodzinnym Jezusa. Napis ten miałby podobne znaczenie dla opowiadania ewangelii o zmartwychwstaniu, jakie ma dla opowiadania o narodzeniu się Jezusa napis Q. Aemiliusa Secundusa o spisie ludności pod kierownictwem Publiusa Sulpiciusa Quiriniusa, przedrukowany u Dessaua, *Inscr. Lat. sel.* 2683, gdzie zachodzi zdanie: *Iussu Quirini censum egi Apamenae civitatis millium homin(um) civium CXVII.*

Spośród uczonych, którzy się nazareńskim napisem Caesara zajmowali, teorii Cumonta przyklasnęli Giuseppe Corta, Abel, Lagrange, Leopold Wenger, większość zaś ją odrzuca.

Ostatnio jednakże wznowił i uzupełnił ją Stephan Lösch, profesor zwyczajny egzegezy Nowego Testamentu na wydziale

teologii katolickiej uniwersytetu w Tübingen, w książce pt. *Diatagma Kaisaros. Die Inschrift von Nazareth und das Neue Testament. Eine Untersuchung zur neutestamentlichen Zeitgeschichte*. Mit 1 Bild der Inschrift. Freiburg im Breisgau 1936.

Główne myśli hypothezy Löscha są: Z tej okoliczności, że arcykapłani i członkowie sanhedrynu nie wytoczyli Apostołom skargi o pogwałcenie grobu i znieważenie zwłok przed przedstawicielem władzy cesarskiej w Palestynie, należy wysnuć wniosek, że w czasie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa nie istniała jeszcze podstawa prawna do wniesienia takiej skargi, że zatem w latach około r. 30 po Chr. nazareńskie rozporządzenie Caesara o ochronie grobów i czci pochowanych jeszcze nie było wydane. Dopiero gdy z jednej strony Uczniowie Jezusa Nazareńskiego głosili naukę o Jego zmartwychwstaniu, a z drugiej arcykapłani i starszyzna żydów podnieśli przeciw Apostołom zarzut skradzenia zwłok Jezusa z grobu, Pontius Pilatus zwrócił się wskutek tych sporów około r. 34/35 do cesarza Tiberiusa z zapytaniem, jak ma postępować wobec owych twierdzeń żydów. Że pisemne sprawozdanie Pontiusa Piłata o działalności, śmierci, pochowaniu i zmartwychwstaniu Jezusa znajdowało się w państwowym archiwum w Rzymie jeszcze w drugim wieku po Chr., można wnioskować ze świadectw Iustina Męczennika, *Apol.* I 35 i Tertulliana, *Apol.* 5, 2 i 21, 20. Przed wydaniem odpowiedzi cesarz Tiberius zmarł dn. 16 marca 37 r. Rozporządzenie nazareńskie jest wedle Löscha reskryptem jęgo następcy, Gaiusa Caesara Caliguli (37—41 r.), wydanym w odpowiedzi na owo zapytanie Pontiusa Piłata w lecie 37 r. Respkryt ogłosił dla Iudaei następca Piłata, Marcellus, w lecie lub jesieni 37 r., albo w razie ograniczenia jego mocy obowiązującej dla Galilaei, namiestnik prowincji Syrii, Petronius, na początku r. 40. Rozporządzenie zostało unieważnione przez następcę Caliguli, cesarza Claudiusa (41—54 r.), dn. 21 lutego 41 r.

Tymi okolicznościami spowodowania, wydania i ogłoszenia rozporządzenia nazareńskiego, następnie zmianami osób na stanowisku cesarskiego prokuratora w Palestynie, wreszcie krótkim przeciągiem czasu obowiązywania dokumentu tłumaczy się zdaniem Löscha najpierw nieściganie Apostołów przez żydów skargą sądową o profanację grobu i zwłok Jezusa, mimo że przeciw Apostołom zarzut skradzenia ciała Jezusa rozpowszechniali w drodze prywatnej.

Innym skutkiem wczesnego zniesienia i krótkiego trwania mocy obowiązującej rozporządzenia nazareńskiego jest wedle Löscha to zjawisko, że poza opowiadaniem w ewangelii Mateusza niema o zabraniu ciała Jezusa z grobu przez Jego Uczniów żadnej wzmianki ani w pozostałych trzech ewangeliach ani w żadnych innych pismach Nowego Testamentu. Ustępy zaś u Mateusza 27, 62—66 i 28, 11—15 zostały zdaniem Löscha wsunięte w opowieść o pochowaniu i zmartwychwstaniu Jezusa w celu odparcia oskarżenia Apostołów o kradzież ciała Jezusa; ten zamiar apologetyczny staje się zdaniem Löscha zrozumiałym w całej pełni, jeżeli się przyjmie, że ewangelia Mateusza została napisana w tym samym czasie, kiedy rozporządzenie Caesara wprowadziło przejściowo za naruszenie grobów i zakłócenie spokoju pochowanych karę śmierci, kiedy zatem zarzut taki był szczególnie niebezpieczny. Gdy wskutek unieważnienia rozporządzenia oskarżenie takie przestało być groźnym, nie zachodziła już potrzeba jego odpierania. Tą utratą ostrości i ciężkości owego zarzutu tłumaczy się wedle Löscha milczenie o nim w pismach Nowego Testamentu, powstałych w drugiej połowie i pod koniec wieku I po Chr.

III.

Wobec tych hypothez, zwłaszcza wobec wywodów Löscha, będących głównie uzupełnieniami pomysłu Cumonta, budzi się pytanie, czy teoria ta, którą możnaby nazwać nowozakonną, jest zbudowana na podwalinach dostatecznie wytrzymałych, aby mogła uchodzić za rozstrzygnięcie bezsporne i ostateczne zagadnień, na których rozwiązaniu polegają dokładne zrozumienie i wolna od przesądów ocena napisu nazareńskiego. Jednakże w dalszym ciągu nie przestają wymagać odpowiedzi zadowalających szczególnie problematy następujące: Kiedy dokument ten został sporządzony? Kto jest jego autorem? Czy w ogóle i jaki stosunek zachodzi między tym pomnikiem a pierwszą i podstawową nauką Apostołów o zmartwychwstaniu Jezusa Nazareńskiego?

1. Najpierw teoria nowozakonna nie uwzględnia właściwości pisma napisu Caesara[1]). Z cech poszczególnych liter

[1]) Szczegółowe uzasadnienie wyników, przedstawionych w niniejszym artykule, autor jego podaje w rozprawie ogłoszonej w Pracach

tegoż napisu wynika jako czas jego wykonania wiek Caesarą Augusta, poszczególne litery posiadają charakterystyczne znamiona liter napisów greckich, pochodzących raczej ze wcześniejszych niż z późniejszych lat jego rządów. Caesar zatem wzmiankowany w nagłówku napisu, jest nie kto inny jak tenże pierwszy cesarz rzymski.

Podstawy dla względnego ustalenia czasu sporządzenia napisu nazareńskiego podaje porównywanie jego z innymi greckimi napisami palestyńskimi, szczególnie z napisem, wystawionym przez króla Herodesa (r. 37—4 przed Chr.) przed wejściem do dziedzińca wewnętrznego świątyni jerozolimskiej w latach między r. 15 i 10 przed Chr.; napis ów, znajdujący się dziś w Konstantynopolu, zabrania każdemu nieżydowi wstępu do wnętrza świątyni pod groźbą kary śmierci. Mniej rozwinięty charakter pisma i niższy poziom techniczny napisu nazareńskiego, doskonalsze formy liter i wyższy stopień techniki napisu jerozolimskiego dowodzą, że napis Caesara jest od napisu Heroda wcześniejszy.

2. Następnie napis nazareński jest w nagłówku wyrazem diatagma oznaczony jako edykt, nie jako reskrypt, bo reskrypt byłby oddany po grecku wyrazami antigraphon lub antigraphe.

3. a) Treść napisu nie zawiera żadnego śladu, wskazującego na jej odnoszenie się do jakiegokolwiek pisemnego sprawozdania lub zapytania, przedstawionego cesarzowi przez urzędnika jemu powładnego. Wręcz przeciwnie, krótkie i ostre brzmienie dokumentu, a szczególnie kategoryczne żądanie większego poszanowania dla pochowanych uzasadniają wniosek, że Caesar wydał ten edykt pod świeżym wrażeniem oburzających go przeżyć i spostrzeżeń osobistych. Z treści i z tonu rozporządzenia wynika, że powód do jego ogłoszenia dały Caesarowi bezpośrednio przez niego zauważone zajścia burzenia grobów i znieważania nieboszczyków. Zasada równości wszystkich ludzi bez różnicy wiary pod względem ochrony prawnej grobów i pochowanych, wyrażona we wstępie edyktu, i nakaz jednolitego i bezstronnego stosowania przepisów religijnych rozmaitych wiar i wyznań przy wymiarze sprawiedliwości w procesach o gwałcenie grobów i zbeszczeszczanie zmarłych, zawarty w drugiej i głównej części rozporządze-

---

Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk pt. *Diatagma Kaisaros, De Caesare Manium iurum vindice,* Poznaniae 1937.

nia, pokazują, że cesarzowi chodziło przede wszystkim o wykorzenienie fanatyzmu religijnego, wyładowującego się w Palestynie szczególnie w niszczeniu grobów, spalenisk zwłok, miejsc przechowywania prochów i w profanacji trupów innowierców.

b) Caesar miał możność osobistego zapoznania się z Palestyną, jej mieszkańcami i ich obyczajami, ze stosunkami ludnościowymi i społecznymi, politycznymi i wyznaniowymi, z urządzeniami prawnymi i religijnymi, administracyjnymi i sądowymi tegoż kraju w czasie swej podróży, odbytej z Egiptu przez Palestynę do Syrii w towarzystwie króla Heroda w jesieni r. 30 przed Chr. Dane, wyłuszczone z właściwości pisma i z treści napisu, prowadzą do wniosku, że Caesar wydał rozporządzenie nazareńskie właśnie w czasie tegoż swego, w ciągu swego życia i panowania jedynego, pobytu w Palestynie, w jesieni r. 30 przed Chr. Z tym czasem powstania napisu nazareńskiego zgadza się, że autor jego nazywa się w nagłówku Caesar, jeszcze nie Augustus, bo tytuł Augustus Caesar otrzymał dopiero dn. 16 stycznia r. 727/27.

c) Za tym Caesarem jako autorem edyktu nazareńskiego przemawia także przejawiająca się w tym dokumencie nadzwyczajna troska o zapewnienie pochowanym należytej i wprost boskiej czci; osobiste uprawianie kultu zmarłych i rozpowszechnianie jego wśród współczesnych należą bowiem do cech charakterystycznych własnej wiary Augusta, do części składowych jego dążeń religijnych.

d) Światopogląd i zasady rządzenia, odzwierciedlające się w rozporządzeniu nazareńskim, stanowią natomiast jak najostrzejsze przeciwieństwo do sposobów myślenia i rządzenia Caliguli. Z czcią zmarłych, jakiej domaga się autor edyktu nazareńskiego, nie da się pogodzić zachowanie się Caliguli, który w r. 40 pozwala trupy swych przeciwników politycznych skazanych na śmierć porzucić bez pochowania. Napis nazareński zawiera dwukrotny nakaz ustanawiania sądów, Caligula wyznacza w swym edykcie z czerwca r. 38 za nieprzestrzeganie żałoby krajowej ogłoszonej z powodu śmierci swej siostry Drusilli zmarłej dnia 10 czerwca r. 38, karę śmierci bez odbycia się jakiegokolwiek sądu.

Ze względów zatem na właściwości pisma jak i na treść napisu nazareńskiego teoria nowozakonna o jego powstaniu nie może być uważana za przekonywującą i ostateczne rozwią-

zanie zagadnień, dotyczących powodów i okoliczności wydania, osoby autora, czasu ogłoszenia, terminu unieważnienia tegoż dokumentu.

IV.

Ale chociaż należy odrzucić tę teorię, jednak pozostaje nadal nierozstrzygnięte zagadnienie, czy między treścią napisu nazareńskiego a wypadkami i naukami, przedstawianymi w pismach Nowego Testamentu, nie zachodzi w ogóle żaden związek, i czy dokument ten nie posiada w ogóle żadnego znaczenia dla rozwiązania problemów Nowego Testamentu.

1. Opowiadanie u Mateusza 28, 11—15 nasuwa pytanie: Dlaczego arcykapłani i czołowi członkowie naczelnej rady żydów nie wnieśli do Pontiusa Piłata skargi sądowej przeciw Apostołom o naruszenie grobu i spokoju pochowanego, mimo że rozpowszechniali przeciw nim zarzut skradzenia ciała Jezusa z grobu, i mimo że edykt nazareński dawał im wyśmienitą możność przez wytoczenie Apostołom takiej skargi wytępić tych tak znienawidzonych głosicieli nauki o zmartwychwstaniu Jezusa?

To pełne sprzeczności zachowanie się arcykapłanów i starszyzny żydów otrzymuje swe wyjaśnienie z końcowego postanowienia edyktu nazareńskiego. Zwrot ‘w przeciwnym zaś razie’ należy zrozumieć jako przeciwieństwo do zdania, rozpoczynającego drugą część rozporządzenia, do zdania naruńkowego: „Jeżeli zaś ktoś wskaże kogoś“. Zwrot ów znaczy zatem: „Jeżeli zaś ktoś nie wskaże kogoś“, czyli: „Jeżeli zaś ktoś, zarzucając drugiemu pogwałcenie grobu albo zbeszczeszczenie zwłok, nie przedstawi tegoż oskarżenia ściśle, dokładnie i w słowach przepisanych“. Przy takim zrozumieniu owego zwrotu zaimek „ten“ w ostatnim zdaniu głównym oznacza oszczercę, podnoszącego przeciw innej osobie zarzut przestępstwa, popełnionego przeciw grobowi albo zwłokom pochowanego, bezpodstawnie, gołosłownie, niedokładnie i ogólnikowo. Takiego rodzaju potwarca ma wedle woli cesarza być postawiony przed sądem gardłowym za naruszenie spokoju grobu. Nakazując przeciwko takiemu donosicielowi ustanowienie sądu gardłowego, cesarz stosuje względem denuncjanta przepis prawa mojżeszowego, stawiający kalumniatora na równo ze zabójcą.

Wobec takiej groźby zawartej w ustępie ostatnim edyktu nazareńskiego arcykapłani i przywódcy żydów powstrzymali się oczywiście od wszczęcia przeciw Apostołom przed trybunałem prokuratora cesarskiego skargi o otworzenie grobu i kradzież ciała Jezusa z niego, gdyż w razie niemożności ścisłego sformułowania owego zarzutu sami narażali się na proces gardłowy ze strony przedstawiciela cesarza o zakłócenie spokoju pochowanego w grobie.

Niewystąpienie arcykapłanów i starszyzny żydów z ową skargą sądową może zatem być uważane za dowód bezpodstawności owego zarzutu żydowskiego czynionego Apostołom a tym samym może służyć jako dowód prawdziwości nauki Apostołów o zmartwychwstaniu Chrystusa: napis nazareński staje się ważnym argumentem i dokumentem dla apologetyki chrześcijańskiej.

2. Ale chociaż w pismach Nowego Testamentu nie ma żadnej wyraźnej wzmianki o skardze sądowej, wdrożonej ze strony żydów przeciw Apostołom na podstawie usunięcia ciała Jezusa z grobu, jednak istnieją pewne, aczkolwiek starannie zatarte poszlaki, wskazujące na odbycie się takiego procesu na tle tego zarzutu, odkryte i poznane dopiero dzięki rozporządzeniu nazareńskiemu.

Dotychczas było dosyć zagadkowe zbyt zwięzłe opowiadanie Dziejów Apostolskich 12, 1—3 o prześladowaniu młodego kościoła i o ścięciu mieczem Jakuba, brata Jana, przez króla Heroda Agrippę I (r. 39—44 po Chr.). Dzieje Apostolskie nie podają powodu surowego postępowania króla ani treści oskarżenia, na podstawie którego Apostoł zostaje wtrącony do więzienia, skazany na śmierć i stracony. Wypadki te stają się zrozumiałymi dopiero w świetle edyktu nazareńskiego, jeżeli się z Löschem przyjmie, że powodem ścigania Apostołów było owo posądzanie ich przez żydów o kradzież ciała Jezusa z grobu, i że król wydał na Jakóba Starszego wyrok śmierci na mocy nazareńskiego rozporządzenia Caesara o ochronie grobów i praw nieboszczyków.

3. Wytłumaczenia wymaga owo zjawisko, że poza opowiadaniami u Mateusza 27, 62—66 i 28, 11—15 niema o zabraniu ciała Jezusa z grobu przez Uczniów Jego żadnego napomknienia w innych pismach Nowego Testamentu.

Że owo twierdzenie żydów stanowiło dla nauki chrześcijań

o zmartwychwstaniu Chrystusa jeszcze w ostatnich dziesiątkach lat wieku I po Chr. niebezpieczną konkurencję, pokazuje przedstawienie obu walczących z sobą poglądów u słowiańskiego Józefa Flaviusa, *Bell. Jud.* V 5, 4. Odnośny ustęp, wedle wydania niemieckiego tłumaczenia Ericha Klostermanna, *Apocrypha* III (*Kleine Texte für Vorlesungen und Übungen* 11) Bon 1911, urywek 7, w polskim przekładzie brzmi:

„4. Mówiono, że owego (tj. Jezusa), gdy został zabity, po pochowaniu w grobie nie znaleziono. 5. Jedni udawali, że zmartwychwstał, drudzy, że został skradziony przez swych przyjaciół. 6. Nie wiem zaś, którzy mówią poprawniej. 7. Bo wstać zmarły sam ze siebie nie może... 8. Drudzy zaś mówili, że nie było możliwym skraść go, gdyż naokoło grobu jego stróże byli postawieni, 30 Rzymian i 1000 żydów".

Że owo opowiadanie żydów o skradzeniu ciała Jezusa z grobu było również w II wieku po Chr. dla nauki o zmartwychwstaniu niebezpieczne i szkodliwe, wynika ze zwalczania owego twierdzenia u Iustina Męczennika w *Dialogu* z *Tryphonem*, rozdz. 108, i u Tertulliana, *Apol.* 21.

O niespożytej przez stulecia żywotności owego zarzutu świadczy fakt, że w wieku XVIII wznawia go Hermann Samuel Reimarus w pismach, wydanych przez Gottholda Ephraima Lessinga, we fragmentach VI i VII.

Wobec niebezpieczności i szkodliwości owego żydowskiego twierdzenia dla nauki chrześcijańskiej o zmartwychwstaniu jest uzasadniony wniosek, że przyczyną ostrożnego i umyślnego pomijania owego zarzutu w pismach Nowego Testamentu z wyjątkiem ewangelii Mateusza jest zamiar, przez przemilczenie owego opowiadania w miarę możności unikać pobudzania wątpliwości przeciw nauce o zmartwychwstaniu Chrystusa i nie podważać jej wiarygodności, nie zaś, jak przypuszcza Lösch, s. 88—91, zanik niebezpieczności owego zarzutu dla Apostołów osobiście wskutek zniesienia rozporządzenia nazareńskiego.

Dokument ten uwydatnia niebezpieczeństwo życia, na jakie Uczniowie Jezusa przez głoszenie nauki o Jego zmartwychwstaniu siebie wystawiali. Jednocześnie napis ten przyczynia się do wykrycia jednej ze wspólnych myśli przewodnich, jaką się autorzy wszystkich pism Nowego Testamentu kierowali. Tą jest wiara w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

RYSZARD GANSZYNIEC

NARODZINY HELENY

Pantheon grecki, uchodzący popularnie za dogmatykę religii helleńskiej i właściwą jej duszę, przyćmiewa w zupełności to, co stanowi istotę tej religii: kult. Nie zwracano dotąd uwagi na to, iż mitologia ta posiada charakter zgoła niejednolity; w skład bowiem zespołu bóstw wchodzą:

1. bóstwa o imionach bezpośrednio zrozumiałych, helleńskiego pochodzenia, jak Zeus (dzień), Hera (pani), Poseidon (małżonek?), Hermes (drogowskaz) itd.;

2. bóstwa zapożyczone od sąsiadów, jak np. z Lydii czy Lykii, Apollon i Artemis, Lato (lyk. *lāda* 'matka'), od Semitów Aphrodite (Aštarte, Ištar), od Thraków (Phrygów) Dionysos i Sabazios, od tzw. Pelasgów (ludności przedhelleńskiej) Eilithyia itd.;

3. bóstwa powstałe jako personifikacje proste (np. bóstwo stadionu Kairos 'moment rozstrzygający przy rekordach'), lub 'uczonego' pochodzenia z niezrozumiałych formuł i okrzyków (np. Linos z αἴλινον 'biada', Hymenaios z ὑμὴν αἴε, Iakchos z ἴακχε, Euios z εὖ ἰὲ, Agathosdaimon z ἀγαθοῦ δαίμονος, Zeus Soter z Διὸς σωτῆρος, Tyche z ἀγαθῇ τύχῃ, Hygieia z ὑγιείας itd.);

4. wreszcie grupa eponymów, wyrosłych dopiero jako dokonstruowani do świąt patronowie, np. Flora do Floralia, Rosa do Rosalia, Ia do Iaria, Viola do Violaria, Hyakinthos do Hyakinthia, Kronos do Kronia, Charis do Charisia, Athene do (Pan)Athenaia itd. Są to sprawy jeszcze zupełnie nieznane i wykazane dopiero przeze mnie.

W analogiczny sposób wyjaśniam też powstanie imienia i mythosu Heleny. Dotychczasowi badacze uważają postać jej i mythos za przedhomerowy, zwykle jako pochodzenia argiwskiego, obok której to wersji Wilamowitz i inni uznają jeszcze wersję atheńską. Etymologię imienia, idąc śladem Curtiusa, wyprowadzano z pierwiastka ἑλ-, tkwiącego w takich wyrazach jak ἑλάνη 'pochodnia', σελήνη 'księżyc'; odpowiednio do tego, pod wpływem solarnej teorii Maxa Müllera, widzą w Helenie pierwotne bóstwo światłodajne, regionalną odmianę Księżyca (Σελήνη). Z poglądem tym zgadza się Usener, który dwukrotnie, raz w ciekawych swych uwagach o prehistorii eposu greckiego (w których stara się wykazać, że wszyscy bohate-

rowie epiczni to zdegradowane do miary ludzkiej bóstwa regionalne), i drugi raz w studium o imionach bóstw (*Götternamen*) zajął się zagadnieniem Heleny. Jednakowoż poglądy te są nie tylko rzeczowo mylne, ale natrafiają na poważne trudności także ze strony czysto językowej: trudno bowiem przypuścić, by bohaterka miała się nazywać nie Ἑλάνη lub Ἑλήνη, skoro była w istocie ἑλάνη lub σελήνη. Natomiast pokrywa się słowo to w zupełności z dobrze znanym słowem greckim ἑλένη 'kosz z trzciny' (ἕλος trzcina), jaki w późniejszej, klasycznej epoce rzadziej może już był w użytku codziennym, ale utrzymał się jako przeżytek kultowy w ceremoniach religijnych. Specjalnie występuje on w rytuale ἑλενοφορία 'noszenie kosza, procesja z koszem', jaki miał miejsce w święto Munychia (i Brauronia) dnia 16 miesiąca Munychionu (10-go miesiąca roku attyckiego), więc w kwietniu. Wtedy to dziewice atheńskie mające lub mogące wyjść za mąż, więc 'panny na wydaniu', z nastaniem dnia 16 Munychionu (tj. w wilię tego dnia, gdyż dzień grecki zaczynał się z zachodem słońca), przygotowywały kosze z kołaczami, wtykały w nie świece i w uroczystym pochodzie udawały się do świątyni Artemidy Brauronia (pierwotnie na przedmieściu Brauron, później może do świątyńki Artemidy Brauronii na Akropoli), by złożyć jej te dary. Obchód taki na tle zwyczajów atheńskich nie jest niczym nadzwyczajnym: wszystkie bowiem procesje publiczne zawierały grupy ludzi noszących jakieś przedmioty (np. skaphephoria, arrephoria itd.). Jeżeli tu dziewice przynoszą swej patronce kołacze, można się domyśleć, iż kołacze te, własnoręcznie zrobione, są niejako pierwocinami oficjalnymi ich sztuki kulinarnej, stanowiącymi coś w rodzaju legitymacji samodzielności gospodarskiej, jak u nas dziś końcowy popis szkoły gospodarstwa domowego. Na tym kończyła się w czasach klasycznych ceremonia. Jednakowoż wiemy, że w dawniejszych czasach o zwyczajach bardziej pierwotnych ceremonia miała swój dalszy ciąg w rytualnym 'porywaniu dziewic'. Trudno bowiem inaczej zrozumieć zwyczaj panujący jeszcze pod koniec V wieku prz. Chr. i poświadczony przez Aristophanesa (*Pax* 873 n.): wtedy młodzieży atheńskiej wolno było porywać hetairy (πόρνας ἁρπάζειν). Istotnie uważam to za przeżytek pierwotniejszego porywania dziewic, właśnie tych helenophor; były to przecież zgodnie z zachowanymi świadectwami dziewice mające wyjść za mąż. Tym samym

uzyskujemy także dla Hellady ważny dowód, że ta prymitywna forma zawierania małżeństwa, mian. porwanie kobiety, bardzo rozpowszechniona na całej ziemi, szczególnie też w kulturze śródziemnomorskiej, znana i praktykowana była także w Helladzie; że i Rzymowi nie była obca, o tym świadczy legenda o porwaniu Sabinek i doroczne święto, które wolno teraz paralelizować z helenophorią attycką, mającą swój odpowiednik w Heleneia lakońskich (Hesych. s. v. Ἑλένεια· ἑορτὴ ἀγομένη ὑπὸ Λακώνων). Należy je sobie wyobrazić według analogii helenophorii attyckiej dokładniej nam znanej.

Na tej podstawie można teraz zrekonstruować powstanie mythosu o Helenie. Punkt wyjścia stanowią Heleneia spartańskie, w samej rzeczy helenophoria. Aitiologiczna legenda głosiła, iż obchodzi się święto Heleneia ku czci (bóstwa, królewnej) Heleny — tak jak legenda spartańska tłumaczyła też obchód święta kwiatów, Hyakinthiów (odpowiadających attyckim Anthesteriom, rzymskim Floraliom), jako uczczenie jakiegoś Hyakinthosa. Analogicznie stworzono aitiologiczną legendę do rytualnego porwania, praktykowanego w dzień Heleneiów: opowiadano więc, że jakiś królewicz (Alexandros, Paris) porwał królewnę Helenę i uprowadził ją, i odtąd zwyczaj ten zakorzenił się. Poeta zaś aitiologiczną tę legendę religijną zmienił, aby osiągnąć efektowniejszy wątek epicki. Porwanie bowiem dziewicy w epoce archaicznej, która uznawała przecież ten rodzaj zawarcia małżeństwa za legalny, nie stanowiło jeszcze samo w sobie zarzewia konfliktu wojennego; natomiast zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa, jeśli porwano kobietę zaślubioną. To też poeta wprowadził zamiast królewny Heleny zaślubioną królowę, małżonkę Menelaosa; Parisa wprowadza jako gościa, i w ten sposób stwarza poeta i winę religijną (wiarołomstwo Heleny, obraza bóstwa [Zeusa Xeniosa] wskutek nadużycia gościnności przez Parisa, i zerwanie małżeństwa [obraza Hery, patronki małżeństwa] itd.) i cywilnie ważną podstawę do wielkiej wyprawy wojennej. Nic nie stoi na przeszkodzie, by przypisać taką deformację pierwotnej legendy aitiologicznej Homerowi, autorowi Iliady. Tym samym cała tradycja odnosząca się do Heleny sprowadza się do dwóch źródeł: 1. legenda spartańska o królewnej Helenie, patronce Heleneiów, 2. legenda o królowej Helenie, małżonce Menelaosa, zawarta w Iliadzie. Podczas gdy pierwszą legendę

należy uważać za religijną i tradycyjno-spartańską, więc za przedliteracką, to druga legenda stanowi tylko jej odmianę epicką: za autora tej wersji mamy prawo uważać Homera, autora Iliady.

Niestety muszę się na razie zadowolić przedrukiem tego szkicu referatu, który przedstawiłem w Lwowskim Towarzystwie Naukowym; może uda mi się zwrócić uwagę kolegów na nową dziedzinę badań, która się przed nami otwiera w zakresie historii religii greckiej, a której istotnym zadaniem będzie nowe opracowanie heortologii z punktu widzenia już nie mythologicznego (jak to zrobiono dotąd, zwłaszcza w dziełach T. Mommsena i L. Deubnera), lecz raczej socjologicznego: dopiero ten punkt widzenia odkrywa nam istotne rationale i ostatnią ‘przyczynę’ religii helleńskiej i odsłania, jak mało ‘religijności’, tj. elementów ściśle religijnych, ostatecznie zawiera kult helleński, skoro zarówno w uroczystościach jak i w poszczególnych ceremoniach wykazuje jeszcze tyle łączności z życiowymi potrzebami. Wszystkie te piękne, i czasem głębokie rozważania o mystycznych niciach, wiążących bóstwo ze swoim świętem (np. rzecz T. Zielińskiego o orchomeńskich Charitach pt. *Charis and Charites)* okazują się bańkami mydlanymi w świetle powyższego poglądu, który broni np. pierwszeństwa święta Charisia, a uważa Charites za wtórny twór, za aitiologiczną personifikację. Wolno pójść jeszcze dalej. Nasze interpretacje mythów helleńskich powinny właściwie tak samo znaleźć się w podręczniku mythologicznym, jak wersje Euripidesa, Euhemerosa, Palaiphatosa, Plutarchosa: moralna interpretacja Natalisa Comesa, astronomiczna Dupuysa, meteorologiczna W. Schwartza i W. Roschera, solarna Maxa Müllera i H. Usenera, lunarna Sieckego, psychologizująca i estetyzująca T. Zielińskiego są kolejnymi fazami ‘dogmatyki’ helleńskiej w zwierciedle wieków i na miarę ludzkiej inwencji i — ograniczoności. Nie ma celu snuć dalej fantazyjny ten wątek, zdłużać i ‘upiększać’ tę tkaninę przykrywającą jako osłona rzecz, dla której powstała i w której związku jedynie ma rację bytu i znaczenie: obrzędy kultowe. Te methodologiczne rozważania, będące wynikiem szczegółowych analiz, mogłyby spowodować zasadniczy zwrot w badaniach nad religią i — jak starałem się to zaznaczyć — nad poezją helleńską, której fikcje my uważamy za ‘tradycyjne’, ‘ludowe’, ‘narodowe’, podczas gdy są to ułożone ad hoc indywidualne twory poetów.

WŁODZIMIERZ GORDZIEJEW

Z ZAGADNIEŃ „POETYKI" ARISTOTELESA

I.

Żadne z licznych dzieł wielkiego twórcy *Organonu* — nie wyłączając nawet wielce sławnych *Etyk* — nie może walczyć, jeżeli chodzi o popularność i wpływ na potomność, ze szczupłym dziełkiem *O sztuce poetyckiej* (περὶ ποιητικῆς Corp. Berolin. II 1447—1462). Ostatnim, dobitnym wyrazem tego zainteresowania, a zarazem podsumowaniem wyników pracy filologicznej nad traktatem o poezji z ostatnich dziesiątków lat — jest względnie niedawno opublikowane wydanie *Poetyki* A. Gudemana[1]). Jest rzeczą charakterystyczną, że wielkie to volumen liczy 451 stron komentarza, wprowadzenia, indeksów wobec 44 stron greckiego tekstu obciążonych w dodatku obszerną *adnotatio critica*.

To zrozumiałe zainteresowanie tłumaczy się nie tylko cennymi i wyłącznie w tym traktacie zawartymi wiadomościami z dziejów literatury greckiej — że wymienię jedną tylko cause célèbre o pochodzeniu tragedii, — lecz także samymi wy-

---

[1]) *Aristoteles* Περὶ ποιητικῆς *mit Einleitung, Text und adnotatio critica, exegetischem Kommentar, kritischem Anhang und Indices* von A. G., Berlin-Leipzig 1934, W. de Gruyter. Z poprzednich wydań poza wydaniem J. Vahlena (*Aristotelis de arte poet. liber tertiis curis recogn. et adn. crit. auxit* J. V., Lipsiae 1885, S. Hirzel) (tegoż: *Beiträge zur Aristotelischen Poetik.* Neudruck bes. v. H. Schöne, Berlin 1914, B. G. Teubner — oraz Gesamm. Schriften, Leipzig-Berlin 1911, I 13 nn. 226—285) na wymienienie zasługują edycje: S. H. Butcher, *Aristotle's theory of poetry and fine art with a critical text and a translation of Poetry by* S. H. B., London 1902³, Mc Millan, — I. Bywater, *Aristotle on the art of poetry with translation and commentary,* Oxford 1909, Clarendon Press (por. *Aristotle on the art of poetry. An analytical commentary and notes* by A. S. Owen. *A companion to the translation* by I. Bywater, Oxford 1931, Clarendon Press) — spod ręki Bywatera pochodzi też wydanie samego tekstu w serii *Oxford classical texts* — 2. wyd. 1911 — Oxf. Clarendon Press. Wydanie stereotypowe w *Bibliotheca Teubneriana* W. Christa — nie przedstawia większej wartości. Cenne zalety posiada natomiast wydanie A. Rostagni'ego (*La poetica di Aristotele con introduzione, commento e appendice critica da A. R.*, Torino 1927, Chiantore). — W *Collection Budé* wydał *Poetykę* wraz z tłumaczeniem francuskim J. Hardy, Paris 1932, *Les Belles Lettres.* Tłumaczenie niemieckie A. Gudemana (Philosophische Bibliothek 1) 1921.

wodami wielkiego znawcy wszech nauk co do rodzaju, charakteru i techniki sztuki poetyckiej (wymienić tu dla przykładu wystarczy choćby szeroko dyskutowaną teorię *katharsis* tragicznej). Najbardziej jednak ciekawą, choć też najtrudniejszą, jest idea przewodnia traktatu — zwana w języku filologów teorią *mimezy* [2]).

Teorię tę wyprowadza Aristoteles z dążności psyche ludzkiej do naśladowania swego otoczenia (1448 b 5 n. τό τε γὰρ μιμεῖσθαι σύμφυτον τοῖς ἀνθρώποις ἐκ παίδων ἐστί, por. *Probl.* 30, 6, 956 a 14). Dążność do naśladowania i zdolność naśladowania są cechami wyróżniającymi człowieka od zwierzęcia. Przy pomocy mimezy osiągamy i zatrzymujemy nasze pierwsze poznania naukowe (τὰς μαθήσεις... τὰς πρώτας *Poet.* 7 n. Por. Platon *Resp.* 5, 475 D). Ten pęd do naśladowania i do poznania, prowadzący wszystkich — a nie tylko wybranych 'filozofów' — do wiedzy, powoduje również dziwne zjawisko, że cieszy nas oglądanie w artystycznym (mimetycznym) odbiciu rzeczy w naturze wstrętnych (np. potworów, trupów itp. *Poet.* 10 n.). Ponieważ zaś od wieków istniał — jako wrodzony naturze ludzkiej — popęd do naśladowania harmonii i rytmu, ludzie specjalne w tym kierunku posiadający zdolności, po mału, zaczynając od okolicznościowych, improwizowanych utworów, stworzyli poezję. Podzieliła się zaś ona na dwa działy, stosownie do osobistych właściwości twórców: twórcom bowiem o charakterach podnioślejszych bardziej odpowiadało odtwarzanie czynów i dzieł podniosłych, a zwłaszcza kreślenie pięknych i podniosłych postaci; poeci natomiast o usposobieniu bardziej pospolitym i przyziemnym skierowali się do naśladowania spraw ludzi pospolitych, pisząc w czasach najdawniejszych szyderstwa i pamflety, tak jak inni tworzyli hymny i enkomia (*Poet.* 1448 b. 24 nn: διεσπάσθη δὲ κατὰ τὰ οἰκεῖα ἤθη ἡ ποίησις· οἱ μὲν γὰρ σεμνότεροι τὰς καλὰς ἐμιμοῦντο πράξεις καὶ τὰς τῶν τοιούτων, οἱ δὲ εὐτελέστεροι τὰς τῶν

---

[2]) Literaturę naukową *Poetyki* zebrali skrzętnie L. Cooper - A. Gudeman, *A bibliography of the Poetics of Aristotle, Cornell Studies in English* XI 1928. Yale Univ. Press, London, Humphrey Milford, uzupełnienia u M. T. Herrick'a (*Amer. Journ. of Philology* LII 1931, 168 nn. Z nowszej literatury o teorii mimezy wymieniam U. Galli, *La mimesi artistica secondo Aristotele* (Studi ital. di filol. class. IV 1926, 281 nn.) oraz K. Svoboda, *L'esthétique d'Aristote,* Praha 1927.

φαύλων, πρῶτον ψόγους ποιοῦντες, ὥσπερ ἕτεροι ὕμνους καὶ ἐγκώμια[3]). Najstarszym znanym nam w tym rodzaju poematem jest *Margites* Homera. Podział poezji odbił się wkrótce na metrach, używanych przez poetów (hexametr i iamb). Następnie gdy zjawiły się tragedia i komedia — tworząc analogon do *Iliady* i *Odyssei* z jednej, a *Margitesa* z drugiej strony, — poeci skierowali się do jednego z tych gatunków stosownie do własnego usposobienia: jedni z iambographów stali się komediopisarzami, inni z epików — tragikami, gdyż dramaty tragiczne przedstawiały i większą i podnioślejszą formę dla twórczości niż komedie (*Poet.* 1449 a 1 nn.: παραφανείσης δὲ τῆς τραγῳδίας καὶ κωμῳδίας οἱ ἐφ' ἑκατέραν τὴν ποίησιν ὁρμῶντες κατὰ τὴν οἰκείαν φύσιν, οἱ μὲν ἀντὶ τῶν ἰάμβων κωμῳδοποιοὶ ἐγένοντο, οἱ δὲ ἀντὶ τῶν ἐπῶν τραγῳδοδιδάσκαλοι, διὰ τὸ μείζονα καὶ ἐντιμότερα τὰ σχήματα εἶναι ταῦτα ἐκείνων[4]).

Niemniej charakterystyczna jest treść rozdziału II *Poetyki:* skoro naśladowcy, tj. poeci, naśladują ludzi i czyny przez nich wykonywane, postaci literackie zawsze będą się dzieliły na dwie grupy charakterów — wzniosłych i pospolitych, bo cechy moralne — zła i dobra — różnicują wszystkich ludzi. Przeto poeci kreślą ludzi albo lepszymi albo gorszymi albo równymi rzeczywistości, tak, jak to czynią malarze: Polygnotos malował ludzi doskonalszymi, Pauson gorszymi, Dionysios zaś odtwarzał postaci, jakie w życiu widzimy. Oczywiście i inne sztuki (orchestyka, auletyka, poezja itp.) będą wykazywały te same różnice i w ten sposób jedna gałąź tej samej sztuki będzie się różniła od drugiej przedmiotem naśladownictwa... I tak Homer kreślił ludzi doskonalszych niż są w istocie, postaci Kleophona zgadzały się z rzeczywistością, lecz sztuka Hegemona z Thasos lubowała się już w odtwarzaniu charakterów gorszych niż je przeciętnie spotykamy. Podobne upodobania miał autor Deilias, Nikochares (*Poet.* 1448 a 1 nn.: ἐπεὶ δὲ μιμοῦνται οἱ μιμούμενοι πράττοντας, ἀνάγκη δὲ τούτους ἢ σπουδαίους ἢ φαύλους εἶναι... κακίᾳ γὰρ καὶ ἀρετῇ τὰ ἤθη διαφέρουσι πάν-

[3]) οἰκεῖα ἤθη sc. τῶν πράξεων interpretuje G. Finsler, *Platon und die Aristotelische Poetik*, Leipzig 1900, 198. Należy jednak rozumieć οἰκεῖα ἤθη τῶν ποιητῶν w por. z 1449 a 2. Por. Gudeman, Komentarz do 1448 a 24 — s. 120 nn.

[4]) Podział poezji na σπουδαία i γελοῖα por. Plato *Resp.* III, 396 C nn. G. Finsler s. 191 n. Gudeman s. 121. Por. *Leg.* 7, 810 E (różnica metrum).

τες, ἤτοι βελτίονας ἢ καθ' ἡμᾶς ἢ χείρονας ἢ καὶ τοιούτους, ὥσπερ οἱ γραφεῖς... δῆλον δὲ ὅτι καὶ τῶν λεχθεισῶν ἑκάστη μιμήσεων ἕξει ταύτας τὰς διαφορὰς καὶ ἔσται ἑτέρα τῷ ἕτερα μιμεῖσθαι τοῦτον τὸν τρόπον...) [5]. Ta sama różnica istnieje między tragedią a komedią. Komedia bowiem zniekształca ludzi ujemnie, tragedia przeciwnie daje odbicie doskonalsze od naśladowanej postaci (*Poet.* 1448 a 16 nn. : ἐν ταύτῃ τῇ διαφορᾷ καὶ ἡ τραγῳδία πρὸς τὴν κωμῳδίαν διέστηκεν· ἡ μὲν γὰρ χείρους, ἡ δὲ βελτίους μιμεῖσθαι βούλεται τῶν νῦν... Por. 1449 a 31 nn. 1454 b 8 nn.).

Z tych założeń filozoficzno-estetycznych wynikają praktyczne wskazania dla poetów. Doskonałość utworu wymaga dokładności w oddaniu rzeczywistości, prawdopodobieństwa w układzie akcji i rysunku charakterów, jednolitości psychologicznej postaci i motywów ich działania (*Poet.* 1455 a 22—34, 1460 b 15 nn. 1454 a 20—1454 b 18) [6]), a więc swego rodzaju realizmu, będącego w harmonii z prawami rzeczywistości. Harmonię tę osiąga poeta, uświadamia zaś sobie dokładnie groźne niebezpieczeństwa jej zakłócenia, o ile potrafi tak jasno wpatrzyć się w naśladowaną sytuację, jak gdyby sam osobiście w akcji brał udział (*Poet.* 1455 a 23 nn.: οὕτω γὰρ ἂν ἐναργέστατα ὁ ποιητὴς ὁρῶν ὥσπερ παρ' αὐτοῖς γιγνόμενος τοῖς πραττομένοις εὑρίσκοι τὸ πρέπον καὶ ἥκιστα ἂν λανθάνοιτο τὰ ὑπεναντία).

II.

Dziś nie ulega już żadnej wątpliwości, że *Poetyka* nie wyskoczyła nagle z głowy wielkiego Stagiryty, tak jak Athena z głowy Zeusa, lecz stanowi końcowy wyraz długiego szeregu prac o poezji i poetach (por. Gudeman tamże *Einleitung*, s. 9—10. W. Kranz, *Die Urform der attischen Tragödie und Komödie* (Neue Jahrb. XXII 1919, s. 148). Pierwsze miejsce w tym szeregu ma zajmować Gorgias (por. M. Pohlenz, *Die Anfänge der griechischen Poetik* (Nachrichten d. Ges. d. Wiss.

---

[5]) Por. J. Bernays, *Zwei Abhandlungen über die Aristotelische Theorie des Drama,* Berlin 1880. Rozprawa ta mimo swego 'podeszłego' wieku rzuca nieraz więcej światła na idee *Poetyki* niż cała uczoność wielu nowoczesnych elaboratów. Podobnie ma się sprawa z jeszcze starożytniejszą *Hamburgische Dramaturgie* G. E. Lessinga.

[6]) Aristoteles mówi tu o tragedii — odnosi się to jednak do poezji w ogóle.

Göttingen 1920, 142—178). Gorącej natomiast dyskusji podlega stosunek Aristotelesowskiej *Poetyki* do jej poprzedniczek. I tak najbliższe czasowo ślady teorii mimezy — i w ogóle poetyki — spotykamy u Platona (zwłaszcza w księdze III i X *Rzeczypospolitej* oraz księdze II *Praw*). Zdania uczonych oscylują między twierdzeniem o niewolniczym powtórzeniu teorii Platońskich w dziele Aristotelesa (przede wszystkim G. Finsler tamże, Chr. Belger, *De Aristotele etiam in arte poetica componenda Platonis discipulo,* Diss. Berolini 1872) a odrzuceniem jakiegokolwiek związku i zależności między mistrzem a niewdzięcznym uczniem (Gudeman tamże, Einleit. 21 nn. Komm. 80 nn.) zupełnie wyraźnie oponującym i polemizującym z poglądami nauczyciela. Nie wdając się w tę kontrowersję — prawda jak w wielu wypadkach, tak i tu wydaje się leżeć pośrodku — trzeba przyznać, że już pobieżne porównanie zasadniczych przesłanek Aristotelesa z locus peculiaris poglądów Platona, jakim jest księga X *Rzeczypospolitej,* wykazuje, że odstęp dzielący Platona od ucznia jest niewielki[7]). Jeżeli Platon dzieli poezję na mimetyczną i pouczającą, wypędzając pierwszą z idealnego państwa (*Resp.* X, 505 A; τὸ μηδαμῇ παραδέχεσθαι αὐτῆς [sc. ποιήσεως] ὅση μιμητική[8]), to krok następny prowadzi do Aristotelesowskiego stwierdzenia, że istnieje tylko poezja mimetyczna, owa zaś tzw. dydaktyczna w ogóle nie podpada pod definicję poezji, nie posiadając z twórczością poetycką nic wspólnego poza metrum (*Poet.* 1447 b 2 nn.). Zresztą zdawał sobie z tego sprawę Platon, używając μίμησις w znaczeniu ‘poezja’ (por. np. Resp. X 602 B 603 B), μιμεῖσθαι w znaczeniu ‘tworzyć poezję’ (602 BC), μιμητής — w znaczeniu ‘poeta’ (602 A). Nie powinno nas zwodzić — wobec znanej płynności platońskiej terminologii[9]), nieco odmienne użycie

---

[7]) Bezkrytyczne uznanie teorii poetyckich, będących już w czasach przedplatońskich monetą obiegową sfer intellektualnych (por. M. Pohlenz s. 142—143) — jako wynalazków samego Platona, musiało zaprowadzić badaczy — wobec zaznaczonych zbieżności — do tak krzywdzących Aristotelesa sądów jak opinia U. Wilamowitza (*Aristoteles u. Athen.* Berlin 1893, I 325; por. tenże, *Platon*², Berlin 1920, I 480. II 313). Cały spór wydaje się dalekim echem zażartej walki, jaka rozgorzała w okresie wczesnego Renesansu o prymat w filozofii dla Platona a detronizację ‘ojca scholastyki’ Aristotelesa — por. G. Voigt, *Die Wiederbelebung des classischen Alterthums*³, Berlin 1893, II 154 nn.

[8]) Por. M. Pohlenz s. 153—154.

[9]) Por. G. Finsler s. 17 n.

terminu μίμησις w księdze III *Politei,* jako przeciwstawienia poezji dramatyzującej w stosunku do ściśle opisowej (*Resp.* III, 394 BC. : ὅτι τῆς ποιήσεώς τε καὶ μυθολογίας ἡ μὲν διὰ μιμήσεως ὅλη ἐστίν... τραγῳδία τε καὶ κωμῳδία, ἡ δὲ δι' ἀπαγγελίας αὐτοῦ τοῦ ποιητοῦ· εὕροις δ' ἂν αὐτὴν μάλιστά που ἐν διθυράμβοις. ἡ δ' αὖ δι' ἀμφοτέρων ἔν τε τῇ τῶν ἐπῶν ποιήσει).

W dalszych wywodach stwierdza Platon, że ludzie doskonalsi zwrócą się ku rzeczom podniosłym, liche zaś sprawy (ἀνελεύθερα) pociągną lichych ludzi. Dlatego też ludzie doskonalsi zwrócą się raczej ku poezji opisowejj (διὰ διήγησιν), gdzie unikną konieczności naśladowania obok postaci szlachetnych również charakterów pospolitych, — pospolitsze zaś natury skierują się ku poezji mimetycznej (διὰ μίμησιν *Resp.* III, 395 C — 396 B). W księdze X *Rzeczypospolitej* dowodzi Platon, że sztuka naśladownicza tak licha z natury (zajmuje ona trzeci stopień w stosunku do świata idei), budząc oddźwięk w lichej części ludzkiej duszy (porusza namiętności), tworzy z konieczności liche dzieła (603 B: Φαύλη ἄρα φαύλῳ ξυγγιγνομένη φαῦλα γεννᾷ ἡ μιμητική). O ile tak twierdzi przeciwnik poezji mimetycznej, to jej obrońca stwierdza, że jeśli w poezji istnieją elementy liche (τὰ φαῦλα), przyciągają one ku sobie przede wszystkim ludzi, w których duszy lichota stanowi część dominującą (Aristot. *Poet.* 1449 a 1 n. 1448 a 1 n.). Ten wniosek Aristotelesa znajduje odpowiednik — poza przytoczonym powyżej miejscem z III księgi *Rzeczypospolitej* — również w twierdzeniu Platona o niepodobieństwie, by jeden człowiek mógł tak samo dobrze naśladować zjawiska wielu dziedzin, jak tylko jednej obranej (*Resp.* III, 394 E: πολλὰ ὁ αὐτὸς μιμεῖσθαι εὖ ὥσπερ ἓν οὐ δυνατός). Bo nawet tak blisko ze sobą spokrewnione przedmioty mimezy t r a g i c z n e j i k o m i c z n e j nie są równie dobrze oddawane przez jednego człowieka (*Resp.* III, 395 A: ἐπεί που οὐδὲ τὰ δοκοῦντα ἐγγὺς ἀλλήλων εἶναι δύο μιμήματα δύνανται οἱ αὐτοὶ ἅμα εὖ μιμεῖσθαι, οἷον κωμῳδίαν καὶ τραγῳδίαν ποιοῦντες). A i rhapsod nie potrafi być dobrym aktorem: aktor zaś tragiczny niezdatny jest do wykonania ról komedii.

To przeciwstawienie sobie komedii i tragedii odwraca naszą uwagę od pozostałych teoretycznych sądów Platona o sztuce poezji — mowa tu głównie o księdze II *Praw*[10]), —

[10]) Najważniejszą rzeczą jest tu podciągnięcie pod kategorię mimezy całokształtu 'sztuk muzycznych' (668 A). Co do innych miejsc — p.

a naprowadza nas na bardzo charakterystyczne i dla naszych spostrzeżeń ważne miejsce w zakończeniu *Symposionu*. Dowiadujemy się, że po zakończeniu właściwej uczty, którą święcił Agathon swój triumf sceniczny, — gdy już większość biesiadników posnęła, tylko gospodarz, Sokrates i komediopisarz Aristophanes jeszcze długo prowadzili ożywioną a wzmacnianą winem dysputę: w dyspucie tej przekonał Sokrates swych rozmówców — tragika i komika, — że jest rzeczą najzupełniej możliwą i właściwą, by ten sam poeta pracował owocnie na polu tragedii i komedii, i że zawodowy tragik jest właściwie również komediopisarzem (*Symp*. 223 D: τὸ μέντοι κεφάλαιον, ἔφη, προσαναγκάζειν τὸν Σωκράτη ὁμολογεῖν αὐτοὺς (sc. τὸν Ἀγάθωνα καὶ τὸν Ἀριστοφάνη) τοῦ αὐτοῦ ἀνδρὸς εἶναι κωμῳδίαν καὶ τραγῳδίαν ἐπίστασθαι ποιεῖν, καὶ τὸν τέχνῃ τραγῳδοποιὸν ὄντα κωμῳδοποιὸν εἶναι...). Niestety, sprawozdawca przebiegu uczty u Agathona — a właściwie autor *Symposionu* — nie podaje szczegółów dowodu tego twierdzenia Sokratesa. W każdym razie zdawkowe potraktowanie rozmowy mistrza z Agathonem i Aristophanesem zdaje się świadczyć, że Platon nie zgadzał się z tym poglądem swego nauczyciela i już w okresie pisania *Symposionu* zajmował to stanowisko, któremu dał dobitny wyraz w III księdze *Politei* (p. w.). Z tego wynika dalszy wniosek, że zdanie Sokratesa o komedii i tragedii nie zostało mu imputowane przez Platona, lecz wyszło od niego samego. Że Sokrates, wyposażony przez naturę nie tylko w genialną intuicję filozoficzną, lecz także w nieporównany zmysł humoru i zdolność rozumienia komizmu (por. H. Reich, *Der Mimus*, Berlin 1903, I 1, 354 n.) — nie widział w psychice ludzkiej przeszkód uniemożliwiających połączenie tragicznego spojrzenia na świat z groteskowymi igraszkami, nie może nas dziwić[11]).

Widzimy więc, że kwestia stosunku poetów do obu gatunków dramatycznych, była żywo dyskutowana w kołach filozoficznych i literackich Athen już w r. 416, do którego odnosi się akcja *Symposionu*. Jest zaś rzeczą wielce prawdopodobną, że Sokrates zgodnie ze swym duchem nieznużonej przekory,

---

Finsler tamże 11—40, 215—244. Gudeman tamże 21—28. Wilamowitz, *Platon*² I 476 n. 663 n. II 306 n.

[11]) Jako klasyczny przykład połączenia talentu tragicznego z komicznym jest zazwyczaj przytaczany W. Shakespeare (por. Gudeman, tamże 121).

walczy również i w tej scenie *Symposionu* przeciwko jakiejś rozpowszechnionej doktrynie poetyckiej [12]). Czyż jest jednak jakiś ślad, który zaprowadzi, nas do tej najwcześniejszej może *Poetyki* ateńskiej? [13]) Jest nim — może przez przypadek — centralna postać Platońskiego dzieła — tragik Agathon.

III.

Poszukiwania śladów poetyckich teorii przedplatońskich słusznie prowadzono przede wszystkim na terenie komedyj Aristophanesa (M. Pohlenz tamże) [14]). Faktem dawno już znanym, choć ostatnio dopiero z należnym naciskiem podkreślonym, jest, że w *Żabach* znajdujemy nieocenione źródło do poznania zagadnień obracających się u schyłku w. V dookoła tragedii attyckiej. Wystarczy tu wymienić choćby w. 1119 n. (Euripides: 'Przeto zabiorę się właśnie do twoich prologów, abym p i e r w s z ą c z ę ś ć t r a g e d i i [τὸ πρῶτον τῆς τραγῳδίας μέρος] najpierw zbadał...'), świadczące o wyrobionej już nomenklaturze technicznej poetyki, wskazać na operowanie tytulaturą dramatów (*Oresteia* w. 1124), przypomnieć całkiem pewne stosowanie analizy stylistycznej (ὀρθότης τῶν ἐπῶν w. 1181, por. w. 1156: ἥκειν δὲ ταὐτόν ἐστι τῷ κατέρχομαι) itp. (por. A. Gudeman tamże 232 n.). Że etyzujący pogląd Platona (por. ks. III *Politei* i II *Nomoi*) na wartość poezji, miał odpowiedniki właśnie w konserwatywnych kołach literackich, z których wyszedł Aristophanes, jest rzeczą aż nadto wiadomą (por. ww. 1040—1050. M. Pohlenz tamże 154 n.). Fakt, że Euripides walczy argumentami opartymi o estetykę przeciwko 'społecznemu' stanowisku Aischylosa, świadczy o ist-

---

[12]) Na omówioną scenę *Symposionu* zwrócili uwagę: już G. Finsler, tamże 204 n. i A. Gudeman tamże 121, nie przywiązując jednak do niej większego znaczenia.

[13]) Że teoria mimezy istniała już przed Platonem przypuszczał J. Vahlen, *Hermeneutische Bemerkungen zu Aristoteles' Poetik*, Sitzgsber. d. preuss. Ak. d. Wiss. Berl. 1897, 626 (Gesamm. philol. Schriften Bd. II, 498 — Leipzig-Berlin 1923). Tym bardziej się dziwię wyznaniu G. Finslera (tamże 11—12), — który cytuje hypothezę Vahlena, — że nie udało mu się znaleźć w literaturze przedplatońskiej żadnego miejsca uzasadniającego słuszność tego rodzaju przypuszczenia.

[14]) Z literatury wypełniającej okres między Platonem a Aristotelesem wchodzą w rachubę jeszcze niektóre wypowiedzi Isokratesa (np. *Euag.* 9 n.).

nieniu już w w. V kontrowersji, która w kilkadziesiąt lat później znalazła swój dobitny wyraz w replice Aristotelesa na etyzujące wywody Platona o wartości sztuki.

O ile jednak *Żaby* znalazły się w centrum badań przedplatońskiej poetyki, to niesłusznie zlekceważono całkowicie komedię, o kilka lat od *Żab* wcześniejszą, a w naszych zbiorach sztuk Aristophanesa *Żaby* poprzedzającą — *Kobiety święcące Thesmophorie* (Θεσμοφοριάζουσαι). Do tej komedii prowadzi nas postać Agathona z Platońskiego *Symposionu*. W prologu tej sztuki[15]), przed dom Agathona przybywa Euripides wlokąc za sobą zmęczonego pośpiechem, jakiegoś tam powinowatego, którego scholia najzupełniej niewłaściwie ochrzciły imieniem Mnesilochosa — teścia poety[16]). Jak z ich rozmowy wynika, Euripides przychodzi do Agathona z zamiarem uproszenia go, by przywdziawszy szaty niewieście udał się na zgromadzenie kobiet święcących właśnie Thesmophorie; z łatwością przyjdzie przecież odegrać rolę niewiasty człowiekowi wydelikaconemu i zniewieściałemu, jakim jest Agathon. A przysługa, jaką może oddać starszemu koledze, Euripidesowi, broniąc go na tym zgromadzeniu kobiet jest wielka: niewiasty bowiem rozgniewane na Euripidesa za stałe postponowanie ich w tragediach postanowiły pozbawić go życia. Zjawienie się niewieściucha w dosadny sposób oznajmia sam Mnesilochos — grający tu rolę ulubionego przez publiczość pół-głupkowatego (ἀγροῖκος, stupidus vetulus), pół-przebiegłego na swój sposób (εἴρων) błazna. Wykrzykuje on (w. 96 nn.): ‘Gdzież jest ten Agathon? Ten na ekkyklemacie?[17]). Ależ czy oślepłem? Nie widzę tu wszak żadnego mężczyzny, widzę Kyrenę’ (sławną wówczas heterę). Poeta uświetnia swoje zjawienie się dziwaczną w rytmach i słowach pieśnią (próba kompozycji). Nie może tego ścierpieć Mnesilochos i party ciekawością wypada z okrzykiem na Agathona (ww. 134 n.): ‘O młodzieńcze, kimże ty jesteś — że cię tak oto jak Aischylos w Lykurgei — zapytam! Skąd, o niewieściuchu, pochodzisz? Gdzie twa ojczyzna? Cóż

[15]) Por. W. Gordziejew, *De prologo Thesmophoriazusarum* (Eos XXXVIII, 1937, 296 n.).

[16]) Por. E. Hiller, *Über einige Personenbezeichnungen griechischer Dramen* (Hermes VIII 1874, 450 n.).

[17]) Na tej bowiem machinie tragicznej wtacza się Agathon na scenę — podobnie jak poprzednio Euripides w Acharneńczykach.

to za ubiór? Cóż to za niezwykły sposób życia?[18]) O czemże gada tu u ciebie lutnia z szatą niewieścią? A lwia skóra z czepkiem? Skąd ten flakonik i przepaska? Jak się to wszystko kłóci! Co za związek między zwierciadłem a mieczem? A ty sam, o chłopcze, jestżeś mężczyzną? A gdzież tego oznaka? Gdzie chlaina i buty lakońskie? Ale może to niewiasta... Gdzież masz piersi? Cóż ty na to? Czemu milczysz? No, czyż muszę na podstawie twej pieśni rozstrzygnąć tę sprawę, skoro sam się nie chcesz odezwać?' — 'O starcze, starcze' — z namaszczeniem odzywa się wreszcie wielki poeta — 'szyderstwa, jakie słyszę, głosem są zawiści — nie dotyka to mnie jednak. Ja noszę szaty stosownie do mych zamiarów. Należy bowiem, by poeta stosował się do wymagań opracowywanego dramatu. I tak kto na przykład tworzy dramat niewieści, ten i ciało swe musi przystosować do charakteru utworu'. — 'A zatem ty przyjmujesz zapewne nieprzystojne pozy' — wtrąca swoje trzy grosze Mnesilochos — 'gdy obmyślasz postać i charakter Phaidry?' Nie zwraca na to uwagi poeta i ciągnie dalej swój wykład: 'O ile ktoś pisze dramat męski, ma dość elementów łącznych we własnej naturze. Czego zaś nam w naturze jest brak, tego dostarcza naśladownictwo' (ww. 155—6: Ἃ δ' οὐ κεκτήμεθα, μίμησις ἤδη ταῦτα συνθηρεύεται). Wywody te znów przerywa błazen — wtrącając według swego zwyczaju ponowne obscoenum (por. W. Süss, *De personarum antiquae comoediae usu atque origine*, Diss. Giessen (Bonn) 1905, 56 al.) co do pomocy, jakiej może udzielić Agathonowi swą męskością przy komponowaniu dramatu satyrowego. Agathon nie daje się jednak zbić z tropu i dalej wykłada swą teorię mimezy: 'Natomiast poeta zaniedbany i zarosły sprzeciwia się zasadom swej sztuki. Zwróć uwagę, że ów sławny Ibykos a również Anakreon z Teos oraz Alkaios, którzy tak wielkim kunsztem zbudowali zasady harmonii, nosili przepaski jak kobiety i tryb ich życia był prawdziwie po jońsku zniewieściały. A Phrynichos — tegoś przecież sam jeszcze 'słyszał', mówi poeta Mnesilochosowi, piękny był sam i pięknie się ubierał — przeto i dramaty jego były piękne (w. 166: διὰ τοῦτ' ἄρ' αὐτοῦ καὶ κάλ' ἦν τὰ δράματα). **Z konieczności** bowiem dzieła są podobne do charakteru (natury) twór-

[18]) Słowa te w tragedii Aischylosa odnoszą się do Dionysosa (por. Eur. *Bacch.* 453 n.).

cy' (w. 167: ὅμοια γὰρ ποεῖν ἀνάγκη τῇ φύσει). 'Aha' — wykrzykuje tu poczciwy staruszek — 'przeto Philokles, który sam jest brzydki, brzydkie pisze poematy, a Xenokles lichym sam będąc człowiekiem, liche tworzy dzieła, a znów Theognis, poeta oziębłej natury, lodowate pisze wiersze'. — 'A tak' — przytwierdza z powagą augur nowej poezji atheńskiej — 'wszystko to wynika z konieczności. Przeto ja poznawszy tę zasadę, dokładną uwagę zwróciłem na mą powierzchowność'. W tym miejscu Aristophanes uznał, że dość już ubawił teatr facecjami poety-samochwała i starowiny-błazna: Euripides, który jest w prologu motorem akcji, zwraca się do swego towarzysza nakazując mu w ostrym tonie milczenie: 'Dość tych błazeństw — i ja przecież w wieku Agathona — kiedy zaczynałem pisać — byłem takuteńki'. I nie zwracając już uwagi na pomrukiwanie Mnesilochosa (w. 175) przechodzi do wyjaśnienia Agathonowi celu swego przybycia.

IV.

W tej dygresji od właściwego tematu komedii wyszydza niewątpliwie Aristophanes jakąś modną i szeroko w r. 411 dyskutowaną teorię poetyckiej mimezy. Zarysy tej teorii przy przejściu przez pryzmat Aristophanejskiego komizmu uległy skażeniu — nie na tyle jednak, byśmy nie byli w stanie zrekonstruować najważniejszych przesłanek. Wywodzą się one z zasady, że między twórcą a jego dziełem istnieje bardzo ścisły związek: dzieło mianowicie jest odbiciem postaci duchowej i nawet w pewnym stopniu fizycznej swego twórcy (*Thesm.* 167); stąd wniosek: ἅπαντας ἀνάγκη κατὰ τὰ οἰκεῖα πάθη ποεῖν, αἰσχρὸν μὲν αἰσχρῶς, καλὸν δὲ καλῶς — a zatem σεμνὸν μὲν σεμνῶς, φαῦλον δὲ φαύλως, następny zaś krok — to twierdzenie φαῦλον φύσει πρὸς τὰ κωμικά, σεμνὸν δὲ πρὸς τὰ τραγικὰ τραπέσθαι, które Aristoteles przystosował do wzmocnienia psychologicznych fundamentów swej teorii poetyckiej mimezy. Rozwijając w dalszym ciągu thezę docieramy do zapytania: No, dobrze, ale w jakiż to sposób można jednak osiągnąć, że np. poeta — nie poetka — tak wspaniale potrafi odmalować nastroje duszy niewieściej (τὰ γυναικεῖα πάθη). Przychodzi tu nam z pomocą mimeza — odpowiada sofista — poprzednik Aristotelesa, wyśmiany w osobie Agathona, — mimeza, która pozwala poecie w cudowny niemal sposób odtwarzać rzeczy, znane tylko z ob-

serwacji i to nieraz powierzchownej (por. np. Plato *Resp.* 10, 598 D)[19]). Mimeza umożliwia nam również zrozumienie i oddanie w sztuce tego, czego brak nam jest z natury (*Thesm.* 155—6). Stąd wynika już praktyczny postulat dla twórcy, — postulat wczucia się i wżycia w postaci i środowiska odtwarzane (ściślej wg. attyckiej terminologii 'naśladowane'). Przypomina to nam bardzo znane i niewątpliwie nowoczesne teorie literackie[20]).

Żartobliwy chochlik Aristophanejskiego humoru podchwytuje sofistyczną teorię: a więc — śmieje się Aristophanes —, jeżeli poeta tworzy postać kobiecą, powinien przywdziać niewieście szaty, przyjąć zniewieściały tryb życia, otoczyć się zwierciadłami, flakonikami, pachnidłami itp. Gdy zaś pragnie naśladować znakomitego bohatera, — niech przypasze miecz, gdy zamierza przestudiować postać Heraklesa, — niech przywdzieje lwią skórę i weźmie do ręki maczugę — i wszystko już samo pójdzie, jak z płatka (*Thesm.* 138—140 p. w.). Chce tworzyć scenę, — niech wypróbuje ją na własnej skórze (rada Mnesilochosa co do odtworzenia Phaidry — Thesm. 153 p. w.), a napewno będzie świetna w utworze[21]).

V.

W ten sposób przedstawia się nam psychologiczna teoria naśladownictwa poetyckiego, oparta podobnie jak u Aristotelesa na zależności między duszą twórcy a przedmiotem tworzenia, teoria z roku 411 przed Chr. M. Pohlenz w swej wielce ciekawej a uczonej rozprawie (str. 158 n.) wywiódł, że teoria poetyki, której odbiciem jest agon w *Żabach*, została zapoży-

---

[19]) Aristophanes często stosuje terminy μίμησις — μιμέομαι w znaczeniu ściśle technicznym, (por. np. *Nub.* 559 plagiat, *Thesm.* 850 odegranie roli Heleny, *Plut.* 312 naśladowanie motywu homeryckiego, *Eccl.* 545, *Plut.* 291, 306).

[20]) Pierwsze ślady tej sympathetycznej teorii poezji — a zarazem znajomości poetyki w ogóle — spotykamy u Aristophanesa w *Acharneńczykach:* mowa tu o Euripidesie, który komponuje z nogami wzniesionymi w górę (łatwo mu przychodzi naśladować kulawych, — stwierdza poczciwy Dikaiopolis — w. 411), a dusza jego wędruje zdala od ciała zbierając „wierszyki" (ta osobliwa ekstaza przypomina teorię szału poetyckiego — μανία — Platona — por. np. *Phaedr.* 245 n.).

[21]) O przeżywaniu roli przez rhapsoda por. Plat. *Ion* 535 BC.

czona przez Aristophanesa od Gorgiasza. Nie wdając się w ocenę tej hypothezy trzeba przyznać bezwzględną słuszność zasadniczej thezie Pohlenza, że teoria i poglądy estetyczne Aristophanesa nie są jego wyłączną własnością (na co wskazałem już uprzednio), lecz stanowią odbicie dyskusyj, wywołanych żywą działalnością krytyczną sofistów. Niestety, żadne ślady nie wskazują, czy Gorgiasz lub inny, współczesny mu sofista traktował w swych dziełach o interesującym nas punkcie teorii mimetycznej tj. o związku psychicznym autora i dzieła [22]). R. Ganszyniec w swej interesującej zwłaszcza pod względem metodycznym rozprawie *La genèse de l'idéologie platonique,* Eos XXXII 1929, 669 n. wskazał na wyraźne a stale niedoceniane związki między ruchem umysłowym atheńskim a filozofią tzw. fizyczną jońską i italską. Rola sofistów — olbrzymia pod względem kulturalnym (por. W Jäger, *Paideia* I, Leipzig-Berlin 1936², 376 n.), jest całkiem nikła na polu samodzielnej pracy naukowej. Stanowią oni pomost między spekulatywną filozofią a zagadnieniami codziennego życia. Są popularyzatorami olbrzymich odkryć dokonanych przez Herakleitosa, Parmenidesa, Empedoklesa, Demokritosa, Anaxagorasa. Dlatego też nawet teorie poetyckie — o ile zostały one po raz pierwszy sformułowane właśnie w kołach sofistycznych — są w dużej mierze swego rodzaju transkrypcją rozmaitych poglądów fizyczno-filozoficznych na zjawiska językowo-literackie [23]).

W kierunku zresztą fizyków prowadzi nas sam Aristophanes. Oto co czytamy w prologu do *Chmur,* w scenie, która według Hermanna Diels a [24]) ma być komicznym przedsta-

---

[22]) Poza Gorgiaszem wchodziłby tu najbardziej chyba w rachubę Hippias z Elis (p. n.).

[23]) Przeniesienie teorii o charakterach z poglądów medycznych na poezję poświadcza M. Pohlenz tamże 164³. Pierwowzorem dla sofistów mógł być Demokritos z Abder, który ilustrował swe teorie fizyczne zjawiskami językowymi i literackimi. I tak na dowód, że jednakowe elementy mogą dawać najrozmaitsze i niepodobne połączenia, przytacza: ἐκ τῶν αὐτῶν γὰρ τραγῳδία καὶ κωμῳδία γίγνεται γραμμάτων — Aristot. *de gen. et corr.* 315 b 6 n.).

[24]) *Über Leukipp und Demokrit, Verhandlungen der 35. Versamml. deutscher Philol. in Stettin,* Leipzig 1881, 96 n. *Über die Excerpte von Menons Iatrika in dem London. Pap. 137,* Herm. XXVIII 1893, 420 n. Por. H. Weber, *Amphitheos in Aristoph. Acharn.,* Philol. LXIII 1904, 233 n.

wieniem nauki Diogenesa z Apolonii (Diels *Fragm. d. Vorsokr.*[5] § 51). Strepsiades — grający tu tę samą rolę co znany nam już Mnesilochos — zapytuje Sokratesa, czemu przeprowadza on swe meteorologiczne obserwacje siedząc w zawieszonym wysoko koszu. Odpowiedź mędrca brzmi: 'Nie mógłbym inaczej poczynić właściwych obserwacji, jak zawiesiwszy ducha — i myśl subtelną zmieszawszy z równie subtelnym powietrzem (*Nub.* 229—30: εἰ μὴ κρεμάσας τὸ νόημα καὶ τὴν φροντίδα λεπτὴν καταμείξας εἰς τὸν ὅμοιον ἀέρα...). Tego rodzaju obserwacje na ziemi są niemożliwe — ziemia bowiem przyciąga do siebie 'wilgoć myśli' (będąc oczywiście sama skupieniem wilgoci — por. schol. do w. 233).

A więc mamy tu naukowe wyjaśnienie pewnego zabiegu tzw. magii sympathetycznej: pracując nad jakimś elementem należy się upodobnić do niego, chcąc zbliżyć się do tajemnic elementu należy się z nim zjednoczyć. Innymi słowy w pracy badawczej, twórczej należy dążyć do zjednoczenia wewnętrznego podmiotu z zewnętrznym przedmiotem, do zrównania materii poznawczej z materią poznawaną. Teoria ta opiera się na założeniu, że dusza ludzka zawiera te elementy, z których zbudowany jest świat zewnętrzny, i że zetknięcie się duszy z zewnętrznym światem dokonywa się przez zetknięcie się pokrewnych elementów podmiotu i przedmiotu. Nie potrzeba dodawać, że mamy tu do czynienia ze sławną teorią sympathei elementów.

W *Chmurach* znajdujemy również inny, żartobliwy refleks tej teorii: oto Sokrates wyjaśnia nowemu adeptowi swej szkoły, skąd pochodzą te dziwaczne kształty, jakie nieraz przybierają obłoki; mogą one przybierać postać dowolną — i tak, jeżeli ujrzą człowieka tak zarosłego, i tak dzikiej natury jak Xenophantos, upodobniają się do kentaura, na widok zaś defraudanta Simona kształt ich przypomina wilka, tchórz Kleonymos widzi nad sobą chmury podobne do jeleni. A teraz — ciągnie dalej Sokrates — widzisz chmury w postaciach niewiast, bo ujrzały one... niewieściucha Kleisthenęsa (*Nub.* 346—354). Naogół przyjmuje się te wiersze jako zabawny przebłysk Muzy komicznej, humorystyczne wyjaśnienie, jakie nasunęło się poecie w niefrasobliwej chwili podczas obserwowania gry obłoków. Już niejednokrotnie jednak podkreśliłem, iż Aristophanes tak głęboko tkwi w swym środowisku, utwory

jego są tak pełne związków z kwestiami codziennego życia, że i w tym wypadku wolno spytać, czy podstawy do żartu — modelowanego dokładnie w ten sam sposób co wykład Agathona — nie dostarczyła Aristophanesowi jakaś teoria fizyczno-filozoficzna, — które przecież tyle materiału dały mu do kompozycji właśnie *Chmur*.

VI

Skoro zaś mowa o teorii sympathetycznej, to nasuwa się nam przed wszystkimi szkoła italsko-eleacka z jej naukami o podobieństwie i wzajemnym ciążeniu elementów ku sobie — a zwłaszcza 'klasyk' tego poglądu Empedokles, głosiciel prawdy o miłości i nienawiści. We frg. B 22 D. mowa jest o tym, że wszystkie elementy są ze sobą połączone cząstkami, które rozsiane są po całym świecie. A tak samo wszystko, co może się ze sobą połączyć, jest sobie p o d o b n e i łączy się przez miłość. Najbardziej zaś wrogie jest sobie to, co wykazuje wzajemne różnice co do pochodzenia, składu, postaci, — i jest ono niezdolne do połączenia się i marne zgodnie z nakazami waśni, której swe powstanie zawdzięcza (por. fr. B 17 D). We frg. B 62, 6 n. D. czytamy: te postaci porwał w górę ogień, który chciał się połączyć z sobie podobnym elementem (ogniem niebiańskim) θέλον πρὸς ὁμοῖον ἱκέσθαι). Frg. B 90 D: tak słodkie ruszyło ku słodkiemu, gorzkie ku gorzkiemu, ostre do ostrego poszło (wzgl. kwaśne do kwaśnego), gorące ku gorącemu się skierowało. A frg. B 109 D. głosi: (przy pomocy istniejącego w nas elementu dostrzegamy ten sam element w świecie zewnętrznym) dzięki ziemi spostrzegamy ziemię, dzięki wodzie — wodę, dzięki powietrzu — powietrze boskie, dzięki ogniowi wreszcie — ogień niszczący; dzięki miłości — miłość, a dzięki nienawiści posępnej — nienawiść: γαίῃ μὲν γὰρ γαῖαν ὀπώπαμεν, ὕδατι δ' ὕδωρ, αἰθέρι δ' αἰθέρα δῖον, ἀτὰρ πυρὶ πῦρ ἀίδηλον, στοργὴν δὲ στοργῇ, νεῖκος δέ τε νείκεϊ λυγρῷ... por. Aristot. *De anima* 1, 2, 404 b 8 n.). Jeszcze wyraźniej zostaje ta sama zasada sformułowana u Aetiosa (4, 9, 15 — frg. A 95 D.): Emp. powiada, że przyjemność powstaje przy zetknięciu się elementów podobnych z podobnymi... przykrość zaś powodowana jest przez elementy przeciwne... — (5, 28 — frg. A 95 D.), przyjemność powstaje z właściwego nam elementu w odniesieniu do związków pokrewnych i podobnych

elementów, zaburzenie zaś i przykrość mają swe źródła w elemencie nam niewłaściwym (γίγνεσθαι τὰς δὲ ἡδονὰς ἐξ οἰκείου (por. οἰκεῖα πάθη Aristotelesa) κατὰ τὰς τῶν συγγενῶν καὶ ὁμοίων κράσεις κτλ. por. Plat *Leg*. 10, 889 B (frg. A 48 D). Theophr. *De sens*. 16 (frg. A. 86 D.)[25]). Już zresztą Xenophanes jako podstawę swej ontologii wysunął, że τὸ πᾶν ἀεὶ ὅμοιον (frg. A 32 D.) i podkreślił wagę ὁμοιότης w świecie zjawisk (frg. B 27 D.) — por. frg. A 33 D. A Parmenides, który szeroko rozbudował naukę o mieszaniu się elementów, zasadę ὁμοιότης uznał w poglądach na naturę spostrzeżeń — por. np. Theophr. *De sens*. 3 — frg. A 46 D.)[26]). Teoria pokrewieństwa elementów przeniesiona na teren ścisłej teorii poznania wywarła wielki wpływ na naukę o optyce (por. Ganszyniec, s. 672 n.) i to daleko poza czasy Platona i Aristotelesa. Jeżeli widzimy, to tylko dzięki temu, że promienie wysyłane przez nasze oczy spotykają się i krzyżują z promieniami (ἀπόρροιαι), wychodzącymi z przedmiotów naszego widzenia (Theophr. *De sens*. 7. 12. Aristot. *De sensu* 2, 437 b 9 n. — Emp. frg. A 86. 91)[27]), przy czym akt widzenia odbywa się przez przyciągnięcie się cząsteczek sobie podobnych w obu promieniach (γαίῃ μὲν γὰρ γαῖαν ὀπώπαμεν — p. w.). W ten sam sposób wyjaśnia Empedokles działanie magnesu: ἀπόρροιαι żelaza tkwiącego w magnesie wiążą się z cząstkami, wybiegającymi z przyciąganego żelaza (Alex. *Quaest*. 2, 23 p. 72, 9 n. Br. — frg. A 89 D.)[28]). Rolę ὁμοιότης i συμπάθεια przy powstawaniu materialnego świata uznał w całej pełni Anaxagoras (por. frg. B 10 D. — jak mógłby włos powstać z nie-włosa, a mięśnie z nie-mięśni. Frg. A 41 D. *Simpl. phys*. 27); Anaxagoras powiada, że przy podziale nieokreślonego tworzywa (τὸ ἄπειρον) elementy sobie pokrewne skierowały się ku sobie (por. frg. B 12 D. A 42 D. — Hippol. *Ref*. I 8, 2). To stanowisko Anaxagorasa jest tym

---

25) Por. Theophr. *De sensu* 11 (frg. A 86 D.) — ludzie, których istota powstała drogą zmieszania się pokrewnych i równych cząstek, są roztropni i czuli na wrażenia zewnętrzne. Frg. B 37 D. Aristot. *Metaph*. I 4, 985 a 21 n. (frg. A 37 D.), E. Zeller - W. Nestle, *Philosophie der Griechen*, Leipzig 1920, I 2[6], 957 n.

26) Xenophanes — frg. A. 33 D. (Hippol. *Ref*. I 14, 2), — E. Zeller tamże I 1[7] (1923), 660 n. Parmenides — fr. B 8, 22—23 D. frg. A 24 D. (Aristot. *Metaph*. I 5, 986 b 27 n.) E. Zeller tamże I 1[6], 695 n.

27) Por. E. Zeller tamże I 2[6], 993 n.

28) ὅμοιον ἕλκει πρὸς τὸ ὅμοιον...

bardziej charakterystyczne, że w zakresie teorii poznania wizualnego porzucił on poglądy Empedoklesa a powrócił do zasad Herakleitosa (por. np. Theophr. *De sensu* 1, 1 n.). Również Leukippos a za nim Demokritos twierdzili, że przy powstaniu świata elementy sobie podobne wysuwają się z mas elementów sobie różnych (por. Diog. Laert. 9, 34 Hippol. *Ref.* I 12, 2). Wywody ich o sile magnetyzmu pokrywają się dokładnie z wyjaśnieniami Empedoklesa (por. frg. A 165 D. — Alex. *Quaest.* 2, 23 [2, 72, 28 Br.]), którym zresztą przyznawał zasadniczo słuszność i Diogenes z Apollonii (frg. A 33 D. — Alex. *Quaest.* 2, 23 [2, 73 11 Br.]) : ciągnąc cząstki sobie pokrewne magnes zatrzymuje je w sobie, odpycha zaś cząstki sobie obce... Wyznawcą prawdy, że 'rzeczy sobie podobne są z natury spokrewnione' był w kołach sofistów Hippias (Platon *Protag.* 337 D.). A i sam Platon w swej pięknej teorii o promieniowaniu i prądzie miłości (ῥεῦμα), który, jak głos od skał, odbija się od duszy kochającej, by wrócić do tego, co miłość wzbudził, — opiera się o nauki eleatów (porównanie z lustrem — *Phaedr.* 255 B—D.).

Mój dowód nie byłby zupełny, gdyby ograniczył się do stwierdzenia pokrewieństwa — i co za tym idzie możliwości przeniesienia pojęć teorii homoetycznej na poetykę. Na szczęście posiadamy wyraźny dowód, że właśnie w kołach eleackich dokonano tego rodzaju próby powiązania zjawisk bytu z zagadnieniami sztuki — i to nawet mimezy artystycznej. Mowa tu o słynnym fragmencie poematu szyderczego Xenophanesa — S i l l o i — frg. B 15 D.: 'lecz jeśli ręce miałyby woły i konie i lwy, — i mogłyby malować oraz dzieła wykonywać tak jak ludzie, to konie tworzyłyby postaci bogów — koniom podobne, woły zaś — wołom, — i ciałom taki sam wygląd nadawałyby, jaki każdy gatunek sam posiada'. Podobną myśl wyraża frg. B 16 D.: 'Aithiopowie twierdzą, że bogowie ich mają nosy perkate i są czarni, a Thrakowie, — że bogowie mają jasne oczy i rude włosy...'. Że jest to to samo, co słyszy Mnesilochos z ust Agathona: 'konieczne jest, byśmy tworzyli dzieła podobne do naszej własnej natury' (*Thesm.* 167), — nie potrzeba dodawać. W ten sposób fragmenty Xenophanesa uzupełniają ostatnie brakujące ogniwo w łańcuchu genetycznym antycznej teorii o mimezie sympathetycznej [29]).

---

[29]) O związkach teorii poetyckich Aristotelesa (κάθαρσις) z nauką Pythagorejczyków traktuje E. Howald, *Eine vorplatonische Kunsttheorie* (Hermes LIV 1919, 187 n.).

Horatius, Carm. IV 7. Diffugere nives.

Drzewa liśćmi, a łąki znów trawą zielenią się świeżą,
Zniknął na zawsze już śnieg;
Świat się odmłodził — strumienie w dawnych korytach swych
Widać znów suchy ich brzeg. [bieżą,

W nymf i w bliźniaczych sióstr kole Charis już naga zaczyna
Chóry swe wodzić wśród pień.
O, w nieśmiertelność nie wierz, uczy cię rok i godzina,
Pochłaniająca ten dzień.

Mróz nam złagodzą zefiry, wiosnę usunie czar lata,
Który przemija z nią wraz,
Ledwie zaś swoim owocem obdarzy nas jesień bogata
Zimy nadchodzi zły czas.

Straty w przyrodzie odrodzą szybko w swych zmianach
Ale gdy przyjdzie już nam [księżyce,
Zstąpić w ojca Aineja, Ancusa i Tulla ziemicę —
Proch, cień zostanie z nas tam.

Któż wie, czy jeden dla życia choć dzień z wieczności uroni
Jeszcze wszechwładny mu bóg?
Lecz to, co sobie poświęcisz, rąk się dziedzica uchroni,
Może chciwszego niż wróg.

Skoro raz umrzesz i Mimos nad tobą po ciała pogrzebie
Świetny odprawił swój sąd,
Już ciebie ród twój, Torquacie, wymowa, pobożność, już ciebie
Wyrwać nie mogą znów stąd.

Wszak Hippolyta nawet i Diana z ciemności odwiecznej
Nie wyprowadza w kraj ziem;
Skruszyć Piritousa kajdanów Tezej waleczny
Męstwem nie umiał też swem.

Horatius Carm. III 30. Exegi monumentum.

Zbudowałem tu gmach trwalszy niżeli śpiż,
Nad pyramid on szczyt sięga królewsko wzwyż.
Ni żarłoczny szał burz, ni Aquilonu wiatr
Nie potrafią go zmóc, ni niezliczonych lat
Długi szereg, ni też czas — nieuchwytny wróg.
Tak, nie umrę ja tu cały i śmierci dróg
Wyrwie tam się mój duch; hen, aż w najdalszy czas
Będę w sławę ja rósł, póki dziewicę wraz
Z sobą kapłan wśród cisz będzie w Kapitol wiódł.
Gdzie Aufidus szum swych dzikich roztacza wód,
Gdzie panuje od lat krajem wieśniaczych pól
Płytki Daunus, tam lud powie żem słowa król,
Ja, co niski mam stan, ja, com w italską pieśń
Pierwszy grecki kładł wzór. Słuszną mą dumę weź
Ty więc oto, a mnie, twa Melpomeno, dłoń,
Niech delfickim od dziś laurem ozdobi skroń.

tłum. ALFRED KOWALKOWSKI

IRENA KRZEMICKA

O IRRACJONALNOŚCI LITERATURY

Z zagadnień poetyki platońskiej.

Przekonanie o udziale momentu irracjonalnego w dziele literackim nie powstało dopiero na gruncie ex post tworzonej teorii, ale towarzyszy już narodzinom literatury i znajduje wyraz w najdawniejszych jej dokumentach, jest przekonaniem samych poetów. Kiedy Homeros w inwokacjach swych poematów zwraca się do Muzy z prośbą o natchnienie i pomoc (*Od.* I 1 ἄνδρα μοι ἔννεπε, Μοῦσα... *Il.* I 1 Μῆνιν ἄειδε, θεά...) można to uważać za utartą formułę, związaną z genezą i zadaniem poezji dworskiej, w której kult władcy miał być najściślej połączony i ostatecznie utożsamiony z kultem religijnym. Kiedy o śpiewaku mówi on θεῖος ἀοιδός, to epitet ten — którym darzy się też królów-herosów — jest przede wszystkim dowodem, jak wysoko stał poeta w ówczesnej hierarchii społecznej, skoro mu ten 'tytuł' przysługiwał. Ale rozwinięcie podobnych motywów u Hesioda nie nasuwa już żadnych wątpliwości, że jest poza nimi przeświadczenie o boskiej inspiracji (Hesiod. *Theog.* 31 ἐνέπνευσαν δέ μ' ἀοιδήν — scil. Μοῦσαι 'Ελικωνίαδες), bez której nie ma ani poety, ani poezji. Ponieważ owo natchnienie jest zarazem elementem boskim, konieczne jego istnienie wynosi poetę ponad tłum zwyczajnych zjadaczy chleba, γαστέρες οἶον (*Theog.* 26), czyni go bliskim bogom narówni z królami (*Theog.* 95 n. ἐκ γάρ τοι Μουσέων καὶ ἑκηβόλου 'Απόλλωνος ἄνδρες ἀοιδοὶ ἔασιν ἐπὶ χθόνα καὶ κιθαρισταί, ἐκ δὲ Διὸς βασιλῆες), nadaje mu zaszczytny tytuł przyjaciela i sługi Muz (*Theog.* 100 n.), Μουσάων θεράπων (*Theog.* 96 n.) ὁ δ' ὄλβιος, ὅν τινα Μοῦσαι φίλωνται. Nawet gdy inspiracja utraci w pojęciu Greka bezpośredni charakter religijny, nie przestanie być dumą poety (Ps.-Anakreon θέλω, θέλω μανῆναι). Ale zarazem istnienie owego elementu irracjonalnego, który tkwi niewątpliwie w pojęciu inspiracji, i którym szczyci się poezja, stanie się bronią w ręku jej przeciwników, których polemika zwróci się przede wszystkim przeciw niemu. Muzy, które natchnęły Hesioda (*Theog.* 27 n.), mówią wyraźnie:

ἴδμεν ψεύδεα πολλὰ λέγειν ἐτύμοισιν ὁμοῖα,
ἴδμεν δ', εὖτ' ἐθέλωμεν, ἀληθέα γηρύσασθαι.

Czy słowa poety będą prawdziwe czy fałszywe, to zależy od

kaprysu Muz, a nie od jego świadomej woli i sądu. Słowa te mogą być zgoła fałszywe, przy czym Muzy potrafią nadać im pozór prawdziwości. Poezja będzie przeto wprowadzać ludzi w błąd, korzystając ze swej psychagogii (tu znowu moment irracjonalny), będzie rozpowszechniała fałsz, powołując się przytem na wyższy autorytet boskiego natchnienia.

Wojna, którą wypowiada poezji filozofia przez usta swych najstarszych przedstawicieli, Xenophanesa, Herakleitosa, Parmenidesa, jest wojną racjonalizmu z irracjonalizmem, logosu z tym, co alogiczne i — jak nieubłaganie dowodzą filozofowie — nielogiczne. Kłamały Muzy Hesioda i Homera, kłamie wszelka poezja. Bogowie nie mogą popełniać ludzkich występków, nie mogą być w ogóle podobni do ludzi, jeśli mają być bogami (Xenophanes). Nie ma dnia ani nocy, nie ma tego wszystkiego, o czym mówi Hesiodos (Parmenides). W świecie logosu nie ma miejsca dla ojców greckiej poezji — wychłostać by ich należało i wygnać (Herakleitos). W wojnie tej poezja jest bezbronna — broniąc się, musiałaby przestać być poezją. Ale niespodziewanego sprzymierzeńca znajduje ona w nowej filozofii, w relatywizmie Protagorasa i sofistów. Skoro 'miarą wszelkiej rzeczy jest człowiek', to prawda Homera jest równie dobra i uprawniona, jak jakakolwiek prawda filozoficzna. Oczyszczając literaturę od zarzutu fałszu, odziera ją jednak zarazem relatywizm z wszelkiej 'boskości', odmawia jej ostatecznie pochodzenia i charakteru irracjonalnego.

Że w ten sposób zapoznana zostaje jej właściwa natura, że ta obrona jest bardziej wobec niej niesprawiedliwa, niż gwałtowne ataki przeciwników, tego dowiedzie Platon, u którego dopiero zagadnienie irracjonalności literatury zostanie sprecyzowane i ukazane w bogactwie różnorodnych swych aspektów i konsekwencyj [1]).

---

[1]) Termin 'irracjonalny' (ἄλογος) nie pojawia się u Platona w związku z literaturą; nie używa go też Aristoteles. Ale różne określenia poety (ἔνθεος, ἐνθουσιάζων, u Aristotelesa jeszcze μανικός) i konsekwencje, jakie stąd wynikają dla poezji, wskazują wyraźnie, że chodzi mu o sprawy, związane z fenomenem irracjonalności dzieła literackiego. Celem niniejszych rozważań nie jest jak najwierniejsza rekonstrukcja explicite sformułowanych poglądów Platona, ale wydobycie — w oparciu o nie — tego, co wydaje się wartościowym i słusznym, zinterpretowanie wypowiedzi Platońskich przy pomocy i w nawiązaniu do dzisiejszego stanu

Πάντες γὰρ οἵ τε τῶν ἐπῶν ποιηταὶ οἱ ἀγαθοὶ οὐκ ἐκ τέχνης ἀλλ' ἔνθεοι ὄντες καὶ κατεχόμενοι πάντα ταῦτα τὰ καλὰ λέγουσι ποιήματα — tłumaczy platoński Sokrates Homerydzie Ionowi (w dialogu pod tymże tytułem *Ion* 534, który możnaby nazwać 'Dialogiem o irracjonalności literatury'). Podobnie też mówił w *Obronie* (*Apol.* 22 b): Ἔγνων οὖν αὖ καὶ περὶ τῶν ποιητῶν ἐν ὀλίγῳ τοῦτο, ὅτι οὐ σοφίᾳ ποιοῖεν ἃ ποιοῖεν, ἀλλὰ φύσει τινὶ καὶ ἐνθουσιάζοντες ὥσπερ οἱ θεομάντεις καὶ οἱ χρησμῳδοί.

Twierdzenie to powtarza się wielekroć i jest zasadnicze dla rozważań Platona. Jak zostało to już zaznaczone na wstępie, twierdzenie to nie jest nowe, ale wyraża zapatrywanie powszechne od początków literatury. Powiada ono, że poeta — tworząc poemat — znajduje się pod wpływem natchnienia, inspiracji. Że (*Leg.* IV, 719 c) 'zasiadając na tronie Muz, jest poza władztwem rozumu'. Dla samego faktu obojętną jest rzeczą, czy jest to natchnienie Muz Hesiodowych, czy w ogóle jakiegokolwiek boga. Istotne jest tylko to, że w trakcie tworzenia poeta znajduje się pod wpływem jakichś czynników pozarozumowych, przeto rozumowi niedostępnych, irracjonalnych. Platon twierdzenie to formułuje nagół bardzo radykalnie, i w takim sformułowaniu faktyczny stan rzeczy zostaje niewątpliwie przejaskrawiony. Nie jest wyklu-

---

badań nad literaturą, w szczególności do badań Romana Ingardena (por. *Das literarische Kunstwerk*, Halle 1931, *O poznawaniu dzieła literackiego*. Lwów, 1937). Używany tu termin *irracjonalność* oznacza najogólniej 'niepoznawalność'. Że coś jest irracjonalne, to nie znaczy, że w ogóle nie może być poznane, ale że nie może być poznane 'zupełnie', 'adekwatnie' 'do końca', że — jakkolwiek daleko posunie się poznanie — zostanie jeszcze zawsze pewna część tym poznaniem 'nieobjęta', przedmiot nie zostanie w nim 'wyczerpany', ale będzie poza tym, co właściwie poznane, zawsze jeszcze — jak mówi N. Hartmann — reszta irracjonalna (por. *Grundzüge einer Metaphysik der Erkenntnis*, Berlin-Leipzig 1925) Nie przesądzając zagadnienia ogólnego (ogólno-epistemologicznego i ontologicznego), czy innego typu przedmioty (realne, idealne) są poznawalne, czy też niektóre z nich, czy może wszystkie (pogląd N. Hartmanna) są niepoznawalne i obarczone irracjonalnością — rozważania te zajmują się fenomenem irracjonalności jedynie w odniesieniu do literatury, starając się wykazać, że irracjonalność ta istnieje, ale nawet w samej literaturze wykazuje daleko posuniętą różnorodność i zróżnicowanie. Nawiązują one bezpośrednio do Platona, albowiem sprawa irracjonalności w literaturze została przezeń potraktowana najszerzej, z uwzględnieniem tych perspektyw, które istotnie otwiera.

czone, że w pewnych wypadkach twórczość jest całkowicie irracjonalna — ale napewno zdarza się to niezmiernie rzadko. Z reguły splatają się w procesie twórczości literackiej irrationalia z rationaliami. Stosunek obu tych elementów różny jest w każdym wypadku. Ale w żadnym wypadku nie jest możliwe zupełne wyeliminowanie momentu inspiracji i najbardziej sumienna analiza nie wytłumaczy przebiegu twórczości literackiej bez reszty, która jest właśnie ową 'resztą irracjonalną'.

Udział 'natchnienia' w procesie twórczym jest faktem psychologicznym, interesującym nie tyle dla teorii literatury, co dla psychologii twórczości. Nie wyczerpuje on jednak bynajmniej irracjonalności literatury, jest tylko jednym z jej przejawów w tej dziedzinie, i chociaż ten właśnie fakt zwrócił przede wszystkim i najwcześniej uwagę, to jest on ostatecznie mało ważny. Dla teorii literatury, jako nauki o 'dziełach literackich', istotne jest, że w samym dziele literackim, wziętym niezależnie od jego twórcy i tworzenia, zawarte jest z koniecznością pewne irrationale, a raczej, jak się okaże, irrationalia. I jeżeli filozofia grecka (i nie tylko filozofia) w imię ideału racjonalizmu potępia i zwalcza literaturę, to nie dlatego, że w jej tworzeniu odgrywają rolę czynniki pozalogiczne i niezbadane (wszakże wyraźnie przyznaje się do nich i filozofia, która swe źródło widzi w niewątpliwie irracjonalnym θαυμάζειν), ale dlatego, że sama literatura, już utrwalona i gotowa, wymyka się ostatecznie spod władztwa logosu.

Potępienie to zakłada specyficzną teorię wartości, wedle której wartościowe jest tylko to, co racjonalne, logiczne, a racjonalność jest zarazem wartością i to absolutną. Teoria ta, właściwa greckiemu racjonalizmowi we wszelkich jego postaciach, nie tylko filozoficznych, i w odniesieniu do wszelkich dzieł natury i człowieka — nie jest bynajmniej oczywista [2]). Nie tylko wszelkie wartości nie muszą być warto-

---

[2]) Niezmiernie charakterystyczny dla tego nastawienia jest pogląd, wypowiedziany w *Prawach* platońskich, wedle którego istnienie liczb irracjonalnych (niewymiernych, ἄῤῥητος) w świecie tworów matematycznych 'godne jest raczej trzody baranów, niż ludzi'. Człowieka, a już przede wszystkim Greka, upokarza fakt istnienia wielkości, których nie można wymierzyć, a więc niepoznawalnych. — Por. H. Vogt, *Die Entdeckungsgeschichte des Irrationalen nach Platon und anderen Quellen des vierten Jahrhunderts*, Breslau 1909.

ściami logosu, nie tylko istnieją wartości pozalogiczne (np. estetyczne), ale zgoła do pomyślenia są sprzeczności i antynomie w świecie wartości [3]).

Jakkolwiek niesłuszny wydaje się sąd o wartości literatury, wysnuwany z jej irracjonalności, to jednak irracjonalność sama jest niewątpliwie występującym w niej fenomenem i jako taka domaga się opisu i wyjaśnienia. I Platon — chociaż i dla niego irracjonalność ta świadczy przeciw literaturze i jej wartości — zadanie to podejmuje. Podczas gdy irracjonalność procesu twórczego była faktem powszechnie uznawanym, to twierdzenie o 'niepoznawalności' samego utworu literackiego wyraźnie się przeciwstawia panującym poglądom i tendencjom. Głosząc niemożliwość wiedzy o literaturze — irracjonalność literatury — opowiada się Platon przeciw przekonaniu, że wiedza taka jest nie tylko możliwa, ale konieczna, że literatura nie tylko istotnie uczy, ale nauczanie jest jej właściwym zadaniem. Legenda o zawodach między Homerem i Hesiodem opowiada, jak to nagrodę przyznano Hesiodowi, bowiem uczy on rolnictwa i pokoju, podczas gdy Homeros naucza o wojnach i zbrodniach [4]). U Aristophanesa (*Ran.* 1030 nn.) Aischylos tak mówi o literaturze:

σκέψαι γὰρ ἀπ' ἀρχῆς,
ὡς ὠφέλιμοι τῶν ποιητῶν οἱ γενναῖοι γεγένηνται.
'Ορφεὺς μὲν γὰρ τελετάς θ' ἡμῖν κατέδειξε φόνων τ' ἀπέχεσθαι,
Μουσαῖος δ' ἐξακέσεις τε νόσων καὶ χρησμούς, Ἡσίοδος δὲ
γῆς ἐργασίας, καρπῶν ὥρας, ἀρότους· ὁ δὲ θεῖος Ὅμηρος
ἀπὸ τοῦ τιμὴν καὶ κλέος ἔσχεν πλὴν τοῦδ' ὅτι χρηστ' ἐδίδαξε,
τάξεις, ἀρετάς, ὁπλίσεις ἀνδρῶν.

Podobny pogląd reprezentuje platoński Ion i ten to właśnie pogląd rozmówca jego Sokrates doprowadza ad absurdum, zmuszając chełpliwego rhapsoda do porzucenia go. Zapytany, na czym polega jego znawstwo Iliady, którym się szczyci, odpowiada Ion, że jest ono znawstwem tego wszystkiego, o czym mówi Homeros. Więc i sztuki powożenia końmi, i leczenia ran, i wróżenia, i dowodzenia wojskiem?

---

[3]) Zagadnieniem tym zajmuje się ostatnio N. Hartmann, por. *Ethik*, Berlin-Leipzig 1926.

[4]) *Homeri et Hesiodi certamen* 200—203 ὁ δὲ βασιλεὺς τὸν Ἡσίοδον ἐστεφάνωσεν εἰπὼν δίκαιον εἶναι τὸν ἐπὶ γεωργίαν καὶ εἰρήνην προκαλούμενον νικᾶν, οὐ τὸν πολέμους καὶ σφαγὰς διεξιόντα.

— dopytuje się Sokrates. A kiedy Ion zgadza się, tłumaczy mu filozof, że każdą z tych spraw lepiej napewno oceni ‘fachowiec’ — woźnica, lekarz, wróżbita, dowódca — i nie tylko lepiej od niego, interpretatora, ale i od samego Homera. Bowiem autor nie posiada prawdziwej wiedzy o wszystkich tych różnorodnych rzeczach, o których mówi [5]).

Przeprowadzając polemikę z Ionem i zarazem z rozpowszechnionym zapatrywaniem na literaturę, dowodzi Platon, że wiedza o przedmiocie, o którym mówi się w poemacie, nie jest wiedzą o samym poemacie, ale należy do specjalnych nauk czy umiejętności, a dzieło literackie nie jest wykładem naukowym o nich, nie daje ani nie ma dawać prawdziwej wiedzy w żadnym zakresie. Przez stwierdzenie to podkreślone zostają zarazem szczególne momenty irracjonalne w utworze literackim, które doprowadzą Platona do wniosku, że niemożliwa jest wiedza o literaturze, niemożliwe jest takie poznanie naukowe (τέχνη, ἐπιστήμη), którego przedmiotem byłoby istotnie dzieło literackie.

Οὐ χαλεπὸν τοῦτό γε εἰκάσαι, ὦ ἑταῖρε, ἀλλὰ παντὶ δῆλον ὅτι τέχνῃ καὶ ἐπιστήμῃ περὶ Ὁμήρου λέγειν ἀδύνατος εἶ... — dowodzi Sokrates Ionowi (*Ion* 532 c). — Ἔστι γὰρ τοῦτο τέχνη μὲν οὐκ ὂν παρὰ σοὶ περὶ Ὁμήρου εὖ λέγειν (*Ion* 533 d). — Οὐ γὰρ τέχνῃ οὐδ᾽ ἐπιστήμῃ περὶ Ὁμήρου λέγεις ἃ λέγεις (*Ion* 536 c).

Tę niemożliwość wiedzy o dziele literackim tłumaczyć ma — wedle Platona — irracjonalność twórczości literackiej, nieunikniony w niej udział ‘inspiracji’. Wielokrotnie — przede wszystkim w Ionie — mówi Sokrates, że między oboma tymi faktami zachodzi bezpośredni związek przyczynowy. A owo pseudopoznanie, ἑρμηνεία, w którym dostępny jest poemat, możliwe jest tylko dlatego, że inspiracja boska, która natchnęła twórcę, ‘udziela się’ samemu poematowi — jak siła magnetyczna udziela się przyciąganemu przez magnes żelazu, które samo z kolei może przyciągać następne [6]).

---

[5]) Por. *Apol. Sokr.* 22 b: καὶ γὰρ οὗτοι λέγουσι μὲν πολλὰ καὶ καλά, ἴσασι δὲ οὐδὲν ὧν λέγουσι.

[6]) *Ion* 534 d: Ἔστι γὰρ τοῦτο τέχνη μὲν οὐκ ὂν παρὰ σοὶ περὶ Ὁμήρου εὖ λέγειν, ὃ νῦν δὴ ἔλεγον, θεία δὲ δύναμις ἥ σε κινεῖ, ὥσπερ ἐν τῇ λίθῳ ἣν Εὐριπίδης μὲν Μαγνῆτιν ὠνόμασεν, οἱ δὲ πολλοὶ Ἡρακλείαν. Καὶ γὰρ αὕτη ἡ λίθος οὐ μόνον αὐτοὺς τοὺς δακτυλίους ἄγει τοὺς σιδηροῦς, ἀλλὰ καὶ δύναμιν ἐντίθησι τοῖς δακτυλίοις ὥστε δύνασθαι ταὐτὸν τοῦτο ποιεῖν, ὅπερ ἡ λίθος, ἄλλους ἄγειν δακτυλίους

Tłumaczenie to nie jest bynajmniej przekonywujące, nawet gdy uwolni się je od charakteru metaforycznego. Irracjonalność twórczości nie może wytłumaczyć irracjonalności wytworu. Już doświadczenie uczy, że niejednokrotnie w stanach natchnienia, ekstazy, powstaje poemat stosunkowo ‘racjonalny’, a utwory najbardziej ‘natchnione’ są owocem w wysokim stopniu ‘zracjonalizowanej’ twórczości. Oba te fenomeny — irracjonalność procesu twórczego i gotowego dzieła — są od siebie ostatecznie niezależne. O irracjonalności dzieła literackiego świadczyć może tylko ono samo — i nic poza nim. A zarazem irracjonalność ta — jako dziełu literackiemu, a nie czemu innemu właściwa — charakteryzować się musi szczególnymi znamionami, które odróżniają ją np. od irracjonalności tworów matematycznych (liczb irracjonalnych czyli niewymiernych), albo emocyj, wzruszeń, afektów. Nie wystarczy więc stwierdzenie irracjonalności w dziele literackim — trzeba pokazać, na czym ona w danym wypadku polega.

Zagadnienie to nie występuje u Platona w całej swej wyrazistości, niemniej można z pewnych jego wypowiedzi ‘odczytać’ istotne dlań rysy. Sposób, w jaki polemizuje Platon z ‘dydaktycznym’ poglądem na istotę i zadania poezji, wskazuje na fenomen, charakteryzujący bliżej irracjonalność utworu literackiego, na irracjonalność jego ‘treści’ [7]). Polemikę tę

ὥστ' ἐνίοτε ὁρμαθὸς μακρὸς πάνυ σιδηρῶν [καὶ] δακτυλίων ἐξ ἀλλήλων ἤρτηται· πᾶσι δὲ τούτοις ἐξ ἐκείνης τῆς λίθου ἡ δύναμις ἀνήρτηται. Οὕτω δὲ καί ἡ Μοῦσα ἐνθέους μὲν ποιεῖ αὐτή, διὰ δὲ τῶν ἐνθέων τούτων ἄλλων ἐνθουσιαζόντων ὁρμαθὸς ἐξαρτᾶται. Πάντες γὰρ οἵ τε τῶν ἐπῶν ποιηταὶ οἱ ἀγαθοί οὐκ ἐκ τέχνης ἀλλ' ἔνθεοι ὄντες καὶ κατεχόμενοι πάντα ταῦτα τὰ καλὰ λέγουσι ποιήματα, καὶ οἱ μελοποιοὶ οἱ ἀγαθοὶ ὡσαύτως.

Ion 534 c: Ἅτε οὖν οὐ τέχνῃ ποιοῦντες [καὶ] πολλὰ λέγοντες καὶ καλὰ περὶ τῶν πραγμάτων, ὥσπερ σὺ περὶ Ὁμήρου, ἀλλὰ θείᾳ μοίρᾳ τοῦτο μόνον οἷός τε ἕκαστος ποιεῖν καλῶς ἐφ' ὃ ἡ Μοῦσα αὐτὸν ὥρμησεν, ὁ μὲν διθυράμβους, ὁ δὲ ἐγκώμια... Οὐ γὰρ τέχνῃ ταῦτα λέγουσιν, ἀλλὰ θείᾳ δυνάμει.

7) „Treść“ oznacza w niniejszym artykule, wedle sformułowania R. Ingardena, pełny kontekst znaczeń, występujących w danym dziele (znaczeń wyrazów i ich kompleksów, sensów zdań i całości zdaniowych wyższego rzędu). W platońsko-aristotelesowskiej terminologii odpowiadałoby to mniej więcej pojęciu λόγος, ale przy ograniczeniu jego znaczenia (λόγος wyraża nie tylko ‘znaczenie’, ale i ‘wyrażenie’, któremu to znaczenie przysługuje. Używane zaś przez Aristotelesa niemal zamiennie pojęcie μῦθος wprawdzie pozbawione jest już charakteru ‘słowa’, ale określane są nim nie tylko właściwe ‘znaczenia’, lecz także ‘świat przedstawiony’ danego utworu). — Platon rozróżnia trzy ‘elementy’ dzieła

możnaby tak zrekonstruować: Gdyby nawet — zgodnie z tendencjami tych, którzy przypisują poezji zadania dydaktyczne — ale wbrew naturze dzieła literackiego — poznanie jego treści uznać za właściwe poznanie dzieła — to nawet ta treść nie jest całkowicie poznawalna. Znaczenia pojęć, które występują w poemacie, nigdy nie są i nie mogą być całkowicie wyjaśnione. Jeżeli Homeros mówi o wróżeniu, to nie tłumaczy wystarczająco, na czym ono polega. Z opisu zabiegów lekarskich synów Asklepiosa nie można uzyskać wiedzy o zakładaniu opatrunków, leczeniu ran. Żaden opis bitwy nie jest kompletny ani wyczerpujący. Pojęcia nie tylko nie są explicite definiowane — jak w nauce, w prawdziwej wiedzy — ale obciążone są nieuniknioną wieloznacznością. Zastosowanie ich w danym kontekscie przybliża ich sens, ale nigdy tak, żeby ostateczne ich zrozumienie nie zostawiało pola dowolności czytelnika [8]). Niemożliwe jest nieomylne, u każdego czytelnika jednakowe uchwycenie znaczeń, występujących w poemacie, udziałem ich nie jest nigdy poznanie, ale tylko bardziej lub mniej usprawiedliwiona, przekonywująca, prawdopodobna interpretacja, ἑρμηνεία [9]).

Treść dzieła jest i musi być niedookreślona [10]). W niedookreśloności tej — chociaż nie tylko w niej —przejawia się fenomen irracjonalności dzieła literackiego.

Nie tylko w niej. Irracjonalność wynika też ze szczególnej, wielowarstwowej i złożonej budowy dzieła literackiego, które mimo swej wielowarstwowości i złożoności stanowi jedność i całość. Na specyficzną 'organiczność' dzieła literackiego zwraca uwagę Platon. Wśród różnorodnych 'części', 'elementów' dzieła i funkcyj, które one pełnią, panuje hierarchia,

---

literackiego: *Respubl.* III 398 d τὸ μέλος ἐκ τριῶν ἐστὶ συγκείμενον, λόγου τε καὶ ἁρμονίας καὶ ῥυθμοῦ. W rozróżnieniu tym 'elementy' są niewspółmierne. Podczas gdy λόγος i ῥυθμός należą do 'warstw' dzieła, z których istotnie w szczególny sposób może się ono 'składać', to ἁρμονία jest momentem nadrzędnym, który się dopiero na warstwach dzieła — i to na wszystkich — nadbudowuje.

[8]) Ciekawe uwagi na temat wieloznaczności pojęć, występujących w dziele literackim, w *Protagorasie*.

[9]) Rapsodowie nie są 'znawcami' Homera, ale interpretatorami ἑρμηνῆς (*Ion* 535 a).

[10]) Termin R. Ingardena, choć użyty przez niego w cokolwiek innym znaczeniu.

ich wielość jest kosmosem, a nie chaosem. Hierarchia, uporządkowanie wszystkiego, co w nim występuje, stanowi jego ἀρετή, która czyni je dziełem artystycznym, a nie bezładnym zlepkiem słów[11].

Uporządkowanie, hierarchia, τάξις, jest niewątpliwie momentem racjonalnym dzieła literackiego. Ale nie jest ona i nigdy nie może być doskonała, zupełna. Jest poza nią zawsze jeszcze pole dowolności, pole porządkiem tym nieobjęte, irracjonalne. Tylko do pewnego stopnia ustalić można powiązanie, wzajemne zależności i hierarchię wśród elementów poematu — zawsze jeszcze zostanie poza nią reszta irracjonalna. Poprzez słowo i dźwięk dochodzi się do treści *Iliady*, poprzez treść do jej świata. Ale ów *mundus fabulosus* kształtowany jest nie tylko przez momenty objektywnie w dziele zawarte, i nie wszystko, co jest w nim zawarte, zostaje włączone do ostatecznie uzyskanej ‘jedności w różnorodności’. Dzieło literackie jest tworem organicznym, ale w znaczeniu nie dosłownym. Zresztą i organizm żywy wykazuje pewną irracjonalność, której udział jest tym większy, im bardziej skomplikowany, im wyższy jest organizm. Całkowita racjocjonalność i racjonalizacja możliwa jest tylko w mechanizmach. To, co żywe, i to, co ‘jakby żywe’, ὥσπερ ζῷον (*Phaidros* 264 c) kryje w sobie zawsze pewne irrationale[12].

Platoński Ion, chełpiąc się swym znawstwem Homera, przyznaje równocześnie, że wiedza jego nie sięga poza Homera, zawodzi w odniesieniu do innych poetów. Wyznanie to wyzyskuje Sokrates jako argument za niemożliwością wiedzy o literaturze (*Ion* 532 c): Ἐὶ γὰρ τέχνῃ οἱός τε ἦσθα, καὶ περὶ τῶν ἄλλων ποιητῶν ἁπάντων λέγειν οἷός τ' ἂν ἦσθα· ποιητικὴ γάρ πού ἐστιν τὸ ὅλον

---

[11]) *Gorgias* 506 d: Ἀλλὰ μὲν δὴ ἡ ἀρετὴ ἑκάστου, καὶ σκεύους καὶ σώματος καὶ ψυχῆς αὖ καὶ ζῴου παντός, οὔτοι εἰκῇ [κάλλιστα] παραγίγνεται, ἀλλὰ τάξει, καὶ ὀρθότητι καὶ τέχνῃ, ἥτις ἑκάστῳ ἀποδέδοται αὐτῶν... Τάξει ἆρα τεταγμένον καὶ κεκοσμημένον ἐστὶν ἡ ἀρετὴ ἑκάστου... *Phaidros* 264 c: Ἀλλὰ τόδε γε, οἶμαί σε φάναι ἄν, δεῖν πάντα λόγον ὥσπερ ζῷον συνεστάναι, σῶμά τι ἔχοντα αὐτὸν αὑτοῦ ὥστε μήτε ἀκέφαλον εἶναι μήτε ἄπουν, ἀλλὰ μέσα τε ἔχειν καὶ ἄκρα, πρέποντα ἀλλήλοις καὶ τῷ ὅλῳ γεγραμμένα.

[12]) Racjonalizm grecki skłonny był do zapoznawania tego faktu próbując nawet istotę sztuki, artyzmu i piękna wywodzić z logosowego momentu ‘porządku’, ‘symetrii’, ‘proporcji’ i ostatecznie z nim identyfikować. Platońską polemikę z tym poglądem (rozwiniętą na tle bardziej ogólnych zagadnień przede wszystkim w *Symposionie*) podejmuje i radykalnie przeprowadza Plotinos (*O pięknie*).

Gdyby znawstwo Homera było istotnie wiedzą, to musiałaby istnieć ogólna nauka o literaturze, na podstawie której poznawałoby się i oceniało poszczególne dzieła literackie — tak jak dopiero posiadając ogólną wiedzę matematyczną można badać poszczególne twory matematyki. — Argumentacja ta ma charakter wyraźnie sofistyczny, nie dowodzi, że wiedza o literaturze jest niemożliwa, tylko, że Ion jej nie posiada[13]). Niemniej wskazuje ona na pewien charakterystyczny dla literatury fenomen, w którym wyraża się jej irracjonalność. Niewątpliwie wszystkie dzieła literackie są przedmiotami jednego typu, właśnie dziełami literackimi. Niemniej w każdym z nich poza tym, co typowe, jest całe bogactwo momentów tylko jemu właściwych i jedynych. Poznanie *Odyssei* w jej ogólnej strukturze 'dzieła literackiego', czy — przy dalszych specyfikacjach — jako eposu, eposu heroicznego itd. nie wyczerpuje wymaganej wiedzy o niej, daje tylko schemat, jest 'wstępem' do jej poznania. Każdy poemat jest ściśle indywidualny. Racjonalnemu poznaniu dostępny jest on tylko o tyle, o ile podpada pod ogólne prawidłowości. Wszelka reszta — a ona właśnie jest dlań ważna — jest jako jedyna w swoim rodzaju poza zasięgiem poznania racjonalnego, właściwego poznania[14]).

Nie tylko właściwe poznanie, poznanie racjonalne, nie może wyczerpać bogactwa indywidualnego poematu. W swojej konkretnej postaci wymyka się on ostatecznie wszelkiemu poznaniu. Postawie poznawczej właściwa jest 'neutralność',

---

[13]) Wilamowitz w swej interpretacji *Iona* (Wilamowitz-Moellendorff, *Platon*, Berlin 1920, II s. 38) przecenia znaczenie tej argumentacji dla ostatecznej konkluzji dialogu: „Der Rhapsode will den Homer verstehen und erläutern, dabei versteht er von anderer Poesie nichts und beansprucht es auch nicht. Dann kann er unmöglich ein wirkliches Urteil über Poesie haben, und wenn sein Vortrag den Sinn und die Schönheit der homerischen Gedichte so vollkommen zum Ausdruck bringt, dass sie erst durch ihn auf die Zuhörer ihre volle Wirkung tun, so geschiet es, weil der Geist Homers über ihn kommt und sich so auch dem Hörern mitteilt". — Niemożliwość wiedzy o literaturze jest dopiero wnioskiem, konkluzją; czyniąc ją zarazem założeniem, jak chce Wilamowitz, popełnia się *petitio principii*.

[14]) Interpretacja taka zgodna jest z zasadniczym przeświadczeniem Platona, dla którego poznane *sensu stricto* mogą być tylko idee, a nie przedmioty indywidualne.

dystans między podmiotem i przedmiotem. Lektura poematu — od postawy tej wychodząc — musi ją jednakowoż w swym rozwoju porzucić. Dla uchwycenia *Iliady* w całej jej swoistości i bogactwie, w jej ethosie i idei, konieczny jest bezpośredni kontakt, obcowanie. Nie wystarczy receptywne nastawienie poznawcze — trzeba się jej dać porwać, przeżyć ją. Na fenomen ten zwraca uwagę obrazowe porównanie platońskie (*Ion* 534 e, wyżej przyp. 6) poematu z namagnetyzowanym żelazem. W radykalnej interpretacji jest ono nie do przyjęcia. Niemniej — po odrzuceniu niewątpliwych przejaskrawień — zostaje trafne spostrzeżenie. Bez szczególnego rodzaju przeżyć i emocyj estetycznych nie można dotrzeć do dzieła literackiego, ograniczając się do objektywnego poznania rezygnuje się eo ipso z uchwycenia tego, co dlań istotne, co czyni je dziełem sztuki, przedmiotem estetycznym. Ale — gdzie ustaje neutralna postawa poznawcza — tam kończy się też *rationale*. Moment przeżyciowo-emocjonalny, bez którego nie jest dostępne żadne dzieło literackie — wymyka się zarazem spod nieomylnego arbitrium logosu, jest momentem irracjonalnym.

W idealnym państwie, którego ustrój ma być bezkompromisową konsekwencją filozofii platońskiej, nie ma miejsca ani dla poetów ani dla poezji. Rzeczpospolita jest niepodzielną dziedziną logosu. Stwierdziwszy irracjonalność literatury, nie może jej Platon uznać za godną obywatelstwa. Kiedy obcy poeta przybywa do Rzeczypospolitej, władca — obdarowawszy go hojnie — każe mu jednak opuścić granice kraju. ‘Platon uczcił poetę jak kapłana, ale kapłana obcego boga’ [15]). Ale dziedzina logosu nie jest jedyną na świecie. Banicja literatury nie jest wyrokiem śmierci na nią — przeciwnie, wskazuje jej dopiero ‘właściwą drogę życia’. Uzasadniając konieczność tej banicji — obdarzył Platon w istocie literaturę hojniej niż władca w jego państwie obcego poetę. Umożliwił zrozumienie jej istoty, wskazał jej właściwy charakter i zadania. Dowodząc jej irracjonalności, uchronił ją przed zracjonalizowaniem, które byłoby prawdziwym wyrokiem śmierci.

---

[15]) G. Finsler, *Platon und die Aristotelische Poetik*, Leipzig 1900, s. 219.

HYMN KURETÓW

O Mocny, o Młodzieńczy,
pozdrowion bądź, Kroneju,
wszechwładny blasku, nadziejo!
Wielbiony, z bóstw największy!
Zjaw się na Dikty stoku,
ciesz pieśnią, jak co roku!

Dla ciebie, boga, mocarza,
jęk fletu z surmą się łączy;
o tobie śpiewamy, stojący
wokół twojego ołtarza.

O, Mocny, o, Młodzieńczy,
pozdrowion bądź, Kroneju,
wszechwładny blasku, nadziejo!
Wielbiony, z bóstw największy!
Zjaw się na Dikty stoku,
ciesz pieśnią, jak co roku!

Tam ciebie dziecięciem, o panie,
orężne bawiły piastuny
łoskotem zbroic, tarcz szumem,
wojenną pieśnią - wołaniem.

O Mocny, o Młodzieńczy,
pozdrowion bądź, Kroneju,
wszechwładny blasku, nadziejo!
Wielbiony, z bóstw największy!
Zjaw się na Dikty stoku,
ciesz pieśnią, jak co roku!

Przyszło godzin spełnienie
i władztwo Sprawiedliwości.
I Pokój wszędy zagościł,
dostatkom łaskawa Eirene.

O Mocny, o Młodzieńczy,
pozdrowion bądź, Kroneju,
wszechwładny blasku, nadziejo!
Wielbiony, z bóstw największy!
Zjaw się na Dikty stoku,
ciesz pieśnią, jak co roku!

Przyjdź, boże, w dzień winobrania,
przyjdź, owce gdy strzyżem białe,
przyjdź, kiedy owoce są źrałe,
a kłos od ciężaru się słania.

O Mocny, o Młodzieńczy,
pozdrowion bądź, Kroneju,
wszechwładny blasku, nadziejo!
Wielbiony, z bóstw największy!
Zjaw się na Dikty stoku,
ciesz pieśnią, jak co roku!

tłum. IRENA KRZEMICKA.

STANISŁAW PILCH

CZYM BYLI LIGIOWIE W ROZUMIENIU SIENKIEWICZA[1])

Główne swoje źródło, Tacita Sienkiewicz znał w oryginale i rozczytywał się w nim z zamiłowaniem, jak świadczą jego odpowiedzi na ankiety w sprawie genezy *Quo vadis* oraz tradycja, utrzymująca się w rodzinie jego i prof. K. Morawskiego. Ale znany mu był również przekład dzieł wielkiego historyka rzymskiego, dokonany przez ks. biskupa A. Stanisława Naruszewicza (Warszawa 1783, 4 t.) i prawdopodobnie do niego zaglądał, gdy znalazł jakieś trudniejsze miejsce w tekście. Naruszewicz, podobnie jak Sienkiewicz i Szczęsny Morawski[2]) w zapomnianej powieści *Po*

---

[1]) Część materiałów, odnoszących się do tego zagadnienia, ogłosiłem w rozprawie *Czem była Ligia w zamiarze Sienkiewicza* w *Munera philologica Ludovico Ćwikliński bis sena lustra professoria claudenti ab amicis, collegis, discipulis oblata.* Posnaniae 1936, s. 451—458. Obecnie podaję rezultat dalszych badań.

[2]) Mieszkający w Oblęgorku syn wielkiego powieściopisarza, inż. Henryk Józef Sienkiewicz, na zapytanie moje, czy w bibliotece oblęgorskiej znajduje się przekład Naruszewicza i powieść Szczęsnego Morawskiego, odpowiedział (z pocz. grudnia 1935), że dzieł tych nie ma w Oblęgorku i nie pamięta, by je kiedy u swego ojca widział (co zresztą, jak dodaje, nie dowodzi, że ich nie znał). „Do Tacyta często i chętnie powracał, nie tylko dla studiów nad epoką rzymską w okresie pisania *Quo vadis*, ale pamiętam, że zawsze czytywał go w oryginale. Jedyne tłumaczenie, jakie w Jego rękach widziałem i które dotąd jest w Oblęgorku — to *Żywot Agricoli* i *Roczników* w tłumaczeniu Okęckiego, przysłane memu Ojcu, z dedykacją, przez tłumacza".

Dodaję przy tej sposobności, że przekłady te Sienkiewicz otrzymał w r. 1895 w czasie, gdy się już rozpoczął druk *Q. v.*, tak, że zapewne już z przekładu nie korzystał, choć go chwalił, raczej przez grzeczność (jak przypuszczał T. Sinko, oceniając dla Książnicy-Atlas mój projekt wyboru z dzieł Tacita) niż ze szczerego przekonania. Tłumacz umieścił własnoręcznie na tym przekładzie dedykację łacińską, którą J. Birkenmajer podał w skróconym przekładzie w artykule: *Nasza rodaczka Ligia* (*Tęcza* 1933, nr. 9, s. 33—36): „Henrykowi Sienkiewiczowi, najlepszemu znawcy epoki Nerona, niepospolicie biegłemu w sprawach kultury rzymskiej, genialnemu i wielkiemu poecie, dziełko to... z wytwornej mowy Petroniusza Arbitra na wielce przez nas ukochany język rodzinny Ligii przełożone, ofiaruje i poświęca W. O.".

W liście pisanym do mnie 11. XI 1935 Birkenmajer wyraził zdanie, że przekład Naruszewicza Sienkiewicz znał napewno. W Oblęgorku mieszkał dopiero od r. 1901, więc całej biblioteki nie przewiózł. Zresztą mógł czytać przekład Naruszewicza w bibliotece Krasińskich, w której stale robił poszukiwania podczas pobytu w Warszawie.

jantar (bursztyn), wyprawa rzymska do ujścia Wisły z rozkazu Cezara Nerona (Kraków 1894) nazywa ‘Kattami’, na wzór języka francuskiego, lud germański ‘Chatti’, których pokonał rządca całej Germanii, Pomponiusz (*Quo vadis* rozdz. 1, s. 10; *Ann.* XII 27. 28).

W przekładzie Naruszewicza w *Ann.* XII 29 znalazł o Lugiach czyli Ligiach taki odsyłacz (86): „Ligowie mieszkali nad Wisłą, gdzie teraz część Prus, Mazowsze i Wielka Polska. Obacz niżej Tacyta *de Moribus Germanorum* R. 43“. W odnośnym miejscu *Germanii,* Tacitus wylicza różne plemiona, które za jego czasów mieszkały na obszarze dzisiejszej Czechosłowacji, wspomina o ‘nieprzerwanym paśmie gór’ *(continuum montium iugum),* którymi są bezwątpienia Sudety i Karpaty, następnie dodaje: „za tymi górami mieszka wiele ludów, a między nimi najobszerniejsze dzierżawy mają Ligiowie, z wielu powiatów złożeni“.

W odsyłaczu do tego miejsca Naruszewicz dodał: „Ligowie, według Tacyta, było powszechne nazwisko wielu powiatów Swewii polistej. Mieszkali oni, gdzie teraz część Szląska Dolnego niżej Wrocławia, tudzież Wielka Polska właściwa, z przynależnymi województwami aż do Wisły...“. W następnym odsyłaczu omawia siedziby ludów, wchodzących w skład powiatów, z których składają się Ligowie. „Zbiór tych powiatów ligijskich wyliczony od Tacyta, mieszkał między Odrą a Wisłą, gdzie teraz Szląsk, z częścią Wielkiej i Małej Polski...“. Dalej pisze o kulcie Kastora i Polluksa, o *antiquae religionis lucus,* który upatruje w Łysej górze albo górze Świętokrzyskiej, sławnej z klasztoru benedyktyńskiego.

Objaśnienia Naruszewicza mogły skłonić Sienkiewicza do dalszych badań nad pochodzeniem Ligiów, zwłaszcza, że w czasie drukowania *Quo vadis* (1895—1896) w czasopismach naukowych i w prasie codziennej znowu żywiej dyskutowano o kwestii lechickiego pochodzenia Ligiów. Wielu z tych historyków, którzy w tej dyskusji brali udział, pozostawało z Sienkiewiczem w zażyłych stosunkach, wśród nich wybitni przedstawiciele naszej historiografii, jak Askenazy, Kętrzyński, Kochanowski, Małecki, Potkański, Smolka i i. Sam Sienkiewicz studiował szczególnie historię w Szkole Głównej i w r. 1871 ukończył ją z patentem kandydata nauk historycznych. Głównym tematem jego powieści była później historia; wiedza jego

w zakresie tej dyscypliny była imponująca, pogłębiał zaś ją ciągle przez czytanie dzieł fachowych i historyków rzymskich, w których się wprost rozkochał. W odpowiedzi, której udzielił A. Galdemarowi, współpracownikowi czasopisma paryskiego, *Gaulois,* gdy ten prosił go o wyjaśnienie genezy *Quo vadis*, tak pisał o swym zamiłowaniu do czytania historyków rzymskich: „Miałem zwyczaj, od wielu lat, przed zaśnięciem wczytywać się w dawnych dziejopisów łacińskich. Robiłem to nie tylko z zamiłowania do historii, którą się zawsze bardzo interesowałem, ale również ze względu na łacinę, której nie chciałem zapomnieć. To przyzwyczajenie pozwoliło mi czytać prozaików i poetów łacińskich bez wszelkich trudności, budziło zarazem coraz gorętszą miłość do świata starożytnego. Najsilniej pociągał mię, jako historyk Tacyt“.

Korespondencja Sienkiewicza, częściowo tylko ogłoszona, dowodzi, że podczas pisania swych powieści historycznych nieraz zasięgał rady u fachowców. W serdecznej przyjaźni żył z Potkańskim, u którego mieszkał syn jego, Henryk, jako uczeń gimnazjum krakowskiego. A było to właśnie w dobie tworzenia *Quo vadis.*

Wówczas, jak już wyżej nadmieniłem, wszczęła się żywsza dyskusja nad kwestią ‘lechicho-ligijską’, której przebieg przedstawił Antoni Małecki w dziele: *Lechici w świetle historycznej krytyki* (wyd II, przejrzane przez autora, Lwów 1907), ujmując sprawę ostrożnie i poważnie. Obszerna ta praca, pisana pod koniec r. 1896, omawia to zagadnienie od początku. Zaczęto je rozważać jeszcze w r. 1730. Chciano dowieść, że naród polski powstał ze zlania się czy sprzężenia dwóch pierwiastków, żywiołów: od wieków tu istniejącego, polskiego, i lechickiego, napływowego, który zawładnął żywiołem tubylczym. Przyjmuje, że w dobie przedhistorycznej istniały dwie nazwy: ‘Polanie’ i ‘Lechy’, a do nich Kadłubek stwarza trzecią nazwę: ‘Lechici’. Tę nazwę próbują wytłumaczyć kronikarze XIV w., przy czym dokoła wyrazu ‘Lechici’ oplatają się nieporozumienia i mrzonki. Zjawia się słowo ‘lech’, wywodzone od ‘lecha’, który m. i. znaczeniami miał także znaczenie ‘większej własności ziemskiej’, niejako folwarku, ‘obszaru’. Kto taką lechę posiadał, zwał się lech. Takie wyjaśnienie m. i. dał również Szafarzyk w *Słowiańskich starożytnościach* t. II w przekładzie polskim s. 481 n. (p. Ma-

łecki, s. 54 n.). Potem z tego powstało imię własne osobnego człowieka: Lech, brat Czecha. U Długosza jest: Lech, Leszki, Lechici.

Kwestia lechicka powstaje z chwilą ukazania się w druku w r. 1730 *Kroniki* Godsława Baszka. Jest tam mowa o wyborze na władcę ubogiego Piasta, człowieka wprawdzie wolnego *(ingenuus)*, ale nie z pokolenia Lechitów.

Wśród badaczy, którzy kolejno zastanawiali się nad tą kwestią, znajduje się Naruszewicz, Lewel i w. i. Bardzo trudno zorientować się w labiryncie pism Lelewela, które kilkakrotnie przerabiał i wydawał. Małecki dzieli jego rolę w literaturze na dwa, a właściwie trzy akty. Chwilę przełomową w tej roli stanowi r. 1822, w którym ukazała się kronika Baszka, przetłumaczona przez Hipolita Kownackiego bibliotekarza jednej z większych warszawskich bibliotek prywatnych, wydana pt. *Kronika Lechitów i Polaków napisana przez Godzisława Baszko kustosza poznańskiego, z dawnego rękopisu biblioteki wilanowskiej przetłumaczona,* Warszawa 1822.

Sienkiewicz znał dobrze dzieła Lelewela, gdyż był z nim blisko spokrewniony. W pracy Lelewela: *Narody na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski* (Poznań 1853) nie znajdujemy dowodów na to, by Ligów uważał za Słowian, raczej za naród, na granicach Słowiańszczyzny mieszkający.

W historii tego zagadnienia widzimy także wieszcza naszego, Juliusza Słowackiego, z *Lillą Wenedą* w r. 1840 wydaną, która otacza czarem poezji zawiązek Polski lechickiej, przedstawia walkę dwóch ludów na śmierć i życie, zakończoną wytępieniem żywiołu miejscowego, który poeta nazywa Wenedami, przez przybyszów z Zachodu, Lechitów. Pomysłu do tego dostarczyła poecie *Historia prawodastw słowiańskich,* wydana przez W. A. Maciejowskiego w Warszawie w latach 1832—35. Kwestią lechicką zajmował się także Adam Mickiewicz w kilku prelekcjach pierwszego kursu w styczniu 1841 (por. Małecki, s. 175 n.).

Maciejowski w osobnym dziełku: *Geto-Daki, nadwiślańskich i naddnieprskich Polan przodkowie, ich cywilizacja i mowy ich pomnik z czasu między pierwszym a pięćdziesiątym rokiem po nar. Chr. upłynionego pochodzący* (Warszawa 1855) przypomina, że już uczony niemiecki Jan Chrysostom Gatterer

w rozprawie *Ad Russorum, Polonorum ceterorumque populorum slavicorum originem a Getis sive Dacis liceat repetere,* opubl. w czasopiśmie *Commentationes Societatis scientiarum Gettingensis* 1794, s. 167—215, a później Lelewel dowodzili, że „zanim Słowianie stali się Słowianami, byli Geto-Dakami" czyli że Słowianie a Dakowie to samo. Maciejowski przyjął ich tezę i starał się dowieść 33 dackimi nazwami ziół rozmaitych. Przypomina, że pewien pisarz grecki (pochodzący z Cylicji) żyjący w pierwszej połowie I w. po Chr. współcześnie z Pliniusem Starszym, pozostawił dziełko w rodzaju ‘zielnika’ περὶ ὕλης ἰατρικῆς, gdzie zestawia zioła pod ich nazwą grecką i łacińską, a niekiedy dacką. Maciejowski w tym zestawieniu dodaje nazwy i polskie.

Ale te zestawienia etymologiczne nazw roślin nie przemawiają wcale do przekonania. Podaję jeden przykład, nr. 26: ”Grecka roślina: κατανάγκη, po rzymsku: ῞Εμβα φιλικλὰ, οἱ δὲ ratίσκα, οἱ δὲ 'Ιόβις μαδίους". Do tego daje objaśnienie: „Z wyrazów tych żadnego nie przywodzą rzymscy botanicy; nowsi zaś mają grecki *catananche,* co dobrze oddali polscy przez Trzeszczki, Szeleścik. Albowiem kwiatowe przysadki tej rośliny wydają po dotknięciu wyraźny szelest. Po dacku: καροπίϑλα. Wyraz dacki utworzony jest z starosłowiańskiego *karati,* sprzeczać się, hałasować, *trzeszczeć* (komu nad głową) i *pitatel,* karmiciel, *podżegacz;* co dobrze oznacza ziele, które hałasuje, karmi trwogą, czyli pobudza do strachu, gdy go ruszysz".

Ta próbka wystarczy do osądzenia wartości 33 takich lingwistycznych analiz [3]).

Zdaniem Maciejowskiego nazwy te są kluczem do rozwiązania pytania, kim byli Dacy. Mieszkali nad brzegami Dunaju, skąd posunęli się w góry Hercyńskie. Odtąd zwali się Swewami. Pod tą nazwą mówi o nich Tacitus (ściśle biorąc, pod nazwą ‘Suebi’, *Ann.* I 44, II 26, 44, II 62, XII 29; także w *Agr., Germ.* i *Hist.),* ale posiadali także specjalne imiona, np. Polanie ‘Ligii’ czy ‘Lugii’, którzy byli odnogą Swewów i „w ich to kraju leżało miasto ziemi Lygów", jak je bezimiennie wspomniał Tacitus — zdaniem M. niewątpliwie nasze Gniezno, słynne z kultu Kastora i Polluxa (Lelum-Po-

---

3) Małecki s. 187 n. w odsyłaczu * zaokrągla tę liczbę do 40.

lelum). 'Swewi' byli wyrazem słowiańskim, tyle co swobodni, niepodlegli od 'suoba' (jak dowodzi Maciejowski w dziele: *Dopełnienie Historii prawodawstw słowiańskich,* Warszawa 1872, s. 15).

Z tych wywodów Maciejowskiego widzimy, że sprawę ligijską wprawdzie tylko ogólnikowo załatwił, ale skłaniał się już do hipotezy słowiańskiej. Pomysły jego cieszyły się na ogół w swoim czasie życzliwym uznaniem u współczesnych, ale go także nieraz atakowano za inne tendencje jego prac (np. za chęć przywrócenia obrządku słowiańskiego, jak obecnie w Niemczech są zwolennicy nawrotu do obrzędów pogańskich, pragermańskich). Był on (aż do r. 1831) profesorem prawa rzymskiego w uniwersytecie warszawskim, wykształcony na wszechnicach niemieckich, uczony, autor bardzo płodny, ale nie umiejący jasno przedstawić sprawy badanej.

Ale całą sprawę ligijską ujął konkretnie dopiero Wojciech Kętrzyński[4]) w pracy: *Die Lygier. Ein Beitrag*

---

[4]) O życiu i działalności jego pisał krótko w broszurze plebiscytowej Władysław Słowiański (= Wisłocki, kustosz Ossolineum): *Czy można zniemczyć Mazura? (Życiorys dra Wojciecha Kętrzyńskiego),* Lwów 1920. Tadeusz Czapelski: *Rewindykator polskości,* Lwów 1927.

W. Kętrzyński, herbu Cietrzew, urodził się 11 VII 1838 r. w Lecu (Lötzen) w Prusiech Wschodnich. Ojciec jego podczas służby wojskowej używał zniemczonego nazwiska 'von Winkler', zamiast rodowego 'Kętrzyński' od Kętrzyna. Przez matkę, zagorzałą Niemkę, wychowany w duchu germańskim, kształcił się w szkołach niemieckich. Dopiero list siostry o znalezieniu na strychu dokumentów, dowodzących polskiego pochodzenia 'von Winklerów' zburzył ten sztuczny gmach jego niemieckości. Odtąd poczuł się Polakiem i z zapałem neofity zabrał się do nauki języka polskiego. W czasie studiów uniwersyteckich w Królewcu udało mu się uzyskać od rządu pruskiego pozwolenie na zmianę nazwiska 'von Winkler' na dawne polskie 'Kętrzyński'. Za udział w powstaniu styczniowym skazano go na trzyletnie więzienie. Potem ukończył uniwersytet, uzyskał stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy o Ligiach. Odtąd, aż do końca życia, toczył z Niemcami walkę piórem w obronie polskości i w ogóle Słowian przeciw Germanom. W r. 1871 powołany został przez Kuratorię Zakładu Narod. im. Ossol. na sekretarza naukowego. Wnet potem jako kustosz, a od r. 1878 jako dyrektor instytucji pracował w niej aż do swej śmierci 15 I 1918.

Jako syn Mazurów pisał o nich wiele prac. Nadto w szeregu rozpraw udowadniał, że pierwotnymi panami ziem nad Wisłą i Łabą, aż po Ren, byli Słowianie, nie ludy germańskie. Tu należą rozprawy: *O Słowianach mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Salą i cze-*

zur Urgeschichte der Westslawen und Germanen. Mit einer Karte: Die Westslawen und die windilischen Germanen zu Tacitus Zeiten. Poznań 1868. Dzieło, poświęcone hr. Alex. Przeździeckiemu w Warszawie, gorliwemu badaczowi i poplecznikowi dziejów ojczystych, nawiązuje do badań Szafarzyka, który wykazał, że Europa była ojczyzną Słowian od chwili pierwszego przywędrowania indoeuropejskiej rodziny ludów, ma zaś na celu uzupełnienie jego wyników, które nie wyzyskały całego materiału. Szafarzyk pominął Słowian zachodnich, przyjmując na ogół hipotezy badaczy niemieckich jakoby plemiona słowiańskie zajęły ziemie między Wisłą a Łabą dopiero w ciągu IV i V w. po Chr., gdy je opuściły szczepy germańskie.

W pierwszym rozdziale, na podstawie źródeł starożytnych wykazuje, że starożytność nie znała ustalonej granicy na wschodzie dla Germanów. W drugim zajmuje się zagadnieniem, na jakiej podstawie Tacitus, tak wiarogodny autor, obejmuje wspólną nazwą 'Suebi' różne, zupełnie sobie obce ludy. Pochodzi to stąd, jego zdaniem, że 1) Rzymianie nie mogli sami zbadać krain za Łabą i lasem Hercyńskim i ograniczali się do wiadomości, otrzymywanych od sąsiednich ludów. 2) Nastąpiła widocznie w opowiadaniu Tacita, jak i innych autorów, zamiana dwóch bardzo różnych, ale przecież podobnie brzmiących imion: *Suebi, Suevi* i *Słoweni, Swoweni, Swowi* (Schafarik, *Slavische Alterthümer* I 219—220). Wreszcie określa granice Germanii:: na zach. Ren, przez który już za Caesara przeszło wiele ludów. Płdn. granicę tworzył Men (Main) z lasem Hercyńskim, od płn. morze Północne, na wschodzie mniej więcej po Łabę (Albis).

Omówiwszy w rodz. III ludy Bastarnów, Peucynów i windylijskie (Bastarnae, Peucini, Vindili), które dzieliły się na kilka plemion, udowadnia w nast. rozdz., że Słowianie od najdawniejszych czasów mieszkali między Wisłą a Łabą. Nie wywędrowały stamtąd żadne ludy rzekomo niemieckie ani też w czasach historycznych nie przywędrowały tam ludy słowiańskie, bo tego źródła nie poświadczają. Przytacza na to szereg dowodów, że nazwy rzek: *Visula (Vistula, Vistullus,*

---

ską granicą. Kraków 1899. — *Klaudiusza Ptolemeusza Germania Wielka i Sarmacja nadwiślańska,* Kraków 1901. — *Co wiedzą o Słowianach pierwsi ich dziejopisarze Prokopiusz i Jordanes,* Kraków 1902. — *Swewowie i Szwabowie,* Kraków 1902 i i.

Viscla = *Wisła), Albis* = *Łaba, Viadrus* = *Odra*, są słowiańskimi, że *Isis* czyli *Jesse* (Taciti *Germ*. 9: pars Sueborum et Isidi sacrificat) jest bóstwem słowiańskim. Omawia ludy słowiańskie nad Łabą i w jej pobliżu.

Wreszcie w rozdz. V (Die Lygier oder Lechen) przechodzi do Ligiów. Twierdzi, że nie tylko byli oni Słowianami, lecz że są to ci sami Słowianie, którzy jeszcze w średnich wiekach tam siedzieli i częściowo jeszcze dziś tam mieszkają, lecz nadto, że Lygiowie i Lechowie czyli Polacy są jednym i tym samym ludem, jednym i tym samym narodem. W odsył. 1 dodaje, że nawet niektórzy badacze niemieccy, jak F. H. Müller, *Die Deutschen und ihre Fürsten* I 210, 211 żywili przekonanie, że Ligiowie byli Słowianami, gdy tymczasem inni, jak Forbiger, *Handbuch der alten Geogr*. III 414 n. wszędzie u Ligiów odkrywają obyczaje *ungermanische*.

Rękopisy tacitowskie podają tę nazwę w formie *Ligii, Lygii, Lugii*. Kętrzyński wybiera formę: *Lygii*. Przytacza też brzmienie tej nazwy u innych pisarzy: 'Lygii' u Kassiosa Diona, 'Lugi' (w rękop. także 'Lougi', nadto 'Lingae' u Ptolomaiosa, 'Luii' (zepsute zam. 'Lugi') u Strabona, 'Lupiones' (zepsute zam. 'Lugiones') na *tabula Peutingeriana*, 'Logiones' u Zosimosa. Dalej wykazuje, że te formy, na pierwszy rzut oka się różniące, pochodzą od jednego i tego samego pnia, po dziś dzień występującego: *łęg, łęgu; łąg, łęgu, ług, ługu*. Tę etymologię przyjmowali także inni, jak F. H. Müller I 210, Schafarik I 418 i i. Formy te mają następujące znaczenie (przy czym w odsył. 4 powołuje się na objaśnienie leksykografów i filologów, jak Knapski, Włodek, Linde, Malinowski): 1) błotnista łąka, porosła krzakami, 2) drzewa na takim gruncie; las, 3) pastwisko, 4) orna rola. Dalej wykazuje, że nazwa 'Lygiowie' jeszcze dziś jest używana na oznaczenie 'Lechów' czyli 'Polaków' na podstawie pokrewnych wyrazów: *łęk, łąk, łuk* i *łęg, łąg, ług*[5]), będących w użyciu ludu pol-

---

[5]) Pień 'ług' stanowi również podstawę nazwy: 'Łużyce, Łużyczanie'.

J. Birkenmajer w artykule: *Nasza rodaczka Ligia* w *Tęczy* 1933 nr. 9, s. 33—36 podaje, jakoby W. Kętrzyński w pracy swej dowodził, że nazwa Ligiowie, „odpowiada takim wyrazom, jak *łęg, lecha*, od których wzięła początek i nazwa Lechitów czyli Polan, bo *lecha* to *pole*". Ale takiego zestawienia nie znalazłem w dziełku Kętrzyńskiego.

skiego i ludów słowiańskich. Siedziby zaś Ligiów są te same co Lechów. Spośród 'powiatów' ligijskich przyjmuje, że 'Elisii' czyli 'Helisii' mieszkali nad rzeczką Elsą czyli (Olzą) Olszą, pob. Odry. Dowodzi, że Ligiowie nie opuścili dawnych siedzib. W zakończeniu daje przegląd stosunków kulturalnych Ligiów i Słowian zach. Na dołączonej zaś mapie umieszczeni są 'Lugii' między Łabą a Wisłą.

Widzimy więc, że w dziełku swym Kętrzyński nie poprzestał na określeniu granic narodu ligijskiego, lecz zajął się także jego nazwą i starał się dowieść, że jest ona słowiańska, że Ligiowie byli Słowianami, utożsamiał ich z Lechitami tj. praszczurami Polaków. Z siedzib swoich odwiecznych kilkakrotnie zapuszczali zagony aż nad Dunaj i zadawali dotkliwe klęski rzymskiemu panowaniu.

Dodaję, że o jednej z takich wypraw w głąb 'imperium Romanum' opowiada Tacitus w *Ann.* XII 29—30, gdzie czytamy o wypędzeniu króla Swebów, Vanniusa, przez siostrzeńców jego, Vangiona i Sidona, przy pomocy ludów barbarzyńskich, Lugiów czyli Ligiów i i., oraz że na tym miejscu opiera się opowieść Viniciusa o pochodzeniu Ligii.

Hipoteza Kętrzyńskiego, jakkolwiek poparta argumentami geograficznymi, historycznymi i językowymi, nie znalazła uznania u niemieckich uczonych, którzy chcieliby jak najdalej na wschód posunąć ziemie swoich protoplastów. Także uczeni polscy nie oświadczali się zgodnie za nią. Popierał ją energicznie A. Brandowski w dziele: *O pomysłach lechickich p. A. Bielowskiego wobec filologii klasycznej* (Kraków 1868), przeciwstawiając się twierdzeniom Bielowskiego [6]), którego popomysły w kwestii lechickiej Małecki (s. 194) potępia. Pomijam je, gdyż nie ma w nich mowy o Ligiach.

Z artykułu J. Birkenmajera *Nasza rodaczka Lygia,* za-

---

[6]) August Bielowski w swym artykule (bezimiennym) pt. *Myśli do dziejów słowiańskich, a w szczególności polskich,* w poznańskim *Tygodniku Literackim* z r. 1841 nr. 16 n., zbijał hipotezę o narodzie Lachów, osiadłym od niepamiętnych czasów nad Wisłą, wszelką wiadomość o szczepie Lachów uważał za intruza. W rok później (1842) powtórzył te twierdzenia w artykule *Początkowe dzieje Polski* w czasopiśmie *Biblioteka naukowego Zakładu im. Ossolińskich* t. I, s. 93—146, po czym jeszcze raz z nimi wystąpił w pracy: *Wstęp krytyczny do dziejów Polski* (Lwów 1850).

mieszczonego w *Tęczy* 1933 nr. 9 s. 33 n. dowiadujemy się, że wprawdzie Sienkiewicz w słabym tylko stopniu opanował język niemiecki i niechętnie czytał książki pisane w tym języku, ale napewno znał poglądy W. Kętrzyńskiego, jeśli nie bezpośrednio, to pośrednio z pracy Karola Potkańskiego pt. *Lachowie i Lechici,* przygotowywanej w r. 1895 a ogłoszonej w *Rozprawach A U Wydz. Filolog.* t. XXVII (Kraków 1898, s. 183—256). Autor wspomina tam m. i., że nad Wisłą mieszkali: „Lygiowie, naród liczny i rozrodzony... Różni uczeni do różnych zaliczają go szczepów. Niemieccy do germańskiego, słowiańscy do słowiańskiego. I my przecież posiadamy cenną pracę, której autor, pan Kętrzyński [7]), usiłuje dowieść, że to Słowianie, protoplaści Lachów i Polaków..." Birkenmajer w liście z 11 XI 1935 pisał mi, że mówił mu Stanisław Kętrzyński, iż „Sienkiewicz napewno od jego ojca posłyszał o Ligach-Polakach".

Ta hipoteza, dowodząca lechickiego pochodzenia Ligiów, wywołała żywą dyskusję, w której wzięli udział: A. Małecki w pracy wyżej już omówionej i Szczęsny Morawski, (zasłużony około zbierania i badania starych pamiątek ziemi Sądeckiej) najpierw w obszernym dziele (liczącym 283 stron) *Pra-słowanie i Pra-łotwa* (Kraków 1882), w którym omawia pojawienie się Słowian na widowni dziejów, począwszy od oblężenia Troi. Na s. 16—19 usiłuje dowieść, że w walkach dokoła grodu Priama brali udział 'Sławianie' traccy. Uzasadnia to, zestawiając szereg wyrazów i nazw z Iliady i Odyssei. Ale to nie przekonywa, jest, zdaniem moim, sztuczne, naciągane. Wreszcie na s. 146 przechodzi do Ligów, powtarzając opowieść Tacita (*Ann.* XII 29) o napadzie ich na granice rzymskie. Lud germański 'Chatti' nazywa 'Kattami', podobnie jak Naruszewicz a za nimi autor *Quo vadis.* Podaje następującą etymologię wyrazu 'Ligii': „(łotw.) *lieki, liegi: lechy; pa-licki: polacy*... Taką jest wymowa Łotwy, która nie zna zgłoski „h" „ch". Lechów więc polskich, ruszenie pospolite zwiódł Wybil hermundurski na Łotwę".

Opierając się na opowieści Pliniusza Starszego *Nat. hist.*

7) Potkański nie przytacza dzieła Kętrzyńskiego o Ligiach, natomiast wymienia inne jego prace, s. 216, odsył. 3: *Nazwy miejscowe Prus zachodnich, wschodnich i Pomorza* (1879), s. 232, odsył. 4: *O ludności polskiej w Prusach zachodnich.*

XXXVII 45 o wyprawie 'szlachcica rzymskiego, Aeliusza' po bursztyn nad morze Bałtyckie, w rozdz.: *R. p. 60. Burstynowa cesta* (s. 162 n.) stara się za pomocą zestawień etymologicznych dowieść panowania uchodźców fenickich na ziemiach polskich.

Ustęp ten rozwinął następnie w powieści, dziś już zapomnianej słusznie, bo nudnej z powodu przeładowania wywodami etymologicznymi i pozbawionej akcji żywszej, wydanej w Krakowie w r. 1894 pt. *Po jantar (burstyn), wyprawa rzymska do ujścia Wisły z rozkazu Cezara Nerona*[8]). I tu również lud germański 'Chatti' nazywa się 'Kattami' (s. 173, 183), z francuska. Występują w tej powieści słowiańscy Ligowie, zwani także Lechami, Lachami, Liegami lub Polekami. Na s. 92 taką podaje etymologię nazwy Ligów: „Ligi? Ligi?... to Łotwa tak zwie Lechów z równin, bo *ligus* znaczy u nich kraj równy, a *łauka* pole". W związku z tym jest mowa „o Lechach rolniczących czyli uprawiających l e c h ę tj. grzędę". Bardzo wiele nazw na obszarze Polski autor wywodzi z języka fenickiego w przytoczonym wyżej rozdziale poprzedniego dzieła, przyjmując na ziemiach polskich panowanie Punów czyli Fenicjan, którzy przed potęgą Rzymu ustępowali powoli na północ i ustalali 'cestę' kupiecką do wybrzeża jantarowego. W powieści występują także pierwsi wyznawcy Chrestosa[9]),

---

[8]) Na s. 338 tej powieści zamieszcza przekład ustępu Pliniusza Starszego *Nat. hist.* XXXVII 45, gdzie znajduje się opowieść o wyprawie po bursztyn: „Sześćdziesiąt tysięcy bezmal kroków od Karuntu panońskiego, oddalone pomorze Germanii, zkąd przywożą dobrze dziś znany jantar. Widział to bowiem szlachcic rzymski po nabycie onegoż posłan od Juliana, rządcy igrzysk gladiatorskich Nerona Cezara. Podróżował po cestach onych kupieckich i pomorzach; przywiózł tego takie mnóstwo, że nawięzywano jantarem sieci, chroniące od zwierza siedzenia poziome; a broń, pogrzebowe przyrządy i cała wystawa dnia jednego była od jantaru. Bryła największa, którą przywiózł, ważyła trzynaście funtów".

[9]) Początkowo aż do II wieku po Chr. tak Hellenowie jak i chrześcijanie przyjmowali jako imię twórcy chrześcijaństwa 'Chrestos' (Χρηστὸς = dobry, dzielny), a nie 'Christus' (Χριστός = namaszczony, Pomazaniec Boży, Messias), którego znaczenie było im obce. Wymawiano oba wyrazy jednakowo z powodu iotacyzmu samogłosi η (i dwugłoski ει).

Hipotezę Szcz. Morawskiego o wpływie Fenicjan na pierwotną kulturę i na nazwy miejscowości na ziemiach polskich, podjął obecnie kustosz Muzeum Ziemi Przemyskiej, arch.-inż. Kazimierz M. Osiński, chcąc się oprzeć na rezultatach wykopalisk.

a jeden z bohaterów, Ursus, zna się na łowach, umie zwłaszcza polować na ury. Sienkiewicz znał ttę powieść, ale i w odmalowaniu swego Ursusa i w opisie jego walki z turem okazał się mistrzem stokroć większym od swego ‘poprzednika’.

Na swoje obszerne dzieło *Pra-sławianie i Pra-łotwa* (s. 146) powoływa się Szczęsny Morawski także w niewielkiej broszurze, noszącej nieco dziwny tytuł: *Lechia, Sarmaty, puny i ślachta* (Kraków 1896). Pisze w niej najpierw o fińskim plemieniu: ‘Sarmaty, Saurmaty’, omawiając ich wędrówki i nazwy po nich pozostałe. W dalszym ustępie pt. *Feniki w Lechii*, przedstawia jak ‘Fenicy’, wyparci przez Greków z Azji Mniejszej, schronienia szukali na ‘Czarnomorzu’, w Krymie i w Tracji. W r. 484 poddali się opiece Xerxesa perskiego. Po zburzeniu w r. 350 przez Artaxerxesa bogatego miasta Sydonu, niedobitki schroniły się nad Czarnomorze, nad ujście Istru (Ister Hister, ὁ ῎Ιστρος — nazywano pierwotnie Dunaj, później tylko dolny jego bieg między Pannonią a Mezją) i jego dopływy, do Siedmiogrodu, na Wołoszczyznę i Bukowinę. Powtarzają się tu zestawienia wyrazów i nazw, dochowanych na obszarze Polski w celu wykazania ich fenickiego pochodzenia. Wyraz ‘Lechia’ zestawia z ‘lecha’, który po dziś dzień w Wielkopolsce znaczy: ‘zagon, grzęda’. Na s. 17 twierdzi apodyktycznie: „W poczuciu wyższości swej nad narodami sąsiednimi, Sarmatyma wolarzami i Łotwą łowiecką, naród cały zwał się Lechami, ojczyznę swą Lechią, Ligami zwali ich Rzymianie. Tacitus (II 34) pisze o nich pod R. p. 50: „Ligów też moc niesłychana, zwabiona sławą skarbów Wanniusa, ciągła nań od północy wraz z narody innymi“.

Następnie (od s. 62) pisze o ‘Punach z Kartagi’, niedobitkach Hannibala, zbiegłych niewolnikach rzymskich i wychodźcach fenickich z Pannonii. Chronili się oni w góry Pannonii zach., gdzie zajmowali się górnictwem, „wydobywali kruszce i lali brązy“. Przed zagonami Jazygów uciekali dalej ku Lechii, pozostawiając ślad w nazwach i wykopaliskach niezliczonych, które opisuje krótko. Opowiada potem o życiu Lechów rolników, na których napadała Łotwa i Niemcy. Aż zjawili się ‘Puny, pany’ (s. 67). W razie potrzeby przyjaciele rodziny dostawali oręż fenicki *śalet,* stawali się ślachtą: wojakami (s. 69). Pisze o Krakowie, Krakusie i jego córce Wandzie. Po jej śmierci „znowu rządy wojewodów, a po nich

na sejmie w Gnieźnie królestwo z Punów przeszło na Lechów. Puny zupełnie zlali się z Lachami, kmiecie wielkopolskie stały się szlachtą i wytworzyła się Lechia dziejowa".

Wśród całej tej dyskusji nad kwestią ligijsko-lechicką etymologia nazwy Ligiów, stworzona przez Kętrzyńskiego, wprawdzie nieco się zachwiała, jednak już koło r. 1890 zaczęło się ustalać przekonanie, że ludność obszaru zajmowanego przez Ligiów, była pochodzenia słowiańskiego[10]).

Z tej hipotezy skwapliwie skorzystał Sienkiewicz. Chcąc zaś podkreślić słowiańskość bohaterki swojej powieści, dał jej nietylko urodę dziewczęcia polskiego (jak słusznie zaznaczył Birkenmajer w wymienionym artykule), jasne włosy, ale także imię Kalina[11]). Ks. Adam Potkański w *Głosie Lubelskim* z 9 XI 1924 w artykule *Ligia-Lechia-Polska* zauważył trafnie, że imię to przypomina naszą swojską 'Kalinę z liściem szerokim', znajdowało się zaś w kalendarzach słowiańskich pod dniem 1 lipca. O tym pisał także T. Mikulski w artykule *O rodowód Sienkiewiczowskiej Ligii* w *Ruchu Literackim* III 1928 s. 287 n. Nawiązuje do hipotezy Stanisława Ptaszyckiego, który w *Głosie Polskim*, wychodzącym swojego czasu w Petersburgu w artykule z dnia 13 XI 1916 (nr. 46) pt. *Ligia-Laszka* nazwał hipotezę Kętrzyńskiego o słowiańskości Ligiów 'równie dobrą, jak i wiele innych podobnych do niej', bo nie sprzeciwia się danym historycznym. Oparłszy się na tej hipotezie i cytując czasami rozprawę Potkańskiego, Ptaszycki utożsamił Ligiów sienkiewiczowskich z Lechitami (=Polakami), scenie zaś, w której Ursus walczy

---

[10]) Nowsze badania, przeprowadzone w XX stuleciu przez dwóch uczonych polskich, przyrodnika J. Rostafińskiego i językoznawcę J. M. Rozwadowskiego, na podstawie probierzy językowych, objektywnych i sprawdzalnych, wolnych od tendencji i czynnika narodowo-uczuciowego, wykazały, że hipoteza o 'prasłowiańskiej Polsce', o słowiańskiej praojczyźnie w pobliżu Karpat lub nad Wisłą nie da się utrzymać. Pisał o tym E. Kucharski w rozprawie: *Stosunki etniczne na ziemiach polskich w dobie przedsłowiańskiej* w *Przeglądzie Human.* 1930, s. 371 n., podając odnośną literaturę. Dowodzi, że wszystkie nazwy na ziemiach przedhistorycznej Polski są szczątkami wymarłych narzeczy południowo-bałtyckich, do których spośród języków żyjących należą: litewski i łotewski.

[11]) Pisane 'Kallina'; może Sienkiewicz miał na myśli τὸ κάλλος = piękność.

z turem germańskim o królewnę ligijską, nadał głębokie znaczenie symbolu narodowego. Imię Ursus[12]) oznaczające w łacinie 'niedźwiedzia', ma być — zdaniem jego — odpowiednikiem Mieszka, pierwszego historycznego władcy Polski, który przez przyjęcie chrześcijaństwa i dzięki swej sile ocalił umiłowaną królewnę, Polskę 'wbrew prawu narodów skazaną przez cesarza na rozszarpanie'. Ze względów cenzuralnych ogólnikowo tylko wyraził analogię między Polską-chrześcijaństwem a Neronem-Rosją.

Przypuszczenie Ptaszyckiego spopularyzował prof. Tadeusz Zieliński w pięknej rozprawie: Idea Polski w dziełach Sienkiewicza (drukowanej nasamprzód po rosyjsku w miesięczniku *Wiestnik Jewropy* Petersburg 1917, po polsku w osobnej broszurze w Zamościu 1920, równocześnie w czasopiśmie *Tydzień Polski* 1921, nr. 1—5, następnie w zbiorze artykułów pt. *Z ojczystej niwy. Studia i szkice,* Zamość-Warszawa 1923 (Pomarański, s. 104—150)[13]). Zaznacza w tej pracy, iż Sienkiewicz dlatego z pewnością uczynił bohaterką *Quo vadis* dziewicę z dzikiego plemienia Ligów, że widział w nich prarodziców tego narodu, którego sam był synem. To przypuszczenie wielkiego hellenisty naszego potwierdził w kilka lat później prof. Stanisław Witkowski w artykule z 13 V 1921 w *Gazecie Lwowskiej* pt. *Filolog klasyczny o Sienkiewiczu,* omawiającym powyższą rozprawę Zielińskiego. „Ligia była notorycznie w zamiarze Sienkiewicza Słowianką, Polką. Wiem to od ludzi, którzy w epoce powstania *Quo vadis*

---

[12]) Dodać należy, że imię 'Ursus' często pojawia się w pierwotnych dziejach chrześcijaństwa, szczególnie w napisach katakumbowych, które zebrane są w dziele znakomitego badacza tej epoki, De Rossiego pt. *Roma sottoterranea, descritta ed illustrata dal Cav. G. B. Rossi, publicata per ordine della Santità di N. S. Papa Pio Nono, Roma* (3 vol. 1864, 1867, 1877). Sienkiewicz czytał wiele dzieł, traktujących o epoce Nerona, m. i. De Rossiego i jego kontynuatora, słynnego historyka francuskiego, P. Allarda. Zwrócił na to ostatnio uwagę znany z wielu prac naukowych odnoszących się do autora *Quo vadis,* J. Birkenmajer w rozprawie: *De Rossi i Paweł Allard jako inspiratorzy Quo vadis* (Przedgląd Klas. 1938, s. 59 n.).

Genezę sceny, przedstawiającej walkę Ursusa z turem, omówię w innej rozprawie.

[13]) Artykuły Ptaszyckiego i Zielińskiego czytałem przed wspomnianą pracą Mikulskiego i dlatego omawiam je znacznie szerzej od niego, nadto dodałem tu uwagi prof. St. Witkowskiego i X. Urbana.

cieszyli się przyjaźnią Sienkiewicza" — pisał prof. Witkowski[14]). W przytoczonej powyżej rozprawie prof. Zieliński starał się wykazać, że ideą przewodnią w dziełach Sienkiewicza była Polska, ukryta w *Quo vadis* pod postacią Ligii. Tę rozprawę Zielińskiego omówił też J. Urban T. J. w *Przeglądzie Powszechnym* 1925 I 104—106.

Mikulski, po krótkiej wzmiance o hipotezie Ptaszyckiego, spopularyzowanej przez prof. Zielińskiego, podnosi, że dotąd nie mamy „pewności, czy Sienkiewicz znał teorię Kętrzyńskiego. I dlatego ponętna ta hipoteza nosi znamiona dowolności". Ale te słowa okazują się bezpodstawnymi w świetle moich wywodów, w których starałem się dowieść, że Sienkiewicz napewno znał teorię Kętrzyńskiego.

Na poparcie jednak wywodów Ptaszyckiego i Zielińskiego Mikulski przypomina, że wśród „podniet twórczych, które wywołały napisanie *Quo vadis*, znalazła się m. i. powieść Kraszewskiego *Rzym za Nerona* (Kraków 1866). Uwagę na ową zależność zwrócił sam Sienkiewicz, ostatnio Życzyński w *Studium o powieści rzymskiej*[15]) (zob. zwłaszcza s. 4, 7, 14)". Nie zauważyli jednak dotąd badacze, że w tych obrazach historycznych twórcy powieści polskiej towarzyszką 'Sabiny, której spokój i religijność odezwą się potem w kreacji Pomponii'[16]), jest niewolnica-chrześcijanka, Ruta 'jasnowłosa' dziewczyna, pełna żarliwej wiary i ufności w Chrystusa (s. 254, 269). Słusznie zaznacza Mikulski, że te dwa momenty odrazu przypominają Ligię. Przy tym u obu powieściopisarzy charakterystyka jest powściągliwa, subtelna: Sienkiewicz bohaterkę swą nazywa 'wiosną', u Kraszewskiego jasnowłosa niewolnica jest 'łagodnego wejrzenia' (s. 55), u obu bezgraniczne oddanie się wierze chrześcijańskiej, które (jak słusznie podkreśla Zieliński s. 112, omawiając charakterystykę Ligii) jest zapowiedzią

---

[14]) Miał na myśli Kazimierza Morawskiego, jego rodzinę i tych, którzy bywali w gościnnym domu wielkiego humanisty krakowskiego.

[15]) Por. rozprawę moją o źródłach i czynnikach inspiracyjnych *Quo vadis* w *Eos, Kwart. Klas.* 1935, s. 317 n., gdzie w ods. 11 zaznaczyłem, że W. Hahn w *Głosie Lubelskim* 1924 nr. 249 w artykule: *Sienkiewicz i Kraszewski* omówił podniety, odebrane przez Sienkiewicza od Kraszewskiego; przypomniał je krótko T. Sinko w książce *Hellada i Roma w Polsce*, s. 242.

[16]) Postać ta występuje w powieści Kraszewskiego *Capreae i Roma*.

głębokiej religijności narodu polskiego. Ważniejszy jest jeszcze moment trzeci, podniesiony przez Mikulskiego: Kraszewski opowiada o tej niewolnicy, że „niewiadomego jest całkiem pochodzenia, kupiec mówił, że nabył ją od tych, którzy za bursztynem wędrowali w krainy północne“ (s. 55). Kolebki jej zatem możemy szukać nad pobrzeżem Bałtyku, wśród Słowian ‘łagodnego wejrzenia’. Dalej autor zwraca uwagę na imię jasnowłosej dziewczyny. Sam Kraszewski (s. 55) objaśnia, że imię Ruta spotyka się w katakumbach. Ale czytelnikowi polskiemu może się przypomnieć ruta wiejska, polna, rodzima, która rośnie ‘w ślicznym ogródeczku’ mazowieckiej Marysi, spleciona zaś w wianek z okrzykiem ‘Łado!’ płynie Wisłą w noc świętojańską (Bystroń, *Polska pieśń ludowa,* Bibl. Nar. I, nr. 26, s. 51, 52, 53, 65, itd.). Zwraca następnie Mikulski uwagę na imię pogańskie Ligii: Kalina (Kallina) i dodaje, że, „ten fakt — drobny i nieznaczny na pozór — wskazuje nam bliskie pokrewieństwo, jakie łączy Kraszewskiego złotowłosą Rutę z królewną Ligów, Kalliną“. Kończy swój ciekawy artykuł wnioskiem ostatecznym, że pogląd, wypowiedziany przez Życzyńskiego (s. 9), jakoby Ligia była ‘własnością i wymysłem Sienkiewicza’ należy zmodyfikować.

Widzimy więc, że jakkolwiek sprawa słowiańskiego pochodzenia Ligiów z końcem w. 19 i w pierwszych latach 20 stulecia przycichła, niektórzy uczeni dochodzili do rozmaicie uzasadnionego przypuszczenia, że Ligia jest jednoznaczna z Polką a nawet z Polską. Przed Ptaszyckim, który pierwszy hipotezę tę szeroko rozwinął, myślał o tym P. Chmielowski w książce: *H. Sienkiewicz w oświetleniu krytycznem* (Lwów 1901) i J. Nowiński *Sienkiewicz* (Warszawa 1901).

To przypuszczenie jest teraz zupełnie uzasadnione, stało się pewnikiem z chwilą, gdy Birkenmajer ogłosił list autora *Quo vadis* do prof. Morawskiego w sprawie Ligiów. List jest bez daty, jak często u Sienkiewicza, ale wszystkie szczegóły wskazują na kwiecień 1895 r. W liście tym bowiem Sienkiewicz wspomina o dwóch błędach ‘Ruffinus’ i ‘uncluarium’ (zamiast ‘unctuarium’ lub ‘unctorium), które powstały w drugim odcinku powieści w nr. 71 *Gazety Polskiej* z 27 III 1895 r.

List ten opublikował Birkenmajer w artykule *Sienkiewicziana. Lygia-Polka* w *Ruchu Literackim* IV 1929, s. 61 n., nawiązującym do omówionej już notatki T. Mikulskiego (*RL*

III 1928, s. 287 n.), w której mowa o polskości bohaterki *Quo vadis*. Że Sienkiewicz Ligiów i Ligię uważał za praszczurów Polaków, świadczy następujący urywek z tego listu: „Moich Lygów wziąłem dlatego, że mieszkali między Odrą a Wisłą. Miło mi myśleć, że Lygia była Polką — i jeśli nie Litwinką, to przynajmniej Wielkopolanką. To także jest poczciwy gatunek“.

Zwrot 'miło mi myśleć' zdaje się świadczyć, że Morawski w liście poprzednim musiał pisać o swych Ligach, że uważano ich za Lechitów. Była to także aluzja do pochodzenia Morawskiego i komplement ze strony 'Litwosa' (takim pseudonimem podpisywał Sienkiewicz początkowo swoje utwory) dla Wielkopolanina, który, wraz z świetnym malarzem Henrykiem Siemiradzkim, był jego głównym 'fachowym doradcą'. Tak się zarazem złożyło, że u wybitnych historyków i filologów z Wielkopolski Sienkiewicz znajdował poparcie w kwestii pochodzenia Ligiów, z którą starał się dokładnie zapoznać. To też dzieje Ligii i Ursusa są nie tylko płodem wyobraźni, ale także owocem poważnych studiów historyczno-filologicznych.

Powyższe wywody swoje Birkenmajer powtórzył, w formie nieco zmienionej, w artykule *Nasza rodaczka Ligia* (*Tęcza* VII 1933, nr. 9, s. 33—36) [17]). Przytoczywszy podany wyżej urywek z listu Sienkiewicza do swego 'doradcy fachowego', wykazuje 'źródłowo i systematycznie', że Ligia w rozumieniu Sienkiewicza była Polką. Omawia krótko teorię słowiańskiego pochodzenia Ligiów, poczynając od Naruszewicza, przez Lelewela, Maciejowskiego, Kętrzyńskiego, Potkańskiego, Szczęsnego Morawskiego i Małeckiego. Dalej streszcza tezę Ptaszyckiego, dotyczącą roli Ursusa i symbolicznego pojmowania Ligii jako Polski, oraz rozprawę Zielińskiego, która tezę ową spopularyzowała. Przy tym powołuje się także na znane nam już wspomnienia osobiste prof. Witkowskiego, że autor *Quo vadis* nie krył się z tym, że Ligia w jego rozumieniu była Słowianką, Polką.

W końcu skłania się także do symbolicznego pojmowania

[17]) Badania swoje nad tym zagadnieniem powtórzył krótko w artykule *Nasza Rodaczka — Ligia* w *Nowinach Polskich*, (wychodzących w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w Milwaukee, Wisc., gdzie w Uniwersytecie Wisconsin wykłada literaturę polską od jesieni 1937 r.

losów Ligii, ale w sposób nieco odmienny. Przypomina, że sam Sienkiewicz w liście do estetyka francuskiego Boyer d'Agen (ogłoszonym w *Kurierze Warsz.* 1912 nr. 63) „wyznał poprostu, że do napisania *Quo vadis* podnieciły go prześladowania unitów podlaskich, które nieraz porównywano z męczeństwem chrześcijań za Nerona. Na dowód przytacza książkę X. J. P. B. pt. *Czasy Nerona w XIX w. pod rządem moskiewskim czyli prawdziwe neronowskie prześladowanie unii w diecezji chełmskiej*, bardzo poczytną w swoim czasie gdyż w ciągu kilku lat miała dwa wydania (1878 i 1885).

Następnie B., przytoczywszy zakończenie *Quo vadis*: „I tak minął Neron, jak mija wicher, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i światu". — dodał: „W słowach tych brzmi głęboka wiara i otucha na przyszłość. I w *Quo vadis* Sienkiewicz jest przede wszystkim Polakiem, a my lepiej od innych jesteśmy w stanie go pojąć".

Słowa te są zupełnie trafne. Sienkiewicz bowiem, podobnie jak wszyscy nasi pisarze, od okresu romantyzmu począwszy, przez całe życie kierował się hasłem: 'wszystko dla narodu'. Nie tylko starał się odtwarzać dawne czy współczesne życie narodu, lecz pragnął także leczyć ziomków z wad, a w czasach ciężkich prześladowań ze strony zaborców krzepić serca przypominając rodakom dawną chwałę i wskazując, że po najsroższej burzy nastaje światło słońca. Jak cudownie to się ziściło przez odzyskanie niepodległości państwowej i jak proroczy dar miał autor *Quo vadis*!

Wracając do omawianej rozprawy Birkenmajera, trzeba przyznać, że i dalsze jego uwagi są uzasadnione. Sienkiewicz mianowicie, pisząc to arcydzieło powieściowe, które mu zdobyło światową sławę, miał na myśli nie Polskę zamierzchłą, lecz współczesną sobie. Jeśli się zastanowimy nad zdaniem Sienkiewicza, że Italia jest drugą ojczyzną Polaków, to musimy przyznać, „że małżeństwo Ligii-Polki z Rzymianinem Winicjuszem nabiera znaczenia symbolu. Na pytanie: „Dokąd idziesz Polsko?" Sienkiewicz dawał wytyczną: „Za wiarą Chrystusową i za kulturą rzymską".

ZDZISŁAW ŻMIGRYDER-KONOPKA

SERTORIUS A POMPEIUS NA TLE PAKTÓW Z MITHRADATESEM.

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej nauki niemieckiej Helmut Berve, słynny ze swych znakomitych studiów nad prosopografią okresu Alexandra W., ogłosił w r. 1929 rozprawę o Sertoriusie[1]); celem pracy były nie tyle dociekania historyczne *sensu stricto*, ile ustalenie odmiennej niż ogólnie przyjęta opinii o wielkim wodzu popularów. Pogląd Berve'go 'odbrązowiający' postać Sertoriusa wprowadza szereg nowych czynników do pracy historyka; poddaje bowiem ocenie moralnej działania jednego z przywódców wojny domowej, za podstawę zaś sądu przyjmuje własne kryteria tego co słuszne lub niesłuszne.

Z metodą tego rodzaju nie sposób się zgodzić. Nie twierdząc bowiem, iż sąd o postawie moralnej bohaterów przeszłości winien ustąpić z kart historii, musimy zaznaczyć, iż niezbędna tu jest zasadnicza korektura: uwzględnić mianowicie należy odmienność nastrojów i poglądów etycznych oraz przeżyć religijnych i społecznych studiowanego okresu od tych, które dominują w epoce nam współczesnej a przez to bezpośrednio na opinię naszą wpływają lub przynajmniej wpływać mogą[2]). Stwierdzenie tego faktu wydaje się niezmiernie istotne w chwili obecnej, kiedy przeżywamy okres silnego napięcia uczuciowego zagłuszającego nieraz element racjonalnej refleksji.

Praca Berve'go ma charakter rewizjonistyczny; uderza ona w najwyższe autorytety nauki niemieckiej, a więc w Niebuhr'a,

---

[1]) *Sertorius*. Hermes LXIV 1929, s. 199—227

[2]) Zagadnienie sądu i wartościowania czynów ludzi, których dzieje stanowią przedmiot badań historycznych, omówił prof. Marceli Handelsman w swoim pięknym referacie wygłoszonym na plenum V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich: *O nasz dzisiejszy stosunek do historii porozbiorowej*. Pamiętnik V Powsz. Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie. Lwów 1931 t. II s. 12—27. Z tego referatu przytoczę wyjątek szczególnie charakterystyczny dla badań, których krytykę podjąłem: „Każde pokolenie — ma swój własny stosunek do zagadnień, swoje zasadnicze zainteresowania naukowe, narzucane przez współczesną rzeczywistość życia, swój własny sposób patrzenia. Każdemu pokoleniu rzeczywistość współczesna narzuciła inny stosunek do przeszłości i podsunęła podstawy do odmiennej syntezy".

dla którego Sertorius jest jednym z najczystszych charakterów swojej epoki [3]), przede wszystkim zaś w Mommsena, który w swej historii rzymskiej uznał Sertoriusa za najszlachetniejszego męża stanu, jakiego Rzym dotąd wydał i który, gdyby mu danym było działać swobodnie, mógł był odrodzić rzymską republikę i ocalić państwo od grozy wojen obywatelskich [4]).

Helmut Berve dość krótko i kategorycznie rozprawia się z Teodorem Mommsenem. Oczekiwać można było, pisze on, że u Mommsena spotykamy się z nieomylną krytyką. Niestety, nie ma to miejsca, a to dlatego, że dzieje rzymskie nie wyszły spod pióra spokojnego i trzeźwo myślącego twórcy pomnikokowego *Römisches Staatsrecht,* lecz tworzył je „der leidenschaftliche Mommsen von 1854“ [5]). Te romantyczne sympatie kazały Mommsenowi, wedle słów Berve'go, odnosić się przychylnie do Sertoriusa-rebelianta; plutarchowska biografia dostarczyła mu materiału, na którego podstawie kreślił swój n i e k r y t y c z n y sąd o Sertoriusie ten 'glühender Achtundvierziger' [6]) i to w tej formie, że ponoć zaniknęła na pewien czas znana bystrość jego krytyki źródeł.

Ten, kto potępił Mommsena [7]), wziął na siebie wielki obowiązek przeciwstawienia opinii równie głęboko ufundowanej. Zajmiemy się więc przede wszystkim argumentacją Berve'go. W najzupełniejszej zgodzie z metodyką badań histo-

---

[3]) *Vorlesungen über römische Geschichte* II 368; por. G. De Sanctis *Propyläen - Weltgeschichte* II 345.

[4]) III 37: „So endigte einer der grössten, wo nicht der grösste Mann der unter glücklicheren Umständen vielleicht der Regenerator seines Vaterlandes geworden sein würde, durch den Verrat der elenden Emigrantenbande, die er gegen die Heimat zu führen verdammt war. Die Geschichte liebt die Coriolane nicht; auch mit diesem hochherzigsten, genialsten, bedauernswertesten unter allen hat sie keine Ausnahme gemacht“.

[5]) l. c. s. 200: ... erst Mommsen, sollte man denken, habe auch hier mit seiner unbeirrbaren Kritik eingegriffen. Doch das ist nicht geschehen, vielleicht darum nicht, weil nur der leidenschaftliche Mommsen von 1854, nicht der abgeklärte Schöpfer des Staatsrechtes sich mit der Gestalt des seltsamen Rebellen auseinandergesetzt hat.

[6]) l. c., s. 200.

[7]) W równej mierze potępieni zostali Schulten A., *Sertorius,* Lipsk 1926, Stahl W., *De bello Sertoriano* Erlangen 1907. Ciekawą krytykę poglądów zarówno rozprawy Bervego jak i książki Schultena podaje Ehrenberg V., Ost und West, Brünn 1935, s. 177 i nn.

rycznych rozpoczyna on od krytyki źródeł, przy czym rozpatruje wypadek decydujący, zdaniem jego, o ocenie postaci i działań Sertoriusa. Jest nim przełomowy okres rokowań z władcą pontyjskim Mithradatesem; miały one miejsce zimą r. 76 na 75 [8]). Źródłami są tu fragmenty *Historii* sallustiuszowskich, pewne uwagi Cicerona, a przede wszystkim żywot Sertoriusa, skreślony przez Plutarcha oraz wiadomości, które podaje Appianos w swym zarysie wojen mithradatejskich (inne teksty mniej ważne przytoczę później).

Latem i jesienią r. 76 odniósł Sertorius zdecydowane zwycięstwo [9]) nad młodocianym, ambitnym wodzem korpusu posiłkowego skierowanego przez senat do Hiszpanii wobec niepowodzeń Metellusa, prokonsula tej prowincji. Wodzem tym był Pompeius; wbrew opozycji konserwatywnych stronników regime'u sullańskiego domagał się on z uporem a nawet z wyraźną natrętnością powierzenia sobie dowództwa w operacjach przeciw Sertoriusowi. Jak złośliwie wyraził się w senacie Lucius Philippus — wysłano Pompeiusa w innym charakterze, aniżeli normalnych prokonsulów: miał on bowiem występować na froncie nie *pro consule,* lecz raczej *pro consulibus* [10]). Ów wódz, który szczycił się nadanym mu przez Sullę przydomkiem *Magnus,* nie posiadał wszakże doświadczenia i wiedzy dorównywających tej dozie pewności siebie, z jaką zwykle występował. Jak później w r. 70 zdoła raczej na skutek orężnego nacisku, aniżeli drogą istotnego wpływu politycznego zdobyć konsulat, choć zupełnie nieświadom był arkanów życia politycznego oraz procedury magistraturalnej i senackiej (musiał nawet prosić Varrona o napisanie mu niewielkiego compendium w tym zakresie) [11]), — podobnie i teraz, ożywiony nadziejami wspaniałych zwycięstw, lecz nie orientujący się w planie marszruty, zwraca się do Varrona z prośbą, by mu sporządził przewodnik podróży i opis drogi transportowej do Hiszpanii [12]). Rezultat w taki sposób przygotowanej Kampanii nie dał długo na siebie cze-

---

[8]) Stahl, s. 71: Por. Reinach T. H., *Mithridate Eupator, roi de Pont,* Paryż 1890, s. 313—317.

[9]) Schulten, s. 99—107.

[10]) Schulten, s. 97.

[11]) Gellius, XIV 7.

[12]) Sallustius II 69. Maur. Por. Schulten, s. 98.

kać; po przybyciu do Hiszpanii i straceniu bez mała roku (77) na ćwiczenie swych żołnierzy[13]), rozpoczął wreszcie Pompeius operacje, opierające się w zasadzie na starej tradycji Scipionów, nakazującej najpierw zająć wybrzeża, następnie zaś zaatakować przeciwnika z dwóch stron[14]). Przekonał się jednak dobitnie (w szczegóły operacji nie wchodzę), iż przeciwnik jego oprócz doświadczeń Viriatusa miał do dyspozycji jeszcze i własny zupełnie oryginalny plan jednoczesnego działania na różnych frontach. Operacje Pompeiusa spełzły na niczym; klęska zaś, jaką w południowej Hiszpanii zadał Metellus legatowi Sertoriusa Hirtuleiusowi nie została wykorzystana w należytej mierze (najprawdopodobniej na skuskutek niejednolitości działania Pompeiusa i Metellusa); śmiało więc mógł z kolei Sertorius parafrazować słowa Philippusa, iż zwycięstwo odniósł on nie na *pro consule,* ale na *proconsulibus.*

Długoletnia i uporczywa obrona Sertoriusa, fakt iż w obozie jego grupowały się wszystkie nieomal żywioły dążące do zbrojnej rozprawy z regime'm sullańskim — niewątpliwie zaś ku niemu również zwracały się nadzieje wszystkich regime'owi temu niechętnych obywateli rzymskich na terenach rządów partii sullańskiej — sprawiał, że akcja Sertoriusa stała się jedną z pozycji w obliczeniach politycznych wielkiego wroga Rzymu Mithradatesa. Nawet bowiem Sulla nie odniósł ostatecznego zwycięstwa nad królem Pontu, który cieszył się zdecydowaną popularnością wśród miast greckich na Wschodzie m. Śródziemnego. Niewątpliwie Mithradates zdawał sobie sprawę ze stopniowego zmniejszania się popularności rządów sullańskich; informowali go zresztą o tym i zachęcali w kierunku wykorzystania tego faktu dawni oficerowie mariańscy, zbiegli na terytorium Pontu z wojsk C. Flaviusa Fimbrii m. inn. L. Fannius i L. Magius[15]). Przypuszczać również należy, że konieczność żywszych działań politycznych nasuwała się Mithradatesowi z całą wyrazistością wobec zadrażnienia stosunków na granicy pontyjsko-bityńskiej[16]).

---

13) Mommsen, *Röm. Gesch.* III 30

14) Schulten, s. 100.

15) Berve, s. 202, Ehrenberg, s. 195.

16) Reinach, s. 317; Ehrenberg, s. 194—195.

Rozszerzenie władzy rzymskiej na Bithynię zagrażało nie tylko dalszej ekspansji Pontu, ale wręcz wpływom Mithradatesa na Kappadokię i inne kraje Azji Mniejszej. Odwrotnie zajęcie Bithynii przez Pont postawiłoby pod znakiem zapytania trwałość panowania rzymskiego w prowincji Azji, zwłaszcza wobec silnej propagandy pro-helleńskiej i antyrzymskiej z powodzeniem stosowanej przez władcę Pontu[17]). Klucz sytuacji spoczywał poniekąd w ręku Nikomedesa Philopatora; celem Mithradatesa mogło być obecnie uprzedzenie jego decyzji i sprawienie, aby w Rzymie doszła do głosu partia demokratyczna, chwilowo uciśniona i pozbawiona wpływów, lecz odzyskująca stopniowo walor moralny; ona to mogłaby wyrazić gotowość zapewnienia pokojowych stosunków na terenie Azji Mniejszej, nawet za cenę pewnych ustępstw na rzecz Mithradatesa (w polityce dotyczącej tamtejszych państewek).

Skoro zatem piraci, naturalni sprzymierzeńcy każdego przeciwnika rządu rzymskiego, rozpowszechnili wieść o sukcesach rewolty sertoriańskiej a zarazem, jak sądzić można, o nadziejach jakie wynikały z niezgodności działań pomiędzy Metellusem i Pompeiusem, kwestia hiszpańska weszła jako stałe ogniwo do planów Mithradatesa na r. 76/75.

W jakim charakterze miał być wykorzystany Sertorius? Czego żądać miał, a co ofiarowywał Mithradates? Na co w ewentualnych pertraktacjach miał przystać zwycięski rewolucjonista — oto wysuwane zazwyczaj pytania, co do których rozstrzygnięcia dotąd jeszcze *sub iudice lis est*. Ze swej strony pragnę dodać jeszcze jedno, które mogłoby przesądzić ocenę naszą o Sertoriusie: czy tylko o Sertoriusie mógł myśleć ten, kto szukał rzymskiego sprzymierzeńca w działaniach przeciw rządowi posullańskiemu?

Zanim jednak rozstrzygniemy tę kwestię, powróćmy do argumentów Berve'go, na których gruntuje on ujemną opinię o postawie obywatelskiej Sertoriusa.

Wzmiankowani wyżej L. Fannius i L. Magius wyruszają na wody hiszpańskie (zima r. 76/75); podróż tę, dodajmy nawiasem, odbywają na okręcie sprzedanym im przez jednego z zaufanych urzędników regime'u sullańskiego C. Verresa[18]).

---

[17]) Por. Piotrowicz L., *Dzieje rzymskie*. Warszawa 1934, s. 391.
[18]) Cic. *in Verr.* I 87.

Po tajemniczych odwiedzinach w obozie Pompeiusa, do których jeszcze powrócimy, przeprowadzają rokowania z Sertoriusem. O rokowaniach tych posiadamy dwie relacje — Plutarcha i Appiana — różniące się zasadniczo w przytoczeniu warunków, na których podstawie Mithradates zawarł układ z Sertoriusem. Punkt sporny stanowi kwestia nader doniosła, a mianowicie — czy Mithradatesowi odstąpione zostały terytoria rzymskie. Przyjęcie przeto pełnej wiarogodności i dosłownego brzmienia jednej z nich posiada zasadnicze znaczenie w dalszym rozważaniu naszego tematu.

Berve staje całkowicie na stanowisku słuszności i prawdziwości odrzucanej dotąd wersji Appiana: ὁ δὲ (Σερτώριος) τοὺς πρέσβεις ἐς τὴν ἑαυτοῦ σύγκλητον παραγαγών τε καὶ μεγαλοφρονησάμενος, ὅτι τὸ κλέος αὐτοῦ καὶ ἐς τὸν Πόντον διίκετο καὶ Ῥωμαίους ἕξοι πολιορκεῖν ἀπό τε δύσεως καὶ ἐξ ἀνατολῆς, συνετίθετο τῷ Μιθραδάτῃ δώσειν Ἀσίαν τε καὶ Βιθυνίαν καὶ Παφλαγονίαν καὶ Καππαδοκίαν καὶ Γαλατίαν, στρατηγόν τε αὐτῷ Μᾶρκον Μάριον[19]) καὶ συμβούλους τοὺς Λευκίους, Μάγιόν τε καὶ Φάννιον ἔπεμψεν. Μεθ' ὧν ὁ Μιθραδάτης ἐξέφαινε τὸν τρίτον καὶ τελευταῖόν οἱ γενόμενον ἐς Ῥωμαίους πόλεμον...[20]). Berve przyznaje, iż tekst ten zdradza wyraźnie niechętne stanowisko autora relacji w stosunku do Sertoriusa. Z jakąż satysfakcją podnosi się tutaj chełpliwość wodza demokracji, który nie waha się jednak odstąpić Mithradatesowi nie tylko sfery wpływów, jaką dla Rzymu stanowiła np. Bithynia, lecz wręcz *praedia populi Romani* — jak prowincję Azję.

Równocześnie Plutarchos, opierający się w życiorysie Sertoriusa na relacji sallustiańskiej[21]), a więc na autorze sympatyzującym z demokracją rzymską, wyraźnie stwierdza w rozdz. 23 (punkt 3), iż Sertorius stanowczo odrzucił podobne żądanie Mithradatesa. Miał on oświadczyć, że ziemi, którą Rzymianie posiadają τῷ δικαιοτάτῳ τρόπῳ, której bronili tak Fimbria jak Sulla (a więc przedstawiciele obu obozów), nie może on z kolei odstąpić, „należy bowiem, by wzmogła się potęga państwa (tzn. rzymskiego), gdy on odniesie zwycięstwo a nie powinien ocalić się w sposób hańbiący, na skutek klęski państwa“ (δεῖν γὰρ αὔξεσθαι τὴν πόλιν ὑπ' αὐτοῦ κρα-

[19]) ed. Mendelssohn — Μάριον.

[20]) *Mithr.* 68.

[21]) Ob. Piotrowicz L., *Plutarch a Appjan, Studja źródłowe do historii Rzymu w epoce rewolucji.* Poznań 1921, s. 164 i nn.

τοῦντος, οὐκ ἐλλαττώσει τῶν ἐκείνης κρατεῖν αὐτόν· γενναίῳ γὰρ ἀνδρὶ μετὰ τοῦ καλοῦ νικᾶν αἱρετὸν, αἰσχρῶς δὲ οὐδὲ σῴζεσθαι).

Argumenty filologiczne, które mogłyby przemawiać za udzieleniem wiary informacjom Appiana, wynikają z analizy ogólnej kompozycji życiorysów plutarchowych. System opowieści biograficznej Plutarcha polegać ma na chronologicznym ułożeniu faktów aż do momentu ἀκμή życiowej; przed początkiem tego, co moglibyśmy nazwać καταστροφή, umieszcza autor obszerne ἐγκώμιον. Materiał do życiorysu Sertoriusa czerpał Plutarchos z Sallustiusa, lecz ἐγκώμιον, które miało wydobyć wszystkie zalety bohatera i poniekąd obronić go przed zarzutami, nie mogło opierać się na chronologicznej relacji Sallustiusa i, jak suponuje Berve[22]), podstawą stała się dlań apologetyczna koncepcja jakiegoś autora epoki cesarstwa. Na ten szczegół kładzie Berve specjalny nacisk. Chce tą drogą podkreślić, że informacje Appiana opierają się na źródłach, sięgających głębiej w przeszłość, stojących bliżej samych pertraktacji z Mithradatesem, ἐγκώμιον zaś zawarty u Plutarcha ma swój pierwowzór w jakiejś próbie rehabilitacji Sertoriusa. Według Berve'go prostym fałszerstwem jest zarówno rzekoma stanowczość Sertoriusa jak i nie mniej rzekomy podziw Mithradatesa[23]), który miał oświadczyć: Τί δῆτα προστάξει Σερτώριος ἐν Παλατίῳ καθεζόμενος, εἰ νῦν εἰς τὴν Ἀτλαντικὴν ἐξεωσμένος θάλασσαν ὅρους ἡμῶν τῇ βασιλείᾳ τίθησι καὶ πειρωμένοις Ἀσίας ἀπειλεῖ πόλεμον[24]).

Autentyczność tych słów podważa, zdaniem Berv'ego, zwrot — ἐν Παλατίῳ; Palatyn bowiem w epoce republikańskiej nie stanowił centrum życia politycznego, jakim stał się dopiero w epoce cesarstwa. Lecz słusznie stwierdził już Gelzer[25]), że jest to argument zbyt małej wagi; wprawdzie z kolei argumentacja Gelzera nie jest wystarczająca[26]), nie

---

[22]) tamże, s. 200 i nn.

[23]) tamże, s. 208—209.

[24]) Plut. *Sert.* 24.

[25]) Gelzer M., *Hat Sertorius in seinem Vertrag mit Mithradates die Provinz Asia abgetreten?* Festschrift Poland. Phil. Wochenschr. t. LII 1932, nr 35-38, s. 187.

[26]) Nie można bowiem powoływać się na rzekomą znajomość historii rzymskiej u Mithradatesa i twierdzić, że użył on tego zwrotu świadomie wskazując na miejsce otoczone nimbem najstarszych legend. Passus ἐν Παλατίῳ nie stanowi stenogramu mowy Mithradatesa; ważne jest stwierdzenie, iż rozczarował się w swych przypuszczeniach, co do ustępliwości

zapominajmy jednak, że ostatecznym redaktorem słów Mithradatesa jest tu Plutarchos, choćby nawet źródłem jego był Sallustius; dla Plutarcha zaś Palatyn stanowił ośrodek, z którego wychodziły rozkazy władców rzymskich. Dowód, że ἐγκώμιον opiera się na innych źródłach aniżeli całość biografii, może mieć za sobą racje nader proste, na które wskazał również Werner Schur[27]), Wykracza ono bowiem poza ramy opowieści sallustiańskiej, ale jak to również Schur słusznie podkreślił, Plutarchos mógł tutaj skorzystać z autora, pozostającego pod wpływem Sallustiusa i chronologicznie niezbyt odeń oddalonego. W tym wypadku nie można by mu odmawiać wiarygodności z tego tylko powodu, że odstąpił od relacji sallustiusowej zważywszy, że i drugie jego źródło na tejże relacji się opierało. Skoro więc filologiczna egzegeza tekstu nie pozwala na rozstrzygnięcie wątpliwości, należy uciec się do analizy całokształtu działań Sertoriusa; do tego się zresztą sprowadzają wszystkie prace badawcze nad tą postacią.

Atmosfera, w jakiej odbywały się pertraktacje z Mithradatesem, daje się zobrazować jedynie na tle sytuacji poprzedzającej opisywane wypadki, tj. na tle tego układu sił, jaki zaistniał po zawarciu pokoju w Dardanos.

Szczegółów dokładnie nie znamy[28]). Przypuszczenie Reinacha, oparte na tekście Plutarcha (*Sulla* 24), i Appiana (*Mithrid.* 56—58), iż przed układami w Dardanos obie strony były wyczerpane, zdają się odpowiadać prawdzie. Sulla zniszczył Ephesos i Delos. Blisko pół miliona ludzi zginęło; przez zawarcie pokoju rozerwane zostały więzy sprzymierzeńcze między Mithradatesem i miastami oraz państwami Azji Przedniej. Lecz Mithradates na własnym terenie tj. w państwie Pontu, pozostał nadal władcą suwerennym i klęska, jaką przez całą kampanię zadał potędze rzymskiej i sławie imienia

---

Sertoriusa. Tę zasadniczą wiadomość otacza Plutarchos swoistą retoryką o barwach dla jego czasów aktualnych.

[27]) Schur W., *Sallust als Historiker*. Stuttgart 1934, s. 231 nn. Por. recenzja K. Rozenberga w Przeglądzie Klasycznym III 1—4, 1937, s. 216—224.

[28]) Reinach, s. 204—205 i nn., por. Gelzer, s. 190: „Das Verhältnis zwischen Mithradates und *populus Romanus* war ja seit 85 ungeklärt. Sulla war zunächst als Geächteter nicht in der Lage einen rechtsgültigen Vertrag zu schliessen".

Quiritów, nie została zrównoważona. Jak mówi wielki badacz francuski, walka z Sullą kończyła się 'par une partie remise'. Należy dodać, że był jeszcze w tym momencie na froncie Fimbria; nie czuł się on zobowiązany przez pokój w Dardanos. Fakt obecności dwóch legionów rzymskich, których dowódca oficjalnie chciał prowadzić dalej walkę, każe zastanowić się z kolei nad lojalnością Sulli zawierającego układ na własną rękę [29]). Sytuacja wyjaśniła się dopiero na jesieni tegoż roku 85, gdy wojska Fimbrii opuściły swe stanowiska poddając się pod rozkazy Sulli po samobójstwie swego niesławnego wodza. Nie bacząc na wszystkie względy prawne trzeba podkreślić to stanowisko Sulli wobec wojsk demokracji mariańskiej, niemniej przecież rzymskich niż jego własne. Wróćmy teraz do sytuacji w latach siedemdziesiątych. W prowincjach rzymskich Azji Mniejszej Mithradates miał wielu ukrytych zwolenników; sprzyjała temu zarówno dezorganizacja władzy rzymskiej, jak i bezlitosny wyzysk ludności ze strony spółek publikanów, których działalność została wznowiona po krótkiej przerwie, nakazanej przez przeciwnika equitów-kapitalistów Sullę [30]). Niezadowolenie budziło odruchy opozycji, rozumiane przez niepewną swych sił władzę rzymską jako objaw sympatii dla króla pontyjskiego; stąd surowość represji a w ślad za tym częste poselstwa i tłumaczenia się miast greckich: za przykład służyć może podróż mówcy Xenoklesa do Rzymu w celu oczyszczenia swych ziomków z zarzutu 'mithradatyzmu' [31]).

Tymczasem Mithradates wzrastał w siły. Wielką pomocą byli mu piraci kilikijscy, a szczególne sukcesy odnosił przez zręczną i z powodzeniem stosowaną politykę dynastyczną (wyprawa z zięciem Tigranesem na Kappadokię, koligacje z władcami Egiptu i Kypru [32]).

W tym właśnie czasie wyłoniła się sprawa Bithynii. Potężniejący i otoczony sprzymierzeńcami Mithradates postanawia zaproponować Sertoriusowi swą pomoc w walce z rządem dawnych sullańczyków za cenę odstąpienia mu pro-

---

[29]) Plutarch. *Sulla* 25; Bloch G., *La république romaine*. Paryż 1913, s. 281; oraz por. Gelzer wyżej uw. 28.

[30]) Reinach. s. 314; Plutarch, *Lucullus* 7.

[31]) Reinach, s. 314—315.

[32]) Reinach, tamże.

wincji Azji. Tak najprawdopodobniej brzmiała propozycja, którą przedstawił Sertoriusowi poseł królewski Metrophanes w towarzystwie dwóch byłych oficerów Fimbrii, o których wspominaliśmy wyżej [33]). Propozycja przedstawiona Sertoriusowi... Czy jednak nie wchodził w rachubę jeszcze ktoś, z kim mógłby się porozumieć król Pontu i czy śladów takiego porozumienia nie da się stwierdzić?

Aby na to odpowiedzieć, wypadnie zająć się planami i poczynaniami drugiego bohatera *bellum Hispaniae*, Cn. Pompeiusa.

Pompeius i Metellus byli dowódcami armii rządowej wysłanej dla zgniecenia buntu. Jak jednak ustosunkowywali się do senatu i nawzajem do siebie? Czy zachowywali jednolitość posunięć, a jeśli nie, — to czy mógł z tego korzystać *tertius gaudens* tj. bądź Mithradates bądź Sertorius?

Plutarchos informuje nas o liście wysłanym przez Pompeiusa do senatorów rzymskich: Πομπήιος δὲ περὶ Βακκαίους διαχειμάσαι μοχθηρῶς ὑπὸ ἀχρηματίας, γράφων πρὸς τὴν σύγκλητον ὡς ἀπάξει τὸν στρατὸν, εἰ μὴ πέμποιεν ἀργύριον αὐτῷ· καταναλωκέναι γὰρ ἤδη τὰ αὑτοῦ προπολεμῶν τῆς Ἰταλίας. Καὶ πολὺς ἦν οὗτος ἐν Ῥώμῃ λόγος, ὡς Πομπηίου πρότερος εἰς Ἰταλίαν ἀφίξοιτο Σερτώριος· εἰς τοσοῦτον τοὺς πρώτους καὶ δυνατωτάτους τῶν τότε στρατηγῶν ἡ Σερτωρίου δεινότης κατέστησεν [34]).

Na pierwszy plan zostaje tu wysunięta groźba odprowadzenia wojska w razie nienadesłania przez senat zasiłku pieniężnego; przy sposobności pozwala sobie Pompeius na złośliwy docinek wobec senatu, iż jak dotąd musiał na własny koszt walczyć za Italię. List ten łączy Plutarchos z pogłoskami o możliwości szybkiego natarcia Sertoriusa na Italię. Trudno przypuścić, iż obawiano się, że obaj wodzowie hiszpańscy nie zdołają Sertoriusa powstrzymać. Raczej dopatrywać się tu można pogłosek o jakichś z góry ukartowanych planach pomiędzy Pompeiusem i przedstawicielami zrewoltowanej armii. Groźba bowiem wyrażona w słowach 'ὡς ἀπάξει τὸν στρατόν' nie mogłaby spełnić się bez takiego porozumienia. Miejscowe plemiona iberyjskie, mówiąc stylem wojskowym,

---

[33]) ob. wyżej Nr 15.

[34]) Plutarch. *Sertorius* 21; por. Plut. *Pompeius* 20: ὡς ἀφιξόμενος εἰς Ἰταλίαν μετὰ τῆς δυνάμεως εἰ μὴ πέμποιεν.

wiązały Metellusa, Pompeius zaś w razie powrotu do Rzymu nie mógł liczyć na sielankowe tam przyjęcie i musiał rozejrzeć się za sprzymierzeńcami. Tymi mogli być tylko dawni lepidańczycy [35].

Przypuszczenie tego rodzaju potwierdza forma, w jakiej pogłoski przekazuje nam Plutarchos. Mówiąc bowiem o możliwości szybszego przybycia Sertoriusa do Italii niż Pompeiusa imputuje czytelnikowi myśl, że zniechęcony Pompeius zdecyduje się przepuścić Sertoriusa; ostrożny mariańczyk nie pozostawiłby jednak wroga na swych tyłach, o ileby nie był pewny, że nie będzie zaatakowany.

Ostatnie zdanie wyżej zacytowanego tekstu stwierdza ogólnie upadek odporności u obu wodzów wojsk rządu posullańskiego.

Wiadomości o listach Pompeiusa do senatu rzymskiego są znakomicie poparte przez fragment z historii sallustiańskich, zawierający list Pompeiusa do senatu (II 98 Maurenbrecher). List ten w relacji Sallustiusa posiada redakcję autentyku, aczkolwiek można uważać, że uległ on stylizacji ze strony historyka [36].

Treść jego w ogólnych zarysach przypomina wyżej omówioną wiadomość Plutarcha. Pompeius rozpływa się w pochwałach nad swymi czynami. Już od młodości, *a prima adulescentia,* pod jego wodzą *sceleratissimi hostes fusi et vobis* (czytaj *senatoribus*) *salus quaesita est;* obecnie senatorowie, których ironicznie nazywa *grati patres* gotują klęskę jemu i armii przez wstrzymanie wszelkiej pomocy. Żali się, iż musiał własny majątek zużytkować na podtrzymanie materialne swego wojska — *omnis opes et spes* (a więc nawet kredyty) *privatas meas consumpsi, cum interim a vobis per triennium vix annuus sumptus datus est.* Po krótkiej, wyraźnie tendencyjnej analizie położenia militarnego na froncie hiszpańskim konkluduje: *Itaque meo et hostium exercitui par condicio est; namque stipendium neutri datur, victor uterque in Italiam venire potest.* Istotne znaczenie ma w tym miejscu sens zaimka

---

35) O tym obszerniej mowa będzie niżej.

36) Zagadnienie to przypomina problemat traktowania źródeł przez Tacita, co uwidocznia się na przykładzie różnicy w formie między mową cesarza Claudiusa *de iure honorum* dla Gallów zachowaną na inskrypcji a przytoczeniem jej przez Tacita.

uterque: może mieć on charakter rozłączny (każde [z osobna] z naszych wojsk może zwycięsko wkroczyć do Italii tj. może to uczynić zarówno wojsko Pompeiusa jak i wojsko Sertoriusa), jednakże w całym tekście listu zbyt wyraźnie brzmi nuta groźby, że Pompeius po odniesionych już dotąd zwycięstwach (a więc z tego tytułu *victor exercitus)* zdecydowany jest powrócić do Italii[37]) (por. omawiane poprzednio ἀπάξει τὸν στρατὸν, εἰ μὴ πέμποιεν oraz z życiorysu Pompeiusa rozdz. 20 ὡς ἀφιξόμενος εἰς Ἰταλίαν, εἰ μὴ πέμποιεν), co zgodnie z poprzednimi wywodami mogłoby nastąpić jedynie na podstawie umowy z wybitnymi oficerami armii sertoriańskiej.[38]) Wreszcie — gdyby *victor exercitus* miał oznaczać wojska rządowe powracające po skończonej kampanii, odwrót do Italii byłby zupełnie oczywisty, tak, że uprzedzanie o nim w formie groźby wydawaćby się mogło conajmniej dziwaczne. Wobec powyższego *uterque* oznacza najprawdopodobniej zwycięskie wojska, powracające przed ukończeniem kampanii; ponieważ jednak o rewolucyjnym zamachu ze strony Metella nie może być mowy — był to wszak prononsowany filar regime'u sullańskiego[39]) —przeto nie ulega wątpliwości, że Pompeius ma na myśli armię swoją oraz sertoriańską. Pozostała część niezachowanej dzisiaj tradycji sallustiańskiej znajduje swe odbicie w pogłosce przytoczonej przez Plutarcha, iż Sertorius może nawet wyprzedzić Pompeiusa w marszu na Italię. W dalszym ciągu swego listu Pompeius grozi senatorom, że będzie musiał *privatim mihi consulere;* występującą w dalszych słowach listu liczbę mnogą *(Hispaniam citeriorem... nos aut Sertorius vastavimus)* rozumiem jako plurale maiestaticum, ponieważ w dalszym ciągu mowa osobno o *exercitus*

---

[37]) Ów przedziwny powrót, którym Pompeius grozi senatowi musiał przypominać senatorom a szczególnie Lucullusowi (por. Plutarch, *Lucullus* 5) sytuację z r. 88, kiedy to rywalizację o osiągnięcie dowództwa na Wschodzie przeciw Mithradatesowi podejmowali Marius i Sulla. Wkroczenie armii do Rzymu, jeśli porównać wypadki ówczesne, łączyłoby się bezwzględnie z obaleniem aktualnego regime'u, tak jak obalony został rząd Mariusa przez marsz legionów sullańskich z pod Noli na Rzym.

[38]) Mógłby ktoś zapytać dlaczego nie z Sertoriusem. Odpowiedź na to pytanie rezerwujemy sobie dla dalszych wywodów.

[39]) Carcopino J., *Sylla ou la monarchie manquée.* Paryż 1931, s. 137 i nn.

Metelli. Dopiero z ostatnich zdań listu [40]) zaczynamy rozumieć, co oznaczały poprzednio wyrażane groźby w rodzaju *privatim mihi consulere* [41]). Wprawdzie Pompeius zastrzega, że mu przykro *(me invito)*, że uprzedza *(praedicente)*, niemniej stwierdza niedwuznacznie, że jeśli senatorowie nie okażą mu pomocy... będą musieli liczyć się z przeniesieniem wojny na teren italski [42]). Można więc wnosić, że wyraz *exercitus* oznacza w ogóle zrewoltowane przeciw regime'owi posullańskiemu wojska, a więc tak sertoriańskie jak i pompejańskie. Łączy się to ściśle z omówioną poprzednio uwagą o *victor uterque*.

Ten znamienny list napisany został w końcu r. 75 [43]), w roku konsulatu L. Octaviusa i C. Aureliusa Cotty. Doszedł do senatu wówczas, gdy już podzielone zostały prowincje na rok następny oraz wybrani *consules designati*. I był czytany na pierwszym posiedzeniu senatu, w r. 74 jak na to wskazuje frg. 98 ks. II. (d. i nn.) *Historii* Sallustiusa: „Hae litterae principio sequentis anni recitatae in senatu. Sed consules decretas a patribus provincias inter se paravere: Cotta Galliam citeriorem, Ciliciam Octavius. Dein proximi consules Lucius Lucullus et Marius Cotta litteris nuntiisque Pompei graviter perculsi cum summae rei gratia tum ne exercitu in Italiam deducto neque laus sua neque dignitas esset, omni modo stipendium et supplementum paravere, adnitente maxime nobi-

---

[40]) „ego non rem familiarem modo, verum etiam fidem consumpsi (oto owe *opes* i *spes* wzmiankowane na początku listu). Reliqui vos estis, qui nisi subvenitis, invito et praedicente me exercitus hinc et cum eo omne bellum Hispaniae in Italiam transgredientur".

[41]) Ponieważ poprzednio Pompeius z całą powagą oświadcza, że swój majątek oraz kredyt osobisty zaangażował w utrzymanie wojska, przeto groźne *privatim consulere* oznacza inne, bliżej nieokreślone sposoby poradzenia sobie w trudnej sytuacji. Spróbujmy przełożyć to na język polityczny; kapitały jeszcze się znajdą, ale za cenę odpowiednich koncesji ... ideowych. Oczywiście kapitalistami mogli być w tym wypadku tylko przeciwnicy senatu, a więc obóz byłych mariańczyków i niedoszłych zwycięzców z szeregów rewolty Lepidusa.

[42]) *bellum Hispaniae* — nie może to oznaczać wojny z ludami hiszpańskimi, albowiem operacje główne toczyły się przeciw Sertoriusowi i jego wojsku, chyba że ludy płw. Iberyjskiego zorganizowane przez Sertoriusa razem z nim podążyłyby na Italię.

[43]) Por. Bieńkowski P. R., *Kritische Studien über Chronologie und Geschichte des sertorianischen Krieges*. Wiener Studien XIII 2, 1891, s. 220—221. Schur, s. 269.

litate, cuius plerique iam tum lingua ferociam suam et dicta factis sequebantur. [44])

Tekst ten stawia nam przed oczy bohaterów akcji politycznej w samym Rzymie, są to w pierwszej linii przedstawiciele skrajnych optymatów, nadto zaś ludzie widywani często w salonach Praecii, która odegrała w tych właśnie czasach poważną rolę w rozwoju życia politycznego stolicy. [45])

Kwestie aktualne tj. sprawa sytuacji na Wschodzie państwa, a zwłaszcza sprawa bithyńska i stosunki z Mithradatesem odgrywały w rozmowach tego towarzystwa rolę zasadniczą. Upatrywano w osobie Lucullusa — był wszak legatem Sulli w poprzedniej kampanii mithradatejskiej — ewentualnego dowódcę na froncie wschodnim; z myślą tą zresztą również on sam od dawna się nosił.

List Pompeiusa przyspieszył decyzję senatu: uwagi Sallustiusa świadczą wyraźnie, że możliwość pojawienia się w kraju armii Pompeiusa była przedmiotem powszechnej obawy; przewidywania te okazały się decydującym motywem w podjęciu energicznych starań o zgromadzenie środków materialnych i posiłków dla krnąbrnego dowódcy. Nie bez znaczenia jest tu fakt, iż starał się o to w pierwszym rzędzie Lucius Lucullus. [46])

---

[44]) Jak niezmiernie słusznie zaznaczał Bieńkowski s. 221, są b. poważne trudności w traktowaniu przynależności rękopiśmiennej cytowanego powyżej tekstu. Ze swej strony podkreślić pragnę nieskładność stylistyczną omawianego urywka; ponieważ Plutarchos w życiorysie Lucullusa podaje szczegóły poniekąd uzupełniające, przeto mniemam, iż jedynie możliwą jest interpretacja tekstu, przyjmująca podjęcie przez Lucullusa ustnych starań gwoli zaspokojenia żądań Pompeiusa w obawie o dalsze losy własnej kariery, Por. Plutarchos, *Lucullus* 5: συνέπραξεν ὁ Λούκουλλος προθυμότατα πεμφθῆναι τὰ χρήματα καὶ μηδ᾽ ἀφ᾽ ἡστινοσοῦν προφάσεως ἐκεῖνον ἐπανελθεῖν ὑπατεύοντος αὐτοῦ· πάντα γὰρ ἐπ᾽ ἐκείνῳ γενήσεσθαι τὰ τῆς πόλεως παρόντι μετὰ τοσαύτης στρατιᾶς.

[45]) Carcopino J., *Histoire romaine* II 2. Paryż 1936 s. 546. Por. Kroll W., *Die Kultur der ciceronischen Zeit*. Lipsk 1933, t. II s. 35.

[46]) Powyżej przytoczone szczegóły tuszuje Appianos, który w swej relacji o wysłaniu w r. 74 posiłków do Hiszpanii nie wspomina w ogóle o liście Pompeiusa do senatu (Schur, s. 269), jednakże wnioskowanie z tego argumentu *ex silentio*, że sam list jest wytworem fantazji lub tendencji bądź też okazem sztuki retorycznej Sallustiusa nie wydaje się słuszne: wystarcza przypomnieć znany antagonizm Pompeiusa wobec senatu, pogłębiany przez wzajemną niechęć obu wodzów hiszpańskich (tj. jego i Metella), oraz stosunek Lucullusa do sprawy konfliktu wschodniego, by dojść do wniosku, że przypisywanie w tym wypadku złej

Wróćmy jednak do punktu wyjścia naszych rozważań tj. do kwestii, jakie stanowisko usiłował zająć władca Pontu wobec ścierających się na polach Hiszpanii przeciwników. Przypuszczać można, że kiedy wysłannicy jego L. Fannius i L. Magius przybyli do portu w Dianium, zostali dobrze poinformowani o antysenackich nastrojach dowództwa wojsk pompejańskich[47]); postanowili tedy wykorzystać je na rzecz przymierza między Mithradatesem a przeciwnikami rządu rzymskiego. Świadczą o tym słowa człowieka, który jest dla nas najwcześniejszym i najbezpośredniejszym informatorem a mianowicie słowa Cicerona[48]). Plan Mithradatesa charakteryzuje on wyraźnie w mowie *Pro lege Manilia*[49]), w której szczególnie poleca ludowi rzymskiemu osobę Pompeiusa: „usque in Hispaniam legatos ac litteras misit ad eos duces quibuscum tum bellum gerebamus, ut, cum duobus in locis diunctissimis maximeque diversis uno consilio a binis hostium copiis bellum terra marique gereretur, vos ancipiti contentione districti de imperio dimicaretis". W tejże mowie[50]), która, jak wzmiankowaliśmy, ma ugruntować opinię Pompeiusa w umysłach obywateli rzymskich mówca, pragnąc wykazać jego wielką *auctoritas* nawet *apud hostes populi Romani,* podaje informację conajmniej dziwną, jeśli nie wręcz dyskredytującą kandydata wysuwanego przez *lex Manilia:* „quod Cretensium legati, cum

---

woli historykowi rzymskiemu nie jest uzasadnione. Natomiast zrozumiałe jest zupełnie milczenie Appiana, jeśli się zważy ogólno-polityczną tendencję jego dzieła (Por. Schur, s. 269 nn. oraz niżej s. 412 nn.). Na karb osobistej animozji Sallustiusa do Pompeiusa możnaby co najwyżej położyć formę przytoczonego dokumentu, która w tym wypadku mogła. rzecz jasna, różnić się od oryginału.

47) Ehrenberg, s. 194 i nn. Treves P., *Sertorio.* Athenaeum X 2, 1932, s. 141 i nn.

48) Por. Ehrenberg s. 195; Stahl, s. 71, oraz Berve, s. 202 podkreślają, iż wiadomość Cicerona wskazuje jedynie na wyraźną chęć Mithradatesa, by zdobyć jaknajlepsze informacje o stanie wojsk rzymskich. Gelzer, s. 190 wypowiada się w formie niezbyt zdecydowanej; przypuszcza, że wysłannicy Mithradatesa mieli wysondować ewentualny stosunek Pompeiusa do króla Pontu. Zdaniem moim wymienieni autorzy nazbyt ostrożnie obchodzą się z dobrą sławą Pompeiusa — 'obrońcy' regime'u posullańskiego. Zapominają o tym, że Pompeius miał określone zupełnie własne cele a przyświecał mu przykład kariery wielkiego Sulli.

49) c. 9.

50) c. 46.

in eorum insula noster imperator[51]) exercitusque esset, ad Cn. Pompeium in ultimas prope terras[52]) venerunt eique se omnes Cretensium civitates dedere velle dixerunt! Quid? idem iste Mithridates nonne ad eundem Cn. Pompeium legatum usque in Hispania misit[53])? eum, quem Pompeius legatum semper iudicavit, ii, quibus erat semper molestum ad eum potissimum esse missum, speculatorem quam legatum iudicari maluerunt" [54]). A więc Kreteńczycy liczyli, że Pompeius skłonny jest wziąć ich w obronę, mimo że przez to działałby przeciwko Quintusowi Metellusowi. Jeśli nawet nie zechcemy się dopatrywać w tym wyraźnej nielojalności ze strony Pompeiusa z uwagi na posiadane przezeń w tym czasie pełnomocnictwa, to w jaki sposób wytłumaczymy sobie następne zdanie cytowanego tekstu? Nie ulega wątpliwości, że Mithradates wysłał do buntowniczego wodza swych przedstawicieli (liczył zatem na powodzenie rokowań), że — co więcej — Pompeius nie tylko tego faktu nie starał się ukrywać, ale nawet go podkreślał; znać zależało mu na tym, by kogoś zaszachować; — tym 'kimś' był oczywiście rząd sullański w Rzymie i jego przedstawiciel na terenie Hiszpanii Metellus Pius.

Jakże zgodne jest to wszystko z obrazem wzajemnej niechęci między rządem posullańskim a Pompeiusem, który nakreśliliśmy powyżej na podstawie interpretacji tekstów Sallustiusa i Plutarcha! Obecnie możemy pójść o krok dalej i powiedzieć, że Pompeiusowi nie obca była myśl paktowania z Mithradatesem; jeśli więc Sertoriusowi czyni się zarzut z tytułu podobnych pertraktacyj, to cień pada również na postać bądź co bądź tak wybitną, jaką był Pompeius. Lecz mógłby tu nasunąć się wniosek, że pertraktacje Mithradatesa z Pompeiusem nie doprowadziły widocznie do żadnych rezultatów; — my przynajmniej o żadnych nie wiemy. Odpowiedź jednak na pytanie, dlaczego do porozumienia nie doszło, uzyskamy dopiero po zbadaniu ogólnej atmosfery politycznej tego okresu.

Kilkanaście lat przed omawianymi wypadkami partia ma-

---

51) Quintus Metellus, por. tamże c. 35.

52) tj. do Pamphylii w czasie wojny z piratami.

53) tu por. cytowane poprzednio c. 9.

54) Najprawdopodobniej — odblask cierpkich uwag Metellusa o pertraktacjach Pompeiusa z wysłannikami Mithradatesa.

riańska, której resztki obecnie znalazły się w szeregach Sertoriusa, korzystała w znacznym stopniu z poparcia kapitalistów rzymskich (*equites Romani*). Sulla wydzierając Mariusowi dowództwo na Wschodzie działał wbrew interesom wielkich kompanii publikanów. W początku lat osiemdziesiątych kapitaliści inwestujący swe fundusze w podatki prowincjonalne, opierali się na demokratycznych dowódcach wojskowych [55]). Osłabienie rządów rzymskich na terenie Azji oraz stała agitacja antyrzymska, szerzona w miastach greckich i prowadząca do zbrojnych wystąpień przeciwko obywatelom rzymskim i Italikom, wpływać musiały hamująco na zapędy publikanów; nie można było bezkarnie postępować tak jak to działo się w latach poprzednich, nie ryzykując jawnego buntu miast greckich. Rozumieli to dobrze politycy rzymscy typu Lucullusa [56]), których zamierzeniem było ograniczenie wyzysku podatkowego w miastach greckich Azii Mniejszej. W koncepcji Lucullusa plan tego rodzaju łączył się ze starym sullańskim jeszcze nawykiem przeciwdziałania wszystkiemu, co wpływałoby na rozkwit potęgi equitów. I z tego względu trudno mówić o jakimś zasadniczym programie naprawy stosunków prowincjonalnych i usunięcia krzywd w imię dobra interesów Rzymu; działalność Lucullusa miała charakter doraźnych posunięć politycznych.

Pompeius w swych groźbach pod adresem senatu mógł liczyć się z niezadowoleniem odsuniętej od wpływów grupy publikanów. Obóz kapitalistów rzymskich zepchnięty przez program sullański do pozycji drugorzędnej mógł zwrócić swe nadzieje na wodza, który — choć wyrosły dzięki łasce Sulli — w latach ostatnich wyraźnie dawał do zrozumienia sullańskiemu senatowi, iż nie łączą go z nim żadne więzy ideowe. Lecz ta właśnie okoliczność najprawdopodobniej wpłynęła hamująco na dalsze pertraktacje Mithradatesa z Pompeiusem; albowiem król Pontu, który od tylu lat występował z hasłem obrony miast greckich przed wyzyskiem pieniężnym Rzymu, przypuszczał prawdopodobnie, że dojdzie do porozumienia z Pompeiusem, jak kiedyś porozumiał się z Sullą (w Darda-

---

[55]) Zakrzewski K., *Upadek świata starożytnego*. Przegląd Historyczny XI 1934, s. 193—194.

[56]) Frank T., *Storia di Roma* (przekł. M. Fazio). Florencja, 1932, s. 331—332.

nos); tym bardziej —, że Pompeius był oficerem wielkiego dyktatora. Natomiast nie mógł prowadzić rokowań z Pompeiusem jako mężem zaufania rzymskich equitów, w ten sposób bowiem dawałby placet na dalszy wyzysk prowincyj. To wszystko stanowić może znakomite tło dla zrozumienia charakteru rokowań Mithradatesa z Sertoriusem; o ile jednak mogły być one skuteczne, zależało w wielkiej mierze od konfiguracji wewnętrznej w sztabie Sertoriusa.

O orientacji politycznej naszego bohatera wobec prowincyj świadczy jasno stosunek jego do mieszkańców Afryki i Hiszpanii. Wezwany z Afryki przez Luzytanów [57]) stanął na czele rewolty skierowanej przeciw namiestnikowi sullańskiemu. Wyłoniła się w tym momencie łączność interesów mariańskich wygnańców z buntującymi się przeciwko władzom posullańskim mieszkańcami prowincji. Trudno mówić jednak o zdradzie stanu, ponieważ fakt, iż Luzytanowie wezwali Sertoriusa na swego wodza, przesądzał kwestię dalszego losu ich prowincji. Gdy np. Viriatus był wodzem zbuntowanych Iberyjczyków, wówczas jego ewentualne zwycięstwo równałoby się unicestwieniu panowania rzymskiego w prowincji Hiszpanii. Natomiast zwycięstwo Iberyjczyków pod wodzą Sertoriusa mogło stanowić wstęp do wielkiej akcji, zmierzającej ku obaleniu regime'u sullańskiego i stworzeniu nowej konstrukcji imperium rzymskiego [58]). Jaką zaś miała być ta nowa konstrukcja, o tym świadczyły pierwsze poczynania Sertoriusa, który nie tylko starał się wszelkim sposobem unikać zadrażnień z mieszkańcami półwyspu, lecz również przez pozytywne akty zatrzeć pragnął różnice dzielące ich od ludzi kultury rzymskiej. Znamiennym przykładem jest stworzenie szkoły w Osca (dziś Huesca) dla młodzieży iberyjskiej: w ten sposób rzucane były zręby pod romanizację prowincji [59]) — zjawisko dotąd zupełnie niespotykane, wobec potęgi asymilacyjnej kultury greckiej i dotychczasowej bierności Rzymu,

---

[57]) Ehrenberg, s. 188.

[58]) Nawet Ihne *Römische Geschichte* VI s. 18 nn. nie czyni Sertoriusowi zarzutu zdrady z tytułu przystania na propozycje Luzytanów. A dodajmy, że Ihne jest poprzednikiem Bervego w surowości sądu nad Sertoriusem, por. tamże s. 39: „(Sertorius) war darin den vaterlandslosen Condottieren vergleichbar, die aus dem Kriege ihr Gewerbe machten".

[59]) Mommsen, III s. 22—23; Morawski K., *Rzym i narody*. Warszawa-Kraków 1924 s. 21—22. Ehrenberg, s. 190.

traktującego prowincje wyłącznie jako źródło dochodów. Wychowankom owej szkoły dla młodych arystokratów obiecywać miał Sertorius πολιτείαν oraz ἀρχήν, co słusznie tłumaczone bywa jako pełna *civitas*[60]) tj. obywatelstwo rzymskie nie tylko typu, w jakim posiadali je wyzwoleńcy (temu odpowiadałoby samo tylko πολιτεία), lecz całkowite *caput* obywatela rzymskiego, a więc również *ius honorum*. Oczywiście młodzież szkoły w Osca stanowiła dla Sertoriusa zespół swego rodzaju zakładników, nie świadczy to jednak bynajmniej o jego dwulicowości; nie podejrzewali go też o to Iberyjczycy, którzy tłumnie i wiernie, nawet w latach szczególnie trudnych, walczyli pod rozkazami szlachetnego Sabińczyka[61]). Przypuścić możemy, że postępowanie Sertoriusa w Hiszpanii nie było wyrazem kierunku lokalnej polityki, ale wynikało z jego zasadniczej postawy moralnej, która uwydatniła się m. inn. w czasie rozbojów mariańskich band w okresie restauracji demokratycznej[62]); już wtedy zdecydowanie przeciwstawił się gwałtowi na ulicach Rzymu; w tych warunkach nie wydaje się dziwną opinią, iż *inter arma civilia aequi bonique famas petit*[63]). Sertorius był przeciwny wyzyskowi prowincji; Mithradates mógł zatem przypuszczać, że spotka w nim człowieka o odmiennym poglądzie na *praedia populi Romani* niż *equites* rzymscy. Ale w tej właśnie konfiguracji zarysować się musiały poważne trudności ze względu na sytuację wewnętrzną armii sertoriańskiej: nie możemy wszak zapominać, że w skład tej armii wchodzili prócz dawnych mariańczyków i tuziemców również byli lepidańczycy, których rewolta z r. 78 skierowana była przeciw rządowi sullańskiemu, a opierała się na equitach. Jeśli uwzględnimy ponad to okoliczność, że posiadali w swych szeregach Perpernę — jednego z promotorów ruchu lepidańskiego, człowieka o wygórowanych ambicjach i członka rzymskiego senatu, który sądził, że dowództwo nad armią sertoriańską raczej jemu się należy aniżeli Sertoriusowi[64]), narzuci się

---

60) Por. Ehrenberg, tamże.

61) Słusznie Ehrenberg podkreśla element ogólno-italski w światopoglądzie Sertoriusa, por. s. 185 i nn.

62) Schulten, s. 37—38.

63) Sallustius, *Hist.* I (90 Maur.; por. tamże I 88 i I 94.

64) Por. Schulten, s. 133.

z całą oczywistością wniosek, że łatwiejsze było bodaj połączenie lepidańczyków z Pompeiusem aniżeli współdziałanie całej armii sertoriańskiej — z Mithradatesem. I nie jest bynajmniej nieprawdopodobne, że Pompeius mówiąc w swym cytowanym przez Sallustiusa liście do senatu o jakimś powrocie dwóch wojsk z Hiszpanii do Italii, nie tyle miał na myśli powrót z Sertoriusem ile z Perperną[65]); na dalszym planie rysowała się, być może, ewentualność, iż tęsknota często wyrażana przez zmęczonego pobytem na obczyźnie Sertoriusa, tęsknota za matką i za spokojem, ułatwi odsunięcie go od bezpośredniej akcji politycznej. W ten sposób otworzyłaby się droga dla dalszej kariery tak Pompeiusa jak i Perperny, dwóch triumfatorów na gruzach ustroju sullańskiego, w promieniach wdzięczności kapitału equitów.

Porozumienie przywódcy lepidanów z rozczarowanym Pompeiusem, choć zupełnie w źródłach niestwierdzone, a raczej, jak sądzę, zatuszowane, nastąpiło najpewniej drogą ustnych, nieuchwytnych dla historii kontaktów przez osoby trzecie mniej więcej w okresie pertraktacji wysłańców Mithradatesa z Sertoriusem.

Wróćmy więc do owych rokowań. Obszerniejsza relacja Plutarcha podaje następujący przebieg pertraktacji: wysłannicy Mithradatesa (c. 23) przynoszą Sertoriusowi obietnicę, ze strony króla, iż dostarczy mu okrętów i środków pieniężnych na prowadzenie wojny, rekompensatą miało być ustąpienie Mithradatesowi wszystkich terenów azjatyckich[66]), utraconych na rzecz Rzymian na podstawie pokoju z Sullą.

Każdy zwrot odgrywa w interpretacji naszej wielką rolę, ponieważ, jak to słusznie zaznaczył Schur[67]), owe *artifices*

---

[65]) Były praetor Perperna miał niewątpliwie dostateczne źródła informacji, by zdawać sobie sprawę z nieporozumień, zachodzących między Pompeiusem i Metellusem.

[66]) c. XXIII, 2. — τὴν Ἀσίαν αὐτῷ βεβαιοῦσθαι πᾶσαν, ἧς ὑπεχώρησε Ῥωμαίοις κατὰ τὰς πρὸς Σύλλαν γενομένας συνθήκας.

[67]) Schur, s. 240. — „Denn Mithradates wusste so gut wie Berve oder irgendein anderer moderner Bearbeiter dieser Frage, dass Sertorius als römischer Staatsmann ausgespielt hatte, wenn er dem Landesfeinde unverhüllt römischen Reichsboden abtrat. Deshalb hat der König einen unbestimmten Hinweis auf den sullanischen Vertrag eingesetzt, Das ist eines der so häufigen *artifices de rédaction*, wie sie im diplomatischen Verkehr die widerstreitenden Interessen ephemerer Vertragspartner für den Augenblick versöhnen". Stwierdzić wypada,

de rédaction cechują układy partnerów, rozstrzygających przyszłe losy terenów zgoła im niepodlegających. Zwykle w tych wypadkach przypuszcza się, iż przy realizacji układu ustalić jeszcze będzie można szczegółowo formy jego wykonania. Na podstawie układu z Sullą[68]. Bithynia i Kappadokia zostały na nowo poddane pod władzę Nikomedesa i Ariobarzanesa. Wznowione zostało — formalnie — przymierze z Chios, Rhodos i Magnesią, i należy przypuszczać, że słowa 'Ασίαν πᾶσαν ἧς ὑπεχώρησε nie oznaczają tutaj specjalnie prowincji rzymskiej, lecz — w ogóle terytorium, które chciał objąć Mithradates (nacisk na słowo πᾶσαν). W dalszym ciągu relacji Plutarcha słyszymy, iż Sertorius zwołał radę, którą nazywał senatem[69]) i przedstawił propozycje Mithradatesa. Członkowie owej rady powodując się własną taktyką proponują przyjęcie warunków króla pontyjskiego[70]) w prze-

---

że powołanie się na warunki pokoju z Dardanos zapewniało *status quo* dla prowincji rzymskiej — *Asia*.

[68]) Reinach, s. 208—211.

[69]) Berve, s. 217 nazywa zwołanie owej rady — *Komödie des Senates*. W innym znów miejscu (s. 215) uczony ten twierdzi, że rada przy Sertoriusie skupiona nie mogła odgrywać roli takiej, jak np. rada senatorów rzymskich otaczających Sullę w r. 84/3. Zdanie to wydaje się niesłusznym. Przede wszystkim dlatego, że *consilium ducis* miało zawsze pewien charakter rady senackiej przy posiadaczu *imperium*, stąd płyną formułki *ex consilii sententia;* por. Cichorius K., *Römische Studien* Berlin, 1922. Nadto — gdyby Sertorius odniósł zwycięstwo nad rządem posullańskim, wówczas wątpliwości podniesione przez Berve'go nie byłyby zapewne podnoszone. A przecież jeśli Sulla mógł negować legalność rządów mariańskich (do czego nie miał żadnych podstaw prawnych), czemuż twierdzić, że w działaniu Sertoriusa istnieją odmienne niż u Sulli motywy prawne. Zwłaszcza, — że z punktu widzenia ustrojowego senat rzymski stanowił jedynie radę przy *magistratus cum imperio;* por. Zmigryder-Konopka, *Historja ustroju rzplitej rzymskiej*. Przegląd Historyczny. T. VIII z. 2. Warszawa 1929, s. 333—341. Surowość w stosunku do Sertoriusa może być wynikiem sugestii, jaką wywiera na autorów współczesnych niechętna dla hiszpańskiego rewolucjonisty tradycja; reprezentuje ją Appianos, u którego istotnie czytamy — βουλὴν κατέλεξεν ἐκ τῶν συνόντων οἱ φίλων τριακοσίους καὶ τήνδε ἔλεγεν εἶναι τὴν 'Ρωμαίων βουλὴν καὶ ἐς ὕβριν ἐκείνης σύγκλητον ἐκάλει". ἐμφ. I, 108. Trzeba jednak odróżniać motywy polityczne od przesłanek ustrojowych. W okresie wojny domowej rada przy Sertoriusie była dla jego obozu 'senatem' O legalizacji decydowało . . . zwycięstwo.

[70]) tamże, p. 3. — (ὄνομα γὰρ καὶ γράμμα κενὸν αἰτουμένους περὶ τῶν οὐκ ὄντων ἐπ' αὐτοῖς ἀντὶ τούτων λαμβάνειν ὧν μάλιστα δεόμε-

świadczeniu, że ustępstwa na rzecz Mithradatesa i tak nie będą miały charakteru obowiązującego. Nie zgodził się jednak na to Sertorius. Zdaniem jego Bithynię i Kappadokię, które nie stanowiły własności narodu rzymskiego, można było oddać pod wpływy Mithradatesa; natomiast prowincji rzymskiej, którą ten zbrojnie naszedł a następnie, atakowany przez Fimbrię, w warunkach pokoju z Sullą przekazał Rzymianom, nie godzi się ustępować ponownie. Albowiem zwycięstwo Sertoriusa winno było, zdaniem jego, przynieść wzmożenie sił ojczyzny, nie zaś jedynie zapewnić mu władzę z uszczerbkiem dla dobytku ludu rzymskiego [71]). Tego rodzaju stanowisko do tego stopnia zdumiało Mithradatesa, że miał rzucić pytanie: Τί δῆτα προστάξει Σερτώριος ἐν Παλατίῳ καθεζόμενος..., o czym mówiliśmy już wyżej. Słyszymy dalej, że układ objął właśnie Kappadokię i Bithynię, a Sertorius otrzymał od Mithradatesa 3000 talentów i 40 okrętów wojennych [72]). Ważniejsze jest wszakże, iż według informacji Plutarcha, najprawdopodobniej płynących od Sallustiusa, wysłany został na teren azjatycki (εἰς Ἀσίαν) Marcus Marius, który występował tam w charakterze przedstawiciela władzy rzymskiej, — oczywiście władzy rządu demokratycznego reprezentowanego przez Sertoriusa i radę [73]). I oto, gdy zajmował Mithradates miasta τῶν Ἀσιαδῶν, poprzedzał go (a raczej jego generałów) Marius μετὰ ῥάβδων καὶ πελεκέων; wkraczał więc jako reprezentant

νοι τυγχάνουσιν). Narzuca się pytanie, czy wśród członków rady Sertoriusa nie znaleźli się ci, którzy później (Plut. c. 25, 1 i 2) wraz z Perperną wystąpią przeciwko niemu. Może zgoda ich pozorna czy faktyczna na rokowania z Mithradatesem stanowiła swego rodzaju podejście Sertoriusa; był to krok dla ludzi sprzeciwiających się działalności Sertoriusa a chcących jednocześnie utrzymać swoją pozycję przeciwko władzy senatu rzymskiego taktycznie pomyślny. Napłynęły bowiem pieniądze od Mithradatesa a równocześnie kompromitował się sam tylko Sertorius. Perperna i inni dawni zwolennicy Lepidusa zachowywali dla siebie pomost do ewentualnych rokowań z rządem, który by z nimi pertraktować chciał i mógł. Oczywiście nie mógł to być rząd sullańczyków, lecz rząd opierający się na equitach; przyszły kandydat na leadera tego kierunku doraźnie przebywał w Hiszpanii. Był to Pompeius.

[71]) tamże — δεῖν γὰρ αὔξεσθαι τὴν πόλιν ὑπ' αὐτοῦ κρατοῦντος, οὐκ ἐλαττώσει τῆς ἐκείνης κρατεῖν αὐτόν.

[72]) Plut. tamże XXIV, 1. — ...Καππαδοκίαν καὶ Βιθυνίαν ἔχειν Μιθραδάτην...

[73]) Por. Ehrenberg, s. 196.

rzymskiego imperium[74]). Niektórym miastom przyznawał Marius *libertas,* inne znów zwalniał od opłat czyniąc to, jak oświadczał, z polecenia Sertoriusa. W ten sposób Azja (ale nie πᾶσα), ściśle *provincia Asia,* która do niedawna była terenem wyzysku publikanów oraz obiektem zniszczenia przez kwaterunki a nawet łupiestwa żołnierzy, na nowo zaczęła żywić nadzieję lepszej przyszłości, nadzieje te wiązano ze zmianą rządu rzymskiego tj. z objęciem przez Sertoriusa i jego grupę władzy w stolicy *imperium Romanum.* Jak więc widać w życiorysie Plutarcha termin geograficzny 'Ασία użyty został w dwojakim znaczeniu: 'Ασία πᾶσα oznacza w ogóle Azję Mniejszą, natomiast 'Ασία (bez przymiotnika) — tylko prowincję Azję.

Azja — prowincja nie została odstąpiona przez Sertoriusa, który zgodnie ze swoim przekonaniem postanowił przeciwdziałać na tym terenie wyzyskowi podatkowemu. Było to oczywiście wbrew interesom equitów rzymskich i tym tłumaczy się początkowy ustęp rozdziału następującego, iż niektórzy członkowie senatu oraz ἰσότιμοι Sertoriusa (a więc wzmiankowana opozycja pod wodzą Perperny) nabrawszy przeświadczenia o pomyślnym stanie własnych sił, poddali się uczuciu niechęci wobec wodza. Zagrożeni w swych interesach equici musieli szybko przeciwdziałać akcji Mithradatesa i Sertoriusa; najodpowiedniejszym kandydatem był Pompeius. Liczono, że potrafi on sparaliżować plany Sertoriusa wykorzystując między innymi poprzednio już zdarzające się rozterki między Sertoriusem i Perperną. (Plut. *Sertorius* 25)[75]).

---

[74]) Zdaniem Schur'a, s. 243, akcja Mariusa miała wszelkie cechy bluff'u politycznego. Uczony badacz wrocławski wskazuje na niezbyt piękną przeszłość polityczną Mariusa. Na to ostatnie — zgoda; ale formalnie sprawa ma aspekt odmienny. Układ był zawarty; z punktu widzenia prawnego walor osobisty wykonawcy nie osłabia skutku jego działań, którym dopiero polityczny układ stosunków nadawał treść życiową.

[75]) Słowa Plutarcha zasługują na przytoczenie — „'Εν δ' 'Ιβηρίᾳ τῶν περὶ Σερτώριον συγκλητικῶν καὶ ἰσοτίμων, ὡς πρῶτον εἰς ἀντίπαλον ἐλπίδα κατέστησαν, ἐπανέντος τοῦ φόβου, φθόνος ἥπτετο καὶ ζῆλος ἀνόητος τῆς ἐκείνου δυνάμεως (c. XXV, 1). Berve, s. 205, 209, uważa rozdziały XXII—XXIV za wstawkę enkomiastyczną, która pochodzi z drugiego źródła, a przerywa tok chronologiczny opowieści. Tezę Berve'go przyjmuje Schur, s. 227 i nn. Jednak argumenty natury filologicznej (a rozpoczęto takowe od badań życiorysu Peryklesa) w danym wypadku

W ten sposób dalsze postępowanie Perperny staje się jasne na tle frontu politycznego, obejmującego equitów, Pompeiusa oraz dawnych zwolenników Lepidusa obecnie znajdujących się w armii sertoriańskiej. Nie nadarmo przyszła ustawa amnestyjna nazywać się będzie *de reditu Lepidanorum* a nie *Sertorianorum;* na jej wydanie prawdopodobnie wpłynął Pompeius, choć samą ustawę popierał młody Caesar [76]), znakomicie orientujący się w układzie sił politycznych.

Przejdźmy z kolei do relacji Appiana. Jak to wynika z cytowanego poprzednio na s. 394 urywka, oświadcza on wyraźnie, iż Sertorius zgodził się na odstąpienie Mithradatesowi nie tylko Bithynii, Paphlagonii, Kappadokii i Galacji, lecz również Azji (*Mithr.* 68... τῷ Μιθραδάτῃ δώσειν 'Ασίαν τε καὶ Βιθυνίαν καὶ Παφλαγονίαν καὶ Καππαδοκίαν καὶ Γαλατίαν...).

Niechęć Appiana do programu i postaci Sertoriusa jest konsekwentna i najprawdopodobniej wynika z faktu, iż opierał się on o źródła, których natchnienia szukać należy w późniejszych nastrojach zgody Pompeiusa z senatem [77]). Według Appiana ('Εμφ. I 108) miał Sertorius swój senat zorganizować, by tą drogą wyszydzić senat rzymski. Jak widzieliśmy wyżej jest to zarzut zupełnie niesłuszny. Dalej twierdzi Appian, że Sertorius był człowiekiem ponurym i bodaj nawet tyranem [78]), choć trudno to pogodzić z faktem niezwykłej popularności, jaką cieszył się Sertorius w szeregach swoich żołnierzy. Informacje Appiana zdają się płynąć z podobnych tradycji jak te, na których opierał się Livius [79]), a które w pierwszym rzę-

można osłabić, stwierdzając, że treść rozdziału 25 wiąże się najzupełniej logicznie z tokiem opowiadania, do którego w chronologicznym właśnie porządku wchodzą wypadki zawarte w opowieści rozdziałów 22—24, por. wyżej s. 394 nn.

[76]) Suetonius, *Divus Iulius 5,* por. Mommsen R. G. III 38. Caesar pozostawał w tym czasie w bliskim kontakcie z Luciusem Cotta, który właśnie w r. 70 uzyskał praeturę. Cień nowego wodza obozu rzymskich kapitalistów, Pompeiusa, zarysowuje się tutaj wyraźnie por. Meyer E, *Caesars Monarchie und das Principat des Pompeius.* Stuttgart, Berlin 1919, s. 8.

[77]) Schulten, s. 13—16.

[78]) Appian. 'Εμφ. I 113.

[79]) Piotrowicz, s. 166 i nn. wskazuje na trudność przyjęcia tezy, iż bezpośrednim źródłem Appiana był Livius. Wypowiada sąd, iż źródłem dla Appiana był Anonym Grek, który równie krytycznie osądzał Sertoriusa jak i Pompeiusa. Appianos szedł ściśle za Anonymem (s. 197), Plu-

dzie odznaczały się życzliwością dla Pompeiusa. Autorzy tych poglądów wywarli potężny wpływ na dalszą historiografię rzymską i choć nie mogli odebrać Sertoriusowi wszelkich tytułów do sławy, skłonni byli wszakże upatrywać w postaci wygnańca i wodza Luzytanów zjawisko demoniczne i niszczycielskie. *Vir summae quidem sed calamitosae virtutis malis suis maria terrasque permiscuit* — mówi Florus [80]) będący echem tejże tradycji. Sprzeczność pomiędzy relacją Appiana a streszczonym wyżej tekstem Plutarcha próbował usunąć Bieńkowski w swych do dziś dnia podstawowych studiach nad chronologią wojny sertoriańskiej i tradycją historiograficzną o niej. Sądzi on, iż 'Ασίαν appianowe oznacza W. Phrygię, a więc tylko część rzymskiej prowincji Azji [81]). Słusznie przypuszcza Stahl, że Appian zamienił warunki przyjęte przez Sertoriusa na te, które postawił Mithradates [82]). Jednakże Stahl nie określa z całą stanowczością przyczyny tej nieścisłości Appiana, dopuszczając obok świadomej niechęci autora do Sertoriusa również możliwość niedbalstwa z jego strony.

Otóż można stwierdzić, że ogólna tendencja Appiana jest wyraźnie nieprzychylna dla Sertoriusa, trudno zatem powstrzymać się od myśli, iż przypisanie Sertoriusowi formalnego odstąpienia prowincji Azji Mithradatesowi stanowi świadomie dokonaną redakcję tekstu. Obecnie miejsce na pytanie: *cui prodest?* Przypomnijmy, że delegaci Mithradatesa odwiedzili również Pompeiusa; przypomnijmy dalej, że Pompeius zachował się w czasie wojny sertoriańskiej nielojalnie wo-

---

tarchos korzystał z niego tylko dla uzupełnienia swego materiału. Sprawę tę rozpatrzył również szczegółowo Stahl, s. 29—32; niemniej uznać musimy, że swego rodzaju 'masa pompejańska', o której obszernie traktuje Popławski M. w dziele *Polityczna publicystyka w dobie Cezara i Augusta*, Lublin 1935, s. 14 i nn., przeszła do źródła, z którego czerpał Appianos; wywarła ona również swój wpływ na Liviusa.

80) II 10.

81) Por. Stahl, s. 72.

82) Por. Stahl, s. 27, 2; Schulten, s. 106—107 oraz Ehrenberg s. 195 i nn. stają na stanowisku słuszności przekazu plutarchowego. Podobnie Gelzer, s. 188—190 dowodzi konieczności uznania informacji Plutarcha i stwierdza, że już sama decyzja poddania pod wpływy Mithradatesa Bithynii, Galacji, Paphlagonii i Kappadokii stanowiła wielkie ustępstwo ze strony wodza rzymskiego, który musiał dbać przecież o swoją popularność w szeregach obywateli rzymskich na terenie poza hiszpańskim.

bec Metellusa a wyzywająco w stosunku do senatu rzymskiego, że wreszcie tradycja przychylna programowi popularów i osobie Caesara wytknęła to postępowanie Pompeiusa. Dla wielbicieli zatem reprezentanta programu optymacko-konserwatywnego z lat pięćdziesiątych (a więc z okresu narastającego nowego konfliktu) wymagał jego portret retuszu; dokonali go autorzy związani z osobą Pompeiusa; oni też byli źródłem dla Appiana a także dla Liviusa.

Krwawy dramat hiszpański przed swym epilogiem ukazuję scenę, która przejmuje nas uczuciem żalu i odrazy, — żalu nad podstępnie zgładzonym Sertoriusem, odrazy do zbrodniczego wodza lepidanów — Perperny.

Tezie o porozumieniu Pompeiusa i Perperny pozornie zaprzecza przebieg wypadków po śmierci Sertoriusa. Słyszymy o walce Perperny i o jego klęsce, a jednak zdaniem moim opór Perperny stanowi konsekwencję zmiany w polityce Pompeiusa, który po znakomitym osłabieniu lepidańczyków uznał, że Perperna nie stanowi już godnego sojusznika dla sprawy; można było przeprowadzić ją samemu.

Perperna ponosi klęskę. W ogromnej mierze wpływa na to zniechęcenie się Iberyjczyków do dalszej walki po śmierci Sertoriusa. Ujęty przez wojska Pompeiusa oświadcza ponoć głośno Perperna, że ma wiele jeszcze do powiedzenia o wojnie domowej; i tu oddajmy głos Appianowi ('Εμφ. I 115): εἷλκον... βοῶντα πολλὰ μηνύσειν τῷ Πομπηίῳ περὶ τῆς ἐν Ῥώμῃ στάσεως· ἔλεγε δὲ εἴτε ἀληθεύων εἴθ' ἵνα σῶος ἀχθείη πρὸς αὐτόν. ὁ δὲ προπέμψας ἀπέκτεινεν αὐτόν, πρὶν ἐς ὄψιν ἐλθεῖν, δείσας ἄρα, μή τι μηνύσειεν ἀδόκητον καὶ ἑτέρων ἀρχὴ κακῶν ἐν Ῥώμῃ γένοιτο. καὶ ἔδοξεν ἐμφρόνως πάνυ τοῦθ' ὁ Πομπήιος πρᾶξαι καὶ συνετέλεσεν αὐτῷ καὶ τόδε εἰς δόξαν ἀγαθήν. Wyraźnie Appianos stara się usprawiedliwić postępowanie Pompeiusa, znamienny jest również pośpiech, z jakim nakazano zgładzenie Perperny. Plutarchos podaje wiadomość o spaleniu skrzynki z korespondencją Sertoriusa. Według biografa greckiego Perperna przekazał tę korespondencję Pompeiusowi. Miały być tam listy znakomitych mężów stanu, prawdopodobnie byłych mężów stanu, którzy Sertoriusa wzywali do Italii[83]. Plutarchos twierdzi dalej, że Pompeius, nie chcąc stwarzać podstaw do dalszych waśni wewnętrznych, listów

---

[83]) Plutarchos *Sertorius* 27; Plut., *Pompeius* 20.

nie przeczytał, lecz kazał je spalić a Perpernę polecił uśmiercić, aby przez wypowiadanie nazwisk nie powstały nowe ἀποστάσεις καὶ ταραχαί. Trudno jednak przypuścić, aby wódz i polityk w imię haseł ideowych zaniechania wojny domowej miał się zrzec możliwości skompromitowania swoich przeciwników. Powściągliwa dyskrecja w stosunku do korespondencji cudzej — to rzadka cnota zwłaszcza w warunkach rewolucyjnych i w stosunku do przeciwników politycznych. Przypuśćmy jednak, że korespondencja pochodziła od tych wybitnych przedstawicieli społeczeństwa rzymskiego, którzy będąc w opozycji do stojących u władzy sullańczyków próbowali ongiś nawiązania kontaktów z Sertoriusem a przekonawszy się o jego niechęci do spółek publikanów weszli potem w stosunki z Pompeiusem; wówczas zrozumiemy pośpiech z jakim Pompeius kazał zabić niezbyt dyskretnego Perpernę a listy spalić. Zresztą Perperna mógł niejedno jeszcze powiedzieć o samym Pompeiusie i niejedno postawić żądanie. W wypadku powyżej opisanym obóz Pompeiusa stworzył z czysto praktycznego posunięcia podstawę do całego ἐγκώμιον najzupełniej niezasłużonego.

Aby wyraźniej wystąpiła postać przyszłego kandydata equitów na konsula w r. 70, trzeba było tym energiczniej oczernić Sertoriusa. Oczywiście, jeśli zwycięzca Mithradatesa miał wystąpić w efektowniejszym kolorycie trzeba było, aby prowincję Azję odstąpił wrogowi narodu rzymskiego — Sertorius. Już sam fakt, iż Sertorius pertraktował z Mithradatesem, był dostatecznie trudny i przykry do usprawiedliwienia. Tłumaczyć go może jedynie chęć uratowania ojczyzny od zgubnego, jego zdaniem, regime'u sullańskiego a zarazem ochronienia prowincyj przed wyzyskiem equitów i namiestników prowincjonalnych — senatorów. Koncesje, jakie czynił Mithradatesowi Sertorius, a które, zdaniem moim, prawdziwie przytacza Plutarchos, wystarczały, aby postawić wobec znacznych trudności władzę rzymską w prowincji Azji przez fakt okrążenia jej terenami wpływów króla pontyjskiego. Ale to dla Sertoriusa mogło stanowić kwestię wtórną wobec przeświadczenia, iż Rzymowi przede wszystkim potrzebna jest uczciwość i sprawiedliwość rządów. Ta właśnie idea była najistotniejszą sprężyną twórczą w działalności Sertoriusa na płw. pirenejskim i ona to wpłynęła na sąd

Mommsena i De Sanctisa, kiedy upatrywali w Sertoriusie poprzednika idei cezariańskiej [84]). Do tego poziomu nie dorastał Perperna ani Pompeius; stąd krytyczne stanowisko obydwóch wobec 'mrzonek' Sertoriusa oraz przeświadczenie, *że orbis terrarum* winien być terenem eksploatacji rzymskiej; tu też leżała płaszczyzna wspólnego ich porozumienia.

Ostatecznie zwycięzca zręcznie uniknął kompromitacji.

Trudno twierdzić, aby historia była *magistra vitae;* ale ze znacznie większą dozą słuszności możnaby powiedzieć, że *vita,* warunki, otaczające każdorazowo tego czy innego historyka, stanowią dlań punkt wyjścia w podejmowaniu sądu czy oceny postaci dziejowej. Dla Mommsena, którego tradycje sięgały wiosny ludów, a przekonania okresu młodości tkwiły mocno w programach radykalnych, Sertorius przez szlachetność swej idei jest postacią wielką, jeśli nie największą na tle walk Mariusa i Sulli oraz rządów posullańskich; ten sam Sertorius jest dla Trevesa charakterem przeciętnym, dla Berve'go zaś kondotierem, awanturnikiem i zdrajcą. Chwałę Sertoriusa zaćmiewa w oczach Berve'go postać Sulli głosiciela supremacji Rzymu i brutalnego pogromcy Italików. Złośliwi mogliby zapytywać, czy równie wielkim bohaterem był Sulla w r. 88, kiedy to podniósł otwarty rokosz wobec rządu Mariusa, siłą wymusił dowództwo na Wschodzie a nie dbając o uporządkowanie spraw wewnątrz Rzymu, wyruszył przeciw Mithradatesowi, i wydał stolicę oraz państwo na łup krwawej niezgody i walki obywatelskiej. Wojny z Mithradatesem nie zakończył, bo śpieszno mu było do objęcia gotowego już jakby się zdawało spadku po osłabionych przez niedołężne rządy szeregach demokracji mariańskiej.

Sąd nad postaciami minionych epok może być łatwy lub też bardzo trudny. My wstrzymujemy się teraz od opinii nad działalnością Sulli. Wydaje się bowiem, że pomimo wnikliwej pracy J. Carcopino (cytowanej wyżej) zagadka, jaką kryje ta postać, nie została dostatecznie wyjaśniona i brak nam na

---

[84]) De Sanctis, *Propyläen Weltgeschichte* II 345: „Sertorius war mehr als nur das Haupt einer gestürzten Partei, und wenn er auch gegen die ihm feindliche Regierung unermüdlich die Waffen trug, so hat er doch den römischen Patrioten niemals verleugnet, und die Romanisierungspolitik, die er in Spanien entfaltete, macht ihn zum Bahnbrecher einer besseren Zukunft in den Provinzen und zum Vorläufer Cäsars".

razie materiału, byśmy wyrokować mogli. Jeśli idzie jednak o postać Sertoriusa — człowieka, dla którego nawet przeciwnicy jego w starożytności żywili uznanie i którego nie tylko weterani armii rzymskiej, ale co ważniejsze ludy przez Rzym podbite wielbiły i pragnęły, by objął dowództwo nad nimi, co stwarzało jakgdyby wzór dla epok, w których romanizacja świata stanie się najważniejszym wkładem Rzymian w dzieje kultury europejskiej, — obarczanie go szeregiem zarzutów a nawet obelg zupełnie nie wzbudza zaufania do bezstronności sądzącego.

Dodać można tylko jedno: kontrast między opinią Mommsena i Berve'go może z socjologicznego punktu widzenia być dla badacza współczesności materiałem do wniosku o różnicy pomiędzy nastrojami czasów niedawno minionych i obecnych. W każdym razie słuszność zdaje się odpowiadać odczuciom prawdy i — last but not least — szerokiemu idealizmowi okresu Mommsena, nastrojom epoki 'tych z r. 48', jak mówi Berve, których poglądy społeczne tak jaskrawie różnią się od stanowiska niektórych przedstawicieli nauki współczesnej *).

Pieśni wybrane Catulla.

c. 41. Do Lesbii.

Ille mi par esse...

Szczęsny zaiste, jak bogowie w niebie,
A rzec się godzi, od bogów szczęśliwszy,
Kto się w twarzyczkę twoją zapatrzywszy,
Siedzi wprost ciebie,

I twego śmiechu srebrzystego słucha —
Śmiechu, co moje oszałamia zmysły:
Bo odkąd oczy na tobie zawisły,
Żyję bez ducha,

Odrętwiał język mój i myśl zdrętwiała,
Płomień przenika na wskroś moje członki,
W uszach mi dzwonią przeraźliwe dzwonki
A oko — pała...

---

*) Przy wykończeniu pracy powyższej okazali mi koleżeńską pomoc moi dwaj uczniowie, p. mgr Iza Bieżuńska oraz p. mgr Mieczysław Kowadło; niniejszym składam im serdeczne podziękowanie.

c. 2. Na wróbelka Lesbii.

Passer, delicae meae...

Wróbelku, pieścidełko mej dzieweczki,
Z którym tak wdzięcznie zabawiać się lubi,
Do ust cię tuli, u piersi hołubi,
To znów podnieca do rozkosznej sprzeczki,
Biało-różane nadstawiając palce,
Abyś je dzióbkiem bódł w zajadłej walce!
Jak jej, pieszczocie mej umiłowanej,
W igraszkach słodkie niesiesz ukojenie,
Gasząc w jej sercu miłosne pragnienie,
Tęsknotę kojąc i serdeczne rany,
Tak też i mnie, wróbelku mój malutki,
Zapomnieć daj w igraszkach ból i smutki!

c. 3. Na śmierć wróbelka Lesbii.

Lugete, o Veneres...

O płacz Venero! Płaczcie, Kupidynki!
Płacz, serce czułe! Żałość wielką głoszę:
Umarł, ach, umarł wróbel mej dziewczynki,
Dziewczynki mojej rozkosz nad rozkosze!
Był-ci jej droższy, niż własna ziemica,
Jak nektar, słodki — a tak znał jej lica,
Jak lica własnej matki znała ona,
Ani na chwilę nie schodził z jej łona,
Lecz skakał sobie tam i sam dokoła
I na swą panią świergotaniem woła.
A teraz, ach, pomroczną stąpa drogą
Tam, skąd z powrotem nie ujrzysz nikogo.
Więc was przeklinam, mroki Orka chciwe!
Wszystko wam żerem, co piękne i żywe!
Jakiegożeście zabrały wróbelka! —
O mój wróbelku! Strato nadmiar wielka!
Przez ciebie teraz oczy mej dziewczyny,
Czerwone są od łez, jak te rubiny!

c. 72. Do Lesbii.

Dicebas quondam solum...

Mówiłaś ongi, Lesbio, że ponad Catulla
Niczym ci Jowisz, gdy cię me ramię otula.
Kochałem cię podówczas miłością tak wielką.
A dziś poznałem cię, i choć tym bardziej płonę,
Ni cię miłować, Lesbio, ni szanować mogę.
Pytasz jak to być może? Zło tak wyrządzone
Zabija w sercu miłość, choć nieci pożogę.

przeł. JÓZEF MIRSKI

LEON INGBER

IUS GENTIUM

Bardzo wcześnie — jako wykwit kultury greckiej — zaistniał w Helladzie pogląd, iż państwa wrogo wobec siebie usposobione, walczące z sobą narody, muszą przestrzegać pewnych zasad, które głęboko winny wniknąć w duszę każdego człowieka. Tworzą się związki mające na celu bronić miejsc świętych, by stać na straży owych norm ograniczających bezprawie w drodze prawnej.

Pierwsza teoria prawa narodów nie jest niczym innym jak teorią prawa wojny w zastosowaniu do walk między Grekami. Ta teoria rozprzestrzeniła się potem daleko poza granice Greków. Szczególnie Rzymianie mieli żywe poczucie owych κοινὰ τῶν ἀνθρώπων νόμιμα. Naczelna zasada to pokój; wojna bowiem łamie ogólny porządek prawny i moralny niszcząc wszystko, co spotyka na swej drodze (Polyb. IV 31, XI. 4). Wojna bywa jednak niekiedy usprawiedliwiona i nawet pożądana, gdy sprawiedliwe są przesłanki wojny (Polyb. XXXVI 23). „Kto prowadzi wojnę konieczną ten wojnę sprawiedliwą prowadzi. Święta jest broń tego, który jedynie w orężu widzi swój ratunek. Takiej to wojnie sprzyjają bogowie" („iustum bellum esse quibus necessarium et pia arma quibus nulla nisi in armis relinquitur spes"), — powiada Livius (IX) przez usta wodza Samnitów.

Zbrodnią jest jednak rozpoczynać wojnę bez jej wypowiedzenia (Polyb. IV 16). Ukróciciele tego prawa wojny zasługiwali na bezwzględne potępienie. Polybios gani Aitolów, którzy bez wypowiedzenia wojny napadają na wroga, Livius zaś oskarża Gnaeiusa Manliusa, który po pokonaniu Antiocha podjął wojnę z Gallami w Azji bez pełnomocnictw senatu i narodu.

Nie tylko wybuch wojny, który uchodził za złamanie istniejącego porządku prawnego i moralnego, ale i bezprawny stan wojny podlegał pewnym prawom. Wojna upoważnia do niszczenia wszelkich środków służących przeciwnikowi do obrony. Prawo wojny zezwala więc na burzenie domów, portów i okrętów, niszczenie ról, zagarnianie srebra i złota, bydła itp. Zwłaszcza bez litości postępowali Rzymianie wobec miast, które się dobrowolnie poddać nie chciały lub zdradą posługiwały. Natomiast wobec nieprzyjaciół, którzy się pod-

dali dobrowolnie lub okazywali skruchę, kierowali się Rzymianie uczuciem ogólno-ludzkim: „Zwyciężanie atakujących a nie gnębienie pokonanych daje sławę zwycięstwu“ mówi Livius XLII 8, przez usta senatu, gdy konsul M. Popilius znęca się nad pokonanymi Ligurami.

Prawo wojny potępia świętokradztwo. Nie wolno pod żadnym pozorem burzyć i plądrować świątyń. Nic nie usprawiedliwia takiego postępowania. Wolno — mówi Livius (XXXI 30) — Philipposowi niszczyć miasta i domy, wolno uprowadzać ludzi i bydło, bo wszystko to jest raczej smutne niż niezasłużone; ale nie wolno bezcześcić świątyń i miejsc świętych i wszystkiego co święte dla ludzi i bogów. A Philippos był tym, który prowadził wojnę z bogami podziemia, z niebem, grobami, pomnikami, świątyniami. Zasłużona go więc czekała kara.

Święte jest — bo tak chce prawo wojny — zawieszenie pokoju; święta jest osoba herolda i nietykalna. Należy wreszcie oszczędzać tych, którzy się dobrowolnie poddali. Obrażanie posła piętnowano jako brak szacunku dla praw ustanowionych w ius gentium. Klęska nad Allią była właściwie wynikiem gwałtu jaki zadano powyższemu prawu. Mordowanie jeńców poczytywano za ἀσέβεια, zaś niszczenie miast, które się dobrowolnie poddały, za okrucieństwo. Livius obawia się w takich wypadkach kary bożej.

Porządek prawny musi być przestrzegany, aby ukrócić samowolę butniejszych i silniejszych, aby uchronić przed gwałtem i bezczeszczeniem rzeczy budzących szacunek, aby stworzyć pewną równowagę w stosunkach między poszczególnymi państwami czy narodami. Wyższa racja stanu domagała się od Rzymian postępowania surowego i sprawiedliwego wobec nieprzyjaciela w czasie wojny. Rzymianie jednak wierni zasadzie, że celem wojny jest spowodować skruchę nieprzyjaciela i przyznanie się do wyrządzonej przezeń krzywdy, pokonawszy nieprzyjaciela ustosunkowują się doń pobłażliwie. Pierwsza wojna nigdy nie miała charakteru wojny niszczycielskiej i nie dążyła do zupełnej zagłady wroga. Zresztą polityka Rzymian od początku swego istnienia szła w tym kierunku, by przyjąć podbite narody pod swe panowanie i opiekę. Nieprzyjaciel pokonany nie odczuwał zbytnio klęski; spełniał on chętnie warunki podyktowane przez Rzymian, w zamian za co Rzymianie zobowiązywali się do szanowania godności narodu

podbitego. To też zdarzało się często, że obce narody zwracały się do Rzymian z prośbą o pomoc i opiekę.

Idea powszechnie imperialistyczna Rzymian oparta na poglądzie, że Rzymianie jako 'lepsi' mają prawo i obowiązek narzucać swą opiekę innym, dawała gwarancję ładu i bezpieczeństwa.

Magnitudo animi było więc ważnym czynnikiem w rozwoju państwa rzymskiego. Wspaniałomyślność i wielkoduszność — oto charakterystyczne rysy Rzymian w stosunku do nieprzyjaciela unieszkodliwionego. „Jeśli Aitolowie, którzy pogwałcili prawa przymierza, zaapelują do wielkoduszności Rzymian, mogą być pewni, że wina im będzie darowana — mówi Livius przez usta konsula Flaccusa. Skrucha i żal Etrusków, którzy od Rzymu odpadli, skłania Rzymian do darowania im przewinienia. Wielkoduszność Scipiona była przysłowiowa. Rzymianie występowali nieraz nawet jako obrońcy uciśnionych narodów. Uwolnili oni Grecję od panowania Philipposa, zaś miasta Azji od tyranii Antiocha. Zaskarbić sobie wdzięczność obdarzonych stanowiło dla Rzymian większą nagrodę, aniżeli najdroższe podarunki. I rzeczywiście wdzięczność narodów, które zostały dzięki Rzymianom wyzwolone z obcego jarzma nie znała granic. „Esse aliquam in terris gentem, quae suo labore ac periculo bella gerat pro libertate aliorum“ (Liv. XXXVI 21) — witali z entuzjazmem mieszkańcy Koryntu przedstawicieli Rzymu, gdy herold ogłosił im wolność po pokonaniu Philipposa.

Im większa jest potęga Rzymu, tym większa też jego wspaniałomyślność. To też stawszy się panami świata Rzymianie opiekowali się rodem ludzkim jak bogowie.

Mądrość polityczna Rzymian dyktowała im tego rodzaju postępowanie w stosunku do nieprzyjaciela; rysem charakterystycznym Rzymian — twierdzi Polybios — jest egoizm. Rzymianie, według Polybiosa, udają dobroczyńców po to, by zewsząd ciągnąć zyski. Bo też nie zawsze traktowali oni swych nieprzyjaciół ludzko i pobłażliwie. Mądrość polityczna im często na to nie pozwalała. Wspaniałomyślność Rzymian wychodziła często im samym na szkodę, albowiem wrogowie mogli bez wielkiego ryzyka próbować szczęścia w wojnie z Rzymem. To też nieubłagani i okrutni byli Rzymianie po pokonaniu zażartych i nieustępliwych wrogów zwłaszcza wobec byłych sprzymierzeńców Rzymian.

Pieśni wybrane Catulla.

c. 5. Do Lesbii.

Vivamus, mea Lesbia...

Użyjmy, Lesbio, życia i kochania,
A zrzędnych starców wrzask, co nam urąga,
Od wytartego ceńmy mniej szeląga!
Słońce zachodzi i znów się wyłania,
Nam zaś, gdy zgaśnie krótki blask żywota,
Już tylko noc znaczona i ciemnota.
Całuj więc, proszę, całuj mnie bez końca!
Całuj sto razy, całuj do tysiąca,
I znowu sto i tysiąc znów, aniele,
A potem znowu sto i znowu tysiąc!
Gdy zaś tysięcy uzbiera się wiele,
Zmieszajmy je, abyśmy mogli przysiąc,
Jeśli nam szczęścia kto zły pozazdrości,
Że pocałunków — nie znamy ilości!

c. 76. Do siebie.

Siqua recordanti...

Jeśli człowiek, dobre wspominając czyny,
Raduje się w swym sercu, widząc, że bez winy
Gdyż ani wiary świętej nikomu nie złamał,
Ni bóstw imieniem zwodził, ani przyjaźń kłamał,
To i tobie, zapewne, nieszczęsny Catullu,
Niejedna jeszcze radość wzejdzie z tego bólu.
Bo co dobrego tylko zrobić lub rzec można,
Wszystkiego snać doznała od ciebie bezbożna.
Lecz wiara twa zginęła w jej serca otchłani,
Po cóż więc dłużej jeszcze zadręczasz się dla niej?
Czemu się siłą woli nie wyrwiesz z tej matni,
Jakbyś wytrwać w niej pragnął aż po dech ostatni?
Wiem ci ja, że niełatwo miłość długotrwałą
Wydrzeć z serca, lecz wydrzej ją i — stań się skałą!
W tym tylko twe zbawienie, gdy ją w sobie zdusisz,
Przeciw możności wszelkiej uczynić to musisz. —
O, jeśli miłosierdzie cnotą waszą, bogi,
Jeśli i w śmierci spokój przynosicie błogi,
Spójrzcie na mękę mą i na me czyste życie,
I zbawcie mnie od jadu, co mnie trawi skrycie!
Jakże się jad ten wsącza, jak się w serce wpija,
I wszelką radość ze mnie wysysa, jak żmija!
Nie o jej miłość proszę wzajemną w pokorze,
Ani by wstyd jej wrócił, bo to być nie może,
Tylko ozdrowieć pragnę z tej choroby srogiej,
Więc za mój żywot zbożny dajcie mi to, bogi!

przeł. JÓZEF MIRSKI

NIKITA DUMKA

UWAGI DO STAROŻYTNEJ GEOGRAFII ZIEM SŁOWIAŃSKICH

Andropbagoi Herodota i Amadokoi Klaudiosa Ptolemaiosa.

Jakkolwiek Herodotos, najstarsze źródło naszych wiadomości o starożytnych dziejach ziem północnych wybrzeży morza Czarnego był już tylekroć opracowywany, przecież niejedną jeszcze kryje w sobie zagadkę. Weźmy chociażby taką sprawę jak wygląd samej Skythii, położenie rzeki Pantikapes, skąd mierzono długość Dniepru, (od jego ujścia czy może od źródeł jego), sprawa pochodu Dareiosa na Skythów oraz jak daleko on doszedł, czy aż do Wołgi, czy w najlepszym wypadku tylko do Dniestru itd. Tych kilka przykładów wykazuje naocznie, że u Herodota mamy cały szereg miejsc, które uczeni usiłują różnymi sposobami wyjaśnić. Co prawda niejedno już wyjaśniono, ale bardzo dużo pozostało jeszcze do zrobienia.

Dokładniejsze i bardziej wyraziste wiadomości Herodota o ziemiach czarnomorskich nie sięgały dalej jak do 50° półn. szerokości geograficznej, tj. mniej więcej do dzisiejszego Kijowa. Z tym zgadza się i sam wygląd jego Skythii w kształcie kwadratu o boku 4000 stadiów, co daje około sto mil. W tym kwadracie opisał Herodotos w trzech szeregach: wzdłuż Dniestru, Dniepru i Donu bliżej mu znane narody. Nie zapomina również Herodotos i o innych narodach, mieszkających już poza granicami samej Skythii. Na zachodzie umieszcza Herodotos najdalsze osiedla skythyjskie nad górnym biegiem Bohu i Dniestru; jest jednak bardzo możliwe, że należy je przesunąć znacznie niżej, to jest nad środkowy Dniestr i Boh. Na północ i północny zachód poza tymi osiedlami skythyjskimi mieszkały już narody nieskythyjskie, a opowiadanie o nich Herodota jest jedynym dla nas źródłem na długie stulecia bo aż do Klaudiosa Ptolemaiosa (alexandryjskiego astronoma, filozofa i geografa z II. w. po Chr., żył ok. 90—160 po Chr.), a zatem na czas około 600 lat (450 przed Chr. — 150 po Chr.). Wszystko, o czym przez ten tak długi okres czasu dowiadujemy się z autorów starożytnych o ziemiach położonych na północnych wybrzeżach morza Czarnego — o dzisiejszej Ukrainie, nie wyłączając

nawet samego Strabona, pierwszorzędnego źródła naszych wiadomości o tych terenach, zwłaszcza o Krymie w czasach Narodzenia Chrystusa, jest przeważnie tylko przerabianiem i powtarzaniem tego, co powiedział Herodotos, i jedynie gdzieniegdzie spotykamy jakąś bardziej wartościową wiadomość.

Z tych północnych czy raczej północno-zachodnich nie-skythyjskich już narodów najdalej odsunięci od morza Czarnego są Neurowie, zamieszkujący ziemię na północ od Karpat, a więc całe Podole po obu stronach Zbrucza, Wołyń aż do Polesia a może i Dniepru i w głąb ziem Polski. Neurowie, to według wszelkiego prawdopodobieństwa naród słowiański. Przemawiają za tym wszystkie dane, a najbardziej sam fakt, że żyli oni na terytorium prasłowiańskim. O Neurach pisano już wiele; jednak nie zawsze zbyt przekonywająco. Nie wchodząc bliżej w analizę wszystkich szczegółów możemy w każdym razie z wielkim prawdopodobieństwem uważać Neurów jeśli nie za czystych Słowian, to przynajmniej za naród z bezwzględną przewagą elementów słowiańskich.

Geograficznie na to samo prasłowiańskie terytorium co Neurowie przypada również jakiś dziwny naród Androphagów. U Herodota żyją oni nad środkowym Dnieprem. Autor (IV 106) charakteryzuje ich bardzo dobitnie i wyraziście, że jest to naród „odrębny i wcale nie-skythyjski i że Androphagowie ze wszystkich ludzi mają najokrutniejsze obyczaje, nie mają żadnego zrozumienia sprawiedliwości i nie uznają żadnego prawa; są to koczownicy, ubierają się podobnie jak Skythowie, ale język mają odrębny i tylko oni jedni z narodów tutejszych ludzi zjadają“. Androphagowie żyją na północ od Skythów, od których oddziela ich wielka pustynia — step, a za nimi jest już „prawdziwa pustynia i żadnego narodu tu nie ma, o ile nam wiadomo“ (IV 18). Ze słów Herodota, który uznaje Androphagów za naród nie-skythyjski nie można dokładnie określić, do jakiego plemienia czy szczepu oni należeli. Tomaschek (*Über das Arimaspische Gedicht des Aristeas,* Sitzb. d. Wien. Akad. Bd. CXVI 1888, Phil. - hist. Classe, 8 nn.), opierając się na ogromnej masie lingwistycznych, ethnograficznych, archeologicznych itp. argumentów, usiłuje świetnie i na pierwszy rzut oka w pełni przekonywująco

udowodnić, że Androphagowie to naród pochodzenia fińskiego, a co więcej — przodkowie dzisiejszych Mordwinów. Tomaschek przypuszcza, że greckie słowo Androphagoi jest tłumaczeniem skythyjskiego wyrażenia **Mard-χvar*, **Mareta-χva* 'Ludożercy'. Już Braun (*Raziskanija w oblasti goto-sławiańskich otnostig*, Sbornik otdielenija russkago jazyka i słowestnosti Imperatorskoj Akademii Nauk t. XLIV, Petersburg [1899], s. 8 nn.), nie zgadzał się z tą tak wspaniałą myślą Tomaschka. Od siebie zaś musimy powiedzieć, że nikt nie może nam ręczyć, czy rzeczywiście takie tłumaczenie nazwy Androphagów jest prawdziwe i czy właśnie takie słowo znajdowało się w mowie skythyjskiej. Przecież poza niewielką ilością słów, języka skythyjskiego nie znamy. A nawet gdyby w mowie skythyjskiej było słowo **Mard-χvar*, to żadną miarą nie możemy wiedzieć, kogo właśnie w czasach Herodota tym słowem Skythowie określali, czy byli to właśnie tylko dzisiejsi Mordwini, czy przeciwnie cały szereg spokrewnionych z sobą plemion ugro-fińskich, wśród których Mordwini tworzyli tylko jedną, może nawet całkiem niewielką część (por. Max Vasmer, *Rocznik slawistyczny*, VI 209 nn.). Dlatego też domysł Tomaschka pozostanie jedynie jako nadzwyczaj śmiała i oryginalna próba rozwiązania jednej z tych licznych zagadek, których tyle kryje w sobie Herodotos w opisie Skythii. Trzeba z całą słusznością zaznaczyć, że skythyjska nazwa Androphagów — o ile by ona nawet istniała — musiała wyglądać trochę inaczej, i była utworzona raczej od nazwy jakiejś rzeki, jeziora, góry itp. Podobieństw znajdzie się sporo, chociażby *Mordosy*, lewoboczny dopływ Dniepru w gubernii czernihowskiej, nazwisko bardzo zbliżone do staroirańskiego **mard-āsa* 'ludożerca', dalej *Wołoidówka* w gubernii smoleńskiej, odpowiadająca dosłownie greckiemu Βοόφαγος w Arkadii i Elidzie, rzeczka *Konotopka*, dopływ Dniepru itp. (Sobolewskij, *Russko-skythskie etiudy* XXVII 289). Dlatego też całkiem słusznie zauważa Hruszewskij (*Istoria Ukrainy-Rusy*, Kijów 1913, I[3], 117), że charakterystyka narodu Androphagów w znacznej części, a może nawet i całkowicie — jak się zdaje — jest ugruntowana na samych tylko wnioskach wyciągniętych z imienia, które znowu w przekazanej nam przez Herodota formie kryje w swym pochodzeniu jakąś legendę, względnie etymologiczne nieporozumienie.

Właśnie wspomnieliśmy, że Androphagów umieszczają uczeni zwykle nad środkowym Dnieprem, po lewym, a może nawet nieco i po prawym jego brzegu. Jednak z samego tekstu Herodota trudno jest określić, gdzie właściwie Androphagowie żyli; tekst jakoś bardzo niejasny. Miejsce Androphagów na wschód od Dniepru podaje Herodotos w związku z rozmieszczeniem innych plemion. Referując skythyjskie podanie o pochodzie Dareiosa Herodotos IV 125 wylicza plemiona od wschodu na zachód w jednym szeregu jako sąsiadów: Melanchlainów, Androphagów, Neurów i Agathyrsów; z nich Melanchlainowie są najdalej wysunięci na wschód. Podobnie, tylko że w przeciwnym kierunku umieszcza Herodotos te plemiona w innym miejscu (IV 102). Ogólnie wynika, że Androphagowie mieszkali gdzieś powyżej porohów, jednak bliżej czy dalej nie można ściśle określić na podstawie Herodota, gdyż jego dokładniejsze wyjaśnienie, że Androphagów oddziela od Skythów wielka pustynia — step, ponad którą na północ jest również pustynia (Herod. IV 18), stawia przed nami cały szereg zagadek.

Zanim jednak przejdziemy do samej rzeczy musimy stwierdzić i odrazu podkreślić, że Androphagowie to naród nierealny i fantastyczny, który w ogóle nigdy nie istniał na terenach Skythii. Pustynia-step powstała u Herodota tylko dlatego, że koło dnieprowych porohów przerywała się wszelka komunikacja grecka i prawdziwe wiadomości Greków o wnętrzu ziem skythyjskich. Pewniejsze wiadomości Greków sięgały tylko do porohów, a stosunki z terenami nad Dnieprem środkowym i wyżej położonymi odbywały się inną drogą, przeważnie prawym brzegiem Dniepru. W okolice średniego Dniepru i dalej na północ szło się od morza Czarnego Bohem, Siniuchą w górę, następnie działem wodnym, (którędy dzisiaj prowadzi kolej z Winnicy do Kijowa), gdzie koncentrował się cały handel. Dlatego też w wiadomościach greckich powstała luka dla ziem powyżej porohów dnieprowych, przede wszystkim dla lewobrzeża. Nazwa Androphagów, tego domniemanego narodu na ziemiach starożytnej Ukrainy, wzięła swój początek od najbardziej charakterystycznych cech wielu pierwotnych narodów. Że tak musiało być naprawdę, przypomnieć można chociażby pogłoski na terenach byłego zaboru austriackiego w początkach wojny światowej o ludziach o jednym oku, którzy przyjdą aż z Syberii, będą grabić, palić

i ludzi — pożerać. Autor tych wierszy nieraz sam o tym słyszał.

Dlaczego właśnie w Skythii Herodota nie było żadnego narodu Androphagów - Ludożerców? Dlaczego właśnie Androphagowie to albo wymysł, albo jakieś etymologiczne nieporozumienie jak to w pełni słusznie zauważył Hruszewskij? Tutaj, jak sądzimy, można dwojako odpowiedzieć.

Zadając sobie takie pytanie musimy przenieść się do Azji Środkowej, by stwierdzić, że przynajmniej w głębokiej starożytności niektóre tutejsze plemiona zajmowały się ludożerstwem. Klaudios Ptolemaios, alexandryjski astronom i geograf z II w. po Chr., pisząc w swym, dla nas wprost nieocenionym dziele geograficznym (Ptolemaei *Geographia* VI 16, 4 ed. Nobbe) o Azji środkowej mówi wyraźnie — nie mamy powodu nie wierzyć jego słowom — o jakichś plemionach ludożerców koło gór Tien-szanu (τὰ μὲν οὖν ἀρκτικώτατα τῆς Σηρικῆς [= Chin] κατανέμονται ἔθνη ἀνθρωποφάγων). Również i Plinius Starszy (*Nat. Hist.* VI 53), sławny admirał i przyrodnik rzymski, który wyliczając różne plemiona Azji centralnej, wspomina również o narodach ludożerczych właśnie mniej więcej na tych samych terenach, co i później Klaudios Ptolemaios. Chodzi tutaj zapewne chyba tylko o Skythów azjatyckich i o różne turańsko-mongolskie plemiona, koczujące na olbrzymich przestrzeniach stepowych, na północ od płaszczyzny irańskiej, w dzisiejszym Turkiestanie oraz na północ od Chin i słynnego ‘muru chińskiego’, w stepach Mongolii i Mandżurii. Wspomniany Plinius Starszy (*Nat. Hist.* VI 54) i Isidorus z Sewilli (*Etymol.* XIV 3, 32), żyjący na przełomie VI/VII w. po Chr., charakteryzują cały szereg plemion skythijskich jako ludożerców. Co więcej, Plinius (*Nat. Hist.* VII 11) zna nawet niedaleko Indyj naród Anthropophagi — ‘Ludożerców’, pochodzenia skythyjskiego. Nawet gdyby te wiadomości były w ogromnej swej części przesadzone i nieprawdziwe — a tak rzeczywiście być musi — to przecież musimy stwierdzić, że w starożytności istniały w Azji centralnej plemiona przynajmniej częściowo ludożercze. W takim razie w Europie Androphagowie byliby jedynym narodem, który nie wyzbył się tego zwyczaju jeszcze w czasach Herodota. — Tak zatem było w Azji.

Sprawa Androphagów na terenie europejskim przedsta-

wia się zdaniem naszym nieco inaczej. Zwyczaj bowiem zjadania ludzi mógł częściowo dojść ze Skythami do Europy, a Herodotos słyszał o tym tylko bardzo niejasno od Greków czarnomorskich, którzy sami niezbyt dobrze wiedzieli o tym, że niektóre plemiona skythyjskie albo niezupełnie jeszcze zerwały z ludożerstwem albo porzuciły niedawno dopiero ten zwyczaj. Otóż Herodotos albo zasłyszawszy niewyraźne reminiscencje o tak dziwnym zwyczaju u Skythów zamiast dać ten epitet Skythom jako bliższe objaśnienie stworzył całkiem osobny naród o tak dziwnym nazwisku Androphagów 'Ludożerców', albo znalazł ten rzekomo istniejący naród już na mapach starojońskich geografów. Za tym przemawia nadzwyczaj dobitna charakterystyka obyczajów Skythów europejskich, podana przez Herodota (IV 64—66), którą ze względu na znaczenie zagadnienia, że Skythowie byli niegdyś do pewnego stopnia ludożercami albo niewiele się od ludożerców różnili, w całości przytaczamy.

Cóż zatem pisze Herodotos o dzikich wojennych obyczajach Skythów?

„Ich (Skythów) zwyczaje wojenne są takie: Kiedy Skytha zabije pierwszego człowieka, pije krew jego. Ilu zaś nieprzyjaciół w bitwie zabije, tych głowy do króla przynosi; albowiem ten tylko, który głowę przyniesie, bierze udział w zdobyczy, którą rozdzielają. Kto zaś nie przyniesie, nie ma udziału w zdobyczy. Skórę zaś z głowy odziera się w sposób takowy: okrajawszy głowę na około uszu i wziąwszy ją za włosy, wytrzęsają ją ze skóry. Następnie oczyściwszy skórę z mięsa żebrem wołowym ugniatają ją rękami, a zrobiwszy ją miękką używają jej jako chusty, którą przywiązują do wędzideł konia, na którym jeżdżą i z tego zaszczytów doznają. Ten, który ma najwięcej takich chust skórzanych, uchodzi za najwaleczniejszego męża. Wielu zaś z nich nawet szyje sobie ubrania ze zdartych skór ludzkich, które zszywają jak skóry baranie. Wielu zaś zdziera z zabitych nieprzyjaciół skórę wraz z paznokciami i z nich robią sobie pokrycia dla kołczanów. Bo skóra ludzka jest silna i nadzwyczaj jasna, prawie że najjaśniejsza białością ze wszystkich skór. Wielu zaś ze Skythów odziera ze skóry i całych ludzi, a rozciągnąwszy na drzewne bierwiona na koniach je z sobą obwożą.

W tych sprawach takie są u nich zwyczaje. Z głowami

zaś nie wszystkich, tylko wrogów najgorszych tak robią: Obrzynają wszystko, co jest powyżej brwi i oczyszczają ją. Jeżeli to człowiek biedny, to obciągnąwszy czaszkę tylko z wierzchu skórą wołową tak jej używają; jeżeli to człowiek bogaty, to również obciągnąwszy ją z wierzchu skórą wołową a w środku zaś pozłociwszy tak wtedy jej jako puharu używają. Również to samo robią i z domownikami, gdy się z królem pokłócą i gdy ich pokonają przed królem. A kiedy do takiego przyjadą gościnni druhowie, dla których on ma poważanie, to wtedy stawia te głowy przed gośćmi i opowiada, że byli to jego krewni, którzy z nim się pokłócili, a on ich pobił. To wszystko u nich za męstwo uchodzi.

Raz zaś każdego roku każdy naczelnik w swoim okręgu miesza dzban wina z wodą, z którego piją z Skythów ci tylko mężowie, którzy zabili nieprzyjaciół; kto zaś nie zabił (ani jednego) wroga, ten nie kosztuje wina tego, lecz siedzi na boku bez żadnej czci. A to zaś jest dla nich hańbą największą. Kto zaś zabił bardzo wielu nieprzyjaciół, ten dwie czary dostaje i pije z nich od razu".

Tak charakteryzuje wojenne obyczaje Skythów Herodotos. Jego wiadomości uzupełnia późniejszy trochę historyk grecki Ephoros (IV w. przed Chr.) słowami: „Skythowie są tak okrutni, że zjadają ludzi, kiedy natomiast Sauromaci powstrzymują się nawet od innych istot żyjących" (Strabon, *Geogr.*, VII 302, ed. Meineke). Chociaż ta wiadomość Ephorosa o charakterze Skythów jest mocno przesadzona dlatego, żeby wykazać spokojny charakter spokrewnionych z nimi Sauromatów — starożytni już od IV w. przed Chr. zaczynają niektóre narody na stepach czarnomorskich albo mocno idealizować, albo znowu na odwrót w ciemnych barwach przedstawiać, ku czemu dał początek właśnie Ephoros — to przecież nie można jej milczeniem pominąć. Z późniejszych autorów wspomina jeszcze o Androphagach historyk grecki Isigonos (Müller FHG. IV s. v.) i nawet dodaje o nich niektóre szczegóły, lecz ponieważ wiadomości jego pochodzą zdaje się wprost z samego Herodota, dlatego też ich wartość jest minimalna, albo nawet żadna.

Ale nawet i sam Herodotos wie dokładnie, że niektóre plemiona czy narody azjatyckie, względnie mieszkające na pograniczu Europy i Azji, były ludożercami. Poza granicami

Skythii wymienia on koczowniczy naród Issedonów, którzy żyli według A. Hermanna (P. W. R. E. Bd. IX 2, s. 2235—2246, s. v. Issedoni) gdzieś w zachodnich częściach Syberii, w dorzeczu rzeki Issetu, dopływu dolnego Tobolu, względnie według R. Henniga (Klio XXVIII 1935, s. 242—254; por. Przegl. Klas. 1936, s. 640), w okolicach Permu. O tych Issedonach tak pisze Herodotos (IV 26): „Praw zaś Issedonowie mają takich używać. Kiedy jakiemuś mężowi umrze ojciec, wtedy wszyscy krewni spędzają trzody, następnie złożywszy ofiarę i narębawszy mięsiwa rozcinają również i ojca tego, który gości przyjmuje (= gospodarza), a zmieszawszy wszystko mięsiwo ucztę zastawiają. Głowę zaś zmarłego ze skóry odarłszy i oczyściwszy pozłacają, a następnie używają jej jako świętego wizerunku składając przed nim wielkie obiaty doroczne. To robi syn (zmarłemu) ojcu, jak Hellenowie w dni pamięci zmarłych (zaduszek). Zresztą zaś i oni mają być sprawiedliwi, a niewiasty równą moc dzielą z mężami". Nie jest też wykluczone, że Herodotos tworząc osobny naród Androphagów pomieszał ze sobą charakterystyczne cechy Issedonów, o których też miał niezbyt jasne wiadomości z charakterystycznymi cechami Skythów.

Możliwe że Herodotos nie stworzył sam Androphagów przez nieporozumienie, lecz wziął ich — jakto wyżej wspomnieliśmy — może i na ślepo z geografii starojońskiej, którą bardzo często ostro krytykuje i zwalcza, jednak mimo wszystko obfitą ręką czerpie z niej wiadomości i na niej głównie się opiera w opisach ziem północno-europejskich. Jeżeli Herodotos wziął Androphagów z geografów jońskich i tylko dodał bliższe niejasne — wyjaśnienia, to wiadomości o nich zaczerpnął albo z Ἀριμάσπεια ἔπη — dzieła Aristeasa z Prokonnesosu, albo — i to jest prawdopodobniejsze — z dzieła najlepszego logografa starojońskiego, a zarazem swego poprzednika Hekataiosa z Miletu (żył ok. 545?—480?) przed Chr. pisze ok. 510; o nim F. Jakoby, P. W. R. E. VII 2667—2750 oraz St. Witkowski, *Historiografia grecka,* Kraków 1925, I s. 31—41) z jego geografii. Hekataios podobnie jak i Herodotos odbywał dalekie podróże i dlatego też zebrała się u niego ogromna ilość najróżnorodniejszych wiadomości nawet o najdawniejszych dla Greków ziemiach. Prawda, opisy Hekataiosa o dalekich i pełnych tajemnic ziemiach są już pełniejsze i ja-

śniejsze niż jego poprzedników - logografów, jednak pełno w nich niejasności i fantastyczności. Świat wedle Hekataiosa sięgał na wschód aż do Indu, na północ do Dunaju, na południe do górnego biegu Nilu, na zachód zaś do Hiszpanii i krainy Keltów. Poza znanymi narodami umieszczał Hekataios różne plemiona na pół historyczne albo nawet całkiem mityczne. Z rozszerzaniem się widnokręgu geograficznego przesuwały się te narody coraz dalej aż na koniec ziemi, do Okeanosu. Jak na południu byli u niego najdalszym narodem Aithiopowie, poza którymi żyją już Pigmeje Homera, tak znowu na północy umieścił Hekataios pomiędzy mitycznymi i bliżej nieznanymi Arimaspami i Hyperboreiami trochę dokładniej nam znanych z Herodota Melanchlainów ‘Czarnoodzianych’. O tym wszystkim wiemy tylko z fragmentów Hekataiosa zachowanych nam w *Ethnica* Stephanosa z Byzantion (żył ok. VI w. po Chr.). Wiemy również, że Hekataios mówił także o wyspach Kassiteridach, a nawet już o kraju bursztynowym. O tym wszystkim mówi Herodotos i to właśnie może być jasnym dowodem, skąd czerpał swe wiadomości o tak nieznanych ziemiach. W ogóle w II i IV ks., a prawdopodobnie także i w opisie wyprawy Kambysesa do Egiptu i Dareiosa na Skythów wykorzystał Herodotos dokładnie Hekataiosa (Witkowski, s. 37). Tym samym, zdaniem naszym, mógł Herodotos wziąć od Hekataiosa i Androphagów, naród podobnie jak wiele innych całkiem legendarny. Prawda, bezpośrednio nie możemy stwierdzić Androphagów u Hekataiosa, gdyż dzieło jego nie zachowało się, ale fragmenty wskazują na to, o czym była w nim mowa. Jeżeli Hekataios mówił o Androphagach, to zdaje się sam niezbyt wiele o nich wiedział. Źródłem wiadomości Herodota o Skythach i Skythii, w ogóle o terenach czarnomorskich i dalej ponad nimi na północ czy wschód położonych był Hekataios tym bardziej, że do dzieła swego dodał on również mapę geograficzną (Agathemeros I 1, *Geogr. Graec. Min.* II 471, ed. Müller), co prawda już nie pierwszą, albowiem pierwszą mapę w naukowym świecie greckim stworzył filozof Anaximandros z Miletu. Hekataios położył fundamenty geografii, poprawił i ulepszył mapę swego poprzednika.

W jednym miejscu dzieła swego mówi Herodotos, że Aristagoras z Miletu będąc przed wybuchem powstania jońskiego w Sparcie, pokazywał jednemu z królów tamtejszych

na mapie ziemie, miasta i rzeki Wschodu. Była to najprawdopodobniej mapa Hekataiosa, na której bez żadnych wątpliwości była również i Skythia ze wszystkimi plemionami tamtejszymi, między którymi nie brakło zapewne i legendarnych Androphagów. Herodotos wziął ten naród od Hekataiosa albo — co nie jest wykluczone — na mapie byli Skythowie-Androphagowie jako jedna całość i może Issedonowie - Androphagowie. Herodotos zrobiłby wobec tego ze Skythów-Androphagów dwa osobne narody: Skythów i Androphagów. I tu właśnie zdaniem naszym kryje się rozwiązanie zagadki Androphagów Herodota: narodu Androphagów w ogóle nie było na Ukrainie. Na to wskazuje jeszcze i ta okoliczność, że Herodotos opisując Skythię europejską nic nie może dokładniejszego powiedzieć o Androphagach, co na pewno byłby uczynił. Ponadto sama lokalizacja tego narodu wśród jakichś bliżej nam nieznanych pustyń - stepów przemawia za tym, że Androphagów nie było. Tym samym Androphagowie Herodota ta naród fantastyczny, który śmiało można usunąć z ziem czarnomorskich. Plinius (*Nat. Hist.* VII 12) również przez pomyłkę przenosi dawne obyczaje Anthropophagów azjatyckich na Anthropophagów europejskich, których tutaj nie było. Androphagowie to zatem tylko bliższe objaśnienie do dawnych Skythów, albo nawet może i dawnych Issedonów i tylko przez nieporozumienie stworzono nad Dnieprem osobny naród 'Ludożerców'. Geografia starożytna zna takich nieporozumień bardzo wiele. Kto mieszkał na terytoriach domniemanych Androphagów, trudno z pewnością powiedzieć. Zdaje się nam, że na prawym brzegu średniego Dniepru mieszkali Neurowie, na lewym zaś Melanchlainowie, względnie Budyni.

Z Androphagami Herodota łączą zwykle uczeni Amadoków ('Αμάδοκοι) Klaudiosa Ptolemaiosa, żyjących koło gór o tej samej nazwie i posiadających nawet miasto Amadoka nad Dnieprem (Ptol. *Geogr.* III 5, 5, 10, 14 ed. Müller). Źródłem, z którego Ptolemaios wziął Amadoków był prawdopodobnie Pseudo-Hellanikos, gramatyk alexandryjski (IV w. przed Chr.), który znowu znalazł ich zapewne na mapach geografii jońskiej (Stephanus z Byzantion s. v. *Amadokoi*. Por. Kiessling, P. W. R. E. 2 Reihe I 906). Byłby to naród bardzo dawny, o ile istotnie kiedyś istniał. Gdyby ten naród mieszkał na terenach Shythii Herodotowej, to z pewnością „ojciec historii“ byłby coś o nich powiedział. A tak ani słówka

o Amadokach nie znajdujemy u Herodota. Sama nazwa z sanskr. *āmâd*, *āmâdaka* 'zjadacze surowego mięsa' mogłaby wskazywać na Androphagów Herodota (Tomaschek, Sitzb. Akad. Wien CXVI 1888, Phil.-hist. Classe, s. 8. — Idem, *Die alten Thraker* II, Sitzb. Akad. Wien, 1893 CXXX, s. 6; PWRE I 1712 nn.). Sufiks-*aka* spotyka się bardzo często w językach irańskich i spotykamy go nieraz w inskrypcjach z wybrzeży czarnomorskich, w postaci-*ak* względnie-*ag*, co odpowiada osietyńskiemu -*äg*, np. Σάρακος, Βώρακος, Δάδαγος, Ἄβραγος (Braun *Raziskanija* 82). Jednak przeciw etymologii nazwy Amadoków można wysunąć zarzuty tej samej natury, co i w sprawe Androiphagów. Ponadto nie wiemy, czy możliwym jest takie objaśnienie, skoro nie ma zgody nawet w sprawie samego pochodzenia Amadoków. Tak np. Tomaschek (Sitzb. Akad. Wien 1888, s. 8) i Braun (s. 83 nn.) uważają ich za naród pochodzenia fińskiego, kiedy natomiast inni, jak Niederle (*Starożytności Słowiańskie*, tłum. pol. I_2, 485, adn. 1), M. Vasmer (*Die Iranier in Südrußland*, Leipzig 1923, s. 11, 18) daleko prawdopodobniej na podstawie zakończenia -δόκος, -τόκος, cech charakterystycznych imion thrackich, uważają Amadoków, podobnie jak i Agathyrsów i Kimmeriów za naród thracki (por. M. Ebert, *Südrußland im Altertum*, Bonn — Leipzig 1921, 75, 249 nn.). Nawet gdybyśmy się zgodzili z dowodem, że Amadokowie byli plemieniem fińskim, co jednak jest bardzo wątpliwe, gdyż nie ma danych, żeby na Polesiu, północnych częściach Wołynia i gdzieś w okolicach Kijowa siedzieli rzeczywiście kiedyś Finowie, otrzymalibyśmy irańskie prawdopodobnie skythyjskie nazwisko dla plemion fińskich, które żyły nad środkowym biegiem Dniepru. Jakżeż więc nazywały się owe plemiona w swym rodzimym języku? Nie wiemy, tak jak nie wiemy, jak nazywali się w swym własnym języku rzekomi Androphagowie. Któż może nas zapewnić, że Grecy nie spotykając się, względnie spotykając się bardzo rzadko z nieznanymi im i nam bliżej Amadokami, nazwali ich właśnie według charakterystycznej cechy, u nich podpatrzonej. Zresztą ta nazwa była u Greków już z drugiej a może nawet z trzeciej ręki. Gdzież tutaj się prawda kryje?

Skoro więc brak nam dokładniejszych wiadomości o Amadokach i skoro poza Pseudo-Hellanikiem oraz Klaudiosem Ptolemaiosem cała starożytność o nich milczy, nic dziwnego,

że niektórzy uczeni, jak Karol Müllenhoff (*Deutsche Altertumskunde* 1892, III 92 nn.) usunęli ich z mapy Sarmatii geografa alexandryjskiego, jako naród nigdy nieistniejący. Sąd ten zdaniem naszym jest mylny, już chociażby z tej przyczyny, że u Ptolemaiosa występują razem i naród i góry i miasto o tej samej nazwie. Jest zato całkiem prawdopodobne, że Ptolemaios osiedlił Amadoków całkiem schematycznie, gdyż znalazłszy w źródłach swoich jezioro i góry o tej samej nazwie zaznaczył również obok nich i naród. Prawda, jezioro Amadoka to błota poleskie, ale gdzie znaleźć tam jakieś góry? Chyba Nowogródczyzna, czy coś podobnego. Jednak wahalibyśmy się skreślić Amadoków całkowicie z mapy Sarmatii. Łączenie Amadoków z Androphagami razem w jeden i ten sam naród, występujący jedynie pod innym nazwiskiem w różnych epokach, nie ma żadnego uzasadnienia. Czyż jest to możliwe, żeby w ciągu 600 lat od Herodota do Ptolemaiosa nic się nie zmieniło na terenach Ukrainy, gdzie odbywały się ogromne fluktuacje międzynarodowe i prawdziwe wędrówki narodów i żeby wszystkie plemiona pozostały bez zmian na miejscach swoich i ani jedno z nich nie przepadło w wirze wypadków, nie zniknęło z oblicza ziemi albo nie rozpłynęło się wśród innych plemion? A przecież i istnienie nieodłącznych towarzyszy Androphagów Melanchlainów i Gelonów w II w. po Chr. jest więcej niż wątpliwe. To tak, jakgdyby ktoś przeniósł czasy osiedlenia się plemion słowiańskich na wiek XV—XVI i udowadniał, że pomiędzy jedną epoką a drugą nie ma żadnej różnicy, że wszystko pozostało tak, jak było w IX czy X wieku. Androphagowie Herodota to anachronizm, jednak Amadokowie Ptolemaiosa to jakiś naród realny, chociaż nic o nim dokładniejszego nie wiemy. Czy nazywał się ten naród w swym ojczystym języku takim brzmieniem, jakie nam przekazali Grecy nie wiemy. Sprawy nie zmienia wcale wzmianka Ptolemaiosa o jakichś Modokach w Sarmacji azjatyckiej (Ptol. *Geogr.* V 8, 10 ed. Müller) gdzieś za Wołgą, czy znowu wiadomość Pliniusa (*Nat. Hist.* VI 21) o jakichś Imadochach (Imadochi) koło Kaukazu. Nie rozstrzygając czy Amodokowie istnieli, czy nie, śmiało jedno tylko powiedzieć możemy, że Androphagów Herodota nigdy nie było. Więc też Amadokoi Klaudiosa Ptolemaiosa i Androphagoi Herodota nic wspólnego ze sobą mieć nie mogą.

Nie podobna nie podać tutaj odmiennych nieco poglądów na te zagmatwane sprawy niemieckiego uczonego Kiesslinga, wybitnego znawcy starożytności słowiańskich (PWRE 2 Reihe, I 905 nn.). Kiessling jest również przekonany, że jezioro, góry a nawet i naród Amadoków nie są wcale reminiscencją względnie wymysłem literackim. Przypuszcza, że skoro Herodotos nie jest w stanie podać źródeł Borysthenesu-Dnipru, to właśnie w tej nieznajomości musi kryć się jezioro Amadoka jako dowód, że jak wszystkie rzeki w Skythii wypływają z jezior, to tak samo musiało być i z Dnieprem. Przy wyliczaniu narodów Skythii nie powinno brakować u Herodota i Amadoków. Herodotos wylicza pomiędzy Borysthenesem i Hypanisem-Bohem posuwając się z południa na północ czy raczej na północny zachód Kallipidów, Alazonów, Skythów ἀροτῆρες (oraczy), a wreszcie Neurów — przodków Słowian. A ponieważ zdaniem Kiesslinga Skythowie ἀροτῆρες nie mieli tutaj swojej własnej ziemi, gdyż oprócz nich uprawą roli zajmowali się również jeszcze i Skythowie γεωργοί (kopacze), więc wobec tego faktu uważa on tych Skythów-oraczy za Amadoków, opuszczonych przez Herodota przy wyliczaniu wspomnianych plemion (IV 17). Potwierdzałby to sam Ptolemaios, u którego siedziby Amadoków całkowicie pokrywają siedziby Skythów-oraczy. Słowem zdaniem Kiesslinga: Amadokoi Ptolemaiosa są identyczni ze Skythami-oraczami Herodota.

Rozwiązanie zawiłej kwestii bądź co bądź bardzo ciekawe i oryginalne. Jednak cała ta hypoteza Kiesslinga chociaż niezwykła i pomysłowa, przecież pozostanie tak długo tylko hypotezą i bardzo piękną próbą rozwiązania trudnych i niejasnych spraw dotyczących zamierzchłej przeszłości ziem Ukrainy, dopóki tej próby nie potwierdzą archeologowie czy jakieś inne nauki pomocnicze, w co narazie można jeszcze bardzo wątpić.

Oto tych kilka skromnych uwag celem wyjaśnienia poplątanych stosunków ethnograficznych na ziemiach czarnomorskich w V w. przed Chr. i II po Chr. Jedno tylko jeszcze raz możemy powtórzyć: Andropagów Herodota na ziemiach Ukrainy nigdy nie było, a co się tyczy Amadoków Klaudiosa Ptolemaiosa, sprawa nie jest całkowicie jasna.

Pieśni wybrane Catulla.

c. 11. Do Furiusa i Aureliusa.

Furi et Aureli...

Furiuszu i Aureli, druhy, co wytrwale
Catulla pilnujecie, czy do Indyj zmierza,
Kędy z łoskotem wielkim na płaskie wybrzeża
Toczą się fale,

Czy w kraj Hyrkanów zdąża lub Arabii wonnej,
Czyli w dziedziny Sakków, czy też między Party,
Czy tam, gdzie mułem barwi ocean rozwarty
Nil siedmiogonny,

Czy wreszcie hen, przez Alp wyniosłe kroczy granie,
By Cezarowej ujrzeć tam pomniki chwały,
Gallikańskiego Renu ogrom wód wspaniały,
Albo Brytanię,

Wy, coście zawsze z wieczną szli za mną ochotą,
Kędy mnie tylko wola lub kaprys poniosły, —
Dziś do dziewczyny mojej pragnę słać was w posły
Z tą wieścią oto:

Niech sobie dalej, jak chce, z gachami używa!
Niech trzystu naraz tuli do swej piersi z lodu!
Niech im harpunem żądz i miłosnego głodu
Trzewia wyrywa!

Tylko niech o mnie już, zaklinam, nie pamięta!
Boć przecie przez nią właśnie miłość ma, o biada,
Padła, jak ta na polu łodyżka, gdy pada
Kosą podcięta!

c. 87. O Lesbii.

Nulla potest mulier...

Żadna kobieta tym się poszczycić nie zdoła,
By ją kto kochał taką miłością ogromną,
Jak ja mą Lesbię. Któż zna wierność taką zgoła,
Jak moja wobec niej, tak czystą i niezłomną?
A teraz z twojej, Lesbio, winy moje serce
Tak jest we mnie rozdarte i w takiej rozterce,
Że cię ni kochać mogę, byś żyła jak godnie,
Ani cię przestać kochać — mimo zło i zbrodnie.

c. 70. O Lesbii.

Nulli se dicit mulier...

Nikogo by, powiada, za męża nie chciała
Oprócz mnie, choćby o nią starał się sam Jowisz. —
Tak mówi, lecz co-ć rzecze, kiedy chuć w niej pała,
Niewiasta, pisz na wietrze lub fali to powierz!

przeł. JÓZEF MIRSKI

PRZEKŁADY

SOPHOKLES, ANTIGONA.

wiersz 724—903

(Duet. Przeplatają się w nim dwie melodie, bardzo różne. Nerwowe, pełne złości i niepokoju, tchnące zemstą i obawą słowa ojca i wodza Kreonta i opanowane, pełne napięć wewnętrznych zdania Haimona. W nich łamie się syn a człowiek wolny, deptany — wybucha).

Chór:

Posłuchać warto, Królu, jeśli rację ma.
Ty znów Tamtemu ustąp; słuszność z obu stron.

Kreon:

Więc w moim wieku ma rozumu uczyć mnie
Ten młodzik — ja mam słuchać jego rad?

Haimon:

Jedynie tylko słusznych; jeśli nie mam lat,
Nie lata moje licz; na czyny tylko patrz!

Kreon:

A właśnie to jest czyn: oddawać zdrajcom cześć?

Haimon:

To nie jest moja myśl: czcić takich, co bez czci.

Kreon:

A ona myśli tak; to jest szaleństwo jej.

Haimon:

Nie tak tebański nasz, na mieście, sądzi lud.

Kreon:

Jak ja tu rządzić mam, to ma mi mówić lud?

Haimon:

Czy widzisz niedojrzałość tego, coś tu rzekł?

Kreon:

Ktoś inny na tej ziemi, czym ja tutaj pan?

H a i m o n:
To nie jest folwark — państwo — nie jednostki włość.
K r e o n:
Więc państwo nie należy do mnie, com tu pan?
H a i m o n:
Nad pustą ziemią władać mógłbyś pięknie sam.
K r e o n:
On, zdaje się, wyłącznie o dziewczynę dba.
H a i m o n:
Jeżeliś ty dziewczyną. Ja o ciebie dbam.
K r e o n:
Ach nikczemniku — ojca myślisz brać na sąd?
H a i m o n:
Bo niegodziwca, nie chcąc, muszę widzieć w nim.
K r e o n:
Więc to jest niegodziwość: dbać o własny tron?
H a i m o n:
Ty nie szanujesz tronu, depcąc bogów grom.
K r e o n:
Ten podły duch już niżej od dziewczyny spadł.
H a i m o n:
A tylko się nie zchyla do żadnych podłych stóp.
K r e o n:
Więc wszystko to, co mówisz, to obrona jej?
H a i m o n:
Obrona mnie i ciebie i podziemnych bóstw.
K r e o n:
Z niej żywej za nic już nie będziesz żony miał.
H a i m o n:
Więc ona zginie; za nią zejdzie jeszcze ktoś.
K r e o n:
To jakieś groźby są — ty jeszcze grozić śmiesz?
H a i m o n:
Cóż tam za groźba: zwalczać pustkę tylu słów?
K r e o n:
Łzy rozum ci powrócą — nie masz go za grosz.

H a i m o n:

Gdybyś mi nie był ojcem, szaleńcembym cię zwał.

K r e o n:

Dziewczynie swojej służ a nie nudź tutaj mnie.

H a i m o n:

Chcesz tylko mówić sam — słuchanie ci nie w smak.

K r e o n:

Na prawdę? Na ten Olymp ja przysięgam Ci,
Że już nie będziesz drwił — już mam twych obelg dość!
To ścierwo weźcie — niech natychmiast, przy nim tuż
Umiera, w jego oczach, u kochanka stóp.

H a i m o n:

U moich nie, bądź pewny — z tego nic!
Nie umrze ona przy mnie. A ty więcej mnie
Nie ujrzysz. Moja twarz na zawsze zejdzie Ci
Z twych oczu. Baw się z każdym, kto cię zechce znać.

C h ó r:

On poszedł prędko, Królu; tak go pędzi gniew.
Młodemu ból nierzadko radzi rzeczy złe.

K r e o n:

Niech robi, co tam chce, by tylko poszedł precz —
Zarozumialec — a tych dziewcząt nie ominie los.

C h ó r:

Więc ty je obie razem skazać chcesz na śmierć?

K r e o n:

Nie — tamtej, co niewinna — słuszna twoja myśl.

C h ó r:

A jaką śmiercią Ty zamyślasz skarać ją?

K r e o n:

Tam, gdzie ustaje wszelki stóp śmiertelnych ślad,
Tam wywieść każę ją i żywą pośród skał
Zostawić w rozpadlinie. Chleba tyle dać,
By klątw na państwo ujść — nic więcej — ani kęs!
Tam niech Hadesa czci; to jej jedyny bóg.
Wymodli sobie to, by nie umarła tam,
Lub też nauczy się — co prawda, późno dość,
Że to stracony trud: o dusze zmarłych dbać.

(Zwyciężają rozkazy Kreonta. Dwa serca ludzkie

podeptane. Antygonę czeka straszna śmierć, bo kochała brata więcej, niż jej pozwolił król i przyszły teść. Haimon żyć nie chce bez niej, bo Antygonę kochał więcej, niż ojcowskie, królewskie rozkazy. Po czyjej stronie stanie chór? Kto winien i gdzie tutaj zło? Chór nie rozstrzyga kolizji. Zamyka na nią oczy, wznosi je do nieba i w przejmujących rytmach wielbi straszną potęgę Erosa. Rozterce między ojcem a synem winien On. Człowiek igraszką mocy wyższych, wiecznych — łaskawych i strasznych zarazem. Idą rytmy wolne, rąbane).

Chór:

Nie zmoże Cię nikt,
Erosie, Tyś bóg!
Na zdobycz upada
Jastrzębi twój lot
A śpisz na rumieńcu dziewczyny.
Dolatasz z za mórz
I w chatach nocujesz i w polu.
Nie ujdzie twych strzał
Ni człowiek ni bóg.
Kogo łuk twój dosięgnie — szalony!
Zmącona głąb
Uczciwych dusz.
Za nic im hańba i zbrodnie.
A nawet tych — dwóch braci — krew
Twa rozpaliła pochodnia.
Zwycięża wciąż
Promienny blask
Uroczych oczu dziewczyny.
W nim błyszczy moc
Odwiecznych praw.
Daremny bój — złóż broń — to żart
Bogini: Aphrodity!

(Zbliża się wolno Antigona; Tuż za nią stąpa zbrojna straż. Na to chór mówi tak:)

Teraz już i ja sam
Mam dość tych praw.
Przecież patrz — nie wstrzymasz łez.

To nie we drzwi otwarte sypialni — to w grób!
Pospolite tam łoże dla ciał.
I tam już Antigona wstępuje!

(Teraz inny rytm. Jakby łkaniem rwany. To nie frazy mówionego dramatu. Pół śpiew a pół zawodzenie. Jakby cicho grał flet do wtóru. Antigonie w słowo wpada chór. Przychodzą anapaisty. I oto w pieśni Antigony przez jakąś chwilę słychać jamb. Jambiczne strofy wtrąca chór. Łka i zawodzi Antigona.)

Antigona:

Obaczcie mnie, wy,
Ziemi ojców obywatele!
Oto ma droga ostatnia,
Oto i słońca blask
Widzę ostatni raz
I nigdy już. Bo mnie Hades
Żywcem wiedzie
Nad Acherontu brzegi.
Poco weselna pieśń?
Dla mnie drużki nie będą
Nigdy śpiewać u drzwi.
Acheron — to mój przyszły mąż.

Chór:

Przecież sławna już, przecież godna czci
Idzie w grób; boć przecież żadna jej
Choroba nie zwaliła z nóg,
Ni wroga ją poraził miecz,
Tylko sama chce — żywa — iść
Tam, gdzie Hades czeka na ludzi.

Antigona:

Słyszałam, jak strasznie zginęła
Frygijka — z obcych stron —
Tantala córka, pod szczytem
Sipylu, kiedy ją głazy,
Niby kamienna bluszczów gąszcz,
Twardym uściskiem zdusiły.
A teraz niesie wieść,

Że ją wciąż topi deszcz,
Że z niej nie schodzi śnieg
I wieczny strumień łez
Płynie z kamiennych rzęs.
I mnie też taki sen
Jakiś gotuje bóg.

Chór:

Ależ boska to krew. To boski był ród!
A nas czeka śmierć, bo my z ludzkiej krwi.
A żeby kto z nas miał to, co i bóg,
Toby wielki był los — kto to słyszał?!

Antigona:

Ach, boli mnie śmiech!
Czemu, bójże się bogów ojczystych,
Już dziś poniewierać mnie chcesz?
Jeszczem ja żywa!
Ach, moje miasto i wy,
Miasta mego bogaci mieszkańce,
O źródła dirkejskie, thebańskie,
O drzewa moje ojczyste,
Wszystkie was biorę na świadki,
Jako nikt po mnie nie płacze i jakie prawa
W grób mnie pędzą i świeżą
Kopią dla mnie mogiłę.
O, ja nieszczęsna!
Jeszczem żywa a jednak umarła!
Gdzie dom mój? Ni tu, ni za grobem!

Chór:

Odwagi osiągnąwszy szczyt,
O Pomsty uderzyłaś próg.
Za ojca jakiś ciężki grzech
Na ciebie przypada pokuta.

Antigona:

Dotknąłeś mych najboleśniejszych ran otwartych!
Mój ojciec trzykroć nieszczęsny!
Wszystkich nas razem
Jednaki czekał los —
Przesławnych Labdakidów.

Ach, matki łoże skażone!
Uściski z synem rodzonym!
Z mym ojcem matka nieszczęsna!
Z nich właśnie ja na świat
Musiałam nędzna przyjść.
I do nich dziś, przeklęta, wracam znów.
Nieszczęsne śluby twe,
Najlepszy bracie mój.
Do swej mogiły żywą wołasz mnie.

Chór:

Uczynek dobry — zbożna rzecz,
A władców słuchać trzeba też.
Nieposłuszeństwo — wielki grzech
I ciebie gubi własna buta.

Antigona:

Nie płacze mnie z bliskich nikt.
Z wiankiem na czole odchodzę,
Droga dla mnie już jest.
Już nie będzie mi wolno
Świętej słońca pochodni
Nigdy widzieć. A mojej śmierci
Łzami nikt nie obleje.
Nikt bliski za mną nie westchnie.

(Tu znowu wraca w jambach akcent zwykłych słów).

Kreon:

No, tak. Zawodzeń i lamentów, kiedy trzeba iść
Na śmierć, bez końca zawsze, byle tylko dać.
Więc bierzcie ją czem prędzej, wrzućcie w ciemny loch,
Jak powiedziałem, sama teraz niech tam trwa —
Czy zginie, czy też będzie o weselu śnić,
Tu naszych czystych rąk nie splami żadna krew.
Jej tylko tu z żywymi — za nic nie dam być.

Antigona:

W mogile dla mnie pokój panny młodej. Gdzieś
Pod ziemią. U drzwi wieczna będzie stała straż.
Tam idę mieszkać między trupy bliskie mi.
Najbliższe. Już ich Persephona tam
Najwięcej garnie; prawie wszystkich nas.

Ja już ostatnia schodzę, choć niedokończona nić
Żywota, idę a nadziei mi przyświeca blask,
Że mnie przywita ojciec, że uściśniesz mnie
Tam, matko i ty, miły bracie mój,
Bom ja chodziła koło waszych zwłok,
Obmyłam je, ubrałam i na grób
Wylałam wino święte. Dziś, Polyneikesie, patrz,
Co za to mam, żem brata pochowała trup!

Przełożył WŁADYSŁAW WITWICKI

PIEŚNI WYBRANE CATULLA

c. 109. Do Lesbii.

Iucundum mea vita...

Przyrzekasz więc, kochanie, że ta miłość błoga,
Co wiąże nasze serca, będzie trwała wiecznie?
O wielkie bogi, sprawcie — cóż trudnem u boga? —
By prawdę przyrzekała, ślubując tak grzecznie,
I byśmy przyjaźń naszą, jak klejnot wspaniały,
Bez skazy przenieść mogli przez żywot nasz cały!

c. 85. O sobie.

Odi et amo...

Kocham i nienawidzę. Jakże to być może?
Nie wiem, lecz jedno czuję: że cierpię i gorzę!

c. 107. Do Lesbii.

Si quicquam cupidoque...

Gdy komuś wbrew nadziei ziści los życzenia
Najgorętsze, wnet radość się w nim rozpłomienia.
Taka i we mnie płonie dziś radość bezmierna,
Że wracasz do mnie, Lesbio, tęsknoto ma wierna,
Że sama do mnie wracasz, com stracił nadzieję.
O, jaki mi dziś piękny, świetny dzień jaśnieje!
Czyjaż dziś dusza bardziej od mojej wesoła!
Któż droższy nad me szczęście skarb wymienić zdoła!

przeł. JÓZEF MIRSKI

BIBLIOGRAFIA

Kozłowski Leon, *Wenedowie w źródłach historycznych i w świetle kartografii prehistorycznej*. Lwów. Nakładem Towarzystwa Naukowego. 1937, s. 1—23. — 1. mapa.

Historia dziejów Słowiańszczyzny w czasach starożytnych nie przestawała nigdy interesować jeżeli już nie szerszy ogół czytelników, to przynajmniej ściślejsze koło uczonych. Od czasów Szafařika aż do dzisiaj raz po raz pojawiają się ogólne, względnie szczegółowe dzieła dotyczące spraw Słowiańszczyzny starożytnej, ilość zaś uczonych, którzy w tej dziedzinie pracowali względnie pracują, tworzy — bez przesady — legion, a wśród nich spotykamy częstokroć nazwiska sławy światowej. I mimo że zastosowywano najróżnorodniejsze metody badań, jeszcze do dzisiaj nie wyjaśniono wszystkiego z tego prostego względu, że do Słowiańszczyzny poza obrębem starożytnego świata kulturalnego grecko-rzymskiego mamy bardzo niewiele źródeł i w ogromnej swej części bardzo mętnych. Zdawało się, że w ciągu XIX w. zrobiono wszystko, co tylko było możliwym, dla wyjaśnienia starożytnych źródeł dotyczących siedzib Słowian, aż wreszcie zapanował ogólny pesymizm i reakcja wśród uczonych przeciw powoływaniu się na źródła starożytne odnoszące się do Słowiańszczyzny. Rozpowszechnił się nawet przed kilkudziesięciu laty (na przełomie XIX/XX w.) pogląd, że wiadomościom starożytnym, gdy chodzi o Słowiańszczyznę, żadnej wiary dawać nie można, gdyż wszystko, co wiedzieli starożytni o tych krajach, to tylko legendy i opowieści pozbawione wszelkich podstaw realnych.

A jednak sprawa nie umilkła. Nowy kierunek interpretacji wiadomości autorów starożytnych o Słowiańszczyźnie zapoczątkowano z chwilą, gdy badania prehistoryczne zupełnie niezależnie od źródeł starożytnych wzięły materiał archeologiczny pod rozważania i na jego podstawie zaczęły wyznaczać zwarte kręgi kulturalne, które uznano za odpowiedniki jednostek ethnicznych. W ten sposób zdobyto nową podstawę dla interpretacji źródeł starożytnych i już niejedną sprawę dotychczas niejasną wyjaśniono. Taką właśnie próbę związania wielkiego narodu Wenedów — żyjącego w czasach Narodzenia Chrystusa i w pierwszych stuleciach ery naszej w dorzeczu Wisły — z pewnym okręgiem kulturalnym daje właśnie wymienione dziełko Kozłowskiego.

Najwięcej wiadomości o Słowiańszczyźnie i Wenedach w starożytności podaje historyk rzymski Tacitus (ok. 55—120 r. po Chr.)

w ostatnich rozdziałach swojej *Germanii*, oraz mapa Klaudiosa Ptolemaiosa, astronoma i geografa alexandryjskiego (żył ok. 90—168 r. po Chr.) z ok. 150 r. po Chr. Autor szeroko omawia wiadomości Tacita o Germanii, Sarmacji i Wenedach i zaopatruje je wszędzie obszernymi uwagami. Faktem jest, że kraj Wenedów leżał na wschód od Germanii, której granicą od Sarmacji była wedle starożytnych Wisła w linii prostej od źródeł do ujścia (gdyż nie znali jej wielkiego zakrętu). Wenedowie sąsiadowali z Peukinami — Bastarnami na południu, Sarmatami na wschodzie i Finnami na północy. Nigdy jednak nie trzeba zapominać, że Germania Tacita to pojęcie geograficzne i pojęcie jedności kulturalnej i nie odpowiada pojęciu dzisiejszemu. Pojęcie jedności kulturalnej jest u Tacita bardzo ważne, gdyż na tej podstawie zalicza on Wenedów do ludów germańskich w odróżnieniu od koczowniczych Sarmatów.

Dokładne omawianie dziełka autora zawiodłoby nas zbyt daleko, gdyż wybrnięcie z chaosu wszystkich plemion i narodów, wymienianych przez autorów starożytnych (Pliniusa Starszego, Tacita, Ptolemaiosa) i innych mieszkających na granicy starożytnej Germanii i Sarmacji, oraz zaliczenie ich do odpowiednich kręgów kulturalnych jest naprawdę ogromną trudnością. Autor stara się wszystko usystematyzować i zaopatrzyć bardzo krytyczną interpretacją i komentarzem. Podaje on szereg bardzo ciekawych uwag i poglądów. Interpretując dokładnie wiadomości Tacita autor dochodzi do przekonania, że u niego są właściwie dwie Germanie, — jedna w znaczeniu szerszym (zasięgu kulturalnego), obejmująca wszystkich Germanów na Wschodzie i sięgająca aż do koczowniczych Sarmatów, czyli do granicy stepów oraz łukiem walczących Finnów, a druga w znaczeniu węższym, ściśle odpowiadająca pojęciom rzymskim, której wschodnią granicą była Wisła (6), podobnie jak to widzimy później u Klaudiosa Ptolemaiosa. Bardzo zajmująco omawia autor znajomość biegu Wisły i szlaku bursztynowego w starożytności (7). Słusznie twierdzi autor, że Silingowie i Lugiowie znani nam z Tacita i Ptolemaiosa przetrwali do dzisiaj w nazwach Śląska i Łużyc (11). Z tym poglądem zgadzają się nawet uczeni niemieccy, zwłaszcza co do Silingów (por. Schönfeld PWRE 2 Reihe III [1929], 61 s. v. Silingae: „Ihre (=Silingów)... Wohnsitze waren in Schlesien, das, später von den Slaven besetzt, ihren Namen noch in slavisierter Form [altslav. Slenzi aus germ. Siling] bewahrt"), mniej zaś wyraźnie co do Lugiów (por. Schönfeld PWRE XIII [1927], 1717 s. v. Lugii: „Es ist unsicher, ob der alte Name Lugii noch in Lausitz, sorb. Łužica, fortlebt"). Autor pisze (14): „Lugiów-Łużyczan i Silingów-Ślązaków należy uznać, na podstawie jedności kulturalnej z całym okręgiem wenedzkim, za szczepy wenedzkie. Okręg kulturalny Lugiów sięgał bardzo daleko na wschód, bo aż — zdaniem Antoniewicza (Archeologia Polski) i autora — poza Horyń i Zbrucz, a zatem obejmuje cały teren Wenedów. Cały ten okręg kulturalny mylnie nazwano wandalskim dlatego, że Lugiów zaliczano niegdyś do germańskich Wandalów. Samych Wenedów Tacitowych (i Ptolemaiosowych) umieszcza autor (16) z grubsza między Wisłą, Bugiem i Narwią na północ od gór We-

nedzkich, przez które autor rozumie Karpaty i w środkowym dorzeczu Wisły, po odsunięciu ich od Bałtyku. Ponadto podaje autor szereg innych całkiem słusznych uwag.

Jednak nie wszystkie twierdzenia autora można w pełni i bez zastrzeżeń przyjąć. Przede wszystkim nie moglibyśmy się zgodzić z twierdzeniem autora (21; 5 adn. 1), że Bastarnowie to wyłącznie Keltowie. Starożytni autorowie uważają Bastarnów bądź to za Keltów (Polybios, Livius, Plutarchos) bądź to za Germanów (Strabon, Plinius, Tacitus). Jeżeli Strabon (VII 306) powiada o nich (nie chcąc Bastarnów całkowicie liczyć do Germanów), że to prawie (σχεδόν) Germanowie (σχεδόν τε καὶ αὐτοὶ Γερμανικοῦ γένους ὄντες) to zapewne nie brak było wśród Bastarnów silnie zastąpionego elementu germańskiego. Osobiście sformułowalibyśmy sprawę tak, że Bastarnowie byli grupą zarówno kulturalnie jak też i etnicznie mieszaną, grupą kelto-germańską względnie germańsko-keltycką. Nie podobna też zgodzić się całkowicie z autorem, jakoby we wczesnej epoce cesarstwa rzymskiego, a zatem i w epoce Ptolemaiosa nie było już Wenedów nad Bałtykiem (18, 19), za czym zdaniem autora przemawia materiał archeologiczny. Miejsce Wenedów zajęli Goci. Nam się jednak zdaje, że Wenedowie nie zostali wyparci przez Gotów z nad Bałtyku, tylko Goci, którzy już ruszyli w pochód przyszli może nawet jako warstwa panująca, by niezadługo pójść dalej na wschód. Czyli że cienka warstwa Gotów pokryła pozostałą na miejscu tubylczą warstwę wenedzką. Również nie wydaje się nam uzasadnionym sąd autora (18), że Ptolemaios mylnie osadza nad dolną Wisłą Finnów. Zdaniem naszym Finnowie nad dolną Wisłą u Ptolemaiosa są drobną pozostałością z tych dawnych czasów, kiedy to przestrzenie zajęte przez nich były bez porównania szersze niż w czasach późniejszych (por. Baudouin de Courtenay i J. Rozwadowski, *Rocznik Slawistyczny,* VI 53. — Czekanowski Jan, *Wstęp do historii Słowian,* Lwów 1927, 58, 87. — Feist Siegmund, *Europa im Lichte der Vorgeschichte,* Sieglins *Quellen und Forschungen zur alten Geographie und Geschichte,* Heft 19 [1910], 55). Autor widzi w górach Wenedzkich Ptolemaiosa Karpaty (20). Cóż właściwie wtedy należy uczynić z Κάρπατος ὄρος — prawdziwymi Karpatami Ptolemaiosa (Geogr. III 5, 1, 5, 6; III 7, 1; (III 8, 1)? Gdzie je umieścić? Sąd zatem autora o górach Wenedzkich jest bardzo ogólnikowy i nieścisły. W każdym razie — jak widzimy — nie wszystkie myśli autora dotyczące Ptolemaiosa są bez zastrzeżeń.

Trudno też zgodzić się z autorem w sprawie etymologii nazwy Słowianie. Autor idzie za starą etymologią, skoro pisze (22), że Słowianie „nazywali siebie Słowianami, tzn. ludźmi tegoż słowa, ludźmi których się rozumie, a swych zachodnich sąsiadów natomiast Niemcami, ludźmi niemymi, których się nie rozumie". Dzisiaj ta sprawa inaczej się przedstawia i poszła na właściwe tory. Najnowsze badania J. Rozwadowskiego i M. Budimirowa (prof. uniw. w Zagrzebiu) niezależnie od siebie wykazały, że sufiks *-anin,* który mamy w nazwie *Słowianin,* utworzył się od cech i właściwości ziemi - terenu, gdzie Słowianie żyli, jak np. *Pomorzanin, Polanin, Drewlanin* itp. (Dokładniej o tych sprawach Rudnyćkij Jarosław, *Pro nazwu „Słowian",* Żyttia i Znannia 1937, nr. 6 [czerwiec], s. 167—8).

Z rozprawki da się wyczuć, że impuls do jej napisania dały autorowi badania uczonego niemieckiego Kosinny; to też jest ona poniekąd odpowiedzią na wnioski i twierdzenia tego uczonego. Rozprawka jest ważnym przyczynkiem do wyjaśnienia zagmatwanych dziejów starożytnej Słowiańszczyzny. NIKITA DUMKA

Józef Flavius, Przeciw Apionowi. Żywot, tłumaczył Stanisław Lenkowski. Lwów 1937. Nakładem Filomaty.

Profesor mój śp. Kazimierz Morawski w ostatnich latach swego płodnego żywota rozczytywał się z rosnącym zainteresowaniem w dziełach Józefa Flaviusa. Szczególnie zajęło go pismo tegoż autora *Contra Apionem,* które określił jako „niewyczerpaną kopalnię wiadomości filologicznych". I słusznie. Bo czegoż tam nie można znaleźć: fragmenty zaginionych autorów, krytyka antycznej kultury, a nawet krytyka homerowa, która służyła za punkt wyjścia Fryderykowi Augustowi Wolfowi! To pismo Flaviusa przedstawia przedmiot zainteresowania również dla historyków (bogate fragmenty z historii Egiptu Manethosa), teologów (wzór apologetyki chrześcijańskiej) i literatów. Znajdziemy tu ostre inwektywy antysemickie Apiona, 'brzdąkadło świata' *(cymbalum mundi),* jak go ochrzcił cesarz Tiberius, i ciętą apologię żydowskiego kapłana Józefa syna Matatiasza. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że właściwie cała nowoczesna literatura antysemicka żywi się okruchami literackiego antysemityzmu alexandryjskiego, którego wszystkie prądy znalazły ujście w pismach Apiona, skierowanych przeciw Żydom. Z drugiej strony służy ta apologia judaizmu u Józefa Flaviusa za wzór zarówno Żydom jak i Ojcom Kościoła i z niego czerpali natchnienie pełną garścią.

W naszych zaś czasach, kiedy kwitnie 'żydoznawstwo', pouczającym będzie porównać 'znawstwo' naszych domorosłych 'specjalistów' czerpiących swoją wiedzę z dziesiątej ręki z metodami Lysimachów, Molonów, a przede wszystkim Apiona. O nim powiada jeden z pisarzy kościelnych: „Apion nienawidzi głęboko Żydów, nie znając żydostwa, ani starając się je poznać" (Klemens Alexandr. Hom. V 2). Te słowa można odnieść nie tylko do Apiona...

Dlatego należy uważać za szczęśliwy pomysł spolszczenia tej perełki literatury antycznej, jaką jest apologia judejskiego monoteizmu przez żydowskiego kapłana, w którego żyłach płynęła krew makabejska, aczkolwiek — wedle słów Morawskiego — nieco rozwodniona; a to tym bardziej, ile że aktualność tego pisma odczuwana była także w innych krajach europejskich, czego dowodem jest francuski przekład pióra Leona Bluma.

Nasz polski przekład St. Lenkowskiego nie ustępuje klasycznemu przekładowi francuskiemu. Język żywy, potoczysty, okresy płyną gładko przy zachowaniu ścisłości tłumaczenia. Zachowany czasem grecki szyk (np. II 8; II 214) nie razi wobec przestrzeganego w ogólności umiaru. Rzecz poprzedzona wstępem, w którym Lenkowski podmalowuje tło czasowe działalności Apiona, ojca literackiego antysemityzmu.

Do Wstępu chciałbym dodać pewne sprostowanie: Nakaz usta-

wienia posągu Caliguli w świątyni jerozolimskiej nie był wynikiem poduszczenia Apiona (s. 6). Powodem tego edyktu było zburzenie przez Żydów ołtarza 'Nowego Zeusa Rzymskiego' w judejskim mieście Jamnia (Philon, Leg. ad Gaium § 200 nn.).

W samym przekładzie razi czasem przesada w używaniu obcych wyrazów. — W uwagach opiera się Lenkowski na francuskim wydaniu Teodora Reinacha (przekł. L. Bluma). Uw. I 119: Lenk. pomieszał Ptolemaiosa II, za którego miał żyć arcykapłan Ezechias, z Ptolemaiosem IV, kiedy żył arcykapłan Onias.

Tekst I 204 dał Lenk. sing. („czyś zwariował, opętańcze?") zamiast plur. (τί μαίνεσθε κακοδαίμονες). Lenk. wprowadził w błąd przekład francuski, gdzie nie można rozeznać plural. („Pourquoi cette fureur, ô malheureux?").

I 211 niedobrze: „z wyjątkiem tego (żydowskiego) narodu", bo odnosi się, także do δεισιδαιμονία Stratoniki.

II 89 uw. Święto Poświęcenia (Chanuka) nie jest dziś „popularnie nazwane Świętem Świateł" jak to było za J. Fl. (Ant. XII 325).

W ogóle do uwag należało posiłkować się pomocą rzeczoznawcy judaisty.

Józef Flavius napisał jeszcze jedną apologię — swojej własnej osoby w piśmie *Vita Iosephi.* Dziwna to apologia, w której człowiek przedstawia się w gorszym świetle niż był w rzeczywistości. Autor opisuje swoją rolę w wojnie rzymsko-żydowskiej tak, jak gdyby od pierwszej chwili dążył do osłabienia obronności własnej ojczyzny, aby tym snadniej stała się pastwą rzymskiej zaborczości, szerząc demoralizację w Galilei, której namiestnikiem został mianowany przez centralny, prowizoryczny rząd powstańczy (τὸ κοινόν nie 'zgromadzenie ludowe' Vita § 65. 254).

Zalety tłumacza występują również w tej pracy. Tylko tu i ówdzie styl przyciężki (np. § 17, za dużo rzeczowników słownych), ale to wyjątki.

Do § 24: Cestus Gallus nie 'zginął', lecz poniósł porażkę (πταῖσμα); § 33 'Wielki król' to Agrippa II (por. także Ant. XVIII 5, 1, por. Schürer, Geschichte des jüd. Volkes I 4, 590), nie Agrippa I. Ten sam błąd w uw. do § 48, gdzie chodzi o rodzeństwo (τοῖς παισίν) Agrippę I i Berenikę. § 74 nie chodzi o „czysty olej do namaszczania się", lecz o oliwę jadalną. Por. Ant. XII 3, 1 i Talmud babyloński Sabbath 17 b. Uw. 78 do § 119 należy już do § 48. — Uw. 113: Szoszana to imię hebrajskie. — Uw. 133: zam. J u s t u s ma być J e s u s. § 337 razi wyrażenie: 'gwiżdżą sobie na prawdę' jako zbyt 'burschikos'... § 343: Agrippa nie 'zamienił' kary śmierci na karę więzienia, bo takiej kary nie znano, lecz po prostu: przetrzymał go (ἐφύλαξεν) we więzieniu.

Są to małe plamki, które w niczym nie umniejszają walorów całości. E. STEIN

G i a c o m o L e o p a r d i, Poezje. Przełożyła, wstępem i objaśnieniami opatrzyła Julia Dickstein-Wieleżyńska. Warszawa 1938. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska".

Filologowie nasi powitają niewątpliwie z radością wydany niedawno nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska" przekład polski

poezyj Leopardiego, gdyż pozwoli on na zawarcie osobistej — że się tak wyrażę — znajomości z wielkim poetą włoskim tym wszystkim, którzy z powodu niedostatecznego opanowania języka włoskiego zdani byli dotychczas na łaskę przekładów obcojęzycznych, jeśli nie chcieli wierzyć na słowo wszystkiemu, co o Leopardim pisano. A pisano sporo. Zwłaszcza w roku ubiegłym, gdy cały świat kulturalny —, a z nim oczywiście i Polska — obchodził uroczyście setną rocznicę zgonu poety, poświęcając stosy rozpraw i rozważań krytycznych jego życiu i twórczości.

Każdy uważający się za wykształconego człowiek wiedział oddawna, że Leopardi jest poetą pesymizmu, czymś w rodzaju poetyckiego Schopenhauera. Znając dobrze filozofa niemieckiego, poprzestawano na przylepianiu etykietki poecie, przy czym najczęściej uważano za najzupełniej zbędne czytanie jego utworów. Zapominano o drobnostce: a mianowicie, że nie ma się do czynienia z systemem filozoficznym, lecz z wypowiedziami poetyckimi, pisanymi w różnych okresach życia i w różnych nastrojach, zawierającymi zatem mnóstwo prawdziwych czy pozornych sprzeczności, całą gamę różnorodnych uczuć, doznań i myśli, i co za tym idzie, ogromną rozmaitość formy. Słowem zapominano o tym, co stanowi największy urok genialnego Włocha, o tym, że poezja *działa* na czytelnika inaczej i innymi środkami, niż głęboko przemyślany system filozoficzny, chociażby nawet była wyrazem tych samych myśli i tego samego światopoglądu. System filozoficzny da się od biedy streścić, poezja — nie. Pozostałby z niej tylko suchy, bezduszny, jałowy schemat; ulotniłby się cały nieuchwytny czar formy, stanowiący jej właściwą istotę. Niema rady: poetę należy poznawać z pierwszej ręki, zdobywać go własnym trudem. Gdzie stoi temu na przeszkodzie nieznajomość języka, tam pomaga dobry przekład. Ale tylko dobry. Gdyż zły wypacza oblicze dzieła i więcej może przynieść szkody niż pożytku.

Dobre przekłady są rzadkie. Tłumacz napotyka bowiem na trudności olbrzymie, których przezwyciężenie wydaje się prawie niemożliwe. Dzięki przekładowi Wieleżyńskiej, znakomitej tłumaczki poezyj włoskich (*Ody barbarzyńskie* Carducciego, poezje Foscola, Pascolego i in.) oraz francuskich (Ludwika Ackermann) czytelnik polski będzie mógł poznać prawdziwe oblicze Leopardiego. Tłumaczka posiada w wysokim stopniu owe właściwości, które prof. Porębowicz (*A. Morsztyn,* Kraków 1893, s. 91). stwierdza u Morsztyna: „Jest w nim ta cechująca tłumaczów łatwość chwytania jednym okamgnieniem ledwo ujrzanej formy stroficznej czy stylistycznej, poetyckiego obrazu, zawiłego retorycznego frazesu, i natychmiastowe jakby jasnowidzenie skończonych kształtów ramy, w której po przeniesieniu pomieścić się mają; stąd gładkość, niewymuszoność, swoboda odbierająca przekładom niesmak rzeczy wymęczonej i nieprzystającej do miary“.

Przekład posunięty jest do ostatecznych niemal granic wierności. Tłumaczka podąża skrupulatnie za biegiem rytmu, nie omijając najmniejszego zakrętu, zatrzymując się przy wszystkich progach, utworzonych przez rym, niekiedy częsty i regularny, kiedy indziej zrzadka posiany i snujący się kapryśnie na pozór, czy to na końcu czy wewnątrz wiersza. Niewtajemniczonym niepotrzebne, ba nawet szkodliwe

(bo krępujące swobodę wypowiedzenia się) wydać się może takie niewolnicze, mechaniczne prawie naśladownictwo formy zewnętrznej. Lecz kto uświadomił sobie potężną rolę rytmu jako prarodzica pomysłu poetyckiego, ten nie będzie mówił o mechanicznym naśladowaniu, o krępujących niepotrzebnie więzach, gdyż wie dobrze, że dokładne wniknięcie w rytm oryginału i przyswojenie go sobie, jest dla tłumacza pierwszym warunkiem stworzenia tego podłoża, z którego w sprzyjających okolicznościach przeszczepione na rodzimą glebę ziarno wystrzelić może kwiatem, nieustępującym pięknością swemu zagranicznemu wzorowi.

Przy odtwarzaniu dzieła Leopardiego to ścisłe przestrzeganie formy zewnętrznej ma ponadto jeszcze inne ważne znaczenie. W wersyfikacji i języku poszczególnych utworów odbijają się mianowicie jak w zwierciadle rozmaite epoki historii literatury włoskiej, wywołując wizję ich czołowych przedstawicieli i znacząc ślady wpływów, jakim ulegał poeta na drodze swego rozwoju. Ożywa Trecento z Dantem i Petrarką w tercynie i canzonie; dochodzi do głosu Cinquecento w oktawie (nieobjęte przekładem *Paralipomena)*, wierszu białym, zwłaszcza zaś w rymowanym recytatywie mieszanym Tassa i Guariniego; przypominają się poeci wieku XVIII, Parini, Alfieri, Monti, Foscolo; aż wreszcie Leopardi stwarza sobie swoją własną, jemu tylko właściwą formę, w takich swobodnych i dalekonośnych rzutach zdań lawirującą między jedenastozgłoskowcem a siedmiozgłoskowcem, między wierszem białym a rymowanym, między rymem zewnętrznym a wewnętrznym, że już nie formą się zdaje, lecz subtelnym, melodyjnym westchnieniem, łączącym głęboką filozoficzną zadumę z nieukojoną tęsknotą biednego, drgającego namiętnością i żądnego cudownych złudzeń serca ludzkiego.

By w tak ściśle zakreślonych i tak dokładnie przestrzeganych ramach nie zatracić wypełniających je walorów, nie uronić czaru poezji, trzeba nielada zdolności i umiejętności. Julia Wieleżyńska jest poetką: nie obniżyła nigdzie poziomu tłumaczonego utworu, nie naginała treści do wymogów rymu, nie zniwelowała różnorodności nastrojów. Potrafiła zachować i oddać przejmująco ognisty słup uniesienia patriotycznego i jęk rozpaczy nad niewolą ojczyzny w pieśniach *Do Italji* i *Na pomnik Dantego;* odtworzyła równie dobrze promienność poezji złudzeń, piękna przyrody i mitów greckich w wierszu *Do wiosny, albo bajki starożytne*, jak blade i chłodne światło przedwiośnia, z którego zdają się wyłaniać nieśmiałe kwiaty pierwszych poezji miłosnych, jak wreszcie niesamowite błyski ‘czarnej pochodni prawdy’.

Wierność przekładu nie jest jednoznaczna z dosłownością, która pociągnęłaby za sobą niechybnie spłaszczenie, zwulgaryzowanie tekstu. Niejednokrotnie tłumaczka zastępuje wiersze oryginału, niemal codzienną, potoczną mową pisane, kunsztowną metaforą poetycką, ale wyrażenia te są zazwyczaj tak piękne, tak szczęśliwie dobrane, tak harmonizujące z nastrojem całości, że robienie jej z tego zarzutu byłoby pedantycznym zrzędzeniem i wyszukiwaniem plam na słońcu. Nie można się z nią jednak zgodzić, gdy w przekładzie wiersza *Śpiew nocny koczującego po Azji pasterza* wzamian za włoski wyraz *tedio* używa — cytuję jej słowa — „na własną odpowiedzialność wyłącznie polskiego wyrażenia

tęsknota". Wyraz *tęsknota* jest wprawdzie znacznie poetyczniejszy, ale określa stan zgoła inny, niż włoskie *tedio* (łac. *taedium*), oznaczające ostateczną 'nudę, obrzydzenie'. Człowiek zdolny do tęsknoty ma jeszcze jakieś — choćby urojone — cele, pożądania, ułudy, które chronią go przed ostateczną nudą, przed wstrętem do życia; zaznać ich może tylko człowiek odarty z wszelkich złudzeń i urojeń. Przytem jest to niezmiernie charakterystyczna myśl Leopardiego, występująca już w wierszu *Do Angela Mai.*

Że przekład mimo wierności w oddaniu formy zewnętrznej, nastroju i myśli nie staje się nigdy płaski i trywialny, przypisać należy w pierwszym rzędzie przepięknemu językowi autorki. Stoją jej do dyspozycji bezcenne klejnoty przebogatej skarbnicy mowy polskiej (i staropolskiej), do której sięga, by nieomylną najczęściej dłonią wybrać wyraz czy zwrot najpiękniejszy i najwłaściwszy. Dziwnie uderza konsekwentne użycie — nietylko w poezji, lecz nawet w objaśnieniach — rzadszych form *spomnienie, spólny, spółcześnik, spółczucie*, zamiast ogólnie przyjętych *wspomnienie, współczucie* itp. Trudno się zwłaszcza pogodzić z ciągłym stosowaniem nigdy prawie niespotykanej formy *spomnienie* zamiast zwykłej *wspomnienie.* Ucieczka od trywialności zaprowadziła tu tłumaczkę zbyt daleko.

Do wiersza zatytułowanego *Samotny wróbel* zakradł się błąd, polegający na mylnej interpretacji dwuznacznego tytułu włoskiego *Il passero solitario. Il passero* znaczy wróbel, *solitario* znaczy samotny; ale *il passero solitario* jest nazwą ptaka z rodziny drozdów, odpowiadającą łacińskiej nazwie zoologicznej *turdus aganeus.* Ptak ten jest barwy modrej, gnieździ się na górach skalistych i wieżach, i odznacza się melodyjnym śpiewem. Polska jego nazwa brzmi, zdaje się, *drozd modrak.* Z losem tego to ptaka-śpiewaka, a nie z losem ćwierkającego wróbla porównał swoje losy poeta w danym utworze.

Przekład obejmuje wszystkie liryki *(I Canti)* Leopardiego, z wyjątkiem dwóch fragmentów Simonidesa, które pominięto, by nie dawać tłumaczenia z tłumaczenia. Poprzedzony jest wstępem, podającym w krótkości życiorys i charakterystykę twórczości poety. Szczególnie cenną ozdobą tego wstępu są liczne zestawienia Leopardiego, względnie tyczących się jego samego i jego dzieł okoliczności, z analogicznymi postaciami i okolicznościami polskimi. Poeta staje się przez to czytelnikowi polskiemu o wiele bliższy i zrozumialszy. Cenne są również objaśnienia, którymi tłumaczka opatrzyła poszczególne utwory. Są one często wprost niezbędne, gdyż trudno żądać od czytelnika polskiego, by w lot chwytał dość ciemne nieraz aluzje Leopardiego, skoro sam poeta w liście do Giordaniego już skarżył się na ignorancję swych rodaków w Recanati, dla których takie nazwiska jak: Parini, Alfieri, Monti, Tasso, Ariosto itp. wymagały komentarzy. Sprostowania domagają się objaśnienia do wiersza zatytułowanego *Do zwycięzcy w balonie,* nie chodzi tu bowiem o balon aerostatyczny, lecz o nader rozpowszechnioną w niektórych okolicach Włoch grę w piłkę, w której balon skórzany, napełniony powietrzem podbija się przy pomocy tzw. *bracciale* drewnianego. Te zawody piłkarskie mają tradycję, sięgającą czasów starożytnych, czym się tłumaczy pindarowy ton początku, doznający coprawda rychło załamania.

Filolog klasyczny szczególną rozkosz znajdzie w lekturze dzieła Leopardiego, napotykając co krok prawie dobrych znajomych z literatury greckiej i łacińskiej. Nie sposób wdawać się w szczegółowy rozbiór przedziwnej mozaikowej struktury utworów Leopardiego, która jednoczy w cudownie harmonijną całość najróżnorodniejsze reminiscencje z poetów klasycznych. Co za żniwo dla wpływologów! Homeros, Mimnermos, Aischylos, Pindaros, Anakreon, Vergilius, Cicero, Horacy, Ovidius, Lucretius, Statius i inni zdają się mrugać przyjaźnie i w największej zgodzie z każdego wiersza. A przecież rezultatem nie jest jakiś *cento,* lecz jedność nieskazitelna! Jak się to dzieje? Kultura klasyczna weszła Leopardiemu w krew: w okresie przedpoetyckim był mimo dziecięcego niemal wieku poważnym filologiem, wielce potem cenionym przez Niebuhra i Bunsena. Genialny samouk w 16 roku życia przedkłada ojcu nowe grecko-łacińskie komentowane wydanie *Życia Plotina* Porphyriosa: korzystał z niego później filolog niemiecki Creuzer, co świadczy o jego wartości. Przekładał fragmenty Odyssei, Aeneidy, Batrachomyomachii w sekstynach; znakomitą pracą filologiczną jest jego *Szkic przesądów ludowych starożytności.* Nie dziw więc, że i jego twórczość poetycka przepojona jest duchem starożytności klasycznej. W odzie *Do Italii* wprowadza piewcę Thermopylów, Simonidesa z Keos, i zużytkowuje dwa jego fragmenty (cytowany u Diodora Sycylijskiego XI 2; frg. 4 B i 96 B), wplatając je we własne słowa, które wkłada w usta liryka greckiego. Podobnie jak Horacy (Oda I 15. III 3 i 27), posługuje się prosopopeią w utworach *Brutus młodszy* i *Ostatni śpiew Safony:* republikanina rzymskiego i poetkę lesbijską czyni przedstawicielami swego własnego tragicznego buntu i swej własnej żałosnej skargi na los i naturę. Zarówno Simonides, jak Brutus i Sappho udrapowani są w pozę nieco romantyczną: pewnie nie tak myśleli, czuli i mówili w rzeczywistości; jednak te utożsamienia ze sobą samym są czymś niesłychanie wzniosłym. Jest i serdeczne ukochanie mitów greckich, jak u Schillera: widzi w nich poeta wiosnę i dzieciństwo ludzkości, jej raj utracony, jak utraconym rajem jest dzieciństwo dla dorosłego człowieka. O idee platońskie potrąca w wierszu *Do swojej pani.*

Kompletny przekład poezyj Leopardiego to piękny żywy pomnik, jakim Polska uczciła wielkiego poetę włoskiego w stulecie jego zgonu: z całego serca życzymy mu, by stał się *aere perennius*!

PAULINA KLARFELDÓWNA

A. Minard, Deux relatifs homériques, Paris 1937, s. 96 (Odbitka z tomu XI nowej serii czasopisma *Revue de Philologie*).

Omawiana tu książka jest jedną z dwu dysertacji przedstawionych przez młodego lingwistę, wykładającego w Lyon, dla uzyskania stopnia docteur ès lettres, co w przybliżeniu odpowiada naszej habilitacji. Drugą (główną) pracą tego autora jest rozprawa zatytułowana *La subordination dans la prose védique,* Paryż 1936. Tu zreferujemy, oczywiście, tylko tę książkę, która może interesować filologów klasycznych.

Autor omawia tu wzajemny stosunek zaimków ὅς τις i ὅς τε. Ogranicza się do tekstów homeryckich głównie dlatego, że z użyciem zaimka

ὅς τε spotykamy się tylko w języku epickim, w tym więc materiale można przeprowadzić zestawienie obu formacji. Badanie musi być jednak, wskutek tego ograniczenia materiału, synchroniczne, niehistoryczne; polega ono na klasyfikacji różnych wypadków użycia zaimków względnych. Stosownie do tego część pierwsza pracy poświęcona jest zaimkowi ὅς τις, druga zaimkowi ὅς τε, w części trzeciej wreszcie zestawiono zbieżne i przeciwstawne wypadki użycia obu zaimków.

Najogólniej różnicę między ὅς τις a ὅς τε można zdefiniować tak (s. 5 i n.), że pierwszy z tych zaimków określa całą klasę istot lub rzeczy ('ktokolwiek', 'każdy, który...' itd.), drugi ma funkcję łączenia atrybutu z podmiotem wymienionym poprzednio ('..., który...'). W zakresie tych dwu większych klas można wyodrębnić szereg szczegółowszych grup, które autor ustala na podstawie kryteriów logicznych, uwidoczniając jednak za każdym razem cechy struktury formalnej odpowiednich konstrukcji składniowych. A więc przy ὅς τις za podstawę podziału służy wielość lub jednolitość podmiotu: zaimek względno-nieokreślny może bowiem dotyczyć albo k a ż d e j jednostki, która posiada pewne cechy, albo też pewnej ś c i ś l e o k r e ś l o n e j jednostki, co do której cech może zachodzić wątpliwość, por. P 631:

τῶν μὲν γὰρ πάντων βέλε' ἅπτεται, ὅς τις ἀφήῃ,
ἢ κακὸς ἢ ἀγαθός· Ζεὺς δ' ἔμπης πάντ' ἰθύνει

ὅς τις 'każdy, który...'; ale α 400:

Τηλέμαχ', ἤ τοι ταῦτα θεῶν ἐν γούνασι κεῖται,
ὅς τις ἐν ἀμφιάλῳ 'Ιθάκῃ βασιλεύσει 'Αχαιῶν

ὅς τις to oczywiście będzie jedna konkretna osoba, nie wiadomo jednak, kto nią będzie. — Następuje dalsza szczegółowa klasyfikacja, przy czym zwrócono uwagę na różne zjawiska uboczne, jak np. na równowartość — w pewnym zakresie — zwrotów ὅς τις i εἴ τις. Pomieszanie dwu tych formuł, częstsze później, jest u Homera dopiero w zalążkach (χ 314, I 341, s. 13 n.). Podobne zjawisko istnieje i w innych językach: autor przytacza przykłady łacińskie *(qui = si quis)*, francuskie, sanskryckie, celtyckie, germańskie. Dodajmy, że i polskiemu językowi właściwa jest taka konstrukcja, por. np. *każdy, jeśli kto tylko przyjdzie = każdy, kto tylko przyjdzie.*

Na s. 19 omówiono zagadnienie wielokrotności wyrażanej przez aspekt dokonany. Jak wiadomo, najczęstszym sposobem oddawania wielokrotności jest posługiwanie się aspektem niedokonanym; tak jest zwykle w języku polskim np. po przysłówkach *zawsze, często* itp. (por. z *Grażyny,* w. 169 n.: *Kędym ja n i e r a z z wolnym zdaniem s i a d a ł, A com umyślił, śmiało w y p o w i a d a ł*). Możliwe jest tu jednak również użycie czasownika dokonanego (np. z Reymonta, *Chłopi* I, 85: *Patrzyli na niego ze zdumieniem i zgrozą, a c z ę s t o gęsto u s ł y s z a ł przykre słowo i o d e b r a ł takie spojrzenie — jako ten pies, któren się tam ciśnie, gdzie go nie wołają.* Por. E. Koschmieder, *Nauka o aspektach czasownika polskiego w zarysie,* Wilno 1934, s. 114—119). Słusznie też pisze Minard o możliwości powtarzania się czynności perfektywnej. Przykład

jednak, jaki w związku z tym przytacza i poddaje analizie, nie jest mym zdaniem dobrze dobrany. Chodzi o wiersze Ω 751—3:

ἄλλους μὲν γὰρ παῖδας ἐμοὺς πόδας ὠκὺς Ἀχιλλεὺς
πέρνασχ', ὅν τιν' ἕλεσκε, πέρην ἁλὸς ἀτρυγέτοιο,
ἐς Σάμον ἔς τ' Ἴμβρον καὶ Λῆμνον ἀμιχθαλόεσσαν.

Wyrazy πέρνασχ' ὅν τιν' ἕλεσκε tłumaczy Minard przez „tous ceux qu'il a pu prendre, il les a vendus". Prawda, że ἕλεσκε jest formacją odaorystyczną; ale po pierwsze πέρνασκε jest tworem odprezentywnym, a po wtóre oba omawiane twory są to imperfecta. Trudno więc tłumaczyć je jako dokonane. W tym kontekście zresztą forma dokonana czasownika wcale nie jest konieczna: zacytowane wiersze odmalowują tło sytuacji, po czym nastąpi przeciwstawiające się mu zamknięcie (tu wyrażone w zdaniu pobocznym):

σεῦ δ' ἐπεὶ ἐ ξ έ λ ε τ ο ψυχὴν ταναήκεϊ χαλκῷ,
πολλὰ ῥυστάζεσκεν ἑοῦ περὶ σῆμ' ἑτάροιο,
Πατρόκλου, τὸν ἔπεφνες.

W takim wypadku tło z reguły wyraża się w niedokonaności, „następ" zaś w dokonaności (por. Koschmieder, l. c., s. 70). Oto ten ustęp w polskim przekładzie Czubka:

Bo inne moje syny krzepki Achill boski
Ł a p i ą c, za mórz s p r z e d a w a ł ruchliwe obszary,
Na Samos, Imbros, Lemnos, spowite w opary;
Zaś ciebie, ostrym śpiżem p o z b a w i w s z y ducha,
Włóczył i poniewierał koło kopca druha,
Patrokla, coś go zabił.

Jak widać, πέρνασκε i ἕλεσκε oddano przez czasowniki niedokonane.

W części drugiej omówiono użycie zaimka ὅς τε; przedstawiono pokrótce różne interpretacje partykuły τε, jakie proponowano dotąd, po czym sklasyfikowano istniejące przykłady zaimka ze względu na to, czy stosunek, wyrażony zaimkiem względnym, dotyczy cech stałych, czy też przypadkowych. Przykład cechy przypadkowej (P 177):

(Ζεὺς) ὅς τε καὶ ἄλκιμον ἄνδρα φοβεῖ.,.

„który może, jeśli zechce, nastraszyć dzielnego". — Cecha stała może się ukazać czasem, często lub zawsze (E 876):

...ᾗ τ' αἰὲν ἀήσυλα ἔργα μέμηλεν

'która zawsze się troszczy o sprawy zbrodnicze'.

W końcu wreszcie — w części trzeciej — wskazano te wypadki użycia obu zaimków, gdzie mogą się one wymieniać bez widocznej zmiany treści zdania. Wynika stąd, że takie wahanie możliwe jest tylko przy znaczeniu 'byleby tylko'.

Jak widać, praca ma charakter opisowy i nie prowadzi do objaśnienia zaniku formacji ὅς τε w epoce pohomeryckiej.

JAN SAFAREWICZ

P. Vergili Maronis Aeneis recensuit Ricardus Ganszyniec, Leopoli 1938, sumptibus Philomathae, str. VIII + 348.

Znajomość Vergiliusa szeroko była rozpowszechniona w Polsce od czasów Odrodzenia. Nigdy też nie brakło wydań szkolnych tego autora; co prawda były to przeważnie przedruki wydawnictw zagranicznych. W ostatnich czasach zdobyliśmy się na własne opracowania szkolne, i to na opracowania solidne; nie mieliśmy jednak dotąd takiego wydania, które by mogło służyć do celów naukowych, wydania krytycznego. R. Ganszyniec postarał się zapełnić tę lukę, publikując recenzowaną tu książkę. Podał on pełny tekst Aeneidy zaopatrzony w krótki aparat krytyczny.

Tekst Vergiliusa zachowany jest na ogół dobrze i nie nastręcza takich trudności, jak np. komedie Plauta. Najstarsze rękopisy podają zgodnie dość jednolity tekst epopei i zadania wydawcy ograniczają się przeważnie do starannego przedrukowania poematu; tu i ówdzie tylko uczynić należy wybór między lekcjami rozbieżnymi. W tych warunkach najważniejszym wymaganiem, jakie musimy stawiać wydaniu Aeneidy, to staranny druk i korekta. Pod tym względem nowe wydanie czyni zadość wymaganiom w sposób wystarczający. W paru zaledwie miejscach dostrzegłem takie omyłki zecerskie, które mogą wywołać nieporozumienie. Oto spis tych błędów: 1,52 *re* ma być *rex;* 1,74 *et tecum* ma być *ut tecum;* 2,145 *hic* ma być *his;* 2,787 *davae* ma być *divae;* 5,11 *es* ma być *et;* 5,163 *palmuta* ma być *palmula;* 6,791 wiersz *hic vir, hic est*... ma stać po wierszu *progenies magnum;* 12,423 *nulla cogente* ma być *nullo cogente.*

Oprócz tego tu i ówdzie wkradły się drobne nieścisłości, jakich wprawdzie należało by w wydawnictwie naukowym uniknąć, które jednak poprawi natychmiast bez trudności każdy czytelnik: 2,701 *nullla;* 2,718 *recęnti;* 3,683 *sęcundis;* 4,350 *ręgna;* 5,800 *fiderę;* 7,723 *Agamemmnonius;* 7,786 *effeantem;* 7,794 *Agrivaque;* 9,444 *proeicit.*

Brak numeru wiersza: 1,55; 2,490; 7,5; 8,65; 8,250; 8,405; 9,450; 12,795. Błędnie wydrukowano numer przy wierszach: 1,100; 3,345; 7,680; 9,350, 9,435; 12,615.

Ponadto: 1,595 po *ait* dać dwukropek; 3,116 po *Iuppiter* usunąć przecinek; 6,667 po *turba* usunąć nawias; 8,728 po *indomitique* usunąć przecinek; 10,132 po *cura* dać przecinek; 10,378 po *petemus?* zamknąć cudzysłów; 10,632 po *reflectas!* zamknąć cudzysłów; 12,544 po *Argivae* usunąć przecinek; 12,651 po *spumante* usunąć przecinek; 12,652 po *saucius* usunąć przecinek.

Co się tyczy ukształtowania tekstu, to wydawca zaznaczył już we wstępie, że nie sili się na wprowadzanie oryginalnych koniektur, które zresztą dziś, po dwudziestu wiekach krytyki, nie miałyby, jak się zdaje, racji bytu. Jedyną inowacją, jaką G. proponuje, jest gen. sg. *Stygos* (6,154) zamiast *Stygis,* jak się zwykle drukuje. Nie ma wątpliwości, że musimy się tu doszukiwać gen. sg. rzeczownika *Styx*, i gdybyśmy mogli przypuszczać, że przepisywacze lub korektorzy najstarszych rękopisów nie rozumieli już formy *Stygos,* to istotnie musielibyśmy tu dla archetypu taką właśnie formę zrekonstruować. Rękopis P daje tu lekcję *Stygis,*

poprawioną (P²) na *Stygios*. Ponieważ metryka dopuszcza tu tylko wyraz dwuzgłoskowy pyrrhichiczny, więc poprawka ta świadczy za dawną lekcją *Stygos*. W rękopisie M mamy *Stygiis* poprawione (M²) na *Stygis;* R daje *Stygiis*. Oba ostatnie rękopisy świadczą tylko tyle, że miejsce to sprawiało trudność. Jedyne zastrzeżenie, jakie można by przeciw formie *Stygos* wysunąć, to pytanie, czy Vergilius mógł użyć takiej greckiej formy deklinacyjnej tego wyrazu. Tu odpowiedzi wyraźnej dać nie można, gdyż w Aeneidzie, poza omawianym wierszem, nazwa *Styx* ukazuje się jeden raz tylko, 6,439, w znanym zwrocie *novies Styx*. Przed użyciem greckich form deklinacyjnych nie cofał się Vergilius (por. choćby 6,20 *letum Androgeo* i uwagi gramatyków starożytnych do tego miejsca; rękopisy MPR dają tu zlatynizowaną lekcję *Androgei*). Z drugiej jednak strony wyraz *Styx* musiał za jego czasów być już dobrze zadomowiony w łacinie, skoro pochodny przymiotnik *Stygius* ukazuje się w Aeneidzie kilkakrotnie (3,215 itd.). Rozstrzygnięcie mogłoby tu przynieść szczegółowsze studium nad deklinacją imion greckich u Vergiliusa. Tymczasem zaś należy tylko stwierdzić, że lekcja *Stygos* jest możliwa i wygląda na prawdopodobną, choć nie może uchodzić za całkowicie pewną.

Pozostaje jeszcze omówić ortografię nowego wydania. Jest rzeczą zrozumiałą i słuszną, że w wydaniu nie przeznaczonym specjalnie dla lingwistów przeprowadzono pisownię znormalizowaną, ujednostajnioną. A więc np. wszędzie mamy tu jednolicie literę *i*, choć rękopisy zachowały ślady pisowni *ei;* pisownia ta utrzymała się, jak wiadomo, częściowo aż do I w. po Chr.; widać to choćby z Monumentum Ancyranum. Mamy zatem w Aeneidzie 7,633 *cratis*] *crates* MRγbc, *crateis* F; 8,22 *aënis*] *aeneis* V itd. Uwzględnianie takich wyłącznie ortograficznych wariantów byłoby zupełnie nie na miejscu w tekście, a niepotrzebnie obciążyłoby aparat krytyczny. — Słusznie też uczynił wydawca dając wszędzie szkolną pisownię *tuus* (np. 1,76), *statuunt* (np. 7,147), *divum* (np. 7,50: tak w FMP²γbc; *divom* P¹), *vulnera* (np. 7,182) itd. (zachował jednak *Volcanus* i *Volcanius,* np. 2,311; 8,422 itd.). Wahanie *uo* = *uu* w tych wypadkach nie należy do zjawisk, które w wydaniu podręcznym trzeba by uwzględniać. — Również wahania typu *cui : quoi* (np. 10,565; 11,786 itd.), typu *cum : qum : quum : quom* (np. 3,712; 6,678 itd.), jakkolwiek interesujące z punktu widzenia lingwistycznego, nie wpływają na rekonstrukcję tekstu i słusznie zostały tu pominięte.

Zgodnie ze stuletnią już prawie tradycją filologów niemieckich odróżniono w druku zgłoskotwórcze *u* od niezgłoskotwórczego *v*, zachowując jednolite *i* tak dla *i,* jak dla *j*. Przeciw tej niekonsekwencji występują już od dość dawna szkoły francuskie i angielskie, tradycja niemiecka jest u nas jednak zbyt silna, by łatwo udało się ją zmienić. Kto pisze *Arma virumque* (nie *uirumque*), powinien by pisać też *ipsa Jovis rapidum jaculata* (nie *Iovis, iaculata*). Co prawda, w ortografii tradycja ma znaczenie decydujące.

Również w zakresie użycia liter wielkich poszedł wydawca za wzorami niemieckimi, nie stawiając liter wielkich ani po kropce, ani w początku wiersza; tu tylko w początku okresu znajdziemy majuskułę. Pod tym względem mamy już własną tradycję polską i sądzę, że lepiej by było dostosować się do niej, używając częściej liter wielkich.

Wydanie zaopatrzone jest w aparat krytyczny. Wybór odmian tekstu, które należy w aparacie uwzględnić, jest rzeczą bardzo delikatną i w znacznym stopniu subiektywną. Trudno jest wyraźnie rozstrzygnąć, co tu należy przyjąć, co zaś można opuścić. W krótkim aparacie podręcznego wydania, jak obecne, muszą oczywiście odpaść wszystkie te różnice tekstu, które nie wpływają na rekonstrukcję utworu. A więc muszą być pominięte wszystkie całkiem oczywiste błędy poszczególnych rękopisów; również warianty odbijające różnice ortografii, będą tu zbyteczne. Te natomiast odmianki, które subiektywnie tylko możemy ocenić jako gorsze, muszą być uwzględnione. Pod tym względem aparat wydania G. na ogół odpowiada wysuniętym tu postulatom. Chcę jednak podać pewne uwagi uzupełniające, które być może przydadzą się przy następnym wydaniu dzieła Vergiliusa.

Przede wszystkim usunąć należy z aparatu pewną liczbę błędów druku, które tu bardziej może jeszcze są niebezpieczne niż w samym tekście:

1,297	zamiast	dimittit *Rγc*[1]	ma być	dimittit *Pγc*[1];
323	„	lyncis... aut apri	„	lyncis aut... apri;
2,445	„	tecta *P*[1]*Mγ*[2]*bcπ*	„	tecta *F*[1]*Mγ*[2]*bcπ;*
465	„	ruente *P*[1], ruina *M*[1]	„	ruente *P*[1] — ruina *M*[1];
699	„	tollere *Rγ*[1]*a*[1]	„	tollere *Pγ*[1]*a*[1],
783	„	Italae *MP*[1]	„	Italae *MP*[2];
3,226	„	auras *p*[2]*a*	„	auras *γ*[2]*a;*
4,106	„	advertereret π	„	adverteret π;
497	„	superimponent *FM*[1]	„	superimponant *FM*[1];
5, 68	„	levibusque *Rb*	„	levibusve *Rb;*
96	„	quinas *RVγabcmπ*	„	quinas *PVγabcmπ;*
238	„	ac *Rγb*	„	ac *Pγb;*
296	„	*Pγ*[1]	„	quem *Pγ*[1];
382	„	laevo *Rγ*[1]	„	laevo *Pγ*[1];
740	„	in *ad* γ[1]	„	in ad γ[1];
752	„	quae *om.* π	„	-que *om.* π;
786	„	traxisse *F*[1]*M*[2]*γ*[1]*b*[2]	„	traxisse *F*[2]*M*[1]*γ*[1]*b*[2];
6,273	„	primis *Rγc*	„	primis *Pγc;*
300	„	flammae *M*[1]*P*[2]R*γb*[1]	„	flammae *M*[1]*P*[2]*Rγb*[1];
486	„	Ribbeck	„	*Ribbeck;*
607	„	increpat *Rγ*[1]	„	increpat *Pγ*[1];
780	„	honore *a*[1] *Plüss*	„	honorem *a*[1] *Plüss;*
806	„	virtutem factis	„	virtutem.... factis;
6,852	„	*P*[1] *Ribbeck*	„	haec *P*[1] *Ribbeck;*
7,740	„	*codd. Servi*	„	*codd. Servius;*
9, 20	„	descendere *R*[1]*γ*[2]	„	discendere *R*[1]*γ*[2];
506	„	pelllere *M*[2]*R*	„	pellere *M*[2]*R;*
565	„	matris *Pγ*[2]*c*	„	matris *Rγ*[2]*c;*
10,293	„	prora	„	prora *R;*
11,366	„	fuso *Pγ*[1] — fusis *M*	„	fuso *Pγ*[1], fusis *M;*
463	„	maniplos *Rγ*[1]	„	maniplos *Pγ*[1];
659	„	*Threicia*	„	Threicia;
675	„	Chromimque *u*	„	Chromimque *b;*

728	zamiast suscitat *Rcπ*]	ma być	inicit *Rcπ*];
12,100	„ cadentis *Rγ*[1]	„	cadentis *Pγ*[1];
300	„ illi *M*	„	olli *M*] illi *cett.*;
754	„ tenens Rc	„	tenens *Rc*.

Ponadto należy poprawić numery: 3,685 na 686; 4,51 *dum*... na 53 *dum;* 4,224 na 244; 6,479 na 474; 6,533 *bello* na 553 *bello;* 6,763 na 765; 9,98 na 99; 10,838 *multom* na 10,839 *multom*. W aparacie do w. 3,7 dodać numer 7 przed *ferunt* P[1]; 9,68 dodać numer 68 przed *aequor* P[1]bc. Niepotrzebnie natomiast powtórzono numer 9,160.

W niektórych wypadkach dostała się do aparatu ta lekcja, którą podano w tekście, bez uwzględnienia redakcji odmiennych. Tak np. 1,401 w tekście czytamy *dirige,* w aparacie zaś: 401 *dirige* MR[2]bcπ; czytelnik nie dowie się stąd, jakie są inne lekcje tego miejsca. Należało więc podać w aparacie: 401 *derige* GPRγ. Inne podobne wypadki:

1,642	w tekście i w apar.	*antiquae;*	dodać:	antiqua *P*[1]*Rbc*[1];
6,852	„ „	*pacisque*	„	paci *MPR Bentley;*
7, 4	„ „	*signant*	„	signat *Rbc;*
10, 24	„ „	*fossae*	„	fossas *PVγb Servius;*
432	„ „	*addensant*	„	-ent *P Servius Priscianus;*
712	„ „	*propiusque*	„	-sve *MRb*[2]*c Donatus;*
11,136	„ „	*pinos*	„	pinus *PRγbc Donatus Prisc.*
236	„ „	*ruuntque*	„	fluunt *PRγb*[2]*c;*
614	„ „	*ingentem*	„	ingenti *MRγ*[2]*bc;*
12,916	„ „	*telumque*	„	letumque *P*.

Niekiedy znów w aparacie krytycznym podano lekcję odmienną jako przyjętą, w niezgodzie z drukowanym tekstem. Np. w wierszu 3,127 podano w tekście *consita,* w aparacie zaś: *concita* FMPγabc Nonius Ti. Donatus Servius] *consita* deteriores pauci Bentley Ribbeck Hirtzel. W aparacie należało tu zacząć od *consita,* potem zaś podać *concita.* Podobnie jest w wierszach 1,236; 5,680; 5,851.

Nie całkiem ściśle podano informacje o lekcji rękopisów w następujących wypadkach:

1, 2	dodać:	Lavina *Rγabc* (nie tylko *Servius,* jak w aparacie);		
156	zamiast	curru *Servius*	ma być	curru *M Servius*];
236	„	omni *Mγbc*	„	omni *MRγbc*
2,422	„	primi *P*	„	primi] primi *P;*
497	„	exit *c*	„	exit *c Nonius;*
3, 84	„	veneramur *Bentley*	„	veneramur *c*[1] *Bentley;*
4,168	„	conubiis *P*	„	conubiis *MP;*
5,249	„	praecipue *Nonius*	„	praecipue *M Nonius;*
279	„	nixantem *M*[1]*Pγ*[1]*cRibbeck*] nexantem *RVγ*[2]*bπ*	„	nixantem *M*[1]*PVγ*[1]*c Ribbeck*] nexantem *Rγ*[2]*bπ;*
347	usunąć	iam *Hamburg. I,* i	podać	pod w. 382;
398	zamiast	iuventas *Pγ*[1]*mπ*	ma być	iuventus Pγ[1]mπ, iuventa *b;*
6,154	„	Stygis *M*[2] *edd.*	„	Stygis *P*[1]*M*[2] *edd.*;
7,436	„	undam *M*[1]*γ*[1]]	„	undam *M*[1]*Fγ*[1]];

8,357	zamiast urbem *MR*	ma być urbem M^2R;
698	„ omnigenumque *Hoffmann*	„ amnigenumque *Hoffmann*;
9,244	„ moenibus $P\gamma^1$	„ moenibus $P^2\gamma^1$;
514	„ libet $M^2Ra^1bm\pi$	„ libet $F^1M^2Ra^1bm\pi$;
10,857	„ tardat P^1	„ tardat P^1R^2;
857	„ tarda est *Schaper*	„ tarda est R^1 *Schaper*;
11,126	„ iustitiane] *MR agnosc. Priscianus Servius*	„ iustitiane *MR*] iustitiaene *Pγbcm Priscianus Servius*;
12,662	„ aciem *PRbc*	„ aciem *Pbc*.

Przechodzę wreszcie do wyboru zacytowanych wariantów. Niewątpliwą zaletą wydania jest pominięcie wyraźnych błędów indywidualnych poszczególnych rękopisów; błędy te obciążają niepotrzebnie aparat np. w wydaniu francuskim Goelzer-Durand (Les Belles Lettres, Paryż 1936). Skoro jednak przyjęto tę słuszną zasadę, można było też pominąć takie warianty jak 1,79 *concilia* R; 1,96 *contiget* γ^1, *contingit* c^1; 1,296 *postergum* b^1c; 1,321 *hac* γ; 6,438 *et inamabilis* M^2; 7, 163 *exercetur* $P\gamma^1$; 11,220 *ec* γ^2; 12,332 *prementi* M^1; 12,754 *tenens* Rc. Słusznie natomiast podano takie warianty, niewątpliwie błędne, jak 1,70 *dissice* MRγbcm albo jak 7,5 *Aeneas exsequiis* MR (wbrew metryce), gdyż tu ten sam błąd ukazuje się niezależnie od siebie w kilku rękopisach. Ponieważ nie uwzględnia się wariantów ortograficznych, więc zbędny jest przypis 1,181 *Antea* $M^1\gamma^1$ (w tekście *Anthea).*

Skoro wydawca chce tu zrekonstruować tekst nie samego poety, lecz tekst pośmiertnego jego wydania, jak to zaznacza we wstępie str. III, to zbędne wydają się uwagi do w. 9,454, które dotyczą zamierzeń poetyckich Vergiliusa.

W wielu natomiast wypadkach można by dodać niektóre warianty, wtedy mianowicie, gdy nie ma wskazówek przemawiających za niemożliwością przyjęcia gorszej lekcji. Tu zresztą, muszę to jeszcze raz powtórzyć, wybór wariantów pozostawia największe pole do subiektywnej oceny. Dodałbym w aparacie następujące jeszcze lekcje: 1,412 *multum... amictum* Gb^1 Isidorus; 413 *possit* $GR\gamma bc^1\pi$, 619 *memini Teucrum* R; 627 *iuvenes tectis* R; 2,632 *de* P^1; 3,421 *vasto* P^1; 4,72 *saltus silvasque* F; 290 *sit rebus* abm; 689 *stridet* bc; 5,71 *tempora cingite* R; 220 *in* om. M; 337 *amico* M; 441 *nunc illos nunc hos* R; 628 *tulimus* R; 6,132 *circumfluit* Servius; 551 *tonantia* R; 707 *veluti* FGM; 889 *venientis*] *melioris* M; 7,175 *haec* R Donatus; 349 *pectora*] *corpora* R; 356 *concepit* R; 458 *illi* FR — *rupit* R; 466 *se iam* F; 505 *illi* $M^2V\gamma bc$ Donatus; 565 *ampsacti* M *ampsancti* γ *ampsanti* c^2 *amsancti* b Servius *amfracti* R; 677 *et* def. in P^1; 686 *currusque* R; 8,100 *tunc* Rb Donatus (por. aparat do 10,94; 11,241); 115 *tunc* R; 121 *perculsus* Rb Donatus; 124 *dextra* R; 130 *ab* Mc; 190 *pridem* Rb; 285 *tunc* R; 350 *silvas* R; 390 *calefacta* R; 420 *strident* M; 431 *horrificos* R; 453 *forfice* R; 561 *primum* R; 655 *hinc* R; 9,42 *acies* Rc; 53 *campis* R; 70 *clausam* R; 77 *qui* Pγ; 120 *monstrum*] *dictu* R; 131 *dempta* R; 270 *comantis* R; 316 *per umbram* Rm; 329 *tela*] *lora* R; 444 *exanimem* PRγ; 451 *exanimem* PRγc; 468 *in* om. R; 481 *illa* R; 526 *tunc* MPγc; 558 *dextra* R; 733 *mittet* M^1; 10,54 *nil* Pγb; 203 *populi* R; 337 *rupit* R; 424 *audit* R;

507 *parentis* R; 512 *succedere* R; 516 *primum* R, *-mus* bm, *-mis* c; 521 *contenderet* Mγ²c², *-rit* c¹, *contorserat* R; 604 *fremens* R; 618 *deducet* Pγ; 659 *rupit* R; 683 *iactet* R; 801 *proturbant* PRγbc; 809 *detinet* MP²γ; 817 *levia*] *media* R; 835 *ramo* R; 870 *cursu... redit* R; 11,30 *exanimi* Pγb] *-me* M, *-mis* R, *-mum* 'veteres quidam' Pierii; 51 *exanimem* Rc; 97 *Pallas* R; 150 *procumbit* R; 188 *cuncti* R; 202 *fulgentibus* R; 248 *congressi* R; 255 *populavimus* R; 439 *induit* Pγ²; 503 *turmis* R, *-ma* P²γ; 652 *umeris* R Donatus; 908 *ac simul*] *tum pater* PR; 911 *flatum* R; 12,3 *oculos* M¹P¹; 154 *profundit* M, *-fugit* R; 185 *cedat* R; 352 *Achillis* PRγbc, *-es* M; 400 *lacrimisque* R; 497 *tamen* P; 503 *tanto* Rγ; 739 *est* om. M¹; 880 *possim* M; 929 *late vocem* R.

Pozostają wreszcie warianty dotyczące ortografii lub wahań języka. Zasadniczo wydawca usunął je całkowicie z aparatu i zrobił mym zdaniem słusznie. Dla tego bowiem, kto czyta Aeneidę dla jej treści lub dla jej formy artystycznej, warianty te nie wniosą nic nowego; lingwista zaś zawsze będzie się musiał uciekać do wydania z aparatem zupełnym; żaden wybór nie może go zadowolić. Skoro jednak wydawca stanął na tym słusznym stanowisku, to mógł nie umieszczać w aparacie takich odmianek tekstu, jak: 1,327 *haud* bc] *haut* M¹Rγ¹, *hau* M² Ribbeck, *aut* P (lekcja *aut* jest tu wykluczona); 7,6 *posquam* b¹ Ribbeck; 12,145 *lubens* γ Ribbeck (w tekście *libens); 12,256 proiiecit* scribi vult Marius Victorinus p. 2477 (skoro pominięto warianty do 4,598: *aiunt*] *aiiunt* M¹).

Z form odmiany imion o osnowie na *-i-* wydawca przyjął, jak to się zwykle czyni, zakończenie *-ēs* na nom. pl., a zakończenie *-īs* na acc. pl. (por. *omnes* 11,93; *omnis* 7,154). Jedynym wyjątkiem jest tu acc. pl. *urbes,* co jednak usprawiedliwiono w aparacie (3,106: „ipsum Vergilium urbes (non urbis) scripsisse testatur Valerius Probus apud Gellium XIII 21,5"; por. 7,45; 7,104 itd.). Nie uzasadnione jest jednak w takim razie użycie formy acc. pl. *aedes* (12,473) i *vestes* (12,769: *vestis* c). Odmiany pisowni rękopisów zostały tu pominięte (i słusznie), nawet tam, gdzie wszystkie rękopisy dają tekst odmienny od przyjętego (jak w 7,622: *postes* codd.; 7,798: *colles* codd.; 8,137 *orbes* codd. itd.; i odwrotnie: 8,434 *urbis* M itd.). Ale w I księdze warianty te podano, mym zdaniem niepotrzebnie: 1,93 *duplicis*] *duplices* Mγ²c²; 168 *naves* Priscianus; 184 *tres* Rc; 185 *errantes* Rγbc; 189 *ferentes* Mbc; 227 *tales* M; 269 *orbes* Mb; 362 *naves* MR. W każdym zaś razie niepotrzebny jest wariant 1,275 *nutricis*] *nutrices* M, gdyż chodzi tu o gen. sg., a więc wahanie *-is : -es* przeniesiono tu już wtórnie, w epoce zaniku różnic iloczasowych, na wzór podobnych wahań w acc. pl. (por. też 10,178 *horrentibus hastis,* gdzie rękopis b daje lekcję *hastes*).

Nie poruszyłem zupełnie sprawy wyboru lekcji w tekście głównym, tj. właściwej redakcji wydania. Zagadnienie to, istotne w wydaniach szkolnych, jest drugorzędne w opracowaniu naukowym, podającym odmiany tekstu. Ten bowiem czytelnik, który się w ogóle nad ukształtowaniem poematu zastanowi, znajdzie w aparacie krytycznym wystarczający materiał, aby urobić sobie sąd o tekście. To umożliwienie samodzielnej krytyki, to istotna zaleta wydania naukowego. Za to też przede wszystkim winniśmy wdzięczność G., że uwzględnił w swym opracowaniu potrzeby nauki. JAN SAFAREWICZ

Krytyka prof. Safarewicza daje mi sposobność do wypowiedzenia kilku słów o moich wydaniach ‘krytycznych’. Jest rzeczą charakterystyczną dla naszych stosunków, iż krytykę tę napisał lingwista, a nie filolog: rzeczywiście zamarło w Polsce poczucie dla tej najważniejszej, bo fundamentalnej strony filologii i wytworzyła się ślepo wierząca potulność wobec wydań zagranicznych. Tak więc moje wydania są pierwsze w Polsce, i za Horacym (List I 19, 21) mogę tu powtórzyć:

Libera per vacuum posui vestigia princeps,
non aliena meo pressi pede.

Jestem przekonany, że przykład mój znajdzie naśladowców, którzy zresztą ulepszą moje dzieło. Bo ja się zabrałem do tych wydań raczej przypadkowo. Przygotowując dla szkoły Teksty Filomaty, nie miałem poprostu odwagi dać proste przedruki wydań czy to naszych czy zagranicznych, zwłaszcza gdy dokładniej zajrzałem do tekstu. Tak z dorywczego przygotowania tekstu rozrosła się praca mimowoli do pełnej recenzji tekstu. Zdawałem sobie sprawę z tego, że wydania te będą nosiły na sobie znamię dorywczości. Krytyka Safarewicza jest bardzo szczegółowa: jestem z niej żywo zadowolony, gdyż daje mi dokładny obraz tego, co osiągnąłem a com powinien był osiągnąć. Na tak obszerne dzieło, jak *Aeneis*, odchylenie od ideału nie jest zbyt wielkie: toteż z wielką ochotą po pierwszej próbie ogniowej zabiorę się do dalszych wydań krytycznych. Bo błędy znajdują się we wszystkich wydaniach krytycznych; editio maior Horatiusa Vollmera ma przeciętnie 1 błąd na stronicę, francuskie wydanie nawet jeszcze więcej: są to zwykle błędy małej wagi, tak że zwykły czytelnik na to nie zwraca uwagi, ale są pomiędzy nimi też poważne. Zwyczajnym źródłem błędów jest to, że wydawca w ostatniej chwili zmienia lekcję, i przeocza dostosować do tej zmiany aparat krytyczny. Ponadto miałem ja jeszcze tę niedogodność, że ze względów finansowych zarówno tekst jak i aparat są maszynowo składane, wskutek czego korekta była utrudniona.

Ale nie zamierzam bronić błędów: chodzi mi tu o inne zagadnienie. Safarewicz dobrze podkreślił różnicę pomiędzy wydaniem ‘z pełnym aparatem’ a ‘z aparatem uproszczonym’: ostatnie wydania możnaby też nazwać ‘eklektycznymi’. Wzorem tych wydań będą teksty oxfordzkie, i ten wzór starałem się naśladować. Ich aparat krytyczny jest szczupły, czasem za skąpy: ja go rozszerzyłem na ogół. Przy ukonstytuowaniu tekstu miałem na oku naszego studenta i potrzeby naszych ćwiczeń seminaryjnych. Stąd wyjaśniają się moje ‘inkonsekwencje’ i fakt, że niektóre rzeczy znajdują się w aparacie, które właściwie tam być nie powinny: np. nie należy podawać konjektury, o ile wydawca uważa tekst wydrukowany za dobry (a właśnie to twierdzę); nie powinny być podane nazwiska wydawców obok przyjętych czy odrzuconych lekcyj, chociaż bowiem w danej sprawie są powagami, nie urośli jednak jeszcze do roli ‘świadków’ tradycji. Kilkakrotnie uległem — jak zresztą i inni wydawcy — pokusie i wciągnąłem orthographica, ilustrujące dążności ewolucyjne łaciny (np. *Antea* — *Anthea, concilias* — *concilia* przed spółgłoską, obok *das* przed samogłoską), lub rozpleniania się błędów (np. *contigit* — *contiget* — *contingit, haud* — *haut* — *aut:* stąd *hau* wydawców niemieckich

lub *ec* L. Müllera i Ribbecka zam. *ex nutricis* — *nutrices* itd.). Ciekawe to dla dziejów języka (Schuchhardt w *Vokalismus des Vulgärlateins* właśnie z aparatów zebrał swój materiał), ale dla krytyki tekstu rzeczywiście zbędne. A jednak mimo sprzeciwu Safarewicza niewiele zmieniłbym w tych sprawach: jeżeli nie dałem *hastis* — *hastes*, to dlatego, że *hastes* jest formą wogóle niemożliwą, podczas gdy *nutrices* (gen. sing.) jest analogiczną do nom. pl., faworyzowaną przez wulgaryzm. Obawiałem się innego zarzutu krytyków: że wybór tekstu jest niewłaściwy. Bo tekst Vergiliusa jest dobry, ale nie jest jednobrzmienny: Deuticke np. wybrał konsekwentnie akurat to, co Ribbeck odrzucił, Ribbeck zaś poszedł za urokiem owej *lectio difficilior* i *prima manus*. Wydawca ma tu jeszcze bardzo szerokie pole do popisania się czy to oryginalnością czy też pomysłowością. Widzę, żem dobrze trafił idąc drogą pośrednią, tzn. nie wierząc w nieomylność jednego rękopisu lub jednego wydawcy. Z tego, co Safarewicz chciałby jeszcze do aparatu dodać, widzę, że mu się uśmiecha bardzo *R:* jest to niewątpliwie najładniejszy rkp., ale mimo swych ilustracyj może najmierniejszy i dlatego przytoczyłem go właściwie tylko tam, gdzie potwierdza lekcję drugiego rkp. — Konjektury mojej VI 154 *Stygos* nie objaśniłem: wobec lekcyj rkp. wahających się między *Stygiis* a *Stygios* (bo *Stygis* jest poprawką rkp. M) mamy w zasadzie wolną rękę. Wahanie rkp. wbrew metryce byłoby niezrozumiałe, gdyby oryginał miał *Stygis:* natomiast błędy rkp. stają się zrozumiałymi, jeśli przyjmiemy, iż punkt wyjścia stanowiła lekcja *Stygos* jako gen. grecki; nie został on zrozumiany, a ponieważ słowo, jako dopowiedzenie do *lucos* formalnie podobne jest do acc. plur. łac., poprawił ktoś to na *Stygios* wbrew metryce: metrykę zaś starała się ratować jakoś dalsza konjektura starożytna *Stygiis* (czytaj *Stygīs)*, a ostatecznie pisarz M. zdecydował się na gen. sing. *Stygĭs*. Forma *Stygos* nasuwa dwa zagadnienia, dokładniej omówione przez Nordena w Komentarzu do ks. VI: homoioteleuton *lucos Stygos* (s. 396 nn.) oraz używanie form greckich (s. 401 Griechische Deklinationsformen im sechsten Buch). Otóż z punktu widzenia asonansu *lucos Stygos* ma dokładny odpowiednik w VI 638 n. *locos laetos et amoena virecta fortunatorum nemorum;* jeżeli na gen. sing. *-os* nie ma przykładu, to z tej prostej przyczyny, że nie było ku temu sposobności.

Ale zostawmy szczegóły. Zadowolony jestem ze swej pracy, a bardziej może jeszcze z tej krytyki, która mię zachęca, by kontynuować odłożone chwilowo wydanie tekstów. *R. G.*

Renata Körner, Wybór poezyj Q. Horatiusa Flaccusa. Nakładem Filomaty, Lwów, Uniwersytet, s. 185 cena 3 zł (dla Filom. 2,25 zł). — Komentarz do Wyboru poezyj Q. Horatiusa. Nakładem Filomaty, Lwów, s. 756, cena 9 zł (dla Filom. 6,50 zł).

Dawno zapowiedziana seria wyborów szkolnych i komentarzy, po zasadniczej przeróbce planu, teraz zaczyna wychodzić i odtąd już regularnie obejmie kolejno wszystkich czytanych w szkole autorów. Zwłokę zrozumie każdy, kto zajrzy i do Wstępu Wyboru i do Komentarza, i podziwiać będzie raczej raźne tempo pracy i ogrom wysiłku, niż

winić opieszałość. Bo i w jednym i w drugim tomie zarzucono ramy dotychczasowej tradycji i urzeczywistniono nowe idee. Jako wydawca i redaktor chciałbym tylko podkreślić pewne szczegóły — słuszność i celowość tych nowości ocenią nauczyciele.

Zaczynam od wyboru samych utworów Horatiusa. Dotychczasowe wybory były wszystkie epigonami wydań jezuickich, podających możliwie pełny tekst autora, z którego rugowano tylko, ze względów czy to moralnych czy pedagogicznych, ustępy 'erotyczne' w najszerszym tego słowa znaczeniu. W rezultacie powstał *Horatius Ethicus*, który rychło przeobraził się w *Horatius Christianus*. Zło nie było tak straszne, bo szkoła miała dużo czasu i poznała gruntownie Horacego, choć jednostronnie. Dziś nie wiem, czy uczeń przerobi w szkole więcej jak 500 wierszy; wydanie niniejsze daje ok. 2.500 wierszy (w tym ok. 650 wierszy Satyr, 300 w. Listów, 190 w. Epodów, reszta — tj. 1.300 wierszy — przypada na Ody), akcentując jak najsilniej l i r y k i Horatiusa. Wiem, że szkoła czyta często najprzód Satyry, i uzasadnia to znajomością wiersza a ponadto chronologią twórczości poety: wprowadziłem jednak porządek rękopisów, gdyż wydanie to uważam tylko za namiastkę zupełnego, do którego ma ucznia prowadzić. Wybór jest tak ułożony, by dał obraz możliwie prawdziwy Horatiusa, obraz wielobarwny, charakter wielostronny. Nonsensem byłoby opuścić pieśni erotyczne, istne perły liryki światowej, barbarzyństwem zaś okaleczenie tekstu (jak to za dawną praktyką kaleczy się koniec C. I 4). Ale — i tu niniejszy wybór stanowi nowość — najsilniej podkreśla 'oficjalną' lirykę, jak *Ody Rzymskie Do Augusta, Pieśń Wiekową,* która nam może wydaje się nudną, ale dla Horacego jak i dla Rzymian była głównym tytułem sławy owego *Romanae fidicen lyrae*. Liryka erotyczna bowiem jest igraniem anakreontycznym, ale dusza rzymska, dusza patrioty wypowiada się w potężnych i majestatycznych odach Rzymianina, który tu przewyższył swój pierwowzór, Alkaiosa, w doborze i doniosłości tematu.

Mimo odmiennych od dotychczasowych zasad tak pojęty wybór utworów Horatiusa nie natrafi na przeciwników, już ze względu na daleko idącą kongenialność epok. Większe zastrzeżenia budzić mógłby Wstęp do wyboru, obejmujący s. 80 (a właściwie 96) — a więc niezwykle obszerny. Rozmiary te tłumaczą się faktem, iż wskutek rugowania greki z gimnazjum i skrajnego ograniczenia łaciny należało podać wszystko to, co dawniej mogło uchodzić za zrozumiałe samo przez się: stąd np. wkładka o liryce greckiej (s. 26—35) z podaniem tych fragmentów, które były wzorem Horacego. Stąd *Wiadomości wstępne* do *Metryki horatiańskiej* (s. 44—57) i *Słownictwo Horatiusa* (s. 57 n.), rzecz o heksametrze (s. 58* nn.) i obszerny rozdział pt. *Retoryczne pierwiastki w poezji Horatiusa* (s. 59—75). Należało bowiem uzupełnić opuszczenia lub niedomówienia rzeczy, które jednak w takim Wstępie powinny były się znaleźć, jak np. rzecz o *Mecenacie kulturalnym w epoce augustowskiej* (s. 3—12), lub *Bibliografia* (s. 75—78) i *Chronologia horatiańska* (s. 79 n.), które zarówno uczniowi jak i nauczycielowi umożliwiają orientację w ruchu naukowym. Informacje *Wstępu* nie ograniczają się wyłącznie do utworów podanych w Wyborze, lecz do c a ł e j twórczości

Horatiusa. Możliwie, że to błąd metodyczny, a może też — co gorsza — dydaktyczny: lecz wyniknął właśnie z zasadniczego nastawienia wydawnictwa: zachęcić i doprowadzić do poznania całego Horatiusa. Rozszeszerzenie tych ram faktycznie tak mało rozpięło objętość, że warto było narazić się tu dla dobra poety na krytykę. Przekonany jestem, że i dobry znawca Horatiusa nie tylko nie znajdzie błędów, lecz prócz pierwszorzędnej informacji dużo spostrzeżeń nowych.

Główną zaś pracą autorki był Komentarz: znalazła się tu między młotem a kowadłem, między moimi wytycznymi (w dodatku nie-zawsze jasno sformułowanymi) a dotychczasową tradycją. Zasady moje w tym wydawnictwie zrealizowane wyłożę w następnym zeszycie Przeglądu. Tu zamierzam tylko zachęcić do przejrzenia dzieła, jakiego dotychczas żaden kraj i żadna epoka nie stworzyła, — dzieła, które będąc nowością pod względem formalnym i treściowym, stanowi w ogóle nową normę komentarzy do autorów, nie tylko do autorów klasycznych. Dydaktyk się wypowie, czy skok tu zrealizowany jest postępem czy zboczeniem z drogi ku ideałowi: ale zerwano z kwietyzmem i z łatwizną, pleniącymi się właśnie w publikacjach szkolnych, które conajwyżej potrafią się zdobyć na kopiowanie wzorów zagranicznych i masową produkcję. Nie kładę nacisku na to, że z równą gruntownością i samodzielnością opracowano każdy utwór, że liczono się z potrzebą nauczyciela jak i domowej lektury ucznia; ale warto podnieść, iż nie pominięto (a znawca komentarzy wie, co to znaczy) żadnej trudności i nie zbyto jej szumnym frazesem lub apodyktycznym dogmatyzmem, lecz wskazano na nią, a gdzie wydawała się nierozwiązalną, wyliczono prawdopodobne tłumaczenia, bo ma się do czynienia z czytelnikiem już dojrzałym, który może w pierwszej chwili upatruje w Komentarzu zbawczy bryk, ale którego Komentarz rychło nawraca na uważnego badacza mądrości i tajni horatiańskich. Nie opuszcza swego czytelnika, gdy chodzi o realia, o konkretne wiadomości z zakresu kultury materialnej: oprócz wykładu wprowadzono wyczerpujące ilustracje (ponad 350 rycin). Ilekroć trzeba było głębszego tłumaczenia tła pieśni, wobec braku odnośnej literatury nie cofnięto się przed obszernym przedstawieniem zagadnienia, które np. we wstępie do *Pieśni Wiekowej* rozrosło się do obszernej rozprawy, obejmującej 43 stronice drobnego druku (s. 398—440). Właściwie pierwszy raz w Polsce omówiono w ten sposób tło *Pieśni Wiekowej*, a nawet zagranica tylko skąpe tu daje informacje. — Dalszą nowością tego Komentarza są streszczenia utworów nieobjętych Wyborem: dzięki temu uczeń poznaje całego Horatiusa niejako w przekroju, a już łatwiej i chętniej zabierze się do oryginału. Dodatkami nowymi są końcowe rozdziały pt. *Horatius o sobie* (zestawiono tu wiersze, w których Horatius porusza sprawy autobiograficzne) i *Złote myśli Horatiusa,* podające wybór znanych i mniej znanych aforyzmów poety: wprowadził to kiedyś Rzepiński we wstępie do swego Komentarza, ale niniejszy wybór jest daleko szerszy. Rzecz jasna, że dodatki te przełamują ramy Wyboru i obejmują wszystkie utwory. — Skorowidz podaje na 22 stronicach dwuszpaltowych alfabetyczny spis treści rozłożonej na hasła: spis ten obejmuje także ryciny, i wymowniej niż wszelkie wyliczanie świadczy o bogactwie tego tomu.

Stiebitz Ferdinand, Biologické základy antických názorů o dědičnosti. Antiquitatis de hereditate opinionum fundamenta biologica [Opera Facultatis Philosophicae Universitatis Masarykianae Brunensis vol. 44], Brno 1937, s. VI i 229.

Dzieło to traktuje materialną stronę dziedziczności — dziedziczność właściwości fizycznych, charakteru i zdolności ma stanowić przedmiot osobnego studium. Tu znajdujemy daleko więcej niż tytuł obiecuje: przede wszystkim wykład o problemie generacji i ewolucji u starożytnych, przy czym autor dochodzi do ciekawego wniosku, że wszystkie rywalizujące ze sobą teorie nowoczesne (darwińska pangenesis, epigenetice, ewolucjonizm, witalizm, mechanizm) spotykamy już w starożytności, która wprawdzie pewnych zasadniczych rzeczy (jak np. płeć u roślin i organy płciowe) nie znała, ale intuicyjnie generację roślin zrównała z rozmnażaniem zwierząt. To prowadzi autora do wykładu fizjologicznego gonologii starożytnej, i zwłaszcza do wyjaśnienia, czym według starożytnych jest sperma. Stiebitz nie zna mego studium pt. *Biologische Grundlagen der jonischen Philosophie* (Archiv. f. Naturwiss. 1921), któreby mu pozwoliło śledzić te pojęcia do samych początków myśli greckiej, do Thalesa. Dla jego książki i dla rezultatów było to coprawda obojętne. Dalsze wywody wykazują, jak Grecy wyobrażali sobie powstanie samego nasienia (drogą pangenezy lub sekrecji cielesnej w związku z teoriami humoralnymi). W ten sposób otrzymaliśmy po raz pierwszy systematyczny wykład pewnych zasadniczych pojęć fizjologicznych, którego wartość bynajmniej nie ogranicza się do zagadnienia dziedziczności, lecz wprowadza nas głęboko w centralne teorie medyczne. R. G.

Niektóre wydawnictwa Krönera.

Znaną jest w Niemczech użyteczność i zasługi wydawnictwa kieszonkowego Krönera (Kröners Taschenausgaben), które już dosięgło blisko półtorej setki. Jest między nimi dość dużo książek również z zakresu starożytności klasycznej. Na kilka z nich, wydanych w ostatnim czasie, warto tu zwrócić uwagę.

Aristoteles, Hauptwerke. Ausgewählt, übersetzt und eingeleitet von Wilhelm Nestle (Kröners Taschenausgabe Bd. 129). Alfred Kröner Verlag, Leipzig 1934, s. XLIX i 410. 8^{0}. Mit einem Titelbild.

W. Nestle zestawił w tej książce wyjątki z najważniejszych dzieł Aristotelesa w ten sposób, że przedstawiają one jego rozwój umysłowy od lat szkolnych do końca działalności nauczycielskiej względnie pisarskiej. Wyjątki te połączone są przez odpowiednie uwagi i objaśnienia w jedną całość, dającą zamknięty obraz filozofii wielkiego Stagiryty. Dokładny przegląd źródeł ułatwia naukowe korzystanie z tej pożytecznej książki, która jest właściwie przeznaczona dla szerszego ogółu czytelników. — Wobec braku polskich przekładów Aristotelesa z wyboru Nestle'go korzystać mogą z pożytkiem znający język niemiecki nauczyciele szkół średnich i studenci szkół wyższych. JAN UJDA

KRONIKA

WYKOPALISKA W ALBANII

Z okazji zaślubin króla Zogu Albania budziła w ostatnich miesiącach żywe zainteresowanie, o czym świadczą liczne artykuły na łamach dzienników i czasopism, w których prasa niemal wszystkich krajów żywo omawiała wszelkie przejawy cywilizacji i kultury albańskiej. Dlatego warto również zwrócić uwagę, że na terenie monarchii albańskiej, od czasu jej powstania, prowadzone są na szerszą skalę na całym obszarze kraju badania archeologiczne. W ostatnich latach pod kierunkiem profesora uniwersytetu neapolitańskiego Pirro Marconi, Włoska Misja Archeologiczna przeprowadza prace wykopaliskowe w mieście Butrinto w południowej Albanii, których rezultatem było między innymi głośne odkrycie wergiliuszowej Porta Scea, następnie grecko-rzymskiego teatru i bizantyńskiego baptisterium. Podczas tegorocznej kampanii odkopano część greckich fortyfikacyj tego miasta oraz większe i mniejsze thermy rzymskie, o czym pragnę poinformować, opierając się na sprawozdaniu kierownika wykopalisk, zamieszczonym w Illustrated London News, April 23, 1938, s. 705 nn.

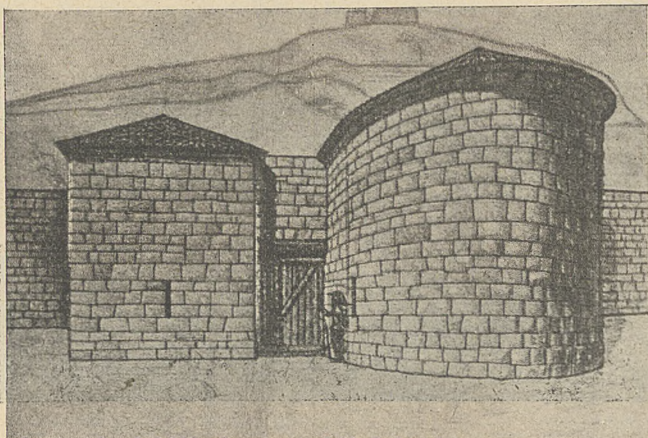


Fort Vagagliati: helleńskie fortyfikacje, wysunięte poza Buthrotum (dziś Butrinto w Albanii na wybrzeżu Adriatyku) w celu zaszachowania wojowniczych plemion illyryjskich, wznoszą się na stokach góry jako olbrzymia kamienna zapora.



Starohelleńskie fortyfikacje na wybrzeżu albańskim: dostęp do fortecy; brama z basztami, kwadratową i półkolistą.

Butrinto, jedno z bardzo ważnych miast portowych greckiego handlu morskiego, nazywało się w starożytności *Buthroton*. Jeżeli chce się określić jego położenie posługując się starożytnymi nazwami geograficznymi, to trzeba powiedzieć, że leżało ono na wybrzeżu Epeiru naprzeciw wyspy Korkyry. Jego wspaniała akropolis, strażnica wybrzeża przed napadami dzikich, nieujarzmionych plemion illyryjskich, wznosiła się na skalistym półwyspie stworzonym przez lagunę. Wysoki mur. z wąskimi, niskimi



Rekonstrukcja powyższej baszty bramowej.



Fort Malahuni w górch nad dolinę Pavla, wzniesiony dla obrony komunikacji lądowej miasta Buthrotum.

bramami, przeprowadzony w najwęższej części półwyspu, stanowił zabezpieczenie warowni przed napaścią od strony lądu. Wogóle całe miasto otoczone było wysokim murem, którego główna brama znajdowała się od strony morza, tworząc dostęp do akropoli i miasta dla tych, którzy przybywali do portu drogą morską. Na podstawie zachowanych ruin bramy przeprowadził kierownik wykopalisk jej rekonstrukcję, którą opisuje w wy-

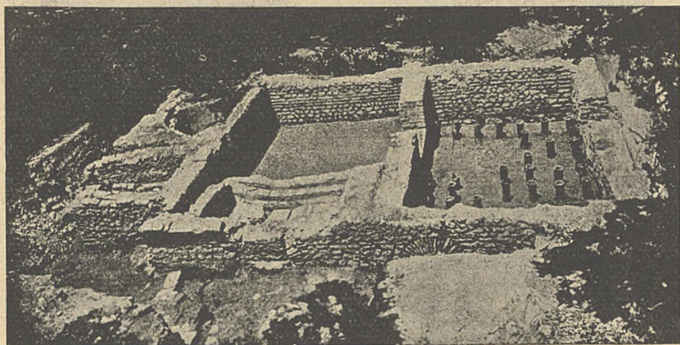


Jedna z pięciu zachowanych strzelnic w murach greckich wież w Buthrotum; na zewnątrz wąski otwór, wewnątrz szerszy, umożliwia ogień krzyżowy.

żej wymienionym tygodniku. Mianowicie właściwa brama otoczona była po bokach dwiema wieżami: jedną graniastą, drugą nazewnątrz półokrągłą. Półokrągła wieża szersza obejmowała dwie, połączone ze sobą ubikacje, a w środku każdej z nich do dziś dnia stoją trzy dolne bloki słupów, na których niegdyś wspierał się wierzchołek dachu. Odstęp między wieżami był dostatecznie szeroki, żeby przez właściwą bramę mogły przejeżdżać wozy. W zewnętrznych murach wież do dzisiaj widoczne są resztki pięciu otworów strzelniczych, które rozszerzając się ku wnętrzu wież umożliwiały obrońcom stosowanie ognia krzyżowego. Konstrukcja bramy z wielkich bloków z lokalnego kamienia jest okazem doskonałego budownictwa greckiego prawdopodobnie z IV wieku prz. Chr.

Buthroton nie było odosobnioną warownią, lecz stanowiło centrum całego szeregu fortyfikacyj, które ciągnęły się w głąb lądu bardzo gęsto obok siebie. Włoska Misja Archeologiczna zbadała już trzy, dotąd nieopublikowane, pobliskie forty, leżące w niewielkich odstępach w dolinie rzeki Pavla.

Miasto Buthroton, za czasów greckich groźna warownia nadbrzeżna, zmieniło swój charakter za panowania Rzymian, którym podlegało począwszy od I w. prz. Chr. Wówczas miasto rozszerzyło się poniżej ufortyfikowanej akropoli, stając się ośrodkiem cywilizacji. Odtąd wodociągi dostarczały mieszkańcom wody z odległych okolic, na zboczu wzgórza zbudowano teatr a dalszą ozdobą miasta stały się obszerne domy prywatne i thermy. Wszystko razem nadawało miastu charakter konwencjonalnej elegancji późno-hellenistycznego okresu. Najświeższe wykopaliska odkryły niewielkie, lecz dobrze wyposażone, dwa budynki łaźni publicznych. Większe thermy mają formę budynku o centralnym założeniu. Ośrodek budynku stanowi szeroki ośmiokątny hall, niegdyś niewątpliwie nakryty kopułą. Na każdej ścianie, jak wskazują ślady, znajdowała się nisza na fontannę lub statuę. Drugą najważniejszą częścią składową budynku była parnia *(calidarium)*. Podzielona była ona na dwie ubikacje z apsydami, z których każda zawierała piec do wytwarzania gorącego powietrza, rozprowadzanego pod posadzką za pomocą gru-



Cieplice (*thermae*) odkryte w Buthrotum: mur z cegieł, *caldarium* z rurami, doprowadzającymi gorące powietrze z pieca pod parnią umieszczonego.

bych rur terrakotowych *(suspensurae)* i rur umieszczonych w ścianach *(concameratio)*. Calidarium znajdowało się z jednej strony hallu, po przeciwnej zaś mieściło się frigidarium oraz kwatery dla służby. Cały budynek był pospolitą budowlą rzymską z cegieł, ozdobioną kolumnami, mozaikami i polychromowanymi posadzkami marmurowymi, a kierownik wykopalisk datuje ją na I w. po Chr. Drugie, mniejsze thermy z tego samego czasu i podobnie zbudowane z cegieł, składają się również z hallu, jako części środkowej budynku, do której z jednej strony przytykało calidarium, zaopatrzone w suspensurae, a z drugiej strony znajdowały się dwie obszerne łazienki, wyłożone marmurem, niegdyś ogrzewane pod posadzkami. A. CH.

ZYGMUNT CZARNOWSKI

Stefan Zygmunt Czarnowski urodził się 1. IX. 1879 r. w Kroczewie. Szkołę średnią ukończył w Warszawie.

W r. 1898 wyjechał na studia do Lipska, gdzie ukończył studia handlowe, uczęszczając dodatkowo na Uniwersytet, gdzie studiował filozofię, ekonomię. Po dwóch latach przeniósł się do Berlina, gdzie studiował u Simmla.

W r. 1902 został za działalność polityczną wysiedlony z Niemiec, znalazł się w Warszawie, gdzie go zaaresztowano i osadzono w cytadeli. Po uzyskaniu zezwolenia na wyjazd za granicę, udał się do Paryża, gdzie poświęcił się studiom malarskim, uczęszczając dorywczo do Collège de France (na wykłady Tarde'a) i na Uniwersytet.

Następuje w tym okresie zwrot do studiów socjologicznych. Opracowuje filozofię społeczną w Polsce w XVIII. w. Wstępuje do Ecole Pratique des Hatues Etudes, gdzie pod kierunkiem prof. Huberta i Maussa opracowuje dyplomową pracę o św. Patryku. Jednocześnie pisze do różnych pism francuskich i polskich w kwestiach naukowych i politycznych. W r. 1911 wraca do kraju na stałe. Już przedtem w Paryżu wystąpił z koła młodzieży 'Zetu' i w Warszawie przystąpił do tzw. 'secesji'. Wraz z Gustawem Simonem redaguje *Tygodnik Polski*. Od wybuchu wojny jest tajnym emisariuszem legionów na terenie Warszawy. Po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie zgłasza się oficjalnie do legionów. Zostaje następnie przydzielony do N. K. N. w Piotrkowie, gdzie prowadzi Biuro Werbunkowe. Podczas jednej ze swoich bytności w Warszawie został aresztowany przez władze okupacyjne.

W okresie 'przysięgi' złożył przysięgę na rzecz Rady Regencyjnej, mianowany wykładowcą w szkole podchorążych w Zambrowie.

W roku 1920 na własne żądanie wysłany na front służy w 51 pułku piechoty pod pułkownikiem Kukielem. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po ukończeniu wojny wykłada w Szkole Podchorążych, następnie w szkole Wojennej Sztabu Generalnego do 1923 r., w r. 1922 występuje z wojska w stopniu kapitana.

Wykłada w ówczesnej Państwowej Szkole Dramatycznej, Państwowym Instytucie Pedagogicznym. W r. 1923 zostaje profesorem religionistyki na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, gdzie był dzieka-

nem. W r. 1926 zostaje docentem historii kultury Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie w r. 1930 otrzymuje katedrę historii kultury ad personam; w r. 1934 przemianowano katedrę na katedrę socjologii i historii kultury. 1 X 1937 otrzymał nominację na profesora zwyczajnego. W r. 1928/9 na zaproszenie Ecole Pratique des Hautes Etudes wykładał w tej uczelni. Brał udział w międzynarodowych zjazdach (Paryż 1923, Lund 1928, Warszawa 1933, Bruksela 1935). 1929 r. został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, 1931 członkiem Twa Naukowego Warszawskiego. W najbliższym czasie ukaże się zbiorowe wydanie prac Prof. Czarnowskiego (Biblioteka Socjologiczna t. I), które obejmie m. i. następujące studia:

Le morcellement de l'étendue et sa limitation dans la religion et la magie.

Les Argonautes dans la Baltique.

Socjologiczne określenie faktu religijnego.

Herkules gallijski.

L'arbre d'Esus, le taureau aux trois grues et le culte des voies fluviales en Gaule.

Nehalennia, la Dame aux Pommes.

Le Sanglier mythique des Gaulois et des Bretons Insulaires.

Związki mityczne bajki o kozie, kózce i wilku.

Warunki społeczne zmiany znaczenia symbolów literackich.

Les biens féminins en droit celtique.

La réaction catholique en Pologne à la fin du XVI-me siècle et au début du XVII-me.

Ludzie zbędni w służbie przemocy.

Filozofia społeczna w Polsce w końcu XVIII w.

Narazie nie zostaje objęte powtórnym wydaniem największe dzieło Prof. Czarnowskiego: *Le culte des héros et ses conditions sociales. Saint Patrick héros national de l'Irlande,* Paryż 1919.

IZA BIEŻUŃSKA

STEFAN CZARNOWSKI JAKO BADACZ STAROŻYTNOŚCI

Śp. prof. Stefan Czarnowski urodził się w r. 1879 w Kroczewie wojew. warszawskiego. Po długich studiach historycznych i socjologicznych, które odbywał w Lipsku, Berlinie i Paryżu, uzyskał w r. 1911 dyplom ukończenia tej prawdziwej pepiniery uczonych, jaką jest tzw. „szkoła praktyczna wyższych studiów" przy Sorbonie paryskiej. Po powrocie do kraju śp. prof. Czarnowski wyróżnił się w ówczesnym ruchu niepodległościowym, służąc Polsce także i na polach bitew, jako legionista i oficer.

Po wojnie wrócił Czarnowski do pracy naukowej i objął w r. 1923 katedrę religionistyki na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Równocześnie habilituje się na Uniwersytecie Warszawskim jako docent historii kultury i w r. 1930 uzyskuje stopień profesora historii kultury i socjologii tegoż uniwersytetu.

Bezlitośnie przecięta przez nieubłaganą rękę śmierci praca prof. Czarnowskiego w wolnej od zaborców Warszawie nie była więc długa:

tym bardziej jednak zasługuje na podniesienie jej niezwykła intensywność. Prof. Czarnowski nie szczędząc sił fizycznych, rozrzucał szczodrze naokoło skarby swego ducha, jak hojny pan, siejąc dokoła siebie złotem — złotem wiedzy. Każdy, kto miał szczęście do niego się zbliżyć, musiał podziwiać zarówno ogrom wiedzy naszego profesora historii kultury, jak i jego niezwykłą bezinteresowność; jedynym jego celem było dzielenie się swą wiedzą z ludźmi, z kolegami na zebraniach i przechadzkach, z gronem uczniów w swym seminarium, z robotnikami klasowych organizacji stolicy na zgromadzeniach z ramienia 'Tura' (Tow. Uniwersytetu Robotniczego). Ta pasja rozsiewania swej wiedzy skupiła się nawet na dorobku naukowym Stefana Czarnowskiego, który nie troszczył się o to, by wspaniałe myśli, rzucone na wykładzie, odczycie lub przygodnej dyskusji utrwalić przy pomocy druku. Równocześnie Stefan Czarnowski rósł ciągle jako człowiek, któremu nie były obojętne walki ideowe czasów dzisiejszych; walczył o wolną myśl i o prawa człowieka; z piękną odwagą bronił pokrzywdzonych i uciskanych i stawał się z biegiem czasu jakby żywym sumieniem polskiej demokracji. W ostatnich miesiącach r. 1937 wystąpił z całą siłą w obronie uniwersytetów polskich przeciwko tzw. 'ghetto ławkowemu' i wzruszeń tej walki nie wytrzymało jego skołatane serce. Czynny aż do ostatniego dnia swego życia, padł jak żołnierz na posterunku w końcu grudnia 1937 r.

Gdy ukażą się na rynku księgarskim przygotowywane przez uczniów zmarłego jego 'pisma zebrane', to dopiero nauka polska zda sobie z tego sprawę, jak wielką poniosła stratę, jak wielki ubył nam uczony. Fragmenty bowiem twórczości naukowej Stefana Czarnowskiego rozproszone po trudno dostępnych wydawnictwach, a nieraz zapomniane zupełnie, ukryte w periodykach, o których nikt nie wiedział, lub w zagubionych jednodniówkach, stworzą całość bogatą w treść i rozwiązującą najbardziej ważkie problemy kultury.

Dla charakterystyki tej twórczości przypomniemy, że Stefan Czarnowski był zarazem socjologiem i historykiem, a więc ogarniał dwie dyscypliny naukowe o wspólnym coprawda zakresie badań, ale zupełnie różne pod względem metod i dążeń. Socjolog szuka faktów ogólnych, tzw. praw, rządzących zbiorowościami ludzkimi; fakty szczegółowe traktuje, jako przykłady zjawisk ogólnych. O ile stosuje metodę indukcyjną, wychodzi on od faktów szczegółowych, aby jak najszybciej ustalić ogólne typy zjawisk społecznych i zachodzących między nimi związków. Historyk unika uogólnień, interesuje go tylko splot faktów szczegółowych w całym ich bogactwie i wielości.

Stefan Czarnowski był równocześnie pełnym socjologiem i pełnym historykiem; możnaby powiedzieć, że ustalona w sposób raczej przypadkowy nazwa piastowanej przez niego katedry odpowiadała w całej pełni jego wielorakim aspiracjom naukowym ('socjologia i historia kultury').

W swej największej i klasycznej pracy o kulcie św. Patryka, patrona Irlandii, Czarnowski na wstępie podaje definicję herosa. Operując bogatym materiałem, wspaniale powiada, że heros to umarły, który żyje,

— umarły, który zachowuje swą indywidualność, którego śmierć ma doniosłość społeczną (śmierć — ekspiacja, bądź śmierć ofiara i w ogóle śmierć zakłócająca ład naturalny). Heros jest więc postacią reprezentacyjną grupy społecznej, która mu kult oddaje; jest świadkiem (*'martys'*, stąd *martyr* = męczennik chrześcijański), uzasadniającym własnym przykładem idee, właściwe jakiejś zbiorowości. Następnie badacz przechodzi wprost do dziejów św. Patryka, dowodząc np., że ów apostoł Irlandii był postacią historyczną, a nie zmyśloną (co dla socjologa byłoby okolicznością zgoła drugorzędną) i ustalając z wszelkimi szczegółami dzieło owego świętego. Pod koniec dopiero wraca do socjologii i wyjaśnia, czemu św. Patryka uważa za herosa narodowego w odróżnieniu od innych świętych, reprezentantów koncepcyj teologicznych lub moralnych kościoła.

Analiza kultu herosów prowadzi nas do Grecji, chociaż Czarnowski w dziele o Patryku powołuje się na przykłady chińskie. Grecja stanowi stały przedmiot zainteresowań zmarłego uczonego, dodajmy jeszcze: szczególny. Nie przypadek to sprawił, że ostatnia, nieogłoszona dotąd drukiem praca Czarnowskiego pt. *Argonauci na Bałtyku* prowadzi nas również do skarbów kultury helleńskiej. Czarnowski ogarniał może równym sentymentem Hellenów, Keltów (był jednym z najwybitniejszych współczesnych keltologów) i np. Chińczyków, lub Polynesyjczyków. Ale Grecji w życiu ludzkości wyznaczał specjalną pozycję.

Sam o tym najpiękniej mówi swymi słowami w nieopublikowanym odczycie o twórczości innego wielkiego religiologa polskiego, prof. Tadeusza Zielińskiego. Kultura antyczna jest dla Czarnowskiego „źródłem wszelkiej w ogóle kultury, przynajmniej takiej, jaką żyć możemy my, Europejczycy i Polacy". Przedmiot badań Tadeusza Zielińskiego tj. zagadka „przetrwania i przedzierzgnięcia się, czy zastąpienia uczucia religijnego pogańskiej starożytności", to zatem „jedno z zagadnień centralnych, jeśli nie najbardziej centralne życia duchowego ludzkości". Mówiąc o ciągłych tych renesansach greckiej antyczności, podnosi gdzieindziej (*Narodziny wielkiej kultury* Wiedza i życie r. 1932) Czarnowski, że w owych wszystkich „tak różnych rozumieniach i przedstawieniach kultury greckiej Grecja starożytna przeżywa samą siebie. Żyje w nas jej wszechstronne i głębokie człowieczeństwo", bo „Grecy byli pierwszymi, którzy człowieka uczynili miarą wszechrzeczy... U nich to po raz pierwszy człowiek stał się równy bogom, nie przestając być człowiekiem". Dlatego „postęp znajomości historii Grecji i kultury greckiej jest sprawą wspólną wszystkich ludów, żyjących naszą kulturą".

Czarnowski w studium pt. *Narodziny wielkiej kultury* chce wyjaśnić genezę kultury greckiej, ów „cud grecki, cud prometheizmu". Ani antropologia, ani antropogeografia nie dają rozwiązania tej zagadki. Rozwiązanie zagadnienia greckiego widzi Czarnowski jedynie „w sprzecznościach, które ten ustrój (ustrój społeczny i polityczny Grecji, będący rezultatem podbojów achajskich i doryckich) przedstawiał od pierwszej chwili osiedlenia się najeźdźców achajskich w zdobytym kraju, oraz w tych, które wynikły z różnicowania się pierwotnie prostych stosunków".

Czarnowski uwypukla przeciwieństwo dwóch czynników *polis* i *asty*, 'rodowego zamczyska pańskiego', oraz 'pracowniczego i targowego miasta

otwartego'. Po długiej walce ludowe *asty* wchłonęło w siebie *polis* pozostawiając w dawnych cytadelach jedynie mieszkania bogów, świątynie. Pospólstwo umiało wyzyskać nawet pewne dążenia arystokratyczne. Pochodzący ze szlachty, Harmodios i Aristogeiton, jako tyranobójcy stali się herosami demokracji. Arystokrata Perikles stał się wodzem ludu, 'znajdującym formuły pragnień i dążeń masy'.

Afirmacja Grecji pokrywa się więc z afirmacją dążeń ludowych. 'Cud grecki' polega w istocie na tym, że tam zwyciężyła ludność pracująca i rozsadziła ustrój rodowy; ona to uczyniła człowieka 'miarą wszechrzeczy'. „Wyrobnicy, rzemieślnicy, kramarze, wioślarze okrętowi i rybacy zmusili arystokrację ducha służyć ogółowi obywateli — pracującemu pospólstwu".

W inne stosunki przenosi nas studium poświęcone romanizacji Gallii (*Przejęcie kultury,* Wiedza i Życie 1933). I tutaj Czarnowski przedstawia jeden z najciekawszych fenomenów w dziejach ludzkości, a wyjaśnienie znajduje również w sprzecznościach społecznych. W momencie podboju rzymskiego Gallii odbywał się rozkład dawnego ustroju rodowego, reprezentowanego przez szlachtę druidów (kapłaństwo keltyckie); cechą nowego ustroju było wtargnięcie własności prywatnej, obcej pierwotnym społeczeństwom keltyckim (w innych krajach keltyckich rozkład starych form społecznych przypadł zresztą znacznie później, w Szkocji dopiero w XVIII wieku). Te nowe formy społeczno-gospodarcze przyjęły się najpierw u Aeduów, którzy torowali drogę romanizacji Gallii; tam za Caesara panowali już wielcy producenci zboża, prywatni posiadacze latyfundiów, a równocześnie rozwijał się w kraju Aeduów przemysł metalowy (z ośrodkiem w Bibracte; jeszcze dzisiaj w tej okolicy znajdują się wielkie fabryki broni Schneider-Creuzot, wymowne świadectwo ciągłości dziejowej).

Przejęcie nowej kultury jest związane ze zmianą ustroju społeczno-gospodarczego; kultura rzymska zjawiła się w Gallii wraz z nowymi klasami społecznymi: z wielką własnością ziemską i mieszczaństwem i posłużyła im do odcięcia się od likwidowanej przez nie przeszłości keltyckiej. Ale i w obrębie nowych klas zaznaczyła się podobna jak w Grecji ewolucja. W dalszym rozwoju Gallii rzymskiej podobnie jak w Grecji 'gród wchłonął miasto', a pracujący mieszczanin stał się obywatelem. Miasta są ośrodkami romanizacji, a właściciele ziemscy osiadają w miastach i żyją ich życiem, przyczyniając się do ich świetności.

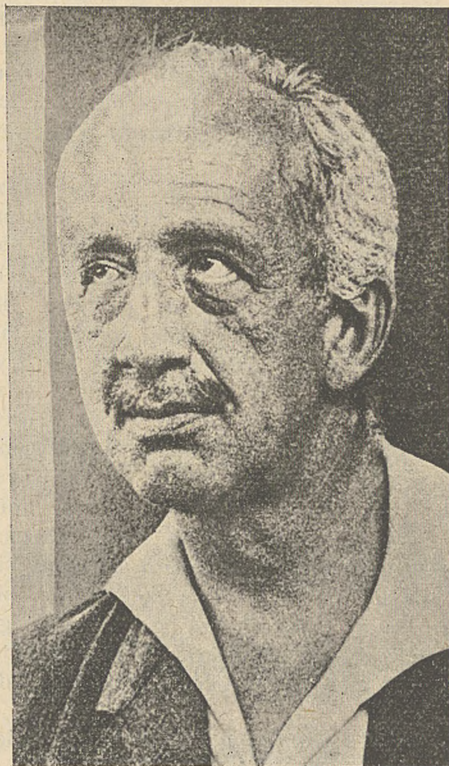
Zarazem jednak Czarnowski skwapliwie szuka śladów przetrwania dawnej kultury keltyckiej; wynajduje je we Francji XVIII w., ba, nawet w czasach teraźniejszych. Utrzymały się zaś w łonie włościaństwa, które w Gallii rzymskiej było klasą uciskaną, dźwigającą na swych barkach ciężar nowej cywilizacji. W okresie najazdów germańskich dokonała się zemsta chłopa. Wprawdzie nie osiągnął on wyzwolenia społecznego, ale w miarę upadania miast i rozkładu społeczeństwa gallo-rzymskiego zdołał narzucić ponownie swą kulturę klasom panującym. 'Zemsta chłopa' polegała na 'schłopieniu arystokracji' gallickiej w okresie upadku świata antycznego.

Trzeci wielki problem dziejów starożytnych również nie mógł

być obojętnym Stefanowi Czarnowskiemu: chrystianizacja świata antycznego. Problemem tym zajął się na przykładzie irlandzkim w pracy o św. Patryku.

Zadaje on sobie pytanie, jakim sposobem św. Patryk zwyciężył i to do tego stopnia, że uczynił katolickie chrześcijaństwo narodową religią Irlandii a sam stał się głównym herosem narodowym tego kraju, wyższym od dawnych ulubionych jego bohaterów z cyklu Finna lub Coohoolina. W tym wypadku Stefan Czarnowski — chociaż jako socjolog szuka uogólnień — nie waha się przypisać powodzenia misji Patryka wręcz jego geniuszowi, który umiał w Irlandii znaleźć najtrafniejsze drogi, zapewniające triumf reprezentowanej przez siebie idei.

Irlandia u progu średniowiecza tkwiła głęboko w ustroju rodowo-plemiennym. Ludność jej dzieliła się na *tuathe* (w liczbie pojedynczej *tuath* = *populus*), będące związkami klasowo-plemiennymi, a więc stanowiące nadbudowę ustroju rodowego. Każda *tuath* z własnym królem *(ri)* była samodzielną grupą polityczną, gospodarczą (opartą o zasadę wspólnej własności) i religijną; królestwa prowincjonalne, jak i późniejsze królestwo całej Irlandii, stanowiły tylko federacje *tuathe*. Geniusz św. Patryka polegał na tym, że organizację kościelną Irlandii umiał on wpleść najściślej w ów ustrój społeczny Keltów iryjskich. Każdy klasztor (a w Irlandii było tylko zakonne duchowieństwo) stanowił formację,



Prof. Zygmunt Czarnowski, ur. 1 IX 1879 w Kroczewie, studiował w Niemczech i Francji w latach 1898—1911, uczestnik walk niepodległościowych, profesor religionistyki na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie od r. 1923, profesor historii kultury i socjologii na Uniwersytecie Warszawskim od r. 1930. Autor licznych prac z tych dziedzin. Główna praca jego to *Saint Patrick héros national de l'Irlande*, 1919.

odpowiadającą wspólnotom rodzinnym, istniejącym wewnątrz *tuath,* ustrój rodowy wyraził się w tym, że godność opata była dziedziczna w rodzinie założyciela klasztoru; wszystkie zaś klasztory w obrębie jednej *tuath* stanowiły diecezję. Diecezja była więc ścisłym odpowiednikiem *tuath;* nie była niczym innym jak 'samą w sobie *tuath* uformowaną w związek kultowy' („la *tuath* elle-même, constituée en groupe cultuel"). Kościół nie łamał więc starego ustroju Irlandii, tylko (inaczej niż w krajach słowiańskich) był organicznym jego uzupełnieniem i przedłużeniem.

Równocześnie św. Patryk wyzyskał przeciwieństwa między druidami a inną formacją, istniejącą obok nich, *filidami* (liczba pojedyncza — *file*), odpowiadającymi greckim μάντεις. Filidowie-wieszczkowie, poeci i nauczyciele stanowili solidarną, hierarchiczną organizację, obejmującą całą Irlandię. Patryk umiał wystąpić jako jeden z filidów, głoszący ostateczny wyraz ich wieszczby — dobrą nowinę. Pozyskał sobie filidów, uczynił z nich pionierów chrześcijaństwa i sojuszników kościoła. Chrześcijaństwo utrwaliło się w Irlandii pod tą postacią, jaką nadali mu filidowie, twórcy narodowych cyklów epicznych i mitologicznych, a potem głosiciele chwały św. Patryka, przeciwnika i pogromcy druidów. Filidowie to stworzyli legendę św. Patryka, jako herosa, wyzwalającego Irlandię, gromiącego wrogów ze świata ludzi i demonów, panującego nawet nad żywiołami przyrody irlandzkiej.

Chrystianizacja Irlandii znajduje więc wytłumaczenie w tym, że chrześcijaństwo nie przeciwstawiło się tam dawnej kulturze, ale ją zaasymilowało i splotło się z nią w nierozerwalną całość, ale zarazem i w tym, że wyzyskało istniejące w łonie społeczeństwa sprzeczności interesów.

Musimy poprzestać na tych przykładach osiągnięć myśli naukowej Stefana Czarnowskiego, aczkolwiek możnaby jeszcze je mnożyć. Obraz nie byłby jednak zupełny, gdybyśmy zapomnieli o licznych studiach mitologicznych znakomitego uczonego. Poza *Argonautami na Bałtyku,* są one poświęcone w pierwszym rzędzie mitologii keltyckiej. Ich analiza rozszerzyłaby nadmiernie ramy artykułu, który stanowi skromny tylko przyczynek do hołdów, jakie nauka polska składa nad świeżą mogiłą profesora.

Wszystkie te prace odznaczają się nie tylko jasnością wykładu i pewnością osiąganych wyników analizy naukowej, ale i tym podejściem do człowieka, jakie cechowało Stefana Czarnowskiego: chęcią zrozumienia naszych bliźnich z dalekich krajów i odległych epok historycznych. Wolnomyśliciel, jakim był Czarnowski, umie uszanować wierzenia tych ludzi tak bardzo od nas odmiennych; podchodzi do nich z dużą i głęboko ludzką serdecznością, aby odtworzyć ich sposób myślenia, wypływający z warunków w jakich żyli.

Na tym polega humanizm Stefana Czarnowskiego, najistotniejszy rys tego człowieka i tego badacza. Aby go scharakteryzować, posłużymy się jeszcze raz jego własnymi słowami, zaczerpniętymi z charakterystyki innego wielkiego humanisty polskiego, od którego Czarnowski pod wielu względami bardzo odbiegał, ale z którym łączyło go to właśnie humanistyczne usposobienie:

„Uczoność Zielińskiego“ — mówi Czarnowski — „ma to do siebie, że nie przygniata — przeciwnie, rzecby można, że skrzydeł dodaje. W tym który z jej posiadaczem zetknie się, czy to za pośrednictwem pism jego, czy lepiej osobiście, budzi nieuświadomione przedtem poczucie własnego bogactwa duchowego, dumę ... że jest się człowiekiem, dzięki temu pełnemu człowiekowi przewyższającym samego siebie“. A że ów arystokrata ducha wzorem greckiej demokracji wziął na siebie służbę na rzecz pracującego pospólstwa, klasowo uświadomionego proletariatu, tego nie weźmie mu za złe nikt, komu ideał pełny człowieczeństwa jest dostępny.

KAZIMIERZ ZAKRZEWSKI

ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO.

W czasie Zielonych Świąt, 5 i 6 czerwca r. bież., odbył się w Krakowie doroczny zjazd członków Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Zgodnie z zaproponowanym przez zarząd Towarzystwa programem odczyty i dyskusje skoncentrowane były dokoła zagadnień dialektologii. Doskonały referat o *nowszych kierunkach dialektologii* wygłosił prof. M. Małecki (z Krakowa), przedstawiając związane z tym zagadnienia metodologiczne. Doc. A. Tomaszewski (z Poznania) mówił o potrzebie *zbierania materiału gwarowego z ksiąg ławniczych*. Bardziej szczegółowe zagadnienia poruszały odczyty: doc. H. Konecznej (z Warszawy) o *dyftongach emfatycznych w gwarach polskich* i dra H. Friedricha (z Warszawy) pt. *Obserwacje nad fonetyką mazowiecką*. Dr J. Tarnacki (z Warszawy) omawiał zagadnienie *podziału językowego Polesia*, a więc poruszył pewne kwestie z dialektologii ruskiej. Prof. H. Willman-Grabowska (Kraków) dała szkic rozwoju *dialektologii indyjskiej*. Ogólniejsze znaczenie miał odczyt prof. W. Doroszewskiego (Warszawa) pt. *Dialektologia a zagadnienie pokrewieństwa językowego*. Przeciwstawiono tu wzajemnie poglądy Meilleta i Schuchardta, podkreślając zwłaszcza zasługi uczonego niemieckiego, i wskazano na przykładach wartość badań terenowych dialektologicznych dla udoskonalenia metody ustalania pokrewieństwa językowego.

Nie wiązały się bezpośrednio z tym ogólnym tematem obrad trzy tylko odczyty: dra Z. Rysiewicza (Lwów) pt. *Z badań nad systemem staroruskim*, doc. A. Obrębskiej - Jabłońskiej (Warszawa) o *percepcji polskiego systemu fonetycznego przez Chińczyków*, i prof. J. Kuryłowicza (Lwów) pt. *Struktura morfemu*.

Jak widać, ani jeden odczyt nie dotyczył języków klasycznych. Ale wykład prof. Kuryłowicza porusza zagadnienia tak ogólne, że musi wzbudzić zainteresowanie również i wśród filologów klasycznych. Oto treść tego odczytu.

O funkcji tworu językowego decyduje kontekst, czyli pole, na jakim ten fakt ujmujemy, a każdy fakt językowy można ujmować na różnych płaszczyznach, tj. z różnych punktów widzenia. Fonologia już wyodrębniła spośród wielu funkcji poszczególnych głosek funkcję diakrytyczną, tj. tę, która decyduje o znaczeniu, jakie fonem może nadawać wyrazowi. Prelegent posuwa się jeszcze dalej i ujmuje zjawiska języ-

kowe z punktu widzenia morfologicznego. Fonem, jako jednostka fonologiczna, jest sumą funkcji głosek; w przeciwieństwie do tego morfem — jednostka morfologiczna — jest sumą funkcji fonemów. Poszczególna głoska, jako składnik morfemu, może mieć różne realizacje fonologiczne (a więc i fonetyczne). Tak np. końcowe spółgłoski zwarte w języku polskim, które są w wykonaniu (tj. z punktu widzenia fonetycznego) dźwięczne lub bezdźwięczne w zależności od sąsiedztwa fonetycznego (np. *pod nim* = [pod nim], ale *pod tym* = [pot tym]), które znów z punktu widzenia fonologicznego mają tę cechę, że są obojętne co do dźwięczności (końcowy f o n e m jest tu spółgłoską zwartą zębową — nie można tu dodawać, czy dźwięczną, czy bezdźwięczną: jest obojętną co do dźwięczności, bo jednakowo będzie tu r e a l i z o w a n e *g* jak i *k, d* jak i *t, b* jak i *p*) — z punktu widzenia morfologicznego są wyraźnie albo dźwięczne, albo też bezdźwięczne. Decyduje o tym poczucie związku z innymi odmiankami morfologicznymi tego wyrazu, tj. świadomość istnienia alternacji. A więc ukr. wyraz oznaczający 'wóz', który w nom. sg. brzmi [*vis*], składa się z punktu widzenia morfologicznego z elementów [*v*], [*o*], [*z*], gdyż [*i*] jest tu tylko jednym z członów alternacji *i*:*o* (por. gen. *voza*), zaś [*s*] wchodzi w alternację *-s*:*-z*. (Dodajmy od siebie jeszcze inny przykład: polski wyraz *bóg* z punktu widzenia morfologicznego składa się z zupełnie innych elementów niż *buk* — chociaż w ujęciu fonetycznym i fonologicznym są to wyrazy jednakowe. Dla morfologii wyraz *bóg* zawiera morfemy: [*b*]; [*ó*], tj. takie [*u*], które alternuje z [*o*], por. *boga;* i [*-g*], tj. taka końcowa spółgłoska zwarta tylnojęzykowa, która alternuje w środku wyrazu z [*-g-*], nie zaś z [*-k-*]). Morfologia więc, która uwzględnia zjawiska alternacji, mówi o funkcji fonemów. Morfem zaś jest sumą funkcji fonemów. J. SAF.

AKADEMIA AUGUSTOWSKA W KRAKOWIE.

W niedzielę 27 marca 1938 o g. 12 w poł. odbyła się w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczysta Akademia z okazji dwutysięcznej rocznicy urodzin Cesarza Augusta. Na program złożyło się przemówienie prorektora prof. A. Krzyżanowskiego, trzy odczyty profesorów Uniwersytetu, oraz wokalna i muzyczna ilustracja.

Prof. L. Piotrowicz omówił *Znaczenie dziejowe cesarza Augusta*, podkreślając szczególnie umiejętność, z jaką Augustus potrafił pogodzić władzę monarszą z formami republikańskimi dawnego Rzymu.

Prof. G. Przychocki przedstawił *Literaturę Augustowską w Polsce*. Spośród pisarzy rzymskich tej doby największy wpływ na społeczeństwo polskie wywarli zdaniem prelegenta Vergilius, zarówno w epoce przedrozbiorowej, jak zwłaszcza bezpośrednio po upadku niepodległego państwa; dalej Ovidius, którego poczytywano poniekąd za pisarza sarmackiego, jako że zmarł nad Morzem Czarnym; wreszcie Livius, którego bohaterowie byli wzorami dla wielu wybitnych Polaków, szczególnie w czasach przedrozbiorowych (odczyt ten w całości wydrukowano w Kurierze Literacko-Naukowym Il. Kur. Codz. z dnia 3 IV 1938).

Prof. R. Taubenschlag miał jako temat przemówienia *Ustawo-*

dawstwo augustowskie. Uwzględnił tu przede wszystkim prawa dotyczące małżeństw. Przedstawił — bezowocne niestety — wysiłki Augusta zmierzające ku wzmocnieniu życia rodzinnego; wskazał na przywileje, jakie nadawał cesarz obywatelom żonatym, a zwłaszcza posiadającym dzieci, pragnąc uchronić Rzym przed zalewem napływających zewsząd wyzwoleńców.

Program recytacji i śpiewów obejmował przeważnie utwory Horatiusa (*Carm*. IV 5. 1. II 16. 1; *Epod*. 2). J. SAFAREWICZ

OGNISKO METODYCZNE WE LWOWIE.

Rejonowa konferencja Ogniska Metodycznego dla języka łacińskiego odbyła się dnia 30 kwietnia 1938 roku w własnej sali w III Państw. Gimnazjum im. Stefana Batorego, przy współudziale 46 osób z prowincji. — Kierownik Ogniska, prof. Golias wita zebranych gości, wskazując na to, że rejonowa konferencja bywa dwojaka: 1. programowa — zwoływana na początku roku (co nie dało się zastosować do kl. I licealnej) i 2. konferencja sprawozdawcza — po zamknięciu roku szkolnego. Zapowiada też referat prof. Cygana, wygłoszony już raz na ostatniej grupowej konferencji nauczycieli lwowskich.

Jest to referat p. t. *Dotychczasowe doświadczenia nad realizacją programu nauki j. łać. w liceum* (streszczony już w Przegl. Klas.. 1938 IV 2).

Po krótkiej przerwie otwiera prof. Golias dyskusję. Za najważniejsze kwestie uważa: 1. sprawy formalne (zgłaszanie się uczniów, selekcja, egzamin), 2. sprawy programu, lektury. Należy je ująć w pewne tezy, Prof. Cygan podał 8 takich tez, z których 4 zostały uznane przez ostatnią grupową konferencję nauczycieli lwowskich.

Ważna jest sprawa podręczników szkolnych, które odróżnić należy od książek pomocniczych. Ponadto prosi, by nauczyciele wypowiadali się, jakich form pracy używali przez ten rok.

Głos zabiera z kolei pani dr. Schächter. Za najważniejszą uważa kwestię metod i elastyczności programu i od niej wychodzi. Stwierdza, że liceum nie jest równoznaczne z klasą VII i VIII, że nauczanie w liceum powinno być bardziej sprecyzowane. Celem nauczania powinno być opanowanie języka dla

1. zorientowania się w tekście,
2. analizy myśli i formy utworu,
3. poznania kultury antycznej.

Uwzględnieniu tych punktów służy dobór tekstu. Elastyczność więc w wyborze tekstu jest cennym nabytkiem.

Metoda pracy jednak nie powinna być tak elastyczna. Konferencja Ogniska Metod. powinna dać pewne ogólne wskazówki, jakie one powinny być. Po dłuższym wywodzie podaje następujące tezy:

1.Nauka w liceum ma na wyższym stopniu niż w gimnazjum uwzględniać samodzielność uczniów.

2. Najwłaściwszą formą pracy w liceum jest praca pod kierunkiem. Obok tej metody wskazana jest lektura kursoryczna

a) jako ćwiczenie sprawności ucznia,

b) jako szersze źródło do poznawania kultury niż lektura statataryczna i lektura domowa częściowo obowiązkowa, częściowo nadobowiązkowa.

3. Czytanie tekstu przez nauczyciela przestaje być wprowadzeniem do lektury tekstu.

4. Korzystne jest, by próba przekładu następowała po pełnym zrozumieniu treści. Ograniczyć należy wzorowy przekład nauczyciela do wyjątkowych wypadków. Ułożenie wzorowego przekładu należy raczej zadawać jako pisemną pracę domową.

5. Lektura łacińskich tekstów, lektura przekładów czy dzieł naukowych (ewentualnie w wyjątkach) winna stanowić całość jednolitą opartą na zasadzie, że podstawą nauki języka łacińskiego jest tekst, jego interpretacja językowa i rzeczowa, przy czym do interpretacji rzeczowej należy zrozumienie roli utworu w pochodzie wiekowym rozwoju ducha ludzkiego.

Z kolei kierownik grupy stanisławowskiej, dyr. K. Isakiewicz, podaje tezy uchwalone na posiedzeniu grupy metodycznej w Stanisławowie:

1. Obowiązujący dotychczas program nauki jęz. łać. w gimnazjum czteroletnim nie dał młodzieży należytego przygotowania do pracy w liceum, postawionej na wymaganym przez program licealny poziomie.

2. Celem umożliwienia gruntowniejszego przygotowania młodzieży i przeprowadzenia lepszej selekcji do liceum byłyby wskazane następujące zmiany:
a) rewizja programu gimnazjalnego,
b) wprowadzenie wstępnego egzaminu piśmiennego z jęz. łać.
c) wprowadzenie obowiązkowego egzaminu wstępnego ustnego z jęz. łać. bez względu na ewentualny egzamin z jęz. nowożytnego.

Wskazania metodyczne:

3. Podstawową formą podejścia zarówno do nowej jak i starej lekcji jest sformułowanie zagadnienia, problemu wzgl. myśli przewodniej w związku z danym urywkiem tekstu. Przy starej lekcji sformułowanie zagadnienia jest punktem wyjścia dyskusji, w której dane zagadnienie znajduje swe możliwie wszechstronne naświetlenie pod względem treści i formy. Przy nowej lekcji zaleca się pracę samodzielną uczniów pod kierunkiem, która czyni zadość wymaganemu przez program twórczemu i dynamicznemu charakterowi pracy w liceum.

4. Postulat realizacji tej części programu, która dotyczy życia i kultury antyku, będzie wykonany wtedy, gdy w każdym mieście, w którym istnieje liceum, będzie założona pracownia filologiczna.

5. Pensum wierszy, które można przerobić w liceum klasycznym nie może być wyższe od wymiaru tekstu w liceum humanistycznym (600 w.) przy równej ilości godzin (4 tygodniowo).

Dezyderaty:

6. Program j. łać. w liceum humanistycznym i klasycznym wymaga ze względu na swój wszechstronny charakter zwiększenia liczby godzin z 4 na 5 tygodniowo.

7. Uważamy za celowe wprowadzenie nauki jęz. łać. także w li-

ceum przyrodniczym i matemat.-fizycznym w wymiarze 3 godzin tygodniowo.

Na program liceum przyr. i mat.-fiz. obok lektury podstawowej z zakresu poezji i prozy koniecznej dla należytego zrozumienia literatury polskiej złożyłyby się jeszcze wyjątki z autorów, traktujących pewne zagadnienia z zakresu przyrodoznawstwa i matematyki.

Prof. Golias domaga się w dalszym ciągu wypowiedzenia nauczycieli co do form pracy w liceum. Wyszczególnia następujące punkty realne: 1. jak kulturę brać, 2. gramatyka i lektura, 3. jakie formy pracy, 4. kwestie słówek, 5. kwestie notatnika. 6. kwestie zadań. Sam uważa, że w liceum powinna obowiązywać metoda łać.-polska, którą dokładnie objaśni jeszcze referat prof. Łukasiewicza. Nie można jednak poprzestać na metodzie neofilologicznej — lecz stosować też należy metodę filologiczną pośrednią — a więc analizy gramatyczne, konstruowanie.

Pracę szkolną powinna wyprzedzać praca domowa, a wyrazem pewnego przygotowania są preparacje, które powinny być etymologiczne (przy compositach podawać simplicia itp.). Jeżeli tekst jest nowowzięty, nie przygotowany w domu, należy stosować ujęcie bezpośrednie, żądać przekładu dosłownego. Tzw. argumentum starej lekcji polecone przez program już w gimnazjum należy robić częściej w liceum. Chodzi o podanie oryginalnych zwrotów łacińskich, a nie o opowiadanie swoimi słowy. Argumenta mają inny cel: są one podstawą do gramatyki. Co pewien czas należy urządzać lekcje gramatyki w połączeniu z referatami z zakresu gramatyki np. dzieje łaciny, pismo i wymowa łacińska, wpływ akcentu na wokalizm (Sinko), łacina mówiona a pisana. Referaty te wygłasza profesor, gdy chodzi o trudniejsze (figury i tropy), a przeważnie uczeń, wprowadzony przez profesora do odpowiedniej literatury. Referaty mogą być grupowe lub indywidualne. Odpowiednią formą pracy dla liceum są też kółka lubiane naogół przez uczniów.

Wyłania się następnie kwestia, czy uczeń ma mówić w liceum po łacinie. Zabierają głos prof. Schächter, Hołowaty, Rebryk, Bryzyk, Rosenthal, Schleicher, Przylibski. Prof. Golias zamyka tę dyskusję, wskazując na to, że pytania wyrazowe w I i II klasie są ćwiczeniem gramatycznym, pytania zaś treściowe są zazwyczaj koślawym tłumaczeniem z jęz. polskiego i jako takie należy je odrzucić.

Wybrana grupa osób ma się zająć ostatecznym sformułowaniem tez.

Drugi z kolei referat wygłosił dr. J. Lubomirowicz p. t.: *Kilka zagadnień z gramatyki szkolnej wedle najnowszych podręczników*. W wstępie referent omawia najważniejsze podręczniki gramatyki. Zwraca uwagę na fakt, że po wojnie światowej spotykamy nowe poglądy na niektóre zjawiska gramatyczne. Pierwszą gramatyką łacińską, zawierającą wyniki nowych badań językowych jest S o m m e r: *Lateinische Schulgrammatik*, Frankfurt a. M. 1923. Cechuje ją przejrzystość, styl lapidarny, tradycyjny układ, tradycyjnie traktowany ablat. absol. i accus. cum inf.; od tradycji zaś odstępuje przy traktowaniu zdań pobocznych, które omawia według spójników (np. *ut* z con. = aby, że, chociaż; *ut* z ind. = gdy, jak itp.).

Druga gramatyka R ü b e n b a u e r-H o f f m a n n: *Lat. Grammatik auf sprachwissenschaftlicher Grundlage* 1929. Nowością w tej gramatyce

jest traktowanie III. deklinacji, abl. absol. Norden nazywa ją *regina grammaticarum.*

Trzecia gramatyka Fehrle-Pfeiffer, *Lateinische Grammatik* I. Formenlehre, II. Satzlehre. Dazu Schlüssel zur l. G. t. I. i II. 1934.

Następna Gaar-Schuster, *Lateinische Grammatik* I. Teil, Wien 1933 II. Teil 1936. Podręcznik ten odpowiada dzisiejszym postulatom i wychodzi od jęz. łacińskiego.

Z podręczników polskich najważniejsze są: Jan Otrębski i Jan Safarewicz, *Gramatyka historyczna j. łacińskiego* cz. I. Warszawa 1937 (dla nauczycieli), Auerbach-Dąbrowski, *Gramatyka łacińska* Lwów 1937. Bardziej postępowa jest Sinki *mała gramatyka,* która nie oddziela składni od morfologii. Acc. c. inf. jest oryginalnie ujęty. Sam referent dał gramatykę j. łać. w języku ruskim. Odstąpił on od dotychczasowego traktowania abl. Zamiast długiego traktatu o ąblątiwie, z powtarzającą się formułą: „abl. separ. oznacza...“ daje referent krótką regułę: „Ablativus pełni funkcję okolicznika i dopełnienia, rzadziej przydawki lub orzecznika. Odpowiada na pytanie: kim, w kim, skąd, gdzie, kiedy, dlaczego, jak, pod jakim względem, o ile, ile, jaki, np. *Milites hostes urbe pellunt;* ten abl. wskazuje skąd, a więc jest separat. Referent omawia następnie inne zjawiska gramatyczne: nazwy przypadków *nominativus, genetivus* mówią bardzo mało. Dobrze przyzwyczajać uczniów widzieć w przypadkach części zdania np. nominat. — podmiot itp. Ponadto omawia rodzaj rzeczowników dekl. III. w ujęciu licznych gramatyków. Dłużej zatrzymuje się nad ablat. absol. Wskazuje głównie na to, że dawna reguła — ablat. absolutus jest to składnia, w której podmiot stoi w ablat. a orzeczenie także w ablat. odpowiedniego participium — jest zupełnie niezrozumiała z stanowiska języka łacińskiego.

W gramatyce wygląda to tak, jakby ten abl. był pozornie niezależny, niezwiązany z zdaniem nadrzędnym, to znaczy, że na prawdę jest zależny. A więc *non est absolutus;* stwierdza to Kroll, autorowie dzisiejszych gramatyk, Fehrle, Gaar, Rubenbauer, Kroll (51): nazwa abl. abs. niewłaściwa, gdyż abl. ten jest związany ściśle z zdaniem i pełni funkcje różne. Abl. absol. jest to wynalazek gramatyków. Mader-Breywisch *(Sieben Beiträge zum altsprachlichen Unterricht)* uważają nazwę abl. absol. za nonsens. Między ablat. absol. a każdym innym nie ma żadnej różnicy. Referent przytacza mnóstwo przykładów: *Vere agricolae agrum arant* lub *vere ineunte* (ablat. pełni w tym miejscu w 1 i 2-gim wypadku funkcję okolicznika czasu; albo: *milites gladiis se defendebant* = *mil. gladiis destrictis se def.* (abl. w tym miejscu — funkcję instrumentalis). Referent przytacza jeszcze przykłady na abl. absol. o funkcji sociativus, przydawki. W języku polskim tłumaczymy te ablatiwy:

1. przez imiesłów na -szy
2. wyrażenie przyimkowe
3. zdanie równorzędne
4. zdanie poboczne (czasowe, przyczynowe, przyzwalające, wzgl.).

Uczeń przyzwyczajony jest wyrażać okolicznik w języku polskim zwrotem przyimkowym lub zdaniem pobocznym, to też sama reguła o ablativie przytoczona już wyżej wystarcza mu. Już samo poczucie językowe

naprowadza na właściwe pytanie np. *Atticus quidam nave fracta in ripam eiectus est,* nasuwa się pytanie skąd? i tłumaczy się przez wyrażenie przyimkowe lub zdanie czasowe. Ten przykład dowodzi zarazem, że nie należy tłumaczyć poszczególnych zdań, tylko całość. Resumując wyniki stwierdza referent, że nie ma żadnej różnicy między ablat. absol. a każdy innym, że łać. ablat. rzeczownika z partic. lub bez part. związany jest ściśle z zdaniem nadrzędnym, jak każdy inny przypadek. Pełni w zdaniu funkcję okolicznika lub przydawki. Nazwa niewłaściwa, bo nienaukowa, a jeśli się na to godzi, nie należy jej używać. Gdybyśmy uważali abl. instrum. za okolicznik narzędzia, abl. sociat. za okolicznik towarzysza, cała reguła brzmiałaby: „ablat. z part. pełni w zdaniu funkcję okolicznika (czasu, przyczyny, warunku, sposobu, narzędzia, towarzysza itp.)".

Na tym skończyło się posiedzenie ranne o godz. 14. Dalszy ciąg konferencji rozpoczął się o godzinie 16·30. Prof. Łukasiewicz wygłosił referat p. t. *Metoda łać.-niemiecka w świetle wywodów Madera-Breywischa (Zur Eingliederung des altsprachlichen Unterrichts,* Diesterweg, Weidmann 1934). Referat ten również wygłoszony na ostatnie konferencji grupowej streszczony już jest w Przegl. Klas. IV 1938, zesz. 2. Po referacie zagaił prof. Golias dyskusję. Pierwsze zagadnienie: Czy potrzeba nowości w nauczaniu j. łać. Już Mader-Breywisch wytłumaczyli, że nauka filologii wciąż się zmieniała z powodu niezrozumienia celów. W ostatniej fazie — neohumanizmu, w której mówi się o *Latine legere* a nie *dicere, scribere,* metoda dawna nie znajduje zastosowania. Metoda bowiem polsko-łać. nie doprowadzała do łatwego rozumienia tekstów. Z drugiej strony stosowanie łać.-pol. metody nie przygotowuje należycie do zadań polsko-łacińskich. Głos w dyskusji zabierają prof. Hołowaty, prof. Schächter zalecając ostrożność w stosowaniu metody łać.-polskiej.

Konferencję zakończono odczytaniem tez uchwalonych przez wybraną komisję:

1. Ze względu na selekcję jest pożądane, aby język łaciński jako przedmiot podstawowy obowiązywał przy egzaminie wstępnym do lic. hum. i klas. wszystkich uczniów w części pisemnej i ustnej.

2. Z jednej strony elastyczność programu, z drugiej strony postulat odpowiedniego oświetlenia kultury klasycznej wymagają w każdym liceum hum. i klas. odpowiedniej, naukowej biblioteki filologicznej.

3. W świetle dotychczasowej praktyki jest wskazane lekturę Cicerona i autorów uzupełniających przedłużyć do końca stycznia.

4. Z względu na małą ilość godzin łaciny w liceum nauczyciel może podnieść liczbę zadań szkolnych w pewnych wypadkach tylko najwyżej do 6 w całym roku. *A. Q.*

HERMES PRAXITELESA

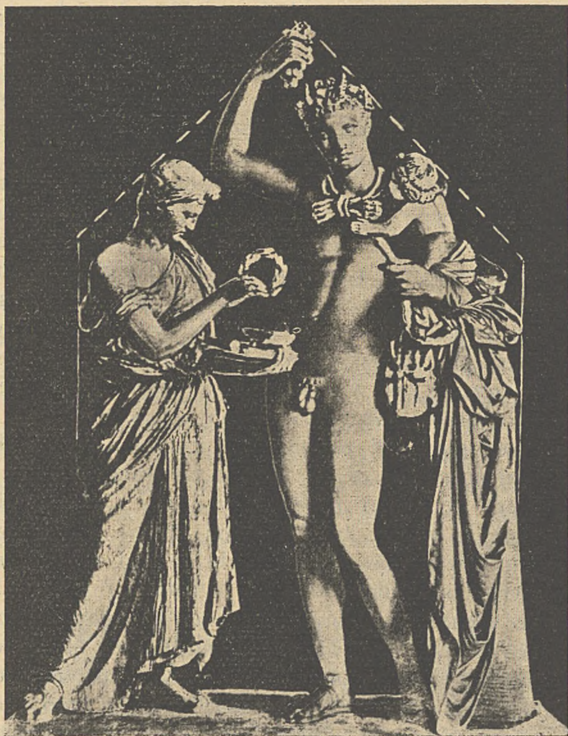
W roku ubiegłym archeolog szwedzki Oscar Antonsson podjął ciekawą próbę, której rezultaty podaje w dziele zatytułowanym *The Praxiteles marble group in Olympia,* wydanym w Sztokholmie w r. 1937. Antonsson zajął się w nim dobrze wszystkim znaną grupą dłuta Praxi-

telesa, przedstawiającą Hermesa z małym Dionysosem na ręku, odkopaną przez archeologów w r. 1877 w Heraionie w Olympii. Przez długi czas rzeźba uchodziła bez zastrzeżeń za oryginalne dzieło Praxitelesa i na niej głównie opierano sądy o jego sztuce. Aż w r. 1931 archeolog niemiecki Karl Blümel, opierając się głównie na pewnych szczegółach technicznych, widocznych w opracowaniu grupy, a odnajdywanych dopiero na rzeźbach z czasów cesarstwa rzymskiego, wyraził przekonanie, że omawiana grupa nie jest wcale oryginalnym dziełem Praxitelesa, lecz kopią oryginału, pochodzącą dopiero z czasów rzymskich. Po wystąpieniu Blümela uczeni podzielili się na dwa obozy: jedni tradycjonalnie wierzyli w oryginalność rzeźby, inni idąc za Blümelem widzieli w niej już tylko rzymską kopię greckiego oryginału. Antonsson w wymienionej wyżej pracy, obalając ostatecznie wywody Blümela (*Bemerkungen zur griechischen Bildhauerarbeit* AJA 1931, s. 269—295), przynosi zarazem nowe rozwiązanie zagadnienia, będące z jednej strony w pewnym sensie wyrazem *aurea mediocritas* między dwiema poprzednimi rozbieżnymi opiniami, z drugiej jednak strony, zrywające zdecydowanie z dotychczasową interpretacją tematową omawianej rzeźby Praxitelesa. Najpierw więc, posługując się doskonale przeprowadzonym i przekonywującym umotywowaniem, dowodzi, że omawiana grupa jest oryginalną rzeźbą Praxitelesa, która wskutek zniszczenia poddana została w czasach rzymskich odnowieniu i przerobieniu i tylko w tych jej częściach, które uległy przeróbkom, można stwierdzić słuszność uwag Blümela, jak np. w opracowaniu włosów, gdzie wyraźnie występują ślady świdra. Z kolei autor występuje z oryginalnym twierdzeniem, uważając, że grupa przedstawia Pana z małym Dionysosem na ręku, a nie — jak dotąd przyjmowano — Hermesa z tymże Dionysosem i wreszcie, że należała do niej jeszcze jedna postać, prawdopodobnie nymfa lub mainada.

Twierdzenie swoje uzasadnia Antonsson szeregiem dowodów, uzyskanych ze szczegółowej analizy grupy zarówno pod względem technicznym jak i kompozycyjnym, z porównania jej z analogicznymi przedstawieniami statuarycznymi i malarskimi i wreszcie ze świadectw literackich. Najpierw przeprowadza dowód, że grupa przedstawia Pana, a nie Hermesa, z Dionysosem na ręku. Autor spostrzegłszy, że pewna część powierzchni pleców posągu jest słabiej obrobiona, aniżeli pozostała wyraża przypuszczenie, że w tych właśnie chropawych miejscach przylegała ongiś do pleców zawiązana za łapy na szyi Pana i przerzucona w poprzek przez plecy od prawego ramienia do lewego biodra skóra zwierzęca, której pozostała, zwisająca część zarzucona była na pień drzewa, na którym opiera się Pan, i pozostałości z niej mimo późniejszych uzupełnień widoczne są jeszcze między pniem drzewa a biodrem Pana oraz na samym pniu. Stwierdziwszy więc ślady dawnej skóry zamiast obecnej draperii płaszcza, autor dopatruje się z kolei na głowie Pana śladów wawrzynowego wieńca, widocznych w postaci płytkich zagłębień, a nawet rozróżnia jeden z liści zachowanych przypadkiem. Ślady rogów, które, jak na to wskazują współczesne przedstawienia Pana, miał on zazwyczaj na głowie, odnajduje autor tuż nad czołem Pana, w jego włosach w dwu podłużnych zagłębieniach, za wąskich i równocześnie za głębokich na to,

żeby je można uważać za ślady po liściach wawrzynu. Z dawnego Pana zachował dzisiejszy Hermes również charakter twarzy, oraz kształt nosa, nazwany przez niego ‘koźlim’ *(ram's nozzle)*. Pan trzymał zapewne w lewej ręce krótką i hakowato zagiętą laskę zwaną lagobolonem (τὸ λαγώβολον), będącą typowym atrybutem Pana w czasach Praxitelesa, w prawej zaś, wzniesionej wysoko w górę — pęk winogron.

Dziecięcy Dionysos uległ również rzymskiej przeróbce, jak na to wskazują wadliwe proporcje jego głowy, za małej w stosunku do całości postaci i czoła zbyt niskiego w porównaniu z twarzą. Nie patrzy on wcale na pokazywane mu przez Pana winogrona, lecz skierowuje wzrok wprost przed siebie na wysokość łokcia Pana, patrząc przypuszczalnie za odchodzącą nymfą. W takim więc wypadku Dionysos pełniłby w kompozycji grupy rolę czynnika łączącego Pana z przypuszczalnie przynależną do grupy nymfą. Na uzupełnienie swego dowodu o tym, że pierwotnie w grupie był przedstawiony Pan a nie Hermes, przytacza jeszcze autor szereg analogicznych przedstawień statuarycznych i malarskich, na których zazwyczaj występuje Pan a nie Hermes z małym Dionysosem na ręku. Prostszym więc wydaje się autorowi przypuszczenie, że twórcy analogicznych przedstawień szli naogół wiernie za swoim pierwowzorem dłuta Praxitelesa, niż przypuszczenie, że przerabiali je i modyfikowali zgodnie z duchem czasu, zastępując Hermesa Panem lub Satyrem.



Wreszcie na poparcie swego twierdzenia o przynależności do grupy jeszcze jednej postaci, prawdopodobnie nymfy, przytacza autor dwa epigramy, wedle których Praxiteles miał wyrzeźbić grupę, składającą się z Pana z małym Dionysosem na ręku oraz z nymfy Danai. Bazę grupy miał ozdabiać relief z przedstawieniem nymf. Znaleziono nawet w Olympii jedną główkę marmurową w stylu Praxitelesa, która prawdopodobnie należała do jednej z nymf, zdobiących powyższy relief. Autor daje na zakończenie pierwszą próbę rekonstrukcji całej grupy, włączając do niej na miejsce nymfy Danai statuę kobiecą, znaną pod nazwą 'dziewczyny z Antium', przy czym nie przesądza wcale przynależności tej właśnie statui do omawianej grupy Praxitelesa.

Reprodukcję jego rekonstrukcji widzimy na załączonej rycinie. Niewątpliwie powyższe wywody Antonssona spotkają się w świecie uczonych z żywą reakcją i o ile okazałoby się, że są one słuszne, w takim wypadku nasze poglądy na sztukę Praxitelesa, opierane dotąd głównie na omawianej grupie, wobec podniesionych względem niej wątpliwości i zastrzeżeń, musiałyby ulec rewizji. W. LEPIKÓWNA

ŁACINA JAKO JĘZYK MIĘDZYNARODOWY.

(W odpowiedzi na artykuł p. Ignacego Wieniewskiego, Przegląd Klas. 1938, s. 207—220).

Umieszczając ten głos sprzeciwu, którego bynajmniej nie uważam we wszystkim za uzasadniony, czynię zadość elementarnej potrzebie: umożliwiam rzeczową dyskusję o zagadnieniach kardynalnych. R. G.

Uczę łaciny w gimnazjach i liceach 21 lat, a ruchem i językiem esperanckim zajmuję się lat 30. Znam oba języki, a w ruchu esp. jestem czynnym działaczem. Sądzę przeto, że zdanie moje — niezależnie czy się komu będzie podobało, czy nie — powinno być wysłuchane.

Kto chce wskrzeszać łacinę jako język międzynarodowy, ten powinien wpierw rozstrzygnąć zagadnienie, czemu łacina tym językiem być przestała? Wtedy by może niejedno złudzenie się rozwiało. Wszyscy wiemy, że stało się to ostatecznie w wieku XIX, choć nikt nie umie dokładnie podać w którym roku, czy też latach. Proces odbywał się zwolna, jak proces przejścia z wieku dojrzałego do starego. Za datę konwencjonalną przyjąć można rok upadku Napoleona (1813/14), tego ostatniego epigona klasycyzmu, który nawet w polityce stosował tradycje antyczne. Czemu się tak stało? Zdania co do tego nie są bynajmniej zgodne. Jedni winią nauczycieli tego języka, ale ten argument jest niepoważny. Przyczyny podają różne, ale to pewne, że zamiana stanu dogodnego, jakim był wspólny język pomocniczy dla ówczesnych ludzi oświeconych na stan niedogodny, jakim jest obecny brak takiego języka nie jest cechą ludzi rozsądnych. Widocznie więc dokonała się ta przemiana poza wolą ludzką.

Popróbuję podać moje wyjaśnienie:

Język jest wykwitem kultury. Język łaciński był wykwitem kultury

łacińskiej, która przez 1229 lat istnienia państwa rzymskiego i przez kilkanaście wieków następnych wpływała na kultury innych narodów.

Jeśli to przyjmiemy za punkt wyjścia, to widocznie wbrew temu co się twierdzi, że kultura europejska jest łacińską, należałoby przypuścić, że przestała być taką, a stała się inną. I w istocie po przyjrzeniu się dokładniejszym przemianom, które zaszły w XIX wieku musimy dojść do takiego wniosku. Romantyzm, pełne rozbudzenie czynników wyłącznie narodowych, prądy demokratyczne, a przede wszystkim industrializacja zrodziły całkiem nową ogólnoludzką, synkretyczną kulturę, tak iż w niej utonęły pierwiastki łacińskie, czy w ogóle klasyczne. Gdyby zbudzonego z martwych przedstawiciela kultury rzymskiej z epoki np. Augusta lub Flaviusów oprowadzić po głównych stolicach państw europejskich, i zapoznawszy go z dzisiejszą kulturą zapytać o zdanie, to najprawdopodobniej takby sformułował swe wrażenie: „dużo, dużo wzięliście od nas, ale zarazem jakże daleko poszliście naprzód samodzielnie". Kultura klasyczna to jakby rynek i najbliższe uliczki dawnego małego miasteczka, które szereg kilometrów wzdłuż i wszerz się rozrosło. Kto znał je w dawnych rozmiarach, temu ta znajomość może się nadal przydać, ale już nie wystarcza.

I oto najgłębsza przyczyna dla której język łaciński będący wykwitem kultury łacińskiej przestał być używanym w epoce, w której ta kultura przemieniła się w inną: synkretyczną. Tego niedocenili zwolennicy umiędzynarodowienia łaciny.

I cóż z tego, że literatura łacińska 26 wieków, *ab Urbe condita* aż po ostatnie publikacje jest olbrzymia, skoro jest to literatura przeszłościowa? Któż jeszcze dziś tego języka używa? Zróbmy przegląd bezstronny szeregów: 1) filolodzy? To zrozumiałe. Ale wiadomo i bodaj się nie pomylę, jeśli powiem, że liczba rozpraw filologicznych w innych językach jest większa od rozpraw pisanych po łacinie. Więc nawet w tej dziedzinie łacina nie spełnia już roli pierwszorzędnej. 2) Teolodzy katoliccy? Można o nich powiedzieć to samo, co o filologach.

I kto jeszcze?

Lekarze? Nie! Używają oni tylko słownictwa łacińskiego i pseudołacińskiego, ale nie języka. Rozpraw w tym języku nie piszą.

Prawnicy? także nie! Studiują prawo rzymskie i potrzebują do tego łaciny, ale w niej nic nie piszą. Oprócz tego studiują kodeksy prawnicze pisane po polsku, względnie w językach nowożytnych.

Przyrodnicy? O nich można powiedzieć to samo, co o lekarzach

Historycy? O nich można powiedzieć to samo, co o prawnikach, tylko w jeszcze wybitniejszym stopniu.

Czy to już nie wszystko? Zdaje się tak.

Co innego, gdyby chodziło o kulturę klasyczną. Jest ona i pozostanie trwałą częścią kultury synkretycznej, ale nie wyłączną. Kto z tych czy z innych przyczyn ma wiele do czynienia z kulturą klasyczną, ten może niejednokrotnie jakby nie dostrzegać innych czynników w kulturze synkretycznej obok klasycznych, ale to postaci rzeczy nie zmienia, że kultura klasyczna nie jest wyłącznym czynnikiem, ani nawet dominującym w obecnej kulturze synkretycznej. Autor na dowód aktualności projektu umiędzynarodowienia łaciny przytacza (s. 215) pisma wychodzące

po łacinie i słownictwa zawodowe w tym języku. Cóż z tego, że tendencje istnieją, ale jaki jest ich wpływ i zasięg? Są to dążenia garstki ludzi, epigonów żywotnego klasycyzmu, czy też raczej pseudoklasycyzmu terminologicznego, może zasługujące na szacunek, ale z wyżej podanych przyczyn synkretycznego charakteru dzisiejszej kultury bez wpływu.

Przejdźmy od rozważań kulturalno-historycznych do praktycznych.

Idea umiędzynarodowienia łaciny nie jest żadnym ruchem, tylko dosłownie: ideą. Jeśli w towarzystwie liczącym kilkanaście osób dwie, a w najlepszym razie kilka mówią biegle *po* łacinie, a reszta *o* łacinie.. po polsku, to nie jest to jeszcze żaden ruch zorganizowany. W podobny sposób możnaby zebrać garstkę biegłych egiptologów a nadto grupkę miłośników egiptologii i próbować rozmawiać po egipsku (który to język zresztą na przestrzeni $4^1/_2$ tysiąca lat nie był jednolity). Toby także nie był ruch, tylko towarzystwo miłośników egiptologii, czy też egipskiego języka.

Pisze autor, że „jeżeliby nasze przedstawicielstwo w Lidze Narodów zaproponowało łacinę jako język międzynarodowy, wniosek taki osiągnąłby pełne powodzenie" i wymienia kolejność państw i organizacji. Nie wiem, czyby zyskał „pełne powodzenie", ale to napewne wiem, że wniosek wnioskiem a życie życiem. Wniosek mógłby w istocie uzyskać „pełne powodzenie", ale z jego realizacją byłoby co innego.

Przyjrzyjmy się łacinie w szkołach: młodzież uczy się tego języka 6 lat i wychodzi ze szkoły nie umiejąc czytać książki łacińskiej. Kto z nauczycieli włada tym językiem poza jednostkami? O zwiększaniu godzin niema co marzyć, bo ich niema skąd wziąć. Metoda? Ależ o niej się ciągle mówi, a wynik jest ciągle bardzo mizerny. Nauczyciele? Bywają różni, ale przy najzdolniejszych i najpracowitszych maximum wyników jest ciągle mizerne. A przecież, gdyby to była sprawa żywotna, wypływająca z konieczności epoki, toby samo życie nie dopuściło do tego obumierania łaciny z pokolenia w pokolenie coraz to większego, pomimo, że kultura klasyczna jest coraz to lepiej poznawana przez... specjalistów.

Mówiłem dotychczas o łacinie i nie mówiłbym może o esperantyźmie gdyby nie to, że autorowi brak poprostu źródłowych wiadomości o tym zagadnieniu.

Tak np. pisze autor, że 'pokaźna ilość' języków międzynarodowych „przyczynia się tylko do spotęgowania chaosu lingwistycznego"; obawia się nawet, czy nie potrzebaby „nowego wynalazcy" do „urobienia nowego języka sztucznego". Otóż tak nie jest. Prób i pomysłów było wiele, więcej nawet niźli ich autor wymienia, ale co innego język, a co innego r u c h towarzyszący próbom. R u c h j e s t j e d e n, chociaż prób stworzenia analogicznych ruchów do esperanckiego było wiele, ale wszystkie skończyły się niepowodzeniem. Niema więc żadnej „inflacji" pseudo-języków.

Ruch esperancki nie przypisuje wielkiej wagi do opinii dyplomatów z Ligi Narodów. Praktyka dowiodła, że brak im było zupełnie przygotowania do tej dyskusji, mieli natomiast dużo tupetu.

Zupełną nieznajomość sprawy zdradzają opinie o języku sztucznym jako „sprzeczności w założeniu". „W porównaniu z mową ludzką

(więc czemże jest?) wygląda on mniej-więcej tak, jak mechaniczny 'robot' wobec żywego człowieka". Autor przy tym powołuje się na *Völkerpsychologie* Wundta, który wydał swą pracę w r. 1900, wtedy kiedy ruch esperancki był dopiero w zaczątkach. Trudno wymagać od niego, żeby zmienił swe zdanie, kiedy fakty jeszcze mu się w oczy nie rzucały, że może być także inaczej z powstaniem języka, mogącym przy swej sztuczności wykazać dużo żywotności i będącym 'mową ludzką', której p. Ign. Wieniewski esperantu odmawia. Czy autor tego nie spostrzega, że Jego mniemania są dopiero tezami, które wymagają dowodu, nie zaś dowodem? Przypomina mi to dyskusję we Francji o tym „czy można jeździć kolejami" prowadzoną w okresie, gdy w Anglii już koleje kursowały. Porównania esperanta do 'robota' może użyć tylko człowiek, który się nigdy z ruchem i językiem esperanckim nie zetknął. Byli tacy... pewni reporterzy dziennikarscy w 1905, którzy się wybierali na pierwszy kongres esp. w Boulogne sur Mer i wrócili z niego... esperantystami.

Myli się autor mniemając, że „język sztuczny nie jest punktem cywilizacji żadnego narodu i że nie może przeto uchodzić za czynnik kulturalny", choć autor może swój błąd pozna dopiero po latach. Jest naodwrót; jest on właśnie tym, co mu autor odmawia: jest wykwitem cywilizacji synkretycznej. Gdyby było inaczej, nie zyskałby tak szybko takich wpływów. Proszę wziąć pod uwagę, że jego autor, człowiek bez środków, o nazwisku nieznanym dał inicjatywę do wielkiego ruchu obejmującego siecią świat cały. Nie rozporządza ani aparatem szkolnym, ani płatnymi nauczycielami. Łaciny natomiast wszędzie nauczają, nauczyciele są płatni, przedmiot obowiązkowy, ma ona za sobą świetne tradycje 26 wieków a rezultat nauczania jest mizerny. Czy to nie zastanawia. Kto stworzył ten ruch esp.? Jednostka? Byłoby to ponad jej siły! Rozwiązanie tkwi gdzieindziej.

Każdy człowiek dzisiejszy jest dzieckiem dwóch kultur, narodowej i ogólno-ludzkiej. Wyrazem narodowej jest język narodowy, międzynarodowej, synkretycznej brak było synkretycznego języka. Z różnych dróg, które do niego wiodły autor esperanta znalazł najprostszą i najdoskonalszą. Próby znalezienia prostszej zawiodły. Idea sama jednak by nie zwyciężyła, gdyby nie znalazła soków w samej kulturze synkretycznej. Ta go zasiliła i jej wykwitem on jest. Tysiące stylistów z różnych narodów dało mu swego ducha. To zadecydowało. Powstał ruch, którego zwolennicy umiędzynarodowienia łaciny pomimo świetnych tradycji wytworzyć wokół swej idei nie potrafili. Gdyby go wytworzyli i oskrzydlili nim ruch esperancki, wtedy dopiero esperantyści schyliliby głowy i powiedzieli: „Zostaliśmy pokonani i ustępujemy!" Ale nie pierwej, aż by taki ruch łacinnicy stworzyli! W przeciwnym razie na nic się nie zdadzą teoretyczne tezy o języku sztucznym jako „robocie". Życie zaprzeczyło teorii o nieżywotności języka sztucznego, ale tego wielu ludzi nie widzi, bo ciągle ulegają złudzeniu, że esperantyzm to idea; ruchu nie widzą. A ruch to sprawa zbiorowa i ona decyduje o żywotności. Argument, często dziś spotykany, że esperanto 'żyd wynalazł' jest także bez znaczenia, bo w dziedzinie wynalazków narodowość autora nie decyduje.

ANTONI CZUBRYŃSKI

PRZEGLĄD KLASYCZNY IV 1938 zeszyt 4—7.

BIBLIOGRAFIA HISTORII STAROŻYTNEJ

zestawiona przez komitet warszawski
pod redakcją Zdzisława Zmigrydera-Konopki

LWÓW 1938

Z ZASIŁKU MINISTERSTWA WR. i OP.

BIBLIOGRAFIA HISTORII STAROŻYTNEJ

Wykaz IV (Fasc. III; por. Przegl. Klas. T. II Nr 7—8, T. III Nr 1—4).

Nowy wykaz bibliograficzny, tworzący trzeci fascykuł, obejmuje materiał publikacyjny z lat 1936 i 1937 (nie całkowicie, jako sporządzony przed upływem r. 1937 — w początkach listopada), oraz publikacje z r. 1935, o których wiadomości doszły do nas w terminie spóźnionym.

Układ materiału w dalszym ciągu opiera się na zasadzie łączenia publikacyj tematowo zbliżonych; ponieważ usiłowaliśmy pomnożyć ilość recenzji i streszczeń, żywimy nadzieję, że bibliografia nasza ułatwi czytelnikowi zorientowanie się nie tylko w rozmiarach obecnej twórczości naukowej z zakresu dziejów antyku, lecz służyć mu będzie również, dzięki streszczeniom, jako przegląd wysuwanych przez współczesną naukę tez. Niektóre prace, dotyczące dziejów kultury hettyckiej, zostały uwzględnione w obecnym fascykule ze względu na usilnie podkreślane przez uczonych znaczenie badań hettytologicznych dla interpretacji szeregu zjawisk z zakresu kultury klasycznej.

W dziale II (A. Ludy świata antycznego) znalazł się szereg prac, dotyczących zagadnienia „ludów indoeuropejskich". W terminologii naukowej niemieckiej nazwa ta, jak wiadomo powszechnie, jest nieco zmodyfikowana, przybiera bowiem formę „ludy indogermańskie". Tę grupę prac wysunęliśmy na początek działu II A., ze względu na ich charakter ogólny. Oddzieliliśmy natomiast od nich studia nad prehistorią i wczesną historią Germanów, wyodrębniając je z całości materiału tak samo, jak inne prace, tyczące poszczególnych ludów, i umieściliśmy je na miejscu dalszym (mimo podobieństwa w brzmieniu tytułów z pracami ogólnymi o Indogermanach) zgodnie z przyjętą w dziale II zasadą podziału chronologiczno-geograficznego.

W planie bibliografii nastąpiły pewne zmiany. Przede wszystkim zaniechano wysuwania recenzji na początek poszczególnych działów, stawiając je na miejscu właściwym dla nich ze względu na temat publikacji w nich omawianych. W podziałach wprowadzono jeszcze znaki typograficzne (kreski), uwydatniające drobniejsze grupy zagadnień.

Ponieważ w cytatach miejsce wydania stanowi normalnie element tytułu pracy, zachowano nazwy miast w brzmieniu, podanym przez kartę tytułową. Od tej zasady jednakże — zwłaszcza, jeśli idzie o publikacje w językach mniej dostępnych ogółowi — mogą nastąpić niejednokrotnie odstępstwa.

Wytyczne doboru prac przeznaczonych do zrecenzowania lub streszczenia pozostały bez zmiany.

Podobnie, jak było w poprzednim wykazie bibliograficznym, redakcja ogólna tego wykazu spoczywała w rękach Zdzisława Zmigrydera-Konopki oraz Izy Bieżuńskiej; pracę ich znacznie ułatwił fakt, że w redakcji niektórych działów okazali daleko idącą pomoc pp. Stanisław Więckowski, Aleksander Gieysztor, Mieczysław Kowadło i Kazimierz Rozenberg, a w sprawach technicznych pp. Tadeusz Kost i M. Kowadło.

Zespół współpracowników objął również osoby pracujące poza Warszawą, co niniejszym z przyjemnością i uczuciem wdzięczności zaznaczamy.

Do grona współpracowników drukowanego obecnie fascykułu należeli pp.: dr Zofia Abramowiczówna (Wilno), mgr E. Adlerówna (Łódź), Marian Bader, mgr Iza Bieżuńska, G. Elkies (Jerozolima), mgr Aleksander Gieysztor, Zofia Kamecka, mgr Angelina Karniejew, mgr Andrzej Konarek, mgr Mieczysław Kowadło, Irena Krzemicka (Lwów), mgr Witold Kula, F. Libicka (Łódź), mgr B. Lifszycówna, mgr Jerzy Łopuszański, mgr Irena Niewojska-Zawadzka (Kraków), Chaim Rotbart, mgr Kazimierz Rozenberg, dr Tatiana Rozenblatt (Florencja), mgr Tatiana Rudniewa, Brunon Sobczak, ks. dr Franciszek Sokołowski, prof. dr Tadeusz Wałek-Czernecki, płk dr Stanisław Więckowski (Łódź), prof. dr Zdzisław Zmigryder-Konopka.

W odpowiednich działach zamieściliśmy recenzje dla naszej bibliografii skreślone przez pp. dyr. Ewę Appel, mgr. Bronisława Bilińskiego, asyst. Uniw. J. K., prof. dr. Natalię Gąsiorowską-Grabowską i sędziego S. O. Jerzego Szretera (Łódź).

SKRÓTY:

AAnz	—	Archäologischer Anzeiger (Berlin)
AArch	—	Acta Archaeologica (Koebenhavn)
AC	—	Antiquité Classique (Bruxelles)
Aeg	—	Aegyptus (Milano)
Aev	—	Aevum (Milano)
AHES	—	Annales d'Histoire Economique et Sociale (Paris)
AHR	—	American Historical Review (New York — London)
AJA	—	American Journal of Archaelogy (New York)
AJPh	—	American Journal of Philology (Baltimore)
AnnS	—	Annales Sociologiques
Ant	—	Die Antike (Berlin)
Antiq	—	Antiquity (Gloucester)
AP	—	Archiv für Papyrusforschung (Leipzig — Berlin)
Arch	—	Archeion (Roma — Paris)
ARW	—	Archiv für Religionswissenschaft (Leipzig — Berlin)
A&R	—	Atene e Roma (Firenze)
ARSPh	—	Archiv für Rechts- und Sozialphilosophie (Berlin)
ASNP	—	Annali della R. Scuola Normale Superiore di Pisa
Ath	—	Athenaeum (Pavia)
BAGB	—	Bulletin de l'Association Guillaume Budé (Paris)
BCH	—	Bulletin de Correspondance Hellénique (Paris)
BECh	—	Bibliothèque de l'Ecole de Chartes (Paris)
BJhrb	—	Bonner Jahrbücher

Brat — Bratislava
Byz — Byzantion (Bruxelles)
BZ — Byzantinische Zeitschrift (Leipzig — Berlin)
CHJ — Cambridge Historical Journal
CQ — Classical Quarterly (London)
CR — Classical Review (London)
CRAI — Comptes Rendus de l'Académie des Inscriptions et Belles Lettres (Paris)
DLZ — Deutsche Literaturzeitung (Leipzig)
EHR — English Historical Review (London)
EphDacor — Ephemeris Dacoromana (Roma)
F&F — Forschungen und Fortschritte (Berlin)
G — Gymnasium (dawniej HG = Humanistisches Gymnasium) (Heidelberg)
GA — Geistige Arbeit (Berlin — Leipzig)
Gen — Genava
Germ — Germania (Bamberg)
Gl — Glotta (Göttingen)
Gn — Gnomon (Berlin)
GöttAnz — Göttingische Gelehrte Anzeigen
H — Hermes (Berlin)
Hesp — Hesperia (Athens)
HG — Humanistisches Gymnasium (teraz G = Gymnasium)
HJb — Historisches Jahrbuch (Köln)
H&R — Humanisme et Renaissance (Paris)
HZ — Historische Zeitschrift (München)
IGF — Indogermanische Forschungen (Berlin)
Jahresbericht — Jahresberichte ü. die Fortschritte d. Klass. Altertumswissenschaft (Leipzig)
JDAI — Jahrbuch des Deutschen Archäologischen Instituts (Berlin)
JEA — Journal of Egyptian Archaeology (London)
JHS — Journal of Hellenic Studies (London)
JQR — Jewish Quarterly Review
JRS — Journal of Roman Studies (London)
JS — Journal des Savants (Paris)
KH — Kwartalnik Historyczny (Lwów)
KS — Kiriath Sefer
Lat — Latomus (Bruxelles)
MAAR — Memoirs of American Academy in Rome (Rome)
Man — Mannus (Leipzig)
MC — Mondo Classico (Torino)
MF — Mercure de France (Paris)
MGWJ — Monatschrift f. Geschichte und Wissenschaft des Judentums
Mous — Mouseion (Paris)
NK — Nowa Książka (Warszawa)
NRS — Nuova Rivista Storica (Roma)
OLZ — Orientalische Literaturzeitung (Leipzig)
Ph — Philologus (Leipzig)
PhW — Philologische Wochenschrift (Leipzig)
PM — Petermanns Mitteilungen (Gotha)
RA — Revue Archéologique (Paris)
RDM — Revue des Deux Mondes (Paris)
REA — Revue des Etudes Anciennes (Bordeaux)
REG — Revue des Etudes Grecques (Paris)
REJ — Revue des Etudes Juives (Paris)
REL — Revue des Etudes Latines (Paris)

RF	—	Rivista di Filologia e d'Instruzione Classica (Torino)
RH	—	Revue Historique (Paris)
RHD	—	Revue de l'Histoire de Droit (La Haye)
RHDF	—	Revue Historique du Droit Français et Étranger (Paris)
RhM	—	Rheinisches Museum (Frankfurt a. Main)
RHPhR	—	Revue de l'Histoire et de Philosophie Religieuse (Paris)
RHR	—	Revue de l'Histoire des Religions (Paris)
RIGI	—	Rivista Indo-Greco-Italica (Napoli)
RP	—	Revue de Paris
RPh	—	Revue de Philologie, de l'Histoire et de la Litterature Ancienne (Paris)
RQH	—	Revue des Questions Historiques (Paris)
RSP	—	Rivista di Studi Pompeiani (Napoli)
RSPh	—	Revue des Sciences Philosophiques et Théologiques (Paris)
RSPhR	—	Revue des Sciences Philosophiques et Religieuses (Strasbourg)
RStI	—	Rivista Storica Italiana (Torino)
Sc	—	Scientia (Bologna)
SIFC	—	Studi Italiani di Filologia Classica (Firenze)
SKon	—	Seminarium Kondakovianum (Praha)
SMSR	—	Studi e Materiali di Storia delle Religioni (Roma)
StE	—	Studi Etruschi (Firenze)
Syr	—	Syria (Paris)
ThLZ	—	Theologische Literaturzeitung (Leipzig)
WG	—	Die Welt als Geschichte (Stuttgart)
WSt	—	Wiener Studien
VjschrSWG	—	Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte (Stuttgart)
ZDPV	—	Zeitschrift d. Deutschen Palästina-Vereins (Leipzig)
ZDMG	—	Zeitschrift d. Deutschen Morgenländischen Gesellschaft (Leipzig)
ZKG	—	Zeitschrift für Kirchengeschichte (Stuttgart)
ZSavRA	—	Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte Rom. Abt. (Weimar)
ZSavGA	—	Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte Germ. Abt. (Weimar)
ZSavKA	—	Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte Kan. Abt. (Weimar)
ZSF	—	Zeitschrift für Sozialforschung
ZVRW	—	Zeitschrift für Vergleichende Rechtswissenschaft (Stuttgart)
ZVS	—	Zeitschrift für Vergleichende Sprachforschung auf dem Gebiete der Indogermanischen Sprachen (Berlin).

I. ŻRÓDŁA.

A. WYDANIA.

a) Epigrafika.

1135. Kasten H., Fortschritte der griechischen Inschriftenforschung seit 1895 (Fortsetzung). Jahresbericht CCLIII 1936, 58—99.

1136. Sigalas A., Ἱστορία τῆς Ἑλληνικῆς γραφῆς. Thessalonike 1934 p. 327. — Rec. Kalitsunakis J., PhW LVII 1937, 997—999.

1137. Inscriptiones Graecae. Voluminis II et III editio minor, p. III f. 1. Cf. Nr 329. — Rec. Kolbe W., DLZ LVII 1936, 2170.

1138. Z i n g e r l e J., Griechische Vaseninschriften. (Silphium). Commentationes Vindobonenses II 1936, 92—111.

1139. K i r c h n e r J., Imagines Inscriptionum Atticarum. — Cf. Nr 327. — Rec. 1. Lehmann-Haupt C. F., Klio XXIX 1936, 309—311. — 2. Meritt B., AJPh LVII 1936, 225—227.

1140. Inscriptiones Creticae, t. I. — Cf. Nr 332. — Rec. 1. Calderini A., Aev XIV 1936, 411—412 (dodatnia). — 2. Klaffenbach G., DLZ LVIII 1937, 957. — 3. Hiller von Gaertringen, Gn XIII 1937, 344—347 (dodatnia).

1141. C o n t o l é o n A. E., Anecdota delphica. BCH LX 1936, 371—373.

1142. C o u p r y J., Une nouvelle dédicace délienne. BCH LX 1936, 66—67.

1143. K l a f f e n b a c h G., Neue Inschriften aus Aetolien. SitzBer Berlin XXVII 1936, 358—388.

1144. F e y e l M., Nouvelles inscriptions d'Akraiphia. (1. Décret pour des juges de Kleitor. 1 bis. Décret pour des juges de Mégare. 2. Ceny różnego rodzaju ryb). BCH LX 1936, 11—36.

1145. V u l i ć N., Une inscription grecque de Macédoine. Acad. Royale Serbe. Bull. de l'Acad. des Lettres Nr 1. Nr 22. Belgrad 1935.

1146. C o u p r y J., F e y e l M., Inscriptions de Philippe. BCH LX 1936, 37—58 (fragmenty i drobne inskrypcje).

1147. V u l i ć N., Inscription grecque de Stobi. Acad. Royale Serbe. Bull. de l'Acad. de Lettres Nr 1. Nr 23. Belgrad 1935.

1148. D a i n A., Inscriptions grecques du Musée du Bardo. Paris 1936 p. 46. — Wzm. Feyel M., REA XXXIX 1937, 174.

1149. Mc D o w e l l R. H., Stamped and inscribed objects from Seleucia. — Cf. Nr 340. — Rec. 1. Kolbe W., OLZ XL 1937, 15—18. — 2. Picard Ch., RA VIII 1936, 243—244.

1150. C a n t i n e a u J., Inventaire des Inscriptions de Palmyre, fasc. VIII. Publications du Musée National Syrien de Damas 1. Beyrouth, Imprimerie Catholique 1936 p. 37—133 (także inskrypcje greckie i łacińskie). — Rec. Schacht J., OLZ XL 1937, 107.

1151. C a n t i n e a u J., Tadmorea I. Syr XVII 1936, 267—282 (m. in. opracowana inskrypcja grecka z Palmyry). — Rec. Dalman G., OLZ XL 1937, 397 (streszczenie).

1152. D u n a n d M., Le Musée de Soueida. Inscriptions et monuments figurés. Bibliothèque archéologique et historique XX. Mission archéologique au Djebel Druze. Paris, Geuthner 1934 p. 115 + 36 tab. — (Pomniki Nabatejczyków pod silnym wpływem greckim, inskrypcje przeważnie w jęz. greckim). — Rec. Watzinger C., OLZ XXXIX 1936, 141—143.

1153. F r e y P., Corpus Inscriptionum Iudaicarum. Recueil des inscriptions Juives qui vont du III-e siècle av. J.-C. au VII-e siècle de notre ère. Vol. I: Europe. Sussidi allo Studio delle Antichità Cristiane I. Roma, Pontificio Istit. di Archeol. Paris, Geuthner 1936. CXLIV + 687. — Rec.: Begrich J., OLZ XL 1937, 232—234 (dodatnia).

1154. Crosby M., Greek inscriptions and graffiti. Excav. at Dura Europos VI 241—256. — Cf. Nr 1390.

1155. Hopkins C., Torrey C. C., Greek and bilingual inscriptions, Nr 681—694. Excav. at Dura Europos VI 165—172. — Cf. Nr 1390.

1156. Brown F. E., The bath inscription Nr 631. Excav. at Dura Europos VI 105. — Cf. Nr 1390.

1157. Brown F. E., Metrical inscription from street G. Excav. at Dura Europos VI 34. — Cf. Nr 1390.

1158. Brown F. E., Rostovtzeff M. J., and Welles C. B., 1) Graffiti and Dipinti nr 806—843. 2) Texts of a possibly magical character in room 14. 3) Inscribed altar nr 844. Excav. at Dura Europos VI 485—501. — Cf. Nr 1390.

1159. Hopkins C., Graffiti Nr 695—723. Excav. at Dura Europos VI 176—178; 184—187; 209—211. — Cf. Nr 1390.

1160. Crosby M., Graffiti. The Excav. at Dura Europos VI 35—48. — Cf. Nr 1390.

1161. Rostovtzeff M. J., Inscriptions and graffiti nr 782—797. Excav. at Dura Europos VI 292—299 i 304—308. — Cf. Nr 1390.

1162. Fink R. O., An addition to the inscription of the Arch of Trajan (Ref. IV nr 167). Excav. at Dura Europos VI 480—482. — Cf. Nr 1390.

1163. Brown F. E., Inscriptions 629—630. Excav. at Dura Europos VI 77—80. — Cf. Nr 1390.

1164. Brown F. E., Inscriptions Nr 802—805. Excav. at Dura Europos VI 411—414. — Cf. Nr 1390.

1165. Cagnat R., Merlin A., Revue des publications épigraphiques relatives à l'antiquité romaine. RA VIII 1936, 253—303.

1166. Smith L., Mc Lean J., Keyes C., Thesaurus Linguae Latinae Epigraphicae. T. II fasc. 3—4 *(audio-augur; augur-avillanus)*, 1936, p. 49—96. — Cf. Nr 341. — Rec.: Oldfather, AJPh LVII 1936, 213—217 (dodatnia).

1167. Inscriptiones Italiae. Acad. ital. consoc. ediderunt. Vol. I: Latium et Campania. Fasc. I: Tibur. Cur. G. Mancini. Roma, Ist. polig. d. Stato 1936, p. XXXVIII + 227 + 2 tab.

1168. Purdie A. B., Latin Verse Inscriptions. — Cf. Nr 342. — Rec. Whatmough J., AJPh LVII 1936, 487—489 (dodatnia).

1169. Gagé J. Res Gestae Divi Augusti. Cf. Nr 351.

Wydanie poprzedzone jest obszerną (70 s.) przedmową, w której Gagé wprowadza czytelnika w problemy MA.: stan tekstów, tradycja starożytna, plan i powstanie dokumentu, jego charakter, tendencje i styl, tłumaczenie greckie — wszystko to jest potraktowane w sposób gruntowny, przekonywający i jasny. Przy omawianiu genezy *Res gestae* G. odrzuca skrajne konsekwencje tezy Kornemanna *(Urmonument* z r. 28 i stopniowe narastanie dalszego tekstu), nie godząc się z drugiej strony z tymi, według których całe „sprawozdanie" napisał cesarz na krótko przed śmiercią; sądzi on, że pierwsza redakcja, zawierająca w każdym razie wszystkie części obecnego planu, mogła pochodzić z lat 27—23, że

cesarz przerobił je ostatecznie ok. r. 8—2 przed Chr., potem zaś czynił już tylko niewielkie zmiany i dodatki. Jeśli idzie o rodzaj literacki zabytku, sądzi G., że ani charakter rzekomego „bilansu“, ani „sprawozdania“, ani też „inskrypcji grobowej“ nie może wyjaśnić wszystkich jego cech, choć wyjaśnia niektóre; najchętniej widziałby on w MA nawiązanie do tradycji rzymskich inskrypcji triumfalnych. Tłumaczenie greckie uważa on za Meuwese'm za okaz, choć nie wzorowy, to jednak znośny, ówczesnej κοινή, nie zaś, jak chcieli Kaibel i inni, za nieudolny twór jakiegoś funkcjonariusza rzymskiego, pełny błędów, latynizmów itp. Wstęp zamyka cenna bibliografia.Czytelnik polski znajdzie w niej m. in. artykuły H. Markowskiego, jako należące do częściej cytowanych i cenionych przez wydawcę prac krytycznych i egzegetycznych.

Sam tekst z aparatem krytycznym i komentarzem zajmuje 70 stron, a więc znacznie więcej, niż w znanym wydaniu Diehl'a, z którym czytelnik zapewne zechce porównać niniejsze. Ten rozmiar nie zwolnił komentatora od zwięzłości, pozwolił mu jednak dać solidną informację oraz krytycznie naświetlony materiał, niezbędny do zrozumienia zabytku. Oczywiście autor korzysta w szerokiej mierze z wydania Mommsena i prac wszystkich późniejszych interpretatorów: wszystko jest jednak skontrolowane, poprawione i uzupełnione samodzielnie z uwzględnieniem najnowszych znalezisk epigraficznych i bieżącej literatury naukowej. Z drobnych luk w komentarzu wymienić mogę następujące: 3, 4 *naves cepi sescentas...*: *„Les navires pris: plus de 300 a S. Pomp. en 36 (30 à Myles, 283 à Naul.), d'après App. V 108 et 118“*. To przedstawienie sprawy jest w ogóle mylne, w szczegółach nieścisłe. App. V 108 mówi o 30 okrętach „straconych“, tj., jak wynika z kontekstu, zatopionych, nie zaś zdobytych przez zwycięzcę pod Mylae. 283 okręty rzekomo zdobyte pod Naulochos są tylko rezultatem odjęcia od liczby 300 okrętów Sextusa (App. 118) 17 okrętów, które zdołały ujść (App. 121); lecz w tej liczbie jest i 28 okr. zatopionych (App. ibid) i wielka ilość spalonych. To też owe 283 może być tylko ewaluacją strat Sextusa, jak też je traktował Mommsen i Diehl, z którego G. bierze owe cyfry (widzę to choćby z tego, że powtarza pomyłkę Diehla, jakoby liczba 283 pochodziła z App. V 118), nie zaś sumą zdobyczy Octaviana; co do tej ostatniej, jedyną cyfrą przekazaną są 163 okręty u Orosiusa (VI 18, 29). Lecz, jak wykazał Kromayer w podstawowym artykule o wielkości floty rzymskiej tej epoki (Ph LVI 1897, 462), w *Mon. Anc.* idzie wyłącznie o okręty, jakie dostały się w ręce Octaviana, wobec czego całe obliczenie musi być postawione na innej, niż u Mommsena podstawie. Również należało tu wykorzystać uwagi Tarna JRS XXI 1931, 181[1] i Kromayera H LXVIII 1933, 365. — Dwie wymienione rozprawy Kromayera muszą też być wymienione na poczesnym miejscu przy traktowaniu sprawy pozostałych 300 okrętów, zdobytych w bitwie, czy też wojnie aktyjskiej. — Wreszcie w kwestii pominięcia statków mniejszych od trójrzędowych nie należało pomijać dyskusji Tarna (l. c., 192[1]) z Kromayerem (Ph 1897, 462[1]), zwłaszcza, że ten ostatni usiłował utrzymać lekcję Bergka *biremes* zamiast *triremes*, co prawda w innym, niż u Bergka kontekście; — 4, 3 Wśród testimoniów o królach prowadzonych za rydwanem triumfalnym Augusta brak tekstu Horacego, c. II 12,

12 *ductaque per vias regum colla minacium;* — przeoczonego zresztą przez Mommsena i paru innych wydawców; — 7, 1 sprawa daty wygaśnięcia triumwiratu potraktowana jest zbyt lakonicznie; 15, 1 nie ma wzmianki, ani wytłumaczenia błędu rachunkowego Kassiosa Diona co do wypłaty darów z testamentu Caesara; 25, 2 w związku z *coniuratio* przed Actium cytowany jest Plut. Ant. 56 i 61, a nawet Verg. Aen. VIII 678 i Propert. IV 6, 23, gdzie przecież nie ma o niej mowy; sprawia to wrażenie, że wiemy o owej *coniuratio* bardzo dużo, a w istocie jest inaczej; 34, 1 tłumaczenie słów *potitus rerum omnium* wymagałoby obecnie modyfikacji w myśl wywodów Berve'go (nr 399), których jednak G. znać nie mógł (r. 1936!); 34, 3 *qui mihi quoque in magistratu conlegae fuerunt* odnosi G. za Kornemannem wyłącznie do konsulatu, co wydaje się nieco sztuczne; nie wspomina o poglądzie uczonych, wg których byłaby tu mowa także o *consortes tribun. potest.*, poglądzie wyznawanym wszak przez cytowanego przezeń w tym miejscu Wilckena (por. też K. Sprey, Mnemosyne ser. III v. II 1935, 291 nn. *Ad r. g. Divi Aug. cap. 34 adnotatio);* nie wypowiada się też wyraźnie, czy *quoque* rozumie jako „także", czy też łączy wraz z Wilckenem *quoque in magistratu* (zdaje się jednak, że czyni to ost.). —

Ten odnoszący się równocześnie do tekstu łacińskiego i greckiego — więc nieco inaczej niż u Diehla — komentarz oddzielony jest od tekstu aparatem krytycznym, całkowicie odeń wyodrębnionym: więc znów inaczej, niż u Diehla. Te zmiany tłumaczą się zresztą dzisiejszym stanem tekstu, nie dopuszczającym już prawie żadnych wątpliwości treściowych, co czyni zbędnym łączenie odrębnych części aparatu naukowego. — Sam tekst zbudowany jest b. starannie; podstawą jest — rzecz jasna — wydanie Mommsena z r. 1883, obok którego G. uwzględnia wszystkie ważniejsze próby restytucji, poczynione później, a czasem i wcześniej. Co do tekstu ancyrańskiego, posługuje się on poza tym fotografiami, wykonanymi przez uczonego niemieckiego M. Schede, z których 4 są załączone. Dla tekstu *Antiochenum* za podstawę służy oczywiście Ramsay-Premerstein, wobec których jednak w poszczególnych wypadkach G. umie zachować całkowitą niezależność. Natomiast zupełnie nowym źródłem tekstu jest parę fragmentów greckiego *Monum. Apolloniense.* Niektóre z nich znano co prawda i dawniej. Najważniejsze jednak, dotyczące rozdziałów 16—22, opublikowali w r. 1933 członkowie misji anglo-amerykańskiej: Buckler, Calder i Guthrie w IV tomie *Monumenta Asiae Minoris antiqua.* Znaczenie tych fragmentów jest dość znaczne; w niektórych, co prawda, niezbyt licznych, miejscach potwierdzają one koniektury uczonych, w innych, mian. rozdz. 17 oraz 20—25, zapełniają szczęśliwie luki gr. tekstu z Angory. Raz jeden, 22, 2, prowadzą nawet do niewielkiej modyfikacji brzmienia i treści tekstu łac.: *(ludos Martiales) ...quos post id tempus ...s. c. et lege fecerunt consules*, nie zaś *s. c. mecum...*, jak uzupełniano dotąd. Dalej wspomnieć należy, że G. korzystał z zakomunikowanych mu spostrzeżeń i koniektur W. Webera, poczynionych czy to w Angorze, czy też w Muzeum Berlińskim nad odlewami Humana. Te obserwacje, zamieszczone częścią w aparacie kryt., częścią w osobnym dodatku, dotyczą głównie tekstu greckiego (m. in. rzekomych niezgodności *M. Anc.* z *M. Apoll.).*

Parokrotnie wreszcie (4, ὧν πάντων ἀπεσχόμην ; 6, 1 *summa potest.; 20, 5 Ariminum)* spotykamy koniektury samego wydawcy.

Wielkie zaufanie budzi aparat krytyczny. Aparat do tekstu łac. wypadł b. obszernie. G. nie podaje w nim coprawda autorów starych i powszechnie przyjętych restytucji, co może każdy znaleźć u Mommsena; podaje za to wszystkie ważniejsze uzupełnienia przez siebie nieprzyjęte, nawet takie, które obaliło *Mon. Antioch.*: uważa bowiem, że w tekście tak ważnym i tak wszechstronnie i żywo dyskutowanym nawet stare błędy mają swe znaczenie. Bez porównania szczuplejszy jest aparat do tekstu greckiego: rzadko spotykamy tu *varia lectio* poza nowym materiałem z Apollonii, który Gagé wyzyskał jako pierwszy wydawca; notuje on natomiast skrzętnie słowa lub człony pominięte przez tłumacza, nieporozumienia rzeczowe przezeń popełnione oraz trudności językowe; w tym ost. wypadku odsyła z reguły do odpowiednich partii pracy Meuwese.

Pozostałą część książki wypełniają: obszerny (30 s.) i pożyteczny „Kalendarz augustejski", tj. zestawienie uroczystych rocznic, odnoszących się do Augusta i jego rodziny wraz z testimoniami z inskrypcyjnie zachowanych Fasti, z Owidiusza i z historyków, uwagi W. Webera oraz szereg indeksów do *Res gestae*, a mian. indeks danych chronologicznych indeks imion własnych, króciótki wykaz osób wzmiankowanych w formie aluzji (Antonius, Cezarobójcy, Caesar i Sextus Pompeius; brak tedy Lepidusa, 10, 2), indeks ważniejszych słów, zwł. terminów politycznych i religijnych oraz indeks zgodności Suetoniusza z *Res gestae*, które wydawca słusznie uważa za jedno z bezpośrednich źródeł biografa.

W sumie otrzymujemy pracę znakomitą i niezmiernie pożyteczną: jest ona obecnie najlepszym wydaniem *Res gestae* do użytku podręcznego.

Kazimierz Rozenberg.

Rec.: 1. Anderson J. G. C., JRS XXVI 1936, 278—280 (dodatnia). — 2. Ernout A., RPh XI 1937, 87. — 3. Harrer A., AJPh LVIII 1937, 247—250 (dodatnia). — 4. Kornemann E., PhW LVII 1937, 10—13 (b. dodatnia). — 5. Picard Ch., RA VIII 1936, 239—240.

1170. Res gestae Divi Augusti. Testo, trad. e commento a cura di E. Malcovati. (Res romanae. Coll. dir. da V. Ussani). Roma, ed. „Roma" 1936, p. 93.

1171. Della Corte M., Pompei, Nuove scoperte epigrafiche. Notizie degli scavi XII, 1937, 299—352 (drobne napisy, przeważnie nazwiska, grafitti).

1172. Geist H., Pompeianische Wandinschriften. 400 Original-Texte mit Uebers. München, Heimeran 1936, p. 105. (Tusculum-Bücher).

1173. Annibaldi G., Rinvenimento di due „Tabulae Patronatus" presso Preturo. Notizie degli scavi XII 1936, 94—107. (Inskrypcja z Amiterno).

1174. Reusch W., Datierte Inschriften rheinischer Terrakotten. Germ. XX 1936, 112—114. — Wzm. Grenier A., REA XXXIX 1937, 131.

1175. Birley E., Eine neue Inschrift von Corstopitum. Germ. XX 1936, 21—25. (Corstopitum = Corbridge w Anglii płn., inskrypcje z czasów Antoninusa Piusa, obie dokonane przez legio II Augusta).

b) Papyrologia.

1176. Urkunden der Ptolemäerzeit (ältere Funde) II Bd: Papyri aus Oberägypten. I. Lfg. — Hrsg. v. Wilcken U., Cf. Nr 357. — Wzm.: San Nicolo M., OLZ XXXIX 1936, 302—304.

1177. Papyri Varsovienses ed. Manteuffel G., Cf. Nr 362. — Rec.: Schmidt K. Fr. W., PhW LVII 1937, 1003—1009.

1178. Papyri Osloenses fasc. III. ed. S. Eitrem, L. Amundsen, Oslo, Dybwad 1936, I p. 326, II—XII pl.

1179. The Rendel Harris Papyri of Woodbrooke College, Birmingham. Ed. with transl. and notes by J. E. Powell. Cambridge, Univ. Press 1936 p. XII + 134 + 5 tabl.

1180. Michigan Papyri. Vol. III. Miscellanous Papyri, ed. by J. G. Winter, p. XVIII + 390 + 7 tab. Vol. IV. Part. I. Tax Rolls from Karanis. In 2 volumes. Part. I. Text. Ed. by H. C. Youtie, p. XV + 438 + 4 tabl. Ann Arbor, Univ. of Michigan Press 1936. — Vol. III. — Rec. Schmidt K., Fr. W., GöttAnz CXCIX 1937, 147—156.

1181. Papyri in the Princeton University Collections. Vol. II. Ed. with notes by H. Kase. Princeton Univ. Press 1936 p. XI + 130 + 10 tab.

1182. Kraeling C. H., Parchments and papyri. Excav. at Dura Europos VI 416—417. — Cf. Nr 1390.

1183. Curschmann D., Griechische Verwaltungsurkunden. — Cf. Nr 363. — Rec. 1. Kiessling E., Gn XIII 1937, 98—103 (dodatnia). — 2. Schmidt K. Fr. W., PhW LVII 1937, 128—131. — 3. Kortenbeutel H., RF XV 1937, 215—217. — 4. Viereck P., HZ CLVI 1937, 335—338 (dodatnia).

1184. Kortenbeutel H., Steuerlisten römischer Zeit aus Theadelphia. Aegyptische Urkunden aus den staatlichen Museen zu Berlin. Griechische Urkunden Bd. IX. Berlin, Weidmann 1936.

1185. Wegener E. P., Four Papyri of the Bodleian Library. Mnemosyne S III 3 1936, 232—240 (Kontrakty dzierżawne z III IV w. po Chr., 1 kontrakt z kupcem oliw, z VI/VII w. po Chr.). — Wzm.: Drexler F., BZ XXXVI 1936, 468 (staranne wydanie).

1186. Preisendanz K., Papyri Graecae Magicae. Die griechischen Zauberpapyri. Herausg. und übers. von... Unter Mitarbeit v. E. Diehl, S. Eitrem, A. Jacoby II Bd. — Leipzig—Berlin, Teubner, 1931 XV + 216 + 3 tab. — Rec.: Zucker F., BZ XXXVI 1936, 399—403.

1187. The Chester Beatty Biblical Papyri. Descriptions and textes of twelve manuscripts on papyrus of the Greek Bible. Fasc. III. Supplem.: Pauline Epistels. By F. G. Kenyon. London, Emery Wahler Limtd. 1936 p. XXII + 156. — Rec. Dibelius M., GöttAnz CXCIX, 1937. 143—146.

1188. Two biblical Papyri in the John Rylands library, Manchester. Ed. by C. H. R o b e r t s. Manchester, 1936. With Facs.

1189. ΠΡΑΞΕΙΣ ΠΑΥΛΟΥ Acta Pauli. Nach dem Papyrus der Hamburger Staats- und Universitätsbibliothek unter Mitarbeit von W. S c h u b a r t hrsg. v. C. S c h m i d t. Hamburg, Augustini 1936 p. VIII + 132. — Rec.: Bauer W., GöttAnz CXCIX 1937, 178—186.

1190. A Third-Century Papyrus Codex of the Epistels of Paul. Edit. by H. A. S a n d e r s, Univ. of Michigan Studies, Human. Series, Vol. XXXVIII p. XII + 128 + 3 tab. Ann Arbor, Univ. of Michigan Press 1935. — Rec. 1. Dibelius M., GöttAnz CXCIX, 1937, 143—146. — 2. Kenyon F. G., AJPh LVII 1936, 91—95 (b. przychylna).

1191. A Papyrus Codex of the Shepherd of Hermas (Similitudes 2—9) with a Fragment of the Mandates ed. by C a m p b e l l B o n n e r. Univ. of Michigan Studies, Human. Series XXII. Michigan Univ. Press. 1934 p. XII + 138. — Rec. Dibelius M., GöttAnz CXCVIII 1936, 139—143.

1192. A m u n d s e n L., Ostraca Osloensia. Cf. Nr 336. — Rec. Zucker F., Gn XII 1936, 668—670.

1193. P r é a u x Ch., Les ostraca grecs de la collection Charles Edwin Wilbour au Musée de Brooklyn. Cf. Nr 367. — Rec. 1. Hohlwein N., AC V 1936, 226—227. (dodatnia). — 2. Olsson B., DLZ LVII 1936, 577.

1194. L e w i s N., Ostraca grecs du Musée du Caire. Etudes de papyrologie. III 1936, 93—106.

1195. A m u n d s e n L., Greek Ostraca in the University of Michigan Collection. Part 1: Texts. (Univ. of Mich. Studies. Hum. Series. 34). Ann Arbor, Univ. of Mich. Press 1935 p. XX + 232 + tab. 8. — Wzm.: Zucker F., Gn XII 1936, 668—670.

c) N u m i z m a t y k a.

1196. S h e a r J. P., Athenian imperial coinage. Hesp V 1936, 285 —332.

1197. E d w a r d s K. M., Report on the coins found in the excavation at Corinth during the years 1930—1935. Hesp VI 1937, 241—256.

1198. G a e b l e r H., Die Antiken Münzen Nord-Griechenlands. — Cf. Nr 370. — Rec. Geyer Fr., HZ CLVI 1937, 569.

1199. B o s c h C., Die kleinasiatischen Münzen der Kaiserzeit. — Cf. Nr 380. — Rec. Miltner F., Klio XXIX 1936, 328—329.

1200. Mc D o w e l l R. H., Coins from Seleucia on the Tigris. — Cf. Nr 372. — Rec. Kolbe W., OLZ XXXIX 1936, 408—410.

1201. M a t t i n g l y H., S y d e n h a m E. A., The Roman imperial coinage, vol. IV, part I: Pertinax to Geta. London 1936.

1202. M a t t i n g l y H., Coins of the Roman Empire in the British Museum. — Cf. Nr 374. — Rec. Atkinson D., CR LI 1937, 33—34.

1203. B a r c s a y-A m a n t Z., A Komini Eremlelet. The hoard of Komin, Antoniniani of the 3-cent. A. D. Dissert. Pannonicae, Series 2, nr 5. Budapest 1937. (Znaleziska z Komin, obejmujące ok. 20.000 monet, głównie z lat 253—276). — Rec.: Pink K., Klio XXX 1937, 262—263.

1204. R e u s c h W., Der Kölner Münzschatzfund vom Jahre 1909, —

Cf. Nr 378. — Rec. 1. Miltner Frz., Klio XXIX 1936, 334—335. — 2. Zeiller J., RPh XI 1937, 93.

1205. Milne J. G., Report on coins found at Tebtunis in 1900. Plate 26. JEA XXI 1935, 210—216. — Wzm. B(aynes) N. H., BZ XXXVI 1936, 536.

1206. Bellinger A. R., The Coins. Excav. at Dura Europos VI, 467—479. — Cf. Nr 1390.

d) Autorzy.

1207. Hérodote, Histoires, livre II. Euterpe. Textes et trad. par Legrand Ph. E. (Coll. G. Budé) Paris, Belles Lettres 1936 p. 182. — Rec. 1. Delcourt M., Nouv. Rev. Franç. 1937, 450—452 (przychylna). — 2. Radet G., REA XXXIX 1937, 81 (dodatnia). — 3. De Sanctis G., RF XV 1937, 177—181 (z uznaniem dla jego stosunku do rękopisów i dialektu. Dyskutuje z jego poglądem na stosunek Her. do Hekataiosa).

1208. Xénophon. Helléniques. Tome I Livres I—III. Texte établi et traduit par J. Hatzfeld (Coll. G. Budé) Paris, Belles Lettres 1936. — Rec. Delcourt M., Nouv. Rev. Franç. 1937, 622—623 (raczej negatywna).

1209. Ziebarth E., Eine Handelsrede aus der Zeit des Demosthenes. Die Rede XXXIV gegen Phormion, mit Einl., und Sachkommentar, hrsg. von... Heidelberg, Winter 1936 p. XI + 35. — Wzm.: Rennie W., CR LI 1937, 84 (przychylna).

1210. Polibio. Il libro primo delle storie, con introduzione e commento di A. Taccone. Torino, Soc. Editrice Intern. 1937 p. XVI + 193.

1211. Cicéron. Correspondance, t. I—II. Texte établi et traduit par L. A. Constans. (Coll. G. Budé). — Cf. Nr 390. — Rec. 1. Carcopino J., JS 1936, 49—58; 104—115. — 2. De Witt N. W., AJPh LVII 1936, 479—480 (obie dodatnie).

1212. Cēsar, Guerre des Gaules. Texte établi et traduit par L. A. Constans. 2 éd. revue et corrigée. (Coll. G. Budé). Paris, Belles Lettres 1937.

1213. César, La guerre civile. Texte établi et trad. par P. Fabre, T. I, LXII + 110, 1 carte. — T. II p. 150, 2 cartes. (Coll. G. Budé). Paris, Belles Lettres 1936. — Rec.: Delcourt M., Nouv. Rev. Franç. 1937, 941—942 (przychylna).

1214. Titi Livi ab Urbe condita recognoverunt et adnot. crit. instruxerunt R. S. Conway et St. K. Johnson. T. IV. Libri XXVI—XXX. Oxford 1935 Clarendon Press. — Rec. Giarratano C., RF XV 1937, 193—196. (Dobre, zwłaszcza w zakresie ustalania lekcyj archetypów).

1215. Livy, XXXI—XXXIV. ed. by E. Sage. Vol. IX. Harvard Univ. Press 1935 p. VIII + 594 + 3 maps. — Rec.: De Witt N. W., AJPh LVII 1936, 202—203 (dodatnia).

1216. P. Cornelii Taciti libri qui supersunt. Recogn. C. Halm. Post G. Andresen denuo curavit E. Koestermann. Vol. I—II. Lipsiae, Teubner 1934—37. — Rec.: 1. Gudeman A., PhW LVII 1937, 93—96. — 2. Lenchantin M., RF XV 1937, 196—201.

1217. Germania of Tacitus, a critical edition by Robinson R. P., (Philological Monographs published by the American Philological Asso-

ciation, V). Middletown, Connecticut 1935 p. XII + 388. — Rec. 1. Anderson J. G. C., JRS XXVI 1936, 172—176. 2. Güngerich R., Gn XIII 1937, 257—265 (ujemna). — 3. Mendell C. W., AJPh LVII 1936, 477 (dodatnia). 4. Castiglioni L., RF XV 1937, 76—78 (b. pochwalna).

1218. P. Cornelii Taciti Germania. Herausg. übers. u. mit Erläuterungen versehen von E. Fehrle. Zweite, verbess. Auflage. München, Lehmann 1935 p. XV + 119 + 16 tab. — Rec. Güngerich R., Gn XIII 1937, 257—265 (dodatnia).

1219. Die Germania des Tacitus und die wichtigsten antiken Schriftsteller über Deutschland. Lat. u. dt. hrsg. v. H. Ronge. 2 durchges. Aufl. München, Heimeran 1937 p. 126.

1220. Lehmann-Hartleben, K. L. H., Plinio il Giovane. Lettere scelte con commento archeologico Firenze, Sansoni 1936 p. XIV + 76. (Testi della Scuola Superiore di Pisa). — Rec. Guillemin A., REL XV 1937, 230 (pewne zastrzeżenia co do bibliografii).

1221. Plutarchi vitae. Ed. Cl. Lindskog et K. Ziegler, vol. II, 2. Lipsiae, Teubner 1935. — Rec.: C(alderini) A., Aeg XV 1935, 331. XVI 1936, 171.

1222. Plutarchi vita Arati ed. Köster A., Leyden, Brill 1937, p. 144.

1223. Ploutarchos' Leven van Aratos met historisch-topographisch Commentar. ed. Theunissen W. P., Nijmegen, Uitvegevij, Berkhout 1935, p. XXIV + 327. — Rec. Cessi C., Aev XV 1937, 162 (dodatnia).

1224. Gai Institutiones. Edd. Seckel E. et Kuebler B., septimam edit. cur. Kuebler B. — Cf. Nr 395 (tekst dawny — uzupełnienie ręk. Weroneńskiego przez nowe fragmenty z pergaminu kairskiego. Bez komentarza, tylko z pewnymi uzupełnieniami tekstu). — Rec. Ernout A., RPh XI 1937, 89—90.

1225. M. Iustini Iuniani epitoma historiarum. ed. O. Seel. — Cf. Nr 394. — Rec.: Ernout A., RPh XI 1937, 91—92.

1226. Ammianus Marcellinus. With an english translation by J. C. Rolfe. — Cf. Nr 51. — Rec. 1. Clark Ch., AJPh LVIII 1937, 123—124 (bardzo dobra). — 2. Fletcher G. B. A., CR LI 1937, 20—21.

1227. Onosandri Strategicus. Edid. E. Korzenszky et R. Vári. Sylloge tacticorum Graecorum... ab Academia litt. Hungarica publici iuris facta. Vol. I. T. I. Budapesti 1935 XIX + 109. — Rec.: D(arko) E., BZ XXXVI 1936, 542—544 (zastrzeżenia względem niektórych lekcyj).

B. OPRACOWANIA.

a) Epigrafika.

1228. Wilamowitz-Moellendorff U von., Kleine Schriften. hrg. mit Unterstützung der Preuss. Akad. d. Wiss. Band V 1. Geschichte. Epigraphik, Archäologie. Berlin, Weidmann 1937 p. VIII + 572.

1229. Sundwall J., Minoische Opferurkunden. WG II 1936, 199—202.

1230. Schweigert E., Inscriptions in the Epigraphical Museum.

Hesp VI 1937, 317—332. (Studium tekstów IG I² 17, IG I² 42 i 43, IG II² 485, 563 + 621; IG II² 258 i 617, IG II² 210, 259 i EM 6874).

1231. Löwy E., Zur Datierung attischer Inschriften. (SB Wien Phil. Hist. Kl. 216, 4) Wien u. Leipzig, Hölder-Pichler-Tempsky, 1937, p. 30.

1232. Sokołowski F., En marge d'un décret d'Athènes en l'honneur des éphèbes. BCH LX 1936, 386—388.

1233. Körte A., Eleusinisches. Gl XXV 1937, 134—142. (Interpretacja kalendarza ofiar opublikowanego w Hesp IV).

1234. Klaffenbach G., Zu kretischen Inschriften. Klio XXX 1937, 254—257. (Uwagi do Inscr. Cret. I rozdz. XVIII nr 170 i 171; ibid. str. 205 nr 56; str. 222 nr 161; IG XII 5, 840. (= Inscr. Cret. I, str. 153).

1235. Feyel M., Etudes d'épigraphie béotienne, BCH LX 1936, 175—183, 389—415.

1236. Guarducci M., La dedica dei vincitori di Tanagra nel santuario di Olimpia. Rendiconti della Pont. Accad. Rom. di Archeologia. Vol. XII 1936, 123—132.

1237. Valmin N., Notes d'épigraphie delphique, BCH LX 1936, 118—134. (Podaje nowe inskrypcje z teatru delfick.).

1238. Jannoray J., A propos de deux dédicaces delphiques, BCH LX 1936, 374—385.

1239. Segre M., Osservazioni epigrafiche sulla vendità di sacerdozio, Reale Istituto Lombardo di scienze e lettere, vol. LXX, fasc. 1, 1937, nota I et II.

Autor przeprowadza studia krytyczne nad szeregiem dokumentów epigraficznych, dotyczących sprzedaży stanowisk kapłańskich. Zwyczaj ten, rozpowszechniony szczególnie w epoce hellenistycznej, jest charakterystyczny dla religijności greckiej. Kapłan nie był tam pośrednikiem pomiędzy jednostką a bóstwem, tylko fachowcem od dopełniania obrzędów i urzędnikiem. Stanowisko kapłańskie traktowano jako zawód, dający dochód i stanowiący interes. Można je było nabywać i sprzedawać. I dokument z Chios, opublikowany w 'Αθηνᾶ 1908 p. 223 u. 24 i BCH 1913 p. 194 u. 20; II z Priene, Inschr. v. Priene 201, 202, 203. III Milet, VI Ber. Abh. P. A. W. 1908 p. 22 ss.; IV Kos, LGS 133, Paton — Hicks n. 28; V Chalkedon, Syll.³ 1011; VI Milet, Syll.³ 1002; VII Karia (Kasossus), Sitzber. A. W. 132 (1895) II p. 23 n. 2; VIII Halikarnassus, Syll.³ 1015; IX Milasa, BCH 1922 p. 407 n. 1, BCH 1898 p. 383 n. 27; X Hyllarima BCH 1934 p. 351; XI Andros, IG XII, 5, 721; XII Erythrae, Syl.³ 1014. — Wiele miejsc w tekstach zostało lepiej restytuowanych i wyjaśnionych. *F. S.*

1240. Sokołowski Fr., Sur le péan de Philodamos. BCH LX 1936, 135—143.

1241. Lemerle P., Le testament d'un Thrace à Philippes. BCH LX 1936, 336—343.

1242. Kocevalov A., Syntaxis inscriptionum antiquarum colo-

niarum Graecarum orae septentrionalis Ponti Euxini. Leopoli, 1935 p. III + 131. Eus Suppl. XII.

1243. S e g r e M., Nota rodia. RF XIV 1936, 293—295 (dyskusja z Momigliano).

1244. S e g r e M., Seconda nota rodia. RF XV 1937, 173—176.

1245. R o b e r t L., Etudes épigraphiques II serie. BCH LX 1936, 190—207. (Studiuje inskrypcje z muzeum w Tulonie, dedykację z Panamara, inskrypcję z Kos, inskrypcję z Larisy i z muzeum w Louvrze)

1246. W e l l e s C. Br., Royal correspondence in the Hellenistic period. — Cf. Nr 397. — Rec. 1. Kahrstedt M., GöttAnz CXCVIII 1936, 188—189. — 2. Latte K., DLZ LVII 1936, 144.

1247. T a r n W. W., The Bucheum Stelae: a note. JRS XXVI 1936, 187—189.

1248. R o b e r t L., Notes d'épigraphie hellénistique. BCH LX 1936, 184—189. (Studiuje tekst IG XII 5, 481).

1249. K o r t e n b e u t e l H., Γυμνάσιον und βουλή — Cf. Nr 398. — Rec. S(molka) F., Eos XXXVIII 1937, 255—256.

1250. S a l a t c h A., Imago clipeata et εἰκὼν ἔνοπλος RA IX 1937, 14—25. (Publikuje i komentuje inskrypcję z Mesembrii, zawierającą dekret honorowy na cześć lekarza Glaukiasa).

1251. W e s s e l C., Inscriptiones Graecae Christianae veteres occidentis. Diss, Halle 1936 p. X + 31.

1252. S e s t o n W., Encore l'„inscription de Nazareth". RPh XI 1937, 125—130.

1253. G o r d o n A. E., On marble as a criterion for dating republican Latin inscriptions. Cf. Nr 416. — Wzm. Seston W., REA XXXIX 1937. 89—90.

1254. N i e d e r m a n n M., L'inscription de la colonne rostrale de Duilius (CIL I^2 25) REL XIV 1936, 276—287.

Inskrypcja ta w tej postaci, w jakiej ją posiadamy, uważana jest bądź za kopię oryginału z III w. przed Chr., bądź za fałszerstwo z czasów wczesnego cesarstwa. Ostatnim, który wypowiedział się w duchu tej drugiej teorii, był J. W a c k e r n a g e l (Die Columna rostrata des Duilius, 47. Jahrbuch des Vereins schweizerischer Gymnasiallehrer, Aarau 1919, s. 162—170). N. polemizuje z nim jako zwolennik pierwszego z wymienionych poglądów. Stara się on wyjaśnić ze swego punktu widzenia niektóre zjawiska w pisowni, uznane poprzednio przez Wackernagla za anachroniczne; broni wyrazów, pojmowanych jako hyperarchaizmy. W podobny sposób omawia N. pewne zjawiska z zakresu składni, — wszędzie przemawiając za możliwością ich istnienia w napisie autentycznym. Zajmuje się też interpretacją zwrotu *praesente*[*dHanibaled*], zaznacza wreszcie kilka nowych trudności, na które napotyka teoria przeciwników. Dowodzi mianowicie, że data sporządzenia tekstu sfałszowanego nie daje się pomieścić w obrębie żadnego z okresów przez nich wymienianych, a powaga Kwintyliana, który powołuje się na omawiany dokument (Instit. I 7, 12), przemawia niewątpliwie za jego autentycznością.

A. Karniejew.

1255. Degrassi A., I fasti trionfali di Urbisaglia. RF XIV 1936, 274—282. (Stara się obalić przypuszczenie, jakoby ten frgm., dotyczący lat 175—158 a. Chr. n. pochodził z redakcji F. starszej niż kapitolińska).

1256. Barwick K., Zum Monumentum Ancyranum. Ph XCI 1936, 350—352.

Krótka notatka dotyczy interpretacji pierwszego zdania 34 rozdz. MA, które niedawno stało się przedmiotem obszernego artykułu H. Berve'go, p. Bibl. nr 399. Barwick zgadza się w zupełności z Bervem co do interpretacji rzeczowej (*per consensum universorum potitus rerum omnium* odnosi się do stanu rzeczy po zwycięstwie aktyjskim), modyfikuje natomiast jego wywody, o ile dotyczą strony gramatycznej zdania. Berve bowiem stawiając przecinek po *extinxeram*, nie zaś po *omnium*, podporządkował imiesłów *potitus* wprost zdaniu głównemu (wbrew Mommsenowi i in.) oraz izolował zdanie czasowe od tegoż imiesłowu (*postquam extinxeram, potitus transtuli* = skoro stłumiłem, przeniosłem władzę, zdobywszy ją, w ręce senatu); chciał on bowiem uniknąć mylnej kolejności faktów, wg której zdobycie władzy byłoby wcześniejsze od stłumienia wojen domowych. Lecz w tej konstrukcji imiesłów *potitus rerum omnium* podpada pod określenie czasowe *in consulatu sexto et septimo* (r. 28 i 27), podczas gdy Berve słusznie uważa „zagarnięcie władzy" za fakt towarzyszący wyprawie Oktawiana na wschód wnet po zwycięstwie aktyjskim. Otóż, — wskazuje Barwick, — istnieje możliwość usunięcia tej trudności przy zatrzymaniu tradycyjnej interpunkcji Mommsena (przecinki tylko po *septimo* i po *omnium*) i przy równoczesnym zachowaniu słusznej kolejności faktów (*potitus* po *extinxeram*). Albowiem w członie *postquam bella civilia extinxeram per consensum universorum potitus rerum omnium* imiesłów *potitus* może być nie tylko podporządkowany czasownikowi *extinxeram* (co daje sens obalony przez Bervego), lecz może wystąpić również jako w stosunku do niego nadrzędny, co ratuje sytuację; a więc *potitus postquam extinxeram, transtuli* = „zagarnąwszy po stłumieniu wojen władzę, za konsulatu szóstego i siódmego oddałem ją senatowi".

Kazimierz Rozenberg.

1257. Hellwig F., Zur Gliederung der Res Gestae Divi Augusti. Klio XXX 1937, 123—130. (O podziale oryginału rzymskiego na kolumny i o jego wyglądzie zewnętrznym).

1258. Siebourg M., Zu rheinischen Inschriften. BJhrb CXL CXLI 1936, 422—428.

1259. Carcopino J., Note sur la tablette de Cluj C. I. L., III, No. X, p. 948. RPh XI 1937, 97—104.

1260. Buckler W. H., Les Lettres impériales de Pessinonte, RPh XI 1937, 104—111.

B. omawia tu dwie inskrypcje fragmentaryczne, z których jedna publikowana była od 1861 r. według kopii Perrota (np. w jego Exploration de la Galatie, 1862), a druga — od r. 1897 według kopii Körtego (AM XXII 1897). B. otrzymał inny ich odpis dokonany przez W. M. Ramsaya i I. R. S. Sterretta w r. 1883. Reprezentuje on tekst w formie bar-

dziej kompletnej. Tyczy to zwłaszcza inskrypcji N. 2, którą Körte zastał już w gorszym stanie. Inskrypcje zawierają cztery listy Trajana, skierowane prawdopodobnie do jednego adresata. Jako pisane w języku greckim, stanowią one (wraz z listem do Simmiasa) unikat w korespondencji Trajana z osobami prywatnymi. B. podaje tekst według otrzymanej kopii oraz wskazuje jego odstępstwa od odpisów Perrota i Körtego, dodając swe uwagi i uzasadniając uzupełnienia. Zastanawia się następnie nad osobą adresata, niejakiego Klaudianosa. Wnioskuje, że — 1° był on stałym mieszkańcem Pessynuntu lub okolic, 2° ofiarowane przez niego cesarzowi [ἰ]μφειβλατώρια (II 7, *infibulatorium*, „manteau à boucles". — Por. I 9 τρυμίτων φεύγη δύο) były wyrobem miejscowym, wyprodukowanym prawdopodobnie w centrum tkackim na płd. zach. od Pessynuntu. Zaopatrzyć się w nie można było drogą kupna, 3° Klaudianos pozostawał w jakichś stosunkach z Nerwą, zapewne czysto grzecznościowych, 4° nic nie przemawia za tym, by (jak twierdził Körte) Klaudianos był przemysłowcem tkackim, był on człowiekiem zamożnym, skoro (a jest to prawie pewne) listy wypisane są na zewnętrznej ścianie marmurowego heroon, należącego według wszelkiego prawdopodobieństwa do samego Klaudianosa. Mógł on zresztą sprostać kosztom skierowania wysłańców na taką odległość, jak do Italii, o czym słyszymy w inskrypcji. Co do osoby Klaudianosa wysnuwa B. przypuszczenie, opierające się na własnej interpretacji tekstu (II), że należał on do kolegium kapłanów Kybeli, której kult w Rzymie wzrósł wtedy niepomiernie. Dlatego też Nerva i Traianus pragnęli utrzymać dobre stosunki ze starym sanktuarium. Uznanie Klaudianosa za kapłana Kybeli i członka znacznej rodziny galackiej lub frygijskiej uważa B. za hipotezę niemożliwą do sprawdzenia, ale bardzo prawdopodobną. *A. Karniejew.*

1261. G r o a g E., Zu einer Inschrift aus Dura. Klio XXIX 1935, 232—236.

b) P a p y r o l o g i a.

1262. W i l c k e n U., Urkunden — Referat. AP XII 1937, 218—247.

1263. W i l c k e n U., Die Bremer Papyrus-Sammlung. F&F XII 1936, 89—90.

1264. Etudes de papyrologie, t. III. Caire, Impr. de l'Inst. Franç. d'Archéol. Orient. 1936 p. 111 + 1 pl. — Wzm. Schubart W., Gn XII 1936, 670—671.

1265. H e n n e H., Liste des stratèges des nomes égyptiens à l'époque gréco-romaine. Mémoires publiés par les membres de l'Institut Français d'archéologie orientale du Caire t. 56. Le Caire 1935 p. XXIII + 71 + 113. — Rec. 1. Calderini A., Aeg XVI 1936, 169—170. — 2. Z(ucker) F., BZ XXXVI 1936, 497 (:„reichhaltiges Nachschlagewerk... von grösster Zuverlässigkeit".).

1266. G r e e r E., Accounting in the Zenonpapyri. Cf. Nr 358. — Rec. Otto W., HZ CLVI 1937, 171—172.

1267. W i l h e l m A., Papyrus Tebtunis 33. JRS XXVII 1937, 145—151.

1268. Y o u t i e H. C. and P e a r l O. M., Note an Papyrus Ianda VII, 141. AJPh LVII 1936, 465—469.

1269. H e i l c h e l h e i m F. M., Zu pap. Michigan III 173 und Hesperia V (1936) 419 ff. Nr 15. Aeg XVII 1937, 61—64.

c) N u m i z m a t y k a.

1270. R e g l i n g K., Münzkunde. — Cf. Nr 429. — Rec. Breccia E., ASNP V 1936, 232.

1271. M o r g a n J., Manuel de numismatique orientale de l'antiquité et du moyen âge. I. Paris, Geuthner 1923—1936, p. X + 480, 644 ilustr.

1272. K a m b a n i s M. L., Notes sur le classement chronologique des monnaies d'Athènes. BCH LX 1936, 101—117.

1273. R o b e r t L., Notes de numismatique et d'épigraphie grecques V—VIII. Rev. Numismat. 1936, 271—278.

1274. M a t t i n g l y H., R o b i n s o n E. S. G., Die Datierung des römischen Denars und andere Marksteine im früheren römischen Münzwesen. WG III 1937, 69—80.

1275. U l r i c h-B a n s a O., Note sulla zecca di Aquileia romana. I multipli del soldo d'oro. Udine, Chiesa 1936, p. 80 + 7 tab.

1276. P i n k K., Neue Forschungen und Wege in der römischen Numismatik. BJhrb CXL/CXLI 1936, 411—419.

Cf. Nr 1319.

1277. P i n k K., Römische Kaisermünzen als Geschichtsquellen. (Methodische Winke), Klio XXIX 1936, 219—231.

Artykuł powyższy stanowi uwagi programowe wydawnictwa, które zamierza podjąć P. z młodym numizmatykiem Elmer'em. Omawiając literaturę przedmiotu, P. zwraca uwagę na konieczność rewizji pracy C o h e n'a „Medailles impériales", przy czym podkreśla większą wartość wyd. 1 od drugiego. Wytrawny znawca monet epoki cesarstwa umiejętnie wskazuje na potrzebę dokładniejszego uwzględnienia rezultatów prac numizmatycznych przy badaniu dziejów cesarstwa. Pod tym względem P. zbliża się do dezyderatów, które przedstawił archeolog czeski Salac na 2-gim zjeździe filologów krajów słow., a które w pewnej mierze zrealizował O. Th. Schulz w swym pięknym studium o programie rządów uwidocznionym w napisach na monetach cesarskich. (Die Rechtstitel und Regierungsprogramme auf römischen Kaisermünzen. Paderborn 1925). Zgodnie z powyżej nakreślonym programem badań wskazuje P., iż pewne postaci symboliczne („*Farblose numina*"), jak np. *Concordia, Pax, Salus* występują w ścisłym związku z faktami danej epoki. Przy tej sposobności omawia autor szczegółowo rewersy, na których znajdujemy *Adventus, Fortuna redux, Liberalitas, Vota* (t. ost. temat do tej pory nie został należycie opracowany). Można żywić nadzieję, że przyobiecany nauce „Handbuch der Münzen der röm. Kaiserzeit" uprzystępni historykowi całokształt materiału numizmatycznego tej epoki, co będzie szczególnie ważnym dla tych historyków, którzy nie mieli możności przejścia należytego kursu numizmatyki starożytnej na swoich uczelniach.

Dziedzina ta ma duże znaczenie dla uczonych polskich, gdyż pomimo względnego bogactwa zbiorów numizm., studia te mają u nas na ogół nielicznych przedstawicieli. Ponieważ opublikowane ostatnio dzieło Mattingly'ego nie odznacza się przejrzystością potrzebną dla podręcznika, a studia Regling'a pomimo swej znakomitości również tej potrzebie zadośćuczynić nie mogą, przeto oczekiwać należy pracy Pinka z niecierpliwością. Dodajmy na zakończenie tych uwag, że najwyższy czas, aby numizmatyka antyczna weszła w skład obowiązkowego kursu zarówno studiów filologicznych, jak i historycznych (oczywiście w ramach nauk pomocniczych dla studiów nad kulturą antyku).

Zdzisław Zmigryder-Konopka.

1278. S t r a c k P. L., Untersuchungen zur römischen Reichsprägung des zweiten Jahrhunderts. Teil II: Die Reichsprägung zur Zeit des Hadrians. Stuttgart, Kohlhammer 1933 p. VIII + 250 + 20 tab. — Rec.: Vogt J., Gn XIII 1937, 308—310 (b. dodatnia).

1279. H o r n a R., Rímsky nález z okoli Celemantie. Brat X 1936, 43.

1280. L a f f r a n c h i L., Nota sulla data LHA delle monete alessandrine di Gallieno. Aeg XVII 1937, 25—28.

1281. R o b e r t s o n A. S., A Hoard of Theodosian coins from Laxton, Northants. Num. Chron. V 16, 1936, 156—163. — Wzm. B(aynes) N. H., BZ XXXVI 1936, 537.

1282. R o b e r t s o n A. S., A find of Constantinian coins from Caister by Yarmouth. Num. Chron. V 16, 1936, 164—168. — Wzm. B(aynes) N. H., BZ XXXVI 1936, 537.

d) S t u d i a n a d a u t o r a m i.

1283. L a v a g n i n i B., Un nuovo elemento per la cronologia dell' Odissea. — Cf. Nr 601. — Rec. Severyns A., AC V 1936, 212.

1284. R ü t e r H., Zeit und Heimat der homerischen Epen vom Zorn des Achilleus und von der Heimkehr des Odysseus. Berlin, de Gruyter 1937 p. 280. — Rec. Goessler P., GA IV 1937 Nr 11, 5—6.

1285. K l i n g e r W., Niewyzyskane źródło do historii eforów spartańskich. Ze studiów nad liryką grecką, seria III. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Prace Komisji Filologicznej, T. VIII, zesz. 3, Poznań, J. Jackowski 1937, s. 1—15.

Owym niewyzyskanym źródłem jest — zdaniem prof. Klingera — Tyrtaiosa fr. 3D. Zachowany jest on w dwóch redakcjach: w dłuższej u Diodora (VII 12, 5), który cytuje go bez podania autora, a zawartą w nim wyrocznię odnosi do czasów Lykurga, oraz w krótszej u Plutarcha (v. Lyc. 6), który przypisuje go wyraźnie Tyrtaiosowi, a wyrocznię przenosi w czasy królów Theopompa i Polydora, tj. I wojny messeńskiej. Prof. Klinger odrzuca — jak sądzę, słusznie — pogląd Ed. M e y e r a, wg którego dwa końcowe dystychy u Diodora są tendencyjnym fałszerstwem (nieściśle natomiast przedstawione jest na s. 126 i 128 zdanie W i l a m o w i t z a, Textgesch. 109, który bynajmniej nie podzielał tu opinii Meyera; sądził on tylko, że mamy przed sobą dwie nie dające się uzgodnić wersje, między którymi wybór jest wątpliwy; osobiście jednak przechylał się na

stronę Diodora). Przekonywująco wskazuje autor, że w całym urywku pentametry mają znaczenie czysto ornamentacyjne i służą do przybrania wyroczni w szatę elegii, że więc technika całego ustępu jest identyczna. Samą wyrocznię odnosi prof. Klinger do czasów Theopompa. (Popiera on ten wniosek dodatkowo liczbą mnogą orzeczenia ἔνεικαν występującą w pierwszym dystychu u Plutarcha. Jednak jego próbę postawienia tego dystychu na czele całego ustępu w brzmieniu Diodorowym uważam za językowo niesłuszną). — Przechodząc do treści wyroczni autor dowodzi, że wielka rola, jaką obok królów i geruzji grają w tych wierszach δημόται ἄνδρες nie godzi się ze skromnymi kompetencjami apelli, wobec czego należy w nich upatrywać wybrańców ludu-eforów.

Odrzucając pogląd O. Müllera o przedlykurgowym charakterze eforatu (por. jednak niecytowany w tej pracy artykuł prof. Witkowskiego, Der Ursprung des Ephorats, La Pologne au VII Congrès des Sciences Historiques 1933, I 19), uznaje autor tę instytucję za „wytwór czasów późniejszych, nie zaś za składową część pierwotnego ustroju Sparty", a to ze względu na liczbę 5 eforów i świadectwo Tyrtaiosa (chociaż wskazówkę chronologiczną wydobyć zeń trudno, por. notatkę prof. Ganszyńca, Przegląd Klas. I 1935, 433, o streszczeniu tej pracy prof. Klingera, ogłoszonym w sprawozd. P. A. U. 1934, n. 9); jeśli więc dobrze rozumiem, prof. Klinger powstanie eforatu kładzie na czasy polykurgowe, lecz wcześniejsze od Theopompa, który tylko rozszerzył kompetencję urzędu i dał mu sankcję religijną. Późniejszy zaś o dwa pokolenia poeta, przypominając boskie pochodzenie eforatu, broni go przed ewent. atakami. Na możliwy zarzut, że stoi to w sprzeczności z nowelą Theopompa i Polydora do „retry" Lykurga ograniczającą prawa ludu (Plut. v. Lyc. 6), odpowiada prof. Klinger, że obie inowacje tych królów noszą charakter kompromisu.

W szczegółach jednak ta interpretacja Tyrtaiosa napotyka na znaczne przeszkody. Bierze ona bowiem za podstawę tekst zachowany u Diodora, w końcowej swej części stosujący się do „retry" Lykurga (Wilamowitz), lecz wbrew Diodorowi, a zgodnie z Plutarchem odnosi wyrocznię do czasów Theopompa. Znaczenie zaś nadaje jej wręcz przeciwne temu, jakie przypisuje jej Plutarch (t. j. jedyny świadek odnoszący wiersze do Tyrtaiosa): ten bowiem cytuje ją właśnie jako ilustrację ograniczenia, nie zaś wzmocnienia władzy ludu, a ściślej apelli, przez Theopompa. Dalej dziwne byłoby, gdyby eforom poświęcała wyrocznia znacznie więcej miejsca, niż królom i geruzji razem wziętym. — Na ten ostatni szkopuł i na pewne trudności językowe w tym frgm. zwrócił uwagę prof. Zieliński (*Munera Ćwikliński* 7 n.). Podtrzymując pogląd prof. Klingera, że δημόται ἄνδρες oznacza eforów, wysuwa on nader śmiałe przypuszczenie, że słowa ἔπειτα δὲ δημότας ἄδνρας są w ogóle późniejszym wtrętem z czasów powstania eforatu, podczas gdy pierwotna, tj. zapewne Lykurgowa postać wyroczni wspominała jedynie o królach i geruzji. Jednakże przyjęcie tej tezy pociągałoby za sobą konieczność uznania całej naszej tradycji, zarówno Diodora, jak i — co gorsza — Plutarcha, za pogmatwaną i sfałszowaną. *Kazimierz Rozenberg.*

1286. M o m i g l i a n o A., Storia della storiografia. Grecia. Storiogr. romana. Enc. Ital. XXXI 774—777.

1287. P o h l e n z M., Herodot, der erste Geschichtsschreiber des Abendlandes. (Neue Wege zur Antike, II Reihe, Heft 7/8). Leipzig—Berlin, Teubner 1937 p. 222. — Rec.: Howald E., GA IV 1937, nr 11, 10—11.

1288. F r i e d r i c h J., Zur Glaubwürdigkeit Herodots. Das angebliche Reiterdenkmal des Dareios und seine urartäische Parallele. WG II 1936, 107—116.

1289. G e l z e r K. I., Die Schrift vom Staate der Athener. Hermes Einzelschriften III. Berlin, Weidmann 1937 p. 134.

1290. Ć w i k l i ń s k i L., Zagadnienia Tukidydesowe. KH LI 1937, 162—170. — Rec.: Sinko T., Eos XXXVIII 1937, 376.

1291. P o h l e n z M., Die Thukydideische Frage im Lichte der neueren Forschung. GöttAnz CXCVIII 1936, 281—300.

1292. P a t z e r H., Das Problem der Geschichtsschreibung des Thukydides und die thukydideische Frage. N. Deutsche Forsch. Abt. klass. Phil. Bd. 6. Berlin, Junker & Dünnhaupt 1937 p. 118.

1293. G r o s z k i n s k y A., Das Programm des Thukydides. Neue Deutsche Forsch. Abt. Klass. Phil. Band 3, Berlin, Junker & Dünnhaupt 1936. — Rec.: 1. Franke A., G XLVIII 1937, 64—65 (b. przychylna).

1294. T r e v e s P., Note sulla guerra corinzia. I. Isocrate, Lisia, Tucidide. II. Il *de pace* di Andocide e il Menèsseno. RF XV 1937, 113—140.

1295. M e s k J., Bericht über Literatur zu Xenophon aus den Jahren 1930—1934. Jahresbericht CCLI 1936, 1—34.

1296. M o m i g l i a n o A., Senofonte. Enc. Ital. XXXI 387—389.

1297. W a l z e r R., Sulla religione di Senofonte. ASNP V 1936, 17 sq.

1298. S a c h s e n w e g e r H., De Demosthenis epistulis. Diss. Leipzig 1935, 53. — Rec.: Bickermann E., RPh XI 1937, 52—61.

1299. K o r n e m a n n E., Die Alexandergeschichte des Königs Ptolemaios I von Aegypten. Cf. Nr 472. — Rec.: 1. Berve H., DLZ LVIII 1937, 842—849. — 2. Robinson C. A., AJPh LVIII 1937, 108—110 (dodatnia). — 3. Gianelli G., A&R XXXIX 1937, 72—73.

1300. K r o l l W., Ciceros Rede für Plancius. RhM LXXXVI, 1937, 127—139.

1301. G e l z e r M., Die Datierung von Ciceros Rede de haruspicum responso. Klio XXX 1937, 1—9.

1302. P ö s c h l V., Römischer Staat und griechisches Staatsdenken bei Cicero. Untersuch. zu Ciceros Schrift de re publica. (Neue Dt. Forschung. Abt. Klass. Phil. Bd. 5), Berlin, Junker & Dünnhaupt 1936 p. 186.

1303. S m i t h R. E., The Greek Letters of M. Junius Brutus. CQ XXX 1936, 194—203.

1304. S e e l O., Hirtius. Cf. Nr 474. — Rec.: 1. Bayet J., RPh XI 1937, 305 (dodatnia). — 2 .Giusti A., MC VII 1937, 175—176. — 3. van de Woestijne P., AC V 1936, 232—233.

1305. K u r f e s s A., Bericht über Cornelius Nepos (1926—1934), Jahresbericht CCLII 1936, 89—104.

1306. K u r f e s s A., Sallustbericht über die Jahre 1926—1935. Jahresbericht CCLII 1936, 1—88.

1307. S c h u r W., Sallust als Historiker. Cf. Nr 40. — Rec.: Egermann F., Gn XIII 1937, 240—247 (pewne zastrzeżenia, na ogół dodatnia).

1308. L a t t e K., Sallust. Cf. Nr 457. — Rec.: Ernout A., RPh XI 1937, 84.

1309. O p p e r m a n n H., Das heutige Sallustbild. Neue Jahrbücher XI 1935, 47—53.

1310. V r e t s k a K., Geschichtsbild und Weltanschauung bei Sallust. G XLVIII 1937, 24—42.

1311. B o l a f fi E., La concezione sallustiana dello stato e le fonti relative. Pesaro, Poligrafica 1936. — Wzm.: Gervasoni G., MC VII 1937, 233 (dodatnia).

1312. B o l a f f i E., La posizione di Sallustio rispetto a Cesare e i problemi critici conseguenti. Pesaro, Poligrafica 1937 p. 49.

1313. C a r l s s o n G., Eine Denkschrift an Caesar über den Staat, historisch-philologisch untersucht. Skrifter utg. av Vet.-Soc. Lund XIX Lund, Gleerup 1936 p. 128. — Rec.: Gonzalez de la Calle U., REL XV 1937.

1314. V r e t s k a K., Der Aufbau des Bellum Catilinae. H LXXII 1937, 202—222.

1315. B a u h o f e r K., Die Komposition der Historien Sallusts. Diss. München 1935, Salesianische Offizin. p. 150.

1316. H a m m o n d N. G. L., The sources of Diodorus Siculus XVI CQ XXXI 1937, 79—91.

— —

1317. K l o t z A., Diodors römische Annalen. RhM LXXXVI 1937, 206—224.

Od czasów Niebuhra krytyka źródeł tyczących się dziejów republiki rzymskiej zajmuje się kwestią, którego annalistę rzymskiego uważać należy za podstawę opracowania historii rzymskiej u Diodora. Podczas, gdy sam Niebuhr, a za nim Mommsen, Bader i Ed. Schwartz, sięgają do ojca annalistyki rzymskiej, Fabiusa Pictora, G. Thourel, Klimke, Ed. Meyer i Beloch odrzucają stanowczo zużytkowanie bezpośrednie kroniki Pictora przez historyka greckiego. Do zdania tych ostatnich dołącza się Klotz. Decydującym jest dlań fakt, że jak udowodnił Thourel, opis najścia Gallów na Rzym u Polybiosa II 18 i u Diodora nie dadzą się wyprowadzić z tego samego źródła. Ponieważ zaś uważa się w danym wypadku za podstawę Polybiosa właśnie Fabiusa Pictora, przeto nie może on wchodzić w ogóle w rachubę jako źródło Diodora, gdyż możliwość posługiwania się przez Diodora kilkoma źródłami naraz upada sama przez się. Z drugiej strony zgodność danych Diodora XII 53, 1, co się tyczy urzędników z r. 434 ze *scriptores antiqui* znanymi Tuberonowi i Liciniusowi Macer (Liv. IV 23, 1) świadczy, że podstawą Diodora był annalista wcześniejszy zarówno od Tuberona i Macra, jak również od Valeriusa Antiasa (Liv. ibid.). Nie był to jednak Fabius Pictor, lecz jeden z historyków czynnych w epoce wojny ze sprzymierzeńcami (Diod. XIX 72, 8:

wzmianka o kolonii Luceria). Autor wstrzymuje się od próby identyfikowania źródła Diodora z jednym ze znanych nam annalistów, odrzuca jednak hipotezę, według której Diodor miał się opierać na kronice Pisona. — Cf. Nr 459.

Jerzy Łopuszański.

1318. A l y W., Livius und Ennius von römischer Art. (Neue Wege zur Antike II Reihe, Heft 5). Leipzig, Teubner 1936 p. 52. — Rec.: 1. Valori S., A & R XXXIX 1937, 74—75. — 2. Vretska K., G XLVIII 1937, 66 (zarzuty niejasności w analizie Liviusa). — 3. Rüdiger H., GA IV 1937, Nr 5, 2. — 4. Klotz A., PhW LVII 1937, 37—45 (ujemna).

1319. F u n ai o l i G., Camillo e i Galli in Tito Livio Estr. dal Studi liviani, Roma, Casa ed. Leonardo da Vinci 1934. — Wzm.: Gervasoni G., MC VII 1937, 41.

1320. B r u c k m a n n H., Die römischen Niederlagen im Geschichtswerk des T. Livius. Diss. Münster 1936 p. V + 128.

1321. M a l c o v a t i E., *Mensa regia.* Ath XV 1937, 206—208.

Suetonius (vita Hor. = Caes. Aug. fr. 48 Malcovati) cytuje urywek listu Augusta do Maecenasa, w którym cesarz wyraża życzenie pozyskania sobie Horacego jako sekretarza (*...veniet ergo ab ista parasitica mensa ad hanc regiam et nos in epistulis scribendis adiuvabit).* Autentyczność zakwestionował G a r d t h a u s e n (Augustus II, 292) ze względu na niezgodne ze zwykłą postawą republikańską Augusta słowa *mensa regia.* Autorka opowiada się za autentycznością, gdyż: 1) odrzucenie tego ustępu każe uznać za sfingowany także i następny urywek listu cesarza do Horacego, będącego odpowiedzią na odmowę poety (fr. 52 Malc.); 2) *regius* może znaczyć tyle, co *amplus, magnificus* (np. Hor. c. II 15, 1); 3) ton listu jest żartobliwy *(parasitica mensa),* co łagodzi ostrość kwestionowanego terminu.

Dalej zbija M. tezę C. C o p p o l a, wg którego *mensa regia* oznacza Regię — mieszkanie pontifex'a max., którym wszak był Augustus: 1) Augustus nie zamieszkał bynajmniej w Regii; 2) Pontifex'em max. został on w r. 12 przed Ch., podczas gdy bliskie stosunki z Horacym nawiązał wcześniej. *Marian Bader.*

1322. B o l a f fi E., Alcuni aspetti dell'opera di Velleio Patercolo. Estr. dall' Annuario del R. Istituto Tecn. comm. e per geom. „Pier Crescenzi" in Bologna 1933—34. Bologna, Felsineo, 1935, — Wzm.: Gervasoni G., MC VII 1937, 236 (bardzo dodatnia).

1323. M a r x, F. A., Die Ueberlieferung der Germanenkriege besonders der augusteischen Zeit (Velleius und Dio), Klio XXIX 1936, 202 —218.

Nawiązując do poprzednich swoich prac (Klio XXVI 1933, s. 323 nn. i XXIX 1936, s. 94), w których starał się podkreślić znaczenie Aufidiusa Bassusa, jako źródła Diona dla wczesnego cesarstwa, zajmuje się M. obecnie relacjami o wojnach germańskich Diona i Velleiusa, porównywując ze sobą ich teksty i dochodząc do wniosku, że czerpali ze wspólnego źródła, tj. z annalistycznego dzieła Aufidiusa Bassusa oraz z jego Bellum

Germanicum. Porównanie przedstawienia wojny z Arminiusem od początkowej charakterystyki Varusa aż do klęski i dalszych poczynań Augusta i Tiberiusa, prowadzi autora do następujących rezultatów:

1. Zdarzają się często podobieństwa zewnętrzne (nieraz użycie tych samych zwrotów), które zresztą są zawsze możliwe wtedy, gdy dwaj autorzy zajmują się tym samym przedmiotem;

2. Dyspozycja jest w obu dziełach jednakowa;

3. Na plus Diona należy położyć większą dokładność, podczas gdy Velleius chce tylko *summam deflere*, odsyłając po szczegóły do wielkiego dzieła historycznego *(iusta volumina)*, którego zresztą prawdopodobnie nigdy nie napisał.

4) Natomiast u Diona brak niektórych ważnych imion wodzów i miejscowości — w ogóle strona wojskowa szwankuje; Velleius zaś zna wielu ludzi tej epoki osobiście i jest pod tym względem dokładniejszy.

4) Rzeczowe różnice występują tylko w związku z Tiberiusem. Velleius wysuwa go zbyt daleko na pierwszy plan, nie odróżnia poszczególnych lat jego dowództwa w latach 9—12, usuwa Germanicusa z widowni politycznej. Dio jest tu obiektywniejszy.

Z przejrzystego zestawienia, podanego na końcu artykułu wynika, że za źródło pierwotne dla wojen germańskich należy uważać:

1. Commentarii Caesara — dla jego walk z Ariovistem;

2. Bellum Germanicum Aufidiusa Bassusa i

3. Bella Germaniae Pliniusa dla okresu od 44 r. przed Chr. do co najmniej 70 p. Chr. Z tego ostatniego dzieła korzystał również Tacitus.

Andrzej Konarek.

1324. Belkin S., The Alexandrian source for Contra Apionem II. JQR XXVII 1936, 1—32. (B. przypuszcza, że źródłem Józefa są tu Hypothetica Filona).

1325. Posner A., Römische Persönlichkeiten in Josephus Bellum MGWJ LXXX 1936, 246—261.

1326. Biliński B., De Catone Silii in Italiae descriptione (Pun. VIII 356—616) uno solo fonte, Acta Seminarii philologici II Universitatis Ioanneo-Casimirianae Leopoliensis curante G. Kowalski. Fasc. 2. Leopoli Polonorum 1937, Gubrynowicz i Syn. p. 62.

Celem rozprawy jest przeprowadzenie dowodu, że — wbrew poglądom, przyjmującym za źródło Siliuszowego katalogu Varrona i Hygina — opiera się on, i to wyłącznie, na *Origines* Katona. Praca rozpada się na dwie części, z których pierwsza omawia te rysy w opisie Siliusa, które dają się sprowadzić do Katona. Pod uwagę wchodzi tu II i III ks. *Origines*, gdzie widzimy zasadniczo tę samą kolejność opisu krain, tę samą pobieżność w traktowaniu Italii południowej. Do tego samego wniosku co do źródła Siliusa dochodzi B., określając jego granice czasowe (174—125 prz. n. Chr.) przy pomocy szczegółowego badania wiadomości, podanych przez poetę w wykazie miast. Do Katona odnosi też B. charakterystykę ludów i krain, podaną przez Siliusa. Są w jego opisie i *miranda*. Z tych omawia B. szerzej podanie o Amyclae, wykazując również i tutaj oparcie się o Katona.

W drugiej części pracy rozpatruje B. szczegółowo użyte przez Siliusa podania o powstaniu miast i dowodzi ich zależności od Katona. Wykazuje tu przede wszystkim, że Kato w odnośnych opisach korzysta z tradycji greckich, omawia różnicę w przedstawieniu między Siliusem a Vergiliusem, wszędzie mając na celu znalezienie argumentów dla swej tezy. Służy temu szereg opartych na szczegółach dociekań. Następnie wykazuje B., że Silius jest jedynym źródłem do odtworzenia pewnych informacyj Katona. Odnoszą się one głównie do Etrurii, Picenum i Galii Cisalpejskiej. Wskazuje też B., jakie wiadomości przypisać należy samemu Siliusowi, który podał je na podstawie własnego doświadczenia, bez użycia jakiegokolwiek źródła literackiego. W końcu dyskutuje B. z Rehmem (*Das geogr. Bild d. alten Italien in Verg. Aen.*, Ph. Suppl. XXIV, II 1932, pp. 96—106), wypowiadając się przeciw istnieniu dwu źródeł katalogu. — *A. Karniejew.*

Rec.: Sinko T., Eos XXXVIII 1937, 377—378.

1327. Nicol J., The historical and geographical sources used by Silius Italicus. Oxford, Blackwell, 1936, p. 179.

Książka dzieli się na część historyczną i geograficzną. W części historycznej poddaje Nicol krytyce stosunek Siliusa do Liviusa i zestawia miejsca, w których Silius różni się od Liviusa, a zgadza się z greckimi historykami: Diodorem, Appianem, Zonarasem, dochodząc do wniosku, że wiadomości w tych miejscach zawarte nie są wytworem fantazji poety (np. charakterystyka Hasdrubala w Hiszpanii i jego śmierć, obwarowania oblężnicze Saguntu), lecz wywodzą się z źródła annalistycznego. Osoba Fabiusa Cunctatora jest u Siliusa wyolbrzymiona i w poetyczny sposób odmalowana, jako postać główna w pierwszej połowie eposu. Wodzowie kartagińscy są przedstawieni w jak najczarniejszych barwach, co wskazuje na tradycję fabiańską, która wedle Polybiosa była bardzo wrogo usposobiona wobec przewódców Kartaginy. W tym postępuje N. za Heynacherem (Ueber die Quellen des Silius Italicus. Diss. Jenensis, Ilfeld 1874. Ueber die Stellung des Silius Italicus unter den Quellen zum zweiten punischen Kriege. Progr. d. Pädag. zu Ilfeld 1877), podejrzewając, że Fabius Pictor, źródło przychylne Fabiusowi Cunctatorowi, dostarczył Siliusowi materii historycznej. Pewne różnice chronologiczne tłumaczą się odmienną techniką eposu i historii, ale i w nich znajduje N. źródłowe wiadomości annalistyczne, którymi Silius modyfikuje główny zarys Liviusa (marsz Hannibala po bitwie nad Trasumenem Sil. VI 650 — VII 161, Liv. 22, 9—13). Większym różnicom N. przypisuje wartość źródłową; bardzo niewiele ich odnosi do inwencji poetyckiej (Sychaeus, pożegnanie Hannibala z żoną); notuje również drobniejsze niezgodności. Silius kontaminuje dwie wersje założenia Saguntu: wersję znaną Liviusowi z wersją, w której archegetą Saguntu jest Zakynthos, towarzysz Herculesa. Ta druga wersja pochodzi wedle N. ze źródła geograficznego. Mowy, tak liczne w Punica, zawierają zgodności słowne z Liviusem; retoryczność liwiańska pociągała poetę. Zestawiając wyniki badań historycznych z kilku własnymi spostrzeżeniami, stwierdza N., że zgodności Siliusa z Polybiosem, Plutarchem, Appianem, Kassiosem Dionem, Zonarasem, co do faktów, których nie znajdujemy w Liviuszu, przemawiają za tym, iż obok Liviusa źródłem Siliusa w ma-

teriale historycznym był jakiś nieznany annalista, którego ślady wykrywamy najwyraźniej w Ks. V, VI, VII oraz XV i XVI. Wpływ Enniusa był raczej formalny, niż treściowy.

Uznając wielką sumienność autora w zestawieniu testimoniów historycznych i daleko idącą samodzielność wypada żałować, że zbyt mało uwzględnia prace swoich poprzedników lub nie zajmuje wobec nich krytycznego stanowiska. Daje się zauważyć brak znajomości ostatniej rozprawy A. Klotza, Die Stellung des Silius Italicus unter den Quellen zur Geschichte des zweiten punischen Krieges. Rhein. Mus. 1933, s. 1—34, który wiele różnic między Siliusem a Liviusem odnosi do Valeriusa Antiasa. Jest zasługą N., że nie znając pracy Klotza, przyjmuje w opisie zdobycia Nowej Kartaginy bezpośrednią zgodność z Valeriusem Antiasem (Ks. XV, Liv. XXVI).

W drugiej części traktuje N. cały materiał geograficzny, jaki spotykamy u Siliusa. Po ogólnych uwagach o materii geograficznej u poetów okresu srebrnego N. wyłącza naśladownictwa Vergiliusa i Lucana, po czym stara się dojść do literackiego źródła geografików Siliusa; posiadają one wiele wiarygodności, jak wykazuje choćby porównanie opisu Nowej Kartaginy Siliusa z opisem Liviusa (Sil. XV 222 sq. — Liv. XXVI 42, 7 sq.). Opierając się na świadectwach Cicerona i Neposa, stwierdzających popularność Timaiosa u Rzymian, N. wiele przypisuje temu historykowi: podróż Tyrrhenusa z Lydii V 9 sq., powstanie półwyspu Sycylii XIV 11 sq., lokalizację grobu Thoasa w Apulii IX 99 sq. W opisie Kampanii Ks. XII znajduje zgodności z Lycophronem (XII 33 — Alex. 732, XII 114—694, XII 116 — Alex. 704, XII 130 sq. — Alex. 695), którego źródłem jest, zdaniem N., właśnie Timaios. Również założenie Noli przez kolonistów z Chalkis XII 161 (— Justin. XX 1, 13) odnosi N. do Timaiosa. Z tego też historyka wywodzi mity związane z pobytem Herculesa w Hiszpanii, etymologię Pyrenejów od córki króla Bebryxa Pyrene, kolonizację Balearów przez Rodyjczyków. Autorstwo Timaiosa (za pośrednictwem Varrona) ogranicza N. do geografii i mythogeografii Hiszpanii i Kampanii. W etnografii Sycylii Silius wykazuje wiadomości zgodne z Philistosem: pochodzenie Sicanów z Hiszpanii i Siculów z Ligurii XIV 35 sq.; nazwy Zankle nie tłumaczy Silius wedle Timaiosa.

Następnie zajmuje się N. stosunkiem Siliusa do Poseidoniosa w wiadomościach o Hiszpanii. Opis świątyni oraz przypływu i odpływu morza w Gades, określenie Keltiberów III 340, wiadomości o tańcach tubylców, o stanowisku kobiet i ich pracach III 345 sq. (Strabo, Diodor, Justinus), wskazują na Poseidoniosa, którego opis Gallów, zachowany u Strabona i Diodora, zgadza się z Siliusem Ks. IV, V. Tu N. przyłącza się do Bleichinga, Spanische Landes- und Volkskunde bei Silius Italicus. Diss. Erlang. 1929 i Forstnera, Silius Italicus und Poseidonios. Bayer. Bl. f. Gymnasialw. 1918, s. 79 sq., lecz zaznacza, że Poseidonios nie może być uważany za bezpośrednie źródło, ponieważ relacje Siliusa wykazują pewne odchylenia. Podobnie zgodności z Pompeiusem Trogusem (Sil. I 222 sq. — Justin. XLIV 3; I 230 — XLIV 3, 9; III 4 — XLIV 5, 2; III 368 — XLIV 3, 3; III 374 — XLIV 1, 5; III 379 — XLIV 3, 1; X 15 — XLIV 2, 5) jedynie wskazują na to, że bezpośredni autor, z którego zaczerpnął Si-

lius materię geograficzną, musiał używać tych samych źródeł greckich, co i Pompeius Trogus. Paralele z Pliniusem: III 374 — N. H. XIX 9; III 335 — N. H. VIII 166; XIV 72 — N. H. III 87, sprowadza N. do Varrona i sądzi, że Varro był jednym z głównych źródeł geograficznych Siliusa. Bez żadnej analizy i choćby powierzchownego badania, odrzuca N. znajomość własną Catona i Gelliusa, chociaż w katalogu italskim księgi VIII można się było spodziewać, jak sam sądzi, *Origines* Catona i skłania się do sądu, że geographica Siliusa należy odnieść do Varrona, który przecież używał Timaiosa, Poseidoniosa, Catona, Gelliusa, a zgodności Siliusa z Pompeiusem Trogusem, Melą i Pliniusem tłumaczy tym, że autorowie ci też korzystali z Varrona. Przyznaje jednak N., że u Siliusa spotykamy wiadomości odmienne, niż u Varrona, np. o nazwie rzeki Lethe I 236, o Amyclae VIII 528, o klaczach u Vettonów III 379.

Dążność do znalezienia jednego źródła dla wszystkich wiadomości geograficznych Siliusa jest bez wątpienia chybiona; lecz w opracowywaniu geografii i etnografii pewnych całości mógł Silius posługiwać się jednym źródłem. Taką metodę zastosowałem w rozstrząsaniu katalogu ludów italskich (De Catone Silii in Italiae descriptione (Pun. VIII 356—616), uno solo fonte. Acta Seminarii philologici II Univ. Ioan.-Casm. cur. G. Kowalski fasc. 2, Leopoli Polon. 1937, por. wyżej Nr 1326), gdzie zostawiając na boku inne *geographica* Italii, doszedłem do wniosku innego, niż N. i stwierdziłem, że źródłem katalogu były *Origines* Catona. Wiadomości Siliusa niezgodne z tradycją Catona nie pochodzą z katalogu VIII księgi. To, co N. na 2 stronicach (166—7) zestawia o źródłach tego katalogu, nie ma charakteru badań monograficznych, a jedynie jest informacją poglądową o zauważonych już dawniej paralelach i różnicach. W tej części geograficznej nie są notowane poglądy Philippa *RE* i Rehma, Das geographische Bild des alten Italien in Vergils Aeneis. Philol. Supplmb. XXIV 1932, s. 96—105.

Prócz geografii Hiszpanii i Italii zajmuje się też N. Afryką, lecz niewiele poświęca miejsca katalogowi afrykańskiemu, zaznaczając w szczegółach pewną swobodę Siliusa, ale i też przyznając korzystanie z dobrze poinformowanego źródła geograficznego. Osobno traktuje opis Sardynii XII 355 sq.; zestawiwszy dla porównania testimonia Sallustiusa, Pausaniasa, Dionysiosa Periegety, Isidora zastanawia się nad zależnością geograficzną Siliusa od Sallustiusa i nie znajduje dostatecznej racji do przypuszczenia, by Silius zaczerpnął z niego wiele materiału geograficznego. Ogółem osądza N., że wiadomości geograficzne Siliusa są lepsze od historycznych.

Książka N., chociaż nie przeładowana balastem erudycji, wykazuje obycie autora w ogromnym materiale historycznym i geograficznym. N. wciąga do dyskusji w partii geograficznej wielu autorów, jednak lawirując między nimi i nieraz się powtarzając, wywołuje wrażenie pewnego niezdecydowania. Główną zasługą N. jest zebranie paralel historycznych i geograficznych oraz udana rehabilitacja Siliusa.

Bronisław Biliński (Lwów).

1328. F u n a i o l i G., Tacito. Enc. Ital. XXXII, 169—173.

1329. V o g t J., Tacitus und die Unparteilichkeit des Historikers, Stuttgart, Kohlhammer 1936.

1330. Z e c h n e r I., Hat Tacitus seine politische Ueberzeugung geändert? WSt LIV 1936, 100—117.

W polemice z R. R e i t z e n s t e i n e m, Bemerkungen zu den kleinen Schriften des Tacitus GGN 1914, str. 173—276 a. dochodzi do następujących wniosków: przy porównaniu ze sobą różnych dzieł Tacita, należy pamiętać o tym, że w Dialogu i Agricoli Tacitus może podawać pewne poglądy własne, w dziełach natomiast ściśle historycznych musi zachowywać ton obiektywny, w nich więc możemy wyśledzić poglądy autora tylko z ogólnego nastroju dzieła. Że jednak zachowały się nam tylko te partie Historii i Annalów, które zajmują się epokami, uważanymi przez Tacita za zgubne dla Rzymu, należy zachować pod tym względem daleko idącą ostrożność.

Poglądy Tacyta w rozmaitych okresach jego twórczości, zdaniem Z. nie zmieniły się. Są one te same w Dialogu i Agricoli, Historiach i Annalach. Cechuje je umiarkowany monarchizm: idealną formą ustrojową jest może republika, gdy jednak Rzym osiągnął w II w. przed Chr. szczyt swej ekspansji zewnętrznej, to żądza władzy poszczególnych jednostek doprowadziła do zupełnego rozprzężenia wewnętrznego. W tych warunkach republika nie mogła zapewnić państwu pokoju wewnętrznego i musiała ustąpić miejsca monarchii, która w swej idealnej formie jest panowaniem „najmędrszego“ *(sapientissimus)*. Powinna ona zapewnić państwu pokój z jednoczesnym zachowaniem wolności osobistej obywateli. Co prawda zdanie Z., że „*libertas*“ u Tacita oznacza tylko wolność osobistą, nigdy zaś polityczną, nie wydaje się zupełnie przekonywującym, w każdym razie nie wypływa ono z interpretowanych przez Z. ustępów. Najbardziej zbliża się do monarchii idealnej monarchia adoptowana. Wyrodzeniem się monarchii jest tyrania, w którą zazwyczaj przechodzi monarchia dziedziczna, dla której obywatele są tylko „*h e r e d i t a s*“. Dlatego też Tacitus ustosunkowuje się negatywnie do Augusta, twórcy monarchii dziedzicznej. Jeżeli jednak nie zalicza Augusta wprost do tyranów, to należy w tym uznać dużą miarę obiektywizmu Tacita. *Ch. Rotbart.*

1331. E r i k s s o n N., Religiositet och irreligiositet hos Tacitus, Lund, Lunds Univ. Arsskr. N. F. I, 31, 8. s. 74.

1332. M a r x F. A., Tacitus und die Literatur der *exitus illustrium virorum*. Ph XCII 1937, 83—103.

1333. M u c h R., Die Germania des Tacitus. (Germ. Bibl. 1-e Abt., V B. Altertumskunde 3). Heidelberg, Winter 1937 p. XV + 464 + 12 tab.

1334. M a r t i n J., Zur Quellenfrage in den Annalen und Historien des Tacitus. Stuttgart, Kohlhammer 1936.

1335. H e n n e m a n n A., Der äussere und innere Stil in Trajans Briefen. Cf. Nr 33. — Rec.: Durry M., RPh XI 1937, 291—292 (ujemna, nie wnosi nic nowego — nie przeprowadza badań koniecznych dla udowodnienia tezy).

1336. Hauser A., Literatur zu Plutarchs Lebensbeschreibungen. (bis 1934). Jahresbericht CCLI 1936, 35—86.

1337. Barbu N., Les procédés de peinture des caractères et la vérité historique dans les biographies de Plutarque. Cf. Nr 45. — Rec.: 1. Ax W., Gn XIII 1937, 142—148 (raczej ujemna, autor za mało przygotowany). — 2. Mann E., MC VII 1937, 19—20 (teza nieco dowolna).

1338. Liedmeier Ch., Plutarchus Biographie van Aemilius Paulus. Cf. Nr 485. — Rec.: 1. Gelzer M., Gn XIII 1937, 55—56. — 2. Kraemer A., PhW LVII 1937, 337—342.

1339. Graf H. R., Kaiser Vespasian. Untersuchungen zu Suetons Vita Divi Vespasiani. Stuttgart, Kohlhammer 1937 p. VIII + 149.

1340. Levi M. A., Dopo Azio. Appunti sulle fonti augustee. Suetonio. RF XV 1937, 1—24.

1341. Levi M. A., Dopo Azio. Appunti sulle fonti augustee. Dione Cassio. Ath XV 1937, 3—25.

W tym artykule, dotyczącym krytyki źródeł, zajmuje się L. dwoma problemami: 1) Tradycja Kassiosa Diona i Plutarcha o wypadkach po bitwie pod Actium aż do śmierci Kleopatry (CD LI 5, 3—14; Pl. Ant. 69—87). Obie wersje wykazują znaczne różnice; tradycja liwiańska (periochy, Flor. Eutr. Oros.) w decydujących punktach (zamiar Ant. i Kl. przeniesienia wojny do prowincji zachodnich — u Florusa; próba Kl. uwiedzenia Oct. — u Florusa; Oct. wzywa psyllów, by ratowali samobójczynię — u Orosiusa; wszystko fakty obce Plutarchowi), zgadza się z Dionem, z czego wynika, że źródłem tego ost. był właśnie Livius. Główna różnica, dzieląca Plutarcha od Diona jest ta, że o ile u pierwszego Kl. sama nie spycha do zguby Ant., a tylko nieszczęsna jego miłość do niej obezwładnia go i czyni niezdolnym do działania, co z kolei powoduje masowe dezercje, ułatwiające zwycięstwo Oct., to u Diona Kl. jest winna wielu niepowodzeniom Ant.; co więcej, będąc inspiratorką jego szalonych kroków, zarazem zdradza go. — Te obserwacje są oczywiście słuszne, wątpię tylko, czy ostać się może twierdzenie L., że wersja Diona jest bliższa oficjalnej, jako pochlebniejsza dla Oct.: zdrada Kl. miałaby bowiem świadczyć, iż królowa uważała zwycięstwo Oct. za pewne; podczas gdy wg Plutarcha ruina moralna Antoniusza wydaje go niejako w ręce wroga, bez specjalnej tego ost. zasługi. Myślę, że sztuczność takiego rozumowania jest widoczna: Nie może być mowy o oficjalnym przedstawieniu zwycięstwa Oct. jako owocu zdrady Egipcjanki.

2) Źródła Diona w dalszej partii dzieła, opisującej pryncypat Augusta. Tu L. polemizuje z Ed. Meyerem i innymi, którzy przyjmują szereg źródeł Diona dla epoki Caesara i Augusta. I tu i tam postuluje on jedno źródło, które Dion z pewną samodzielnością przerabiał i uzupełniał własnymi rozważaniami. Dla epoki Caesara i późniejszej aż do Actium jest nim Livius (por. zestawienia Ed. Schwartza RE III 1698). Co zaś do okresu następnego, zwł. od ks. LII (oczywiście nie od LVIII; cyfra 57 na str. 11 jest tylko b. przykrym błędem zecerskim, jakich w tym artykule aż nazbyt wiele), autor stara się wykazać na szeregu przykładów, że Dion odchyla się tu wyraźnie od znanych nam ekscerptorów Liviusza: a) szczegóły wyprawy hiszpańskiej Augusta, b) zwrot sztandarów przez

Fraatesa: wbrew Liviuszowi i Vellejuszowi nie podaje Dio LIV 8, że szło o sztandary Crassusa i Antoniusza (ten argument wydaje mi się zbyt błahy; dla Diona było rzeczą jasną, o jakie sztandary chodzi; nawet jego ekscerptor Xiphilinos sam się tego domyślił i uzupełnił), c) posłów indyjskich przyjmuje Augustus u Diona na Samos, u Orosiusa — w Hiszpanii; przywożą oni wg Florusa słonie, wg Diona — tygrysy, d) szczegóły działań Agrippy nad Bosforem Kymmeryjskim oraz Drususa w Germanii itd. (natomiast pojąć nie mogę, co w tym szeregu przykładów oznacza klęska w lesie teutoburskim z odmienną tradycją u Diona wobec Florusa i Velleiusza: Chyba nie może być mowy o tradycji liwiańskiej odnośnie r. 9 po Chr., skoro dzieło Liwiusza sięgało tylko 9 przed Chr.). Za słup graniczny zakańczający partię liwiańską uważa L. ks. LIII 17—19 (rozważania o ustroju monarchii). Rozdz. 17—18 poczytuje on niejako za dublet mowy Mecenasa LII 14—40, a ustęp metodologiczny (19) za niezrozumiały w środku księgi — jeśliby nie oznaczał właśnie *punto della sutura*. Początek okresu monarchicznego zaznaczony jest dwa razy (częściowo tymi samymi słowy): LII 1 (rok 29) i LIII 17 (r. 27). Za inny dublet, wynikły ze zmiany źródła uważa L. dwukrotną wzmiankę o nadaniu Augustowi władzy trybuńskiej: w r. 30 (LI 19) i r. 23 (LIII 32). Rzecz zresztą nie jest pewna, por. Mommsen *Staatsr.* II[3] 795 i 873. — Od LIII 20 źródłem Diona jest więc annalista, którego cechuje pewna niezależność od Augusta, podkreślanie monarchicznego charakteru pryncypatu i zainteresowanie dla polityki wewnętrznej. Kto nim jest, czy np. Aufidius Bassus, czy Servilius Nonianus, czy ktoś inny, określić trudno; a zresztą odpowiedź niewiele by dała. W każdym razie reprezentuje on tradycję odmienną od Suetoniusza i Vellejusza.

Kazimierz Rozenberg.

1342. Klotz A., Appian's Darstellung des zweiten punischen Krieges. Eine Voruntersuchung zur Quellenanalyse der dritten Dekade des Livius. Paderborn, Schöningh. 1936 p. 120.

1343. Barbu N. E., Les sources et l'originalité d'Appien dans le deuxième livre des guerres civiles. Cf. Nr 44. — Rec.: 1. Manni E., MC VII 1937 (mała samodzielność sądu). — 2. Peremans W., AC V 1936, 460—461.

1344. Condurachi E., Una versione greca di un passo di Eutropio. RF XV 1937 p. 47—50. (Ustęp z Breviarium, zachowany u Teofanesa Confessor'a (VIII w.). Treść ustępu: Pokonanie Galeriusa przez Persów.

1345. Barbieri G., Sulle falsificazioni della vita di Pertinace negli „Scriptores Historiae Augustae". SIFC XIII 1936, 183—206.

1346. Stein A., Tenagino Probus. (Ein Beitrag zur Glaubwürdigkeit der Historia Augusta). Klio XXIX 1936, 237—242.

1347. De Jonge P., Sprachlicher und historischer Kommentar zu Ammianus Marcellinus. Diss. Groningen, Walters 1935 p. 149. — Rec.: Clark C., AJPh LVII 1936, 224—225 (dodatnia).

1348. Pighius I. B., Studia Ammianea. Cf. Nr 487. — Rec.: Ernout A., RPh 1937, 90—91.

1349. P i g h i G. B., Nuovi studi Ammianei. Pubblicazioni della Univ. Cathol. del Sacro Cuore. Serie IV, Scienze filol. vol. XXI. Milano, Vita e Pensiero, 1936 p. XV + 218, 2 cart.

1350. P i g h i G. B., I discorsi nelle storie d'Ammiano Marcelino, Pubbl. della Univ. Cathol. del Sacro Cuore Serie IV Scienze filol. XXIII. Milano, Vita e Pensiero 1936 p. VIII + 87.

1351. S t e i n b e i s s H., Das Geschichtsbild Claudians. Halle (Saale) E. Klinz 1936 p. 68. — Rec.: Helm R., PhW LVII 1937, 970—971. Cf. także nr 1448, 1580, 1646.

e) C h r o n o l o g i a i m e t r o l o g i a.

1352. N e u g e b a u e r P. V., Hilfstafeln z. technischen Chronologie. Abd. aus astronomischen Nachrichten Bd. 261. Kiel, Astronomische Nachrichten 1937 p. II + 80.

1353. L e h m a n n-H a u p t C. F., Forschungen zum antiken u. ostasiatischen Gewichtswesen. I. Klio XXIX 1936, 250—286.

1354. L i e t z m a n n H., Zeitrechnung der römischen Kaiserzeit, des Mittelalters und der Neuzeit für die Jahre 1—2000 nach Christus. Samml. Göschen n. 1085, Berlin Leipzig, Gruyter 1934 p. 127. — Wzm.: Goguel M., RHPhR 1936, 99 (krótkie streszczenie).

1355. V a l m i n N., Poids préhistoriques grecs de Malthi au Messénie (Bulletin de la Soc. Royale des Lettres de Lund 1936—1937, II), Lund, Gleerup (London, Milford) 1937, p. 44.

f) A r c h e o l o g i a i p r e h i s t o r i a.

1356. C h i l d e G. V., The Antiquity of the British Bronze Age. American Anthropologist XXXIX, 1—23.

1357. W a i n w r a i g h t G. A., The coming of iron. Antiq X 1936, 5—25.

1358. P h i l i p p a r t H., Chronique archéologique. AC V 1936, 413—447.

1359. B o s s e r t H., Z s c h i e t s c h m a n n Th., Hellas und Rom. Cf. Nr 438. — Rec.: Oddo S., MC VII 1937, 182—183 (dodatnia).

1360. S u n d w a l l J., Altkretische Urkundenstudien. (Acta Academiae Aboensis Humaniora X; 2). Abo 1936 p. 45 + 26 il. — Rec.: 1. Chapouthier F., REA XXXIX 1937, 85. — 2. Friedrich J., WG II 1936, 506—508.

1361. E v a n s A., The Palace of Minos at Knossos. IV. Cf. Nr 447. — Rec.: Picard Ch., JS 1936, 193—213.

1362. P e r n i e r L., Il palazzo minoico di Festós. Scavi e studi della Missione Archeologica Italiana a Creta dal 1900 al 1934. Vol. I: Gli strati piu antichi e il primo Palazzo. Roma, Libr. dello Stato 1935 p. XXIII + 475 con 40 tav. — Rec.: Oddo S., MC VII 1937, 30—32 (wielka wartość naukowa).

1363. Etudes crétoises III: H a z z i d a k i s J., Tylissos, Villas minoennes. Paris, Geuthner 1934 p. XV + 116 + 19 fig. + 33 pl. — Rec.: Charbonneaux J., JS 1936, 174—181.

1364. W a c e J. B., Mycenae. Antiq X 1936, 405—416. (Opis, krótki zarys historii).

1365. M a j e w s k i K., Figuralna plastyka cykladzka; geneza i rozwój form. Arch. Tow. Nauk. we Lwowie. Dział I. T. VI. z. 3 p. 162 tabl. 89. — Rec.: Michałowski K., NK 1936, 320.

1366.The Swedish Cyprus Expedition. Cf. Nr 448. — Rec.: Schweitzer B., Gn XIII 1937, 1—19.

1367. Exploration archéologique de Délos fasc. XVII. Les vases de Délos, fouilles du Service hellénique des Antiquités et de l'Ecole franç. d'Ath. publ. par Ch. D u g a s et C. R h o m a i o s. III Les vases orientalisant de style non melien. Paris, de Boccard 1935 p. 131 + 72 pl. — Rec.: Merlin A., JS 1936, 40—41.

1368. L a m b W., Excavations at Thermi in Lesbos. Cambridge University Press 1936 p. 226 + 50 tab. — Rec.: Casson S., Antiq XI 41 1937, 123—124 (dodatnia).

1369. V a l m i n N., Rapport préliminaire de l'expedition en Messénie 1934. Lund, Gleerup 1935. (K. Humanistiska Vetenskapssamfundets i Lund Arsberättelse 1934—35, 1. Bull. de la Soc. Royale des Lettres de Lund.). — Rec.: Klaffenbach G., Gn XIII 1937, 73—79.

1370. M ü h s a m A., Die attischen Grabreliefs in röm. Zeit. Diss. Berlin 1936, p. 68.

1371. L a C o s t e-M e s s e l i è r e P. de., Au Musée de Delphes. Recherches sur quelques monuments archaïques et leur décor sculpté. Paris, Boccard 1936 p. VI + 500. — Rec.: Daux G., REG L 1937, 160—162 („un très beau livre").

1372. D a u x G., Pausanias à Delphes. Paris, Picard 1936 p. II + 207 + 10 tab.

1373. Manuel d'archéologie préhistorique celtique et gallo-romaine. Ed. J. Déchelette. Vol. VI: Archéologie gallo-romaine par A. G r e n i er. P. II: Archéologie du sol; les routes. Paris, Picard p. I + 468, fig. I + 156. — Rec.: Richmond I. A., Antiq X 1936, 498—501 (dodatnia).

1374. T o u t a i n J., L'exploration archéologique du sol français (époques préhistoriques et gallo-romaine). RP 1937 mai, 142—164.

1375. W e i r i c h A., Histoire d'une vieille demeure à l'époque gallo-romaine. Strasbourg 1936 p. 73 + 19 tab. — Rec.: Grenier A., REL XV 1937, 223 (entuzjastyczna).

1376. R o l l a n d H., Fouilles de Saint Blaise. (Bouches-du Rhon), REA XXXIX 1937, 111—124.

1377. B u r e n A. W. van., Ancient Rome, as revealed by recent discoveries. Cf. Nr 449.

Książka v. B. jest pewnego rodzaju przewodnikiem, który wprowadza nas w świat najnowszych wykopalisk na terenie Rzymu. W pierwszym rozdziale zatytułowanym „charakterystyczne materiały" wylicza v. B. materiały budowlane, z których korzystali Rzymianie. Były to cegła aż do epoki Augusta, marmur i kamień w okresie jego panowania. Oprócz tego na początku budownictwa rzymskiego używano do świątyń i fortyfikacyj tufu. W czasach późniejszych zdają sobie Rzymianie sprawę z wartości budowlanej gliny i piasków wulkanicznych; materiały te wyłożone

na zewnątrz marmurem i stiukiem tworzą charakterystyczny budulec cesarstwa rzymskiego. Rozdział pt. „pradawni prekursorzy“ sygnalizuje nam ciekawy pogląd v. B.: opierając się na wykopaliskach z r. 1929 i 1932, podczas których znaleziono na terenie Italii czaszkę i kieł słonia z czwartorzędu, a także czaszkę kobiecą typu neandertalskiego, twierdzi v. B., że są to zabytki pradawnej ludności Rzymu. W następnych rozdziałach opisuje v. B. zabytki, będące przyczynkiem do poznania historii Rzymu, a więc mury miasta i pomoerium, świątynie republikańskie, wśród nich cztery świątynie na „Argentina“, między Corso Vittorio Emanuele a Largo Avenula, z których najbardziej na południe wysunięta świątynia D pochodzi z 1. w. po Chr. Najstarsza jest świątynia C, której ołtarz jest zupełnie zachowany i stanowi wspaniały przykład rzeźby z II w. przed Chr. Znajdujemy na nim inskrypcję, która głosi, że A. Postumius, syn Aulusa i wnuk Aulusa postarał się o rekonstrukcję tego ołtarza. Świątynia C należy do grupy „świątyń italskich“, posiadających wysokie podium, pronaos, prawie tak głębokie, jak cellę, zewnętrzną kolumnadę. Świątynia B z jej okrągłym planem nie była, jak zdaje się, świątynią w pełnym tego słowa znaczeniu, a raczej ołtarzem, poświęconym jakiemuś drugorzędnemu bóstwu albo herosowi. Świątynię A identyfikuje z świątynią Marsa „in circo Flaminio“, zbudowaną w r. 138 prz. Chr. przez architekta Hermodorosa z Salaminy, ale pozostaje to tylko hipotezą. Następnie omawia v. B. ulice i place nowoczesnego Rzymu, określając ich dawne kontury i szkicując zarysy forów cesarskich oraz budownictwo za czasów Augusta; wymieniwszy najważniejsze budowle, przechodzi do inskrypcyj, którym poświęca trzy rozdziały. Chcąc uzupełnić plan dawnego Rzymu, omawia plan Ostii na podstawie najnowszych wykopalisk, prowadzonych przez Calzę. Nawiązując do budowli ostyjskich, omawia *insulae* rzymskie, które tak bardzo różnią się od domów mieszkalnych rzymskich patrycjuszy. *Insula* rzymska posiadała nieraz nawet 6 pięter, przy czym parter zajmowały zwykle sklepy, a pierwsze piętro pokoje o pojedynczych oknach; drugie piętro podzielone było na duże pokoje o dwóch albo trzech oknach z frontu, trzecie na mieszkania rozmieszczone wzdłuż korytarza. Tak samo były podzielone wyższe piętra. W każdym razie, wnioskuje v. B., domy italskie przyjęły się w średniowieczu i nie należy szukać pochodzenia urbanistyki średniowiecznej li tylko w Bizancjum, gdyż „Europa średniowieczna była spadkobierczynią Rzymu“. Reliefy, znalezione w r. 1935 w jednej z dawniejszych budowli rzymskich nasuwają myśl o przedstawieniach Jowisza Dolichenusa, Baala syryjskiego i jego małżonki, których to kult rozpowszechnił się bardzo za cesarstwa. Pojawiają się również reliefy z wyobrażeniem Mitry. W katakumbach znaleziono cały szereg sarkofagów pogańskich, pochodzących po większej części z III w. po Chr. Dają się tu rozróżnić dwa główne typy: sarkofagi, których pokrywa stanowi grupę figuralną, przedstawiającą zmarłego wraz z małżonką, ale jako żywych — i sarkofagi w formie domu. Ostatnie dwa rozdziały swej pracy poświęca van B. omówieniu muzeów rzymskich i administracji wykopalisk na terenie miasta. *B. Lifszycówna.*

1378. B l a k e E. M., Roman mosaics of the second century in Italy. MAAR XIII 1936, 67—214.

1379. Dunning G. C., Jessup R. F., Roman Barrows. Antiq X 1936, 37—54.

1380. Hanell K., Zur Diskussion über die Ara Pacis. Bulletin de la Societé Royale des Lettres de Lund 1935—6, V. Lund, Gleerup. London, Milford 1936 p. 12 + 2 tab. — Rec.: 1. Van Buren A. W., CR LI 1937, 87—88 (krótkie streszczenie). — 2. Gagè J., REA XXXIX 1937, 92. — 3. Sieveking J., PhW LVII 1937, 655—657 (dyskutuje).

1381. Ruyt F. de., L'importance historique des fouilles d'Ostia. Cf. Nr 440. — Wzm. Oddo S., MC VII 1937, 53 sq.

1382. Boulton W. H., Wieczność piramid i tragedia Pompei. Z nowych badań archeologii. Przełożył i wstępem opatrzył dr K. Michałowski. Warszawa, Trzaska, Evert i Michalski p. XII + 253 + 72 ilustr. — Rec.: Machniewicz St., NK II 1936, 258.

1383. Callegari A., Este. Ara iscritta e oggetti votivi. Notizie d. Scavi di Antichità. XII, 1—3, 1936, 9—13.

1384. Pernot M., Fouilles récentes en Egypte. Chap. IV: Rencontre de la Grèce et de l'Egypte. RDM 1936, 676—692.

1385. Kirwan L. P., Preliminary report of the Oxford University Excavations at Kawa 1935—1936. JEA XXII, 2 1936, 200—211.

1386. Syro-Egypt I. London, Britisch School of Egyptian Archeology (Univ. College, Gower St.) 1937 p. 20.

1387. Antioch on the Orontes. I The excavations of 1932. ed. by Elderkin G. W., Princeton, Princeton Univ. Press 1934 p. VIII + 156 + 17 pl. — Rec.: Sloan J. C., JQR XXVII 1936, 175—177.

1388. Mayence F., La V-e campagne de fouilles à Apamée (rapport sommaire). AC V 1936, 405—411.

1389. Amy R., Seyng H., Recherches dans la Nécropole de Palmyre, Syr XVII, 1936, 229—266. — (Opis grobowca, używanego od 108— VI w. po Chr. wraz z znalezionymi w nim inskrypcjami). — Rec.: Dalman G., OLZ XL 1937, 397 (streszczenie).

1390. Rostovtzeff M. I., Bellinger A. R., Hopkins C. and Welles C. B. The Excavations at Dura-Europos conducted by Yale University and the French Academy of Inscriptions and Letters. Preliminary Report of Sixth Season of Work October 1932 — March 1933, New Haven, Yale University Press 1936, p. XVIII + 518 + 53 tab. (por. nr nr 13, 453).

Szósty sezon rewelacyjnych wykopalisk w Dura-Europos przewyższył obfitością znalezisk wszystkie poprzednie i mimo, że wydane niedawno szóste z kolei sprawozdanie z prac ekspedycji amerykańsko-francuskiej jest najobszerniejsze z wszystkich dotychczasowych, nie zawiera ono całości materiału, który będzie uzupełniony w specjalnych tomach. Dotyczy to — niestety — najciekawszych znalezisk — papirusów i pergaminów — oraz synagogi, która zresztą otrzymała w tym tomie blisko 90 stron i 8 tablic — i specjalną recenzję w naszej Bibliografii (p. Nr 2011).

Durę — o której przed dwudziestoma laty wiedziano tylko, że leżała nad Eufratem, że odbywały się w jej okolicy jakieś bitwy i że w czasach Juliana Apostaty już nie istniała — zaczyna się dziś coraz częściej

nazywać Pompejami Wschodu. Założona została przez macedońskich kolonistów — Νικάνορος πόλις, κτίσμα Μακεδόνων mówi geograf Izydor z Charaksu — około r. 280 przed Chr., dla celów jednocześnie handlowych i militarnych, jako tzw. przez Rostovtzeffa „miasto karawanowe" na wielkiej drodze handlowej między Antiochią nad Orontesem i Seleukią nad Tygrysem i jako fort ochronny na tej drodze. Gdzieś na przełomie II i I w. przed Chr. w związku z ogromną ekspansją Partii na zachód Dura dostaje się w ręce Partów, w okresie okupacji przeżywa swój największy rozkwit handlowy, jako punkt tranzytu licznych karawan podróżujących między Iranem i Małą Azją, aby wreszcie w 116 r. stać się na krótko, a w 164 r. na stałe rzymskim garnizonem granicznym. W rękach Rzymu miasto pozostało do r. 256, kiedy padło ofiarą Persów, kończąc smutnie swój przeszło pięćsetletni żywot, w ciągu którego trzy kultury wypaliły na niej swoje piętno. Najbardziej może zdumiewa współżycie na przestrzeni kilku kilometrów kwadratowych bóstw syryjskich Hadada i Atargatis z boginią babilońską Nanaia, z hellenistyczną Tyche, z perskim Mitrą, z Adonisem, Chrystusem i Jehową. Świątynie ich pochodzą co prawda z różnych czasów, ale wydaje się, że ta dziwna mieszanina kultów utrzymała się do końca.

Najciekawsze dla okresu rzymskiego *militaria* — *Praetorium* i papirusy wojskowe — zostały opublikowane w przedostatnim raporcie (V). W tomie szóstym poświęcono znalezionym fragmentom uzbrojenia rozdział XIII (439—466), a przede wszystkim malowanej tarczy przeszło metrowej długości, jedynemu *scutum*, jakie dziś istnieje. W okresie sprawozdawczym ekspedycja zajmowała się głównie odkopywaniem i oczyszczaniem bloków mieszkalnych w środkowej części miasta. W bloku L 7 odkopano dom rzymskich urzędników. Domy obfitują we freski, grafitti i inskrypcje.

R. VI. (The Persian Mines, 188—205) omawia podkopy perskie pod murami miasta i dramatyczne walki obrońców z oblegającymi w podziemnych korytarzach, w których znaleziono broń i szkielety.

Andrzej Konarek.

Rec.: 1. Chapouthier F., REA XXXIX 1937, 55—56. — 2. Kahrstedt v., GöttAnz CXCVIII 1936, 510—514. — 3. Lietzmann H., Gn XIII 1937, 225—237.

1391. Watzinger K., Die Ausgrabungen von Dura Europos. WG II 1936, 397—410.

1392. du Mesnil du Buisson M., Compte rendu de la neuvième campagne de fouilles à Doura-Europos. CRAI 1936,137—150.

1393. Parandowski J., Wazy greckie. Arkady 1936, 539—542.

1394. Smets A., Groupes chronologiques des amphores panathénaiques inscrites. AC V 1936, 87—104 tab. 5.

1395. Bernhard M. L., Wazy greckie w Muzeum im. E. Majewskiego w Warszawie. Cf. Nr 439. — Rec.: 1. Bulanda E., NK IV 1937, 37—38. — 2. Webster T. B. L., CR LI 1937, 87. (Przychylna, zarzut niekompletności bibliografii). — 3. Majewski K., Eos XXXVIII 1937, 265—266 (dodatnia).

1396. Corpus Vasorum Antiquorum. United States of America. Fasc. 2: Providence, Museum of the Rhod Island School of Design. Fasc. 1: by Stephen Bleecker Luce. Cambridge Mass., Harvard Univ. Press 1933 p. 49 + 31 tab. — Rec.: Bieber M., GöttAnz CXCVIII 1936, 143—147 (zastrzeżenia).

1397. Corpus Vasorum Antiquorum. United States of America: fasc. V. University of California: fasc. I. By H. R. W. Smith. Harvard Univ. Press 1936 p. 60 + LXII plates.

1398. Corpus Vasorum Antiquorum. Great Britain. Cambridge, Fitzwilliam Museum. Fascicule 2. By W. Lamb. London, Milford 1936 p. 72 + 48 tab. — Rec.: Webster T. B. L., CR LI 1937, 87 („maintains the high standard...").

1399. Debevoise N. C., Parthian Pottery from Seleucia on the Tigris. Univ. of Michigan Studies, Hum. Series. Vol. XXXII. Ann Arbor, Univ. of Michigan Press 1934 p. XIV + 132, XIV tab., 433 fig. (Okres (na podstawie monet) 188/87 przed Chr. — 165/66 po Chr. zaznacza się mniej l. więcej silny wpływ hellenistyczny). — Rec.: Sarre F., AO XI, 79—80 (wydawnictwo wzorowe).

Cf. także nr 1228, 1138, 1518, 1520, 1570.

II. ETNOLOGIA, GEOGRAFIA, TOPOGRAFIA. ETRUSKOLOGIA, ORAZ STUDIA NAD LUDAMI ITALSKIMI.

A. LUDY ŚWIATA ANTYCZNEGO.

1400. Schuchhardt C., Alteuropa. Cf. Nr 491. — Rec.: 1. Krahe H., IGF LV 1937, 149—150 (dodatnia, zarzuty: zbyt pobieżne potraktowanie kwestii wsch. pochodzenia Etrusków, drobne niedokładności). — 2. Richthofen B. von., PM LXXXII 1936, 85.

1401. Schaeder H., Der alte Orient und die Völker des Nordens. F&F XIII 1937, 31.

1402. Milewski T., L'Indo-Hittite et l'Indo-Européen. Kraków, 1936, p. 83.

1403. Jirku A., Beziehungen zwischen Europa und Palästina in der jüngeren Steinzeit. F & F XIII 1937, 97.

1404. Bicker F. K., Die Bedeutung der mittleren Steinzeit im nördlichen Mitteldeutschland für die Indogermanenfrage. ZVS LXIV 1937, 24—41.

1405. Aberg N., Bronzezeitliche und früheisenzeitliche Chronologie. T. V Mitteleuropeische Hochbronzezeit. Stockholm, 1935 p. 162. — Rec.: 1. Childe V. G., Antiq X 1936, 240—242 (dodatnia). — 2. Reinecke P., Germ XX 1936, 283—287 (na ogół dodatnia).

1406. Reche O., Rasse und Heimat der Indogermanen. München, Lehmann 1936 p. 216 + 113 ryc. + 5 map.

1407. Brandenstein W., Die erste „indogermanische" Wanderung (Klotho Nr 2), Wien, Gerold & Co 1936 p. 86.

Na wstępie ustala B. powody, dla których słowa tytułowe opatrzył cudzysłowem. Wbrew bowiem przyjętym w popularnej przynajmniej terminologii zwyczajom uznaje B. grupę ludów „indoeuropejskich" jedynie

za wspólnotę językową *(Sprachgemeinschaft)*, przy czym zaznacza, że podobieństwo językowe jest wyraźniejsze w epokach bardziej od nas oddalonych chronologicznie. Ta uwaga prowadzi autora do wyjaśnienia drugiego elementu tytułu omawianej rozprawy, elementu „*Wanderung*", czyli wędrówki owych ludów, mówiących językami, wywodzącymi się z jednej grupy. Mówiąc o wędrówkach, trzeba oczywiście określić ich punkt wyjściowy oraz epokę. Z góry odrzuca B. myśl o jednorazowości takiej wędrówki. Nie jest bowiem możliwe, aby owi „Indogermanowie" tysiące lat przebywali w jednym miejscu, a potem nagle „*wie eine tempierte Bombe nach allen Seiten hin explodiert werden*". Zjawisko ma charakter dynamiczny i swoistą długotrwałość, nie jest zaś statyczne; powstaje przeto teraz konieczność określenia na podstawie materiału językowego — ten bowiem był uznany za łącznik ludów indoeuropejskich — kolejnych faz wędrówki tych ludów. Metoda wnioskowania na podstawie zasobu leksykalnego o tych lub innych przejawach historyczno-kulturalnych w życiu ludów, mówiących danym językiem posiada już swoje tradycje. Wiele np. wniosków wyciągano z braku wspólnej nazwy dla bursztynu w językach ludów indoeuropejskich, co wynikać miało z faktu, że ludy te w różnych warunkach zapoznawały się z ozdobami z tego materiału. W gruncie rzeczy jednak badania o charakterze historycznym muszą posiadać pewien kościec chronologii, w tym zaś zakresie należy stwierdzić, że zarówno studia leksykograficzne, jak i ostatnio podjęte próby badań fonetycznych, nie dały określonych rezultatów. Charakterystyczne jest jednak, że wg. B. system fonetyczny określonego języka zależeć ma od klimatu, w jakim naród mówiący tym językiem żyje. Czy nie powracamy tu przypadkiem do teorii Hippokratesa?

Poważnym czynnikiem, ułatwiającym badanie kultury ludu poprzez jego mowę będzie dziedzina semazjologii. Trudno co prawda przyjąć wszystkie wnioski B. Słusznie powtarza on teorię o pierwotnym systemie czwórkowym w liczebnikach i o jego związku z budową naszej dłoni (4 ostre kostki u nasady palców, na których liczono), w związku z czym nazwa liczby „dziewięć" posiada ten sam pierwiastek, co wyraz „nowy" *(novem — novus)*, nazwa zaś *dekmt* miałaby oznaczać komplet palców (znaczenie *de* zbliżone do *dum* i *donec)*. B. jednak błędnie wyprowadza *viginti* z *wi kmti*, albowiem nie *wi* znaczy dwa, lecz *dwi*. Podkreśliłem zaś tę trudność, aby uprzytomnić, że autor zbyt hojnie szafuje wyrażeniami w rodzaju „*bei den Zahlen ist es also leicht den zeitlichen Verlauf... festzustellen*"; oczywiście nazwy wyższych cyfr są późniejsze, ale kiedy nastąpiła zmiana systemu liczenia z czwórkowego na dziesiętny, pozostaje nadal kwestią niewyjaśnioną.

Wg B. w pewnych zespołach wyrazowych daje się zauważyć, że nazwy odpowiadające bytowaniu ludów w klimacie kontynentalnym i na wyżynnych przestrzeniach stepowych, mają te same pierwiastki w językach indoirańskich oraz w innych grupach języków indoeuropejskich; wobec tego — przypuszcza autor, że pierwsza faza bytowania ludów indoeuropejskich przeszła na terenie pagórkowatych, miejscami skalistych stepów wyżyny Iranu. Natomiast w szeregu języków indoeuropejskich z wyłączeniem indoirańskich spotykamy grupy wyrazowe (o wspólnych pierwiastkach), wska-

zujące na przebywanie w okolicach bagnistych, obfitujących w opady. Wg B. odbywały się wędrówki z pierwszego terenu na drugi. Ta część indoeuropejczyków, która odbyła wędrówkę z pierwotnych swych siedzib na zachód, wzbogaciła swe słownictwo o wyrażenia, związane z nowymi warunkami geofizycznymi, w jakich się znalazła porzuciwszy dawne siedziby Ariów. Teza podstawowa wymaga sprawdzenia dowodów, wysuwanych przez B. Z nich kilka tylko tutaj przytoczymy. Uczeń Waldego, jak sam to podkreśla, skłonny jest z materiału etymologicznego szeregu języków wyciągać wnioski o charakterze historycznym. Jeśli więc rozpatruje wyraz praindoeuropejski **srewcti* i uważa, że wyraz ten oznaczający płynięcie, odpowiada li tylko obrazom wartko toczących się potoków górskich (jak mówi B., tego rodzaju potoki *„das Bild der geschilderten Landschaft nur abrunden"*, str. 33), to jednak przyznać trzeba, że przytoczone przez Waldego w związku z tym pierwiastkiem łacińskie słowo *serum* (Käsewasser) lub — powiedzmy — nazwa rzeki *Sarnus* wcale nie uprawniają nas do odniesienia tego „e t i m o n" wyłącznie do słownictwa, związanego z krajobrazem wyżyny irańskiej. Jeszcze dobitniej wystąpi to przy cytowanym przez B. słowie **nauti;* od tego wywodzi się również greckie νῆσος łac. *no, nare*, a wyrazy te nie wiążą się wszak z obrazami rwących potoków. Autor przytacza następnie szereg wyrazów, które mają wykazywać charakterystyczne cechy krajobrazu bagnistego i nadmorskiego, a przez to — jak twierdzi — odpowiadają późniejszym siedzibom indoeuropejczyków; słów tych brak rzekomo w językach indoirańskich. Tutaj cytowany jest wyraz *mori* — morze, przy czym autor twierdzi, że wyraz ten jest spotykany jedynie w nielicznych językach indoeuropejskich i dlatego musiał pojawić się w okresie dyferencjacji tych języków, o ile nie jest wyrazem zapożyczonym *(unbedingt ein Fremdwort,* str. 36). Istotnie nauczył nas już niezapomniany Meillet w swym znakomitym „Aperçu d'une histoire de la langue grecque" (s. 11), jak rozumieć brak wyrazu o tymże pierwiastku w języku greckim; wskazywał on, że użycie przez Greków słów takich jak πόντος, oznaczające niewątpliwie „drogę", czy wreszcie ἥ ἅλς w znaczeniu „p r z e s t r z e ń e l e m e n t u s ł o n e g o" znamionuje brak p o p r z e d n i e g o kontaktu Greków z morzem, świadczy więc raczej o dawniejszej ich siedzibie na terenach śródlądowych.

Wniosek Meillet'a nie miałby wszakże swej ważkości, gdyby nie był poparty przez dane archeologiczne, niektóre interpretacje mitów itd. Takich dowodów u B. nie znajdujemy, a nawet argumenty lingwistyczne przemawiają przeciwko jego wnioskowi odnośnie słowa *mori*, gdyż ten sam element występuje w starosł. *morie*, w łac. *mare*, w litewskim *mares* i wreszcie, co najważniejsze wobec dowodów Br., w starohind. *maryada;* nie może więc być inowacją, ani zapożyczeniem z późnej fazy rozwoju języków indoeuropejskich. Dodam na koniec, że przykłady te czerpię ze słownika Waldego, który dla B. stanowi punkt wyjścia. Na ich podstawie możemy więc wskazać, że dowody B., oparte wyłącznie na obserwacji słownictwa nie uprawniają historyka do wniosków, dotyczących dziejów „Indogermanów".

Jeszcze poważniejsze wątpliwości budzą dalsze rozważania autora.

W rozdziale pt. „*Die Bewältigung des Raumes*" B. tworzy nowe hipotezy, opierając się na rzekomo udowodnionych poprzednio tezach odnośnie siedzib i wędrówek ludów indoeuropejskich. Wysuwa tu przypuszczenie, że na podstawie słownictwa warstwy wcześniejszej można wykazać, iż wędrówki odbywane były pieszo. Wśród dowodów znajduje się punkt następujący: **wregieti* — „*treibt durch Stossen und Drängen vorwärts (Vieh)*", — autor odsyła nas do Waldego (s. 319); tam jednakże znajdziemy cały szereg wyrazów, które nie odnoszą się do marszu pieszego, lecz oznaczają odpędzenie, prześladowanie, krążenie wokół, a także — popędzanie. Widzimy więc, że nie brak autorowi wyobraźni, która jednak często budzić musi zastrzeżenia. Np. na str. 40 jako element warstwy dawniejszej podany jest wyraz **krso*, oznaczający wg B. „*laufe rasch neben einem Wagen*"; na str. zaś 41 czytamy: „*In der spätindgr. Zeit ändert sich am Wagen nichts wesentliches. Es kommen nur zwei Wörter dazu: *krsos — Lauf neben dem Wagen*". Czy jest więc możliwe, żeby **krso* należało do słownictwa warstwy wcześniejszej, a **krsos* — późniejszej?

Tych przykładów, jak mi się zdaje, jest już satis superque. Nie prowadzą one bynajmniej do wniosku, że praca B. jako studium, usiłujące rozklasyfikować materiał leksykalny języków indoeuropejskich pozbawiona jest zasadniczych wartości. Lecz próba określenia terenów bytowania tych ludów na podstawie wartościowania pierwiastków słownych jest jeszcze przedwczesna. Autorowi wydaje się niemal pewne, że teren pierwotny zajęty przez ludy indoeuropejskie to stepy kirgiskie od Uralu do Irtyszu. Teren zajęty później rozciągał się na ziemiach dzisiejszego Polesia i Wołynia (*das heutige Ostpolen*, s. 53). B. twierdzi, że warunki klimatyczne w okresie o pięć, czy też sześć (tylko tyle!) tysięcy lat przed naszą epoką nie różniły się od obecnych — „*Die Steppe war e t w a s kühler, der Waldgürtel reichte daher e t w a s weiter nach dem Süden...*". Ale właśnie o to „*e t w a s*" rozbija się cała praca historyka. Co do rozmiarów tego „*e t w a s*" musimy się zasadniczo umówić. Tu nie wystarczy bogata fantazja lingwisty, natomiast konieczna jest ścisłość historyka. Zresztą, zgódźmy się na jedno, że ta właśnie ścisłość jest podstawowym warunkiem wszelkich badań; — nie mogliśmy się jej niestety dopatrzeć w pracy powyżej scharakteryzowanej.

Zdzisław Zmigryder-Konopka.

Rec.: 1. Hermann E., PhW LVII 1937, 1000—1003. — 2. Kent R. G., AJPh LVIII 1937, 127.

1408. N e h r i n g A., Studien zur indogermanischen Kultur und Urheimat. Wiener Beiträge zur Kulturgeschichte und Linguistik. T. IV. 1936.

1409. S p e c h t F., Zur Indogermanischen Sprache und Kultur. ZVS LXIV 1937, 1—23.

Autor opiera się na badaniach W. S c h u l z e'go, „Zur Gesch. lat. Eig.", str. 473 i nn., a szczególnie na jego tezie o znaczeniu różnicy między tematami imion na *-u* i na *-o*. Przykładowo podajemy *Janus, -us* obok *Janus, -i, Mantua* obok *Mantus*, a także umbr. *Trebo, Fiso* obok *Trebe, Fise*. Schulze scharakteryzował powyższą oboczność jako rezultat rozróżnienia słów o charakterze sakralnym od słów, pozbawionych tego znacze-

nia. Sakralizacja wyrazu sprawia, według Schulze'go oraz Specht'a, iż temat na *-o* przechodzi w temat na *-u*.

Specht rozszerza zakres badań na całą sferę języków indoeuropejskich. Przykłady wynajduje w nazwach plemion germańskich, co oczywiście łączy się z sakralnym charakterem nazwy plemienia (przykład: *Gambrivi*, *Ingvaeones* od tematu *Ingu*, obok *Frisii* mamy *Frisiavi* itp.).

Pewien dobór tematów na *-u* udaje się Spechtowi zebrać z zakresu nazw celtyckich, np. *Mars Latovius*, *deus Dul(l)ovius*, *Luχovius*; nazwę *Condeχua* zestawia z gallijską *Deχsiva*, która znów nie może być oddzielona od greckiego δεξιός z *δεξιϝος, łączy je również Specht z got. *taíhsiva* i podkreśla, iż we wszystkich tych wyrazach można wyróżnić znaczenie „prawy", a właśnie nazwy kierunków — „prawy", „lewy" — mają bezwzględnie charakter sakralny. Nic dziwnego, że podobnie znajdujemy temat na *-u* (niezgłosk.) w nazwie kierunku łac. *laevus*, gr. λαιϝος stsł. *levъ*. łac. *scaevus*, gr. σκαιϝός. Przechodząc do terenu illiryjskiego znajduje tam znaną z tablic iguwińskich nazwę *Grabovio*. O niej ciekawe uwagi podał już uprzednio H. Krahe w swym studium o bałkańsko-illiryjskich imionach własnych. Autor idąc za Kretschmerem, przerzuca tu most do języków słowiańskich; zestawia *Grabovio* (występujące jako epitet nazwy boga: Jowisza, Marsa i Vovionusa) z przymiotnikiem polskim *grabowy* i podkreślając fakt, iż w jęz. słowiańskich przyrostek -ovъ oznacza cechę materialnej przynależności łączy epitet wzmiankowany z kultem drzew i gajów. Teraz przechodzimy już do porównań bardziej zastanawiających; autor jak gdyby uznając rolę *-u* w zakończeniu tematowym za udowodnioną, zestawia słowiańskie *borъ* i *borovy* ze słowem *paravari* „kapłan"; podstawą zestawienia będzie tu obok faktu sakralności drzewa i gaju również zjawisko językowe, a mianowicie temat na *-u*. Szereg wyrazów znajduje w teorii autora swe wyjaśnienie semantyczne, a poniekąd i etymologiczne; np. łac. *securis*, stsł. *sekyra*, w których *-u* w pierwiastku wyrazu tłumaczy się teraz rolą sakralną topora. Instruktywne jest zestawienie greckich ἔχις oraz ὄφις — „żmija"; tematem ὄφις będzie **oghu-is*, a właśnie według Spechta ὄφις stanowi „*ehemaliges keltisches Wort*". Element sakralny odnajduje się, zdaniem autora, w słowie „*całować*" od „*cały*", przy czym „*całus*" ma tu znaczenie sakralizacyjne, co znów z drugiej strony podkreśla zakończenie tematu; podobne zjawisko notuje się w słowiańskim *zdorówy*, łac. *salve*, *salvus sis*.

Autor uważa, iż podkreślona przez niego rola zakończenia tematowego *-u* szczególnie dobitnie występuje w formułach powitalnych: sanskr. *-svaha*, słow. *sdravъ*, łac. *salve*, gr. οὖλε germ. *ives heil* itd.

Spostrzeżenia powyższe prowadzą Spechta do wniosku, iż tematy na *-u* występują w wyrazach o znaczeniu sakralnym nie tylko w językach ludów italskich (jak twierdził Schulze), lecz na całym terenie języków indoeuropejskich. Autor podkreśla oboczność szeregu tematów i stwierdza, że w wielu wypadkach pierwiastek religijny występujący pierwotnie uległ w następstwie sekularyzacji.

Obserwacje Spechta są bardzo ciekawe; sam jednak autor podkreśla w konkluzji niedostateczną w niektórych wypadkach pewność swych

wniosków (*„dass ich in gewissen Fällen vielleicht auch den Bogen etwas überspannt habe“*). Od tego wrażenia nie może również uwolnić się historyk kultury, nabierając przeświadczenia, iż dowód lingwisty wymaga dla określenia zjawisk historycznych jeszcze szeregu dodatkowych uzupełnień.

Zdzisław Zmigryder-Konopka

1410. Hülle W., Zur Herkunft der nordischen Rasse. Man 1936, 139—152.

1411. Altheim Fr., Trautmann E., Nordische und italische Felsbildkunst. Mit 33 Abbildungen. Anhang: Zur Herkunftfrage der Runen. WG III 1937, 83—118.

1412. Festschrift für Hermann Hirt hrsg. von Arntz H. Germanen und Indogermanen. Bd. I. Ergebnisse der Kulturhistorie u. Anthropologie. p. XVII + 436 + 85 il. II Ergebnisse der Sprachwissenschaft p. VII + 623 + 7 il. Indogermanische Bibl., hrsg. v. Hirt u. Streitberg III Abt.: Untersuchungen, 15 Bd. Heidelberg, Winter 1936. — Rec.: Junker H., OLZ 1937, 274—278.

1413. Schulz W., Indogermanen und Germanen, Leipzig—Berlin, Teubner 1936, p. 104. — Rec.: Steche Th., GA IV 1937 nr 10, 6 (dodatnia).

1414. Contenau G., Les civilisations archaiques de la Mésopotamie d'aprés les dernières découvertes. AC V 1936, 177—185.

1415. Christian V., Kulturen und Völker im alten Vorderasien. F & F XII 1936, 155.

1416. Goetze A., Hethiter Churriter und Assyrer. Oslo, Aschehoug 1936 p. XI + 207.

1417. Schachermeyr F., Hethiter u. Achäer. Cf. Nr 495. — Rec.: Bittel K., Germ XX 1936, 279—283 (naogół dodatnia).

1417a. Cavaignac E., Le problème hittite. Paris, Leroux. 1936, p. XVIII + 197 + tab. VIII + 1 mapa.

Książka niniejsza zawiera ogólny zarys historii Hettytów od r. 2000 do VIII w. przed Chr. Na wstępie autor podaje krótki szkic hettytologii, której początek wiąże z odczytaniem hieroglifów egipskich i klinów assyryjskich. Z kolei autor podaje wyniki poszukiwań archeologicznych w Anatolii, których najważniejszym następstwem było odkrycie w r. 1906—7 stolicy państwa hettyckiego, Hattusas, dziś — Boghaz-Keui, oraz odczytanie pisma hettyckiego przez Hroznego w l. 1915—1917. Na zakończenie tego rozdziału wstępnego C. podaje wykaz najważniejszych prac, dotyczących badań nad językiem, historią i kulturą Hettytów. W dalszym ciągu kilka uwag poświęca ludności, zamieszkującej w III tys. Anatolię przed przybyciem Hettytów: tzw. Proto-Hettytom, Semitom z Assyrii, którzy tworzyli tu liczne kolonie handlowe, o których wiadomości przekazują nam tzw. „tabliczki kappadockie“, oraz o plemieniu Luwi, którego język, należący do grupy języków indoeuropejskich, jest bardzo zbliżony do języka przybyszów z przełomu III i II tys. — Hettytów.

Pierwszy okres dziejów Hettytów od r. 2000 do połowy XV w. przed Chr. (starsze państwo hettyckie) wypełniają walki i stopniowe podboje

państewek, znajdujących się na terenie Anatolii. Szczytowy punkt tej ekspansji przypada na panowanie Mursila I, który pokonał Alep, miasto w Syrii półn., oraz sięgnął aż do Babylonu (r. 1806 przed Chr.).

Po śmierci Mursilą I zaczyna się stopniowy upadek potęgi hettyckiej i kurczenie się wpływów politycznych Hettytów.

Przyczyniła się do tego w dużej mierze inwazja ludu pochodzenia azjatyckiego Hurrytów (1800—1700 r. przed Chr.), którzy napierani ze wschodu przez Ariów zajęli całą północną Mezopotamię i utworzyli państwo Mitanni, odgrywające niepoślednią rolę w stosunkach politycznych między Hettytami a Egiptem w. XV i XIV przed Chr. Ponieważ jednocześnie prawie z inwazją Hurrytów nastąpiło opanowanie Egiptu przez Hyksosów (r. 1730 przed Chr.), niektórzy uczeni skłonni byli Hyksosów utożsamić z Hurrytami. Natomiast C. jest zdania, że między tymi dwoma ludami nie ma żadnego pokrewieństwa, gdyż Hyksosi są pochodzenia semickiego, podczas gdy Hurryci — azjatyckiego. Nie jest jednak wykluczone, że inwazja hurrycka spowodowała ruch wśród plemion semickich, czego następstwem był najazd Hyksosów na Egipt.

Nowy rozkwit potęgi hettyckiej przypada na w. XIV, okres panowania Suppiluliumy (nowe państwo hettyckie). Dziełem jego było opanowanie całej Syrii północnej przez zajęcie takich miast, jak Karkemish, Alep i Qadesh i przez zręczną politykę zniweczenie wpływów egipskich w Syrii południowej. Na ten okres przypada w Egipcie panowanie Amenophisa III i IV, którzy dla zrównoważenia przewagi państwa hettyckiego utrzymują przyjazne stosunki polityczne z krajem Mitanni, o czym świadczy korespondencja dyplomatyczna z Tell-el-Amarna, oraz małżeństwa Amenofisa III i IV z księżniczkami królestwa Mitanni. Suppiluliuma sparaliżował jednak politykę egipską przez osadzenie na tronie Mitanni swojego stronnika, księcia Mattiwazy.

Po śmierci Suppiluliumy, za panowania jego następcy Mursila II, spotykamy w źródłach hettyckich po raz pierwszy wzmianki o nowej potędze na zachodzie Azji Mniejszej — o państwie Achajów, które pośrednio przez związki swoje z państwem Arzawa (poł. wybrzeże Azji Mn.), zagraża Hettytom. Groźni dla Hettytów są również Gasgowie, plemię koczownicze, zajmujące obszary północne Azji Mniejszej. Stosunki z Egiptem są ciągle naprężone, ale do ostatecznego wybuchu dochodzi dopiero za panowania Muwatallu, który stoczył z Ramzesem II słynną bitwę pod Qadesh (r. 1294 przed Chr.), nie tak pomyślną dla państwa Faraonów, jak podają źródła egipskie (tzw. poemat Pentaura). Definitywnym zakończeniem tej wojny był dopiero traktat, którego tekst zachował się w całości, zawarty w r. 1278 przed Chr. przez Hattusila III i Ramzesa II. Układ, zawarty między Hettytami a Egiptem, jest paktem nieagresji i przymierzem odpornym, usankcjonowanym gwarancją bogów egipskich i hettyckich. C. podkreśla, że w traktacie tym brak zupełnie rozgraniczenia terytoriów i wpływów w Syrii półn. Z innych źródeł wiemy, że Hettyci zatrzymali całą półn. Syrię aż do Qadesh i półn. Fenicję, cała natomiast Palestyna i południ. Fenicja pozostała w sferze wpływów Egiptu.

W r. 1200 następuje upadek państwa hettyckiego, który uczeni na ogół przypisują najazdowi tzw. „ludów morza“, przybyłych z zachodu. C.

nie podziela tego zdania, uważa, że nowi przybysze nie byli tak liczni, aby zająć i opanować całą przestrzeń od wybrzeża Morza Egejskiego aż do Hattusas; uważa natomiast, że stolica państwa hettyckiego padła na skutek inwazji kontynentalnej, spowodowanej przez Gasgów i inne pokrewne plemiona koczownicze, przybyłe z północy, którym poprzednio królowie hettyccy niejednokrotnie stawiali opór. Upadek państwa Hettytów przyczynił się do wzrostu potęgi assyryjskiej i do powstania państwa żydowskiego.

Od czasu upadku Hattusas w Syrii półn. utrzymują się jeszcze państewka, wchodzące w skład dawnego imperium hettyckiego (tzw. Syro-Hettyci), którym kres położył w końcu VIII w. Sargon II, anektując je na rzecz Assyrii. Druga część pracy C. poświęcona jest językowi i kulturze hettyckiej, w której autor widzi wpływy kultury chaldejskiej (pismo klinowe) i hurryckiej (poznanie i użycie konia), oraz organizacji państwa.

Mianem języka „hettyckiego" nazywamy niewłaściwie język najeźdźców z północy, którzy w r. 2000 przed Chr. opanowali kraj Hatti i narzucili go ludności miejscowej, właściwym Hettytom (obecnie w nauce — Proto-Hettyci).

Język hettycki należy do dialektów indoeuropejskich, grupy italoceltyckiej (kentum). Pismo klinowe Hettyci zapożyczyli u Chaldejczyków, pod wpływem zaś hieroglifów egipskich wytworzyli własne pismo hieroglificzne, którego początki sięgają XV w. przed Chr. (badania Hroznego). Języka natomiast dokumentów, napisanych hieroglifami, podobnego wprawdzie do hettyckiego i luwickiego — nie udało się uczonym dotąd odczytać. Ponieważ w Boghaz-Keui nie odnaleziono śladów tego języka, C. sądzi, że język zabytków hieroglificznych został przyniesiony do Anatolii w czasie wielkiej inwazji ludów w r. 1200. Państwo hettyckie było państwem związkowym z centralną władzą w Hattusas, z którą poszczególne państewka łączyły traktaty, określające stopień ich zależności. Następnie autor omawia prawodawstwo hettyckie, w którym na szczególną uwagę zasługuje paragraf, przepisujący za zabicie człowieka karę pieniężną, co stanowi wyraźny kontrast na tle ówczesnych prawodawstw: babilońskiego i żydowskiego; tam obowiązywała zasada „oko za oko".

I. Niewojska

1418. Forrer E. O., Kilikien zur Zeit des Hatti-Reiches. Mit 2 Karten. Klio XXX 1937, 135—186. (Identyfikuje hetyckie Arzaova z Cylicją, która tym samym może być Ahijava. Ustala położenie całego szeregu miast hetyckich).

1419. Bittel K., Prähistorische Forschung in Kleinasien. Istambuler Forschungen Heft 6. Bamberg 1934 p. 147 + 21 tab. + 1 mapa. — Rec.: Schachermeyer F., ZDMG XC 1936, 222—226.

1420. Waltz R., Le Monde Egéen avant les Grecs. Cf. Nr 492. — Rec.: 1. Béquignon Y., RQH LXV 1937, 91 (przychylna, poprawki). — 2. Giusti A., MC VII 1937, 173 (dodatnia). — 3. Philipp H., PM LXXXII 1936, 252 (dodatnia).

1421. Georgiev Vl., Die Träger der kretisch-mykenischen Kul-

tur, ihre Herkunft und ihre Sprache. I Teil. Urgriechen und Urillyrier (Traco-Illyrier). Sofia, Impr. de la Cour 1937.
Cf. Nr 1360, 1229.

1422. Fleischmann W., Mykenä 2500—463 v. Chr. München, 1937, p. 40.

1423. Marinatos Sp., Note sur la population de Dréros (Kreta). BCH LX 1936, 283—284.

1424. Diller A., Race mixture among the Greeks before Alexander. (Illinois Studies in Language and Literature Vol. XX nr 1—2). Publ. by the Univ. of Illinois of Urbana. 1937 p. 187.

1425. Vulić N., Les Dardanes. Acad. Royale Serbe. Bull. de L'Acad. des Lettres Nr 1, Nr 26 Beograd 1935.

1426. Vulić N., Les Dérbanes. Acad. Royale Serbe. Bull. de l'Acad. des Lettres Nr 1, Nr 30 Beograd 1935.

1427. Vulić N., Illyriens et Dalmates. Acad Royale Serbe. Bull. de l'Acad. des Lett. Nr 1, Nr 28, Beograd 1935.
Cf. Nr 1487.

1428. Dietrich A., Phönizische Ortsnamen in Spanien. Abhdl. f. die Kunde des Morgenlandes XXI, 2. Leipzig, Brockhaus 1936 p. 36.

1429. Hennig R., Ein münzkundliches Schlusswort zur Frage der Karthager auf den Azoren. PM LXXXIII 1936, 79 (stwierdzenie autentyczności znaleziska w Corvo, a przez to podboju Azorów przez Kartag. w końcu IV w. a. Chr.).

1430. Momigliano A., Uno schema etnografico e una presunta legge punica. Rivista degli studi orientali XVI 2, 1936, 228—229.

1431. Herrmann A., Triton und die hellfarbigen Libyer. RhM LXXXVI 1937, 67—93. (Rzeka Triton i jezioro Tritonis leżały w dzis. Rio de Oro w pn. Afryce. Był tam ośrodek kult. jakiejś jasnowłosej rasy. Po zniszczeniu tego ośrodka [ok. 1500] nazwy przeszły na poł. Tunezię i na Kyrenę. Z ośrodka kulturalnego w Rio de Oro bierze pocz. kult Atheny i Poseidona).

1432. Dornseiff F. Gibraltar und Herakles, GA IV 1937, nr 5, 1—2.

1433. Drioux G., Cultes indigènes des Lingons. Cf. Nr 502. — Rec.: Michelis E., Sc 1937, 127.

1434. Toutain J., L'histoire et la civilisation des Celtes. RHR CXIV 1936, 222—235. (A propos Hubert H., „Les Celtes et l'expansion celtique jusqu'à l'époque de la Tène"; „Les Celtes depuis l'époque de la Tène et la civilisation celtique". 2 vol. Paris, Renaissance du livre 1932).

1435. Kossinna G., Ursprung und Verbreitung der Germanen in vor- und frühgeschichtlicher Zeit. 3 Aufl. Leipzig, Kabitzsch 1936, p. 238 + 444 Abb.

1436. Matthes W., Die Gliederung der altgermanischen Zeit. (Grunsätzliches zur Ordnung und Neubenennung des vor- und frühgeschichtlichen germanischen Lebenskreises). Man 1936, 299—360.

1437. Pastenaci K., Germanische Stämme in Ur- und Frühgeschichte. (Die Welt der Germanen hrg. von Wenz G. Nr 5) Leipzig, Quel-

le u. Meyer. — Rec.: Ströbel R., Man XXIX 1937, 144 (na ogół dodatnia).

1438. Norden E., Altgermanien. Cf. Nr 505. BJhrb CXL/CXLI 1936, 512—514.

1439. Capelle W., Das alte Germanien. Die Nachr. d. griech. u. röm. Schriftsteller Hrsg. Volksausg. Jena, Diederichs 1937 p. 52 + 32 tab.

1440. Janssen H. L., Zur Frage der Leichenverbrennung bei den Urgermanen. Man 1936, 457—462.

1441. Gutenbrunner S., Die germanischen Götternamen der antiken Inschriften. Rhein. Beitr. u. Hilfsbücher zur germ. Philol. u. Volkskunde, 24. Halle, Niemeyer 1936 p. VIII + 260.

1442. Nebelsiek, Cheruskerzeitliche Siedlungsreste in Bechterdissen. Die Kunde 1937, Nr 3, 33—41.

1443. Schönebeck H., Alamannia. F&F XIII 1937, 159.

B. GEOGRAFIA.

a) Geografowie antyczni.

1444. Tozer H. F., A history of ancient geography. Cf. Nr 512. — Rec.: Ronconi A., RF XIV 1936, 323—325.

1445. Hennig R., Terrae Incognitae. Eine Zusammenstellung und kritische Bewertung der wichtigsten vorkolumbischen Entdeckungsreisen an Hand der darüber vorliegenden Originalberichte. Bd. I: Altertum bis Ptolemäus. Leyden, Brill 1936 p. 384. — Rec.: 1. Lehman-Haupt C. F., Klio XXIX 1936, 303—309. — 2. Plischke H., GöttAnz CXCVIII 1936, 113—118 (przychylna).

1445a. Broche G. E., Pythéas le Massaliote. Cf. Nr 513.

W książce niniejszej Br. ogłosił wyniki swoich 15-letnich studiów i badań nad podróżą Pytheasa oraz jej znaczeniem dla nauki. Autor sumiennie zebrał wszystkie fragmenty autorów starożytnych, dotyczące powyższego zagadnienia i do każdego z nich dodał własny komentarz; z poglądami uczonych, odmiennymi od własnych (a nie pomija żadnego ważniejszego), rozprawia się na końcu każdego rozdziału w przypisach. Na wstępie autor zajmuje się ustaleniem granic chronologicznych dla podróży Pytheasa. Oddawna przyjęto w nauce podróż Pytheasa datować na drugą połowę IV w. przed Chr., gdyż Aristoteles nie znał dzieł Pytheasa, natomiast jego uczeń Dikaiarchos cytuje już podróżnika z Marsylii. Br. pokusił się o dokładniejsze sprecyzowanie daty podróży Pytheasa; umieszcza ją w okresie wielkich zwycięstw Aleks. W. na wschodzie (332—323 przed Chr.), które wg Br. miały pobudzić wyobraźnię i energię Greków zachodnich do podobnie doniosłych, choć pokojowych przedsięwzięć; jakimi były wyprawy Pytheasa na zachód i północ Europy, Euthymenesa — do zachodniej i południowej Afryki. Potwierdzenie swej hipotezy znajduje w Miriobiblionie patriarchy Photiusa, podającego streszczenie powieści niejakiego Antoniusa Diogenesa, powieści, której pierwowzór wg przypuszczeń Photiusa musiał powstać wkrótce po śmierci Aleks. W. Akcja tej powieści toczy się na wyspie Thule i w Tyrze, a zatem w chwili jej powstania znane musiały być autorowi dwa fakty: odkrycie wyspy

Thule, jak wiadomo przez Pytheasa, oraz wzięcie Tyru przez Aleks. W. (r. 332).

Z kolei autor przechodzi do opisu podróży Pytheasa, o ile oczywiście pozwalają na to nieliczne zachowane fragmenty. Z Marsylii do słupów Herculesa odległość 7000 stadiów Pytheas odbył w ciągu 7 dni; 1000 stadiów na dobę była to przeciętna szybkość, osiągana przez żeglarzy starożytnych, co potwierdza również wiadomość u Festusa Avienusa „Ora maritima" w. 562—565. Od słupów Herculesa aż do Świętego Przylądka odległość 1700 stadiów wg Strabona Pytheas odbył w ciągu 5 dni. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli uprzytomnimy sobie, że na tej przestrzeni znajdowała się kolonia punicka — Gades, stojąca na straży dróg morskich, wiodących do wysp cynowych — Kassiteryd, dziś. Sorlingi. Br. uważa, że Pytheas, aby nie wpaść w ręce Kartagińczyków, zazdrośnie strzegących swoich praw do żeglugi po oceanie Atlantyckim, musiał wielkim łukiem okrążyć wybrzeże Hiszpanii między słupami Herkulesa, a Św. Przylądkiem. Płynąc dalej wzdłuż zachodniego wybrzeża Iberii, dotarł do przylądka Finistère, skąd, nie trzymając się już wybrzeży, w linii prostej przejechawszy ocean, osiągnął przylądek Kabaion dziś St. Mathieu. W twierdzeniu swym o przemierzeniu w linii prostej odległości między półn. Iberią, a półwyspem Armorykańskim Br. odbiega od dotychczasowych poglądów, wg których Pytheas odbył tę przestrzeń, płynąc wzdłuż wybrzeży Iberii i Keltyki.

Z kolei po zapoznaniu się dokładnym ze źródłami cyny na Sorlingach i w dzis. Kornwalii (przylądek — Belerion) i jej transportem przez wyspę Ictis-Whigt do Galii, a stamtąd drogą lądową aż do Rodanu — Pytheas opłynął południową i wschodnią Anglię i w odległości 6 dni drogi na północ od półn. przylądka Anglii — Orkas, odkrył wyspę Thule, leżącą pod kołem arktycznym.

Zdania uczonych, dotyczące identyfikacji wyspy Thule są podzielone: jedni uważają, że jest to Norwegia, drudzy — że Islandia. Br. jest wyznawcą tej ostatniej tezy i popiera ją swoimi argumentami:

1. Normalna szybkość Pytheasa, jak wiadomo, wynosiła 1000 st. na dobę, tj. 150 km; odległość między półn. Szkocją, a Islandią, wynoszącą około 1000 km, mógł Pytheas odbyć w ciągu 6 dni, robiąc dziennie po 166 km; tak znaczną szybkość mógł rozwinąć nawet na nieznanych wodach, gdyż płynął wg wskazówek miejscowych rybaków, dobrze znających te okolice.

2. Tekst Ptolemaiosa, mówiący o 20-to godzinnym dniu na Thule można odnieść do połudn. okolic Islandii — 63° szer. półn.

3. Tekst Geminusa zaś, wspominający 2—3 godzinne noce odnosi się do środkowej Islandii 64°—65° szer. pół.

4. Również Islandii odpowiada okoliczność, że w odległości jednego dnia drogi na półn. znajduje się morze lodowate — mare concretum.

Przeciw tezie Thule = Norwegia (w rachubę może wchodzić tylko Norwegia między 63°—66° szer. półn.), wg Br. przemawiają następujące okoliczności:

1. Pytheas twierdzi, że, płynąc prosto w kierunku połudn. z wyspy Thule, natrafia się na Brytanię; ten warunek nie odpowiada Norwegii,

gdyż na poł. od niej rozciąga się kontynent.

2. Morze Lodowate dosięga Norwegii dopiero przy 72° szer. półn. dzięki ciepłemu prądowi: Golf-Stream; nawet w lutym morze Lodowate znajduje się w odległości 1000 km. od miejsca, w którym miałby przebywać Pytheas, a zatem byłoby nieosiągalne w ciągu jednego dnia.

Najpoważniejszym argumentem przeciwników hipotezy Thule—Islandia, jest fakt, że ta ostatnia w czasach Pytheasa była niezamieszkałą, gdyż skolonizowali ją dopiero Norwegowie w r. 874 po Chr.

Br. na to odpowiada, że mieszkańcy Islandii, którzy wg słów samego Pytheasa (wyjątek z jego dzieł cytowany przez Geminusa i Kosmasa) pokazywali mu miejsce zachodu słońca, mogli być przygodnymi rybakami, przybywającymi co roku na połów w porze letniej.

Z Thule Pytheas powracał wzdłuż zachodniego wybrzeża Anglii; w ten sposób opłynął ją całą. Pytheasowi zawdzięczamy odkrycie W. Brytanii, pierwszy opis jej kształtu i pomiary długości poszczególnych boków, oraz wyznaczenie jej szer. geogr. w czterech punktach. Od przylądka Belerion Pytheas wyruszył na wschód „aż do Tanaïs“ (ἕως Ταναΐδος): mianem tym Grecy nazywali Don, uchodzący do morza Azowskiego w star. Palus Maeotis. Na ogół w nauce przyjął się pogląd, utożsamiający Tanais Pytheasa z rzeką Elbą. Br. jest natomiast zdania, że Pytheas dotarł aż do zatoki fińskiej, wymieniając zaś Tanais, jako kres swej podróży, wskazywał tylko, że dotarł do tej samej dług. geogr., na jakiej znajdowała się rzeka Tanais. Zatokę Mentonomon identyfikuje Br. z morzem Bałtyckim, które nosiło również nazwę Men-Tunum, wyspę Abalus, bogatą w bursztyn, odległą o dzień drogi od lądu stałego — z Samlandem, obecnie półwyspem, powstałym na skutek działań aluwialnych, oraz potężną wyspę Baltię, odległą o 3 dni drogi od lądu stałego — ze Skandynawią.

Br. w pracy swojej podkreśla doniosłe znaczenie odkryć Pytheasa dla postępu nauki geograficznej, uwydatnia jego znaczenie jako fizyka, który pierwszy w starożytności łączył zjawisko przypływów i odpływów morza ze zmianami faz księżyca, matematyka i astronoma, który bardzo dokładnie wyznaczył szer. geogr. Marsylii 43°3‘38“, co prawie pokrywa się z wynikami obliczeń współczesnych geografów. Praca Br. jest obszerną monografią, poruszającą wszystkie zagadnienia, dotyczące podróży, odkryć i ich znaczenia dla rozwoju nauki. *I. Niewojska.*

1446. W i k é n E., Die Kunde der Hellenen von dem Lande und den Völkern der Apenninenhalbinsel bis 300 v. Chr. Lund, Gleerup 1937 p. VIII + 211.

1447. L a t t y á k A., I—V. Excerptum ex opere „Explicatio Geographiae Claudii Ptolomaei“, complectens Tabulam Rationum Itinerum et Navigationis Imperii Romani. Budapest, Kiliáns succ., s. a. — Rec.: Uhden R., PM LXXXIII 1937, 87 (ujemna).

1448. D i l l e r A., The Vatopedi manuscript of Ptolemy and Strabo, AJPh LVIII 1937, 177—184.

Cf. Nr 1326, 1327.

1449. B o r z s a k S., Die Kenntnisse des Altertums über das Karpatenbecken. Cf. Nr 517. — Rec.: 1. Chapot V., REL XIV 1936, 449—450. — 2. Ennslin W., PhW LVII 1937, 356—359.

1450. Philipp H., Die Entdeckungsberichte der Germanenländer nach Tacitus u. anderen Quellen. 2 Aufl. Leipzig, Brockhaus 1936 p. 159, ryc. 105, map 16.

1451. Schulz O. Th., Antike und Norden. Polarforschung im Altertum. Germanen und Römer. Hermann der Befreier. Berlin, Preiht 1936 p. 44.

1452. Mette H., Sphairopoiia. Untersuchungen zur Kosmologie des Krates von Pergamon. München, Beck 1936, p. XX + 317. — Wzm.: Uhden R., PM LXXXIII 1937, 88.

1453. Mondolfo R., Su una presunta affermazione antica della sferizità terrestre e degli antipodi. (περὶ ἑβδομάδων, cap. 2). Arch XVIII 1936, 7—17.

b) Geografia świata antycznego.

1454. Gordon E., An historical geography of Europe, London, Methuen 1935 p. XX + 480 + 58 map. — Rec.: Taylor S. R., Antiq 1936, 497—498 (przychylna).

1455. Kuypers F., Griechenland. Cf. Nr 520. — Wzm.: Fels E., PM LXXXII 1936, p. 521 (dodatnia).

1456. Philippson A., Das Südliche Jonien. Mit Kt: Jonie, südl. T. bearb. v. K. Lyncker. Berlin, de Gruyter 1936, p. 31 + 2 Tab.

1457. Robert L., Villes d'Asie Mineure. Cf. Nr 518. — Rec.: 1. Keil J., OLZ XXXIX 1936, 728. — 2. Klaffenbach G., DLZ LVII 1936, 959—962.

1458. Youssouf Kanal. 1. Monumenta Carthographica Africae et Aegypti 1926—1935. 2. Quelques éclaircissements épars sur mes Mon. Carth. Afr. et Aeg. Leyden, Brill 1935 p. 216. — Rec.: Kretschmer K., PM LXXXII 1936, 373—374.

C. TOPOGRAFIA.

1459. Hennig R., Die Geographie des homerischen Epos. Cf. Nr 64. — Rec.: 1. Herrmann A., DLZ LVII 1936, 1609. — 2. Schuchhardt C., Gn XII 1936, 561—564.

1460. Dörpfeld W., Die Burg Troja des Priamos. AAnz 1936, 1—13.

1461. Vellay Ch., Controverses autour de Troie. Cf. Nr 526.

Praca niniejsza jest dalszym ciągiem i uzupełnieniem pracy V., wydanej w r. 1930, pt.: „Les nouveaux aspects de la question de Troie". (Paryż. Les Belles Lettres). W pracach tych, szczególnie w ostatniej, V. przeprowadza rewizję dotychczasowych poglądów na położenie Troi homeryckiej; rzeczowo i logicznie, w sposób bardzo przekonywujący obala hipotezę Doerpfelda, przyjętą ogólnie w nauce, jakoby Troia homerycka znajdowała się na wzgórzu zwanym dziś Hissarlik, a ruiny jej odpowiadały tzw. Troi VI. Przede wszystkim wg V. hipoteza Doerpfelda stoi w sprzeczności rażącej z tekstem Homera; poza tym przeciw hipotezie „Troia = Hissarlik" przemawiają argumenty natury topograficznej, strategicznej i archeologicznej.

Niekonsekwencje hipotezy Doerpfelda spostrzegł pierwszy jeden z jego współpracowników V. Seyk w rozprawie ogłoszonej w r. 1926, pt.:

„Das wahre und richtige Troia". Teza V. Seyka jest następująca: 1. Troia homerycka znajduje się o 7½ km. na wschód od Hissarlik, na lewym brzegu Dumbrek-San, w dzis. Kara-Your, gdzie odnaleziono resztki warownego muru i fundamenty świątyni. 2. Na wzgórzu Hissarlik natomiast znajdował się wspólny grobowiec Greków (πολυάνδριον), który wzniesiono na wniosek Nestora (Il. VII. 331—343, 430—441), grobowiec ufortyfikowany, jak wykazały to ostatnie wykopaliska, tylko od strony trojańskiej, otwarty zaś od strony obozu greckiego.

Autor uważa tezę powyższą za słuszną, lecz tylko w połowie: Stanowczo odrzuca hipotezę „Kara-Your" = „Troia", gdyż uważa ją za sprzeczną z tekstem Homera; z opisu ataku Hektora na Greków wynika, że linia frontu biegła ze wschodu na zachód (Il. XII. 239—240); gdyby zaś Troia znajdowała się w dziś. „Kara-Your", wówczas linia frontu biegłaby z półn.-wsch. ku poł.-zach.

Zgadza się natomiast V. z V. Seykiem w tym, że Hissarlik w żadnym wypadku nie może być miejscem Troi homeryckiej, jest natomiast miejscem wspólnego grobowca Greków. Dalszy ciąg rozważań V. poświęcony jest obaleniu hipotezy „Hissarlik = Troia". 1. Troia, potężny i warowny gród, jak to wynika z opisu Homera, musiała być zabudowana tak, jak inne grody mykeńskie, znane nam z ostatnich wykopalisk, a więc musiała posiadać trzy zasadnicze części: a) zamek — akropolis, b) obszar miejski, c) cmentarz. Ani jednej z tych trzech części, tak charakterystycznych dla grodów mykeńskich, nie spotykamy wśród ruin Hissarlik.

2. Obszar, czy to „Troi II" Schliemanna, czy też „Troi VI" Doerpfelda wynosi 15 tys. m²; (mogłoby się na nim pomieścić zaledwie 300 mieszkańców). Mykeny zaś zajmowały przestrzeń co najmniej 35 razy, a Knossos 127 razy większą. Z kolei V. robi przegląd miast mało-azjatyckich, współczesnych Troi; za każdym razem porównanie wypada na niekorzyść „Troi = Hissarlik"; ze wszystkich badanych przez V. miast, odkrytych współcześnie w Azji mniejszej, Troia jest najmniejsza i najmniej obronna.

3. Na obalenie tezy „Troia = Hissarlik" V. przytacza świadectwa takich autorów, jak: Lykurgos, Strabon, Lucanus, Horatius i Ovidius, którzy zgodnie powtarzają, że w czasie wojny z Grekami Troia została doszczętnie zniszczona i odtąd pozostała niezamieszkała i opuszczona.

Nie mogą się te wzmianki odnosić do Hissarlik, na którym w czasach Lykurga (IV w. przed Chr.) znajdowało się wcale zasobne miasto Ilium Novum, które szczyt swego rozkwitu osiągnęło za czasów Horatiusa i Ovidiusa (I w. po Chr.). W tych świadectwach V. znajduje jeszcze jeden dowód na to, że „Ilion = Hissarlik", a Troia homerycka, to dwa różne miasta.

4. Usilne i długotrwałe wykopaliska, prowadzone przez Doerpfelda w Hissarlik przyniosły nikłe wyniki; miast ruin potężnego, homeryckiego grodu odkryto tylko mur, otaczający wzgórze Hissarlik od strony zach., południ. i wsch., otwarty natomiast ku półn.; mimo usilnych poszukiwań nie dało się odkryć nawet śladów półn. części muru.

Wobec braku osłony od północy nie ma poprostu mowy o tym, aby

mur, odnaleziony na Hissarlik mógł być trojańską fortyfikacją obronną przed Grekami.

V., idąc za zdaniem V. Seyka uważa, że na wzgórzu Hissarlik Grecy na wniosek Nestora wznieśli wspólny grobowiec poległym i ufortyfikowali go tylko od strony nieprzyjacielskiej, wzmacniając w ten sposób swoje lewe skrzydło, osłabione przez ustąpienie Achilleusa. Odkopane fortyfikacje Hissarlik zgadzają się z opisem Homera.

5. Odległość między wybrzeżem a wzgórzem Hissarlik w epoce Homera wynosiła zaledwie 1.100 m; gdyby obóz grecki, obejmujący 100 tys. ludzi (wg świadectwa Thukydydesa), został rozbity na tej płaszczyźnie, między obozem a Troią pozostałaby przestrzeń 180 m. na bitwy, ucieczki itd. Z poematu widać, że przestrzeń ta musiała być znacznie większa.

Jeśli nie na Hissarliku, gdzież więc należy szukać Troi homeryckiej? W Hanai-Tepe, w miejscowości odległej o 6 km. na poł.-wsch. od Hissarlik znaleziono wielkie cmentarzysko, stanowiące niezawodnie nekropolę jakiegoś znacznego grodu; wykopaliska zaś na pobliskim wzgórzu Bali-Dagh, w pobliżu dzis. wioski Bournabachi, wykazały, że w czasie wojny trojańskiej istniało tam wielkie miasto, bardzo obronne. V. jest zdania, że Bali-Dagh należy uważać za miejsce starożytnej Troi, gdyż przemawiają za tym względy topograficzne, strategiczne i archeologiczne. O ile pierwszą część pracy, obalenie hipotezy „Troia = Hissarlik" V. potraktował bardzo szeroko, zgromadził olbrzymi materiał dowodowy i nie pominął bez odpowiedzi żadnego argumentu strony przeciwnej, o tyle drugą część zagadnienia, poświęconą kwestii „Troia = Bali-Dagh" potraktował już bardzo krótko, szkicowo, podkreślając tylko pewne momenty, przemawiające za tą hipotezą i, wytyczając tylko niejako drogę dla przyszłych badań nad zagadnieniem położenia Troi homeryckiej.

I. Niewojska.

Rec.: 1. Bulas K., Eos XXXVIII 1937, 256—263 (dodatnia). — 2. Montevecchi L., Aev XI 1937, 176—178.

1462. Vulić N., Le sité de Troie. Acad. Royale Serbe. Bull. de l'Acad. des Lettres Nr 1. Nr 24, Beograd 1935.

1463. Shewan A., Homeric essays. Oxford, Blackwell 1935 p. 456. (Kwestie topograficzne, identyfikacja Itaki i Scherii). — Rec.: Casson S., Antiq X 1936, 380—382 (dość przychylna).

1464. Kerényi R., Korfu und die Odyssee. WG III 1937, 25—37. (Kwestię, jak doszło do identyfikacji Korkyry ze Scherią Feaków bada autor na podstawie przesłanek duchowo-nastrojowych — charakterystyki Feaków z jednej, a krajobrazu wyspy z drugiej strony).

1465. Ott Fr., Korfu ist nicht Ithaka. Würzburg, Triltsch 1934 p. 29 + 1 tab. — Rec.: 1. Severyns A., AC V 1936, 210. — 2. Schuchhardt C., Gn XII 1936, 561—564.

1466. West A. B., Thucydides V, 18, 5. (Where was Skolos [Stolos]). AJPh LVIII 1937, 157—173. (Rozprawa na temat, gdzie należy umieścić miasto Skolos, jedno z 6 miast, które na mocy traktatu Nikiasza zostały obciążone obowiązkiem płacenia daniny Atenom za bunt i zdradę w l. 432—424. Skolos identyfikuje z chalkidyjskim miastem Gale).

1467. Schneider A. M., Byzanz, Vorarbeiten zur Topographie

und Archäologie der Stadt. Beitr. von W. Karnapp. (Istambuler Forsch. 8), Berlin, Deutsches Archäol. Inst. 1936 p. 106 + 10 tab. — Rec.: Rice D. T., Gn XIII 1937, 460—462.

1468. Vulić N., Metulum. Acad. Royale Serbe, Bull. de l'Acad. des Lettres Nr 1, Nr 33, Beograd 1935.

1469. Vulić N., Le fléuve Bathinus. Acad. Royale Serbe, Bull. de l'Acad. des Lettres Nr. 1, Nr 20 Beograd 1935.

1470. Vulić N., Le site de Justiniana Prima. Acad. Royale Serbe. Bull. de l'Acad. des Lettres Nr 1. Nr 25, Beograd 1935.

1471. Hyde W. W., Roman Alpine Routes. Cf Nr 755. — Rec.: Hallward B. L., CR LI 1937, 87 (krótka i obiektywna wzmianka).

1472. Vannérus J., La question Μουνδιακον — Montiacum. Rev. Belge de phil. et d'hist. 1935, 5—22. — Rec.: B(aynes) N. H., BZ XXXVI 1936, 510 (streszczenie)..

1473. Hesselmeyer E., Tacitus und das Dekumatland. Historischsprachliche Untersuchungen zur Besiedlungsgeschichte Süddeutschlands, insbesonderheit des Gaues Württenberg. WG II 1936, 203—258. Cf. Nr 67.

1474. Hochholzer H., Zur Geographie des antiken Syrakus, Klio XXIX, 1936, 164—172.

A. chce na podstawie własnych obserwacji na miejscu sprostować kilka przyjętych w nauce błędnych poglądów oraz dać przykład zastosowania metody geograficzno-historycznej. Najważniejsze z wysuniętych przez niego tez są następujące: miasto Syrakuzy liczyło w dobie rozkwitu przynajmniej 200.000 mieszk. Dla pomieszczenia takiej ludności dzielnice Ortygia, Achradina i Tycha nie wystarczały. Normalnie przyjmuje się więc, że także Epipolae, objęte murem Dionizyjskim, były zamieszkane. Ale przy tak wielkim obszarze ludność miasta musiałaby wynosić ok. 540.000 mieszk. H. przypuszcza więc, że tylko część Epipolae, a mian. na wsch. od muru Gelona była zamieszkana i to przez ludność ubogą, gdyż na Epipolae nie znaleziono żadnych śladów domów, musiały więc one być drewniane i bez fundamentów. Całe zaś Epipolae otoczono murem ze wzgl. strategiczno-gospodarczych.

Źródła nam też podają, że za Dionysiosa Syrakuzy miały flotę wojenną, złożoną z 200 okrętów, a obszar państwa wynosił ok. 2000 km². Kombinując te liczby ze sobą H. ocenia obszar ziemi zajętej pod uprawę zbóż na 300 km², pod ogrody i winnice również na 300 km², a ogólną liczbę ludności państwa syrakuzańskiego na ok. 600.000 mieszk.

Ch. Rotbart.

1475. Calderini A., Dizionario dei nomi geografici e topografici dell'Egitto Greco-Romano. Cf. Nr 528. Aeg XV 1935, 321—327 (uzupełnienia autora). — Rec.: Westermann W. L., AJPh LVII 1936, 95—97.

1476. Alt A., Der südliche Erdabschnitt der römischen Strasse von Bostra nach Aila. ZDPV LIX 1936, 92—111. (Mowa o płd. odcinku drogi zbudowanej przez Trajana 111—114 po nar. Chr., wiodącej od Syrii do m. Czerwonego. Wyniki autopsji).

1477. Benveniste E., Le nom de la ville de Ghazma. Journal

Asiatique CCXXVI 1935, 141—143. (Autor identyfikuje afgańskie miasto Ghazma z miastem Γαζακα η Γαυζακα, czyt. Γάνζακα Ptolemaiosa VI 18, 4). — Rec.: H(eugstenberg) W., BZ XXXVI 1936, 509 (streszczenie).

D. ETRUSKOLOGIA, STUDIA ITALSKIE.

1478. Ducati P., L'Italia antica, Dalle prime civiltà alla morte di Cesare (44 a. C.). (Storia d'Italia vol. I), Milano, Mondadori 1936 p. XIV + 823 (439 il.). — Rec.: Levi M. A., RStI II 1937, 96—98.

1479. Messerschmidt F., Bronzezeit und frühe Eisenzeit in Italien. Cf. Nr 529. — Rec.: Sprockhoff E., DLZ LVII 1936, 588.

1480. Aberg N., Bronzezeitliche und früheisenzeitliche Chronologie T. I Italien. Stockholm, 1930 p. 216, 588 Abb. — Rec.: Matz Fr., DLZ LVII 1936, 1014—1023.

1481. Whatmough J., The foundation of Roman Italy. London, Methuen 1937 p. XVIII + 420 + 12 plates 8 maps, 148 ill. — Rec.: Ribezzo Fr., RIGI XX 3—4 1936, 92—97.

1482. Nordh A., Prolegomena till den romerska regions katalogen. Akademisk avhandling. Göteborg, Eranos Förlag 1936 p. VIII + 144. — Rec.: 1. Hanell K., Gn XIII 1937, 462—463. — 2. Paribeni R., Aev XV 1937, 150 (dodatnia).

1483. Maiuri A., Maddaloni. Tombe preromane nell' agro di Calatia, Notizie degli scavi XII nr 1—3 (1936), 51—59. (Groby i obiekty znalezione pochodzą z końca III w. przed Chr.).

1484. Braun A., Stratificazione dei linguaggi indoeuropei nell' Italia antica. Atti del R. Ist. Veneto di scienze. 1933—1934 XCIII Parte II, 989—1057. Venezia, C. Ferrari 1934. — Wzm.: Gervasoni G., MC VII 1937, 236—237 (dodatnia).

1485. Battisti C., Rassegna critica degli studi linguistici sull' Alto Adige nel quinquennio 1931—1936. Estr. d. Archivio per l'Alto Adige XXXI/II 1936.

1486. Vetter E., Zur Lesung einiger venetischer Inschriften Gl XXV 1937, 256—264.

1487. Krahe H., Die Illyrier in ihren sprachlichen Beziehungen zu Italikern und Griechen. WG III 1937, 119—137.

1488. Ribezzo Fr., Falisci e Falisco alla luce delle nuove iscrizioni di Civita Castellana. RIGI XX, 3—4 1936, 19—48.

1489. Ribezzo Fr., Ancora sull'iscrizione peligna di Corfinium. RIGI XX 3—4 1936, 68—70.

1490. Ribezzo Fr., Emendamento al testo della dedica a Giove Flagio di Cuma. RIGI XX, 3—4 1936, 18.

1490a. Blumenthal A. v., Volkstum und Schicksal der Samniter. Cf. Nr 542.

Wydawca tablic iguwińskich, znakomity lingwista jenajski, ogłosił popularny zarys dziejów politycznych i kulturalnych tragicznego ludu Samnitów. Lata ostatnie obfitują w próby syntetycznego ujęcia kultury ludów italskich w epoce poprzedzającej ich romanizację. Choć Italia nie znalazła jeszcze swego Mommsena, jak to stało się udziałem zwycięskie-

go Rzymu, jednak możemy zanotować w tej dziedzinie dzieła Ramsay'a Mac Iver'a, Pais'a, G. Devoto, Whatmough'a.

Celem szkicu Bl. jest zaznajomienie szerokiej rzeszy czytelników, interesujących się historią (dla nich właśnie przeznaczone jest czasopismo *Die Welt als Geschichte)*, z zagadnieniami związanymi z ludem samnickim.

W przedstawieniu okresu prehistorycznego na terenie Samnium opiera się autor na rezultatach prac Duhn'a, których kwintesencją jest artykuł tego uczonego, zamieszczony w Reallex. d. Vorgeschichte s. v. *Italien;* zaznaczyć możnaby, że p-ko poglądom Duhn'a odnośnie konsekwencji podziału Italików na „grzebiących" lub „spalających" zwłoki zmarłych *(-verbrennende und begrabende Italiker)* wysunięto ostatnio wiele zastrzeżeń.

B. podkreśla odrębność kultury osko-umbryjskiej, a więc obejmującej również Samnitów (za podstawę służy mu w znacznej mierze ciekawa praca G. Devoto — I problemi del piu antico vocabolario giuridico romano. ASNP ser. II vol. II 1933 p. 225 sq); zwraca więc uwagę na fakt, że w łacinie wyrazy *filius, filia,* które pierwotnie oznaczały tylko „dziecko ssące", wyparły dawne słowa, znaczące „syn", „córka", podczas gdy w j. oskijskim znajdujemy w tym ostatnim znaczeniu *futir* zbliżone etymologicznie do greckiego θυγάτηρ, oraz *puclo* — „syn", które ma odpowiednik w sanskrycie; tu więc dawne wyrazy pozostały. Ciekawym zjawiskiem będzie też fakt, że oskijsko-umbryjskie *pur* — zbliża się do niemieckiego *Feuer,* greckiego πῦρ (tak samo *utur* = gr. ὕδωρ). podczas gdy łacińskie *ignis* wiąże się z odpowiednimi wyrazami języków słowiańsko-bałtyckich oraz staroindyjskiego. Wskazuje to na istnienie między łaciną a grupą osko-umbryjską odrębności, sięgających epoki praindoeuropejskiej.

To samo zjawisko odmienności etymologicznych spotykamy w zakresie terminów prawnych. O ile u Rzymian wyraz *ius* oraz *iurare* (podobnie do sanskrytu) wywodzi się ze sfery pojęć magicznych, o tyle plemiona Italików wschodnio-południowych stosują tu termin *mers* (umbr) z **medos*, odpowiadający łac. *modus* i greckiemu μέτρον; podstawą będzie tu więc pojęcie „należytej miary", „odpłaty", którą wymierzać ma najwyższy urzędnik gminy — *meddis* z **medo-deiks* („wskazujący na właściwą miarę").

Przy tej sposobności autor rzuca parę uwag o strukturze państwowej gmin osko-samnickich; niestety pogląd jego na hierarchię meddixów (a znamy parę urzędów oznaczonych tym mianem) nie jest wyraźnie sprecyzowany, chociaż B. poświęcił już tej kwestii specjalną rozprawę w IGF (XLVIII 1930, 246 sq.) o zagadnieniu *meddiss atics = quaestor.* Zrównanie *meddix tuticus* z rzymskim *praetorem* oparte na słowach Liviusa XXIII 7, 8 jest nieścisłe, o ile nie zaznaczymy sensu, w jakim autor rzymski zastosował ten termin; *praetor* oznacza tu w ogóle *magistratus cum imperio* (z żywym wspomnieniem etymologii wyrazu **praeitor* = „wódz armii"), a nie specjalnie tego urzędnika, któremu powierzono usprawnienie wymiaru sprawiedliwości.

Zrównywając osko-samnicko-umbryjską *touto* z rzymskim *populus*

(co — jak usiłowałem wykazać w rozprawach „Geneza i istota rzymskiej *tribus*", Pam. V Powsz. zjazdu Histor. Polskich. Lwów 1930, oraz „Kampański urząd, tzw. *meddices*". Acta Secundi Congr. Philologorum Slavorum, Praga, 1931 — jest błędne, a które to zestawienie B. przejmuje od Devoto), autor nie precyzuje dokładnie różnicy między *comono* a *kúmbenim* i *komparakiuf;* obie te ostatnie instytucje należy, zd. m., odnieść do senatu.

W kulturze ustrojowo-prawnej ludu rzymskiego i gmin osko-umbryjskich obserwuje B. znaczne różnice, a to prowadzi go znów (tak jak różnice terminologiczne), do wniosku, że rozdział plemion indoeuropejskich osiadłych potem na półw. Apenińskim nastąpił jeszcze przed ich przybyciem na teren Italii.

W zarysie stosunków religijnych B., idąc za myślą K. Kérenyi'ego (Altitalische Götterverbindungen SMSR IX 26) zwraca uwagę na łączność kultu Heraklesa z kultem Cerery; świadczy to o włączeniu Heraklesa do kręgu bóstw eleuzyńskich w związku z mitem o katabazie heraklejskiej. Jest to myśl ciekawa, lecz nasuwająca wątpliwości, jako że na tablicy z Agnone przydawka *Kerríiúí* (Herekluí Kerríiúí) przysługuje nie tylko Heraklesowi, ale całemu szeregowi bóstw (np. Maatúís Kerríiúís, Ammaí Kerríiaí).

Słusznie i ciekawie skreślone są uwagi o stylu inskrypcji dialektycznych. (Co prawda, wzmianka, że duża ilość inskrypcji, zachowanych na tablicach bronzowych dowodzi specjalnego zamiłowania Osków i Samnitów do sporządzania napisów na tym materiale, przy czym wyjątkiem miałyby być obszary podane wpływom greckim, jak Pompeje lub etruskim, jak Capua — nie prowadzi do żadnych pewnych wniosków, gdyż — 1-o inskrypcje takie zawsze mogą się znaleźć; 2-o posiadamy już inskrypcje w bronzie właśnie z terenów wielkiej Grecji pochodzące — np. tabula Heracleensis). B. twierdzi, że wyszukany styl zabytków oskijskich świadczy o istnieniu literatury miejscowej, przy czym kładzie nacisk na rozwój komedii wśród ludów italskich; pomijając niewątpliwe już wpływy komedii sycylijskiej, a także mimosu oraz rozwój farsy phlyaków na terenie płd. Italii — rzeczy uznane powszechnie przez naukę, autor podkreśla ślady komedii oskijskiej, a więc zwraca uwagę na wazę z Noli, której malowidło przedstawia sceny z „Żab" Aristophanesa i zaopatrzone jest w napis oskijski; twierdzi także B., że intryga komediowa Atellany jest całkowicie dziełem Osków (ew. Samnitów), na co wskazuje termin *tricae* do dziś używany w terminologii dramatycznej, a wywodzący się z języka tych plemion italskich. (Pewne, jak sądzę, pozytywne przykłady śladów literatury italskiej wysunięte zostały w związku z inskrypcją kucharzy faliskich w rozprawie autora recenzji i p. K. Rozenberga. Por. nr 583).

Krótkim zarysem dziejów ludu samnickiego, jego stopniowej hellenizacji, przedstawieniem jego uporczywej walki z Rzymem i tragicznego finału tej rywalizacji o prymat wśród ludów środkowej Italii kończy B. swój ciekawy szkic popularyzacyjny, z którego również specjalista wynieść może niejedną korzyść. *Zdzisław Zmigryder-Konopka*

1491. Blumenthal A. von., Zum Oskisch — Umbrischen. IGF LV 1937, 25—34.

1492. K r a h e H., Zu umbr. *Naharkum.* Gl XXVI 1937, 95—97.

1493. M a i u r i A., Del sito di Vescia nel territorio degli Aurunci, Comunicaz. alla R. Accad. di Arch. Lett. e B. Arti di Napoli, maggio 1934. — Wzm.: Gervasoni, MC VII 1937, 43 sq.

1494. A m i c o V. da., Necropoli Arcaica di Tufara Valfortore. (Sammnium VIII, Nos. 3—4 1935). Benevento, Tipi del Sammio 1935 p. 22. — Rec.: Van Buren A. W., CR LI 1937, 88 (streszczenie).

1495. G i a c o m a z z i R., Considerazioni sopra la Storia dei Mamertini. Messina, D'Amico 1935 p. 59. — Wzm.: Ficari O., MC VII 1937, 55 sq. (dobra).

1496. P e r n o t H., Hellénisme et Italie méridionale. SIFC XIII 1936, 161—182.

1497. T e r r a c i n i B., Gli studi linguistici sulla Sardegna preromana. Estr. da „Sardegna preromana". (Istituto di Studi Romani). Roma 1936.

1498. C o z z o G., Il luogo primitivo di Roma. Roma, Cremonese 1936, p. 198.

Przed ośmiu laty C. opublikował rozprawę o sztuce inżynierskiej u Rzymian. W obecnej pracy wyciąga ostateczne konsekwencje z badań nad techniką budowy dróg i mostów w epoce potęgi etruskiej i początków latyńskiego Rzymu. Zdaniem autora szereg tzw. p o z z i na terenie forum służył do odwodnienia tego terenu, m. inn. świadczą o tym zachowane w niektórych ocembrowaniach wgłębienia do oparcia stóp dla robotników, którzy musieli schodzić w głąb dołu. Wielka ilość tego rodzaju ocembrowań świadczyć ma o planowej organizacji prac nad odwodnieniem forum, które wraz z wyspą na Tybrze wytyczało linię drogi handlowej, przechodzącej przez teren Rzymu. C. wskazuje, że można (oprócz Isola Tiberina) odnaleźć i inne punkty przeprawy przez Tybr, jak np. obecne *Passo Corese* (star. *Cures).* Rzym wg autora powstał jako *passo fluviale*, a pierwszym tego świadectwem dokumentarnym ma być tzw. *lapis niger.* Inskrypcja ta, którą C. interpretuje wg supozycji Comparetti'ego, zawiera przepisy, dotyczące przejazdu zaprzęgów przez teren forum oraz koło placyku *Comitium;* przepisy opatrzone są sankcją *„sakros esed"*, a podstawę do podobnej interpretacji stanowi wyraz *„iouxmenta"*. Powołując się na pracę słynnego badacza zaprzęgów antycznych, Lefébvre des Noëttes, próbuje autor określić sposób przeprowadzania zaprzęgu, system załadowywania wozów i uzgodnić te dane z warunkami topograficznymi. W dalszym ciągu rozważona jest kwestia *pons Sublicius* i pontyfików, rzekomo związanych z aktem budowy mostu. Oczywiście autor opiera się tu na etymologii wyrazu *pontifex* od *pontem facere,* co, jak już w innym miejscu wykazałem, budzić może najdalej idące zastrzeżenia. Jak to często bywa, ciekawa skądinąd teza o tranzycie handlowym przez Rzym pociąga za sobą lawinę innych hipotez, tak jakbyśmy przy tej sposobności musieli rozwikłać wszystkie niejasne punkty epoki archaicznej, (np. C. rozstrzyga kwestię Argeiów, flaminów, auspiciów oraz imperium itd.). Nie możemy przyjmować wszystkich rozstrzygnięć autora, w niektórych jednak punktach tezy jego wydają się bardzo ciekawe; a więc Regia, czyli *„regia domus ubi rex habitat"* byłaby domem zamieszka-

łym przez władcę, który chciał mieć w swym ręku nadzór tranzytu, czerpiąc oczywiście z tego korzyści materialne. Ciekawe również uwagi snuje C. odnośnie bóstwa opiekuńczego dróg, takim jest wg niego *Janus bifrons*. Kwestia Janusa zbliża nas do ostatniej serii rozważań autora: zdaniem jego archaiczne monety rzymskie zawierają w swych motywach symbole opłat za tranzyt — podobizna wołu na najstarszym *aes signatum* to *iumenta;* skrzydlaty koń symbolizuje bądź szybki transport osobowy, bądź też gwardię *celeres* zabezpieczającą porządek na arterii tranzytowej. Na koniec *aes grave* ma podobiznę (na stronie licowej) Janusa oraz (na rewersie) część okrętu; — ma to dowodzić, że do portu rzymskiego przyciągano okręty naładowane towarami (stosowano tu system przyciągania okrętu linami, przymocowanymi do wystającego przodu bądź też rufy), po czym przeładowywano towary na wozy i transportowano je dalej drogą lądową (niejako już pod opieką Janusa), aż do centralnych okolic Italii. Narzucające się zaś pytanie, czemu przypisać preferencję tranzytu lądowego dla produktów uprzemysłowionej Etrurii, rozstrzyga C. koniecznością uniknięcia ryzyka, jakie groziło ze strony piraterii na morzu Tyrreńskim. Ważny punkt przeładunkowy, jakim był Rzym, stał się w krótkim czasie bogatą osadą handlową; stąd też płynie fakt silnego zmieszania etnicznego pierwotnej ludności Rzymu i szerokiego rozbudowania prawnych zasad obrotu.

Referując powyższe tezy należy podkreślić wielką rozpiętość hipotez autora, opartych na względnie nikłych fundamentach źródłowych. Organizacja archaicznej Romy w świetle znanych nam zabytków jest organizacją wojskową. Najzupełniej prawdopodobny rozwój materialnej kultury w epoce VII i VI w. prz. Chr. (między inn. tradycja o założeniu niektórych *collegia* przez Numę), nie zmieni faktu, iż imperium jako instytucja prawno-państwowa wiąże się przede wszystkim i wyłącznie niemal z organizacją obywateli-żołnierzy, a nie ze społecznością obywateli-kupców. Zresztą zastrzeżeń możnaby snuć bardzo wiele, co nie pomniejsza jednak zasługi autora w zakresie systematyki niektórych zagadnień topografii forum rzymskiego (trafne ujęcie tzw. p o z z i); niestety to, co stanowić może pozytywną stronę barwnie napisanej rozprawy występuje w całokształcie dowodów autora jako drobny fragment.

Zdzisław Zmigryder-Konopka.

Rec.: 1. Guey J., REL XIV 1936, 444—445. — 2. Oddo S., MC VII 1937, 203—205 (dodatnia, ale O. nie zgadza się z wieloma wnioskami autora).

1499. L u g l i G., Tradizione e realtà delle origini di Roma. Nuova Antologia z dn. 16. IV. 1937 r.

1500. P a s q u a l i G., La grande Roma dei Tarquini. Nuova Antologia 1936, 14 sq.

1501. I n s t i n s k y H. U., Die Weihung des Heiligtums der Latiner im Hain v. Aricia. Klio XXX 1937, 118—122. (O „dicator Latinus“ u Catona (Or. fr. 58 P.) i założeniu związku latyńskiego).

1502. D i r i c h s J. F. K., Die urlateinische Reklamestrophe auf dem sog. Dresselschen Drillingsgefäss des sabinischen Töpfers Dufnos (bisher

Duenos). Heidelberg, Winter 1934, p. 120. — Rec.: Weinstock C., Gn XIII 1937, 334—336 („das... Buch ist vom Anfang bis zum Ende verfehlt“).

1503. Brandenstein W., Streifzüge. 2. Zur Duenosinschrift. Gl XXV 1936, 30—32.

1504. Runes M., Lat. *einom* in der sog. Duenosinschrift (ostra krytyka uwag Brandensteina Cf. Nr 1503) RIGI XX 3—4 1936, 66, do tego zastrzeżenia — Ribezzo Fr., ibidem, p. 68.

1505. Runes M., Die Herkunft des Wortes *vates*. IGF LV 1937, 122—128.

Etymologia wyrazu *vates* zaprzątała już myśli starożytnych gramatyków; ich pomysły stanowią prawdziwe curiosa (np. Varro, de l. l. VII, 36 oraz Varro u Serv, Aen. III, 443). Autor podkreśla fakt, że do łaciny przenikały grupy wyrazów, związanych z przejętymi od innych ludów urządzeniami czy pojęciami; np. wyrazy takie, jak: *petorritum*, *raeda*, *paraveredus*, *matora*, *cisium*, *carpentum*, *essedum* itd. wskazują, iż w zakresie środków przewozowych Rzymianie znajdowali się pod wpływem Celtów. Trzeba więc przede wszystkim stwierdzić, z jakiego środowiska wywodzi się wyraz *vates*. R. cytuje Strabona, który idąc za Poseidoniosem podaje (IV, 4, 4) — βάρδοι τε καὶ οὐάτεις καὶ δρυίδαι. βάρδοι μὲν ὑμνεταὶ καὶ ποιηταί, οὐάτεις δὲ ἱεροποιοὶ καὶ φυσιολόγοι. Nie ulega wątpliwości celtycki charakter nazw βάρδοι oraz δρυίδαι. Odmiennie sprawa przedstawia się z wyrazem *vates*.

Zauważmy, że z Latium sąsiaduje *Vaticanus ager*, która to nazwa pochodzi z prastarego *Vaticum*. Już w źródłach starożytnych można spotkać się z pewnymi próbami połączenia *vates* i *Vaticanus ager*, czy też *collis*. Np. Festus s. v. *Vaticanus collis: Vaticanus collis appellatus est, quod eo potitus est populus Romanus vatum responso expulsis Etruscis.* Źródła etruskie zawierają szereg wyrazów o brzmieniu podobnym — *vati*, *vatatial*, *vaterrius*, *vetis* (na wątrobie z Placencji). R. przypomina, iż u Cicerona często występuje *vates* obok *haruspex* i *hariolus*, a oba te wyrazy są niewątpliwie pochodzenia etruskiego (R. twierdzi, że element *haru* jest identyczny z assyro-babilońskim *her* = wątroba); ponieważ łaciński rytuał divinacji wyprowadzać należy, zdaniem R., z systemu etruskiego, przeto wobec łączności *vates* ~ *Vaticanus* uznać można wyraz *vates* (w braku interpretacji etym. na terenie języków indoeuropejskich) za pochodzący ze słownictwa etruskiego. Ciekawą rozprawkę kończy R. odwołaniem się do słów słynnego filologa Fr. Marxa, wg którego język skrzętnego i oszczędnego ludu Quiritów nie posiadał odpowiedniego słowa na oznaczenie „pieśniarza“ lub „poety“; R. dodaje na końcu pracy: *Verdankt es* (sc. lud rzymski) *poeta den Griechen, so entlehnt es vates dem kunstsinnigen, hochbegabten Volk der Etrusker.* Tego rodzaju metoda dowodu lingwistycznego zbliża badania etymologii wyrazów do bogatej dziedziny historii kultury. *Zdzisław Zmigryder-Konopka.*

1506. Moretti G., Il guerriero italico di Capestrano. Roma 1936 p. 20 + VI tab.

1507. Giglioli G. Q., Corso di topografia dell'Italia antica e di etruscologia. Lezioni raccolte a cura di Valerio Cianfarani. Anno accad.

1934—35. Ed. controll. dal G. U. F. dell'Urbe. (R. Univ. degli studi di Roma). Roma, Castellani 1936 p. 78, 32.

1508. Baschmakoff A., Les noms ethniques des sources hittites et leur correspondance avec l'ethnonymie de l'époque gréco-romaine. BAGB LV 1937, 15—25.

1509. Neppi-Modona A., Etruscologia (1934—1935). (Bolletini bibliografici). Aev XIV 1936, 339—380.

1510. Battisti C., Polemica Etrusca. Firenze, Le Monnier 1934, p. VII + 129. — Rec.: de Michelis E., Sc LIX 1936, 57—58.

1511. Nogara B., Les Etrusques et leur civilisation. Traduction du M. T. Dromard Mairot, Paris, Payot 1936 p. 270. Cf. Nr 554. — Rec.: 1. Contenau G., MF 1936, 385—386. — 2. M. R., Lat I 1937, 152—154 (dodatnia, zarzuty co do tłumaczenia franc.).

1512. Grenier A., Les Etrusques et l'histoire primitive de l'Italie. A propos Nogara B., Les Etrusques et leur civilisations. Cf. Nr 1511. RH CLXXVIII 1936, 502—523. (Podkreśla wszechstronność ujęcia zagadnienia przez N. i jego zasługi w wykazaniu wpływu cywilizacji etr. na kulturę Italii starożytnej, a szczególnie Rzymu. Nowe umotywowanie przez N. tezy o azjatyckim poch. Etr. jest b. staranne, ale brak wg G. danych, któreby mogły zmienić hipotezę w hist. prawdę. Główną przeszkodę stanowi tu nieznajomość jęz. etruskiego).

1513. Brandenstein W., Die Herkunft der Etrusker (Der alte Orient, Bd. 35, 1 Leipzig, 1937).

Fakt ukazania się pracy B. w serii, poświęconej zagadnieniom Wschodu, jak gdyby przesądza rozstrzygnięcie kwestii pochodzenia Etrusków zgodnie z tezą o ich imigracji na tereny Italii.

Wstęp wydaje się być przeznaczonym dla czytelnika laika, którego B. stara się zainteresować tematem pracy. O ile jednak wstęp ten wskazywałby na to, że autor zamierza w sposób popularny naszkicować rezultaty współczesnych badań etruskologicznych, o tyle już pierwszy rozdział pracy wykazuje, iż mamy do czynienia z jasno i przystępnie wyłożoną własną tezą autora. Analizę informacyj Herodota (I, 94) o wyruszeniu części Lydyjczyków pod wodzą Tyrrhenosa z ojczyzny nękanej klęską głodu i przybyciu ich do Italii do okolic zamieszkanych przez Umbrów, opiera B. o szkic genealogiczny władców lydyjskich. Wskazując na lukę w dziejach dynastii lydyjskiej, przekazanych przez tradycję przypomina B. wiadomość, podaną przez Serviusa (X, 170), że Tyrrhenos był potomkiem Heraklesa, czyli należał do dynastii Heraklidów, która w osobie Agrona odsunęła od władzy Atyadów. Ponieważ zaś po Agronie następuje luka w tradycji dynastów lydyjskich (w X—VIII prz. Chr.), przeto w tę właśnie lukę należy, zdaniem B., wstawić panowanie Tyrrhenosa. W ten sposób możemy określić epokę jego przybycia na teren Italii, pozostając na ogół w zgodzie z informacją Velleiusa (I, 7), który datuje przybycie Etrusków na wiek IX—VIII prz. Chr.

Świadectwu Herodota o lydyjskim pochodzeniu Etrusków przeczy Dionysios z Halikarnasu, stwierdzając (I, 30), że oba ludy różnią się całkowicie pod względem języka, religii i cywilizacji. Odrębność ta została potwierdzona przez wykopaliska w Sardes. Lecz tu spostrzega B., że Ly-

dyjczycy, o których mówi Herodot stanowią inne zupełnie ethnos niż mieszkańcy Lydii w. VI-go i późniejszych. Przeciwko informacji Herodota nie może też świadczyć milczenie Xanthosa o wędrówce Tyrrhena, jeśli zważymy, w jak zamierzchłych czasach ona się odbyła. B. podkreśla okoliczność, że jeszcze w epoce historycznej znajdowali się Tyrrhenowie na obszarze objętym kulturą egejską. Wzmianka Thukidydesa (II, 109) o ich pobycie na Lemnos została ostatnio potwierdzona przez znalezienie na tej wyspie steli z napisem w języku zbliżonym do etruskiego. (Por. Nr 537 i 1517).

Przechodząc do określenia daty przybycia Etrusków na teren egejski omawia B. pokrótce źródła egipskie, informujące o ludzie *Turuscha* i o wybitnym urzędniku egipskim wysokiego pochodzenia *Junturscha* (zestawiono to imię z etruską *Juturna*). Stąd wniosek autora, że Etruskowie już około r. 1400 prz. Chr. znaleźli się na obszarze egejskim i że to im właśnie należy przypisać zniszczenie pałaców kreteńskich.

Omawiając alfabet etruski upatruje B. w systemie punktowania napisów etruskich przeżytku dawnego stosowania alfabetu sylabicznego. Podany jednak przykład nie wytrzymuje, zd. m., krytyki. Znane słowo *vants* pragnie B. transkrybować *va-na:ta:sa;* spotykamy bowiem transkrypcję *van:t:s:*. Ponieważ w późniejszym alfabecie samogłoski były używane (przecież wg autora alf. etruski pochodzi od greckiego), przeto znaki sylabiczne mogłyby znaleźć pełne znakowanie dźwiękowe; na miejscu zatem dawnego *van:t:s:* winniśmy znaleść wyraz o pełnej liczbie należnych samogłosek, czego właśnie nie spotykamy. Wobec tego zachwiana zostaje teza o łączności dawnego alfabetu etruskiego z alfabetem cypryjskim.

Pomijając nie wnoszące nowych koncepcji rozdziały o religii, mantyce (autor nie uwzględnił argumentów Furlaniego, por. nr 530) i obyczajowości, przechodzę do tezy zasadniczej w zakresie języka etruskiego. B. odrzuca możliwość pokrewieństwa między etruskim a językami ludów śródziemnomorskich. Częste w onomastyce tych języków suffiksy *-inth-*, *-unth-* (np. Korinthos) *-assós* (np. Halikarnassos) nie są właściwe językowi etruskiemu; o ile zaś spotykają się na terenie etruskim, stanowią zapożyczenie lub też odrębna jest ich geneza (np. bóstwo *Leinth* nazwę swą wywodzi od *lein-e* = „umarł"). B. stwierdza natomiast, że niektóre przyrostki etruskie (np. *-na)*, znaleźć można w językach ludów północnych lub środkowych Azji Przedniej; np. miasto, poświęcone bóstwu *Chaldi*, nazywa się *Chaldi-na;* miasto, poświęcone etruskiemu herosowi *Tarchu* — *Tarch-na*. Ogniwem pośrednim jest, zd. B., toponomastyka lydyjska; połóżmy nacisk na zwrot „ogniwo pośrednie", albowiem prawdziwego źródła szuka B. o wiele dalej. — Ironicznie omawia B. wielostronne próby porównania języka etruskiego z najprzeróżniejszymi innymi. Przyczyną klęski miało być to, że porównywano s ł o w a, nie znając w dodatku ich znaczenia. Wg autora należy szukać podobieństw w strukturze języków. Autor sądzi dalej — i to stanowi punkt zasadniczy jego koncepcji — że zbliżone struktury (np. deklinacyjne) powstają w p o d o b n y c h w a r u n k a c h b y t o w a n i a, wśród p o d o b n y c h p r z e ż y ć i d ą ż e ń. Oto nowa „geopolityka"! Tym razem będzie to geopolityka lingwistyczna, budząca jednak poważne zastrzeżenia. Na podstawie

bowiem owej tezy szkicuje B. niezwykłą koncepcję z dwóch złożoną punktów: 1-o) deklinacja etruska jest identyczna w strukturze swej z deklinacją języków turko-mongolskich. Autor zestawił nawet paradygmat deklinacyjny języka etruskiego:

j. etruski	*j. turecki*
clan — syn	*at* — koń
clen-ar — synowie	*at-lar* — konie
clen-ar-thi — w synach	*at-lar-da* — w koniach
clan-thi — w synu	*at-da* — w koniu

Nawiasem pozwolę sobie zaznaczyć, że istnieje różnica między zakończeniem *thi* i *da*, a nadto istotny sens formy *clen-ar-thi* pozostaje wątpliwy. To jednak nie przeszkadza autorowi w wysunięciu ostatniej koncepcji, mianowicie:

2-o. — Etruskowie wywodzą się z Azji Centralnej i zbliżeni są do plemion mongolskich.

Argumenty B. nie stanowią całości ukończonej, należy więc odnieść się do nich jak do szkicu koncepcji; nie możemy jej przyjąć w dzisiejszej postaci, wierzymy jednak, że autor nadal będzie poszukiwał dowodów dla swej tezy i być może, iż kiedyś okaże się ona słuszna. W obecnym stanie naszych wiadomości literackich, czy też dokumentarnych musimy szereg wniosków autora złożyć na karb fantazji.

Zdzisław Zmigryder-Konopka.

1514. Butavand F., L'énigme étrusque: Le foie de Plaisance, la tuile de Capoue. Paris, Adrien-Maisonneuve 1936 p. VII + 45. — Rec.: Olzscha K., OLZ XL 1937, 412—413 (ujemna).

1515. Butavand F., L'énigme lydienne. (Les inscriptions de Sardes). Paris, Adrien-Maisonneuve 1935 p. VII + 50. — Rec.: Deeters G., OLZ XXXIX 1936, 9—10.

1516. König F. W., Die Stele von Xanthos. I: Metrik u. Inhalt. (Klotho, Hist. Studien z. feudalen u. vorfeudalen Welt. Bd. I). Wien, Gerold 1936. — Rec.: Brandenstein W., Klio XXX 1937, 131—133. (Książka K. stanowi nadzwyczajny postęp w badaniach nad językiem i historią lykijską).

1517. Runes M., Zur Inschrift von Lemnos RIGI XX 1936, 66—67. (Refleksje na temat pracy Hrozny'ego. Cf. Nr 537. Definitywny wniosek o etruskim charakterze inskrypcji: *zeronaiϑ* ~ etr. *zeri* = *sacrum; haralio* ~ *har* ~ *haruspex—har* = wątroba itp.). Cf. Nr 537.

1518. Matz Fr., Altitalische u. vorderasiatische Riefelschalen. Klio XXX 1937, 110—117.

1519. Bissing F. W., Die Aufnahme der orientalischen Kleinfunde im ehemaligen etruskischen Gebiet. — Rec.: ZDMG XC 1936, 26—27 (streszczenie referatu).

1520. Picard Ch., Chronique de la sculpture étrusco-latine. (1936). REL XV 1937, 170—181.

1521. Hanfman G., Altetruskische Plastik I. Die menschliche Gestalt in der Rundplastik bis zum Ausgang der orientalisierenden Kunst. Diss-Berlin. 1936 p. XII + 135 + 20 fig.

Młody uczony litewski daje w swej dysertacji doktorskiej szeroko i gruntownie udokumentowany przegląd zabytków figuralnych, znajdowanych na terenie kultury etruskiej, a zdradzających bądź pochodzenie wschodnie, bądź też wpływy stylu orientalnego. Autor wskazuje, iż rzeźby italskie z epoki poprzedzającej zaczątki swoistej kultury etruskiej na terenie półw. Apenińskiego nie zdradzają żadnych cech, które wyróżnić moglibyśmy jako zaczątki charakterystycznych później składników rzeźby etruskiej. Aczkolwiek H. odgranicza się od rozpatrywania w ramach swej pracy zagadnienia proweniencji ludu etruskiego, nie mniej z przeglądu badań, jakie poczynił wynika, iż jedynie orientalnym wpływom przypisuje znaczenie w początkowej ewolucji sztuki etruskiej. Autor poddaje analizie importy orientalne (egipskie, fenickie oraz, ogólnie nazwijmy je, małoazjatyckie) i zajmuje się szczegółowo wpływem poszczególnych stylów wschodnich na twórczość miejscową italsko-etruską. Na specjalną uwagę zasługuje rozdział, poświęcony wpływowi sztuki syryjskiej na drobną rzeźbę z kości słoniowej. Znaleziska w Vetulonii dają autorowi asumpt do postawienia problematu treści i formy, przy czym zauważa on, że w zabytkach tych możemy wyróżnić formę, wzorowaną na rzeźbie wschodniej, lecz zastosowaną do dzieł, których idea wyrosła na terenie italskim względnie italsko-etruskim. To prowadzi z kolei do kwestii pochodzenia artystów, przy czym autorowi nasuwa się (s. 59) przypuszczenie, że Etruskowie byli bądź ludem orientalnym, bądź też pozostawali pod silnym wpływem Orientu.

Wpływ kultury miejscowej, italskiej stanowi element wtórny, stopniowo rozwijający się i dochodzący coraz silniej do głosu. Rozwój czynnika italskiego sprawia, że możemy w pewnych okresach wręcz mówić o motywach orientalnych, występujących w ujęciu, czy w stylu italskim. Zagadnienie zostaje ponadto jeszcze skomplikowane przez fakt niewątpliwego wpływu sztuki greckiej na plastykę etruską począwszy od VII w. przed Chr.

Ostatni rozdział swej pracy poświęcił H. analizie motywów italskich. Zastanawia się on nad podstawową formą dzieł italskich, która jakoby wyraża się w dążeniu do kwadratowej płaszczyzny, niezgodnej z poczuciem plastycznym; podkreśla swoistą praktyczność w twórczości plastycznej italskiej, a więc fakt, że w plastyce drobnej użytkowej postaci ludzkie występują przeważnie lub niemal wyłącznie jako stylizowane uchwyty lub podstawy naczyń. Wielka plastyka figuralna jak sądzić należy, rozwinęła się pod wpływem sztuki cypryjskiej.

Do dysertacji załączone są krótkie rozprawki: pierwsza o rzeźbie grupowej, a druga o systemie datowania zabytków sztuki etruskiej. Autor przyjmuje w tym zarysie, iż okres wpływów orientalnych datuje się na lata 750—625 prz. Chr. W ostatnim szkicu, pt.: „*Etrurien und Italien*“, dowodzi H., iż rozwój plastyki wczesno-etruskiej szedł drogą odrębną od ewolucji artystycznej innych ludów, zamieszkujących Italię w epoce żelaza. *Z. Z. K.*

Rec.: Picard Ch., REL XV 1937, 175 sq. (na ogół dodatnia).

1522. Avakian Gr., Rilievi inediti di monumenti etruschi e Romani. EphDacor VI 1936, 129—203. — Wzm.: Bayet J., RPh XI 1937, 306.

1523. S z e l i g o w s k a I., Ornamentyka etruska. Sprawozd. z czynności i posiedzeń Pol. Akad. Um. Tom. XLII, Nr 1, str. 3—7.

1524. S a w i c k a St. M., Malarstwo ścienne w grobach etruskich. Arkady, maj 1936, 265—271.

Artykuł S. pozwala zapoznać się z etruskim malarstwem nagrobkowym, które przeżywało swój rozkwit w VII i VI wieku przed Chr., a upadło wraz z końcem politycznej świetności Etrusków.

Grobowce odkopane w Toskanii, w pobliżu Tarquinii, dostarczają wiele materiałów do poznania kultury materialnej Etrusków, malowidła odtwarzają bowiem sceny z życia.

Najczęściej spotykanym motywem ornamentacyjnym jest fryz. Wśród elementów dekoracyjnych przeważa początkowo ornament geometryczny, zwierzęcy i florystyczny.

Wraz ze wzrostem wpływów sztuki hellenistycznej na malarstwo etruskie pojawiają się i tu postacie ludzkie; coraz większą rolę odgrywają motywy mitów greckich, przy czym z ewolucją treści szło w parze przetwarzanie się formy.

Wartość popularnego artykułu podnoszą liczne, świetnie pod względem graficznym wykonane ilustracje.

E. Adlerówna.

1525. L a k e A. K., The Archaeological evidence for the „Tuscan Temple", MAAR XII 1935, 89—150. — Rec.: Bendinelli G., RF XIV 1936, 326—328.

1526. M e n g a r e l l i R., Il luogo e i materiali del tempio di Ἥρα a Caere. StE X 1936, 67—86.

1527. B u c c o l i n i G., Il problema archeologico di Orvieto antica. Orvieto 1935 p. 120 + 3 pl.

1528. R e n a r d M., Les origines étrusques de Bologne. Lat I 1937, 14—24.

Kapitalne dzieło A. G r e n i e r'a — Bologne villanovienne et étrusque (Paryż, 1912), przeżyło już ewolucję swego rozgłosu. Sam twórca zmuszony był w obliczu nowych rezultatów wykopalisk archeologicznych odwołać tezę o przedstawicielach kultury tzw. *Villanuova*, którzy w epoce rozkwitu wytwórczości, opartej na żelazie założyli Bolonię przedetruską i mieli stanowić ogniwo między kulturą tzw. *terremare* a okresem rozwoju etruskich kolonii nadpadańskich. Bohaterem-założycielem (ktistesem) owej kolonii przedetruskiej miał być wypędzony przez wodza zwycięskich w Perugii Etrusków A u l e s t e s a, Umbryjczyk O c n u s. Obie postacie, zarówno Aulestes, jak i Ocnus, o których mówią autorzy antyczni (przede wszystkim Vergilius i jego komentator, Servius; następnie Silius Italicus, *Punica* VIII, 60), miały by więc stanowisko nie tylko w mitologii, lecz wręcz... w historii miast italskich. Renard poddaje analizie sprzeczności w relacjach źródeł starożytnych, jak to np., że Ocnus występuje u Vergiliusa i Serviusa jako jeden z książąt etruskich, a nie umbryjskich; dalej — występuje niekiedy jako założyciel Mantui, a nie Bolonii (również u Serviusa, ad Aen. X, 198); założenie znów Mantui przyznane zostaje Tarchonowi, twórcy ligi dwunastu miast Etrurii właściwej; pominąć można przypisywanie założenia Felsiny, czyli Bolonii

etruskiej, Felsinusowi, koncepcję sztuczną o charakterze aitiologicznym.

Renard zwraca szczególną uwagę na pewną łączność między Ocnusem a kręgiem legend związanych z okolicą Tybru (Serv. ad Aen. X, 198) oraz na związek między Perugią a Mantuą (Serv. ad Aen. X, 201). Zważywszy, że Ocnus założył swe osiedle bądź jako wygnaniec, bądź jako wspaniałomyślnie ustępujący z pola bratu czy ojcu (właśnie — wg niektórych relacji — Aulestesowi, a więc obaj byliby Etruskami!), ustalić możnaby było kolejność powstania samych miast. Perugia byłaby co najmniej o jedno pokolenie starsza od Bolonii — Felsiny etruskiej. Mantua z kolei zostałaby założona już nie przez samego Ocnusa, oczywiście Etruska, lecz przez jego podwładnych (powiedzielibyśmy uzupełniając myśli autora — *sub eius auspiciis)*.

Przenosząc całość wątku mitologicznego na teren dziejów wewnętrznych Etrurii (wbrew tezie Grenier'a), usiłuje R. wytłumaczyć etymologię imienia Ocnus na terenie onomastyki etruskiej (Ocnus brzmiałoby Auc-nus, a oboczność w rodzaju *φαυχα*-nia (sic!) i *Pocas*, *Pauca*, *Faucia* tłumaczyła by przejście dyftongu *au* w *o* na terenie języka etruskiego). Kwestię etruskiej nazwy miasta Bolonii — Felsina rozstrzyga Renard zgodnie z dawną supozycją Ducati'ego. Nazwa ta łączyć się ma z imionami etruskimi, jak *Velimnas* i *Felathni*, wreszcie Volsinii. Otóż szereg inskrypcji z Perugii, Chiusi, Cortony, Arezzo, Fiesole itd. zawiera imiona o pierwiastku *Vels* zbliżonym do *Veltune* lub *Feltune*, do nazw etruskiego bóstwa *Voltumna* czy też *Vertumnus*. A zatem Felsina to miasto o nazwie wywodzącej się od imienia bóstwa opiekuńczego, a założone przez etruskich wychodźców z Perugii.

Autor przypuszcza, że emigracja ta miała miejsce w w. VI przed Chr., a punktami wytycznymi jej trasy były Cortona, Arezzo, Marzabotto, — inaczej mówiąc — doliny rzek Arno i Reno.

Zdzisław Zmigryder-Konopka.

Por. nr 1532a.

1529. Clemen C., Die Religion der Etrusker. Cf. Nr 564.

Praca ma charakter sprawozdawczy i stanowi poniekąd pożyteczny podręcznik. Ze względu na szczupłe rozmiary rozprawy C. nie uwzględnia szerzej argumentów archeologicznych, a przeto informacje z zakresu mitologii i demonologii etruskiej opierającej się głównie na materiale archeologicznym są skąpe.

Na wstępie przytacza szereg danych, dotyczących pochodzenia i języka Etrusków i wypowiada się za tezą małoazjatyckiej ojczyzny tego ludu; zastrzega się wszakże w konkluzji, iż może to wszystko jest złudzeniem, skoro nie posiadamy dokładniejszej znajomości religij ludów proto- i preindoeuropejskich południowej Europy, a mianowicie ludów egejskich, iberyjskich i liguryjskich. Omawiając źródła literackie i epigraficzne do poznania religii etruskiej w pierwszym rzędzie zajmuje się bohaterami kultów etruskich. Opiera się głównie na studiach Thulina (Die Götter des Martianus Capella und die Bronzleber von Piacenza 1906). Rozpatrując prymitywne wierzenia znajduje ślady czci, oddawanej przejawom

przyrody, jak: rzekom, źródłom, roślinom itp. Jako przykład cytuje wzmiankę Pliniusa (nat. hist. XVI 44, 237) o dębie na watykańskim wzgórzu, na którym wyryty był napis etruski, określający to drzewo, jako przedmiot kultu. Śladów fetyszyzmu można, zdaniem C., dopatrzyć się w czci podwójnej siekiery, znalezionej w Vetulonii. Znaczenie siekiery jako fetyszu nie jest pewne, w wypadku słuszności tej hipotezy odnaleźlibyśmy jeszcze jeden łącznik Etrurii z Małą Azją, gdzie broń ta była niegdyś fetyszem. Omawiając zagadnienie pojęć etruskich o duszy ludzkiej ukazuje Clemen nowe horyzonty dla zrozumienia rzymskiego *genius*. Opiera się tu na wzmiance Festusa (84), określającej *genius* jako *deorum filius et parens hominum ex quo homines gignuntur* i na drugiej wiadomości u tegoż autora (II 492), iż Tages był synem Geniusa, a wnukiem Jowisza. Spłodził więc Tagesa genius Jovialis, tak, jak Romulusa i Serviusa Tuliusa boski Fallos, wyłoniony z żaru ogniska. Tak wyobrażanego Geniusa, zdaniem Altheima (za którym idzie C.), widzimy na malowidle jednego z grobów z Orvieto. Nad ogniskiem na obrazie występuje podwójny fallos. C. widzi w tym nowy argument, popierający tezę o małoazjatyckim pochodzeniu Etrusków, zestawia bowiem cippus na grobach mężczyzn w Etrurii z grobowymi przedstawieniami fallicznymi we Frygii. Warto także zanotować hipotezę C., że również węże na grobach mogłyby mieć znaczenie falliczne (opowieść o ukazaniu się matce Scipiona Afr. geniusa w postaci węża). Również idąc po linii wywodów Thulina omawia C. bóstwa etruskie, m. inn. wyodrębnia *di consentes et complices, di superi et involuti.*

Di complices et consentes odpowiadać mieliby znakom zodiaku i być doradcami najwyższego boga, a więc byłby to odpowiednik egipskich i babilońskich bogów zodiaku. Próby odnalezienia ich etruskiej nazwy przez Thulina uważa C. za bardzo wątpliwe i to samo zdaniem jego należy powiedzieć o identyfikowaniu tajemniczych, a wielkich *di superi et involuti* z grecką Nemesis, rzymską Favor-Fortuna i z etruskim Cilen na wątrobie z Piacenzy. W każdym razie i C. godzi się, iż mamy tu do czynienia z bóstwem losu, którym w Volsinii była Nartia, a rolę jej odgrywała także i Minerwa. C. stara się uwidocznić każdą więź, łączącą, zdaniem jego, bogów etruskich z lydyjskimi. Stara nazwa etruska Diany *Artimus* przypomina lydyjską 'Αρτίμνης. W Sardes kult tej bogini datuje się od I-szej połowy 7-ego wieku, z ojczyzny więc swojej mogli przynieść kult jej Etruskowie.

W III-cim rozdziale — o zwyczajach religijnych etruskich — podał C. szereg ciekawych spostrzeżeń i hipotez, tyczących prymitywnych przejawów kultu etruskiego. Zdaniem C. akt wbicia gwoździa w świątyni Nartii w Volsinii, który naśladowali Rzymianie w 363 i 263 r., wbijając gwóźdź w przybytek Minerwy, nie miał służyć dla rachuby lat, ale dla zapobieżenia zarazie i wypędzenia choroby.

Z Liviusa VIII 18, 12, IX 28, 6 wynika, że i Rzymianie czynili to dla chronienia się od zarazy. W dziedzinę magii wkraczają, zdaniem C., znalezione abecadła etruskie, które miały bronić przed złymi mocami i bynajmniej nie były ćwiczeniami kaligraficznymi. Wszakże ze wszystkich interpretacyj omawianego autora należy uwzględnić przede wszystkim

jego hipotezę, tyczącą ofiar na cześć zmarłych. Otóż, komentując malowidło z „tomba del letto funebre" w Corneto, przedstawiające odbywające się igrzyska, C. widzi w tym nie *lectisternium*, jak inni uczeni, ale turniej pogrzebowy, którego istnienie należy tłumaczyć religijnie, a mianowicie tym, że ofiarą dla zmarłych była krew tych, którzy padli w igrzyskach, urządzonych z okazji pogrzebu. W zakończeniu, omawiając wpływy etruskie na obrzędy rzymskie, zwraca uwagę na ewentualność pochodzenia igrzysk gladiatorskich od tych turniejów pogrzebowych. Przy tym, pojawiający się na końcu igrzysk człowiek, przebrany za Dispatra, z młotem, jak etruski Charun, który zarządzał usunięcie z cyrku padłych w walce gladiatorów, wskazuje na funeralny charakter tych obrzędów.

Dziwnym się w danym wypadku wydać może, że C. przyjmuje, iż u Etrusków na porządku dziennym były ofiary ludzkie (jak to wynika z Liviusa VII 15, 10, że 307 jeńców rzymskich złożyli mieszkańcy Tarquinii w ofierze) i równocześnie przytakuje wywodom prof. Zielińskiego o elemencie etycznym w wierze etruskiej. Zieliński, określając Vanth jako boginię dobroci i miłości, anioła-stróża, za podstawę swych rozważań wziął malowidło z Vulci, przedstawiające scenę ofiarowania bogom przez Achillesa 12-tu jeńców trojańskich, od którego to czynu smutnie patrząca Vanth chciałaby go rzekomo odwieść; wobec czego ofiary ludzkie miały być pozbawione waloru etycznego.

Omawiając zwyczaje i obrzędy religijne Etrusków, jako punkt wyjścia wziął C. dyscyplinę etruską z jej *libri haruspicini, fulgurales et rituales*. Autor, mimo licznych różnic, które widzi w przedstawieniach wątroby babilońskiej z biblioteki Assurbanipala i wątroby z Piacenzy uważa, że musiał mieć jednak ten zwyczaj pokrywania modeli wątrób napisami wspólne pochodzenie i że Etruskowie nie nabyli go drogą przenikania wzajemnego cywilizacji i kultur, ale przynieśli go ze sobą z ojczyzny.

W krótkim omówieniu wyobrażeń życia pozagrobowego podaje C. jedno interesujące porównanie, mianowicie malowidła z „Tomba della caccia e delle pesce", przedstawiającego człowieka rzucającego się w nurt wód z malowidłem w pythagorejskiej bazylice, na którym Sappho skacze z Leukadyjskiej skały. W obydwóch wypadkach malowidła mają symboliczne znaczenie i podobnie, jak bohaterów obrazów, tak wtajemniczonych spotyka pozorna śmierć. Byłoby tu świadectwo orphicko-pythagorejskich wpływów na religię etruską, w których istnienie C. na ogół wątpi.

W zakończeniu swego zarysu pomieszcza C. trzy krótkie studia: 1. O swoistym charakterze religii etruskiej, w którym omawia m. inn. tezę Zielińskiego o charakterze eschatologii etruskiej.

2. O wpływie religii etruskiej na rzymską;

3. O śladach religii etruskiej w folklorze włoskim. Na szczególną uwagę zasługuje w t. ost. zarysie zdanie o apotropaicznym charakterze kości osła lub kozy. *Marian Bader.*

Rec.: Ducati P., Gn XIII 1937, 197—202.

1530. C l e m e n C., Die Religion der Etrusker. F&F XII 1936, 34.

1531. C l e m e n C., Les rapports de la religion étrusque avec les religions du proche-orient. AC V 1936, 263—271.

1532. D e R u y t F., Les traditions orientales dans la démonologie étrusque. AC V 1936, 139—146.

Na wstępie autor podaje metodę swojej pracy w dziedzinie etruskologii, metodę, polegającą na bardzo ścisłej i sumiennej interpretacji zabytków archeologicznych — ze względu na nieznajomość języka etruskiego — i streszczającą się w następujących etapach pracy: 1. zebranie wszystkich zabytków arch., dotyczących danego tematu i ścisła ich analiza, 2. ugrupowanie chronologiczne, 3. wyodrębnienie środowisk i miejsca powstania.

Tematem niniejszego artykułu są rozważania na temat pochodzenia Charuna, etruskiego demona śmierci.

Charun pojawia się na nagrobkach już od VI w. przed Chr., przedstawiony jest zawsze jako człowiek o wybitnych cechach zwierzęcych, o nosie krogulczym, zaniedbanym zaroście i ciemnej skórze; asystuje przy gwałtownej śmierci, strzeże grobu, odprowadza zwłoki do podziemnego państwa Enty i Phersipnai. Obok Charuna istnieje jeszcze demon Tuchulcha, bardziej dziki i bardziej niż Charun przypominający zwierzę i potwora. De R. potwierdza wielki wpływ religii i sztuki greckiej na religię i sztukę etruską, nie mniej Charuna i Tuchulchę uważa za element obcy greckim wyobrażeniom religijnym; jego zdaniem, Charuna w żadnym wypadku nie można identyfikować z greckim starcem Charonem, nieposiadającym żadnych cech dzikiej zwierzęcości. Porównuje natomiast Charuna z Nargalem, assyro-babilońskim bóstwem śmierci, strażnikiem podziemia, i z innymi demonami chaldejskimi, posiadającymi charakter pół-ludzki, pół-zwierzęcy. Nie może tu być mowy o zapożyczeniu, gdyż Charun jest oryginalnym tworem etruskim, ale pokutuje w nim duch demonów chaldejskich. Przedstawienie Charuna w postaci pół-ludzkiej, pół-zwierzęcej istnieje do końca cywilizacji etruskiej, nawet w czasach pełnego rozkwitu kultury helleńskiej; świadczy to o głęboko zakorzenionej tradycji. Badania de R. i ich wyniki w dziedzinie demonologii etruskiej zdają się potwierdzać hipotezę o wschodnim pochodzeniu Etrusków.

I. Niewojska.

1532a. Przyłuski J., La grande déesse en Etrurie. Revue hittite et asianique XXI 1935, 165—169.

Autor wydobywa metodą glottologiczną znaczenie etruskiego składnika wyrazowego *-sena* jako przyrostka w słowach *turasena* i *tursena*, (wyodrębniając z nich imię *Tur* czy *Tura* lub *Turan*, oznaczające, jak wiadomo, bóstwo etruskie) i łączy z nim nazwy etruskie *Bol-sena* i *Vol-sena;* przechodząc do elementu *Bol* i *Vol* zwraca uwagę P. na identyczność tego pierwiastka z formami *Vel* i *Fel*, co oczywiście tłumaczy nam dawną nazwę miasta Bolonii *Fel-sina* (ob. nr 1528) i pozwala na wyjaśnienie nazwy *Volsinii.* Nazwa zaś tego miasta prowadzi nas do imienia *Vortumnus* czy *Vertumnus*, które to bóstwo *(deus Etruriae princeps)* Rzymianie przejęli z Volsinii w 264 r.

W następstwie zastanawia się autor nad formami *Voltumna* i *Vortumnus, Vertumnus.* Wyodrębnia w tych nazwach grupę *-mn*, która poprzednio brzmieć mogła *rmn.* Otrzymalibyśmy więc formy *Volturnus*, ongiś *Volturmnus*, co pozwala nam na odbudowanie znaczenia *turnus.*

Pierwiastek *tur* oznacza według P. „władcę" i stanowi częste rozszerzenie słów etruskich dla podkreślenia ważkości osoby, o której mowa

np. *lar: larϑur; arn: arnϑur; vel: velϑur.* Badania glottologiczne idą jednak jeszcze dalej, zbliżamy się bowiem do kwestii znaczenia pierwiastka *Vol* lub *Bol*, względnie *Vor* lub też **For*.

A więc przede wszystkim -*Fortuna*, której łączność z Etrurią nie ulega dla P. wątpliwości (imię to brzmieć miało kiedyś **Forturna*, por. etr. Velϑurna).

Skąd bóstwo to przybyło? Znakomity orientalista nawiązuje w tym momencie swych badań do prac Février'a Conteneau i Neubauer'a, którzy odnajdują bóstwo *Bôl* na terenie panteonu semickiego. Zarówno w starym Chanaanie, jak i w Palmirze pozostaje ono w łączności z kultem Astarty. Dodajmy od siebie, iż niewątpliwą byłaby w takim razie rola etruskiej bogini Turan, jako bogini miłości i płodności, o czym wzmiankowaliśmy już w związku z pracą Buffy. (por. nr 534).

Zdz. Zmigryder-Konopka.

1533. Ruyt F. de., Charun, démon étrusque de la mort. Cf. Nr 565. — Rec.: Duchesne J., AC V 1936, 238—239.

1534. Picard Ch., Le geste de la prière funeraire en Grèce et en Etrurie. RHR CXIV 1936, 137—157.

P. zwraca uwagę na stosunkowo małą ilość zabytków figuralnych z okresu starożytności klasycznej, któreby dawały wyobrażenie o ruchach, towarzyszących modlitwie (więcej tego rodzaju zabytków posiadamy z epoki prehelleńskiej). Dość dawno już znaleziono zabytki, przedstawiające ludzi w modlitwie do bogów nieba; jeśli zaś idzie o ceremoniał, towarzyszący modlitwie do bogów chtonicznych — dopiero ostatnie wykopaliska rzuciły nań pewne światło. Opierając się na znaleziskach w Fiesole (opr. przez M. P. Mingazzini Not. scav. 1932, 442—481), na figurce ze Sparty (opubl. JHS XLVIII 1927, 241—242 i Ch. Picard, Manuel Archeol. Gr. Sculpt. I. Période archaïque, 1935, s. 459 fig. 134 n. 3—4) i na tekstach literackich dowodzi P., że tak, jak istniały w starożytności dwie równoległe formy religijne — grupa bogów nieba i bogów chtonicznych, dwa rodzaje ołtarzy i ofiar, tak samo też istniały dwa rodzaje modlitwy i każdej towarzyszyły inne gesty. Dotychczas — na podstawie figurek z Fiesole — sądzono, że ruch ręki lewej zwróconej dłonią i wielkim palcem ku ziemi, ruch właściwy rytuałowi chtonicznemu, jest wyłączną cechą rytuału etruskiego. P. zwracając uwagę na wspomnianą figurkę ze Sparty, sądzi, że należał on także do rytuału greckiego, jakkolwiek mniej był oficjalny od wznoszenia rąk ku niebu. Ruch ten miał być pozostałością dotykania lub uderzania ziemi, towarzyszącego modłom do ziemi i bóstw podziemnych (Iliada XIV 263—279, Hesiod Ἔργα καὶ ἡμέραι 465 nn.). Obrzędy, w których ruch ten występował, związane były na ogół z życiem rolniczym lub z obchodami pogrzebowymi, albo też celem ich było spowodowanie narodzin jakiejś istoty, czy też wydobycie wody za sprawą Macierzy Ziemi. Dowody znajduje P. tak w zabytkach literackich, jak i figuralnych. P. sądzi dalej, że zdanie sobie sprawy z istnienia tego rytuału chtonicznego będzie wyjaśnieniem dla niektórych przysiąg i tekstów dotąd niejasnych, np. Bacchylides carm. VIII i V; czytamy tam, że poeta będzie śpiewał z ręką, zwróconą ku ziemi. (To zara-

zem nowy dowód, że zawody panhelleńskie nosiły pierwotnie charakter uroczystości pogrzebowych).

Również szereg zabytków figuralnych będzie można teraz poddać dokładniejszej interpretacji — zwracając uwagę na znaczenie np. dotykania ziemi bosymi nogami. Ślady omawianego rytuału chtonicznego spotykamy też w Kartaginie i Italii (nie tylko na terenie Etrurii). Zastanawia się dalej P., czy nie należałoby zmienić zdania co do charakteru posągu Arringatore, a nawet Augusta z Prima Porta, które charakteryzuje brak obuwia. Jako jeszcze jeden zabytek sztuki grecko-italskiej, świadczący o istnieniu tego rodzaju wierzeń przytacza P. malowidła z Villa dei Misteri, gdzie wg niego uskrzydlony geniusz chłoszcze kobietę, symbol ziemi; jego bicz odgrywa tu rolę phallosu, który występuje w kulcie Dionysosa. *I. Bieżuńska.*

1535. A m i c o V. da., Gli aruspici in rapporto alla questione etrusca. Campobasso, Petrucciani 1937 p. 22.

1536. Corpus Inscriptionum Etruscarum, Vol. II, Sect. I, Fasc. 3. Cf. Nr 569, 570. — Rec.: 1. Fiesel E., IGF LV 1937, 152—156 (zarzuca braki w pozycjach bibliograficznych). — 2. Olzscha K., Gn XIII 1937, 192—197 (dodatnia).

1537. R u n e s M., Eine nordetruskische Inschrift. Gl XXV 1937, 200—205.

1538. P a l l o t i n o M., Elementi di lingua etrusca. Cf. Nr 535. — Rec.: Ribezzo Fr., RIGI XX 3—4 1936, 71—75 (daleko posunięte zastrzeżenia).

1539. O l z s c h a K., Die Sprache der Etrusker. Probleme und neue Wege der Deutung. Neue Jahrb. f. Wiss. u. Jugendb. 1936, 97—116.

Na wstępie swej krótkiej, sprawozdawczej pracy wzmiankuje O., że oparł się na wnioskach Günthera, wyrażonych w dziele jego pt. „Die Rassenkunde des deutschen Volkes“, a mianowicie, że każdy naród ma swoją strukturę mowy, odpowiadającą wartościom wewnętrznym jego ducha i że, o ile charakterystycznym znamieniem ras nordyckich jest aktywna struktura ich języka, właściwa narodom zdobywczym, o tyle pasywną strukturę posiadają ludy dynarskie, przednioazjatyckie oraz Baskowie, a być może, iż posiadali ją i Etruskowie. Oto kierunek, który przyjął dla pracy swej O.

Autor odrzuca metodę porównawczą w badaniu etymologii wyrazów etruskich, natomiast wyraża uznanie dla metody kombinatoryjnej, dzięki której udało się ustalić niezbicie znaczenie niektórych, najczęściej spotykanych słów etruskich. Przytacza O. przykłady zastosowania tej metody, ceniąc zwłaszcza rezultaty Torpa. Nie akceptuje wszakże wniosków tegoż, ustalających, że dźwięk *śa* oznacza 4, a *huϑ* 6, wyprowadzonych na zasadzie, że liczby położone na przeciwległych stronach kostki dopełniają się do 7. Przyjmuje ewentualność, że liczby na kostkach ułożone były według zasady, iż różnica wartości przeciwległych wynosi 3, w tym wypadku byłoby *śa* = 6, *huϑ* = 4. Najcenniejsze w artykule O. jest sprawozdanie z jego prac nad ustaleniem tekstu z mumii z Zagrzebia. Wobec braku niektórych pasów z owijków, tekst jest niekompletny i trudny do

powiązania. Otóż O. podjął próbę ułożenia go w jedną całość, a dokonał tego posługując się metodą mechaniczną. Mianowicie oparł się na tym, że w tekście niektóre kolumny zapisane od strony prawej ku lewej wykazują znaczne paralele. Oprócz znanych paraleli między kolumnami II, IV, V i IX ustalił on podobne podobieństwo między III i VIII; zauważywszy, że tekst da się podzielić na strofy, które występują bardzo regularnie, mógł on uzupełnić w miejscach uszkodzonych kolumny odpowiadające sobie; kolumny II, i III, oraz VIII i IX posiadają np. jednakową ilość strof i stanowią zamkniętą w sobie całość. Przypuszcza O., że tekst dzieli się na rozdziały, zaczynające się od wezwania bóstwa, stąd łatwo już płynie wniosek, iż mógł on stanowić część etruskich *„libri rituales"*, bądź też, jak sądził Torp, kalendarz, w którym były oznaczone dnie, w jakie należy składać odpowiednim bogom ofiary.

Podejmuje również O. próbę odcyfrowania napisu. W tym celu napis umbryjski z Iguvium, o charakterze rytualnym oraz modlitwy, przekazane przez Catona, a dotyczące obrządków prywatnego kultu zestawia z napisem etruskim. Otrzymuje w ten sposób zastępstwo bilingwy. W tekście, jak sądzi, już teraz zrozumiałym ustala poszczególne części i stereotypowe wyrażenia. Rozróżnia następujące części modlitwy: *invocatio dei*, *oblatio*, czyli wyliczenie ofiar i przedstawienie ofiarodawcy, wreszcie *placatio*, wyrażające się w łacińskiej formule *sis volens propitius*, po której następuje II-gie z kolei wymienienie ofiarodawcy w dativie. Z tekstu etruskiego zestawia on teraz słowa, które układem swym, kolejnością, wreszcie na mocy etymologicznego uzasadnienia odpowiadać mają formułom rzymskim i umbryjskim. Dla przykładu przytoczę jedno takie zestawienie. W *„oblatio"* czytamy — *Ocriper Fisiu, totaper Iiovina*, tzn. *pro arce Fisia et urbe Iguvina*. — W tekście etruskim mielibyśmy w *„oblatio" sacnicśtreś eilϑś śpurestreś enaś; spureri* znamy już jako wyraz, znaczący miasto, a więc tłumaczymy *pro urbe Ena*. W słowie *sacnic* temat *sac* oznacza „święty", a opierając się na tym, że zamek był miejscem świętym, przekładamy *pro arce Celia et urbe Ena*. W zakończeniu artykułu powraca autor do „kapitalnego" dla swych badań problematu, czy język etruski miał strukturę pasywną. W szeregu przykładów zestawia on go z językami takimi, jak baskijski i urartajski, których pasywny charakter znamy. W języku takim nie ma obiektu, a więc nie istnieje accusativus. Zdaniem Olzschy, nie znajdujemy go również w etruskim. Osoba działająca występuje zaś w formie, którą autor zwie activus, a którą cechuje w mowie urartajskiej końcówka *śe*. Dopełnienie zaś, które w tym układzie zdania staje się podmiotem, ma końcówkę *m*. Otóż podobne właściwości odszukuje O. w języku etruskim; gdzie, zdaniem jego, częsty nominativus na *ś* odgrywa rolę owego activus. Już Torp wyrażał zdziwienie, że logiczny podmiot stoi w nominativie, bądź w formie bardzo doń zbliżonej. Końcówka *ś* bywa używana zdaniem Olzschy przy rzeczownikach rodzaju męskiego, imionach rodowych i boskich. Brak końcówki *m* przy dopełnieniu też jest częsty. Podam przykład tłumaczenia takiego zdania: *ecn turce fleres Vetlni arnϑ caines. Hoc datum est genio Vetuloniensi ab Arunte Cainio.* Występują tu końcówki zupełnie prawidło-

wo. Jeżeli to dowodzenie jest słuszne, zdobywamy w etruskim cenny łącznik pomiędzy plemionami kaukaskimi na Wschodzie, a baskijskim na Zachodzie. Zdaniem O. wobec zupełnego zamknięcia w formie nieskażonej języka etruskiego powiązanie go we wspólny krąg z mową o charakterze passywnym wynagrodziłoby niemożliwość etymologicznej analizy jego poszczególnych słów. *Marian Bader.*

1540. M e n i c u c c i E., L'etrusco nella sua vera luce. Spoleto, tip. Nazzarena, Fasano § Neri 1935 p. 12.

1541. M e n i c u c c i E., Lessico etrusco comparato. Spoleto, Fasano § Neri 1935 p. 26.

Praca M. wykazuje ambicję stworzenia podręcznego słowniczka ustalonych metodą kombinatoryjno-porównawczą znaczeń wyrazów etruskich. Autor krytycznie zapatruje się na interpretacje Goldmanna, Cortsen'a i Ribezzo, odrzuca również badania Battisti'ego opubl. w Studi Etruschi. Według M. język etruski można odcyfrować jedynie na szerokim podłożu porównawczym, wyrzekając się z góry powziętego przekonania o przynależności języka tego do grupy jęz. indo-europejskich, czy też semickich. W zasadzie a. idzie śladami Trombetti'ego, materiałem porównawczym są dlań języki: berberyjski, libijski, dialekty kaukaskie, rodzina jęz. semickich, jęz. hettycki (bez bliższego określenia, jak to czynił Hrozny, por. nr 537), oraz grupy, których nazwy przytoczę dosłownie: „asianico", a także „ibero-ausonico". W praktyce przyznać trzeba, że słowniczek M. nie spełnia żywionych przez autora ambicji. Znaczenia bowiem takie, jak etruskie *aisna* były nam już przedtem jasne i wszelkie zestawienia z sumeryjskim, hebrajskim, czy egipskim jęz. są tu całkowicie zbyteczne, a nie dają większej pewności; w innych znów wypadkach, jak np. przy słowie *kepen*, które autor łączy z łac. *caput* = *magistratus* (dzisiejsze włoskie *capo)*, z sumeryjskim *kib* lub berberyjskim *ikht* wyglądają zgoła nieprzekonywująco. Etruskie *eprth-ni* już przez Leifera było zestawiane z prehelleńskim *prytanis,* lecz sumeryjskie *para* zupełnie tu jest zbyteczne. Istotnie słuszne jest wskazanie, iż etruskie *vinum* (tekst na owijkach mumii z Zagrzebia) odpowiada łac. *vinum,* gr. οἶνος i że stanowi ono element języka prehelleńskiego, co od dawna już udowodnił Meillet, ale nie płynie z tego żadna dokładniejsza wskazówka dla charakteru jęz. etruskiego. Słowo to mogło być równie dobrze zapożyczone do Etrurii z innego jęz. Natomiast w wypadkach, gdzie zwolennicy metody porównawczej wskazują chętnie na zapożyczenie z Orientu, a więc przy słowie *har* łac. *haruspex,* babilońskie *haru* (wątroba), autor sięga do przykładów zupełnie odrębnych: wedle niego *har* znaczy „skała", co łączy z odpowiednim wyrazem sumeryjskim i baskijskim. By już nie mnożyć przykładów metody M., zatrzymamy się na wyrazie *zathrum,* zwykle uznawanym za oznaczenie liczby „20". M. widzi w tym element *zal* = 2 i *thurum* = 10, by zaś wytłumaczyć znaczenie sięga z jednej strony do sudańskiego *djurum* i łac. *turma.* Miałem już możność w pracy mej o equitatus rzymskim (por. nr 2085) wykazać, iż słowo *turma* wywodzi się od *turumiiad* i nie ma nic wspólnego ze znaczeniem liczebnikowym. Przeciwnie, oznacza oddział, zdolny do wykonywania trudnych ewolucji kawaleryjskich. Zbyteczna zatem jest tak szeroka podstawa porównawcza, która często prowadzi do zupełnego pomieszania pojęć. Mimowoli na-

suwa się przypuszczenie, że „jafetytologia", stworzona przez niedawno zmarłego Marr'a, zaciążyła nad etruskologią niektórych uczonych włoskich.

Na zakończenie jeszcze jeden przykład metody autora. Nie uszło uwagi czytelników pism filologicznych, że etymologia słowa *saeculum* była ostatnio żywo omawiana na łamach dysertacyj naukowych. Ustalone poprzednio przez etruskologów znaczenie wyrazu *sech (seχ)* = córka M. zgodnie z przyjętą przez siebie metodą porównawczą zestawia ze sumeryjskim słowem *sak*, oznaczającym potomstwo, z arabskim *seghir*, oraz z łacińskim *saeculum*. Tą metodą etymologiczną uzyskuje więc znaczenie słowa *sech*, które wynika zupełnie jasno z konstrukcji inskrypcji i bynajmniej nie potrzebuje tak skomplikowanego potwierdzenia. Każdy nieuprzedzony badacz przyznać musi, że etymologia *saeculum* jest zbyt niejasną, aby mogła stanowić poparcie dla ustalania znaczenia wyrazu etruskiego. Metoda *ignotum per ignotius* nie prowadzi w tym wypadku do celu. *Zdzisław Zmigryder-Konopka.*

1542. Goldmann E., Neue Beiträge zur Lehre vom indogermanischen Charakter der etruskischen Sprache. Cf. Nr 572. — Rec.: Ribezzo Fr., RIGI XX 3—4 1936, 84—92. (Krytyka rezultatów i metody).

1543. Cortsen S. P., Die Worstellung im Etruskischen. Gl XXV 1937, 65—73

1544. Fiesel E., X represents a sibilant in early Etruscan. AJPh LVII 1936, 261—270.

1545. Butavand F., Le secret du texte étrusque de la momie de Zagreb. Paris, Adrien-Maisonneuve 1936 p. XV + 154. (Autor twierdzi, że wym. napis zawiera fragmenty Odyssei w przekładzie). — Rec.: Meriggi P., OLZ XL 1937, 216—217 (nieprzychylna).

1546. Runes M., Cortsen S. P., Der etruskische Text der Agramer Mumienbinde. Cf. Nr 536. — Rec.: 1. Ernout A., RPh XI 1937, 70—71. — 2. Fiesel E., IGF LV 1937, 150—152. (Uznanie dla edycji Runes'a, słownik Cortsen'a budzi liczne zastrzeżenia).

1547. Vetter E., Etruskische Wortdeutungen. I Die Agramer Mumienbinde. Wien, Komm. Steckler, 1937 p. 78.

Studium V. wiąże się ściśle z edycją tekstu owijków mumii zagrzebskiej Runesa (por. nr 536). Coprawda V. nie entuzjazmuje się pracą Runesa i w wypadkach różnicy zdań między nim a Cortsenem (np. co do znaczenia wyrazu *etnam)* broni stanowiska Cortsena. — V. próbuje tłumaczyć całe ustępy z owijków, a także stara się ustalić związek między językiem etruskim a lykijskim i lydyjskim (por. Friedrich J., *Hethitisch und „Kleinasiatische" Sprachen*, Lipsk 1931, s. 74—76, gdzie podano wątpliwości). Jako podstawowy dowód słuszności owych zestawień służy przykład wyrazu etruskiego *cla*, którego znaczenie ustala V. jako *„Geschlecht, Sippe"*, a następnie ogólnie wspólnota ludzka (w rodzaju niemieckiej *-schaft)* — jego odpowiednikiem lykijskim ma być wyraz *qla*; etruskie *sacnicla* znaczyłoby więc „organizacja kapłańska", wobec czego *sacnisa* oznacza kapłana. Te badania ułatwią nam zrozumienie niektórych wersetów, zarówno z tekstu zagrzebskiego, jak i z innych, w których element *cla* występuje jako przyrostek, jako część składowa wyrazów złożonych. Podobnie znaczenie wyrazu *ϑur* zostaje osiągnięte przez zestawie-

nie z lykijskim *θurti*, a oznaczać ma brata lub pobratymcę. Zbadanie tego wyrazu pozwoli z kolei, wg V., odkryć znaczenie słów, w których element *θur* występuje jako składnik, np. *ceχasieθur* (por. rec. nr 536), tzn. „starsi bracia" lub „starszy brat". Nad wyraz ciekawe są interpretacje V. całych zwrotów z tekstu mumii zagrzebskiej, jako wiążących się z kalendarzem rolniczym rzymskim, z nazwami miesięcy i świąt: etruski zwrot *celi-huθis zaθrumis* ma oznaczać w kalendarzu rzymskim dzień 23 września i wiązać się ze świętem *Neptunus in campo*, a zatem wskazywać, że kult ten został do Rzymu przeniesiony z etruskiego Caere. Spotykane w tekście imię *Lusa* i *Lustre* identyfikuje V. z *Laususem*, o którym słyszymy w Aen. VII 649 nn., że *Lausus, equom domitor debellatorque ferarum, ducit Agyllina nequiquam ex urbe secutos mille viros*. V. przypuszcza, że w Caere istniał lokalny kult bóstw *Lusa* i *Lustre* (element żeński do *Lusa*). Fakt, iż spotykamy imię to na bandażach mumii zagrzebskiej świadczy o pobycie ceretańskich kupców na terenie Egiptu już w epoce IV w. prz. Chr. Byłby to wniosek o dużym znaczeniu historycznym. Łączy się to z opublikowaną niedawno przez uczonego francuskiego Benveniste inskrypcją etruską z Kartaginy, która, zdaniem Vettera, świadczy o istnieniu kupieckiej kolonii etruskiej na terenie płn. Afryki (odmienną opinię reprezentuje Buffa M., Nuova raccolta di iscrizioni etrusche. Firenze 1936; nr 1042).

Interesujące też jest usiłowanie zidentyfikowania etruskiego wyrazu *pu* jako łacińskiego *pupus*, oraz etruskiego *putzs* jako łac. *pueri*, nadto zaś etruskiego *-tre* jako równoznacznego z przyrostkiem *-ter*, np. w *pater*, *mater*, a występującego w etruskim w słowach *lusa* i *lustre* oraz *huzrna-tre* w znaczeniu młoda dziewczyna. Te i tego rodzaju ciekawe próby, do których zaliczyć należy dalej badania nad znaczeniem liczebników etruskich (*zal* = 1; *u* = 2), następnie wyrazów, odnoszących się do życia państwowego, np. *rasna* w znacz. *publicus*, *hilar* — *privatus* (por. odmienną opinię u Runesa-Cortsena, s. 78, gdzie *hilar* znaczyć ma *„Flüssigkeitsmass, Urne")*, *turza* — etruski, prowadzą V. do wniosku, że język etruski należy do języków indoeuropejskich. Wszystkie zjawiska językowe, które mogłyby przemawiać przeciwko tezie powyższej, uznaje V. za małoznaczne lub też określa je jako zapożyczenia z innych języków. Np. nazwy członków rodziny, jak *clan*-syn, *seχ*-córka, *puia*-żona, są wg V. zapożyczone z języków kultury egejskiej — oczywiście nieindoeuropejskich.

Wśród liczebników *zal* nie daje się dokładnie określić pod względem swego pochodzenia, natomiast *θu* = dwa, *huθ* = cztery, *seθum* = siedem, stanowią bez wątpienia element indoeuropejski.

Szereg faktów z dziedziny odmienni i słowotwórstwa mógłby również prowadzić nas do podobnego sądu (por. rec. nr 535). Wniosek ostateczny V. idzie po linii ogólnej argumentacji szkoły wiedeńskiej; jednakże spełnienie się nadziei, którą uczony ten wypowiada, a mianowicie, że już niedługo możliwe będzie pełne i dokładne przetłumaczenie wszystkich dłuższych tekstów etruskich nie wydaje się w świetle pozyskanych rezultatów rzeczą tak pewną, jak to sądzi V. W samym zresztą ośrodku wiedeńskim, wśród najbliższych współpracowników V. wypowiadane są opinie wręcz odmienne. (por. nr 1513). *Zdzisław Zmigryder-Konopka*.

Rec.: Ribezzo Fr., RIGI XX, 3—4, 1936, 84—92 (negatywna).

III. HISTORIA POLITYCZNA, SPOŁECZNA I GOSPODARCZA.

A) HISTORIA POLITYCZNA I SPOŁECZNA.

1548. Propyläen-Weltgeschichte. I Bd. Das Erwachen der Menschheit. Die Kulturen der Urzeit, Ostasiens und des vorderen Orients. Berlin, Propyläenverlg. 1931 XXXVIII + 626. — Rec.: Lehmann-Haupt. C. F., Klio XXIX 1936, 298—300.

1549. Propyläen-Weltgeschichte. II Bd. Hellas und Rom. Die Entstehung des Christentums. Berlin, Propyläenverlag 1931 XXVIII + 630. — Rec.: Miltner Fr., Klio XXIX 1936, 300—302.

1550. Breasted J., Ancient Times. Cf. Nr 584. — Rec.: S. R. K. I., Antiq X 1936, 252—253 (dodatnia).

1551. Meyer E., Geschichte des Altertums. III Bd: Der Ausgang der altorientalischen Geschichte u. d. Aufstieg des Abendlandes bis zu den Perserkriegen. hrsg. v. H. E. Stier. 2. völlig neubearb. Auflage. Stuttgart, Cotta 1937 p. XX + 787.

1552. Giannelli G., Corso di storia antica dalle lezioni tenute da G. G. raccolte da G. Maetzke. (Gruppo univ. fasc., Firenze. Anno accad. 1935/6). Firenze, 1936, p. 388.

1553. Levi M. A., Appunti di storia antica. Lezioni svolte da A. M. Lemmi. (R. Univ. di Torino. Fac. di lett. e filos.). Anno scol. 1935—1936. Torino, Gruppo univ. fasc. Maramotti 1936 p. 172.

1554. Westerman W. L., Sklaverei. Paulys Real — Encyklopädie der Classischen Altertumswissenschaft. Neue Bearb. begonnen von G. Wissowa hrsg. von W. Kroll Supplbd. VI Stuttgart 1935 Szpalty 894—1068.

W cennej swej pracy stara się W. zreasumować całą naszą współczesną wiedzę o instytucji niewolnictwa w świecie grecko-rzymskim, a zwłaszcza wszelkie jej zdobycze, poczynione od czasu, gdy pierwszą zagadnienia tego syntezę opublikował Edward Meyer. Pamiętając o charakterze wydawnictwa, do którego praca ta była przeznaczona, skrupulatnie zestawia opracowania, odnoszące się do poszczególnych kwestii oraz liczne źródła tak literackie, jak i epigraficzne. To właśnie czyni tę rozprawę niezwykle wartościową, zwłaszcza, jeśli idzie o wprowadzenie w istotę badanego zagadnienia lub też dokładne poznanie którego z licznych jego poddziałów.

Jako szkielet konstrukcji rozprawy wprowadza W. jak najogólniejszy podział chronologiczny (1. Czasy Homera, 2. Od Homera do wojen perskich, 3. Od wojen perskich do Aleksandra, 4. Wschód od Aleksandra do Augusta, 5. Rzym za republiki, 6. Rzym za wczesnego cesarstwa, 7. Rzym za późnego cesarstwa), w tych zaś ramach stara się omówić całokształt nasuwającej się problematyki. Zostaje więc tu omówiona: strona prawna instytucji niewolnictwa, zagadnienie ilości niewolników w poszczególnych okresach, gospodarcze zużytkowanie pracy niewolników, źródła zdobycia lub zakupu niewolników, ceny niewolników, rola społeczna, polityczna i kulturalna niewolników, stosunek wolnych do niewolników, warunki życia tych ostatnich itd. Wszystko to ze starannym uwzględnieniem różnic zachodzących tak w czasie, jak i w terenie, zwłaszcza w po-

szczególnych prowincjach państwa rzymskiego. Stosunki poza grecko-rzymskie, a więc panujące w państwach starożytnego Wschodu lub Kartaginie przed podbiciem jej przez Rzymian, uwzględnione zostały jedynie z punktu widzenia wpływu ich na stan rzeczy w świecie klasycznym.

W obszernych uwagach końcowych omawia W. stosunek kościoła wczesnochrześcijańskiego do instytucji niewolnictwa, przeciwstawiając się panującemu, zdaniem jego, przecenianiu pionierskiej roli kościoła w dążeniu do wyzwolenia niewolników. Przeciwnie, twierdzi W., że jeszcze nawet po reformach Diocletiana i Constantina, choć kościół wyzwalanie niewolników uważał za czyn bogobojny, jednakże gospodarcze względy zmuszały go do zatrudniania niewolników we własnych dobrach.

Witold Kula.

1555. B a u m g a r t J., Die römischen Sklavennamen. Diss. Breslau, Nischkowsky 1936, p. 87. — Rec.: Instinsky H., DLZ LVIII 1937, 52. Cf. Nr 1228.

a) H i s t o r i a G r e c j i

1556. L e n s c h a u Th., Bericht über die griechische Geschichte (1932—1934). Jahresbericht CCLIII 1936, 100—172.

1557. R o b i n s o n D. M., Short history of Greece. Cf. Nr 598. — Rec.: 1. Breccia E., ASNP V 1936, 230—232. — 2. Chapouthier F., REA XXXIX 1937, 55 (b. złe). — 3. Dobson J. F., Antiq XL 1937, 126—127 (ujemna). 4. Meyer E., DLZ LVIII 1937, 741 (ujemna). — 5. Roussel P., REG L 1937, 154—155 (ujemna). — 6. Kahrstedt U., GöttAnz CXCIX 1937, 65—66. (Całość napisana z punktu widzenia hist. cywilizacji. Historia polityczna potraktowana zbyt pobieżnie, więcej uwagi zwrócono na wiadomości z dziedziny archeologii).

1558. G o m m e A. W., Essays in Greek History and Literature. Oxford, Blackwell 1937 p. VIII + 289 + 2 mapy.

1559. B u r c k h a r d t J., Helden u. Abenteuerer im alten Griechenland. Zsgst. u. hrsg. von v. Juraschek. Wien, Krystall 1936 p. 158 + 5 tab.

1560. R o b i n s o n C. T., Every day life in ancient Greece. Cf. Nr 84. — Rec.: A. C., Aev XIV 1936, 416—417.

1561. Q u e n n e l l M. et C. H. B., La vie des Grecs d'Homère à Périclès. Paris, Payot 1937, p. 260.

1562. L a i s t n e r M. L., A history of the greek world from 479 to 323 B. C. Cf. Nr 603. — Rec.: I. Dobson J., F., Antiq XI 41 1937, 127—128 (przychylna). — 2. Gomme A. W., CR LI 1937, 26—27. — 3. Roussel P., REG L 1937, 155—156. — Taeger F., Gn XII 1936, 616—618.

1563. L e n s c h a u Th., Forschungen zur griechischen Geschichte im VII und VI Jahrhundert v. Chr. Ph XCI 1936, 278—307, 385—411.

Korygując wyniki, uzyskane przez B e l o c h a, Gr. Gesch. I[2] 2, 276 sqq. ustala L. rządy Kypselidów w Koryncie na lata 614/3 do 541/0.

Zdaniem starożytnych, których zapatrywania przyjęła nauka nowożytna, druga wojna messeńska była właściwie tylko powstaniem helotów messeńskich. L. dowodzi, że jest to pogląd niesłuszny: w pierwszej wojnie rozstrzygniętej ok. r. 660 prz. Chr. Spartanie mieliby podbić połud-

niową, tj. nadmorską nizinę Messenii. Właściwa jednak Messene zachowała swą niezawisłość państwową, której kres położyli Spartanie w drugiej wojnie messeńskiej, zakończonej ok. r. 600 prz. Chr. Jednym z trudniejszych problemów wczesnych dziejów greckich jest ustalenie epoki, w której rozwijała się działalność Pheidona, króla Argos. Tu już zdania starożytnych były podzielone: podczas gdy „marmor Parium" i Theopompos umieszczają Pheidona w początkach IX w., wg Ephora miał on żyć w połowie VIII w., a u Pausaniasa (VI 22, 33) mamy wiadomość, że Pheidon kierował igrzyskami 8-ej olimpiady (= 748 r. prz. Chr., wg rachuby tradycyjnej). L., opierając się na wzmiance Pausaniasa, przypuszcza, że Ephoros błędnie datował epokę Pheidona. Rozumowanie jego jest następujące: autentyczności listy zwycięzców olimpijskich, począwszy od pięćdziesiątej olimpiady, nie należy kwestionować. Były to wg L. pierwsze igrzyska czteroletnie, wprowadzone pod wpływem świeżo założonych igrzysk pythyjskich w miejsce dawniejszego święta corocznego. Zmiana nastąpiła w r. 580/79 = Ol. 50. Olimpiada 49-ta, ostatnia z serii świąt corocznych przypada na r. 584/3, zaś Ol. 1-sza na r. 632/1. Zatem Ol. 8-a, o której wspomina Pausanias w związku z Pheidonem, wypada na r. 625/4. Działalność króla argiwskiego miała więc przypadać na drugą połowę VII w., ok. r. 660 — aż poza 620. Równocześnie rachunek ten tłumaczy nam błąd, popełniony przez Ephora. *Jerzy Łopuszański.*

1564. H o f f m e i s t e r W., Kritische Untersuchungen der Charakterentwicklung der Athener mit besonderer Berücksichtigung des Einflusses der Landschaft Attika und Athen. Eine Kulturgeographische Studie. Diss.—Hamburg 1932 p. 83. — Wzm.: Fels E., PM LXXXII 1936 p. 251 (nie zgadza się z niektórymi tezami, brak wyprowadzenia dziejów z otoczenia geogr., zapowiedzianego w tytule).

1565. C o h e n R., Athènes, une démocratie de sa naissance à sa mort. Paris, Fayard 1936 p. 112.

1566. P o p e H., Non — Athenians in Attic inscriptions. Diss. New-York 1935.

1567. H a r t m a n n H., Zur neuen Inschrift des Xerxes von Persepolis. OLZ XL 1937, 145—160 (wg interpretacji autora z inskrypcji wynika, że Xerxes zerwał z tolerancją religijną swych poprzedników; potwierdza to Aischylos, Persowie 407 nn.).

1568. G i a n e l l i G., Luci et ombre di un antica alleanza di guerra. A&R XXXVI 1934, 99—116. — Wzm.: Gervasoni G., MC VII 1934 42 (wojna Greków z Kserksesem).

1569. K o l b e W., Die Neugestaltung der Akropolis nach den Perserkriegen. JDAI LI 1936, 1—64.

1570. D ö r p f e l d W., Alt-Athen und seine Agora. Untersuchungen über die Entwicklung der ältesten Burg und Stadt Athen und ihres politischen Mittelpunktes, des Staatsmarktes. H. 1. Berlin, Mittler 1937 p. VIII + 132 + 8 tab.

1571. H i g b y L. I., The Erythrae — Decree. Cf. Nr 611. — Rec.: Meiggs R., CR LI 1937, 24—25.

1572. M e r i t t B. D., The Athenian assessment decree. AJPh 1937,

152—156. (Interpretacja inskrypcji, dotyczącej obciążenia podatkowego ludności ateńskiej w r. 425 przed Chr. Dyskusja: czy fakt ten był w związku z powrotem Kleona z Pylos, czy też w związku z wyjazdem Demostenesa z Aten). Cf. Nr 613.

1573. Piganiol A., Deux notes sur l'expédition de Sicile. I: Les Adonies de 415 av. J. C, II: Le Trôgilos. REG L 1937, 1—14.

1574. Wilcken U., Zur oligarchischen Revolution in Athen vom Jahre 411 v. Chr. Cf. Nr 616. — Rec.: Taeger F., Gn XIII 1937, 347—354 (na ogół dodatnia; w wielu punktach T. nie zgadza się z tezami autora).

1575. Pritchett K. W., Note on the attic year 307/6. AJPh LVIII 1937, 220—222.

1576. Kirsten E., Die Entstehung des spartanischen Staates, Neue Jhb. für Wissensch. u. Jugendb. XII 1936 nr 5, 385—400.

1577. Momigliano A., Sparta nell antichità. Storia. Enc. Ital. XXXI 303—308.

1578. Berve H., Sparta. Meyers kleine Handbücher 7. Leipzig, Bibliogr. Institut 1937 p. 184, tab. 1.

1579. Kroymann J., Sparta und Messenien. Untersuchungen zur Ueberlieferung der Messenischen Kriege. (Neue Philol. Unters.), Berlin 1937 p. XXXIV + 115. Cf. Nr 621.

1580. Schwartz E., Die messenische Geschichte bei Pausanias, Ph XCII 1937, 19—46.

Tradycja dziejowa o tzw. „drugiej wojnie“ messeńskiej i jej bohaterze, Aristomenesie, nie sięga bynajmniej tak odległych początków, jak to się zwykle przyjmuje. Publiczność atheńska zainteresowała się żywiej Messenią dopiero od czasu puszczenia w kurs tendencyjnie dokonanego wyboru elegii Tyrtaiosa. Z kolei historiografia grecka w osobach Ephora, Kallisthenesa i ich następców zrobiła z Aristomenesa wodza powstańców messeńskich przeciw Spartanom, dowodzonym przez poetę Tyrtaiosa, umiejscawiając tę „wojnę“ w trzecim pokoleniu po zdobyciu Messenii, tj. w VII-ym wieku. Odmienną tradycję reprezentuje poeta Rhianos, uważający Aristomenesa za przywódcę kleftów, który przez 22 lata (512—490) bronił się w naturalnej fortecy górskiej (Hira). Wartość historyczną posiada zdaniem S. wyłącznie tradycja Rhianosa. Tę tradycję skontaminował z tradycją reprezentowaną przez szkołę Ephora i Kallisthenesa, jak również przez retora Myrona — nieznany nam historyk messeński, którego dzieło posłużyło za podstawę Pausaniasowi w jego opisie „2-ej wojny messeńskiej“. *Jerzy Łopuszański.*

1581. Olympia. Aufgenommen von W. Hege, beschrieben von G. Rodenwaldt 2 Aufl. Berlin, Deutscher Kunstverl. 1937 p. 61 + ill.; 93 + ill. — Rec.: Oddo S., MC VII 1937, 181—182 (dodatnia).

1582. Olympie. Photographies de W. Hege, introduction de G. Rodenwaldt, traduction de Fernand Chapouthier. Paris, Hartmann, 1936; VI vol. 61 p. — Rec.: Radet., REA XXXIX 1937, 51—52.

1583. Robert F., Epidaure. Cf. Nr 622. — Rec.: Gervasoni G., MC VII 1937, 39. (Dodatnia).

1584. H a n e l l K., Megarische Studien. Cf. Nr 623. — Rec.: Giusti A., MC VII 1937, 173—174 (bardzo przychylna).

1585. E m o n d s H., O. S. B., Die Oligarchenrevolte zu Megara im Jahre 375 und der Philosoph Ichthyas bei Tertullian Apol. 46, 16. Ein neues Aristotelesfragment aus der Μεγαρέων πολιτεία, RhM LXXXVI, 1937, 181—191.

Wyrażając przekonanie, że zbyt dużo uwagi w studiach nad Tertullianem poświęca się stosunkowi jego do Minuciusa Felixa, oraz jego właściwościom stylistyczno-językowym zwraca E. uwagę na potrzebę poddania badaniom prawdziwości informacyj rzeczowych Tertulliana, zajmując stanowisko, że to posunie naprzód również sprawy krytyki tekstu i tradycji rękopiśmiennej. Przykładem tego ma być omawiana rozprawa. Notatka Tertulliana podana w związku z synkrisis etosu filozofów antycznych i chrześcijan brzmi według dotychczasowych wydań następująco: „*et Hippias dum civitati insidias disponit occiditur*“, gdzie imię Hippias jest koniekturą na miejsce lekcji *Icthyas*, podanej w takim lub podobnym brzmieniu przez rkpp. Do rewizji tekstu skłonił autora — 1) zamęt, spowodowany błędnym historycznie przyjęciem do tekstu wyrazu „Hippias“, komentowanego jako imię syna Pizystrata, którego Tertullian miał pomieszać z sofistą, 2) oczekiwanie od Tertulliana znajomości odpowiedniego wydarzenia i zdolności wyrażenia przytoczonym zwrotem pojęcia zamachu na istniejącą konstytucję, 3) chęć zbliżenia się do lekcji rękopiśmiennych, 4) przekonanie, że ewentualnie lekcja „Icthyas“ nie mogłaby być koruptelą słowa Hippias, zwłaszcza, że w swym brzmieniu ukształtowana jest zgodnie ze stłac. prawem fonetycznym, zakazującym bezpośredniego następstwa po sobie dwóch aspirowanych tenues. Lekcja ta reprezentuje więc imię greckie Ἰχθύας.

Jedyną znaną osobą tego nazwiska jest filozof szkoły megarejskiej, następca w scholarchacie Eukleidesa, a poprzednik Stilpona. Między nielicznymi wiadomościami, jakie o nim posiadamy, żadna nie wskazuje na tragicznie zakończony udział w spisku politycznym. Wydobywa E. te informacje przy pomocy wzmianki Diod. XV 40, 4 o nieudanym zamachu oligarchicznym w Megarze w 375 r. W tekście tym znajduje E. niezwykłe podobieństwo z omawianym miejscem Tertulliana. Odniesieniu opowiedzianych u Diodora zdarzeń do Ichthyasa nie stoi na przeszkodzie ani chronologia, ani względy rzeczowe. Chronologia — bo śmierć Eukleidesa przypada na rok ok. 380, w tym więc czasie staje się Ichthyas kierownikiem szkoły; względy rzeczowe, — bo bez wątpienia Eukleides i jego następca należeli do stronnictwa oligarchicznego jako sokratycy. Stąd przydomek ἀνὴρ γενναῖος nadany Ichthyasowi przez Diog. La. II 114 (p. 60, 21 Cobet), oznacza według E. przynależność filozofa do rodu arystokratycznego. Przez taką interpretację spodziewa się E. rzucić zupełnie inne światło na wartość informacyj Tertulliana dotychczas lekceważonych, pomijając już to, że pozwala mu ona ożywić mglistą dotąd postać Ichthyasa, który, pomimo spekulacji dialektyczno-erystycznych, zajmuje się życiem swego państwa, podobnie, jak Sokrates i Platon, a nawet okupuje śmiercią swe przekonania polityczne. Poza tym przez interpretację E. uzyskuje chronologia szkoły megarejskiej oparta dotychczas

na przypuszczeniach datę zupełnie ścisłą: rok śmierci Ichthyasa, r. 375. E. stara się ją uzgodnić z czasem scholarchatu Eukleidesa i Stilpona. Z tym pierwszym nie ma żadnych trudności, a nawet przeciwnie; r. ok. 380 uznawany przez większość uczonych za datę śmierci Eukleidesa uzyskuje poparcie, gdyż uniemożliwia przesunięcie jej do r. 360, jak czynią niektórzy. Trudność powstaje dopiero z przyjęciem daty 375 jako roku objęcia scholarchatu przez Stilpona, jeśli przypuści się za Zellerem, że urodził się on ok. 380 r. Pewniej znamy datę końca jego długiego życia, co do okresu początkowego panuje chwiejność, wywołana sprzecznością świadectw synchronistycznych. Z trudności wychodzi E. w ten sposób, że przyjmuje lukę w diadochii, wywołaną katastrofą całej szkoły przez udział kierownika w zamachu. Oligarchowie bowiem, jak podaje Diodoros, ponieśli śmierć lub musieli miasto opuścić. Potwierdzenie owej tezy widzi E. u Suidasa, który następstwo Ichthyasa po Eukleidesie określa słowami μεθ' ὅν, a dla wyrażenia podobnego stosunku między nim a Stilponem używa wyrażenia εἶτα (s. v. Εὐκλείδης II p. 454 Adler). Po upływie ok. 10 lat mógł już Stilpon otworzyć na nowo szkołę, którą doprowadził do wielkiego rozkwitu. W ten sposób mógł zatrzeć się krótki okres scholarchatu Ichthyasa.

Następnie bada E. kwestię źródeł omawianego miejsca Tertulliana. Diodoros mógł swe wiadomości otrzymać na jakiejkolwiek drodze od historyków lokalnych. Wątpliwe jest jednak, czy pisali oni o filozofie. Na podstawie analizy kontekstu wzmianki Tertulliana dochodzi E. do wniosku, że korzystał on tu ze źródła filozoficznego, i to perypatetycznego, a wiadomość pochodzi ostatecznie z Μεγαρέων πολιτεία Aristotelesa. Tam jest dla niej miejsce ze względu zarówno na temat dzieła, jak i na zrozumiałe zainteresowanie się losami sokratyków. O źródle bezpośrednim Tertulliana nie można mówić z całą pewnością. Albo kompilował on tu materiał większej ilości apologii greckich, albo własnym oczytaniem świeckim uzupełniał źródło grecko-chrześcijańskie wspólne mu z Tatianem. W tym wypadku wskazać należy na literaturę platońską w Afryce, która się tam rozwijała już w epoce Antoninów.

Dla historii i krytyki tekstu przywrócenie lekcji rkpp. ma też według E. wielkie znaczenie, wstrząsa bowiem mocno założeniami wyd. Martina, wysuwając na czoło tradycję reprezentowaną przez lekcje Fuldensis. Kwestię tę obiecuje E. potraktować obszerniej w mającej się niebawem ukazać książce jego „Zweite Auflage im Altertum". Co do omawianej rozprawy, to wyraża E. przekonanie, że przedstawiła ona Tertulliana jako godnego zaufania pośrednika w przekazywaniu kultury antycznej i świadka jej poziomu w nowych ośrodkach oświatowych Afryki.

A. Karniejew.

1586. Accame S., L'attentato di Pelopida contro i polemarchi. RF XIV 1936, 337—355.

1587. Michałowski K., Delfy (Grecja i Rzym I). Państwowe wydawnictwo książek szkolnych, Lwów 1937 p. 157—3 nlb.

Redagowany przez prof. K. Dąbrowskiego cykl popularnych studiów z dziedziny kultury klasycznej rozpoczyna swą serię od zarysu prof. Mi-

chałowskiego, który traktuje w szerokim zakresie zagadnienia związane z wykopaliskami w Delfach. Autor sam zaznacza, że w podjętej przez siebie syntezie pragnie zobrazować Delfy w trzech aspektach: życia, ruin i sztuki. Żywy opis, bogata treść i starannie dobrane, na ogół też dobrze wykonane ilustracje wprowadzają czytelnika polskiego w jeden z najciekawszych ośrodków kultury helleńskiej. Autor rozpoczyna od zarysu historii wykopalisk. W roz. drugim cz. I-ej wyjaśnia zespół kultów zgrupowanych w Delfach. Jak dalece badania tego rodzaju są aktualne, przekonać się może czytelnik naszej bibliografii, porywnywając nr 1589 i 1848.

Roz. trzeci poświęcony został wyroczni i jej roli w dziejach Grecji. W barwny sposób rozwija się przed nami opowieść o roli politycznej Delf, przyrównanych do „wielkiego biura wywiadowczego któregokolwiek z nowoczesnych państw". Przypuścilibyśmy coprawda, że istnieje pod tym względem pewna przesada wśród sądów przypisujących Delfom tak wielkie znaczenie. Z punktu widzenia dydaktycznego zaznaczyć należy, iż zarówno lektura roz. 3 cz. I, jak i roz. 2, wymagają od czytelnika względnie dobrej orientacji w dziejach greckich — np. na s. 39 czytamy: „znana przepowiednia udzielona przez wyrocznię Krezusowi... itd."; niestety, w większości wypadków czytelnikom, uczniom licealnym, opowieść ta zupełnie nie jest znana. Terminy takie, jak „pelasgikó" lub „hieromnemonowie" wymagają oddzielnych wyjaśnień, ponieważ uczeń szkoły średniej bez zrozumienia tego rodzaju wyrazów nie może swobodnie korzystać z książki. Prawdziwe trudności rozpoczną się dla młodego czytelnika w cz. II przy opisie ruin. Autorytatywna opinia o doskonałości tzw. archaicznej sztuki greckiej niełatwo będzie zrozumiała dla laika (s. 65—66). Tu raz jeszcze muszę wspomnieć o trudnościach terminologicznych (np. prostylos, mur poligonalny, przy czym na s. 75 zauważamy pewną nieścisłość w pisowni: poligonalny czy polygonalny? Nie wydaje nam się szczęśliwy zwrot na s. 70 — „napis dedykacyjny, wykuty pięknym c h a r a k t e r e m archaicznym"). Oczywiście miasto Caere nie jest miastem płd.-italskim, lecz etruskim (s. 68). Na s. 78 czytamy wzmiankę, że tzw. droga święta biegnie wzdłuż górnej terasy świątyni Apollina. Nasuwałaby się tu uwaga, że uczniów na lekcjach geografii przyzwyczajają do określeń wedle stron świata i w dalszych wydaniach te dezyderaty z punktu widzenia metodycznego mogłyby znaleźć spełnienie (dla przykładu podaję jeszcze parę szczegółów już wyłącznie w celach orientacyjnych: s. 79 — honoryfikacyjne dekrety, s. 81 — „po dwie kolumny w antach p r o n a o s u o p i s t o d o m u. Kolumny i ściany s e k o s u były z tufu, tj. z miękkiego kamienia, pokryte stiukiem, s. 87 — wysokie tzw. i s c h e g a o n, ibd... poligonalnego muru, który otaczał założony przez Tessalczyków t e m e n o s Neoptolemosa. Ibd. jeśli wzmiankujemy o dedykacji, dotyczącej zwycięstwa nad Leukadą, pod Ambrakią, Olpai w r. 426 prz. Chr. lub na s. 86 czytamy „na tej terasie winniśmy szukać wdł. Eurypidesowskiego „Iona" świętego lasu laurowego i mirtowego", to przecież nie możemy zapominać o tym, że przeciętnemu czytelnikowi nie jest wiadome, jakie to było zwycięstwo nad Leukadą, ani nie jest znany ów szczegół treści z eurypidesowskiej tragedii.

Resumując: doskonały opis ruin delfickich wymaga uprzystępnienia właściwego bibliotece popularnej, co zupełnie nie jest połączone z koniecznością zmniejszenia zakresu treści.

Dodamy jeszcze, że ilustracje wymagałyby czasem dokładniejszego opisu, aby uczeń łatwiej identyfikował szczegóły (np. ryc. 24, s. 70).

Z wielkim zainteresowaniem czytamy cz. III, poświęconą dziejom sztuki greckiej na przykładach zabytków delfickich. Autor wprowadza nas w tajniki interpretacji archeologicznej i uczy czytelnika kunsztu patrzenia i dostrzegania koncepcji artystycznej we fragmentach wspaniałych zabytków. Za tę część książki szczególną wdzięczność żywi dla autora czytelnik; jako wzór doskonałej interpretacji przytoczymy opis metop na s. 129—132. Opierając się na dobrych fotografiach wskazuje M. sposoby rozróżnienia kompozycji pionowej, przekątniowej i centralnej. Żałujemy tylko, że do tego pięknego opisu wdarł się błąd korektorski (s. 131, w. 15 od góry). Również przy opisach dzieł sztuki należałoby uniknąć nadmiaru obcej terminologii, przynajmniej terminologii nieobjaśnionej dokładnie (np. na s. 146 — linearyzm aurygi). Skromną uwagę załączając, dodamy, że stela Apoxyomenosa (s. 146), nie musiała, jakby nam się wydało, mieć znaczenia jedynie użytkowego. Mógł to być nagrobek, zrobiony przez b. dobrego rzeźbiarza.

Na s. 143 znajdujemy fotografię fryzu z pomnika Aemiliusa Paulusa; ponieważ podkreślony jest jej historyczny charakter, oczekiwalibyśmy opisu wypadku, który służył za temat dla artysty. W tymże „akcie III" rozdziału o sztuce delfickiej znajdujemy uwagi o greckim portrecie, szczególniej na s. 147—150. Ponieważ autor łączy jeden z zabytków portretowych, a mianowicie tzw. portret filozofa (ryc. nr 83) z ikoną bizantyńską, nasuwa się myśl, że brak wzmianki o zabytkach malarskich znalezionych w Egipcie (przede wszystkim w Faijum), stanowi tutaj pewną lukę. *Zdzisław Zmigryder-Konopka.*

Rec.: 1. Kumaniecki K., NK IV 1937, 325 (dodatnia). — 2. Majewski K., Eos XXXVIII 1937, 376.

1588. F l a c e l i è r e R., Les Aitoliens à Delphes, Bibliothèques des Ecoles Françaises d'Athènes et de Rome, Paris 1937, p. 564 + 1 pl.

Tematem rozprawy jest historia panowania konfederacji Etolskiej nad Delfami i Amfiktyonią pylaio-delficką. Rozdział I. Geografia Etolii i krajów, należących do konfederacji, początek związku i jego charakter. Rozdział II. Instalacja Etolów w Delfach. Nie wiemy dokładnie, kiedy to nastąpiło. Przed rokiem 290 Etolowie byli już w Delfach, albowiem Demetrios w tym roku urządził igrzyska pythyjskie w Atenach, jako protest przeciw pogwałceniu autonomii sanktuarium. Wedle autora, Etolowie zajęli Delfy niedługo po bitwie pod Ipsos. W dokumencie przymierza pomiędzy E. a Beotami (Syll.[3] 366), który F. datuje na lata 301—298, są wzmiankowani Φωκεῖς οἱ μετ' Αἰτωλῶν. Rozdział III. Inwazja Gallów i udział E. w obronie świętego miejsca. Rozdział IV. Chronologia delficka i kwestia Soteriów. Autor dzieli listy hieromnemonów na sześć grup, zależnie od liczby występujących na nich Etolów. Analizując następnie rozwój terytorialny konfederacji ustala chronologię archontów i list hieromnemonów. Data ustanowienia Soteriów nie jest

ustalona. Wśród dekretów różnych miast w sprawie przyjęcia agonu, najstarszym jest ateński, datowany imieniem archonta Polyeuktosa. Niestety, rok tego archonta nie jest znany (proponowane są daty 257/6, 255/4, 261/0, 277/6). Wedle Roussela dekret ten nie odnosi się do ustanowienia święta, ale do jego reorganizacji przez Etolów, którzy agon, t. z. χρηματίστης (wprowadzony daleko wcześniej przez Amfiktyonię), zamienili na στεφανίτης oraz z rocznego stworzyli penteteryczny. Wedle Kolbego Polyeuktos był archontem w roku 277/6, kiedy to po raz pierwszy ustanowiono Soterie. Należy przyznać, że wyrażenie dekretu ateńskiego: τιθέναι τὸν ἀγῶνα odnosi się raczej do ustanowienia igrzysk, niż do ich reorganizacji. Ostatnio L. Robert i M. Segre ustalili datę przyjęcia agonu przez miasto Smyrnę (F. D. III, 1, 483) na rok 242 lub 246. Słusznie jednak Ferguson zaznacza, że dekret smyrneński mógł być wydany później po ustanowieniu Soteriów. Rozdział V. Postępy Etolów. Autor omawia stosunki E. z Antigonosem, Pyrrosem, Atenami, Peloponezem oraz wyspami Morza Egejskiego. Amfiktyonia delficka zachowuje nadal autonomię. Ponieważ jednak hieromnemonowie etolscy byli w większości, w praktyce zacierała się dystynkcja pomiędzy związkiem etolskim a Amfiktyonią. Rozdział VI. Apogeum konfederacji etolskiej od 245—226. W roku 243/2 dają jeden głos w radzie Amfiktyonii mieszkańcom wyspy Chios. Włączają do związku północną Phokidę, Malidę i Tessalię. Rok 226 jest szczytem potęgi E., mają 15 głosów w Amfiktyonii. Rozdział VII. Upadek Etolów. W czasie pierwszej wojny Macedońskiej Rzym zawiera alians z E., mimo to ponoszą oni straty, tracą kilka miast, liczba głosów etolskich w Amfiktyonii spada do 11. W latach 226—220 zależność Amfiktyonii od związku staje się coraz większa, w Delfach widzimy epimeletów etolskich o władzy wojskowej i cywilnej. W czasie drugiej wojny Macedońskiej E. razem z Flamininusem pokonali Filipa pod Kynoskephalai (197). Przy zawieraniu pokoju Rzym nie uwzględnił roszczeń Etolczyków. W roku 193 wchodzą Etolowie w porozumienie z Antiochem, Filipem i Spartą. Zwycięstwo Rzymian pod Termopylami załamało koalicję. Związek etolski traci wiele miast, w kwietniu 190 r. Delfy otrzymują autonomię. — Delfy związane były z Etolią luźnym węzłem konfederacji, w teorii posiadały aż do roku 226 całkowitą autonomię. Niese utrzymywał, że Etolowie odnieśli poważne korzyści na terenie międzynarodowym dzięki Delfom. Flacelière nie podziela tego zdania, uważa, że pozycja w Delfach nie dawała im realnej siły, lecz wyłącznie moralne przewodnictwo w Grecji. *Appendices* podają listy hieromnemonów od roku 278 i katalog chronologiczny inskrypcyj. *Ks. F. Sokołowski.*

1589. Daux G., Delphes au II-e et I-er siècle av. J. Ch. (Bibliothèques des Ecoles Françaises d'Athènes et de Rome). Paris, Boccard 1936 p. 745 + 5 tab.

Autor, znany z licznych artykułów epigrafik i historyk francuski, daje nam poważne studium o Delfach w epoce od końca panowania Etolów (191) do 31 r. przed Chr. Jest to wprawdzie okres dekadencji sanktuarium, nie mniej jednak ciekawy. Wstęp poświęcony jest planowi studium, źródłom i bibliografii. Część pierwsza traktuje o chronologii. Po szczegółowej analizie tekstów inskrypcyjnych daje autor listę archontów

i kapłanów od 191 do 31 roku. Część druga obejmuje następujące rozprawy: Delfy po roku 191; Manius Acilius Glabrio; Phlygonowie: Delfy przeciw Amfiktyonii; Perseus; Skład Amfiktyonii po bitwie pod Pydną; Delfy i Amfiktyonia po bitwie pod Pydną; Od Sulli do Caesara. Część trzecia poświęcona jest stosunkom wewnętrznym Delf oraz ich promieniowaniu na zewnątrz. Omówione tu zostały listy proxenów, instytucje, ludność, sądy rozjemcze, Delfy i Grecja centralna, Delfy i Attalidzi, Seleukidzi, Lagidzi. Specjalny rozdział poświęca autor stosunkom pomiędzy Delfami a Atenami (Pythaidy; proxenowie ateńscy). Ostatni rozdział traktuje o Rzymianach w Delfach. T. z. *appendices* obejmują szereg przyczynków z dziedziny epigrafiki delfickiej: ἀπολύσεις, παραμονή, datowanie archontów Amphistratosa, Eukleidasa i Agesilaosa, wykaz synchronistyczny archontów delfickich, strategów etolskich, agonothetów lokryjskich i strategów fokijskich, listy hieromnemonów, list Liciniusa do Amfiktyonii, arbitraż lamijski, fundacje Attalosa i Eumenesa, akta skandalu ze 125 roku, dokumenty dotyczące Pythaidy.

W II i I wieku przed Chr. Delfy są jeszcze centrum hellenizmu. „Kompleks delficki" w szczegółach jest jednak trudny do analizowania. Bardzo mało wiemy o religii i kulcie, zresztą od IV wieku duchowe oblicze Delf kryje się przed oczyma badacza. Miasto — jest suwerennym państwem; Amfiktyonia luźnym zgrupowaniem państw. Dramat Delf wypływa ze słabości tych dwu czynników. Państwo delfickie jest fikcją, Amfiktyonia zaś zbiorowiskiem międzynarodowym, gdzie zwalczają się wzajemnie uboczne wpływy. Hegemonia etolska usuwa w cień na wiek cały zarówno państwo, jak i Amfiktyonię. Dopiero Rzym przynosi Delfom autonomię i suwerenność. Delfy odzyskują wolność w podbitej Grecji.

Ks. F. Sokołowski.

1590. Piganiol A., La date du troisième incendie de Delphes. REA XXXIX 1937, 108—110.

Cf. Nr 1371.

1591. Westlake U. D., Thessaly in the fourth century b. C. Cf. Nr 625. — Rec.: Momigliano A., RF XV 1937, 220—221. (B. dobre. Idzie nietyle o nowość, ile o zestawienie).

1592. Guarducci M., Intorno ai perieci di Creta. RF XIV 1936, 356—363. Cf. Nr 631.

1593. Bethe E., Das archaische Delos und sein Letoon. H LXXII 1937, 190—201.

1594. Picard Ch., L'inscription de Cairness House et l'histoire de l'établissement des Poseidoniastes berytiens à Delos. RA VIII 1936, 188—198 (à propos inskrypcji ogłoszonej JHS LIV 1934, 140—159).

1595. Momigliano A., Rodi. (część — o historii starożytnej). Enc. Ital. XXIX 552—555.

1596. Kahrstedt U., Chalcidic Studies. AJPh LVII 1936, 416—444. (Rozwój miast chalkidyjskich. Ich udział w związku morskim Aten i wojnie peloponeskiej).

1597. Papastavru J., Amphipolis. Geschichte und Prosographie. Beitr. von C. F. Lehmann-Haupt u. A. Stein. Klio Beih. 37, 1936. Leipzig,

Dieterich p. XI + 152, 3 tab. — Rec.: Volkmann H., GA IV 1937 Nr 11, 10.

1598. Gude M., A history of Olynthus. Cf. Nr 626. — Wzm.: Philipp H., PM LXXXII 1936 p. 251 (dodatnia).

1599. Karydis G. P., Ἱστορία τῆς νήσου Κερκύρας μέχρι τοῦ 229 π. X. Diss. Leipzig 1936 p. 110.

1600. Pace B., Carratelli G. P., Columba G. M., Cesano S. L., La Sicilia nell antichità. Enc. Ital. XXXI 664—682.

1601. Pace B., Arte e civiltà della Sicilia antica, Vol. I. Cf. Nr 638. — Rec.: 1. Arias P. E., MC VII 1937, 190—193. (b przychylna). — 2. Bayet G., REL XIV 1936, 445—449. — 3. Paribeni R., Aev XIV 1936 383—384 (dodatnia). — 4. Arias P. E., ASNP V 1936, 72.

1602. Giuliano L., Storia di Siracusa antica. 3a ed. Roma, Albrighi, Segati & Co 1936 p. XV + 319 + 2 tab.

1603. Scerre G., Caltanisetta, l'antica Nissa. Caltanisetta, Ginevra 1936 p. 96.

1604. Gabrici E., Selinunte. Enc. Ital. XXXI 324—326.

1605. Ugolini L. M., Malta. Cf. Nr 642. — Rec.: Calderini A., Aev XI 1937, 189—190.

1606. Παπασταυρου 'I., Μακεδονικὴ πολιτικὴ κατὰ τὸν 5ον π. X. αἰῶνα. 'Αλέξανδρος I. Τεῦχος Αον. Θεσσαλονίκη, „Ἑλλην. Ἰατρικῆς" 1936 p. VIII + 79.

1607. Gitti A., La politica dei re illirici e la Grecia, fino all'intervento romano. Milano, Popolo d'Italia 1936 p. 76 + 3 mapy.

Cf. Nr 1294, 2036.

b) Epoka hellenistyczna

1608. Kolbe W., Die Weltreichsidee Alexanders des Grossen. Cf. Nr 646. — Rec.: Hohl E., OLZ XL 1937, 281—282 (H. ma uznanie dla pracy K., występuje jednak przeciw tezie K., jakoby Aleksander od początku swej działalności nosił się z zamiarem podbicia całego państwa perskiego).

1609. Aymard A., Un ordre d'Alexandre. REA XXXIX 1937, 5—28. (Tyczy edyktu Aleksandra z r. 324 o κοινά greckich).

1610. Erman A., Die Welt am Nil. Leipzig, Hinrichs 1936, p. 235. — Rec.: Schubart W., HZ CLVI 1937, 389 (b. dodatnia).

1611. Walbank F. W., The accession of Ptolemy Epiphanes: a problem in chronology. JEA XXII 1 1936, 20—34.

1612. Otto W., Zur Geschichte der Zeit des 6 Ptolomäers. Cf. Nr 651. — Rec.: 1. Ehrenberg V., OLZ XXXIX 1936, 81—84. — 2. Welles C. B., PhW LVII 1937, 140. — 3. Breccia E., ASNP V 1936, 305—311. — 4. Calderini A., Aeg XVII 1937, 111.

1613. Jouguet P., Les débuts du règne du Ptolemèe Philometor et la sixième guerre syrienne, d'après un memoire de W. Otto. RPh XI 1937, 193—238.

1614. Romanelli P., Siria ellenistica. Enc. Ital. XXXI 895—902.

1615. Vaggi G., Siria e Siri nei documenti dell'Egitto greco-romano. Aeg XVII 1937, 29—51.

1616. Bickerman E., Un document relatif à la persécution d'Antiochos IV Epiphane. RHR CXV 1937, 188—223.

1617. Bickermann E., Die Makkabäer. Cf. Nr 652. — Rec.: Dhorme E., RHR CXIV 1936, 260—261.

1618. Hyamson A. M., Judas Maccabaeus, the Hammer of God... London, Cailingold 1935 p. IX + 97.

1619. Hansen V. E., The great Victory monument of Attalus I AJA XLI 1937, 52—55. (Omawia inskrypcje, Inschr. Pergamon nr 221—28, gdzie są uwiecznione zwycięstwa Attalosa I nad Antiochem, nad Galatami, Seleukosem III).

c) Historia Rzymu

1620. Piganiol A., Histoire Romaine (1930—1935). RH CLXXXI 1937, 40—85.

1621. Altheim Fr., Forschungsbericht zur römischen Geschichte. (von den Anfängen bis zum Tode des Pyrrhos). WG II 1936, 68—94.

1622. Mommsen Th., Storia di Roma. Cur. e annot. da Antonio Quattini. Vol. 4. Roma, Aequa 1936 p. 300.

1623. Mommsen Th., L'Impero di Roma. Opera curata e annotata da Antonio Quattini. Vol. 1, e 2. Roma, Aequa 1936 p. 319; 299.

1624. Lindsay J., The Romans. Cf. Nr 660. — Rec.: Cook N., Antiq X 37 1936, 120—121.

1625. Moore F. G., The Roman's World. New Jork, Columbia Univ. Press (London, Milford), 1936 p. XIII + 502.

1626. Ferrero G., Nouvelle Histoire Romaine. Paris, Hachette 1936 p. 334. — Rec.: Durry M., REL XV 1937, 211—212 (zastrzeżenia).

1627. Levi M. A., La politica imperiale di Roma. Cf. Nr 110. — Rec.: 1. Chapot V., REA XXXIX 1937, 67—68. — 2. H(ill) M., JRS XXVI 1937, 297 (żywe i przekonywające). — 3. Wickert L., Gn XIII 1937, 104.

1628. Breccia E., Roma e il mondo antico. (Manuale di storia antica. I) Napoli, Loffredo 1936 p. 318.

1629. Breccia E., L'impero di Roma. (Manuale di storia antica. I) Napoli, Loffredo 1936 p. 211.

α OKRES REPUBLIKI

1630. Altheim F., Epochen der römischen Geschichte. Bd I, II. Cf. Nr 658, 659. — Rec.: 1. Finkelstein M. I., ZSF V 1936, 442—443 (dużo zarzutów). — 2. Hohl E., PhW LVII 1937, 427—432. (tumultuarium opus, chwali całość, zastrzeżenia co do poszczególnych poglądów). — 3. Wickert L. ,DLZ LVII 1936, 934, 973, 1064. — 4. Costa G., NRS XX 1936, 102—113 (w przegl. „Studi su la politica, la storia e la letteratura di Roma").

1631. Altheim Fr., Zur römischen Geschichte. Eine Erwiderung. WG II 1936, 595—599. (Replika na recenzję Vogta z A. — „Weltherrschaft u. Krise" — szereg sprostowań i polemik co do szczegółów z przeróżnych dziedzin).

1632. Household H. W., Rome, Republic and Empire. Cf. Nr 662. — Rec.: Giles A. F., CR LI 1937, 28—29.

1633. Zieliński T., Świat Antyczny. Cz. III. Rzeczpospolita

Rzymska. Warszawa—Kraków 1935 Wyd. Mortkowicz J., str. 502 — illustr. — Rec.: Tyrowicz M., Wiadom. Hist. Dydakt. Nr 3 1936, 118.

Cf. Nr 1319.

1634. Scullard H. H., A history of the Roman World from 753 to 146 b. C. — Cf. Nr 654. — Rec. 1. Bersanetti G. M., RF XIV 1936, 426—427. — 2. Carrington R. C., Antiq X 1936, 123—124 (dodatnia). — 3. Kahrstedt U., DLZ LVIII 1937, 197.

1635. Marsch F. B., A history of the Roman world from 146 to 30 b. C. — Cf. Nr 655. — Rec. Meiggs R., Antiq X 1936, 124—125 (na-ogół dodatnia, zarzuty, że mało uwagi poświęcono Hiszp. i Galii Narb.).

1636. Bloch G., Carcopino J., Histoire romaine. Tome II: La république romaine de 133 à 44 av. J. Chr. — Cf. Nr 664. — Rec. 1. Bayet J., JS 1936, 103—173, 213—224. — 2. Münzer F., Gn XII 1936, 643—648. — 3. Chapot V., Rev. de synthèse XIII 1, 1937, 57—62. — 4. Costa G., NRS XX 1936, 501. — 5. Marouzeau J., REL 1936, 441—444.

1637. Neppi-Modona A., L'espansione politica di Roma in Oriente. Roma, Ist. graf. Tiberino 1935 p. 66. — Rec. M. R., Lat I 1937, 154—155 (dodatnia).

1638. Jenny B., Der römische Ritterstand während der Republik. Diss. Zürich 1936, p. VIII + 84.

1639. Pais E., Storia di Roma durante le guerre puniche. Cf. Nr 669. — Rec.: Corradi G., MC VII 1937, 26—28.

1640. Regibus L. de., Le guerre puniche. Milano, Oberdan Zucchi 1934 p. 230. — Rec. Giusti A., MC VII 1937, 174—175 (dodatnia).

1641. Kolbe W., Die Kriegsschuldfrage von 218 v. Chr. Geb. — Cf. nr 670. — Rec. Schur W., HZ CLVI 1937, 331—333 (dodatnia).

Cf. Nr 1342.

1642. Schulten A., Las guerras des 237—154 a. J. C. Barcelona, Bosch 1935, p. 384.

1643. Zancan L., Le cause della terza guerra punica. Atti del Reale Istituto Veneto di Sienze, Lettere ed Arti XCV 2, 529—601. — Wzm. Seston W., REA XXXIX 1937, 175—176.

1644. Bilz K., Die Politik des P. Cornelius Scipio Aemilianus. — Cf. Nr 675. — Rec. 1. H. H., G XLVIII 1937, 68. („Die Arbeit ...verrät sicheres Urteil und gute philologische Schulung). — 2. Paribeni R., Aev XIV 1936, 385 (dodatnia). — 3. Passerini A., Gn XIII 1937, 237—240. — 4. Pippidi D. M., REL XV 1937, 215—216. — 5. De Sanctis G., RF XV 1937, 83—87. Uznając sumienność, ostrożność i „zdrowy sens", gani symplizm autora (w szczeg. nie zgadza się z twierdzeniami: 1-o o jednolitości VI ks. Polib.; 2-o o przemożnym wpływie partii rodowych; 3-o o szczerych intencjach Emiliana wobec reformy Ti. Graccha) i braki bibliogr.

1645. Zancan L., Per una valutazione delle fortune della classe senatoria al tempo dell'Emiliano, commento a Polibio 31, 26—28. (Memorie della R. Accad. de Scienze, Lettere ed Arti in Padova LII). Padova, Penada 1936 p. 32.

1646. Wickert L., Zu Caesars Reichspolitik. Ein Vortrag. Klio XXX 1937, 232—253. (Clementia Caesaris jest wynikiem tego, że się uważał za powołanego do władzy. Bellum Civile napisał Caesar w ostatnich miesiącach swego życia, śmierć przeszkodziła mu w dokończeniu

dziełka. Jedną z tendencji B. Civ. jest chęć wykazania, że mimo starań Caesara z winy jego przeciwników nie dał się utrzymać ustrój republikański).

1647. M o t z o B. R., Cesare e la Sardegna. Studi Sardi 1935, f. II. Wzm.: Oddo S., MC VII 1937, 79 (dodatnia).

1648. H o l m e s T. R., Ancient Britain and invasions of Julius Caesar. Oxford, Univ. Press 1936, p. XVI + 764.

1649. P a r a t o r e E., Il dramma politico e spirituale di Cicerone nella seconda Filippica. Palermo, Ciuni 1936.

1650. J a n n e H., L'épode XVI et le second triumvirat. „Etudes Horatiennes". Travaux d. l. Fac. d. Phil. et lettres Univ. Bruxelles. Vol. VII 1937.

1651. G a g é J., Actiaca. Mel. d'archéol. et d'hist. publ. par l'Ecole franç. de Rome LIII 1936, 37—100, Paris, de Boccard 1936 p. 64. — Rec. Radet G., REA XXXVIII 1937, 171—172.

β. OKRES CESARSTWA.

1652. M o m i g l i a n o A., Roma. Storia dell'età imperiale. Encicl. Italiana XXIX, 627—654.

1653. A l b e r t i n i E., L'Empire romain. (Coll. Peuples et Civilisations). Nouvelle édition. Paris, Alcan 1936, p. 472.

1654. The Cambridge Ancient History. Vol. X. — Cf. Nr 686. — Rec. 1. Corradi S., MC VII 1937, 23—26 (chwali). — 2. Hohl E., GöttAnz CXCVII 1936, 133—139 (przychylna, liczne zastrzeżenia szczegółowe).

1655. The Cambridge Ancient History. Vol. XI. Cf. Nr 687. — Rec. 1. Durry L., REL XV 1937, 209—211. — 2. F(raccaro) P., Ath XIV 1936, 296—298 (streszczenie). — 3. Münzer F., OLZ XL 1937, 278—281 (b. dobra, M. życzyłby sobie tylko specjalnego omówienia sieci dróg i systemu obrony granicznej na wschodzie). — 4. Parker H. M. D., CR LI 1937, 75—76. (Bogactwo materiału). — 5. Kahrstedt U., GöttAnz CXCIX 1937, 167—177.

1656. K i d d B. J., The Roman Primacy to A. D. 461. London, S. P. C. K. 1936, p. 461.

1657. Prosopographia Imperii Romani. Saec. I, II, III. Pars II (C — Cassia Cyrina). Consilio et auctoritate Academiae Litterarum Borussicae iteratis curis ediderunt E. G r o a g et A. S t e i n. Berlin, Leipzig, de Gruyter 1936 p. XXII + 399. — Rec. Syme R., JRS XXVI 1936, 286—287 (przychylna).

1658. G r o a g E., Prosopographische Bemerkungen. IV: L. Coiedius Candidus. V: T. Iulius Frugi. WSt LIV 1936, 192—197.
Cf. Nr 1340, 1341.

1659. W i n s p e a r A. D., G e w e k e L., Augustus and the reconstruction of Roman governement and society. Cf. Nr 688. — Rec. Hammond M., AJPh LVIII 1937, 244—245 (nieprzychylna).

1660. M i l t n e r F., Augustus' Kampf um die Donaugrenze. Klio XXX 1937, 200—226.

Politykę naddunajską Octaviana-Augusta, a zwłaszcza doniosłość wyprawy pannońskiej z r. 39 prz. Chr. i walk illyryjskich w 34 i 33 prz. Chr. w należytym świetle postawił E. Swoboda w pracy pt. „Octavian und Illyricum". Nie podziela jednak autor zapatrywania Swobody, jakoby Octavianus podbijając Illyricum dążył do uzyskania tam dogodnego obszaru operacyjnego w przyszłej rozgrywce z Antoniuszem. W istocie decydujące starcie pod Actium odbyło się znacznie dalej na południe, podczas gdy w razie ewentualnej próby Antoniusza najazdu Italii od strony Dalmacji lub Illyricum wystarczyłoby Octavianowi zagrodzić przejście prowadzące do Aquilei. Motywy więc, które skłoniły Octaviana do energicznej ofensywy na terenie półwyspu Bałkańskiego, były natury raczej politycznej, niż militarnej: przede wszystkim odbija się tu dążenie Octaviana do objęcia faktycznego pod swoją władzę terytoriów przyznanych mu formalnie pokojem w Brundisium. Łączy się z tym najściślej — jakkolwiek paradoksalne mogło by się to wydawać — idea pokoju — *pax Augusta,* tj. postulat nie tyle zwiększenia obszaru państwa, ile ochrony go poprzez zapewnienie mu granic naturalnych. W pierwszej fazie działań (do r. 35 prz. Chr.) okupacja rzymska ograniczyła się do zajęcia właściwego Illyricum z granicą militarną na Sawie. Zwycięstwo pod Actium i pomyślne uregulowanie kwestii wschodniej dało sposobność do rozszerzenia panowania rzymskiego na płn. od gór bałkańskich. Zadanie to wykonał M. Licinius Crassus (29—28 prz. Chr.), opierając granicę państwa o Dunaj w jego dolnym biegu. Pozostawało jeszcze opanowanie obszarów alpejskich i górnodunajskich, a co za tym idzie połączenie granicy Renu z granicą Dunaju w jednolity system obronny. Pierwszy punkt z tego programu: aneksja obszarów, które ukonstytuowano jako dwie nowe prowincje, Recję i Windelicję, został doprowadzony do skutku zasadniczo już w latach 16—15 prz. Chr., jakkolwiek walki z tamtejszymi plemionami ciągnęły się jeszcze dłużej. Punkt drugi: przesunięcie granicy Illyricum z linii Sawy na Dunaj wymagało skierowania tam najlepszych wodzów, jakimi imperium rozporządzało; po śmierci Agrippy dowództwo naczelne objął Tiberius (12—10 prz. Chr.).

Wiadomości nasze o walkach Rzymian z Dakami w epoce Augusta są bardzo skąpe i niejasne. Pewna inskrypcja tuskulańska we fragmentarycznym stanie zachowana (Dessau ILS 8965) informuje nas o nieznanej bliżej ekspedycji rzymskiej za Dunaj. Wg badań Premersteina chodzi tu o wyprawę M. Viniciusa w r. 14 prz. Chr., pozostającą w bezpośrednim związku z zajęciem Noricum. Hipoteza Premersteina natrafia jednak na szereg obiekcji natury topograficznej i militarnej. Autor usiłuje uzupełnić zachowane na skraju ułamka resztki liter po imieniu Cotinis: *QU(ados).* Już ta restytucja przesuwa datę wyprawy Viniciusa na r. 10 lub 9 prz. Chr.; punkt wyjściowy pochodu znajdował by się nad Dunajem w obszarze Waagu i Neutry. Co się tyczy wyprawy Cn. Corneliusa Lentulusa, wymierzonej przeciwko Dakom, to należałoby ją datować nie na ostatnie lata Augusta, jak to czyni Premerstein, lecz zgodnie z tezą Ritterlinga i Patscha — znacznie wcześniej. M. uważa ją za współczesną z ekspedycją Viniciusa; obie wchodziły w zakres jednego planu, mającego na celu jednoczesne zaatakowanie plemion dackich z kilku stron. Vinicius, posu-

wając się w kierunku północno-wschodnim miał się połączyć z armią południową, która przekroczywszy Dunaj posuwała się ku północy wzdłuż Cisy. Dowódca tej armii jest nieznany; ogólne dowództwo grupy zachodniej sprawował prawdopodobnie Vinicius. Lentulus operował w dzisiejszej Wołoszczyźnie i Besarabii. Do tych zdarzeń odnosi się Suet. Aug. 21, 1, który wymienia w tej epoce jeden na większą skalę zakrojony pochód przeciwko Dakom. *Jerzy Łopuszański.*

1661. Festugière A. J., Fabre P., Le monde gréco-romain au temps de notre Seigneur. Cf. Nr 693. — Rec.: Simonin H. D., RSPH XXVI 1937, 367—368.

1662. Jean Ch.-F., Le milieu biblique avant Jésus-Christ, t. III, Paris, Geuthner 1936 p. 727 + 76 fig. + 80 tab.

1663. Guignebert Ch., Des Prophètes à Jésus II. Cf. Nr 695. — Rec. Goguel M., RHPhR XVI 1936 1, 65—67 (streszcza — ocenia dodatnio).

1664. Bonsirven J., Les Juifs et Jésus. Paris, Beauchesne 1937 p. 268.

1665. Mazur B. D., Studies on Jewry in Greece. Athens, Hestia 1935 p. 35. — Wzm. B(aynes) N. H., BZ XXXVI 1936, 501. — Rec. Slave M., KS XII, 458—459 (m. in. zajmuje się rzekomą synagogą na Delos i inskrypcjami tam znalezionymi oraz synagogą w Eginie ces.).

1666. Balsdon J. P. V. D., Gaius and the grand camea of Paris. JRS XXVI 1936, 152—160.

1667. Tracy S., Philo Judaeus and the Roman Principate. Williamsport Pens., Bayard Press 1933 p. 55. — Rec.: JQR XXVI 1936, 413 (dobra).

1668. Syme R., The colony of Cornelius Fuscus: An episode in the Bellum Neronis. AJPh LVIII 1937, 7—18. (Opis kariery i działań C. Fuscusa na tle wypadków politycznych, szczególnie r. 69 po Chr.).

1669. Bullon E., La politica social de Trajano. Cf. Nr 133. — Rec.: Gagé J., AHES VIII 1936, 189 (ujemna).

1670. Degrassi A., Fu Traiano a rinunciare alla Mesopotamia (miscella). RF XIV 1936, 410—411. Z inskr. z Dura Eur. (Rost., Comptes Rendus Acad. franç. Ins-BL 1935, 885) Rostovtzeff wnosi, że wojsko z Mezopotamii wycofał jeszcze Trajan. D. polemizuje z tym zdaniem, obstając — zgodnie z pisarzami star. — przy tezie, że zrobił to Hadrian.

1670a. Aymard J., Commode-Hercule fondateur de Rome. REL XIV 1936, 350—364.

Zamiar uczynienia z Rzymu swej kolonii, który żywili różni cesarze już przed Commodusem, on dopiero wcielił w życie. W roli drugiego założyciela miasta występuje Commodus na monetach z r. 190, gdzie przedstawiony jest w stroju sakralnym przy spełnianiu odpowiedniego obrzędu. Litery napisu, których rozwiązanie jest sporne, czyta A. następująco: *COL(onia) L(ucia) A(urelia) N(ova) COM(modiana)*. Rozwiązując skrót *N.* na wyraz „*nova*“ widzi A. w tej nazwie podkreślenie faktu odnowienia miasta. W ciągu rozważań, które go do przyjęcia takiej lekcji skłoniły, porusza również A. sprawę tytulatury Commodusa. Porównując omówio-

ną monetę z zabytkami numizmatycznymi z r. 192 chce A. uwydatnić asymilację Commodusa z Herkulesem, która się w tym czasie dokonała. Chęć zapoczątkowania nowego złotego wieku, a tym samym postawienia siebie na stanowisku herosa-założyciela miasta, leży u podstaw tej asymilacji. Monety z r. 192 przedstawiają Commodusa przy spełnianiu obrządku identycznego z poprzednio wzmiankowanym, ale już pod postacią Herculesa. Do obrania tego właśnie herosa skłonić go mógł zarówno wzgląd na to, że Hercules około I w. stał się bogiem *pomoerium*, jak i okoliczność, że legenda czyniła możliwym powiązanie go z założeniem Rzymu.

Z zabytków sztuki, ściśle łączących się z nowym założeniem miasta rozpatruje A. grupę przy *Ara Maxima*, opisaną przez Xiphilinosa (Cass. Dio. 72, 15), w której — wbrew Laffranchiemu — widzi posąg Commodusa jako założyciela *Urbs Nova*. Słynny kolos Nerona, któremu Commodus nadał swoje rysy oraz niektóre ze swych atrybutów heraklejskich, umieszczony między Colosseum a Templum Urbis miał podkreślać charakter cesarza jako założyciela i gwaranta wieczności miasta. Szczegóły zmian w wyglądzie posągu ustala A. przy pomocy świadectw literackich i monet. Wskazuje, że *damnatio memoriae*, która dotknęła Commodusa, sprawiła usunięcie z posągu dodanych przez niego atrybutów, ale nie zmieniła ogólnej jego postawy.

Przy pomocy dowodu, jak sam wyznaje, nieco ryzykownego, a opartego na interpretacji trzech znaków zodiaku, umieszczonych między emblematami, zdobiącymi popiersie Commodusa z Palazzo dei Conservatori próbuje A. ustalić miesiąc dokonanej w 190 r. przemiany Rzymu w Urbs Nova. Byłby to mianowicie październik. Pogląd ten popiera A. wnioskami, wysnutymi z porównania przyjętej kolejności tytułów Commodusa z kolejnością, w jakiej nadawał je poszczególnym miesiącom przy zmianie ich nazw. *A. Karniejew.*

1671. L a m b r e c h t s P., Une famille du IIe siècle: Les Petronii Mamertini. AC V 1936, 187—190.

1672. T o w n s e n d W., The Administration of Gordian III. Yale Classical Studies vol. IV 1934, 59—132. — Rec. Ensslin W., PhW LVI 1936, 1313—1315.

γ. HISTORIA MIAST.

1673. B r o w n E., The Regia. MAAR XII 1935, 67—88, tab. 4—8. — Rec. Boethius A., Gn XII 1936, 590—594.

1674. B o e t h i u s A., Das Stadtbild im spätrepublikanischen Rom. Opusc. Archaeol. IV, 2 1935, 164—195, ryc. 18. — Wzm.: Bayet J., RPh XI 1937, 304.

1675. M a r c o n i P., Il Foro Romano. Roma, Ist. poligr. d. Stato 1936 p. 28, 86, ill. 60.

1676. G r o s s i O., The Forum of Julius Caesar and the Temple of Venus Genetrix. MAAR XIII 1936, 215—220.

1677. L u g l i G., Les Forums Impériaux. RH CLXXIX 1937, 122—134.

Cf. Nr 1337.

1678. H a r s h Ph., The origins of the insulae at Ostia. MAAR XII 1935, 9—66. — Rec.: 1. Bayet J., RPh XI 1937, 301 (dodatnia). — 2. Bendinelli G., RF XIV 1936, 326—328.

1679. C a l z a G., Le nouveau musée romain d'Ostie. Mous XXXV—XXXVI, 3—4, 1936, 59—70.

1680. B o e t h i u s A., Ardeatina. Historisk och arkeologisk Kommentar till Livius' framställming av Ardeus äldre historia och Strabons skildring av Laurentum och Ardeatinum. Apophoreta Gotoburgensia Vilemo Lundröm oblata 346—388. Göteborg, Elander 1936. — Wzm. Kroll W., Gn XIII 1937, 447.

1681. M a i u r i A., Pompeii. Cf. Nr 709. — Rec. R. C. C., JRS XXVI 1936, 298.

1682. C a r r i n g t o n R. C., Pompei. Oxford, Clarendon Press 1936 p. XII + 197 + 24 tab. — Rec. 1. Richmond I. A., CR LI 1937, 76—77. — 2. Richmond I. A., Antiq XI 41 1937, 110—111 (bardzo dodatnia).

1683. S o g l i a n o A., Pompei nel suo sviluppo storico. I. Pompei preromane. Roma, Soc. Editr. Athen. 1937. — Wzm. R(ostagni) A., RF XV 1937, p. 101. (Sięga do 80 r. Chr. [Sulla], wielka synteza, uczoność).

1684. M a g a l d i E., Echi di Roma a Pompei. RStP II 1, 1936, 25—100.

W ciekawym, a niestety rzadko ukazującym się czasopiśmie znajdujemy obszerny artykuł jego redaktora, prof. E. Magaldi'ego.

Pod tytułem „Echi di Roma" przedstawia on szereg drobnych szkiców, z których każdy stanowi bardzo cenny przyczynek do dziejów stosunku wzajemnego Rzymu i miast italskich. Szkic I pt. „Capitale e provincia" ma charakter teoretycznego rozważania o statucie municypalnym i formach zależności Pompejów od Rzymu; nadto podkreśla się tu formy współżycia pomiędzy prowincją a stolicą, żywość reakcji prowincji na zjawiska ogólno-państwowe. Dla przykładu wspomnimy choćby budowę dwóch łuków po obu stronach świątyni Jowisza na forum pompejańskim, wzniesionych ku czci Germanika i Druzusa, syna Tyberiusza, w czym dopatrywał się już G. Spano naśladownictwa dwóch łuków, wzniesionych w Rzymie w r. 19 po Chr. po obu stronach świątyni Marsa Ultora.

Wśród szkiców dalszych wymienimy zarys odgłosów wojny ze sprzymierzeńcami stwierdzonych na terenie Pompejów. W zarysie tym M. snuje nadzwyczaj ciekawe rozważania na temat tzw. inskrypcyj *eituns*, czyli grafitów oskijskich, znalezionych na murach pompejańskich, a stanowiących najprawdopodobniej napisy orientacyjne z epoki wojny domowej. Autor rozpatruje przemiany, jakim uległ statut municypalny Pompei za rządów sullańskich. Również wojna z niewolnikami znalazła, zdaniem M., swój rezonans wśród zabytków pompejańskich; znajdujemy nawet na murach pompejańskich imię *Spartacs*. Jak dowiaduję się z referatu M., Lehmann - Hartleben sądził, że imię to w ścisłej łączności pozostające z freskiem przedstawiającym dwóch wojowników uzbrojonych w oręż samnicki, odnosi się do Spartaka gladiatora, późniejszego wodza niewolników. Do tego poglądu przyłącza się M. Wyraziłbym przypuszcze-

nie, że mamy tu do czynienia z gladiatorem imieniem Spartak, niekoniecznie z bohaterem wojny niewolniczej.

Szkic przedostatni odnosi się do Nerona i Poppei, na końcu zaś M. rozważa słynną, przez Tacyta rozpowszechnioną (Ann. XIV, 17) awanturę w amfiteatrze pompejańskim w r. 59 po Chr. O kwestii tej pisał ostatnio obszernie Della Corte w pracy pt. Iuventus (s. 39). Autor przyrzeka dalszy ciąg swych studiów, które rzucają ciekawe światło na stosunki w municipiach italskich. *Zdzisław Zmigryder-Konopka.*

1685. B o y c e G. K., Corpus of the Loraria of Pompei. MAAR XIV. Rome, American Academy 1937, p. 112 + 41 tab.

1686. N o a c k F., L e h m a n n-H a r t l e b e n K., Baugeschichtliche Untersuchungen am Stadtrand v. Pompeii. Berlin, Leipzig, de Gruyter 1936 p. 244.

Cf. Nr 1171, 1172.

1687. P r e u s s e P., Ein Wort zur Vesuvgestalt und Vesuvtätigkeit im Altertum. Klio XXVII 1934, 295 — 310 + 2 tab. Trad. Franç. Bulletin volcanologique VIII, 1936, 19 + 2 tabl. — Rec.: M(agaldi) E., RSP II 1, 1936, 125—127.

1688. S t a r k e n s t e i n E., Der Tod des Plinius. Eine historisch-toxikologische Betrachtung. Sudhoffs Archiv f. Geschichte der Medizin. Leipzig T. 22 (1929) fasc. 2. — Rec. Ivanzova O., RSP II 1 1936, 124.

1689. S p a d a c c i n i R., Una vittima minore dell'eruzione vesuviana del 79 d. C.: Retina RSP II 1, 1936, 1—24.

1690. J o h n s o n J., Excavations at Minturnae II 1. Cf. Nr 708. — Rec. Richmond I. A., Antiq XI 1937, 112—113.

1691. D o b o s i A., Bovillae. Storia e topografia. EphDacor 1935, 240—367. — Wzm.: Bayet J., RPh XI 1935, 307 (dodatnia).

1692. S a l m o n E. T., The latin colonies at Vitellia and Cerceii. CQ XXXI 1937, p. 111—113.

δ. PROWINCJE.

1693. L a n t i e r R., Histoire ancienne de la péninsule iberique (1927—1936). RH CLXXXI 1937, 129—152.

1694. R o m a n e l l i P., Spagna. Storia, antichità. Enc. Ital. XXXI 217—221.

1695. Historia de Espana — II Espana Romana. Cf. Nr 711. — Rec.: Seston W., REA XXXIX 1937, 74—77.

1696. Africa Romana. Scritti di A. G. A m a t u c c i, F. A r n a l d i, C. C e c c h e l l i, G. M. C o l u m b o, F. S. G r a s i o l i, G. G u i d i, A. M o m i g l i a n o, R. P a r i b e n i, F. R o m a n e l l i, D. S i c i l i a n i. Istituto di Studi Romani. Milano, Hoepli 1935, p. 253 + 58 tab. — Rec.: 1. A. C., Aev XIV 1936, 413—414 (dodatnia). — 2. A. N. S. W., JRS XXVI 1936, 298. — 3. Picard Ch., RA VIII 1936, 283—239. — 4. Ziebarth E., PhW LVII 1937, 18—20.

1697. T u r n e r E. G., Egypt and the Roman Empire: The Δεκάπρωτοι. JEA XXXI 1 1936, 7—19.

1698. Lumbroso G., Testi e commenti concernenti l'antica Alessandria (glossario Lumbroso). Pubblicazioni di Aegyptus, Serie Scientifica vol. IV, fasc. 2, Milano, Vita e Pensiero, 1936 p. 55 (33—88).

1699. West L. C., Roman Gaul. Cf. Nr 713. — Rec. Stevens C. E., Antiq X 1936, 109—110 (ujemna).

1700. Lucas-Shadwell N., Un tumulus gallo-romain (de la seconde moitié du IIe siècle de notre ère). Brive, Lachaise 1936 p. 15. (Extr. du Bull. de la soc. scientifique hist. et arch. de la Corrèze à Brive T. LVIII 1-ère livr. 1936).

1701. Donnadieu A., Nice à l'époque gallo-romaine. Les trois collèges de Cemendum. Extr. Annales soc. lettres, sciences, art des Alpes Maritimes. XXXI 1936, p. 11.

1702. Grenier A., Les voies romaines en Gaule. Paris, de Boccard 1936 p. 20; extr. Mélanges d'archéol. et d'hist. publ. par l'Ecole fr. de Rome LIII 1936, 5—25. — Rec.: Touissaint M., RQH LXV 1937, 92.

1703. Gruaz J., Le pays de Vaud gallo-romain et les eloquents témoins de sa civilisation latine. Pro Alesia XVIII—XX 1936, p. 23. — Rec.: Grenier A., REA XXXIX 1937, 127.

1704. Leicht P. S., Forum Julii. Cividale del Friuli, a cura del Comune, 1935. — Rec.: A. C., Aev XIV 1936, 414—415.

1705. Soyer J., Le voies antiques de l'Orléanais. Memoires de la Soc. Arch. et Hist. de l'Orléanais 1936 p. 108. — Rec.: Grenier A., REA XXXIX 1937, 87.

1706. Macdonald G., „Britannia statim omissa". JRS XXVII 1937, 93—98.

1707. Collingwood R. G., Roman Britain in 1935. I Sites explored, compiled by the Editor. II Inscriptions. JRS XXVI 1936, 236—267.

1708. Collingwood R. G., Myres J. N., Roman Britain and English Settlements. The Oxford history of England ed. by G. N. Clark, Oxford, Clarendon Press 1936 p. XXVI + 515 + 10 maps. — Rec.: Whittick C. G., CR LI 1937, 77—78.

1709. Pearson F. R., Roman Yorkshire. Hull, Brown 1936 p. 208 + 8 plates + 8 plans. — Rec.: Clark M. K., JRS XXVI 1936, 292—293.

1710. Curwen E. C., The Archeology of Sussex. (The county archeologies). London, Methuen 1937, p. XVIII + 338; 32 tab.

1711. Hughes G. M., Roman roads in south — east Britain. London, Allen & Unwin 1936 p. 231, with maps. — Rec.: I. D. M., JRS XXVI 1936, 299—300 (pożyteczne).

1712. Sutherland C. H. V., A late Roman Hoard from Kiddington, Oxon. Num. Chron. V 16 1936, 82—87. — Rec.: B(aynes) N. H., BZ XXXVI 1936, 536—537 (streszczenie).

1713. Klose J., Roms Klientel-Randstaaten am Rhein u. an der Donau. Cf. Nr 718. — Rec.: Stein A., Klio XXIX 1936, 288—290.

1714. Radig W., Die germanischen Stämme im ersten Jahrhundert nach Christi Geburt. 1:800 000. Leipzig, Lang 1936 154 × 111 cm.

1715. S c h m i d t L., Ueber die Namen Arminius und Thumelicus. Niedersächs. Jahrb. f. Landesgesch. XIII 1936, 235—240.

1716. S c h e n k G r a f v o n S t a f f e n b e r g A., Die Germanen im römischen Reich. Cf. Nr 726. — Rec.: Dölger F., BZ XXXVI 1936, 484—485. (Autor nie cytuje literatury).

Cf. Nr 1451.

1717. L o t F., Les invasions germaniques. Cf. Nr 732. — Rec.: Ernout A., RPh XI 1937, 79.

1718. G u t j a h r R., Die Semnonen im Havelland zur frühen Kaiserzeit. (Schriften aus dem vorgeschichtl. Seminar. der Univ. Greifswald H. 1). Greifswald, Bamberg 1934 p. 98 + 27 tab. — Rec.: v. Uslar R., Germ XX 1936, 213—214 (zarzut niejasności i braku systematyczności, ale na ogół dodatnia).

1719. G r e n i e r A., La fondation de Trèves. CRAI 1936, 166—170.

1720. S t e i n h a u s e n J., Archäologische Siedlungskunde des Trierer Landes. (Hrsg. vom Rheinischen Landesmuseum). Trier, Paulinus Druckerei 1936 p. XVI + 614 + 46 tab. — Rec.: 1. Grenier A., REA XXXIX 1937, 167—169. — 2. Macdonald G., JRS XXVI 1936, 291—292.

1721. K o e t h e H., Neue Daten zur Geschichte des römischen Trier. Germ XX 1936, 27—35.

1722. F o r r e r R., L'Alsace romaine. Cf. Nr 722. — Rec.: 1. Dobson E., Antiq XI 1937, 182 (dodatnia). — 2. Grenier A., JS 1936, 116—126.

1723. H e l b o k A., Die Vorgeschichte und römische Zeit. Heimatkunde von Vorartberg 7. Wien, Leipzig, Schulwiss. Ver. Haase 1936 p. 54, 8 tab.

1724. S c h o b e r A., Die Römerzeit in Oesterreich. Cf. Nr 731. — Rec.: 1. Beninger E., Man XXVIII 1936, 134—135 (niezbyt przychylna). — 2. F. O., BJhrb CXL/CXLI 1936, 522 (praca szczupła, nie wyczerpująca materiału). — 3. Koethe H., Gn XIII 1937, 427—431 (należało zacząć od badania czasów przedrz., objąć nie tylko Austrię, lecz także Noricum itd.).

1725. G r a f A., Uebersicht der antiken Geographie von Pannonien. (Diss. Pannonicae ser. I f. 5). Budapest — Leipzig, Harrassowitz 1936 p. 156 + 1 mapa. — Rec.: Chapot V., REL XV 1937, 232 sq (zarzut niemetodyczności).

1726. H e u b e r g e r R., Das ostgotische Rätien. Klio XXX 1937, 77—109.

1727. D o b i a s J., I Romani nel territorio della Cecoslovacchia odierna. Gli studi romani nel mondo, II 1935, 61—91. — Rec.: Krizek Fr., Brat X 1936, 448—449.

1728. W i l h e l m y H., Hochbulgarien. I: Die ländlichen Siedlungen u. die bäuerliche Wirtschaft. II: Sofia. Wandlungen einer Grossstadt zwischen Orient u. Okzident. Schriften des Geogr. Inst. der Univ. Kiel 4. 5, 3 Kiel 1935 p. XII + 316 + 8 tab., 1936, p. XI + 220 + 6 tab. (W 1 poł. I tomu autor omawia historię osadnictwa w czasach przedhistorycznych, trackich, rzymskich i bizantyńskich). — Rec.: S(tadtmüller) G., BZ

XXXVI 1936, 507 (dla części odnoszącej się do czasów starożytnych ujemna).

1729. T z e n o f f G., Geschichte der Bulgaren und der anderen Südslaven von der römischen Eroberung der Halbbalkaninsel an bis zu Ende des IX Jhds. Berlin—Leipzig, de Gruyter 1935 p. XV + 272. — Rec.: S(tadtmüller) G., BZ XXXVI, 487. („Ein phantastisches u. wertloses Machwerk").

1730. V u l i ć N., Quand la Dace a-t-elle été perdue? Acad. Royale Serbe. Bull. de l'Acad. des Lettres. Nr 1, Nr 27, Belgrad 1935.

1731. G r a i n d o r P., Athènes sous Hadrien. Cf. Nr 193. — Rec.: 1. Toynbee J. M. C., Gn XII 1936, 594—597. — 2. Picard Ch., RA VIII 1936, 241—242.

1732. S e l i g m a n C. G., The Roman Orient and the Far East. Antiq XI 1937, 5—30.

1733. A d c o c k F. A., Lesser Armenia and Galatia after Pompey's settlement of the East. JRS XXVII 1937, 12—21.

1734. A n d e r s o n J. G. C., An imperial Estate in Galatia. JRS XXVII 1937, 17—22.

1735. S y m e R., Pamphylia from Augustus to Vespasian. Klio XXX 1937, 227—231. (A. zastanawia się kiedy i w jaki sposób łączono w jednostki administracyjne Galację, Pamphylię i Lycję).

1736. S e y r i g H., Antiquités syriennes. Syr XVII 1936, 174—176. (Znaleziska monet peloponeskich w Dura Europos tłumaczą się przysłaniem do Dury batalionów spartańskich przez Karakallę w r. 215). — Rec.: Dalman G., OLZ XL 1937, 397 (streszczenie).

1737. L e n k o w s k i St., Palmira. Z cyklu: „Miasta szlaków karawanowych" I. Wiedza i życie 1937 1, 24—31.

1738. T h o m s e n P., Die Palästina Literatur. Eine internationale Bibliographie in systematischer Ordnung mit Autoren — und Sachregister. Bd. V: Die Literatur der Jahre 1925—1934. Lfg. I. Leipzig, Hinrich 1936 p. XI + 224. (Obejmuje część ogólną i szczegółową: hist. relig., chronologię, hist. star. i epokę bizantyńską). — Rec.: Honigmann E., OLZ XL 1937, 364—367.

1739. M a i s l e r B., Toledot hammechkar ha archeologi be Erec Israel. (Historia badań archeologicznych w Palestynie) T. 1: do 1925. Tel-Aviv, Mosad Bialik, 1936 p. 159 + 8 tabl. + 1 mapa.

1740. A l t A., Zur Geschichte der Grenze zwischen Judäa und Samaria. Palästinajahrbuch d. Deutsch. evangelischen Instituts f. Altertumswissenschaften des Hlg. Landes zu Jerusalem 31/1935. Berlin, Mittler 1935. (Granica między Judeą i Samarią nie ulegała zmianie od Nehemiasza aż do roku 145 a. Chr. W tym jednak roku zmieniono ją na korzyść Judei. Przyczyna religijna). Rec. — Herrmann J., OLZ XL 1937, 172—173.

1741. A v i - Y o n a h M., Map of Roman Palestine (1-st-4-th centuries A. D.). Quarterly of the Department of Antiquities in Palestine, Jerusalem 1936 Vol. 5 p. 139—193.

1742. M o m i g l i a n o A., Ricerche sull'organizzazione della Giudea

sotto il dominio Romano (63 a C.-70 d. C). Cf. Nr 146. Rec. — San Nicoló M., OLZ XL 1937, 103—104.

1743. Bokser Ben Zion., Pharisaic Judaism in transition; R. Eliezer the Great and Jewish reconstruction after war with Rome. New-York, Bloch 1935 p. X + 195.

1744. Schertl Ph., Ela - Akaba. Die Geschichte einer altchristlichen Bischofstadt. Orientalia Christiana Periodica 2 1936, 33—77. (Hist. Eli (nad morzem Czerwonym) od czasów przedchrześcijańskich). Rec. — Hengsteuberg W., OLZ XL 1937, 199 (streszczenie).

d) Koniec starożytności i jej przejście w średniowiecze.

1745. Miller J., Bericht über die Literatur zur Geschichte des römischen Reiches in der Zeit von Diokletian bis Theodosius I (284—395 n. Ch.). Aus den Jahren 1915—1932. Jahresbericht 1935, 136—143. Rec. — Peremans W., AC V 1936, 477—478.

1746. Maddalena A., Sulle fonti per storia di Diocleziano e di Constantino. Venezia, Ferrari 1936 p. 27.

1747. L'Orange H. P., Rom und die Provinz in den spätantiken Reliefs des Konstantinsbogen. AAnz LI 1936, 595—627.

1748. Schwartz E., Kaiser Konstantin und die christliche Kirche. Fünf Vorträge. II Aufl. Leipzig—Berlin, Teubner 1936 p. VIII + 160. Rec. — D'Agostino V., MC VII 1937, 177—178 (dodatnia).

1749. Seston W., L'opinion païenne et la conversion de Constantin. RHPhR XVI 1936,250—264 (W śr. IV w. ani chrześcijanie ani poganie o wizji Kons. nic jeszcze nie wiedzieli. Nie ma łączności między nią a monogramem Chr. Rozwój i znaczenie tych elementów do V w.). Wzm. Radet G., REA XXXIX 1937, 173.

1750. Seston W., La vision païenne de 310 et les origines du chrisme Constantinien. Annuaire Instit. Philol. et hist. orientales IV 1936, 373—395. Wzm. — Radet G., REA XXXIX 1937, 173.

1751. Andreotti R., Il Regno dell'Imperatore Giuliano. Cr. Nr 701. Rec. — 1. Ensslin W., Gn XIII 1937, 457—458 (dowolna interpretacja szczegółów dla uwypuklenia całości, niedokładności rzeczowe, terminy starożytne nie zawsze trafnie tłumaczone, niedokładności geograficzne, niektóre tezy niedostatecznie umotywowane). 2. Petrikovits H., Klio XXX 1937, 259—262 (dodatnia, liczne zastrzeżenia).

1752. Wytzes J., Der Streit um d. Altar d. Viktoria. Texte d. betr. Schriften d. Symmachus u. Ambrosius m. Einl., Uebers. u. Komment. Amsterdam 1936 p. 159.

1753. Palanque J. R., Saint Ambroise et l'empire romain. Cf. Nr 699. Rec. — 1. Seston W., RHPhR XVI 1936, 79—81. 2. Moss H. St. L. B., History NS XXI 1936, 52—53.

1754. Homes Dudden F., The life and times of St. Ambrose. 2 vols. London, Milford 1935 p. X + 755. Rec. — Moss L. B., History NS XXI 1936, 52—53.

1755. Pack R. A., Studies in Libanius and Antiochene Society un-

der Theodosius. Dissert. Univ. of Michigan. 1935 p. XI + 126. — Rec.: Seston V., REA XXXIX 1937, 73—74.

1756. S o l a r i A., La crisi dell'Impero Romano vol. 3. Vol. 4 parte 1. Cf. Nr 700. — Rec.: Manni E., RStI 1936, 84—86.

1757. G a g é J., De Rome à Byzance: le cérémonial monarchique, les insignes et le costume des empereurs romains. Byz XI 1936, 325—340.

1758. M a n o j l o v i ć G., Le peuple de Constantinople. Byz XI 1936, 617—716.

1759. L o t F., P f i s t e r Ch., G a n s h o f F. L., Les destinées de l'Empire en Occident de 395 à 888 T. I. Histoire de Moyen Age dans l'Histoire Générale dir. par G. Glotz. Paris, Press. Univ. 1935 p. 831. — Rec.: Seston W., RHPhR XVI 1936, 529—532 (wysuwa głównie zarzuty, ale też i dobre strony).

1760. M o s s H., The Birth of the Middle Ages 395—814. Cf. Nr 739. — Rec.: 1. Klewitz, DLZ LVIII 1937, 891. — 2. Myres J. N. L., Antiq X 1936, 382—383 (doskonała). — 3. Schenk von Stauffenberg A., Gn XIII 1937, 458—460 (b. dodatnia, nie zgadza się jednak z niektórymi tezami autora).

1761. H e l m R., Untersuchungen über den auswärtigen diplomatischen Verkehr des römischen Reiches im Zeitalter der Spätantike. Archiv für Urkundenforschung XII/1932, 375—436. — Rec.: Ostrogorsky G., BZ XXXVI 1936, 441—443.

1762. G a m i l l s c h e g E., Romania Germanica. Cf. Nr 736. — Rec. 1. Witte H., PM LXXXIII 1937, 57 (drobne zastrzeżenia). — 2. Zeiss H., Germ XX 1936, 150—151; 287—288 (dodatnia).

1763. S o l a r i A., Intorno a Richiario Capostipite della Suebica, RF XV 1937, 46—47.

1764. A l t h e i m Fr., S z a b o A., Eine Vorläuferin der grossen Völkerwanderung. WG II 1936, 314—343. (Charakterystyka ruchów i przemian (uzbrojenie), zachodzących wśród ludów, otaczających ze wschodu i północy Imperium Romanum pod koniec starożytności).

1765. L o t F., Les invasions barbares et le peuplement de l'Europe. Paris Payot 1937, p. 352.

1766. D a w i d s o n G. R., The Avar invasion of Corinth. Hesp VI 1937, 228—239.

1767. G o s s e s I. H., De grote volkverhuizing. Tijdschrift voor Geschiedenis LI 1936, 5—42. (Autor przeprowadza porównanie między wędrówką ludów a inwazją Normanów na Ruś. W obu wypadkach przybysze byli nieliczni. Nastąpiły zmiany tylko w warstwie rządzącej, a nie w zaludnieniu). — Rec.: B(aynes) N. H., BZ XXXVI 1936, 510 (pewne zastrzeżenia).

1768. V a s i l i e v A., The Goths in the Crimea. Cambridge, Mass, The Mediaeval Acad. of America, 1936, p. 292. Academy Monographs 11.

1769. S t a c h W., Die geschichtliche Bedeutung der westgotischen Reichsgründung. Hist. Vierteljahrschr. XXX 1936, 417—445. (Autor opiera się na Prokopiuszu). — Wzm.: Drexler F., BZ XXXVI 1936, 485.

1770. E n s s l i n W., Der Patricius Praesentalis im Ostgotenreich. Klio XXIX 1936, 243—249.

1771. A k i n e a n N., Die politischen Verhältnisse Armeniens in den Jahren 380—450 n. Chr. Handes Asmorya, p. 461—470, 627—628.

1772. S o l a r i A., La politica orientale del principato Palmireno. Ph XCII 1937, 239—243 (miscella).

1773. F e h e r G., Attilas Sohn: Irnik. Zur Fragen der ungarischen u. bulgarischen Hunnenüberlieferung. Ungar. Jhrbücher XV 1935—1936, 408—432.

1774. V a s s i l i L., Rapporti fra regni barbarici e Impero nella II metà del V secolo. NRS XXI 1937, 51 sq.

1775. O l i v e r i o G., Il decreto di Anastasio I sull'ordinamento politico-militare della Cirenaica. (Documenti antichi dell'Africa Italiana, vol. II Cirenaica fasc. II). Bergamo, Istituto Ital. d'arti grafiche 1936, 132—283 tav. LII—LXVIII.

1776. S c h a e d e r H., Von der griechischen zur arabischen Eroberung des Orients. F&F XIII 1937, 70.

Cf. Nr 1792.

B. HISTORIA GOSPODARCZA.

1777. A n d r é L., Histoire économique depuis l'antiquité jusqu'à nos jours. (Bibl. d'histoire contemporaine). Paris, Alcan 1936 p. 212.

1778. R o b i n s o n D. M., A new fragment of an attic treasurerecord. AJPh LVIII 1937, 38—44. (Inskrypcja z okresu przed 352—1 zawiera listę sprzętów sakralnych).

1779. G u a r d u c c i M., I pascoli del Santuario di Alea a Tegea. RF XV 1937, 169—172.

1780. K a l i n k a E., Zum Wirtschaftsleben d. III Jhdts. v. Chr. WSt LIV 1936, 148—152.

1781. M a t t i n g l y H. The property qualifications of the Roman classes. JRS XXVII 1937, 99—107.

1782. J o h n s o n A. Ch., Roman Egypt to the reign of Diocletian. Cf. Nr 743. — Rec.: 1. Collart P., REG 1937, 157—158 (ocena b. pochlebna). — 2. Schubart W., Klio XXX 1937, 257—259 (doskonała; zwraca uwagę na wielką wartość, jaką ma dla papyrologii zestawienie wszystkich dokumentów z jakiejś dziedziny). — 3. Vogt J., HZ CLVI 1937, 333—335 (dodatnia, zarzuca brak oryginalnych tekstów).

1783. An Economic Survey of Ancient Rome edited by Tenney Frank in collaboration with T. R. S. Broughton, R. M. Haywood, J. A. O. Larsen, R. G. Collingwood, Fr. Heichelheim, V. M. Scramuzza, Albert Grenier, A. C. Johnson, J. J. Van Nostrand, Volume III. Roman Britain — R. G. C o l l i n g w o o d, Roman Spain — J. J. V a n N o s t r a n d, Roman Sicily — V. M. S c r a m u z z a, La Gaule romaine — A. G r e n i e r, Baltimore, The Johns Hopkins Press, 1937, p. 664.

Trzeci tom wielkiego wydawnictwa z zakresu dziejów ekonomicznych Rzymu ukazał się w roku bieżącym i obejmuje cały zachód Europy podbity przez Rzymian, a ponadto Sycylię. Włączenie tej ostatniej jest rzeczowo całkowicie nieuzasadnione i wynikło prawdopodobnie z faktu dostarczenia rękopisu przez autora przed współpracownikami, którym po-

wierzono opracowanie prowincyj łączących się z Sycylią (Sardynia i Korsyka, Afryka). Również nieuzasadniona rzeczowo jest ogromna nierównomierność w traktowaniu poszczególnych prowincyj. Podczas gdy cały II tom (732 stron druku) jest poświęcony jednej tylko prowincji — Egiptowi w okresie od Augusta do Diocletiana, tom III o 632 stronach obejmuje 7 prowincyj w okresie czasu daleko większym. Wprawdzie znaczenie gospodarcze Egiptu było większe, niż którejkolwiek z prowincyj zachodnich, ale nie ich wszystkich razem wziętych. Wytłumaczeniem tej nierównomierności jest tylko stan materiału źródłowego, który dzięki papirusom i ostrakom jest dla Egiptu nieporównanie obfitszy, niż dla innych części imperium rzymskiego. Mimo to poświęcenie dziejom ekonomicznym Hiszpanii od r. 238 przed Chr. do r. 395 po Chr. zaledwie 104 stron, podczas gdy Brytania, nie mogąca wcale równać się z Hiszpanią, ani pod względem znaczenia rzeczowego, ani pod względem materiału źródłowego, otrzymała ich 118, jest błędem zasadniczym. Ta sama dysproporcja występuje odnośnie do Sycylii; tam dwa wieki rządów republikańskich zajmują 122 strony — więcej, niż cała Hiszpania — cztery zaś wieki cesarstwa tylko 29 stron! Najwięcej miejsca zajmuje część poświęcona Gallii i ona też ma największą wartość, aczkolwiek nie jest także wolna od pewnych niedociągnięć, które możnaby wykazać tylko przy szczegółowym omówieniu. Jakkolwiek w sumie tom III nie dorównywa I i II, jest nie mniej bardzo użyteczny jako wprowadzenie do historii ekonomicznej, jakiego dotąd nie posiadaliśmy wcale.

Tadeusz Wałek-Czernecki.

1784. G r e n i e r A., Tibère et la Gaule. REL XIV 1936, 373—388.

Nawiązując do wywodów Tenneya Franka (The financial crisis of 33 A D., AJPh LVI 1935, s. 336—341), który poruszył sprawę kryzysu pieniężnego, panującego w Rzymie za Tiberiusza w następstwie stosunków wytworzonych w ostatnich latach rządów Augusta, a polegającego na znacznym zmniejszeniu się ilości pieniędzy w obiegu, wykazuje G., że kryzys ten nękał też i prowincje, zwłaszcza młode, jak Gallia, i to wcześniej jeszcze niż Italię. Był on też główną przyczyną powstania gallijskiego w 21 r. po Chr.

Niezwykle szybki rozwój gospodarczy Gallii datuje się od czasów bitwy pod Actium. Za przykładem samego cesarza, który przeznaczył dla niej część sum zdobytych w konsekwencji tego zwycięstwa, poszli przedsiębiorcy italscy oraz miasta i arystokracja gallijska, korzystając z łatwego kredytu i niskiej stopy procentowej. Sumy inwestowane w Galii były nieproporcjonalne do bogactw kraju, to też stan wielkiego rozkwitu jako nienaturalny nie okazał się długotrwały. Reakcja zaczęła się zaznaczać w drugiej połowie rządów Augusta, gdy dopływ pieniędzy został zahamowany. Panowanie Tiberiusza było powrotem ze stanu wyjątkowo pomyślnego do stosunków normalnych. Zaczyna się ono pod znakiem oszczędności. Z tego punktu widzenia tłumaczyć należy wstrzymanie nieopłacalnej akcji Germanika za Renem. Jeśli chodzi o Gallię, Tiberius nie skąpił na potrzebne wydatki. Na podstawie inskrypcyj przypuszczać można szczególne faworyzowanie stowarzyszeń kupców i rzemieślników jako przyczynia-

jących się do dobrobytu miast. Z dokumentów o tym świadczących dokładniej omawia G. ołtarz Nautae Parisiaci (CIL XIII 3026a). Z budowli ku czci Tiberiusza wymienia G. poprzednio wzniesiony łuk triumfalny w Orange oraz łuk w Santes, najpoważniejszy zabytek budowlany tych czasów, wzniesiony zresztą przez osobę prywatną. W ogóle w budownictwie dostrzega się zastój. Zabytki epigraficzne nie mówią nic decydującego ani o stanie ekonomicznym kraju, ani o nastrojach ludności. Ze świadectw literackich omawia G. przyczyny powstania 21 r., wymienione u Tacita, Ann. III 40 n. Czytamy tam o zadłużeniu miast i wysokości stopy procentowej, która znów się znacznie podniosła. Sumy puszczone w obieg przez Augusta rozdrobniły się między ludność cesarstwa. Mieszkańcy Gallii byli na ogół teraz zamożniejsi, niż na początku panowania Augusta, ale miasta i wielcy właściciele ziemscy mogli się stać niewypłacalni. Przywódcy powstania należą właśnie do tej kategorii ludzi. *Continuatio tributorum* stara się G. wyjaśnić jako odebranie gminom, zwanym *foederatae* i *liberae* przywileju, polegającego na niepłaceniu trybutu nałożonego na Gallię. Środki te zamierzono początkowo na krótki okres, to też ich kontynuowanie wywołuje rozgoryczenie powstańców. Jednak nie to było powodem rewolty, skoro jako pierwsze za broń chwyciły plemiona do uprzywilejowanych nie należące; raczej przyjąć należy ogólne zadłużenie miast i osób prywatnych.

Jeśli Tiberius odebrał wielu miastom prawo posiadania kopalń i pobierania podatków, co pozbawiało je możności oddłużenia się, było to wywołane chęcią wzmożenia wydajności i zaradzenia ubóstwu, wypływającemu z braku środków finansowych miast, zwłaszcza, że państwo zużywszy wszystkie skarby zwyciężonych musiało odtąd czerpać z własnych zasobów, a Italia szczególnie obejść się nie mogła bez pomocy prowincji. Augustus pozostawił Tiberiuszowi niewdzięczne zadanie zbierania plonów swojej polityki finansowej. Ze środków walki z kryzysem, przedsięwziętych przez Tiberiusza w Gallii żaden nie zasługuje na potępienie. Jego nieszczęściem stało się tylko, że był mniej zasobnym następcą swego bogatego poprzednika. *A. Karniejew.*

1785. K e u n e J. B., Gestempelte römische Ziegel. Trierer Zeitschr. 1935, 53—73 (dopełnienia i sprostowania do CIL XIII, 6).

1786. M i c k w i t z G., Geld und Wirtschaft im römischen Reich des vierten Jahrhunderts n. Chr. Cf. Nr 770. — Rec.: Bloch M., Le Moyen Age VII 1936, 208—211.

1786a. L a q u e u r R., Σύμβολα περὶ τοῦ μὴ ἀδικεῖν. H. LXXI, 1936, 462—472.

Układ o takim charakterze zawarty między Assarhadonem i jego wasalem królem Ba'alem z Tyros w r. 677 wydał Langdon w Revue d'Assyriologie 26, 1929, s. 189 nn. Zapewnia on bezpieczeństwo rozbitkom, oraz uznaje ich prawa w stosunku do okrętów lub części armatury okrętowej. Towary natomiast należą do właściciela terytorium. Aristoteles (Polit. 3, 9. 1280a) zna takie σύμβολα tylko u Etrusków i Kartagińczyków. Stąd wnioskuje L., że podobne umowy między Grekami nie

były stosowane, u nich bowiem ochrona cudzoziemców pojmowana była jako nakaz boski. Jeśli jednak spotykamy je w poszczególnych wypadkach, to trzeba tu przyjąć wpływ Fenicjan, z którymi Grecy utrzymywali stosunki handlowe. Dowód promieniowania tego wpływu na inne środowiska widzi L. w podanych przez Herodota II 112 nn. wiadomościach o królu egipskim Proteuszu, zwłaszcza wobec wzmianki o „fenickich tyryjczykach", którzy na jego terytorium mieszkają. Podobnie układ rzymsko - kartagiński przekazany u Polybiosa (III 22 nn.) był opracowany na podstawie schematu kartagińskiego (Täubler, Imper. Rom. I 264). L. wykazuje jego podobieństwa z układem Assarhadona: w obydwu wypadkach postanowienia o traktowaniu cudzoziemców stanowią część ogólnego unormowania wzajemnych stosunków, w obu wypadkach dany obszar jest — pozytywnie i negatywnie — określony dokładnie od strony morza i to tak, że przewaga jednej strony jest widoczna. Istnieje tylko jedna zastanawiająca różnica: układ rzymsko - kartagiński określał wyłącznie zachowanie się jednej strony na terytorium strony drugiej, a nie zobowiązania każdej ze stron na swym terenie. Ograniczenie to byłoby dziwne, jeśli za sugestią Polybiosa, który zresztą przedstawił to przymierze z pewnego wąskiego punktu widzenia, założymy, że w układzie tym stosunki obu państw zostały uregulowane po raz pierwszy. Raczej — wobec dokumentu tyryjskiego — rzucić należy pytanie, czy jeszcze przed umową przedstawioną u Polybiosa nie istniało między Rzymem i Kartaginą porozumienie περὶ τοῦ μὴ ἀδικεῖν.

A. Karniejew.

1787. Rostovtzeff M., Alexandreia und Rhodos. Klio XXX 1937, 70—76.

Znana jest, stwierdza R., gospodarcza rola Rodosu w w. IV/III. Pozostawał on w dobrych stosunkach handlowych z wszystkimi ważniejszymi państwami hellenizmu i ani Poliorketes, ani Ptolemaios II nie zdołali zmusić go wojną do zerwania z polityką neutralności, która była podstawą rozkwitu wyspy. — Lecz najżywsze stosunki łączyły Rodos z Egiptem. Papirusy co prawda informują o tym skąpo. W art. omawianym R. zajmuje się krótkim dokumentem z archiwum Zenona, ogłoszonym ostatnio przez Edgara (Bull. Rylands Libr. XVIII 1). Mowa tam o darach, jakie przesyła Apolloniosowi (ministrowi finansów Filadelfa) oraz jego syryjskiemu agentowi sydończyk Abdemun, jak sądzi R., bogaty kupiec fenicki. Nie przysyła on ich wprost, lecz za pośrednictwem swego brata Zenona, przebywającego na Rodosie, zdaniem R., w charakterze stałego przedstawiciela Abdemuna. Czemu przez Rodos? Albo, odpowiada R., był Rodos miejscem przeładunku, albo, co prawdopodobniejsze, kupiec fenicki miał na Rodosie skład towarów i dawał tylko polecenie przesłania pewnej ilości do Egiptu. Tu R. przytacza inne teksty Zenona, gdzie mowa o transportach z Syrii do Egiptu, przy czym obok produktów syryjskich w grę wchodzą likijskie, kilikijskie i karyjskie oraz greckie, lądowe, wyspiarskie i pontyjskie. Załatwiane one były wg R. tak, że statki wyruszające z Syrii kierowały się na północ, by zabrać towar z anatolijskich posiadłości Lagidów, po czym przybijały do wyspy Rodos. Do towarów azjatyckich, dla których miejscem przeznaczenia był Egipt, dołączano tu pro-

dukty greckie, zmagazynowane na wyspie, grającej w ten sposób rolę wielkiego emporium — giełdy świata hellenistycznego.

W przypisku na str. 71 ukryta jest ważna wiadomość: R. przygotowuje dzieło o historii gospodarczej świata hellenistycznego (szkic jego — por. nr 149). Czym będzie dla nauki to nowe dzieło mistrza, domyśla się każdy czytelnik jego sławnej Historii gospodarczej i społecznej cesarstwa rzymskiego. *Kazimierz Rozenberg.*

1788. F r a n k T., Notes on Roman Commerce. JRS XXVII 1937, 72—79.

1789. B o a k A., An ordinance of the salt merchants. AJPh LVIII, 1937, 210—219. [Papyrus (P. Mich. Inv. 657) dotyczy organizacji kupców soli z Tebtunis z r. 47 po Chr.].

1790. E k h o l m G., Zur Geschichte des römisch-germanischen Handels. AArch VI 1935, 49—98, 37 rys. — Rec.: Jahn M., Man XXVIII 1936, 290 (dodatnia).

1791. E g g e r s H. J., Zu den Schriften I. Ekholms über römischen Import in Skandinavien. Germ XX 1936, 146—150.

1792. C a r l i F., Il mercato nell'alto medio aevo. Padova, Cedam 1936 p. XII + 346. — Rec.: Meymial E., RHDF XV, 1936, 781—783.

1793. F o r b e s R. J., Bitumen and Petroleum in Antiquity with 6 tables, 2 maps and 54 text-figures. Leiden E. J. Brill, 1936, VIII, 109.

1793a. S é g u i n A., Recherches sur le pétrole dans l'antiquité. Cf. Nr 151.

Zastosowanie praktyczne produktów bitumicznych, jedna z najbardziej charakterystycznych cech kultury nowoczesnej, zwłaszcza po r. 1860, gdy rozwinęły się systemy wiertnicze, znane było powszechnie w starożytności, nawet najgłębszej, podczas gdy stuleciami w epokach średniowiecznej i nowożytnej, nie wyłączając okresu Odrodzenia, pozostawało w zupełnym zaniedbaniu; zachowano wówczas jedynie pamięć o rzekomych właściwościach magicznych i medycznych bituminów.

W badaniu dziejów nafty, asfaltu, historycy dotychczas nie sięgali do starożytności, dopiero w r. 1936 ukazały się dwie wyżej wymienione prace, których autorowie przedstawili, w różny zresztą sposób, rezultaty swoich zainteresowań i poszukiwań.

Séguin zebrał teksty pisarzy starożytnych, u których znalazł wzmianki o nafcie i asfalcie i rozsegregował je w trzy grupy. W pierwszej zgromadził wiadomości o położeniu geograficznych złóż bitumicznych, stwierdzając w konkluzji, że w starożytności znane były na jej terenie prawie wszystkie pokłady, które współcześnie są eksploatowane; że prawdopodobnie znane były ponad tę liczbę złoża, o których dziś nic nie wiadomo, albo które już zostały wyczerpane. Podobnie rzecz się miała z wiedzą o bituminach w starożytności. Wprawdzie chemia była wówczas zaledwie w zarodku, nie rozumiano, że nafta i asfalt są wspólnego pochodzenia, nie rozróżniano dostatecznie produktów mineralnych od roślinnych, takich, jak żywica, ale właśnie ich cechy wspólne i inne zewnętrzne zaobserwowano dobrze. Trzecia grupa wiadomości dotyczy eksploatacji, prób prowadzonych z powodzeniem, pomimo istotnego lub rzekomego ryzyka

z nimi połączonego, a wreszcie praktycznego zastosowania otrzymanych pracą górniczą minerałów.

Wiele błędów i legend, niekiedy poetycznych, cechowało ówczesną wiedzę o bituminach, eksploatacja prowadzona była w sposób prymitywny; rozbiór zachowanych wiadomości pozwala jednak stwierdzić wysoki względnie stan znajomości, zarówno teoretycznej, jak praktycznej w zakresie ważnej gałęzi górnictwa Wschodu starożytnego i starożytności klasycznej.

Na tych samych źródłach oparł i do podobnych doszedł rezultatów Forbes, inną jednak zastosował metodę pracy. Stawia on sobie mianowicie pewne zagadnienia, które rozwija na podstawie źródeł — starożytnych tekstów.

Przede wszystkim we wstępie Forbes rozróżnia w starożytności kraje Wschodu azjatyckiego i Egipt, jako skazane na stosowanie w praktycznym życiu bituminów, wobec braku odpowiednich produktów roślinnych, oraz Grecję i Rzym, które nawet w czasach hellenistycznych i cesarskich miały utrudnione zaopatrzenie w bituminy, a ułatwione korzystanie z produktów lasu.

Wobec tego, że studia bitumiczne spotykają się ze znacznymi trudnościami, które wynikają z pomieszania terminów, nazw produktów, i to zarówno u pisarzy starożytnych, jak w sprawozdaniach wykopaliskowych, a wreszcie i w nowoczesnej literaturze technicznej, autor zajął się ustaleniem nomenklatury i przeprowadzeniem klasyfikacji produktów bitumicznych, dając w rezultacie swych wywodów pomysłowo i precyzyjnie wykonaną tablicę. Opierając się na klasyfikacji naukowej współczesnej, grupuje i ustala nazwy produktów: łacińskie, greckie, sumeryjskie, akkadyjsko-asyryjskie, hebrajskie, egipskie, arabsko-tureckie i sanskryckie. Ta terminologia techniczna starożytna, ustalona w zestawieniu z nowoczesną, daje dopiero autorowi możliwość dokładnego rozbioru starożytnych tekstów i rozwiązania na ich podstawie postawionych przezeń zagadnień.

Problemy te, rozwinięte w szeregu rozdziałów, przedstawiają się, jak następuje: Stwierdzając słabą znajomość metod górniczych, pokładów geologicznych, zastosowania świdra górniczego w starożytności, stąd wynikającą niemożność wyzyskania głębszych i bogatszych pokładów, autor odszukuje na podstawie tekstów wszystkie punkty eksploatacji bituminów w świecie starożytnym i rezultaty przedstawia na dwu ciekawych mapkach: Wschodu starożytnego (łupki bitumiczne, asfalt i nafta), oraz specjalnie Mezopotamii starożytnej, zestawionej z Mezopotamią nowoczesną, z jej bogactwem nafty.

Następny z kolei rozdział zawiera wiadomości o eksploatacji i oczyszczaniu produktów, wzmianki przeważnie pisarzy klasycznych, nieliczne, świadczące o technice, na ogół niskiej, zwłaszcza w zakresie środków destylacji i rafinerii.

Pozostałe rozdziały poświęcił autor sprawom praktycznie najważniejszym, najciekawszym dla dziejów kultury starożytnej, mianowicie zastosowaniu bituminów w praktyce. Więc w jednym rozdziale rozpatrzył użycie asfaltu na podstawie prób, badanych pod mikroskopem, analizą chemiczną asfaltu, jako materiału stosowanego w budowlach, przy budo-

wie dróg, oddzielnie i w różnych kombinacjach, jako materiału nieprzepuszczalnego, środka chroniącego od wody budynki, dając w rezultacie interesujący fragment z dziejów techniki i kultury materialnej starożytności. W następnym rozdziale przedstawione zostało użycie artykułów bitumicznych dla oświetlenia i ogrzania, jako środka chroniącego przed wodą różne przedmioty, jako cementu spajającego części innego minerału. Odrębnie potraktowane zostało stosowanie bituminów w magii i medycynie, jako środka leczniczego w cierpieniach fizycznych i umysłowych, środka medycznego albo nadprzyrodzonego; w rolnictwie dla dezynfekcji roślin w walce z owadami; wreszcie w balsamowaniu ciał w Egipcie, przy czym autor poddaje rewizji poglądy dawniejsze, co do powszechnego stosowania tych właśnie produktów w procesie mumifikacji. Ostatni rozdział gromadzi wzmianki o tzw. „greckim ogniu", zwanym w Rzymie „ogniem medyjskim", rzadko zresztą tam stosowanym (πυρ αὐτόματον, πῦρ θαλάσσιον, *oleum incendiarium)*, wyjaśnienia, na czym polegał i jak był stosowany ten środek wybuchowy. We wszystkich rozdziałach poświęconych zagadnieniu użytkowania bituminów, znajdują się odpowiedzi na pytania: co? jak? kiedy? gdzie? w czym? były dane artykuły zastosowane.

Książka pięknie wydana, zaopatrzona została w bardzo liczne tablice i ilustracje, na które składają się przeważnie fotografie próbek materiałów, fragmentów wykopalisk, doskonale uzupełniające wykład autora. W końcu książki znajduje się obszerny wykaz bibliograficzny i indeks.

N. Gąsiorowska.

Rec.: Mieli A., Arch XVIII 1936, 406—407 (przychylna).

1794. Taeckholm U., Studien über den Bergbau der römischen Kaiserzeit. Uppsala, Appelberg 1937 p. XIII + 187.

1795. Artom E., L'industria dell'oro presso i Salassi. estr. d. Bolletino Stor. Bibliogr. Subalbino XXXVII 1—2, 1935. Torino, Soc. Ind. Grafiche Fedetto. — Wzm. Gervasoni G., MC VII 1937, 225.

1796. Lewis N., L'industrie du papyrus dans l'Egypte Gréco-Romaine. Paris, Rodstein 1934 p. XIII + 186. — Rec.: Gallavotti C., RF XV 1937, 96 (podstawowe, doskonałe).

1797. Michell H., The use of oil in weaving. CR LI 1937, 58.

1798. Köster A., Studien zur Geschichte des antiken Seewesens. Cf. Nr 753. — Rec.: Hufnagel F., Man XXVIII 1936, 288—289 (na ogół dodatnia, zarzuty co do niektórych rozdziałów).

1799. Person A. W., Die hellenistische Schiffbaukunst und die Nemisschiffe. Opusc. Archaeol. IV 1936, 129—163. — Wzm.: Bayet J., RPh XI 1937, 303.

1800. Sion J., Quelques problèmes de transport dans l'antiquité: le point de vue d'un géographe méditerranéen. AHES 1935, 628 sq.

1801. Ashby Th., The aqueducts of ancient Rome. Edited by J. A. Richmond, Oxford, Clarendon Press 1935 p. XIV + 342, 7 maps, 24 plates. — Rec.: 1. Carnington R. C., Antiq X 1936, 127—128 (bardzo dodatnia). — 2. Lugli G., Gn XIII 1937, 95—98. — 3. Magoffin R. V. D., JRS XXVI 1936, 287—288.

1802. Boise van Deman F., The building of the Roman aqueducts. (Carnegie Institution of Washington 423). Washington, Roberts Compagnie 1934 p. XI + 440, 59 tabl. — Rec.: 1. Lugli G., Gn XIII, 1937, 95—98. — 2. Richmond I. A., JRS XXVI 1936 289—291.

1803. Shipley Fr., Agrippas buildings activities in Rome. Washington Univ. Studies 1933. — Rec.: Lugli G., RF XIV 1936, 329.

1804. Ramsay H. G., A third century A. C. Building Program. AC IV 1935, 419—447. AC V 1936, 147—176.

Cf. Nr 1184, 1185, 1209, 1554.

IV. HISTORIA KULTURY.

1806. Durant W., The story of civilisation. London, Allen 1936, p. 1050 + 85 tab.

1807. Ciccotti E., La civiltà del mondo antico. 2 vol. Udine, Istituto delle edizioni accademiche 1935 p. XXIV + 408; VII + 400. — Rec.: 1. Merlin A., JS 1936, 181—182. — 2. Treves P., ZSF V 1936, 440—441 (na ogół dobra). — 3. Costa G., NRS XX 1936, 386.

1808. Zieliński T., Historia kultury antycznej w zwięzłym wykładzie. T. I. Wyd. 2-gie. Warszawa 1937 p. 243.

1809. Lamer H., Wörterbuch der Antike mit Berücksichtigung ihres Fortwirkens. 2. durchges. u. erg. Aufl. Leipzig, Kröner 1936 p. XV + 892, tabl. 1. (Kröners Taschenausgabe 96).

1810. Lenkowski St. Z życia i kultury antyku. Tom. III. Cf. Nr 878. — Rec.: Ostrowski M., Wiedza i Życie 1937, 1, 71—72.

1811. Zieliński T., Składniki morskie w kulturach helleńskiej i łacińskiej. Jantar I 2 1937, 86—91.

1812. Guichard X., Eleusis Alésia. (Enquête sur les origines de la civilisation européenne) Abbeville, Paillart 1936, p. 556.

1813. Tarn W. W., La civilisation hellénistique. Cf. Nr 871. — Rec. Bickermann E., RHR CXIV 1936, 260—261.

1814. Altheim Fr., Italien und Rom. WG III 1937, 1—24. (Charakterystyka ducha etruskiego, italskiego i rzymskiego, wychodząca przede wszystkim z zabytków plastycznych i krajobrazu, uwzględniająca szczególnie rolę kobiety oraz wyobrażeń eschatologicznych).

1815. Kroll W., Die Kultur der ciceronischen Zeit. Das Erbe der Alten, II Reihe, Heft XXII u. XXIII. Leipzig, Dieterich 1933. Bd. I: VIII + 157. Bd. II: VI + 193. — Rec. Miltner F., Klio XXIX 1936, 334.

1816. European Civilization, vol. II Rom and Christendom. Cf. Nr 869. — Rec.: Schubart W., OLZ XXXIX 1936, 494—496.

A. HISTORIA RELIGII.

1817. Weinreich O., Gesamtantike und griechische Religion 1925—1935. (Fortsetzung u. Schluss zum Bd. 33, 345 ff.). Cf. Nr 780. ARW XXXIV 1937, 114—189.

1818. Bertholet A., Das Geschlecht der Gottheit. Tübingen, Mohr 1934 p. 33. — Rec.: Dhorme E. RHR CXIV 1936, 257—258.

1819. M a r e t t R. R., Glaube, Hoffnung u. Liebe in der primitiven Religion. Eine Urgeschichte der Moral. Aus dem Engl. übers. von E. Schüler. Mit einem Geleitw. von K. Th. Preuss. Stuttgart, Enke 1936 p. IX + 190.

1820. K e r é n y i K., La religione antica e la psicologia religiosa. SMSR XII 1936, 166 nn.

1821. P e t t a z z o n i R., La confessione dei peccati. Cf. Nr 794. — Rec.: Gay H. T., OLZ XL 1937, 282—285.

1822. W i l a m o w i t z-M o e l l e n d o r f f U. von., Kleine Schriften. Band V 2. Glaube und Sage. Berlin, Weidman 1937 p. III + 219.

1823. Z i e l i ń s k i T., Iresione, t. II. dissertationes ad antiquorum religionem spectantes continens. (Eus Supplementa vol. 8) Leopoli 1936. W r. 1937 (z datą 1936) ukazał się ten drugi tom *opuscula* polskiego mistrza filologii klasycznej (t. I — 1931), obejmujący rozprawy w pięciu językach z dziedziny religiologii w szerokim tego słowa pojęciu. Problemów ogarniętych niniejszą bibliografią dotyczą ściślej artykuły: II — *Boreigonoi* (Aborigines), III — *Die Orestessage und die Rechtfertigungsidee* (mitologia polityczna), IV — *Rom und seine Gottheit* (por. nr 1882), XI — *L'empereur Claude et l'idée de la domination mondiale des Juifs* oraz XVII — *L'elemento etico nell' escatologia etrusca.* Jednak wszystkie mogą liczyć na najżywsze zainteresowanie historyków i filologów. Publikując te dawniejsze prace, dołączył autor w kilku wypadkach (I — *Erysichthon,* II — *Boreigonoi,* IV — *Rom u. s. Gottheit,* V — *Hermes und die Hermetik)* — poza szeregiem nowych przypisów — obszerniejsze posłowie o charakterze głównie polemicznym oraz niezmiernie ciekawy artykuł końcowy pt. *Erudition und Gefühl,* w którym w ostrej polemice z F. Pfisterem formułuje swe stanowisko religioznawcze. (Przy dwóch rozprawach przez pomyłkę nie zaznaczono miejsca, gdzie były po raz pierwszy drukowane: Nr 13 — Mélanges Bidez i Nr 15 — Charisteria Przychocki).

Kazimierz Rozenberg.

1824. R a d k e G., Die Bedeutung der weissen und der schwarzen Farbe in Kult und Brauch der Griechen und Römer. Diss. Berlin 1936 p. 73. — Rec.: Eitrem S., Gn XIII 1937, 325—327 (dodatnia).

1825. G u n d e l W., Dekane und Dekansternbilder. Ein Beitrag zur Geschichte der Sternbilder der Kulturvölker. Mit einer Untersuchung über die ägyptischen Sternbilder und Gottheiten der Dekane von S. Scholl. (Studien der Bibl. Warburg XIX). Glückstadt u. Hamburg, 1936 J. J. Augustin. 452 + 33 tabl. — Rec.: Scherer A., PhW LVII 1937, 975—981.

1826. F r a n z L., Die Muttergöttin im vorderen Orient und in Europa. Der Alte Orient, Bd. 35, H. 3. Leipzig, Hinrichs 1937 p. 28 + 2 tab.

1827. T h i e r s c h H., Ependytes und Ephod. Gottesbild und Priesterkleid im alten Vorderasien. Stuttgart, Kohlhammer 1936 p. XXII + 225 + 54 tab. + 2 rys.

1828. K r a p p e A. H., Les Aloades. SMSR XII 1936, 1—24. (Autor bada na podstawie analogii z mitologią indyjską szczegóły mitu Otosa i Efialtesa, rzekomych synów Aloeusa (w istocie Posejdona), znanych

już Homerowi. Podkreśla ich dioskuryzm, stara się oddzielić jądro legendy od późniejszych dodatków).

1829. Chapouthier F., Les Dioscures au service d'une déesse. Cf. Nr 798.

Autor studiuje grupę zabytków figuralnych, na których występuje bogini w towarzystwie dwóch demonów. Pierwsza część pracy obejmuje katalog zabytków, druga poświęcona jest genezie kultu i motywu figuralnego, w trzeciej części analizuje autor różne aspekty triady, stosownie do czasu i miejsca. Praca wzorowana jest na studium F. Cumonta, Les monuments de Mithra. — Zabytki figuralne pochodzą z epoki hellenistycznej i rzymskiej, najczęściej występują we wschodnim basenie morza śródziemnego. Triada samotracka napewno pochodzi z Azji. Wskazują na to legendy oraz zabytki architektoniczne (świątynia Kabirów ma wewnątrz wschodni thalamos). Bogini nosiła różne nazwy: Kybele, Demetra, Hekata. Obok, jako πρόπολοι występują Korybanci lub Kabirowie. Trójca samotracka została pomieszana wreszcie z triadą spartańską Heleny i jej braci. W trzeciej części mowa o rozprzestrzenieniu kultu bogini w triadzie (Helena, Kybela, Artemida, Izyda, Tyche). W konkluzji zaznacza autor, że sztuka grecka zapożyczyła motyw triady z ikonografii azjatyckiej. Motyw ten, słabo występujący w sztuce archaicznej, uwidocznia się w epoce klasycznej w typie Heleny i Dioskurów oraz Kabirów obok Kybeli, Hekaty i Demetry. Początkowo dominuje bogini, następnie bogini i słudzy występują na jednej płaszczyźnie, wreszcie, pod koniec starożytności, znów wysuwa się postać bogini. Praca przynosi nowe dowody na to, jak wiele religia grecka zawdzięcza wpływom wschodnim. *Ks. F. Sokołowski.*

Rec.: 1. Levi D., RF XIV 1936, 423—426. — 2. Nock A. D., AJPh LVII 1936, 344—346. — 3. Severyns A., AC V 1936, 221—222 (dodatnia).

1830. Gernet L., Quelques rapports entre la pénalité et la réligion dans la Grèce ancienne. AC V 1936, 325—339.

Artykuł G. stanowi niejako komentarz do passusu Platona, Prawa IX, 855, w którym jest mowa o karze zniesławiającej, stosowanej wobec złodziei, bankrutów, dłużników niewypłacalnych, sykofantów itp., karze, polegającej na wystawieniu winnych w pozycji stojącej bądź siedzącej przed świątynią, na granicy gminy. Wzmianki o tej karze spotykamy u Lysiasa, Demosthenesa, Diodora, ślady jej znajdujemy także w prawodawstwie Charondasa. W ceremoniale kary zniesławiającej G. wyróżnia dwa elementy: 1. pozycja karanego stojąca, bądź siedząca, 2. wypędzenie winnego ze społeczności, pozostającej pod opieką bogów. Wg G. kara powyższa jest połączona z pewnymi obrzędami, posiadającymi głębsze znaczenie symboliczne; autor stara się wytłumaczyć symbolikę tych obrzędów.

Pozycja stojąca: autor wywodzi ją od tzw. ἀποτυμπανισμός który, jak to niedawno wykazał pewien grecki uczony, polegał na przygwożdżeniu winnego (κακοῦργος) do pala pionowego w ten sposób, że ręce nie były rozkrzyżowane na belce poprzecznej, lecz wyciągnięte w górę. Pozycja stojąca w karze opisanej przez Platona jest wg G.

przeżytkiem dawnej kary śmierci, ἀποτυμπανισμός -symbolem śmierci. Pozycja siedząca: zachowywał ją Theseus w podziemiu jako karę za usiłowane świętokradztwo; zabytki archeologiczne ukazują Prometheusa również w pozycji siedzącej; w tej samej pozycji wyobrażano zmarłych.

G. uważa, że pozycja siedząca bądź stojąca w karze opisanej przez Platona odgrywały rolę symbolu śmierci, unicestwienia, symbolu wykluczenia ze społeczeństwa. Kary zniesławiające były symbolicznymi karami śmierci, śmierci winowajcy jako współobywatela i członka społeczeństwa. Kary te miały szerokie zastosowanie w Grecji archaicznej; wraz z postępem cywilizacji zanika symbolika religijna, zastąpiona, po rozpowszechnieniu się użycia pieniądza, przez symbolikę świecką — opłatę pieniężną.

I. Niewojska.

1831. Ehnmark E., The idea of God in Homer. Upsal, Ahnquist & Wicksell 1935 p. XIX + 103. — Rec.: Mathieu G., REA XXXIX 1937, 56 (drobne zastrzeżenia).

1832. Will R., Magie et Religion. A propos d'un livre recent. R. Alier, Magie et Religion, Paris 1935. — Cf. Nr 787. RHPhR 1936 XVI, 23—45. (Podaje treść książki i własne uwagi natury raczej ogólnej i teoretycznej, ale porusza też niekiedy zagadnienia świata antycznego (magia-religia i ich stosunek wzajemny)).

1833. Mayer A., Erdmutter und Hexe. Eine Untersuchung zur Geschichte des Hexenglaubens und zur Vorgeschichte der Hexenprozesse. (Historische Forschungen und Quellen). München, Datterer & Cie 1936 p. 62.

1834. Agrell S., Die pergamenische Zauberscheibe und das Tarockspiel. (Bulletin de la Soc. Royale de Lettres de Lund. 1935—1936, IV). Lund, Gleerup 1936 p. 130 + 68 fig. — Rec.: 1. Albizzati C., Ath XV 1937, 216—219. — 2. Halliday W. R., CR LI 1937, 42.

1835. Janne H., Magiciens et religions nouvelles dans l'Ordre Romain. Lat I 1937, 37—56.

Tezą zasadniczą artykułu J. jest, że represje przeciwko praktykom magicznym występowały w Rzymie tylko w okresach walk z wpływami religii orientalnych. Były one jednym z przejawów obrony Rzymu przed napływem obcych duchowi rzymskiemu doktryn, a wynikały z trudności oddzielenia mistycznych obrządków religii wschodnich od praktyk magicznych. J. wykazuje to na szeregu przykładów. Tak więc fala wrogości w stosunku do przedstawicieli różnych rodzajów wiedzy magicznej była konsekwencją wystąpienia przeciwko Bachanaliom w r. 186 przed Chr. Wyraźniej jeszcze występuje prześladowanie magii jednocześnie z represjami przeciwko nowym religiom w związku z wypędzeniem Żydów i Chaldejczyków w r. 139 przed Chr. (Val. Max. I 3. 3). Żydzi zostali tu ukarani nie za swoją religię, ale rzekomo za propagowanie kultu Dionisosa tracko-frygijskiego (Juppiter Sabazios). A więc znów władza rzymska występuje przeciwko wschodniej religii orgiastycznej, a ostrze prześla-

dowań zwraca się jednocześnie przeciwko praktykującym magię. W dalszym toku rozumowań dowodzi J., że wypędzenie zwolenników magii w r. 33 przed Chr. (Dio Cass. XLIX, 43) pozostawało w związku ze zwalczaniem neopythagorejczyków (Nigidius Figulus, Anaxilaos z Larissy), przy czym wykazuje, że stawiane im zarzuty nosiły ten sam charakter, co oskarżenia uczestników obrzędów dionysyjskich, a potem chrześcijan. Tak samo wygnanie „mathematici" w r. 16 p. Chr. nie mogło być skutkiem procesu Scriboniusa Libona, jak podaje Tacitus (Ann. II, 27—30), lecz stanowiło konsekwencję prześladowań Żydów, propagujących kulty żydowsko-pogańskie, przesiąknięte już mistycyzmem religij wschodu — Egiptu (kult Izydy; Suet. Tib 36). Wreszcie prześladowania chrześcijan również pociągają za sobą skutki dla magii. Chrześcijan oskarżano nawet o praktykowanie magii, mówiąc o nich w tych samych terminach, jakich używano dla określenia magów (*superstitio malefica, odium generis humani*). Ten sam związek zachodzi między wygnaniem mathematici w r. 96 po Chr. a wygnaniem „filozofów" w r. 93 (Suet. Dom. 10). Tym razem szło o stoików — i oni tu mieli być przedstawicielami owych groźnych dla Rzymu doktryn wschodnich, jako że również i u nich źródło nauki było wschodnie. (Autor cytuje — Bidez J., La cité du monde et la cité du soleil chez les stoiciens. Paris 1932). Wniosek J. o zbieżności prześladowania w Rzymie praktyk magicznych z prześladowaniem nowych religii potwierdza jeszcze ostatni przykład, — a mian. wydany w 287 r. edykt Diocletiana przeciwko Manichejczykom łączy się z formalnym zakazem magii (r. 294). Zarazem podkreśla J. wspólny charakter motywów prześladowania religii dionysyjskiej, sabazianizmu, neopythagoreizmu, kultu Izydy, stoicyzmu, manicheizmu i chrześcijaństwa; we wszystkich tych prześladowaniach występowała obrona Rzymu przed duchem wschodu, niosącym w ramach tych religii mistycyzm, fatalizm, ekstazę, zgromadzenia potajemne (w umysłach Rzymian zawsze łączące się z knowaniami przeciwko państwu), wiarę w Boga jedynego i wszechobecnego, w równość ludzi, kosmopolityzm; wszystko to stanowiło idee obce i wrogie dla Rzymu. *Iza Bieżuńska.*

1836. D e l a t t e A., Herbarius. Recherches sur le cérémonial usité chez les anciens pour la cueillette des simples et des plantes magiques. Paris, Belles Lettres 1936 p. 126 (= Bull. de l'Acad. royale de Belgique t. XXII). — Rec.: Hélin M., REL XV 1937, 227—228 (dodatnia).

1837. P e t e r i c h E., Kleine Mythologie. Die Götter und Helden der Griechen. Frankfurt a. M., Societäts-Verl. 1937 p. XI + 155.

1838. Ausführliches Lexicon der griechischen und römischen Mythologie. Hrsg. von W. H. R o s c h e r. Lfg. 102/103. Leipzig, Teubner 1936.

1839. Z i e l i ń s k i T., Klechdy Attyckie. (Irezyona). Seria III i IV. Warszawa, J. Mortkowicz, 1936.

1840. H o w a l d E., Mythologische Heldenpaare. GA IV 1937 11, 1—2.

1841. L i é n a r d E., Autour de la naissance de Zeus. Lat I 1937, 9—13.

1842. Roberts C., Skeat Th. C., Nock A. D., The Gild of Zeus Hypsistos. Harvard Theological Reviev XXIX 1936, 39—88. (Pap. Lond. 2710 publikacja z komentarzem).

1843. Deubner L., Kult und Spiel im alten Olympia. Leipzig, Keller 1936 p. 29. — Rec.: 1. H. D., G XLVIII 1937, 68. (Ocena przychylna: „Geistvolle Hypothesen"). — 2. Arias P. E., A&R XXXIX 1937, 75.

1844. Rumpf A., 'Αθηνᾶ 'Αθηνῶν μεδέουσα JDAI LI 1936, 65—71.

1845. Kerényi K., Apollon. Studien über antike Religion und Humanität. Wien, Amsterdam, Leipzig, Leo 1937 p. 279.

1846. Moravcsik G., Abaris, Priester von Apollon. Körösi Csoma-Archivum. I. 2. Budapest 1936.

1847. Baumbergowa F., Herakles bohater dorycki, czy też przedhelleński? Eos XXXVIII 1937, 201—209.

1848. Sokołowski Fr., Kult Dionysosa w Delfach. Lwów 1936, p. 86. Archiw. Tow. Naukowego we Lwowie, Dz. I, T. 8, z. 2. — Rec.: 1. Ganszyniec R., Przegl. Klas. III 1937. — 2. F. S(molka), Eos XXXVIII 1937, 248—255.

1849. Nestle W., Legenden vom Tod der Gottesverächter. ARW XXXIII 1936, 246—270.

W piśmie *de mortibus persecutorum*, zachowanym wśród dzieł Lactantiusa, a przypisywanym L. Coeliusowi (i słusznie, wg. Nestlego) znajdujemy sentencję, głoszącą, że wrogów swych Bóg karze — *sero id quidem, sed graviter ac digne.* — Od Nerona począwszy, aż do Maximinusa (305—313) sprawdzać się ma słuszność tej opinii, wobec czego oczywisty jest dla autora wniosek — *Hoc modo Deus universos persecutores nominis sui debellavit, ut eorum nec stirps nec radix ulla remaneret.* — Autor rozprawy, znany religiolog niemiecki Nestle, wskazuje na podobieństwa opisów kar zsyłanych na wrogów chrystianizmu z opisami dziejów, tzw. θεομάχοι na terenie hellenizmu. Przede wszystkim uderza podobieństwo wzmiankowanej sentencji — *sero id quidem...* z ideą Plutarcha w piśmie Περὶ τῶν βραδέως ὑπὸ τοῦ θείου τιμωρουμένων. Lecz najciekawsze jest podobieństwo występujące w charakterystyce θεομάχοι w mitach greckich. Na pierwszy plan wysuwa się Salmoneus, władca tessalski, założyciel grodu w Elidzie, który — sporządziwszy sobie sztuczny grom i piorun — pretendować zaczął do ofiar i kultu Zeusa. Ten przeto ukarał go uderzeniem swego (naturalnego) piorunu, a gród jego zniszczył. Następuje dalej Bellerophontes, wnuk Sisyphosa. Wznosząc się na skrzydlatym rumaku, zapragnął szybować po szlakach nieba; strącony przez Zeusa spadł na równinę lykijską, gdzie błąkał się opanowany, jak podaje Nestle, przez ἀπορία; słusznie uznać to możemy za melancholię. Karą bożą jest tu choroba umysłowa bogobórcy. Również Asklepios, ongiś zapewne bóg lokalny religii przedhelleńskiej, został za wskrzeszanie zmarłych (przez co zakłócał „porządek natury") zabity przez Zeusa uderzeniem pioruna; jego wnuk Nikomachos został nawiedzony przez plagę robactwa, które żarło go za życia; cierpienie to często powtarza się, jako kara zsyłana na θεομάχοι. Innym typem kary na „współza-

wodników" boskich lub grzeszników jest w micie greckim rozszarpanie bądź przez zwierzęta, bądź przez oszalały tłum. Tak giną król tracki Lykurgos, władca tebański Pentheus, Orpheus i Aktaion.

Nie tylko mit grecki dostarcza tematu do ustalenia pewnego toposu theomachii; bogaty materiał znajdzie się również w wątkach historii. Kambyses znieważył zwłoki Amasisa, szydził ze świątyni i boskich posągów, chciał zabić Apisa. Za karę oszalał, a nadto zranił się w udo tym samym mieczem, którym poprzednio ugodził w byka Apisa. N. przytacza opowieści o karze, zesłanej na słynnego „mędrca i teologa", Pherekydesa z Syros. Miał on oświadczyć uczniom, że jeszcze nigdy w życiu żadnemu bogu nie składał ofiary, a mimo to żyje wesoło i beztrosko, niegorzej od ludzi, którzy składali bogom całe hekatomby. Apollo delijski ukarał go chorobą objawiającą się odpadaniem mięsa od kości. Byłby to więc najstarszy typ tzw. ἀσεβής. Później spotykamy opowieści o karze zesłanej na Kallisthenesa, na Eunusa z Apamei, przywódcę buntujących się niewolników sycylijskich, a nawet na Sullę. Często zsyłają bogowie na krzywoprzysiężców (ἐπίορκοι) lub też bogoburców katastrofy okrętowe w czasie podróży morskiej. Przykładem może być opowieść o sofiście Protagorasie, który za swe pismo περὶ θεῶν ściągnął na siebie zarzut ἀσέβεια i w czasie podróży na Sycylię znalazł śmierć w toni morskiej.

Po krótkiej dygresji na temat karania bogoburców w literaturze hellenistyczno-żydowskiej (1. Legenda o straszliwej chorobie Antiocha IV Epifanesa, prześladowcy Żydów, 2. Legenda o śmierci Aviliusa Flaccusa i 3. Rzekome „zgnicie za żywa" słynnego antysemity Apiona z Alexandrei (przechodzi N. do kar, zsyłanych w podobnych wypadkach na przestępców przeciw religii chrześcijańskiej. I tutaj najciekawszym momentem jest obraz początkowego prześladowcy chrześcijan, a późniejszego apostoła Pawła. Paweł, uczeń Gamaliela, nie żywił początkowo skrupułów w prześladowaniu gminy jerozolimskiej. Trzy zaś mamy wersje o nawróceniu. Wedle dziejów apostolskich Paweł ujrzał blask spływający z nieba i usłyszał głos: Σαούλ, Σαούλ, τί με διώκεις; podczas wizji Paweł oślepł. Po trzech dniach został uleczony. Autor dopatruje się w niektórych szczegółach tradycji o wizji Pawła wzorów z literatury helleńskiej (np. θεομάχος Lykurgos za swą walkę przeciwko Dionysosowi został ukarany ślepotą).

W piśmie *de mortibus persecutorum* giną śmiercią gwałtowną cesarze, prześladujący chrześcijan. Obraz ich śmierci przypomina w niektórych rysach opisy literatury pogańskiej. Z greckiego źródła przez hellenistyczno-judejski pomost przeszła omawiana topika do pism wczesnochrześcijańskich, które są i w tym względzie spadkobiercami antyku.

Zdzisław Zmigryder-Konopka.

1850. Guthrie W. K. C., Orpheus and Greek religion. Cf. Nr 791. — Rec.: 1. Boulanger A., REA XXXIX 1937, 45—48. — 2. Picard Ch., RA VIII 1936, 224—226.

1851. Guthrie W. K. C., Who were the Orphics? Sc LXI 1937, 110—120.

1852. K e r é n y i K., Orphische Seele. (Estr. da Gedenkenschrift für Akos von Pauler), 1936, p. 13.

1853. B o y a n c é P., Le culte des Muses chez les philosophes grecs. Etudes d'histoire et de philosophie religieuse. Bibl. Ecoles fr. d'Athènes et Rome. Paris, Boccard 1937 p. 4 nlb. + 376.

1854. S t e t t n e r W., Die Seelenwanderung bei Griechen u. Römern. Cf. Nr 792. — Rec.: Jax K., Klio XXIX 1936, 335—336.

1855. B o u l a n g e r A., L'orphisme à Rome. REL XV 1937, 121—135.

1856. A l b i z z a t t i C., La lanx di Parabiago e i testi orfici. Ath XV 1937, 187—198.

Przedmiotem badań autora w omawianym artykule jest relief na srebrnej misie opublikowanej przez Spinazzola. Teksty tzw. orfickie, są autorowi pomocne przy interpretacji wymienionego zabytku. Wg A. ruch religijny zwany orfickim stanowi niejako substrat dla wielu koncepcyj mistycznych, zwłaszcza w okresie cesarstwa rzymskiego, a więc epoki, z której pochodzi misa srebrna. Zabytek nosi, zd. A., niezatarte piętno przedstawień i wyobrażeń kultowych, cechujących czcicieli Dionysosa. Autor identyfikuje postaci Attisa, Kybeli oraz Kuretów, którzy stanowili rodzaj istot wyższych, pośrednich między bogami i ludźmi. Wszystkie postaci reliefu są personifikacjami sił kosmicznych, a więc stworzone zostały na zasadzie pantheistycznej. W najniższych rejonach omawianej płaskorzeźby odnajdujemy postaci boskie Okeanosa i Tetydy. Parze tej tak Iliada, jak i potem hymny orfickie przypisywały początek wszelkiego życia. Obok znajdujemy nimfy, które według niektórych tradycyj były nie tylko opiekunkami źródeł, a nawet rzek, lecz również karmicielkami dziecięcego Dionysosa. Zgodnie z hymnami orfickimi towarzyszkami bogini Ziemi na płaskorzeźbie z Parabiago są uosobione pory roku, tzw. Ὧραι a które wobec przekształcenia łacińskiego na „*Tempora*" w rzymskim zabytku mają płeć męską. Najbardziej wszakże dla zabytku charakterystyczna i obszernie przez autora omawiana jest postać młodego boga, stojącego w kręgu zodiaku. Obok widzimy obelisk, dokoła którego wije się wąż. Bóg dzierżący berło ma wszelkie cechy, świadczące, że jest to *deus principalis*. Celem zidentyfikowania tego boga autor podaje cały szereg zabytków, na których występuje analogicznie przedstawione bóstwo, przy czym nawet identyczne bywa nachylenie osi; to właśnie świadczy, że mamy tu zobrazowany moment narodzin „boga". *Deus principalis* odtworzony jest zgodnie z zasadami teologii orfickiej. Wypełnia on sobą glob niebieski i jest jakby syntezą boskości. Hymny orfickie zwą takiego boga „ojcem i synem bogów"; nosi on imię Phanes. Niektóre cechy charakteryzujące boga, jak narodzenie z jaja i koncepcja wyższości jego nad innymi bogami wskazywałyby na staroasyryjskie pochodzenie. Jego uniwersalny charakter powodował, że identyfikowano z nim również przelicznych bogów, czczonych przez orfizm jako najwyższych, np. Heliosa, Dionysosa, Zeusa, Erosa, którzy skądinąd byli tylko składnikami wszechogarniającej boskości Phanesa.

Damaskios (Kern. Orph. fragm. nr 34) opisuje jego wygląd: uskrzydlony, z boków jego wyłaniają się głowy byków, lwów i baranów. Po zba-

daniu szeregu opisów wyglądu Phanesa A. dochodzi do przekonania, że podobiznę jego znajdujemy na zabytku z Parabiago. Wobec tego zabytek stanowi świadectwo kultu Phanesa. Dokoła tronu oplata się wąż o głowach byków i baranów. Wąż ten, który już przez Damaskiosa wymieniany jest jako towarzysz Phanesa, często pojawia się w ikonografii orfickiej. Dla wykazania, jak szeroki zasięg miały idee ucieleśnione na reliefie, daje nam A. opis zabytku, przedstawiającego Heliosa i syna jego Phaetona, który żąda od boga spełnienia danego ongiś matce jego przyrzeczenia. Zarówno postaci pary bóstw męskich, jak i postawa Matki Ziemi oraz obecność *„Horae“* w kompozycji i pomysłach analogiczna jest do reliefu na misie z Parabiago. Z drugiej jednak strony omawiany dla porównania zabytek (płyta) posiada napis mitraistyczny, co wraz z przedstawieniami tej części reliefu świadczy, iż płyta złożona była jako votum przez czciciela Mitry. Jeszcze to jeden dowód, jak głębokie było zmieszanie pojęć religijnych tego czasu, gdy Phanesa identyfikowano, jak wynika z zabytków, z Mitrą, a mit Heliosa mógł ozdabiać przedmiot wotywny kultu boga perskiego. *Marian Bader.*

1857. Delatte A., Les doctrines pythagoriciennes des livres de Numa. (Bull. de l'Acad. royale de Belgique 1936, p. 19—40). — Wzm.: Boyancé P., REA XXXIX 1937, 89.

1858. Haussleiter J., Der Vegetarismus in der Antike. Religionsgeschichtliche Versuche und Vorarbeiten, XXIV Band. Berlin, Töpelmann 1935 p. VIII + 427. — Rec.: Gernet L., RPh XI 1937, 151—154, („Un livre de valeur“).

1859. Méautis G., Eleusinia. REA XXXIV 1937, 97—108.

Autor publikuje cztery przyczynki do historii misteriów Eleuzyńskich. I. motywy misteriów w traktatach Plutarcha *de facie* i *de anima.* II. *Eurynomos* i *Charun.* E. przedstawiony na malowidle Polygnota w Delfach, wedle M., jest etruskim Charunem. Rolę jego na obrazie wyjaśniają figurujące obok postacie kobiet, z których jedna trzyma κιβωτόν, używany w misteriach Eleuzyńskich. Myśl malowidła jest następująca: wtajemniczeni nie obawiają się strachów świata śmierci, symbolizowanych przez E.; niewtajemniczeni (Tantal, Syzyf) daremnie szukają spokoju w bezowocnych wysiłkach poza dziedziną ducha. III. „Mot de passe“ eleuzyńskie i fresk w willi „misteriów“ w Pompeiach. Przekazana nam przez Klemensa Aleksandryjskiego formuła sakramentalna: „Pościłem, piłem kykeon, wyjąłem z koszyka (κίστη), dokonawszy pewnego aktu, włożyłem do koszyka (innego — κάλαθος) i z tego koszyka do drugiego“, nie ma wedle M. związku z misteriami Eleuzyńskimi. Ilustracją do powyższych słów jest pewien fresk w willi „misteriów“. Widzimy tu siedzącą kobietę, na lewo stoi służąca, trzymając zasłonięty koszyk. Na prawo znajduje się inny koszyk, oraz kobieta, polewająca wodą jakiś tajemniczy obiekt. Wedle interpretacji Curtiusa, kobieta w środku ma przełożyć coś z jednego koszyka do drugiego. Przed tym jednak obiekt ten musi być polany wodą. Scena przedstawia obrzęd „zapłodnienia“, coś w rodzaju ὕε κύε. IV. Dziecko ἀφ' ἑστίας. W Eleuzis znaleziono dużo posągów dzieci z napisem: μυηθεὶς ἀφ' ἑστίας. Wy-

rażenie ἀφ' ἑστίας było różnie interpretowane. Boeckh sądził, że chodzi tu o dziecko, które w czasie obrzędów stało blisko ołtarza. A. Mommsen myślał, że dziecko to zapalało pochodnie u ołtarza Demetry. Wedle Foucarta, Kerna, Deubnera wyrażenie ἀφ' ἑστίας jest równoznaczne z δημοσίᾳ. Dziecko było przedstawicielem Aten. Méautis dowodzi, że wyrażenie to wywodzi się z pospolitego przysłowia: ἀφ' ἑστίας ἄρχεσθαι. tzn. zaczynać od tego, co jest istotne. Dziecko ἀφ' ἑστίας jest za tym pierwowzorem, typem wszystkich wtajemniczonych. Ono, w imieniu całej gminy wtajemniczonych recytuje pewne formuły, odmawia modlitwy itd. — *Ks. Fr. Sokołowski.*

Cf. Nr 1233.

1860. D e u b n e r L., Zu den Thesmophoria und anderen attischen Festen. AAnz LI 1936, 335—342.

1861. N i l s s o n M. P., Das eleusinische Relief aus der Sammlung Este. ARW XXXIV 1937, 108—110.

1862. S r e b r n y S., Kult der thrakischen Göttin Kotyto in Korinth und Sicilien, Extrait de l'Annuaire de l'Institut de Philologie et d'Histoire Orientales et Slaves t. IV (1936), Mélanges F. Cumont.

Autor w roku 1931 napisał rozprawę: De Cotyto Thracum dea a Graecis culta (Acta secundi congressus Philologorum Classicorum Slavorum, Pragae). W artykule obecnym traktuje specjalnie o kulcie Kotyto w Koryncie i na Sycylii. Centralnym miejscem wśród świadectw o kulcie K. jest komedia Eupolisa βάπται. Ale i to świadectwo wskazuje, że kult nie istniał w Atenach, tylko w Koryncie i na Sycylii. Po szczegółowej analizie tradycji o kulcie, zawartej w różnego rodzaju scholiach, leksykografach, dochodzi autor do wniosku, że istotą Kotytiów sycylijskich był obrzęd, polegający na tym, że ktoś trzymał tzw. *eiresione*, a inni podskakiwali, by uchwycić zawieszone słodycze. Kult koryncki miał charakter mysteriów ze specjalnym obrzędem przebierania się mężczyzn za kobiety. Tradycje kultu K. sięgają wędrówki Dorów. W Lakonii i doryckich koloniach znane są tańce ekstatyczne, przebieranie mężczyzn za kobiety oraz *eiresione* w kulcie Artemidy. Łatwo więc było kult K. przeszczepić na grunt dorycki. — Autor operuje bardzo umiejętnie świadectwami z tekstów literackich, scholiów i leksykografów. Warto było przejrzeć rezultaty wykopalisk w Koryncie (prowadzi je Szkoła Amerykańska) i w Syrakuzach. Bezpośrednie dane bowiem mają więcej wartości, niż świadectwa, pochodzące ze źródeł czasem dość mętnych. — *Ks. Fr. Sokołowski.*

1863. D e l G r a n d e C., Poesia Ermetica della Grecia Antica. Napoli, Ricciardi 1937.

1864. P a r r o t A., Le „Refrigerium" dans l'au delà, RHR CXIII 149—187; CXIV, 67—92; 158—196; CXV, 53—89.

1865. S c h u b a r t W., Die religiöse Haltung des frühen Hellenismus. (Der alte Orient 85, 2). Leipzig, Heinrich 1937 p. 29. — Rec.: 1. Pfister F., OLZ XL 1937, 353—354 (dodatnia). — 2. C(alderini) A., Aeg XVII 1937, 120.

1866. Nestle W., Griechische Religiosität von Alexander d. Gr. bis auf Proklos. (Griech. Religiosität in ihren Grundzügen u. Hauptvertretern von Homer bis auf Proklos III). Samml. Göschen 1080. Berlin, de Gruyter 1934 p. 190. — Rec.: A. C., Aev XIV 1936, 416.

1867. Bidez M. J., Les écoles chaldéennes sous Alexandre et les Seleucides. Cf. Nr 812. — Rec.: Contenau AC., V. 1936, 237—238 (dodatnia).

1868. Luzzatto G. I., La „lex cathartica“ di Cirene. Milano, Giuffrè 1936 p. 132. — Rec.: Sbordone F., Ath XV 1937, 223.

1869. Bissing F. W. von., Aegyptische Kulturbilder der Ptolemäer — und Römerzeit. Cf. Nr 811. — Rec.: Schubart W., Gn XIII 1937, 218—219.

1870. Kiessling E., Zum Kult der Arsinoe im Fayum. Raccolta di scritti in onore di Ulrico Wilcken nell'occasione dei suo LXX anno, 542—546.

1871. Zancan L., Il diritto di sepolcro nel Gnomon. Aeg XVI 1936, 148—165.

1872. Egger R., Eine syrische Göttertrias. WSt LIV 1936, 183—188.

1873. Vincent L. H., Le Culte d'Hélène à Samarie. Revue Biblique 1936, 221—232. — Wzm.: Galling Zeitschrift f. Alttestam. Wiss. XIII 1936, 138 (streszczenie).

1874. Bolkenstein J. Ch., Ὅσιος en Εὐσεβής. Bijdrage tot de godsdienstige en zedelijke terminologie van de Grieken. Resumé en français. Diss. Utrecht. Amsterdam, Paris 1936 p. 225. — Rec.: Boyancé P., REA XXXIX 1937, 64—65.

1875. Wolgensinger F. H., Theseus. Diss. Zürich 1935 p. 53. — Wzm.: Herter, Gn XII 1936, 663—665.

1876. Bieler L., Θεῖος ἀνήρ Bd. II Ausführungen und Interpretationen, Wien, Höfels, 1936, p. 130.

Druga część książki omówionej pod poz. 776 zawiera kilkanaście drobnych rozpraw, mających na celu oświetlenie — z punktu widzenia ustalonych w tomie I rysów θ. ἀ. — szeregu postaci w większej, niż poprzednio rozpiętości czasowej. Z czterech grup, na które materiał jest podzielony, pierwsza obejmuje rozprawy, odnoszące się do świata żydowsko-chrześcijańskiego. Opiera się ona na założeniu, że tylko należyte poznanie Starego Testamentu umożliwia zrozumienie środowiska chrześcijańskiego i osobowości samego Chrystusa. Na postaciach Starego Testamentu, przedstawionych w porządku chronologicznym, stara się B. wykazać, jak coraz wyraźniej formuje się określony typ osobistości religijnej. Poprzez mało nam znanego Henocha, po przez patriarchów dochodzi B. do Mojżesza, który jest pierwszym θεῖος. Mojżesz jest pośrednikiem między Bogiem a swym ludem, Bóg kieruje nim we wszystkim. Liczne rysy typowe dla θ. ἀ. rozsiane w całym życiu Mojżesza skupiają się — bardzo charakterystycznie — przy jego końcu.

Pierwszym żywotem we właściwym tego słowa znaczeniu prawdziwego męża boskiego jest żywot Samuela w I ks. królów. Zwłaszcza historię jego narodzin omawia B. dokładnie.

Z chwilą wprowadzenia królestwa zarysowuje się ostro granica między pierwiastkiem duchownym i świeckim, a tym samym między głosicielami prawd religijnych i wielkimi tego świata. Królem i prorokiem w jednej osobie jest Dawid. Z cech nadludzkich Salomonowi przypisuje się tylko niezwykłą mądrość. O osobach proroków z czasu obydwu państw wiadomości są szczupłe. B. zbiera w syntezę rozproszone wskazówki, by przejść następnie do rozpatrzenia osobistości proroków Eliasza i Elizeusza. Żywot ucznia, choć nie tak kunsztowny w budowie, jak żywot mistrza, wykazuje, jeśli chodzi o czyny, niekiedy wielkie do niego podobieństwo. W księdze Daniela znów spotykamy przeciwstawienie: król-prorok, a następne stulecia nie przynoszą żadnego materiału, czy to wskutek hellenistycznego nastawienia twórców Ksiąg Machabeuszów, czy to wskutek skostnienia dogmatów religijnych, które nie pozostawiało już pola do działania prorokom.

Zanim przejdzie do omawiania prądu, który dokonał przemiany proroków żydowskich w duchu hellenistycznego ϑ. ἀ., określa B. różnicę między osobistością religijną Starego Testamentu a Grecji epoki hellenistycznej. Stary Testament nie uznaje heroizacji ludzi i kultu herosów. Teokracja przeprowadza ostrą linię graniczną między bogiem a człowiekiem. Wysłannik boży nie nazywa się tam nigdy ϑ. ἄνϑρ.. lecz ἄνϑρ. ϑεοῦ. Stąd ścisły związek proroka z Bogiem i pojmowanie cudu jako objawienia Jego potęgi. Prorok żydowski pozostaje zawsze człowiekiem z jego grzesznością, podczas gdy antyk nie zna jej poczucia. Podobnie (idzie tu B. za K. Adamem) Chrystus mimo swej boskości pozostaje pełnym człowiekiem i nigdy nie jest heroizowany w znaczeniu antycznym. Był on tylko wolny od grzechu jako Bóg przebywający na ziemi.

Hellenizatorami Starego Testamentu są: Józef i Filon. Pierwszy z nich wzbogaca tradycję biblijną, pomnaża rysy cudowne, nadaje postaciom pewne rysy hellenistycznego ϑ. ἀ. Filon natomiast pragnie uzgodnić objawienie żydowskie z myślą grecką przy pomocy poglądu, że prawdziwa mądrość ludzka jest zawarta *implicite* w boskim objawieniu, chce wykazać wartość religijną i głębię filozoficzną tradycji biblijnej, od której nie odstępuje.

Analizując rozprawę Originesa przeciw Celsusowi dowodzi B., że mimo przeciwieństwa światopoglądów w zasadzie obaj ci ludzie mają jednakowe pojęcie o istocie ϑ. ἀ.. co świadczy o wielkim rozpowszechnieniu takiego typu w świadomości ludzkiej.

Dla drugiej części swej książki czerpie B. materiał z poezji greckiej i rzymskiej. 1. Zaczyna od rozpatrzenia *prooemium* do Theogonii Hesioda. (w. 81—103). B. zwraca uwagę na zestawienie króla, który jest ϑεῖος z równie boskim śpiewakiem. Pieśniarz jest do pewnego stopnia też królem, ponieważ jego pieśń ma władzę nad duszami.

2. Wieszczbiarz Iamos z 6. Ol. Pindara posiada też cechy ϑ. ἀ. (zwłaszcza cudowne narodziny).

3. W Bakchantkach Euripidesa element cudowności skupia się około osoby Dionysosa, występującego w postaci swego proroka. Podstawą takiego ujęcia jest przekonanie, że kapłan-czarownik może przybrać postać

swego boga i odwrotnie. Dionysos jako prorok nosi wiele rysów ϑ. ά. Obecność ich w tragedii klasycznej oznaczać może, iż typ ten był już ustalony literacko. Raczej jednak przypuścić należy, że zaczerpnięty on jest z bezpośredniej obserwacji w barbarzyńskiej Macedonii.

4. Jako utwór religijny rozpatruje B. tragedię Sofoklesa „Edyp w Kolonie". Edyp nie jest świętym, ani ϑ. ά., jest on herosem, i to tylko w Kolonos. Ale nosi on w sobie świadomość, że kieruje nim bóstwo, wie, jakie znaki poprzedzą jego zgon, zna swą potęgę po śmierci. Spór o jego ciało wypływa z tych samych motywów, co spór o relikwie świętych. Rozstrzygnięcie zapada zgodnie ze sprawiedliwością moralną. Nad Edypem dokonywa się cud boski. Sankcjonuje on też jego postępowanie z synami: nie działa przez niego zagniewany ojciec, lecz znieważony heros.

5—6. W dalszym ciągu B. omawia pieśń Lykidasa o Komatasie. (Theocr. VII, 78—89), oraz postać Aristomenesa z „Messeniaka" Rhianosa.

7. W IV ecl. Wergiliusza z obrazem nowego wieku nakreślonym najświetniejszymi barwami bajki wschodniej kontrastują proste słowa o chłopcu. Są one zupełnie konkretne i odnoszą się do człowieka. To też dziecko to doznaje wielkiego wywyższenia jako człowiek. Θ. ά. naprasza się tu jako odpowiednia kategoria. Ponieważ chłopiec otrzyma ϑεία φύσις (*deum vitam*) może on — co śmiertelnym jest zakazane — oglądać bogów i herosów i jako ϑεῖος będzie kierować światem. Ważne jest, że pojawienie się ϑ. ά. jest tu związane z końcem ery. Mniejsze znaczenie posiada natomiast zagadnienie, czy poeta miał tu na myśli jakąkolwiek postać historyczną.

8. Nonnosa Dionysiaka i parafraza Ewangelii św. Jana.

W części trzeciej rozpatruje B. typ ϑ. ά. ze względu na rodzaj literacki biografii. Pozostawiając na uboczu kwestię, czy dla żywota ϑ. ά. jest określona forma literacka, pragnie zilustrować zagadnienie, jaki jest stosunek typowych obrazów ϑ. ά. do rzeczywistego życia prawdziwych ludzi, jak odpowiednie rysy modyfikują indywidualne oblicze człowieka. Przytacza w tym celu przykłady, świadczące o różnych możliwościach tego stosunku. W postaci Solona zachowane są jeszcze zupełnie wyraźnie rysy indywidualne. Do niepoznania zmieniona jest osoba Nigidiusa Figulusa. Wiele motywów ϑ. ά. dostało się też do żywotów Sofoklesa i Pindara. Ale najlepszym przykładem osobistości religijnej z danymi już przez życie cechami charakterystycznymi, a także przykładem stosunku tego żywota do opracowań literackich jest Sokrates. Na tle jego apologii uwydatnia B. odpowiednie rysy; pojmowanie swej działalności jako służby bóstwu nie wynikało jednak z powołania. To walka wewnętrzna o prawdę słowa bożego prowadzi do skutków, które zazwyczaj wypływają z wyraźnego powołania. To, co pisze o tym Ksenofont, zgadza się z przedstawieniem Platona. Tylko proces, który dokonywał się przez dłuższy czas, łączy Platon w jeden akt i wiąże z odpowiedzią wyroczni. Ostatnie słowa obrony Sokratesa zrozumiał do głębi tylko Plato. Ale gwoli własnej kompozycji zmienił Plato rolę daimoniona. W rzeczywistości polegała ona na odradzaniu obrony skutecznie przez wszystkich stosowanej, podczas, gdy

u Platona jest ona milczeniem aprobującym mowę pozornie nierozsądną. Bada następnie B. sposób rozszerzania motywów w *Vitae Vergilianae* rozpatrując, jakie działały przy tym wyobrażenia, typy opowiadania i wzory. Dostały się mianowicie do żywotów poety rysy utworzone na podstawie jego utworów; inne zakładają już uznawanie Wergiliusza za czarodzieja lub prawie świętego.

Przechodząc w ostatniej części książki do podań greckich rozpatruje B. postaci Asklepiosa i Aristaiosa. Obaj oni są początkowo bogami, wstępują następnie jako herosowie w krąg delfickiego Apollina i nabierają wreszcie cech ϑ. ἀ.

Analizując podania o założeniu Rzymu i jego królach rozważa B. postaci Aeneasa, Romulusa, Numy (ϑεῖος βασιλεύς), Atty Naviusa (προφήτης). Ser. Tulliusa i dochodzi do wniosku, że cała odnośna tradycja jest tworem niejednolitym, sztucznym. Pragnienie religijnego wywyższenia władców nie posunęło się poza rysy pojedyńcze, i to skupione przeważnie wokoło okoliczności, do których najłatwiej dały się nawiązać: do początku i końca życia.

Ostatni rozdział: Bóg, człowiek, heros ma dać odpowiedź na pytanie o ich wzajemnym stosunku, pytanie, które wyłoniło się już w rozdz. I tej części dzieła. Herosowie są istotami o nadludzkiej potędze ujawniającej się zgubnie lub zbawiennie dla ludzi. Ich życie ziemskie nie jest brane pod uwagę, wprost przeciwnie, niż to jest z życiem ϑ. ἀ. którego boskie pochodzenie posiada tylko rolę uzasadniającą czyny, wychodzące poza możliwości ludzkie. Herosowi i ϑ. ἀ. ta tylko cecha jest wspólna, że obydwaj mają udział zarówno w sferze boskości, jak i człowieczeństwa.

Książkę kończy omówienie postaci Dionysosa i Heraklesa, który zapewne początkowo również był bogiem, lecz wcześniej otrzymał rysy ludzkie. Osobistość Heraklesa, taka, jaką ją przedstawia Diodor, sprowadza się ostatecznie do doryckiego ideału człowieka doskonałego, zwanego ϑ. ἀ. Gdzie typ ten nie został przetworzony przez filozofów, dał podłoże do utworzenia z Heraklesa postaci ϑ. ἀ. w znaczeniu hellenistycznym.

Angelina Karniejew.

Bd. I, II. — Rec.: 1. Eissfeldt O., OLZ XL 1937, 18—19. — 2. Simonin H. D., RSPh XXVI 1937, 369 (na ogół dodatnia).

1877. Maunier M., Apollonius de Tyane, ou le séjour d'un dieu parmi les hommes. Paris, Grasset 1936 p. 297 + 1 mapa.

Autor w formie powieści historycznej przedstawia życie Apolloniosa z Tyany, filozofa-pythagorejczyka z I w. po Chr.; opiera się na biografii Philostratosa, który jako literat należał do kółka uczonych i artystów, jacy gromadzili się na dworze Julii Domny, drugiej żony Septimiusza Sewera. Philostratos za namową cesarzowej, popierającej sztuki piękne i literaturę, napisał żywot filozofa z Tyany, opierając się na pamiętnikach towarzysza jego i ucznia, Damisa. Philostratos przedstawia Apolloniosa jako filozofa-mędrca, żyjącego w ścisłej ascezie wg reguły pythagorejskiej, jako znawcę wszystkich religij i idei filozoficznych ówczesnego świata, oraz jako proroka i cudotwórcę, który dzięki licznym podróżom do Indii, Egiptu oraz Hiszpanii i dzięki niezwykłej wprost świętości

zdobył rozgłos w całym ówczesnym świecie. Biografia Philostratosa obfituje w fantastyczne i niesamowite w swej cudowności momenty, świadczące dobitnie o tendencji autora, mającej na celu wyidealizowanie postaci filozofa z Tyany i nadanie mu cech niemal boskich.

We wstępie M. podkreśla, że powieść Philostratosa pomimo całej swojej naiwności i niewiarygodności posiada dla nas niezaprzeczalną wartość, jako dokument, rzucający światło na obyczaje, idee i dążenia III w. po Chr. Apollonios z Tyany w ujęciu Philostratosa jest ideałem człowieka doskonałego, mędrca i proroka, który, nauczając, wskazuje ludzkości drogę cnoty i sprawiedliwości; w tej wyidealizowanej postaci wyrażają się dążenia tego wieku do synkretyzmu religijnego, zdolnego objąć wszystkie religie imperium rzymskiego, oraz do odrodzenia starej religii i moralności w myśl idei neopythagorejskich.

Legenda Apolloniosa z Tyany żyła do końca świata pogańskiego i odegrała niepoślednią rolę w walce pogaństwa z chrześcijaństwem; epigoni pogaństwa w polemice z ojcami kościoła niejednokrotnie Chrystusowi, jako człowiekowi-bogu i jego cudotwórczej działalności przeciwstawiali Apolloniosa-pythagorejczyka, jako nie mniej obdarzonego nadnaturalnymi zdolnościami.

Żywot Apolloniosa z Tyany pozostanie na zawsze świadectwem dążeń pogaństwa do obrony przed religią chrześcijańską przez samoodrodzenie. *I. Niewojska.*

Cf. Nr 1876.

1878. F l o c a O., I culti orientali nella Dacia. — Cf. Nr 835. — Wzm.: Bayet J., RPh XI 1937, 307 (praca staranna, ale wnosząca niewiele nowego).

1879. N o c k A. D., The Genius of Mithraism. JRS XXVII 1937, 108—113.

1880 P f i s t e r Fr., Tacitus und die Germanen. I: Die Kultgelage der Germanen. Festschr. f. Hosius, 1936 p. 59 sq. Würzburger, Stud. z. Altertumwiss. IX.

1881. V a h l e r t K., Praedeismus und römische Religion. Diss. Frankfurt 1935 p. 80.

1882. A l t h e i m F., Altitalische und altrömische Gottesvorstellung. Klio XXX 1937, 34—53.

Krótkie sprawozdanie z tego artykułu wymaga niestety dłuższego wstępu. Znana jest czytelnikowi polskiemu koncepcja prof. T. Zielińskiego o ubóstwieniu „świętego czasu“ przez Rzymian. Za główne cechy religii starorzymskiej uznał Zieliński „aktualność“ i „immanentność“: Przedmiotem kultu jest dla Rzymianina boski akt, czy to historyczny (Aius Locutius itp.), czy związany z życiem przyrody (Saturnus, Ceres itp.) lub człowieka (Genius i jego rozszczepienia). W najpełniejszej postaci uczony polski wyłożył tę naukę w „Religii Rzeczypospolitej rzymskiej“ (gdzie też wymienia II, 350 kilku dawniejszych badaczy, którzy zbliżyli się do jego stanowiska. Do nich pragnąłbym dodać znakomitego B o i s s i e r‘a, Religion Romaine d‘Auguste aux Antonins I, s. 4—9, np. 5: ...*comme si l‘on voulait faire entendre qu‘ils n‘ont pas d‘existence réelle en de-*

hors de l'acte auquel ils président; 8: ...ces dieux qu'il crée ansi á tout moment ne sont en réalité que des actes divins). Jednak już trzydzieści lat przedtem (r. 1903) ogłosił Zieliński rozprawę rosyjską (po polsku „Rzym i jego religia", 1920) oraz artykuł niemiecki (przedruk Iresione II, 111 nn.), w którym wyłożył istotę swej teorii. Ten artykuł, drukowany w piśmie niefachowym i utrzymany w tonie popularnym, choć zacytowany przez Wissowę, utonął niebawem w morzu literatury naukowej i myśli w nim wypowiedziane przeszły, jakby się zdawało, bez echa. Dopiero w ostatnich czasach uczeni niemieccy zaczynają rzecz całą odkrywać powtórnie. Tak więc w r. 1926/27 skonstatował K. Latte (ARW XXIV, 244—258), że bóstwa italskie cechuje „*Beschränkung auf einen räumlich oder zeitlich begrenzten Wirkungskreis*" (245), że stanowią one „*Exponenten einer einzelnen als göttlich empfundenen Wirkung*" (245), „*augenblickliche Manifestationen*" (256). Choć pracy Zielińskiego Latte nie cytował (przeciw czemu uczony polski ostro protestuje w dodatku do przedruku swego artykułu, Iresione II, 147), parokrotnie sięgał do tych samych argumentów i przykładów (Aius Locutius, brak genealogii bogów). Jako wyposażona w pokaźną liczbę cytat i uczonych przypisów, znalazła jego rozprawa oddźwięk. Dyskusję z nim podejmuje — w dalszym ciągu nie znając artykułu Zielińskiego — Altheim w rozprawie, do której wreszcie przechodzimy.

Nie odznacza się ona nadmierną przejrzystością, o czym proszę, by pamiętał czytelnik poniższych uwag. Pominę tu część pierwszą, zawierającą polemikę z poszczególnymi argumentami Lattego, choć jego tezy głównej Altheim nie odrzuca, polemikę, dodam, często niesłuszną (tak np. sądzi A., że parę przykładów greckich wystarcza do zakwestionowania italskiego charakteru zjawiska). Z pozytywnych jego tez wymienić należy dwie: 1-o o ile Latte sądził, że bóstwo italskie jest eksponentem poszczególnej czynności, o tyle A. stwierdza, że jest ono samą czynnością (s. 48 n.; przykłady: C o n s u s i I a n u s, w których A. słusznie upatruje pierwotne nazwy czynności, oraz umbr. *ahtu Marti* itp. w tablicach Iguwińskich, IIa 10). W ten sposób do skonstatowanej przez Lattego „aktualności" dodaje A, „immanentność", zbliżając się przez to jeszcze bardziej do tez Zielińskiego, którego terminologii tu użyliśmy; 2-o o ile dla Lattego bóstwo rzymskie przedstawia „*Einzelmanifestation*" w czynności, to A. precyzuje to ujęcie przez słuszne podkreślenie czynnika czasowego (choć w gruncie rzeczy nie pomijał go i Latte, np. 256 — „*augenblickliche Manifestation*", nie mówiąc już o Zielińskim): 41 — „*d. zeitliche Moment*", 45 — „*in der Zeit sich offenbarende Gottesvorstellung der Römer*". Jednak robi z tego użytek niesłuszny. Latte przyjmował, że związek bóstwa z aktem właściwy jest w ogóle Italikom (na nieuniknioną hipotetyczność tego prawdopodobnego zresztą twierdzenia wskazuje Zieliński, Iresione II, 147[1]). Z tym godzi się A., dodaje jednak, że owo podkreślenie czasowości właściwe jest już tylko Rzymianom, w których psychice dopatruje się w ogóle żywego odczucia czasu i historii (44; 49 nn.). Rozróżnienie wydaje się dziwne, ile że akt pozaczasowy, jaki wg. A. ma być czczony w Iguvium („*zeitloser göttlicher Akt*") może być tworem abstrakcji, lecz nie przedmiotem uczucia religijnego pierwotnego ludu. I gdy

czytam słowa A. (49 n.) „*Der actus Iuppiter, wie er in Iguvium erscheint, ist blosser Akt, ohne genauere Bestimmung seines Hervortretens. Es mangelt ihm vor allem zeitliche Festlegung. Umgekehrt bedeutet Ianus* (więc bóg czysto rzymski) *zwar sprachlich das Gehen, aber sachlich wissen wir, dass damit das Beginnen in Besonderen gemeint ist*", nie mogę się oprzeć wrażeniu, iż cały ten wniosek opiera się jedynie na tym, że my dziś o życiu Italii pozarzymskiej tak mało... — *sachlich wissen.* — Artykuł A. stanowi w porównaniu z artykułem Lattego krok naprzód w tych punktach, w których jeszcze bardziej, niż tamten zbliża się do tez prof. Zielińskiego.

Kazimierz Rozenberg.

1883. Herzog-Hauser G., Totengedenktage im alten Rom. GA IV 5, 1937, 3.

1884. Rohde G., Die Kultsatzungen der römischen Pontifices. — Cf. Nr 822. — Rec.: Clemen C., ThLZ LXII 1937, 8, 137 (przychylna).

1885. Bömer F., Der sogenannte Lapis Manalis. ARW XXXIII 1936, 270—281.

1886. Gross P., Die Unterpfänder der römischen Herrschaft. (pignora imperii). — Cf. Nr 228. — Rec.: Koch C., DLZ LVII 1936, 1543—1545.

1887. Dumézil G., „Flamen-brahman". — Cf. Nr 821. — Rec.: Masson-Oursel P., RHR CXV 1937, 114.

1888. Blumenthal A. von., Die Inschrift des Consusaltares im Circus Maximus. ARW XXXIII 1936, 384—385.

1889. Rose H. J., Noch einmal die Inschrift des Consusaltares. ARW XXXIV 1937, 111—112. (Mitteilung. u. Hinweise).

1890. Münzer F., Die römischen Vestalinnen bis zur Kaiserzeit. Ph XCII 1937, 47—67, 199—222 (omawia tradyc. legendy o westalkach oraz wypadki oskarżenia west. z r. 420 i 337 a. Chr., znane z Liv. (w tych dwu wypadkach wyraża się pozytywnie o tradycji)).

1891. Momigliano A., Sodales Flaviales Titiales e culto di Giove. Bull. della Comm. Arch. Com. LXIII 1935, 3—9.

1892. Wagenvoort H., Caerimonia. Gl XXVI 1937, 115—131.

Na podstawie licznych, starannie dobranych przykładów (w szczególności z Cicerona) dochodzi W. do wniosku, że słowo *caerimoniae* oznacza we właściwym, technicznym sensie przepisy prawa potyfikalnego (jeśli nie wszystkie, to w części), odnoszące się wyłącznie do kultu *Di indigetes* (w sensie Wissowy; podjętą przez Altheima próbę obalenia tradycyjnego ujęcia W. pomija milczeniem, por. Zieliński, *Religia rzeczypospolitej rzymskiej* II, 373). Fakt, że wśród owych *caerimoniae pontificum* znajduje się też prawo i rytuał pogrzebowy, prowadzi W-a do badania pojęcia *funus.* I tu znów na drodze dociekań semantycznych (Vergilius, Seneca, XII Tab., choć to ost. wątpliwe) stwierdza W., że nie „pogrzeb" jest pierwotnym znaczeniem wyrazu, lecz „stan zmazy pośmiertnej" *(Todesbefleckung).* Także i *funus facere* miało znaczyć pierwotnie „ogłosić, (wzg. uznać) stan zmazy"; gdy się go bowiem ignoruje, nie ma on znaczenia. Tę śmiałą hipotezę usiłuje autor poprzeć równie hipotetyczną etymologią: *funus* z **bheines* = odór trupi, por. *foetere, foedus.*

Nie mniej śmiała jest jego etymologia wyrazu *caerimonia*. Wywodzi on go od hipotetycznego **caerus* (z **kairos)* — „ciemnoszary", które zestawia z germ. *her*, „szary", „wzniosły". Deminutivum od owego **caerus* dopatruje się on w *caerulus*, za którego sens pierwotny (Enn., Verg. i Serv.), uważa „szary", „chmurny" (nie „błękitny", który to sens ma wyraz dopiero od Ovid.; powstał on wg W. z częstego użycia „*caerula*" = niebo; związek etymol. z *caelum* odrzuca on oczywiście). Pierwotne znaczenie słowa „*caerimonia*" byłoby „rzeczy ciemne", a więc „tajne". Z tych niepewnych przesłanek nieco śpieszny wniosek, *...dass in der primitiven Gemeinschaft eine Priesterkaste die „Verborgenheiten" des Kultuszeremoniells in gewiegter Weise auszubeuten wusste und fortwährend den einfältigen Mitbürger warnte: „kairimonia est!"*.

Kazimierz Rozenberg.

1893. K r a h e H., Pater Patratus ARW XXXIV 1937, 112—113 (Mitteil. u. Hinweise).

1894. G u a r d u c c i M., Il culto di Anna e delle Paides nelle iscrizioni sicule di Buscemi, e il culto latino di Anna Perenna. SMSR XII 1936, 25—50.

1895. T u r c h i N., P i n c h e r l e A., Sibilla. Enc. Ital. XXXI 647—649.

1896. K n i g h t F. J., Cumaean Gates. A Reference of the Sixth Aeneid to the Initiation Pattern. With Drawings by L. J. Lloyd. Oxford, Blackwell 1936 p. XV + 190 + 15 il.— Rec.: C(alderini) A., Aeg XVII 1937, 116.

1897. K u r f e s s A., Kaiser Konstantin u. d. Sibylle. Theol. Quartalschr. 1936, XVII, 11 sq.

1898. E i t r e m S., Zur Apotheose VI: Kaiserbilder. Symb. Osloenses XV—XVI 1936, 111—137.

1899. B r e l i c h A., Aspetti della morte nelle iscrizioni sepolcrali dell'impero romano. Dissertationes Pannonicae I, 7. Budapest 1937, Leipzig, Harrassowitz p. 88.

1900. D e l a t t e L., Recherches sur quelques fêtes mobiles du calendrier romain. AC V 1936, 381—404. (Feriae sementivae, Fornacalia, Florifertum).

1901. G a g é J., Recherches sur les jeux séculaires. Cf. Nr 828. — Rec.: Weinstock St., Gn XII 1936, 657—663.

1902. D i e h l E., Zu den neuen Acta ludorum saecularium septimorum des Jahres 204 n. Chr. p. 32. (SBBerl. Ak. Phil.-hist. Kl. 1932, XXVII). — Rec.: Weinstock St., Gn XII 1936, 657—663.

1903. M e w a l d t J., Der Kampf des Dichters Lukrez gegen die Religion. Wien, Höfels 1935 p. 24.

1904. H e u t e n G., Primus in orbe deos fecit timor. Lat I 1937, 3—8.

1905. B a i l e y C., Religion in Virgil. Cf. Nr 824. — Rec. Rand E. K., AJPh LVII 1936, 99—101 (dodatnia).

1906. S y m e R., Pollio, Saloninus and Salonae. CQ XXXI 1937, 39—48.

Nie zajmując się bezpośrednio kwestią IV eklogi i identyfikacją

opiewanego w niej dziecka, za cel swej rozprawy stawia S. dowód, że miasto Salonae, położone koło Splitu na wybrzeżu Dalmatyńskim, nie wchodziło w skład prowincji, wydzielonej Pollionowi na podstawie pokoju w Brundisium. Była nią bowiem Macedonia, podczas gdy Salonae należały do Illyricum. Pollio nie miał więc nic wspólnego z tym miastem (mógł w nim być przejeżdżając, ale najpóźniej w r. 40 — przed pokojem w Brundisium), a zatem i przydomek syna jego Saloninus nie wywodzi się od nazwy miasta. P-ko tej etymologii przemawiają także, zdaniem autora, dane językowe; pochodzić by mogło *Saloninus* jedynie od nomen gentile *Salonius*. Zastanawia się dalej S. nad autentycznością świadectwa scholiastów o Saloninusie, którego istnienia nie potwierdzają poza tym żadne wiadomości. Sądzi S., że to imię dostało się do scholiastów w związku z synem cesarza Gallienusa Saloninusem i ówczesną propagandą złotego wieku, a dopiero potem złączone zostało z synem Polliona.

I. B.

1907. H e u t e n G., Le culte de Cybèle dans les poésies d'Horace. „Etudes Horatiennes". Travaux d. l. Fac. d. phil. e lettr. Univ. de Bruxelles. Vol. VII. 1937.

1908. Z i e l i ń s k i T., Mesjanizm Horacego. Polonia—Italia 1936, 2.

1909. S t e i n E., Pierwsi apologeci hellenistyczno-żydowscy. Eos XXXVIII 1937, 210—223. Cz. druga. Cf. Nr 815.

1910. S t e i n E., Baal, geret Aristias kesanegor shel hayahadut. (Autor listu Arysteasza jako apologeta żydostwa). Zion 1936 I 129—147.

1911. D o d d C. H., The Bible and the Greeks. London, Hodder & Stroughton 1935 p. XV + 264. — Rec.: Nock A. D., AJPh LVII 1936, 483—485.

1912. G o o d e n o u g h E., By light, light. Cf. Nr 814. — Rec.: Ralph M., AJPh LVII 1936, 203—205 (dodatnia).

1913. V o l z P., Die Eschatologie der jüdischen Gemeinde im neutestamentlichen Zeitalter. Tübingen, Mohr 1934 p. XVI + 458. — Rec.: Vajda G., REJ 100 bis, N 199—200 1936, 99 (dodatnia, książka jest drugim przerobionym wydaniem Jüdische Eschatologie von Daniel bis Akiba (1903) tegoż autora).

1914. P a r k e s J. W., Jesus, Paul and the Jews. with a foreword by H. M. J. Loewe. London, Stud. Christian movement press 1936 p. 157.

1915. W i n d i s c h H., Paulus und das Judentum. Stuttgart, Kohlhammer 1935 p. V + 93.

1916. T u r o v N., Jesu hajjehudi u Paulus hannoceri. (Jezus-Żyd a Paweł-chrześcijanin). The American Hebrew Year Book 1935. New York 1935.

1917. Ks. D ą b r o w s k i E., Święty Paweł w Atenach. Miscellanea Theologica, Warszawa 1936.

Roz. I: Ateny w I w. ery chrześcijańskiej. Mimo upadku politycznego i gospodarczego Ateny pozostały nadal siedzibą kultury.

Roz. II: Nauczanie na agorze. Św. Paweł przychodzi codziennie i naucza o Jezusie i zmartwychwstaniu (nie sądzę, by Grecy τὴν ἀνάστασιν brali za bóstwo).

Roz. III: Mowa na Areopagu. Wedle autora św. Paweł został zawie-

dziony przed Areopag, by zdał sprawę z nowej nauki. Czy św. Paweł stanął rzeczywiście na wzgórzu Areopagu, czy przed Areopagiem na Agorze, trudno jest rozstrzygnąć; raczej to ostatnie! Autor utrzymuje, że wyraz ἐπίθετος charakteryzuje bogów obdarzonych jakby prawem obywatelstwa. W rzeczywistości ἐπίθετος znaczy „dodany“ i odnosi się zwykle do świąt, obrzędów i agonów, które niejako „dodawano“ do ustalonego programu. W mowie swej powołuje się św. Paweł na ołtarz dedykowany ἀγνώστῳ Θεῷ. Philostratos, Pausanias, Tertullian, Św. Jan Chryzostom, św. Hieronim wspominają o ołtarzach „bogów“ nieznanych (ἀγνώστων θεῶν). Cytuje się również pewien napis z Pergamon restytuowany przez Hepdinga: θεοῖς ἀγν[ώστοις. Uzupełnienie to budzi wątpliwości, albowiem na płycie ołtarzowej nie ma miejsca na 7 liter restytucji. Należałoby uzupełniać: θεοῖς ἅπ[ασι Tego rodzaju napisy są znane, cf. Mich. 735, 210, 233, 1328, Paus. III, 22, 8. Jeśli pominiemy napis z Pergamon, epigrafika nie zna inskrypcji θεοῖς ἀγνώστοις, czy Θεῷ ἀγνώστῳ. Jest to dziwne, albowiem znamy dosyć dobrze napisy religijne. Najprawdopodobniej św. Paweł podał parafrazę jakiegoś napisu, jak to już sądził św. Hieronim.

Ks. Fr. Sokołowski

1918. M a r m o r s t e i n A., Judaism and Christianity in the middle of the third century. Hebrew Union College Annual, Cincinnati X 1935, 223—263. — Rec.: Hempel., Zeitschr. f. Altestam. Wiss. XIII 1936, 142 (streszczenie).

1919. S o y g e r P., Juden und Christen im alten Rom. Berlin, Verlag f. Kunstwiss. 1935 p. 63.

1920. H e r f o r d T r a v e r s R., Talmud and Apocrypha; a comparative study of the Jewish ethical teaching in the rabbinical and non rabbinical sources in the early centuries. London, Soncino 1933 p. IX + 323. — Rec.: Klausner J., KS XII 1936 439—450 (m. in. zajmuję się Filonem).

1921. P r ü m m K., Der christliche Glaube und die altheidnische Welt. Cf. Nr 837. — Rec.: Simonin H. D., RSPh XXVI 1937, 368—369 (dodatnia, zarzut powierzchownego traktowania gnostycyzmu).

1922. L i v i n g s t o n R. W., Christianity and Hellenism. The Hibbert Journal XXXIII 1935, 357 sq.

1923. L e i p o l d t J., Der Gottesdienst der ältesten Kirche jüdisch? griechisch? christlich? Leipzig, Dörffling & Franke 1937, p. 60.

1924. W e c h s s l e r E., Hellas im Evangelium. Berlin, Metzner 1936 p. 402.

1925. v a n d e n B e r g h v a n E y s i n g a G. A., Hellas in het Evangelie. Nieuw Theologisch Tydschrift, 1937, 1—26.

1926. Ks. S z y d e l s k i Sz., Hellenizm a chrześcijaństwo. Włocławek 1938, p. 40.

1927. P f i s t e r F., Herakles und Christus. ARW XXXIV 1937, 42—60. (Na wstępie rozpatruje P. rozwój legendy o Heraklesie i zmiany w niej pod wpływem filozofii. Następnie zestawia podobieństwa życia Heraklesa w opisie szkół kynicznej i stoickiej z obrazem życia Chry-

stusa. Porównywa więc historię narodzin, młodość, działalność w wieku dojrzałym, śmierć i wniebowstąpienie. Podkreśla też podobieństwo między obrazem Wniebowstąpienia Marii, a podaniem o Alkmenie. Wskazuje na rozpowszechnienie i wzrost znaczenia kultu Heraklesa w czasach hellenist. i rzymskich i przyjmuje silny wpływ obrazu Heraklesa na ukształtowanie się niektórych wyobrażeń pierwotnych chrześcijan).

1928. Lagrange M. J., Les légendes pythagoriennes et l'Evangile. RBi XLV 1936, 481—511 i XLVI 1937, 5—28.

1929. Ks. Mazerski, Cezarofobia Poncjusza Piłata. Przegląd Biblijny 1937, t. I, z. 2.

1930. Ks. Dąbrowski E., Nowy Testament. Collectanea Theologica, 1936, F. 4, 530—550.

Obszerny artykuł ks. Dąbrowskiego jest omówieniem nowoodnalezionych tekstów, tyczących Nowego Testamentu oraz krytyką studiów z tym zagadnieniem związanych. Przegląd swój autor podzielił na cztery działy: 1) Introductoria, 2) Tekst, 3) Komentarze. Monografie, 4) Varia. Wśród najnowszych prac, wymienionych w I dziale, znajdujemy prace, mogące zainteresować nie tylko teologa, ale również filologa i historyka, np.: C. Kittel, Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament; Festugière-Fabre, Le monde Greco-romain au temps de Notre-Seigneur, Paris 1933: I Le Cadre temporel etc. Dział II jest przeglądem tekstów ewangelicznych (papyrusów), odnalezionych w ostatnich latach, jak również nowych wydań Pism Starego i Nowego Testamentów. (O. O. Jezuitów w Krakowie, ks. St. Stysia, Stary Testament, oraz ks. Jana Rostworowskiego, Nowy Testament, — Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Kraków 1933). Śród sądów o nowoodnalezionych papyrusach ewangelicznych, ciekawa jest opinia, dotycząca londyńskich fragmentów ewangelicznych (Edgerton Pap. 2), wydanych przez H. Idris Bell'a i T. C. Skeat'a, cf. Nr 1932. Wg mniemania wydawców nowych fragmentów, pochodzą one z Ewangelii bardzo starej, niezależnej od Synoptyków i Ewang. św. Jana, spokrewnionej jednak z czterema ewangeliami przez wspólne źródła. Zdanie to spotkało się ze sprzeciwem i krytyką. M. Goguel (RHR CXIII 1936, 42—87, por. omówienie Bibl. Nr 778), krytykując zdanie wydawców, wypowiada się za bezwzględną zależnością fragmentów od czterech Ewangelij (szczególnie od Ewang. Jana). Pewną cechą, różniącą nowe fragmenty od Ewangelij kanonicznych jest zwrot uczniów do Chrystusa w formie nie spotykanej dotychczas „διδάσκαλε". (Na to nie zwraca uwagi Goguel). Wg ks. Dąbrowskiego zasadniczym błędem wydawców jest stanowisko, że fragmenty są pozbawione wszelkich cech apokryfu. Zwraca on uwagę na wyszukany styl ostatniej stronicy III fragmentu, który, zdaniem jego, świadczy o apokryficzności tekstu. Ks. D. przypuszcza, że nowoodnalezione fragmenty pozostają w jakimś stosunku z Ewangelią Secundum Aegyptios. *Tatiana Rudniewa.*

1931. Alfaric P., Les Prologues de Luc. RHR CXV 1937, 37—52.

A. poddaje analizie wstęp do Ewangelii Łukasza oraz wstęp do Dziejów Apostolskich. Jak wiadomo, wstęp do Ewangelii św. Łukasza głosi, że opowiadanie swe autor spisuje dla niejakiego Teofila. Dzieje zaś Apostolskie zaczynają się przypomnieniem owej dedykacji i mają być jakby

dalszym ciągiem Ewangelii Św. Łukasza. W Dziejach Apostolskich autor, wspominając o podróżach Św. Pawła, często używa pierwszej osoby liczby mnogiej. To też ogólnie przyjęta jest opinia, iż autorem III Ewangelii i Dziejów Apostolskich jest lekarz Łukasz, najmilszy przyjaciel apostoła Pawła: Λουκᾶς ὁ ἰατρὸς ὁ ἀγαπητός (Coloss. IV, 14) i towarzysz jego podróży. Jednak A. podważa tę opinię: wstęp do III Ewangelii nie przemawia za tym, iż autor pozostawał w ścisłym kontakcie z pierwszymi uczniami Jezusa. Wiadomo, że w najstarszej Ewangelii Łukasza, używanej przez Markiona, przybyłego do Rzymu w latach 139—140, brakowało wstępu. Markion posługiwał się zbiorem dziesięciu listów apostoła Pawła („Apostolicon)„ oraz Ewangelią zwaną przezeń „Ewangelią Chrystusa“. Wiadomości o treści tej ewangelii odpowiadają naszej Ewangelii Łukasza; zaczynała się od faktu przybycia Chrystusa do Kapernaum. Utrzymywano powszechnie, iż sam Markion usunął wstęp do Ewangelii, jako zbyt „judaizujący“. Sądzili tak już Tertullian i Ireneusz... Zdaniem A. znany nam wstęp do III Ewangelii nie jest bynajmniej „judaizujący“ i gdyby on właśnie był w rękach Markiona, nie zostałby zniszczony. Wstęp więc w znanym nam brzmieniu ma być spisany w czasach późniejszych przez kogoś, kto sprawdził i skompletował Ewangelię posiadaną przez Markiona i dostosował ją do wymagań wierzeń ogólnych. Nie koniec na tym. Łukasz, autor Ewangelii właściwej, nie ma być wcale towarzyszem podróży św. Pawła. Ewangelia, której używał Markion, powstała wg A. w pierwszych latach panowania Hadriana. Całość zaś, którą my posiadamy miała być ułożona dopiero po śmierci Markiona (r. 144), a więc mniej więcej w 150.

Przechodząc do omówienia wstępu do Dziejów Apostolskich, A. podkreśla, że nie harmonizuje on z całością dalszego opowiadania. Wstęp bowiem mówi o dwunastu apostołach, chociaż prawie całe „Dzieje“ poświęcone są działaniu i nauczaniu Św. Pawła. Opowiadanie o misjach Św. Pawła nie wiąże się z planem naszkicowanym na początku III księgi do Teofila. A. zwraca uwagę na to, iż we wstępie jest użyte słowo „Hierusalem“, a nie „Hierozolyma“, podczas gdy w opowiadaniu o podróżach św. Pawła jest zawsze użyte słowo „Hierozolyma“, a nie „Hierusalem“. Spostrzeżenia te mają przekonać, iż inna ręka pisała wstęp, a inna znów resztę „Dziejów“.

(Zauważę z pewnym zdziwieniem, iż w jednym miejscu rozważań poprzednich, skonstatował autor, że we wstępie są użyte obydwie nazwy Świętego Miasta. Cytuję z Dziejów Apostolskich: καὶ συναλεξόμενος παρήγγειλεν αὐτοῖς ἀπὸ Ἱεροσολύμων μὴ χωρίζεσθαι (Acta I 4) i ἔσεσθέ μου μάρτυρες ἔν τε Ἱερουσαλήμ (Acta I 8).

Wraz z dziejami Apostolskimi miało być spisane opowiadanie o podróżach Św. Pawła. Opowiadanie to przyniesiono do Rzymu mniej więcej w tym samym czasie co „Apostolicon“ Markiona. To też ta sama osoba, która ułożyła wstęp do III Ewangelii, miała ułożyć wstęp do „Podróży i czynów św. Pawła“. Autor ten również miał wprowadzić do Dziejów postać św. Piotra, by wykazać, że apostoł Hellenów działał tak samo, jak apostoł „judaizujących“. *Tatiana Rudniewa.*

1932. B e l l H. I., S k e a t T. C. (ed), Fragment of a unknown Gospel and other Christian Papyri. London, Brit. Mus., 1935 p. X + 63. — Rec.: Bauer W., GöttAnz CXCVIII 1936, 24—30. Cf. Nr 778.

1933. H a e c k e r Th., Der Christ und die Geschichte. Leipzig, Hegner 1935 p. 152. — Rec.: Horkheimer M., Zu Th. Haecker: Der Christ und die G ZSF V 1936, 372—383.

1934. P e t e r s o n E., Christus als Imperator. Catholica, Vierteljahrschrift f. Kontroverstheol. V 1936, 64—72. (Związek między najstarszą liturgią chrześc. a ceremoniałem rzymskim). — Rec.: D(ölger) F., BZ XXXVI 1936, 495.

1935. L e v y I., Horace, le Deutéronome et l'Evangile de Marc. Odbitka z Etudes Horatiennes, Bruxelles 1937, s. 6.

Pod tym nęcącym tytułem dość błaha notatka, w której autor do zebranych przez Weinreicha (Tübinger Beiträge V) przykładów modlitwy o odwrócenie nieszczęścia przez skierowanie go w inną stronę (ἀποπομπή — ἐπιπομπή, m. in. Hor. C. I 21) dołącza — poza przykładem hetyckim i akkadyjskim — Deuteron. VII 15 i Evang. s. Marc. V 10 n. *K. R.*

1936. C a m p e n h a u s e n H., Die Idee des Martyriums in der alten Kirche. Göttingen 1936. — Rec.: Koch H., ThLZ LXII 1936 8, 141—144 (udane).

1937. L i e t z m a n n H., Petrus römischer Märtyrer. SB Berlin XXIX 1936, 392—410.

1938. H e u s s i K., War Petrus wirklich römischer Märtyrer? Eine Auseinandersetzung mit Lietzmanns Schrift: Petrus römischer Märtyrer. Cf. Nr 1937 Gotha, Klotz 1937 p. 24.

1939. N a b e r I. C., Christus Senecae auditus. Ath XV 1937, 180—186.

1940. D u j a r d i n E., La première génération chrétienne, son destin révolutionnaire. Paris 1935 p. 412. — Rec.: Alfaric P., RHR CXV 1937, 101—104 (obszerna dyskusja).

1941. L a b r i o l l e P., La réaction païenne. Cf. Nr 644. — Rec.: Titius A., DLZ LVII 1936, 563—572.

1942. W i ę c k o w s k i St., Z dziejów ostatniej reakcji pogańskiej w Rzymie starożytnym, Prz. Kl. 1937, III. 27—78.

Omówienie rządów Eugeniusza poprzedza W. przedstawieniem sytuacji świata pogańskiego za następców Valentiniana I, którzy w swej polityce religijnej nie postępowali w ślady bezstronnego pod tym względem ojca. Z pośród zarządzeń Gratianusa, mierzących w zwolenników starej religii najbardziej dotkliwym był nakaz usunięcia z kurii ołtarza i posągu Victorii. W. omawia dzieje walki o przywrócenie praw bogini, walki zwolenników tradycji z przedstawicielami chrześcijańskiego światopoglądu, opartego na nowych walorach religijno-moralnych i społeczno-ekonomicznych. Zabiegi Symmacha, choć bezskuteczne, wpłynęły jednak na wytworzenie swego rodzaju zawieszenia broni, przynajmniej w zakresie ustawodawstwa. Zwolennicy dawnej religii oprócz znaczenia w senacie posiadali też duże wpływy na prowincjach. Upadek starej wiary był jed-

nak widoczny. Ustępstwa cesarza na jej rzecz nie były zbyt znaczne, zwłaszcza wobec rychłej śmierci jej najwybitniejszego przedstawiciela Symmacha, obdarzonego wysokim urzędem.

Cień nadziei, jaki żywili zwolennicy dawnych wierzeń w chwili, gdy obejmował tron Theodosius po obojętnych dla rozwoju wypadków rządach Maximusa, rozwiał się niebawem. Polityka nadawania wysokich urzędów ich przedstawicielom zmierzała poprostu do złamania opozycji przez zjednanie jej czołowych przedstawicieli. Widoczne są jednak starania, zmierzające do ograniczenia aktów gwałtu względem świątyń pogańskich. Szereg dekretów po r. 385, dążących do wyeliminowania dawnych kultów i zwyczajów z życia przygotował ostateczny zakaz ich uprawiania w r. 392. Ustawodawstwo religijne Theodosiusa przedstawia się jako konstrukcja jednolita, wznoszona systematycznie i celowo przy decydującym wpływie dostojników kościelnych, których rolę uwydatnia W. na przykładzie starcia między cesarzem a Ambrosiusem w związku z zaburzeniami w Callinicum.

Z kolei omawia W. tajemniczy zgon Valentiniana II, w którym woli dopatrywać się skutku zamachu. Udział w nim Eugeniusza nie może być jednak udowodniony, zwłaszcza wobec znacznej zwłoki w objęciu przez niego władzy. Przyczyny tego ostatniego faktu, niemożliwej do dokładnego ustalenia, szukać chce W. raczej w prądach, nurtujących w obozie pogańskim na Zachodzie, niż w zdarzeniach na dworze cesarza wschodniego. Szczupłość źródeł stoi na przeszkodzie w poznaniu polityki Eugeniusza; raczej pozwalają one na scharakteryzowanie jego samego. W. podkreśla dążność Eugeniusza do pacyfikacji religijnej, chęć utrzymania dobrych stosunków z ces. wschodnim oraz wielką ostrożność i chłodną rozwagę w działaniu wśród tak trudnych warunków. Z chwilą, gdy Theodosius zaczyna zdradzać zamiary wojenne, polityka religijna Eugeniusza rozwija się zdecydowanie po linii tolerancji wobec dawnych wierzeń (przywrócenie posągu Victorii w kurii itd.). Pomimo jednak triumfu zwolenników dawnych kultów i jego dość burzliwych objawów nie istniały żadne akty przemocy z ich strony. Popiera to W. świadectwem tendencyjnie chrześcijańskiego carmen cod. Par. 8084. W. uznaje nawet za Klee'm (De exitu Valentiniani II Augusti et de Eugenii imperii initiis, Monasterii 1892 p. 28), że Eugeniusz dążył do zapewnienia legalnego współistnienia obu religii. Częściowego potwierdzenia swej opinii o Eugeniuszu dopatruje się W. w ep. 57 Ambrosiusa, którego stosunek do władcy komentuje. Istota konfliktu w wojnie z Theodosiusem polegała ze strony cesarza wschodniego jedynie i wyłącznie na pobudkach natury religijnej, a tak silnych, że przezwyciężyły nawet możliwe jego skrupuły, co do wierności armii oraz wszystkie względy strategiczne. Pisarze chrześcijańscy wyrażają pewność interwencji boskiej w zwycięstwie Theodosiusa. Wierzył w nią i sam cesarz. To, co się stało, musiało się stać, w tym bowiem kierunku toczyły się niepowstrzymanie losy Rzymu.

A. Karniejew.

1943. Hagel K. F., Kirche und Kaiserthum in Lehre und Leben des Athanasius. Diss. Tübingen 1936 p. VIII + 83. — Wzm.: Ensslin W., Gn XIII 1937, 222—223.

1944. S t a n o G., „Gloria in excelsis Deo...". MC VII 1937, 276—279.

1945. W a n d J. W. C., A history of the early church to A. D. 500. London. Methuen 1936 p. IX + 290.

1946. L i e t z m a n n H., Geschichte der Alten Kirche. 1: Die Anfänge. 2. Aufl. Berlin, Gruyter 1936 p. VIII + 326. Trad. franç. par André Jundt. Revue par l'auteur. Préface de Maurice Goguel. Paris, Payot 1936, p. 328. Bibl. Historique.

1947. L e b r e t o n J., Z e i l l e r J., Histoire de l'Eglise depuis les origines jusqu'à nos jours publ. sous la direction de Aug. Fliche et Viet. Martin. I, II. Cf. Nr 842. — Rec.: 1. Labriolle P., REL XV 1937, 223—225 (entuzjastyczna). — 2. L(edos) E. G., RQH LXV 1937, 102—103 (streszczenie). — 3. Puech A., JS 1937, 55—61 (chwali). — 4. Puech H. Ch., RHR CXV 1937, 246—251.

Cf. Nr 1380, 2067, 2113.

1948. B ö n i J., Le problème de l'Eglise. Lausanne, Payot 1934 p. 290.

Zastosowanie metody naukowej do rozpatrywania problemu instytucji Kościoła nie dotyczy wiary jako takiej. Wszędzie Kościoły podlegały w toku swych dziejów ogólnemu prawu ewolucji. W dzisiejszej swej postaci są one wytworem procesu rozwojowego. Analiza tego procesu w historii Kościoła katolickiego w okresie pierwszych czterech stuleci jest zadaniem, które autor zamierza wyjaśnić w swej pracy. W analizie źródeł wykazuje ich duże braki, zniekształcenia i interpolacje, co uniemożliwia odtworzenie jako tako dokładnego obrazu historycznego, okresu dla rozpatrywanego zagadnienia najważniejszego, palestyńsko-apostolskiego chrystianizmu. Jego narodziny przypadają na epokę, gdy uczucia religijne przenikały życie społeczne i to zarówno wśród Żydów, jak i w świecie pogańskim, gdy zaznaczał się wszędzie, zwłaszcza na Wschodzie wzrost znaczenia elementu kapłańskiego, a nowy, mający unifikować imperium, kult boga cesarza budził w niejednej duszy opozycję. Pierwsze gminy chrześcijańskie, istniejące na podstawie prawa o stowarzyszeniach dla opieki nad grobami swych członków — *collegia tenuiorum* — żyły poza obrębem *jus sacrum*, a zatem i *jus publicum* cesarstwa. Jednakowoż nie znajdujemy żadnego śladu jakichkolwiek elementów układu prawnego w pierwotnym chrześcijaństwie. Nauka Jezusa zalecająca wiarę i miłość wzywała do ufności w zwycięstwo sprawiedliwości boskiej. Członkowie pierwszych gmin nie różnili się wiele od otaczającego ich świata żydowskiego — modlili się w świątyni, zachowywali rytuał i posty według wskazówek Zakonu. Złączeni byli między sobą wspólną wiarą w Zbawiciela, praktykami miłosierdzia oraz uczucia braterstwa i miłości bliźniego. Przełożony gminy — w oczach władz państwowych przewodniczący *collegium* — wykonywał funkcje administracyjne, godził spory, rozdzielał dary ofiarowane przez zamożniejszych pomiędzy ubogich członków gminy. — Element władzy w sensie praktycznym — ziemskim zaznacza się tu — o ile w świetle nader skąpych danych źródłowych sądzić można — w sposób nikły. Natomiast autorytet istotny w życiu pierwszych wyznawców Chrystusa posiada charakter charyzmatyczny: natchniony prorok co raz

to w innej gminie głoszący słowo Boże jest rzeczywistym nauczycielem i kierownikiem dusz ludzkich.

Pierwsze zmiany w organizacji świata chrześcijańskiego przynosi ze sobą nauka Pawła z Tarsu, który odseparował ostatecznie nową religię od judaizmu i wzniósł podwaliny wielkiego Kościoła powszechnego. — Gmina paulińska jest jakby wstępem do późniejszej konstytucji Kościoła. Obowiązują już w niej pewne nakazy w obrębie głoszenia i wyznawania wiary. Nieposłuszni członkowie są wydalani z zespołu. Z drugiej strony przyjmowani są teraz obok Żydów także i poganie. Dzieło ich nawracania jest ułatwione dzięki dokonanemu przez Pawła pojęciowemu zbliżeniu nauki i śmierci Chrystusa do misteriów grecko-orientalnych i wykorzystaniu przezeń elementów mistycznych religii wschodnich przy interpretacji nowej wiary.

Następuje teraz szybszy rozwój chrystianizmu. Stopniowo gminy apostolskie nadawały formę zewnętrzną stałą swej religii w oparciu o Pismo Św. Żydów i komentowanie słów Zbawiciela w charyzmatycznej misji apostołów i proroków chrześcijańskich. Organizacja zewnętrzna gminy, początkowo nie wszędzie jednolita, przystosowywana była, o ile sądzić dziś można, do potrzeb lokalnych. Jednocześnie rodziła się doktryna nie bez udziału pierwiastków, czerpanych z filozofii religijnej współczesnej. Potrzeba ustalenia doktryny wzrastała w miarę rozwoju chrześcijaństwa i nasilających się ataków, skierowanych przeciw niemu ze strony świata pogańskiego z jednej, a budzących się herezji z drugiej strony. Przegląd najstarszych dokumentów chrześcijańskich wskazuje, że istotą ich jest przede wszystkim zagadnienie łączności indywidualnej z Bogiem. Niektóre jednak z ówczesnych źródeł — jak nauka 12 Apostołów, pisma Ignacego i Hermasa — zawierają już w sobie świadectwa dla procesu wytwarzania się doktryny. U Hermasa napotykamy po raz pierwszy na próbę praktycznego rozwiązania stosunku Kościoła widzialnego do niewidzialnego. Kanon Nowego Testamentu zostaje ustalony w początkach III stulecia. Około tego czasu Ireneusz pisze, że Kościół posiada prawdę zbawienia przez Pismo Św. Staje się teraz Kościół instytucją, zapewniającą pod pewnymi warunkami zbawienie wieczne.

Wcześniej jeszcze pisarze apologetyczni, w pierwszym rzędzie Justinus, wprowadzają do koncepcji Kościoła zagadnienia prawne. Czynią to w obronie chrześcijan, atakowanych przez organa państwowe z powodu powstrzymywania się ich od udziału w obrzędach rytuału pogańskiego, obowiązujących przy wykonywaniu funkcji urzędników państwowych. Element prawny będzie odtąd stale wzrastać w swym znaczeniu i odegra pierwszorzędną rolę w dalszych dziejach Kościoła. Apologeci dają także po raz pierwszy wyraz dążeniu do pogodzenia wiary z nauką pogańską. W filozofii greckiej szukają argumentów do odparcia zarzutów, podnoszonych przeciw światu chrześcijańskiemu. Wyrażają opinię, że filozofowie zaczerpnęli od proroków hebrajskich cząstki prawdy objawionej, którą później Chrystus w pełni ogłosił ludzkości. W konsekwencji wyłania się pogląd na chrystianizm, jako na religię jedyną i przedwieczną, obejmującą wszechświat od jego narodzin.

Rozrost gmin i tłumny napływ nowych wyznawców zmuszał do usta-

nowienia norm, dotyczących zasad i obowiązków życia chrześcijańskiego. Gmina, początkowo wolna w swym życiu wewnętrznym od istotnego przymusu, przeistaczała się w organizację, ujętą w tryby praw i przepisów obowiązujących, w instytucję Kościoła, wyposażoną we własne prawodawstwo. Przyjęte, w celu utrzymania porządku, reguły i prawa dyscyplinarne przenosiły się z pokolenia na pokolenie pod postacią obyczajów i tradycji. Gdy później synody nadały im charakter kanonów, stały się dogmatem i przestały podlegać krytyce.

Na czele chrystianizmu od samego początku jego istnienia widzimy dwie dekasterie. Jedna zajęta była głoszeniem Słowa Bożego, jej przedstawiciele mieli charakter charyzmatyczny, czerpali swą wiarę i treść pouczeń udzielanych wiernym wprost z natchnienia Ducha Św. — to apostołowie, prorocy, mistrze. Drugą reprezentowali urzędnicy — funkcjonariusze gmin: biskupi, presbiterzy, diakoni. W wielu gminach istniał zarząd kolegialny, wykonywany przez radę starszych — *presbyteroi* — których przewodniczącym był biskup. Z biegiem czasu, gdy entuzjazm początkowy osłabł, pierwsza kategoria znikła z powierzchni życia, a miejsce jej zajęła druga. Urzędnicy gminy stali się teraz także jej przewodnikami duchowymi. Wśród nich biskupi, początkowo tylko zwierzchnicy administracyjni, względnie przewodniczący rady starszych, zdobyli sobie szybko wyraźną przewagę. Trudności związane z prowadzeniem gmin w obrębie wrogiego im państwa, konieczność zadośćuczynienia coraz bardziej skomplikowanym potrzebom życia ustawicznie wzrastających organizacji sprzyjały tej ewolucji, która zapewniała gminie większą sprężystość kierownictwa w walce z otaczającym ją nieprzyjaznym światem. Wreszcie najistotniejsze może znaczenie z podobnych też względów przypisać tu należy pojawieniu się ruchów heretyckich. Potrzebna była silna ręka władzy, by skutecznie przeciwdziałać fałszywej doktrynie. Biskup staje się suwerenem gminy zarówno w zakresie spraw kultu, jak w sądownictwie, administracji i w całym życiu publicznym. Jest uważany za strażnika tradycji apostolskiej, później za sukcesora apostołów. Jego autorytet zyskuje charakter nadprzyrodzony. Kto sprzeciwia się biskupowi, zostaje usuwany ze społeczności gminy. Funkcja, zarówno jak tradycja, zyskują teraz uznanie swego boskiego pochodzenia.

Instytucja episkopatu monarchicznego już w połowie II wieku jest faktem dokonanym. W końcu tego stulecia odbywają się pierwsze synody. Przybywają na nie także presbyterzy, a nawet i laicy, ale głos decydujący mają tylko biskupi. — Rozstrzygane tu są zagadnienia, dotyczące doktryny, sakramentów, walki z herezjami i inne, mające znaczenie dla całości Kościoła, który jest już u progu III w. instytucją, kierowaną ściśle hierarchicznie.

Ewolucja, przekształcająca idee czysto religijne w sprecyzowaną i ustaloną doktrynę, uwydatnia się stopniowo w formie obrzędów kultu i w znaczeniu, nadawanym sakramentom. Te ostatnie przestają mieć charakter symbolów adoracji zaziemskiej, a stają się wyrazem czynności, za pomocą której uczestnicy pozyskują pewne dary natury bądź to mistycznej, bądź też racjonalnej.

Idee jedności Kościoła i jego przemożnego wpływu, jako organiza-

cji zbawienia, są w dalszym ciągu uzasadniane przez wybitnych pisarzy III wieku, przez Klemensa z Alexandrei, Origenesa, Tertulliana (przed jego odstępstwem), Cypriana i wielu innych. Klemens nazywa Kościół zrzeszeniem, w którym dokonywuje się wola Boża. Tylko w spójni z nim można osiągnąć zbawienie wieczne. Origenes, rozwijając obraz wspaniałej wielkości Kościoła, nazywa go jedyną ojczyzną godną chrześcijanina. Wszelkie inne państwo jest mu obce zupełnie. Tertullian uzasadnia znaczenie tradycji, jako dogmatu. Dzięki niej, została nam przekazana Prawda apostołów, natchnionych słowami Zbawiciela. Człowiek poznaje prawdę w zasadach wiary, ustalonych przez Kościół. *Fides in regula posita est.* Dla Cypriana Kościół — matka, karmiąca chrześcijan i pośredniczka zbawienia — staje się przedmiotem wiary. Wszyscy ci pisarze stoją bezapelacyjnie na stanowisku jedności Kościoła, ale, według konkluzji autora, nie uznają prymatu Rzymu w sensie władzy papieskiej nad klerem chrześcijańskim.

Kościół pogodzony z państwem w wieku czwartym uzyskuje przywileje, które go czynią potęgą polityczną. Staje się organizacją religii państwowej, panującej w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Wpływ jego bezpośredni uwydatnia się w prawodawstwie, w sądownictwie i w administracji, w życiu kulturalnym i gospodarczym nawet. Za pomocą siły środków państwowych dąży do unicestwienia zarówno starych religii pogańskich, jak i sekt heretyckich, a przede wszystkim najgroźniejszej z nich — ariańskiej. Jednocześnie wykańcza strukturę własnej organizacji. Sobory powszechne zyskują znaczenie przemożne, zwłaszcza w zakresie spraw, związanych przepisami wiary. Ukazują się wydania zbioru kanonów i praw dyscyplinarnych. Prymat Rzymu święci teraz swój pełny tryumf. Stopniowo ugruntowuje się w opinii przekonanie, że wszelka władza ziemska otrzymuje sankcje od Boga jedynie za pośrednictwem Kościoła, który zawiera w sobie wszechmoc boską. Gdy pisarze wschodni, jak Athanasios i Grzegorz z Nazjanzu, poświęcają swą uwagę przede wszystkim sprawom doktryny i charakteru Kościoła, jako instytucji boskiego pochodzenia lub jak Bazyli W., kwestii organizacji zewnętrznej Kościoła, to na Zachodzie strona prawna konstytucji Kościoła i zagadnienie jego stosunku do państwa znajdują rozwinięcie i opracowanie w sensie koncepcji pełnej przewagi Kościoła nad państwem. Zasadę tę podtrzymuje niezmiennie, zarówno w pismach, jak i w politycznej swej działalności, wielki biskup mediolański, Ambroży. Koroną tej struktury ideologicznej są tezy Augustina. Kościół — *Civitas Dei* — winien złączyć pod swym panowaniem ludzkość całą. Jako jedyne wcielenie Prawdy i Dobra, mając za zadanie nawrócić do Boga dusze ludzkie, powinien opanować całkowicie państwo — *civitas terrena* —, poddać je swym prawom, uczynić zeń narzędzie swe i służebnika, którego przeznaczeniem wyłącznym byłaby służba dla celów i zadań Kościoła.

Koncepcja teokratyczno-politycznego państwa narodziła się u progu średniowiecza.

Praca oparta jest na dokumentach źródłowych, uwzględnia także w szerokim zakresie literaturę badanego problemu. Krytyczny stosunek do źródeł i wynikająca stąd konieczność negowania wartości rzeczowej

wielu z nich, zwłaszcza z epoki najdawniejszej, zmusza autora przy rozpatrywaniu zagadnień z okresu I i II stulecia do poprzestawania często na konkluzjach hipotetycznych; np. w kwestii zarządu pierwszych gmin chrześcijańskich, str. 77/79, 99 n., 117 i in. Może w pewnym związku z tym jest także zaznaczająca się w pierwszej części pracy chwiejność w rozkładzie materiału z tego okresu i częste nawroty do zagadnień już omawianych poprzednio. — W dalszych swych, sumiennie przepracowanych rozważaniach autor podaje liczne cytaty ze źródeł, czego nie zaniedbuje i wtedy także, gdy ich interpretacja oraz wysnute przezeń na tej podstawie wnioski mogą budzić wątpliwości w umyśle czytelnika. W pierwszym rzędzie dotyczy to interpretacji pism autorów kościelnych, zwłaszcza Tertulliana (przed jego odstępstwem) i Cypriana w zakresie ich stosunku do kwestii prymatu rzymskiego; gdy np. wyraża sąd, że dla Tertulliana Rzymska stolica biskupia miała tę samą wartość, co Koryncka, Efeska i in. (str. 167), to jednocześnie cytuje w przypiskach odnośny tekst (*de praesc.* c. 36), wraz ze słowami wyrażającymi szczególną cześć Tertulliana właśnie dla Kościoła Rzymskiego. Przeobrażenia, dokonane w strukturze organizacyjnej Kościoła oraz w jego celach i metodach pracy w okresie pogodzenia się z państwem są przedstawione — zawsze w oparciu o cytowane teksty — w sposób przejrzysty i wyczerpujący.

Wreszcie należy zaznaczyć, że autor niesłusznie uważa (str. 241), jakoby Valentinianus II przyjął chrzest z rąk Ambrożego w swoim pałacu w Viennie, gdyż, jak wiadomo, cesarz ten, aczkolwiek chciał istotnie być ochrzczonym i nawet zapraszał w tym celu do siebie Ambrożego — wcale zresztą nie będąc do chrystianizmu nakłanianym przez Arbogasta, jak sądzi autor — zeszedł jednakowoż ze świata w sposób gwałtowny, nie doczekawszy się chrztu upragnionego. *St. Więckowski.*

Rec.: Goguel M., RHR CXIV 1936, 266—267.

1949. von Schoenebeck H., Altchristliche Grabdenkmäler und antike Grabgebräuche in Rom. ARW XXXIV 1937, 60—80.

1950. Rütten F., Die Victorverehrung im christlichen Altertum. Eine kulturgeschichtliche und hagiographische Studie. (Studien zur Geschichte und Kultur des Altertums XX p. 182). Paderborn, Schöningh 1936. — Rec.: 1. Engelskirchen H., G XLVIII 1937, 117 (dodatnia). — 2. Pfister F., ARW XXXIV 1937, 102—103 (dodatnia).

1951. Ström Ake V., Der Hirt des Hermas: Allegorie oder Wirklichkeit? Uppsala, Wretman 1936, p. 44. Arbeiten u. Mitteil. aus dem neutestamentl. Seminar zu Uppsala hrsg. v. A. Fridrichsen III. Cf. Nr 1191. — Rec.: Puech H. Ch., RHR CXC 1937, 110—113 (duże zastrzeżenia).

1952. Last H., The Study of the „Persecutions". JRS XXVII 1937, 80—92.

1953. Goguel M., Les Nicolaïtes, RHR CXV, 1937, 5—36.

Artykuł G. jest poświęcony kwestii herezji, którą zwalcza św. Jan w pierwszych trzech rozdziałach Apokalipsy. Zaznaczyć należy, że zdaniem G. Księga do Siedmiu Kościołów (Apoc. 1—3), była spisana w Azji, w latach 75—85 przez niejakiego proroka Jana, pochodzącego z Palestyny, później zaś za czasów Domitiana Jan kontynuował swoje dzieło. Pier-

wsze trzy rozdziały Apokalipsy są zatem o wiele wcześniej napisane, niż pozostałe. W Księdze do Siedmiu Kościołów są zwalczane na pozór trzy rodzaje herezyj: 1) Nikolaici, o których mowa w liście do Kościoła Efeskiego (II, 6). Nikolaici są również wspomniani w liście do Kościoła Pergamskiego (II, 15—16). 2) Balaamici, o których czytamy w liście do Kościoła Pergamskiego (II, III). 3) Wreszcie grupa prorokini Jezabel z Tyatyry (II 20...). G. uważa, iż we wszystkich trzech punktach idzie o tę samą herezję, a mianowicie — Nikolaitów.

Nikolaici reprezentowali w nowopowstałym społeczeństwie chrześcijańskim w Azji kierunek hellenizujący, jak by swego rodzaju ultra-paulinizm. Zwolennicy jego odnosili się pobłażliwie do praktyk pogańskich i nie poczytywali za grzech jedzenia mięsa ofiarnego. Wspomina tu G. słowa ś-tego Pawła, który w I Liście do Koryntian (rozdz. 8) mówi: „περὶ τῆι βρώσεως οὖν τῶν εἰδωλοθύτων οἴδαμεν ὅτι οὐδὲν εἴδωλον ἐν κόσμῳ καὶ ὅτς οὐδεὶς Θεὸς ἕτερος εἰ μὴ Εἰς" Przestępstwem Balaamitów i zwolenników Jezabel było spożywanie mięsa zwierząt, ofiarowanych bogom pogańskim. — Słowa πορνευσαι (II 14 i II 20) nie należy rozumieć dosłownie, lecz jako czyn odstąpienia od wiary prawdziwej, co często w Starym Testamencie była uważane za wszeteczeństwo.

Nikolaici z Apokalipsy byli zatem przedstawicielami kierunku pogano-chrześcijańskiego, któremu walkę wydał, za czasów Apostoła Pawła, kierunek judeo-chrześcijański. Autor nie dopatruje się związku faktycznego pomiędzy Nikolaitami II wieku, Nikolaitami z Apokalipsy i Nikolaosem, diakonem z Dziejów Apostolskich. Nikolaos był poganinem nawróconym, przeto był uznany za patrona przez Nikolaitów z Apokalipsy, a później przez sektę Nikolaitów II w., która zresztą nic wspólnego z Nikolaitami z Apokalipsy nie miała. Nikolaici występowali prawdopodobnie we wszystkich zborach chrześcijańskich. Nie było wprawdzie rozłamu teoretycznego, lecz chodziło o to, czy chrześcijanin ma zachowywać praktyki żydowskie — co dla niektórych stanowiło minimum konieczne dla odróżnienia narodu Boga prawdziwego od pogan. Księga do Siedmiu Kościołów przedstawia w Azji w latach 80-tych dalszy ciąg dyskusyj, które odbyły się między św. Pawłem, a judeo-chrześcijanami i które doprowadziły do dobrze nam znanego dekretu (Act. 15), znoszącego dla pogan, nawróconych na chrześcijaństwo praktyki rytuału żydowskiego. Św. Jan wprawdzie nie był przedstawicielem judeo-chrześcijaństwa, z którym właśnie spotkał się Św. Paweł, ale jego własne przekonanie nie mogło pozwolić na tolerancję obrządków pogańskich. Jedzenie mięsa ofiarnego było zwiastunem rozluźnienia dyscypliny i przeciw temu trzeba było wystąpić. Stąd gniew przeciw Nikolaitom. Jeśli na początku II w. Św. Ignacy w listach swych do Kościołów gromi tzw. ἰουδαϊσμός, to jeszcze nie znaczy, iż jest on przedstawicielem ruchu pogano-chrześcijańskiego. Św. Ignacy jest uczniem Jana i występuje tylko przeciwko tym, którzy chcą uzależnić chrześcijaństwo od judaizmu. Charakter jego walki z judaizmem jest więc inny, niż spory, które odbyły się pomiędzy dwoma kierunkami Kościoła. Gniew Św. Jana na Nikolaitów jest echem sporów, które były aktualne za czasów św. Pawła. Milkną one całkowicie za czasów Domicjana, gdy Kościół musi się zjednoczyć i przeciwstawić się grożące-

mu mu niebezpieczeństwu. IV rozdział i dalsze Apokalipsy były spisane właśnie w tych czasach, dlatego też nie ma w nich mowy o Nikolaitach.

Tatiana Rudniewa.

1954. Solari A., Tolleranza verso il Paganesimo nella prima metà del sec. V-o. Ph XCI 1936, 357—360.

1955. Palanque J. R., Les dissensions des églises des Gaules à la fin du IV-eme siècle et la date du concile de Turin. Cf. Nr 847. (Datuje synod turyński na r. 398). — Wzm. B(aynes) N. H., BZ XXXVI 1936, 501.

1956. Alès A, de., Priscillien et l'Espagne chrétienne à la fin du IV siècle. Paris, Beauchesne 1936, p. 188. — Rec.: 1. E. P., BAGB LV 1937, 47—48, „Une guerre religieuse en Espagne au IV siècle". — 2. Puech A., REA XXXIX 1937, 166—167.

1957. Jonas H., Gnosis und spätantiker Geist. T. I: Die mythologische Gnosis. Mit einer Einleitung: Zur Geschichte und Methodologie der Forschung. Vorwort von D. R. Bultmann. Göttingen, Vandehoek u. Ruprecht 1934 p. VIII + 375. — Rec.: Stegemann V., G XLVIII 1937, 116 (ocena na ogół dodatnia,zarzut ciężkości stylu).

1958. Heussi K., Der Ursprung des Mönchtums. Tübingen 1936. — Rec.: Dornes H., ThLZ LXII 1937, 101—103.

Cf. Nr 1153, 1186, 1229, 1239, 1431, 1534, 1567, 2106, 2108, 2150.

B. FILOZOFIA I NAUKA.

1959. Dąmbska I., Zarys historii filozofii greckiej. Lwów, Nakł. Filom. 1935 XX + 248. — Rec.: Sobociński B., NK IV 1937 p. 311 (dodatnia).

1960. Guerin P., L'idée de Justice dans la conception de l'univers chez les premiers philosophes grecs. De Thalès à Héraclite. Paris, Alcan 1934, p. 115. — Rec.: Weil E., ZSF V 1936, 415 (zarzut — temat źle wybrany „l'idée de la justice n'est nullement constitutive pour cette époque de la pensée grecque").

1961. Brunschvigg L., Rôle du pythagorisme dans l'évolution des ideés. Paris, Belles Letres 1937, p. 28.

1962. Robin L., Platon. Cf. Nr 856. — Rec.: Weil E., ZSF V 1936, 216—217 (dodatnia).

1963. Turolla E., Una prima crisi spirituale di Platone riflessa nell' „Apologia". (L'innocente condannato). A & R XXXIX 1937, 102—118.

1964. Rohr G., Platons Stellung zur Geschichte. Eine methodologische Interpretationsstudie. Episteme, Arbeiten zur Philosophie u. zu ihren Grenzgebieten. 1 Heft. Berlin, Junker-Dünnhaupt 1932, p. 128. — Rec.: Jax K., Klio XXIX 1936, 336—337.

1965. Platon. Charmides, Lizys. tłum., wstęp Wł. Witwickiego. Księg. Kasy im. Mianowskiego W-wa 1937, p. 169.

1966. Platon. Teajtet. Przekł., wstęp, objaśń. i ilustr. Wł. Witwickiego. W-wa 1936, p. 213. — Rec.: Zieliński T., NK 1936, 179.

1967. Bignone E., L'Aristotele perduto e la formazione filosofica di Epicuro. Parte I — p. XV + 410, II — p. 634. Firenze., Nuova Ita-

lia 1936. — Rec.: 1. Mondolfo R., Nuova Italia 1936, 273—279. — 2. Pohlenz M., GöttAnz 1936, 514—531. — 3. Limentani L., Archivio di Storia della filosofia, 1936, 335—350. — 4. Turolla E., NRS XX 1936, 317. — 5. Motzo C., ASNP 1936, 225.

1968. Bignone E., Chiarimenti e aggiunte all'„Aristotele perduto e la formazione filosofica di Epicuro". A&R XXXIX 1937, 119—129.

1969. Fisch M. H., Alexander and the Stoics. AJPh LVIII 1937, 59—82, 129—151.

1970. Boughton Scott J., The Idea of Progress in Philo Judaeus. New York 1932 p. 292. — Rec.: JQR XXVI 1936, 412 (dodatnia).

1971. Soden W. von... Griechische und altorientalische Wissenschaft. GA IV 1937 5, 5—7.

1972. Enrique F., Santillana G., Histoire de la pensée scientifique. I. Les Ioniens et la nature des choses. Paris, Hermann et Cie 1936 p. 78.

1973. Schuhl P. M., Essai sur la formation de la pensée grecque. Cf. Nr 851. — Rec.: Weil E., ZSF V 1936, 416 (b. dodatnia).

1974. Jaeger W., Paideia. Cf. Nr 861. — Rec.: Miltner Fr., Klio XXIX 1936, 324—327.

1975. Roser D., Erziehung und Führung. Versuch über Sokrates und Platon. Stuttgart, Kohlhammer 1936 p. IX + 54.

1976. Manteuffel J., Książka w starożytności, Lwów, Państwowe wydawnictwo książek szkolnych, 1937, p. 122. (Przegląd treści).

Jest to już drugi tomik z cyklu „Grecja i Rzym", wydawanego pod redakcją prof. K. Dąbrowskiego. Autor wywiązał się z zadania znakomicie. Rozdział I. Tradycja rękopiśmienna, odkrycia papirusowe, historia książki greckiej i łacińskiej od najdawniejszych czasów aż do okresu, z którego zachowały się zabytki. Rozdział II. Powstanie pisma, 3 okręgi kultury: wschodnio-azjatycki , Azja zachodnia i Europa, ludy Ameryki. Wszędzie początki pisma są jednakowe, polegają mianowicie na obrazowym oddaniu samego przedmiotu. Ewolucja od ideogramu do abecadła dokonała się jedynie wśród ludów zachodnio-azjatyckich. Około 1800 r. przejęli Semici pismo od Egipcjan, nadając mu charakter fonetyczny dzięki temu, że: 1-o wymawiali nazwy obrazów po swojemu, 2-o uwzględniali przy tym tylko dźwięk początkowy wyrazu. Alfabet semicki dzięki Fenicjanom przeszedł do Greków, którzy wprowadzili nowe zmiany. Ponieważ elementem zasadniczym języka indoeuropejskiego są samogłoski, a nie spółgłoski, użyli części semickich znaków spółgłoskowych na oznaczenie samogłosek, dodali również Ω i znaki Φ, X i Ψ. Rozdział III. Materiały piśmienne, początki papirusu, pergamin, papier, pióro, atrament. Rozdział IV. Dwie postaci książki, najstarsze zabytki, greckie teksty archaiczne, Aleksandria i jej biblioteki, reforma książki, zwój, jego rozmiary, tytuł, kodeks, jego początki, piśmiennictwo prawnicze i chrześcijańskie, rękopisy biblijne, układ kodeksu i pisma, formaty, inicjały, książki ilustrowane. Tu omówiono dwie postaci książki starożytnej: zwój i kodeks. Pierwszy nadawał się specjalnie dla papirusu, drugi dla pergaminu. Zwycięstwo kodeksu nastąpiło w ciągu I. w. po Chr., przyczyniły się zaś do tego m. inn. książki religijne chrześcijańskie i piśmien-

nictwo prawnicze. Rozdział V. Rozpowszechnianie się literatury, recytacje, wydawcy, wydawnictwa antyczne, księgarnie, przepisywanie książek, handel książkami, zbiory prywatne, biblioteki państwowe, urządzenia biblioteki, czytelnictwo, katalogi bibliotek. Już w V w. przed Chr. istniał w Grecji handel książkami, nawet istniał przemysł książkowy, chociaż — wobec konkurencji odpisu prywatnego — nakłady nie były wielkie. Powielanie odbywało się w ten sposób, że wzór rozcinano na kilka części i te osobno przepisywano po kilka razy.

Książkę zdobi wiele dobranych rycin. Całość robi jak najlepsze wrażenie. *Ks. F. Sokołowski.*

Rec.: Smolka Fr., Eos XXXVIII 1937, 388—390.

1977. R e y A., Les mathématiques en Grèce au milieu du V-e siècle. Hermann, Paris 1935 p. 92. — Rec.: Enriques F., Sc LIX 1936, 107—108.

1978. D e l l a C o r t e F., La Filologia latina dalle origini a Varrone. Torino, Casanova 1937.

1979. S c h u l t e H. R., Orator. Untersuchung über das Ciceronianische Bildungsideal. (Frankfurter Studien IX). Frankfurt a. M., Klostermann 1935 p. 147. — Rec.: Vretska R., HG XLVII 1936, 229—230 („niezwykle uczona... praca").

1980. H e r z o g R., Der Freibrief der antiken Universitäten. F&F XII 1936, 2, 18.

1981. D e c k e r A., Kenntnis und Pflege des Körpers bei Clemens von Alexandria. (Veröffentlichungen der Salzburger Konföderation der Benediktiner und Zisterenser des deutschen Sprachgebiets 1). Innsbruck, Rauch 1936 p. 74. — Rec.: de Boer W., Gn XIII 1937, 399—400.

1982. M y l i n s H., Die römischen Heilthermen. Von Badenweiler. Mit Beitr. von E. Fabricius und W. Schleiermacher. Römisch-Germanische Forschungen. Berlin, de Gruyter 1936 p. VIII + 154 + 33 il + 38 tab.

1983. S c h m i d t Fr., Geschichte der geodätischen Instrumente und Verfahren im Altertum und Mittelalter. Veröffentl. d. Pfälz. Gesell. zur Förderung d. Wiss. XXV. Neustadt a. Haardt 1935 p. 400 + XXV I tab. — Rec.: Loria G., Arch XVIII 1936, 88—90 (przychylna).

C. LITERATURA

(i niektóre badania semazjologiczne) m u z y k a i s z t u k a

1984. von B l u m e n t h a l A., Die Erscheinung der Götter bei Sophokles. WG III 1937, 137—162.

1985. D u t o i t E., Le thème de l'adynaton dans la poésie antique. Paris, Belles Lettres 1936 p. VII + 177. — Rec.: 1. Guillemin A., REL XV 1937, 190—191. — 2. Malcovati E., Ath. XV 1937, 226. — 3. H(ermann) L., Lat I 1937, 73—74.

1986. H a i g h t E. H., Essays on ancient Fiction. New York, Longmans, Green a Co. 1936 p. XII + 207. — Rec.: Klotz, PhW LVII 1937, 719.

1987. B i c k e l E., Lehrbuch der Geschichte der römischen Literatur. Heidelberg, Winter 1937 p. XII + 577.

1988. B i o n e C., Oratio e Virgilio; un ventennio di vita spirituale

nella Roma Augustea: 37—17a. C. Saggio di storia e di letteratura. Bibl. di cultura. 11. Firence, Nuova Italia 1936 p. VII + 288.

1989. Robbert F., Sur le sens du mot μέγαρον CRAI 1936, 88—89.

1990. Krause W., Die Ausdrücke für das Schicksal bei Homer. Gl XXV 1937, 143—152.

1991. Frisk H., „Wahrheit" und „Lüge", in den indogermanischen Sprachen. Einige morphologische Beobachtungen. Göteborgs Högskolas Arsskrift XLI, 1935, 3. Cf. Nr 895.

1992. Luther W., „Wahrheit" und „Lüge" im ältesten Griechentum. Cf. Nr 895. — Rec.: Momigliano A., RF XV 1937, 207—208.

1993. Steinkopf G., Untersuchungen zur Geschichte des Ruhmes bei den Griechen. Diss. Halle. Würzburg, Triltsch 1937 p. 101.

—

1994. Kornhardt H., Exemplum. Eine bedeutungsgeschichtliche Studie. Inaug. Diss. Göttingen 1936.

1995. Zieliński T., Społeczeństwo a muzyka w starożytności. Muzyka Polska 1936, 2.

1996. Grieser H., Nomos. Ein Beitrag zur griechischen Musikgeschichte. Diss. Heidelberg, Bilabel 1937 p. 73.

1997. Pagenkopf W., Die Flöte in Sage und Geschichte. Aelteste Zeit bis Christi Geburt. Meiningen, Pagenkopf 1937 p. 45.

1998. Deonna W., L'ésprit grec et l'ésprit primitif en art. Revue Philosophique 1936, 216—232. („L'art grec ou classique et l'art primitif ne diffèrent pas seulement par les degrès de perfection mais par des mentalités qui les inspirent").

1999. Strzygowski J., Spuren indogermanischen Glaubens in der bildenden Kunst. Heidelberg, Winter 1937 p. XX + 496 + 362 ryc. — Rec.: Beninger E., Man XXVIII 1936, 570—572.

2000. Rumpf A., Mingazzini P., Manuale di storia dell'arte classica. Firenze, Nuova Italia 1936 p. 199 + 65 tab.

2001. Monumenti della pittura antica scoperti in Italia. Sez. 3: La pittura ellenistico-romana. Fasc. 1: Le pitture della „Casa dei Grifi" (Palatino). Fasc. 2: Le pitture dell'„Aula Isiaca di Caligola" (Palatino). Descritte da G. E. Rizzo. Roma, Libreria dello Stato 1936 p. 30 + 9 tab.; p. 39 + 11 tab. — Rec.: Cumont Fr., AC V 1936, 481—483.

2002. Watzinger K., Betrachtungen über griechische und römische Bildniskunst. WG II 1936, 187—198 .

2003. Michalowski C., Les portraits hellénistiques et romains. Exploration archéologiques de Délos fasc. 13. Paris, de Boccard 1932 p. II + 44 rys. + 44 tab. — Rec.: Lippold G., Gn XII 1936, 583—590.

2004. Poulsen Fr., Probleme der römischen Ikonographie. Det. Kgl. Danske Videnskabernes Selskab, Archaeol. Kunsthist. Meddelel ser. II, 1. 1937 47 + 67 pl. Köbenhavn.

2005. Smolik P., Hellenistyczny portret rzymsko-egipski z I—II po Chr. i jego enkaustyczna technika malarska. Arkady III 1937, 198—204.

2006. Salis A., Neue Darstellungen griechischer Sagen. II: Pice-

num. SB Heid. Phil.-hist. Kl. 1936/37, 1. Cf. Nr 785. Heidelberg, Winter 1937 p. 75 + 2 tab. + 2 ilustr.

2007. Strong E., Terra Mater or Italia? JRS XXVII 1937, 114—126. (Studium o motywie Terra Mater w plastyce i o jego wpływie na włoskich malarzy Odrodzenia. (Sellajo, Botticelli).

2008. Ruxerówna M., Przyczynki do złotnictwa wschodniego w jego związku ze złotnictwem Grecji i Rzymu. Sprawozd. z posiedz. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. 1936, 49—61.

2009. Ruxerówna M., Do wpływów wschodnich w złotnictwie hellenistyczno-rzymskim. Sprawozd. z posiedzeń Pozn. Tow. Przyj. Nauk., 1936, 4—10.

A. wskazuje na doniosłe znaczenie dwóch ośrodków złotnictwa w okresie hellenistycznym i hellenistyczno-rzymskim, a mianowicie Seleukii nad Eufratem i Antiochii nad Orontem. Następnie omawia szczegółowo dwie grupy zabytków, które uważa za przynależne do tych ośrodków: 1-o kolczyki — półkule z pereł. Plinius (N. H. XXXVI 1) wspomina, że po zwycięstwie Pompeiusa w Syrii niesiono w jego pochodzie triumfalnym, wśród innych, także ozdoby z pereł, a więc przypuszczalnie moda ta pochodzi z Syrii, prawdopodobnie z Antiochii. Nasuwa się myśl, że typ ten pochodzi raczej z Seleukii i stamtąd został przeniesiony do drugiej stolicy Seleukidów — Antiochii, gdyż właśnie w Seleukii odsetek ludności greckiej był mały; przesiedlono tam ludność Babilonu, a na tym terenie tradycje złotnictwa były ustalone od tysięcy lat.

2-o Niektóre ozdoby są w całości oparte na motywie kuli, ewentualnie półkuli. I ten typ zabytków wyprowadza R. z Seleukii nad Eufratem, skąd w okresie hellenistycznym został przeniesiony z jednej strony do Aleksandrii, z drugiej do Rzymu. *B. Lifszycówna.*

2010. Ruxerówna M., Motywy architektoniczne w złotnictwie greckim. Sprawozd. z posiedzeń Pozn. Tow. Przyj. Nauk. 1936, 46—49.

2011. Do Nr 1390. Excavations at Dura-Europos.

Jedną z najznaczniejszych zdobyczy wykopalisk w Dura-Europos jest odkrycie synagogi, odkopanej w 6 sezonie wykopaliskowym (X. 1932 — III. 1933). Ponieważ szczegółowe opracowanie synagogi wymaga dużo jeszcze czasu, ogłoszono w 6 tomie „The Excavations at Dura-Europos" sprawozdanie tymczasowe z wykopalisk na terenie synagogi, zamierzając im poświęcić w przyszłości oddzielny tom publikacji. W sprawozdaniu tymczasowym autorzy: *H. F. Pearson* (historia i architektura synagogi — s. 309—337), *C. H. Kraeling* (freski — s. 337—384 oraz „dipinti" i „graffiti" greckie i aramejskie — s. 391—393), *M. Crosby* (malowane tafelki sufitowe — s. 384—389), *J. O. Obermann* (tafelki sufitowe z inskrypcją aramejską — s. 389—390), *A. Pagliaro* („dipinti" w jęz. Pehlevi — s. 393—395), oraz *C. C. Torrey* („dipinto" aramejskie — s. 395—396 i fragment hebrajskiego tekstu liturgicznego na pergaminie — s. 417—419), dali na 90 stronicach niezwykłe bogactwo materiału.

Synagoga została zbudowana, jak o tym świadczą inskrypcje, w r. 245 po Chr. przez „prezbytera Żydów, Samuela, kapłana" na miejscu dawnej synagogi, która musiała istnieć przez dłuższy czas; leży wewnątrz miasta w pobliżu murów miejskich, tworząc jeden kompleks z otaczającymi

ją domami, co nasuwa przypuszczenie, że mamy w danym wypadku do czynienia z całą dzielnicą żydowską. Wejście do świątyni wiodło przez wąską aleję i dziedziniec, do ulicy natomiast przylegała tylna jej ściana, nie różniąca się niczym od okolicznych domów. Przyczyną tego dziwnego rozplanowania może była chęć orientowania synagogi w stronę Jerozolimy lub też świadoma tendencja ukrywania synagogi przed nieprzyjazną być może ludnością miejscową. Synagoga składa się z przyległego kompleksu (jak aleja doprowadzająca), z dziedzińca otoczonego z 3-ch stron kolumnadą na stylobacie i z położonej za dziedzińcem sali modlitewnej o wymiarach 13,65 m × 7,68 m. Główną osią sali, skierowaną ze wsch. na zach. (a więc w stronę Jerozolimy), jest oś krótsza. Naokoło ścian biegną 2 rzędy ławek kamiennych, z których górny jest zaopatrzony w podnóżki. Ławki natomiast umieszczone wzdłuż ściany południowej i pomiędzy drzwiami są podnóżków pozbawione. Na ławkach może się pomieścić ok. 90 osób. Na ścianie zach. umieszczona jest nisza, w której stała arka ze zwojami Pisma Św. Na ścianie wsch. znajdują się drzwi: jedne — duże, niemal w samym środku; drugie — mniejsze, przy ścianie płd. To rozmieszczenie drzwi i arki wskazuje, że zwykła dzisiaj orientacja synagóg zaczynała już wtedy wchodzić w użycie, mimo że współcześnie, a nawet później jeszcze spotykamy synagogi, mające wejścia, skierowane w stronę Jerozolimy, jak synagoga w Kapernaum.[1]) W sali nie ma śladów kolumn, synagoga w Durze należy więc do typu starszego, przedbazylikowego. Brak naw bocznych oraz galerii wysuwa kwestię, gdzie było pomieszczenie dla kobiet. Pearson przypuszcza, że ławki bez podnóżków były dla nich przeznaczone i dlatego mniejsze drzwi nazywa „kobiecymi", przy czym podkreśla, że niemożliwym jest, by istniało jakiekolwiek przepierzenie stałe pomiędzy ławkami kobiecymi a męskimi, takie bowiem przepierzenie musiałoby iść po przekątnej i z konieczności zasłoniłoby część fresków. Hipoteza ta znajduje pewne uzasadnienie w tym, że przy obu końcach ławek kobiecych znajdują się stopnie, mające kobietom ułatwić wejście na górny rząd ławek, zupełnie jednak pewną ona nie jest, chociaż obiekcyj religijnych nie wywołuje.[2])

Największym jednak odkryciem są freski, którymi pokryte były ściany sali. Zły stan zachowania większej części ich oraz nieznajomość przedstawionych typów utrudniają w dużym stopniu utożsamienie i interpretację obrazów, w każdym razie przedstawiają one sceny biblijne, niektóre z nich, jak np. ofiarowanie Izaaka, są nam dobrze znane z innych synagóg (np. w Beth-Alpha).[3])

Ciekawy jest układ fresków. Powierzchnię ścian podzielono mianowicie 3-ma pasami poziomymi na 4 pola o nierównej wysokości; została ona prawdopodobnie wyznaczona przez wysokość drzwi głównych i „ko-

---

[1]) Zob. Kohl-Watzinger, Antike Synagogen in Galilaea, 29 Wiss. Veröffentlichung d. Deutschen Orient-Gesellschaft, Leipzig 1916.

[2]) Zob. Elbogen, Der jüdische Gottesdienst in seiner geschichtlichen Entwickelung, Leipzig 1913, s. 466 nn.

[3]) E. L. Sukenik, The ancient Synagogue of Beth-Alpha, Hebrew Edition, Jerusalem—London, 1932.

biecych". Pole najniższe pokryte jest ornamentem naśladującym marmur oraz figurami zwierzęcymi. Pozostałe natomiast pola podzielone zostały pasami pionowymi na poszczególne obrazy, z których każdy przedstawia oddzielną scenę, albo częściej kilka scen, związanych ze sobą tematem. Freski synagogi są na wyższym poziomie artystycznym, aniżeli freski w kaplicy chrześcijańskiej w Durze, ale ustępują malowidłom w miejscowych świątyniach pogańskich z 2. w. Niektóre obrazy zaopatrzone są w napisy w jęz. aramejskim, greckim i pehlevi, niestety większość ich jeszcze nie została odcyfrowana.

Kraeling zwraca uwagę na olbrzymie znaczenie fresków. Przede wszystkim utwierdzają one nas w przekonaniu, że błędnym jest sąd, jakoby nie było sztuki żydowskiej, co więcej, wyjaśniają nam niejedno z historii tej sztuki. Szczególnie ciekawe byłoby zbadanie, czy i w jakiej mierze motywy z fresków występują w średniowiecznych iluminacjach żydowskich. Inną oczywiście jest kwestią, czy sztuka żydowska jest oryginalna. Na freskach można stwierdzić obok zmniejszających się wpływów klasycznych, b. silne — irańskie; daje się już zaznaczyć w konwencjonalnym traktowaniu postaci maniera bizantyńska. Wpływy irańskie dają się może wytłumaczyć tym, że, jak wskazują dipinti w jęz. pehlevi niektóre freski wykonali artyści perscy. B. ważne są też freski dla poznania kultury materialnej (jak np. odzieży) i duchowej (wpływu Agady) Żydów w tym czasie. Wreszcie porusza Kraeling sprawę stosunku sztuki żydowskiej do chrześcijańskiej, wysuwając przypuszczenie, że właśnie sztuka żydowska zainspirowała powstanie religijnej sztuki chrześcijańskiej w tak wczesnej epoce.[4])

Synagoga pokryta była pułapem z cegiełek o wymiarach 0,40 × 0,40 × 0, 045 m. Na terenie synagogi znaleziono 234 cegiełki: 5 z nich nosi na sobie inskrypcje greckie i aramejskie, inne malowane są w desenie roślinne, zwierzęce oraz zawierają znaki magiczne. Ponieważ cegiełki z takimi samymi ornamentami znaleziono w „House of the Cistern", prawdopodobnym jest, że cegiełki nie zostały wykonane specjalnie dla synagogi, ale były produktem masowej fabrykacji. Pod tym względem szczególnego znaczenia nabiera napis OPBAZ, wyryty na 3-ch cegiełkach przed wypaleniem. Torrey wyjaśnia ten napis jako pewnego rodzaju markę fabryczną, gdyż znaną nam jest wg Torrey'a nazwa Herbaz[5]) w okręgu Samosaty. Możliwe więc, że cegiełki te wyrabiano w Herbaz i przewożono Eufratem do Dury.

---

[4]) Wielki wpływ sztuki żydowskiej na wczesnochrześcijańską przyjmuje też ostatnio Lietzmann, Geschichte d. alten Kirche, tom 2, Leipzig, 1936, s. 140 n.

[5]) Nie tłumaczę użytego tu terminu „convent", gdyż nie wiem, o co Torrey'owi w tym wypadku chodzi. Normalnie słowo to oznacza „klasztor", trudno jednak przypuścić istnienie klasztorów w tak wczesnej epoce i to klasztorów, zajmujących się fabrykacją cegieł — por. Religion in Gegenwart u. Geschichte s. v. „Kloster" i Mönchtum". Oxford Dictionary podaje jeszcze znaczenie „zebranie" i „okręg administracyjny", z których żadne jednak się tutaj nie nadaje. Możnaby jeszcze pomyśleć o con-

Podłoga synagogi jest z cementu; może pokryta była dywanami czy matami, lecz nie jest to pewne. Brak mozaiki, przy tak bogatej dekoracji ścian i sufitu nie powinien nas dziwić. Malowidła na podłodze, na której oddawano pokłony, wywoływały więcej obiekcyj religijnych, niż obrazy na ścianach; obiekcje te bywały tak wielkie, że wzbraniano się oddawać pokłony na podłodze, pokrytej gładkimi płytami z kamienia ciosanego.[6]) Nie mają też mozaik synagogi galilejskie, badane przez Kohla i Watzingera.[7]) Jak wykazuje pewien fragment leningradzki Talmudu Jerozolimskiego, dopiero w 4. w. „pozwolono malować na mozaice".[8]) Mimo to zaczęto później znowu zakrywać mozaiki płytami kamiennymi.

Żadnych sprzętów w synagodze nie znaleziono. Dziwna wydaje się uwaga Pearsona (s. 331), że nie stwierdzono śladów istnienia „stołu pokładania",[9]) że jednak prawdopodobnie był w synagodze taki sprzęt, może z drzewa. Czyżby autor przypuszczał obecność w synagodze tego przedmiotu kultowego, przeznaczonego wyłącznie dla świątyni w Jerozolimie?

Zachowane na cegiełkach sufitowych 3 inskrypcje greckie i 2 aramejskie (odczytanie ostatnich przez Obermanna jest jeszcze niepewne) pouczają nas o dacie zbudowania synagogi (556 r. ery Seleucydów, określanej w inskrypcji dziwną nazwą „ery ojców", a 2. rok panowania cesarza Filipa Juliusza = 245 r. po Chr.) i o urzędnikach gminnych, którzy tego dokonali.

Swoiste trudności wywołują dipinti w jęz. pehlevi. Głoszą one, że malarz X wykonał dla synagogi obraz w miesiącu Y roku 14 wzgl. 15. Ponieważ żaden cesarz rzymski w tym okresie nie panował tak długo, powstaje pytanie, co oznacza r. 14 wzgl. 15. Pagliaro, autor notatki o tych dipinti w Sprawozdaniu, skłonny jest przyjąć, że chodzi tu o 14 wzgl. 15 r. panowania króla perskiego Sapora I, co jako datę wykończenia niektórych obrazów da nam r. 256, a więc tuż przed zburzeniem synagogi.[10])

Poparciem dla datowania Pagliary byłyby plamy na ławach i podłodze, powstałe przy malowaniu, których nie zdążono zetrzeć oraz ślady niewykończenia niektórych obrazów najniższego poziomu, a także fakt, że podczas pracy zmieniono projekt dekoracji i wprowadzono pewne zmiany wewnątrz synagogi. Natomiast wydawcy w uwadze słusznie wskazują, że b. dziwnym musi się wydać datowanie wg lat panowania Sasanidy, notorycznego wroga Imperium, na obszarze, na którym rozciągało się pa-

---

ventus civium Romanorum, ale w Mesopotamii jedyny taki conventus był w Ktesiphonie (zob. Kornemann, RE 4 s. v.). Dziwny by był zresztą conventus civium Romanorum w jakiejś nieznanej skądinąd miejscowości. Żadnych wiadomości o Herbaz nie udało mi się znaleźć.

[6]) Talmud bab. Megilla. f. 22 b. — por. Elbogen, s. 462.

[7]) Kohl-Watzinger, s. 145 n.

[8]) Sukenik, Beth-Alpha, s. 47.

[9]) Zob. Numeri 4, 7 w przekł. Wujka.

[10]) Została ona zburzona, jak nam o tym mówią rumowiska i znaleziona w nich moneta, w r. 256, kiedy teren zajęty pod synagogę potrzebny był dla wzmocnienia fortyfikacji miejskich, podczas ataku perskiego na miasto.

nowanie rzymskie. Wysuwają tedy hipotezę, że występuje tu, nieznana nam skądinąd era kolonialna Dury. Wiemy z papirusów,[11]) że w r. 251 Dura była kolonią (Colonia Aurelia). Jeżeli została nią w r. 232 (podczas wyprawy perskiej Aleksandra Sewera), rokiem 14/15 byłby r. 245/46, a więc tuż po zbudowaniu synagogi. Dlaczegóż jednak w takim razie nie wykończono wszystkich malowideł i nie starto plam, powstałych przy pracy?

Jak widzimy, nie brak problemów, związanych z wykopaliskami; miejmy nadzieję, że tom, poświęcony całkowicie synagodze, który nam autorzy przyrzekają, przyniesie rozwiązanie tych wszystkich zagadnień.

Ch. Rotbart.

2012. Ehrenstein T., Die Synagoge von Dura Europos. Wien, Kende 1937.
Cf. Nr 1393.

D. OBYCZAJOWOŚĆ.

2013. Baudrillard A., Moeurs païennes, moeurs chrétiennes. 2 vol., Paris, Spés 1936.

2014. Carus C. G., Die Lebenskunst nach den Inschriften des Tempel zu Delphi. Neu hrsg. und eingel. von Haeberlin C. Hamburg, Saucke 1936 p. 157.

2015. Bethe E., Ahnenbild und Familiengeschichte bei Römern und Griechen. Cf. Nr 883.

B. w przedmowie już zaznacza, że książka jego daleka jest od wyczerpania materiału i raczej jest przeznaczona dla szerszych kół czytelników, niż dla ciasnego kręgu uczonych. Na wstępie zastanawia się nad istotą i pochodzeniem rzymskich galerii przodków *(imagines maiorum)* i „*Ahnenparaden*" na pogrzebach. Uważa je B. za pozostałość dawnego, na ogół powszechnego w basenie Morza Śródz. zwyczaju sporządzania masek zmarłych i wkładania ich do grobu. Podobnie w Rzymie pierwotnym składane one były w grobie, który znajdował się na terenie domu lub w jego pobliżu. Wierzono bowiem, że dalsze losy zmarłych zależne są od stanu ich ciała, w ten zaś sposób zapewniano im opiekę, a żywym ich pomoc. Z biegiem czasu groby oddzielono, lecz maski zachowano w domu w związku z wiarą, że istota człowieka wciela się w jego portret (przyczym głowa symbolizuje całość postaci człowieka). Ta sama wiara jest podstawą tzw. „*Ahnenparaden*" — wraz z przebraniem schodził na człowieka duch zmarłego, którego ów żywy przedstawiał. Oba te zjawiska datować się muszą od epoki wprowadzenia grzebania poza obrębem domu; one to doprowadziły do rozwoju kultu przodków. Tu ujawnia się różnica między wierzeniami Rzymian i Greków. U Rzymian kult przodków był rodowy — każdy ród czcił swoich zmarłych, podczas gdy dla Grecji charakterystyczny jest kult herosów. Dalsze różnice występują w traktowaniu przynależności rodowej, w Rzymie głównym określeniem człowieka było jego nazwisko rodowe, w Grecji w ogóle nazwisk rodowych nie było — „*Dem Griechen gilt die Person, dem Römer das Geschlecht*".

---

[11]) Münchener Beiträge, XIX, s. 398 n., N. 11—12.

Inne różnice występują w związku z wizerunkami i napisami grobowymi. Tu Rzymianie indywidualizowali, u Greków natomiast powstały idealizowane obrazy i ogólnikowe napisy. W Grecji grób był ołtarzem herosa, w którego przekształcał się zmarły; w Rzymie czczono przodka, który rodowi dodawał splendoru i podtrzymywał patrycjuszowskie tradycje; więc starano się przechować pamięć o realnych zasługach zmarłego dla państwa, one bowiem były dumą rodu. Grecy nie przechowywali historii czynów swych przodków, starali się natomiast wyprowadzać swe pochodzenie od mitycznych herosów. Ujawnia się to już w Iliadzie (B. podkreśla jej charakter jako epopei szlacheckiej). Kilkakrotnie występują tam genealogie szlacheckie, a w czasach późniejszych rozwinęły się sztuczne i skomplikowane genealogie w formie poetyckiej.

Mimo upadku znaczenia faktycznego arystokracji wzrasta urok „dobrego pochodzenia": ono stanowi jedyny walor dawnej warstwy rządzącej. Zjawisko to przenosi się i na czasy hellenistyczne, gdy trzeba dorabiać genealogie dla władców, którzy w dziedzictwie Aleksandra zyskali diadem. U Rzymian, historia rodziny oparta była na faktach rzeczywistych, nie szukali oni mitycznych — natomiast podkreślali starożytność pochodzenia rodu i realne zasługi jego członków. Dzieje rodu opierały się na *tituli*. Występowały tu jednak częste fałszerstwa; uniknąć ich można było jedynie póki Rzym był małą gminą, potem fałszerstw pojawia się coraz więcej, zwłaszcza ze strony rodzin plebejskich, dopuszczonych do nobilitetu dopiero od r. 366. Zjawiskiem powszechnym stają się za cesarstwa, gdy zanika faktyczne znaczenie patrycjatu.

W rzadkich tylko wypadkach występują genealogie mityczne. Jedną z takich było wyprowadzanie rodu julijskiego z Troi, miało ono znaczenie polityczne, od Caesara zaś i Augusta stało się sprawą państwową. Dla późniejszych cesarzy genealogia miała tym większe znaczenie, że pochodzili często spoza Rzymu. Tradycja rodzinna Rzymian zatraciła więc swą pierwotną istotę i stała się kwestią mody. B. kończy swą pracę zestawieniem szlachty greckiej i rzymskiej, starając się historycznie wytłumaczyć nakreślone w toku rozważań różnice. *Iza Bieżuńska.*

Rec.: 1. Herbig R., OLZ LVII 1936, 1910. — 2. Bogner H., CLVI 1937, 326—327 (dodatnia, ale zarzuca duże nagromadzenie zbytecznego materiału).

2016. Bethe E., Ahnenbild und Familiengeschichte in der Antike. F & F XII 1936, 405—406.

2017. Haedicke W., Die Gedanken der Griechen über Familienherkunft und Vererbung. Diss. Halle, Akad. Verl. 1937 p. VIII + 162.

2018. Montevecchi O., Ricerche di sociologia nei documenti dell'Egitto greco-romano. I: I testamenti. Aeg XV 1935, 67—121. — Rec.: Z(ucker) F., BZ XXXVI 1936, 498 (streszczenie). II: Il matrimonio. Aeg XVI 1936, 3—83.

2019. Förtsch B., Die politische Rolle der Frau in der römischen Republik. Cf. Nr 887.

Główną część książki F. zajmują studia nad wpływem politycznym poszczególnych kobiet w ostatnim wieku rzymskiej republiki. (Tematem tym przed niedawnym czasem zajmował się W. Kroll). Obszerniej omó-

wiono więc znaczenie i działalność Cornelii matki Gracchów, Caecilii Metelli żony Sulli, Terentii żony Cicerona, Clodii, Servilii, Julii córki Caesara, Fulvii żony Antoniusza, Octavii siostry Octaviana, a mniej dokładnie także szeregu innych kobiet z tego okresu.

Zanim jednak F. przystępuje do tych rozważań szczegółowych, kreśli ramy działalności tych kobiet wybitnych — a więc ogólne położenie kobiet w okresie republiki. Na wstępie zwraca uwagę na różnicę pojęcia politycznego stanowiska kobiet w starożytności a obecnie. W czasach starożytnych nie ma mowy o prawach politycznych kobiet; ich znaczenie społeczne mogło być tylko wynikiem ich walorów osobistych i wpływu, wywieranego na mężczyzn, zajmujących jakieś stanowisko w państwie. By jednak kobieta taka mogła wpływ wywierać nie tylko w poszczególnych wypadkach, ale stale i z pewną myślą polityczną, konieczny już był wyższy poziom umysłowy kobiet oraz istnienie w społeczeństwie pewnego dla nich poważania. W Grecji klasycznej kobiety wg F. nigdy nie osiągnęły żadnego znaczenia, podczas gdy w Rzymie mimo początkowego upośledzenia prawnego nastąpił wyjątkowy rozwój znaczenia kobiety, co zwolna przeniknęło również i do prawa prywatnego. Podkreśla F., że już w legendach rzymskich z czasów królewskich kobiety grają decydującą rolę w wielu wypadkach i jakkolwiek niektóre z tych legend mają podłoże historyczne, wytłumaczenia ich szukać należy w tych elementach religii rzymskiej, które kształtowały się pod wpływem obcego, nieindoeuropejskiego światopoglądu.

Otóż w religii rzymskiej bóstwa kobiece grają wybitną rolę. I zawsze prawie kult bóstw kobiecych ma też znaczenie polityczne, rola ich tak w kulcie domowym, jak i państwowym — to rola matki (Muttergottheit). Musiało więc i w życiu społeczeństwa, w którym się takie kulty rozwijały, przejawiać się wysokie poważanie dla kobiety i matki. Dokładniej analizuje F. te cechy kultu rzymskiego na przykładzie Junony i Vesty. Obraz kobiety w legendzie rzymskiej stoi wg F. w zupełnej sprzeczności z jej położeniem prawnym i jest wyjątkiem na terenie kultury antycznej. W życiu odpowiadało mu jedynie położenie Vestalek — wyniesionych nie tylko ponad ogół kobiet, lecz również ponad całe społeczeństwo; one były przedstawicielkami gminy przed bóstwem, od wypełniania przez nie obowiązku zależała pomyślność gminy, albowiem grzech popełniony przez Vestalkę nie stanowił jej przewinienia osobistego, lecz był znakiem gniewu bogów, ciążącego nad Rzymem. Stanowisko Vestalek oddziałało zwolna i na ogólne położenie kobiet. One były pierwszymi kobietami w Rzymie, które dzięki swemu stanowisku mogły wiele zdziałać i częste są przykłady ich interwencji nawet w sprawach politycznych, a ich uprzywilejowanie prawne przeniosło się też na ogół kobiet. Najpierwotniejszym podkładem zwiększenia się poważania dla kobiet była rola kobiety-matki w rodzinie rzymskiej. Znaczenie zaś córek w domu podniosła ich rola w kulcie domowym (= roli *virgines Vestales* w kulcie państwowym). — Z biegiem czasu (tu właśnie występuje wpływ stanowiska Vestalek) położenie kobiety i pod względem prawnym się zmienia — wprowadza się więc *emancipatio*, przez którą córka staje się *sui iuris*, *matrimonium sine in manu conventione*, *coemptio fiduciaria* i *coem-*

ptio testamenti faciendi gratia. Kobieta staje się więc prawie samodzielna, a na skutek rozluźnienia się węzłów małżeństwa w okresie końcowym republiki, gdy małżeństwo staje się narzędziem walki politycznej, niezależność prawna i majątkowa nabiera dla kobiety coraz większego znaczenia. Wobec tego zaś, że nawet w czasach najdawniejszych nie była kobieta rzymska (w przeciwieństwie do greckiej) ograniczona do życia w czterech ścianach domu, że stosunek do niej w rodzinie był pełen czci, a wychowanie jej zbliżone do wychowania mężczyzn (przysłuchiwały się rozmowom o sprawach państwowych, chodziły do szkół), wytwarzał się typ kobiety wykształconej, rozumnej i orientującej się w sprawach państwowych, często również ubiegającej się o wpływ na nie; zarazem warunki polityczne w ostatnim okresie republiki, silne walki partyjne i coraz większe znaczenie jednostki sprzyjały rozwojowi wpływu kobiet. Wzór dla swej szerszej działalności mogły kobiety rzymskie znaleźć w państwach hellenistycznych; lecz gdy tam działały tylko kobiety z rodu królewskiego, w Rzymie pole było większe, bo tu rządziła oligarchia. Z biegiem więc czasu znaczenie polityczne kobiety w Rzymie nie ograniczało się, jak to było początkowo, do ułatwienia zbliżenia między czynnikami politycznymi. Przeszła ona do roli czynnej; choć często były kobiety tylko narzędziem w rękach bliskich im mężczyzn, jednak znalazły się i takie, które prowadziły własną, mądrą i przewidującą politykę. W związku z tym pozostaje pewnego rodzaju zaszczytne stanowisko poszczególnych kobiet (jak np. matki Grakchów — czego dowodzi postawiony jej przez lud posąg, a w epoce Augusta dochodzi nawet do uznania *sacrosanctitas* kobiety). W końcowym zestawieniu poświęca również F. uwagę wpływowi zaniku zasad moralnych na rozwój samodzielności kobiet; podkreśla też próby Augusta skierowania działalności kobiet z powrotem w łożysko życia rodzinnego. *I. Bieżuńska.*

Rec.: Miltner Fr., Klio XXIX 1936, 333.

2020. Ridington W. R., The Minoan-Mycenaean Background of Greek Athletics. Philadelphia, 1935 (Pen. Diss).

2021. Melber J., Olympia. Cf. Nr 897. — Rec.: Jüthner J., Gn XIII 1937, 354—358 (dodatnia, zarzuty: zbytnie rozbudowanie niektórych części kosztem innych, pominięcie niektórych opracowań, nieścisłe użycie terminów, niekiedy niedokładne cytaty i przekłady).

2022. Melber J., Steeger Th., Olympia und die Olympischen Spiele. Eine Festschrift aus Anlass der ersten in Deutschland gefeierten Olympiade. Auf Grund der Quellen bearb. Bamberg, Buchner 1936, p. 80. Aus d. Schatze d. Altertums. A. 18.

2023. Jüthner J., Das Alter der olympischen Spiele. GA 1937, 11, 3—4.

2024. Gordziejew Vl., Ludi scaenici et circenses quid in rebus publicis antiquorum valuerint. (Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Wydawnictwa Wydziału Humanistycznego 2), Warszawa. 1936, s. 113.

Tematem obszernej rozprawy doktorskiej ze szkoły prof. G. Przychockiego są związki starożytnej sceny i areny z polityką. Zbudowana ze

starannie zebranych materiałów (choć znajduje się parę niedopatrzeń: s. 11 ...*vetustissima earum, quae aetatem tulerunt, Euripidis fabula — Medeam... dico* wszakże od Medei starsza jest Alkestis, nie uważana coprawda przez autora za tragedię w pełnym znaczeniu; s. 50 *ibi plurimas iniit coniurationes* (Harpalus) — *quas Demosthenes quidem exilio et capite solvit*, ale Demostenes nie zginął wskutek powikłań afery Harpalosa, lecz w 2 lata później z powodu nieszczęśliwego wyniku wojny lamijskiej), wyposażona w aparat filologiczny z obfitą (216 pozycji) bibliografią, a napisana w języku łacińskim, może ona stanowić znaczną pomoc dla dalszych studiów na tym polu. Ponieważ autor pragnie dać w niej całokształt, niektóre rozdziały zawierają tylko przegląd zagadnień ze zwięzłą dyskusją punktów spornych: w tych miejscach oryginalność jest z konieczności nieco zredukowana. — Główne pozycje literackie stanowią, rzecz prosta: tragedia w. V, komedia stara i dramat starorzymski. Połączenie tego kompleksu zagadnień z problemem igrzysk i partii cyrkowych wydawałoby się sztuczne, gdyby nie było tu przejścia w postaci burzliwych widowisk teatralnych schyłku republiki i wczesnego cesarstwa, w których element literacki grał coraz to mniejszą rolę.

Nieco skąpe wydaje mi się traktowanie tragedii. Autor okazuje się tu zdecydowanym minimalistą: ilość i ważkość aluzji politycznych jest b. mała, tragik — pisarzem, wzniesionym wysoko ponad politykę dnia. Jednak sądzę, że baczniejsze zwrócenie uwagi na „mitologię polityczną", uwzględnienie stosunków religijnych, tak często plączących się z polityką itp. dałoby więcej materiału: że wspomnę tylko, ograniczając się do paru zachowanych tragedii, centralny chór „Króla Edypa", osobliwości mitopei „Heraklidów", ustęp o Sigeum w „Eumenidach" (Zieliński). Por. też zbyt daleko idącą uwagę o „Edypie w Kolonie" (s. 10; zresztą twierdzenie o *odia in Thebanos versa* w tej sztuce polega na jakimś nieporozumieniu). W sztuce okolicznościowej, jaką są „Hiketydy" Eurypidesa, ustęp 232—245 (por. też problematyczne wiersze „Heraklesa" 588), stanowi coś więcej, niż ogólno-filozoficzne *raisonnement:* zawiera charakterystykę stronnictw ateńskich i wyznanie wiary społeczno-politycznej poety (Wilamowitz): nie sądzę, by można było te rzeczy odsuwać na bok (s. 10 n., 14, uw. 6) przy traktowaniu związków tragedii z polityką. — Luk takich nie zawiera część, poświęcona komedii, w której zwł. zasługuje na uwagę przedstawienie przyczyn stałego konfliktu poetów z radykalną demokracją. — Gdy przechodzimy do Rzymu, uwagę naszą przykuwa przede wszystkim sprawa Naeviusa i Metellów. Tu autor stoi na gruncie sceptycyzmu Wissowy (wiersz *fato Metelli...* — fałsz „aktorski" z końca w. II przed Chr., odpowiedź Metellów — fałsz „szkolny" z czasów cesarstwa) i odrzuca świadectwa metryków i komentatora Cicerona. Nie wypowiada on się jednak na temat wiarogodności drugiej części notatki Suetoniusa — Hieronima *pulsus... factione nobilium ac praecipue Metelli*, z której częścią pierwszą się liczy: a ta stawia sprawę pod znakiem zapytania. Co do wierszy *cuius facta viva nunc vigent...* skierowanych wg cytującego je Gelliusa przeciw zwycięzcy spod Zamy, wygłasza autor ciekawą hipotezę: nie odmawiając im autentyczności , sądzi, że Naevius przejął je wprost z oryginału greckiego, gdzie odnosiły się może do Alexandra W.;

nie mają więc związku ze Scipionem. — Obszernie i samodzielnie opracowane jest końcowe studium o rozwoju stronnictw cyrkowych późnego cesarstwa i ich roli w życiu politycznym i religijnym Rzymu, a zwł. Bizancjum; organizacji owych stronnictw autor poświęcił już poprzednio osobny artykuł (Charisteria Przychocki 156). *Kazimierz Rozenberg.*

Rec.: Sinko T., Eos XXXVIII 1937, 376—377 (b. dodatnia).

2025. Guillemin A., La culture du public à l'époque impériale. REL XV 1937, 102—121.

E. IDEE POLITYCZNE I SPOŁECZNE.

2026. Ehrenberg V., Ost und West. Cf. Nr 189, 920. — Rec.: 1. Berve H., PhW LVII 1937, 650—655 (dyskusja z ogólnym nastawieniem autora). — 2. Finkelstein M. I., ZSF V 1936, 439—440 (na ogół dodatnia, ale dużo zarzutów). — 3. Miltner F., Klio XXIX 1936, 322—324.

2027. Taeger F., Orient u. Occident in der Antike, Cf. Nr 190. — Rec.: 1. Finkelstein M. I., ZSF V 1936, 439—440 (ujemna). — 2. Lenschau Th., PhW LVI 1936, 1390—1391. — 3. Miltner Fr., Klio XXIX 1936, 321. — 4. Schubart W., OLZ XXXIX 1936, 349—350 (nie wnosi nic nowego).

2028. Mewaldt J., Heroische Weltanschaung der Hellenen. WSt LIV 1936, 1—15.

2029. Ollier F., Le mirage spartiate. Cf. Nr 902. — Rec.: Momigliano A., RF XIV 1936, 421—423.

2030. Nestle W., Menschliche Existenz u. politische Erziehung in der Tragödie des Aischylos. Tüb. Beitr. z. Altertumswiss. Heft 23. Stuttgart—Berlin, Kohlhammer 1934 p. VIII + 99. — Rec.: Jax K., Klio XXIX 1936, 320—321.

2031. Wüst K., Politisches Denken bei Herodot. Diss. Würzburg. K. Triltsch 1935 p. 78. — Rec.: De Sanctis G., RF XV 1937, 181—186. (Uznaje bystrość i staranność, dyskutuje szereg punktów, wytyka m. in. nieuwzględnianie rozwoju Herod. jako historyka i ignorowanie literatury poza niemiec.).

2032. Hugill W. M., Panhellenism in Aristophanes. Cf. Nr 907. — Rec.: 1. Cessi C., Aev XI 1937, 167. — 2. Treves P., Ath XV 1936, 219—221. — 3. Wüst E., PhW LVII 1937, 993—997.

2033. Jost K., Das Beispiel und Vorbild der Vorfahren bei den attischen Rednern und Geschichtsschreibern bis Demosthenes. (Rhetorische Studien hrsg. v. E. Drerup. XIX). Paderborn, Schöningh 1936 p. XV + 263. — Rec.: Treves P., RF XIV 1936, 412—415.

2034. Menzel A., Griechische Soziologie. Cf. Nr 879.

W samym już tytule podkreśla autor cel rozprawy: chodzi o zwalczenie panującego w nauce mniemania, jakoby starożytność grecka nie uprawiała socjologii. Otóż błędny jest, zd. M., pogląd, który przypisuje powstanie socjologii jako odrębnej nauki czasom najnowszym, albowiem wszystkie zagadnienia, wchodzące w zakres tej nauki były już przedmiotem badań myślicieli greckich.

Myśliciele starsi (jak Herakleitos i Empedokles) traktują zagadnienia socjologiczne w sposób fragmentaryczny; dla sofistów natomiast stanowią one pierwszorzędny przedmiot zainteresowań, w pismach zaś Platona (Rzeczpospolita, Prawa) i Aristotelesa (Polityka i Etyka) mamy już naukowe ujęcie tematów socjologicznych, przy czym ten ostatni umie już odróżnić pojęcie „państwa" od pojęcia „społeczeństwa", a mianowicie państwo jako *koinonia politike* jest wg niego specjalnym rodzajem społeczeństwa *(koinonia)* w szerszym zakresie tego słowa. Odróżnienie to posiada zasadnicze znaczenie dla socjologii.

Pod względem metod socjologia grecka nie była uboższa od dzisiejszej, a więc, zd. M., starożytni posługiwali się metodami: mechanistyczną, biologiczną, ekonomiczną, psychologiczną, naturalistyczną, indukcyjną, dedukcyjną, opisową etc. Możnaby coprawda poczynić pewne zastrzeżenia przeciwko katalogowi metod, ułożonemu przez Menzla, gdyż ściśle rzecz biorąc wyliczone terminy oznaczać mogą różne kierunki w samej nauce socjologii, różniące się nie tylko pod względem metody. Pomieszanie tych zasadniczych poglądów z metodami badawczymi prowadzi autora do takich wniosków, jak np., że w socjologii greckiej w zależności od metody jedni myśliciele są uniwersalistami, inni znów indywidualistami; jedni uważają, że życie społeczne we wszystkich swoich objawach jest zależne od świadomej woli ludzkiej, inni znów uzależniają wszystko od procesów naturalnych lub też zgoła od elementów irracjonalnych.

Wywody o metodzie badań socjologów greckich uzupełnia M. twierdzeniem, że korzystali oni z pomocy aparatu nauk pomocniczych, jak np. geografii, etnologii, antropologii, a nawet posługiwali się nauką o rasach (sic?!), albowiem w dziełach autorów greckich są wzmianki, dotyczące powyższych zagadnień. Na podobnych podstawach opiera autor twierdzenie, że starożytni uprawiali również socjologię zwierząt.

W rozdziale pt. „psychologia życia zbiorowego" wskazuje M., iż Grecy nie tylko zapoczątkowali ten dział badań socjologicznych, ale znali już kwestie, wchodzące w zakres psychoanalizy. Analizowali popędy i instynkty społeczne, rozbudowali psychologię grup społecznych. W szczególności Platon pracował na tym polu. Nawet i zagadnienie przewództwa *(Masse und Führer)* było już znane starożytnym.

Jeśli chodzi o naukę o procesach społecznych, Grecy znali już najważniejsze w tej dziedzinie problemy. Aristoteles zajmował się szeroko zagadnieniem asocjacji *(philia)*. Filozofowie epoki przedsokratesowej oceniali znaczenie walki dla życia zbiorowości, o znaczeniu zaś wszelkich przeciwieństw i konfliktów w rozwoju życia społecznego wypowiadali się myśliciele doby późniejszej. W związku z tym Platon poświęca dużo uwagi zagadnieniu panowania *(Herrschaft)*. Również i problem podziału pracy był, zdaniem autora, poważnie i trafnie traktowany przez Greków, którzy w systemie podziału pracy widzieli przyczynę powstania klas i zróżnicowania ludności pod względem zawodowym. Z drugiej zaś strony twierdzono — i słusznie — że podział pracy wytwarza solidarność między ludźmi. Badania na temat roli różnych grup ludności naprowadziły w konsekwencji filozofów greckich na myśl, iż nie wszystkie jednostki biorą

czynny udział w życiu społecznym, to też specjalną uwagę poświęcano również typom pasywnym, żyjącym w kontemplacji i odosobnieniu.

Opierając się na poglądach Aristotelesa o asocjacji, usiłuje M. ugruntować pogląd, że Grecy znali już tę dziedzinę socjologii, którą nazywamy morfologią społeczną, a która jest nauką o różnych typach związków współżycia ludzi. Tak więc rozróżniali Grecy związki społeczne, oparte na węzłach pokrewieństwa (rodzina), związki społeczne ludzi równych oraz związanych wspólnotą interesów.

Nie pomija jednak M. faktu, że właściwą domeną socjologii greckiej były badania nad państwem. Punktem wyjścia jest znana teza Aristotelesa, że człowiek jest *zoon politikon*, dążenie zaś ludzi do zżycia się w organizacji państwowej jest dążeniem naturalnym. Czy z tego wynika jednak, że państwo powstało z natury, bez świadomego współdziałania ludzi? W starożytności istniały też poglądy przeciwne. Wg Aristotelesa państwo stanowi logiczne prius (π ρ ό τ ε ρ ο ν) w stosunku do innych związków i grup ludzkich, w stosunku do rodziny, a nawet jednostki. Na tle państwa może się wszystko rozwijać. Konsekwentnie prowadzi to do tezy, że państwo jest organizmem, całością, wprawiającą w ruch wszystkie części. Za oryginalny uważa M. pogląd Aristotelesa, w myśl którego państwo jest jednostką autarkiczną. Łączy się to z myślą o suwerenności władzy państwowej, o której niesłusznie się twierdzi, że zaczęto o niej mówić dopiero w w. XVI pod wpływem pism Bodina. Mniej zajmowano się natomiast w starożytności teleologią państwa, przy czym warto zaznaczyć, iż Aristoteles uważa, że państwo ma służyć dla ułatwienia i upiększenia życia obywatelom.

Analizując pojęcie państwa znała nauka grecka takie elementy, jak terytorium, naród i władzę, przy czym dość dokładnie wskazywano, jaką rolę odgrywają poszczególne elementy w funkcjonowaniu całości państwowej. Szczególną zaś zwracano uwagę na rozmaitość form ustrojów państwowych.

Obok statyki i morfologii państwowej zajmowali się Grecy, zd. M., problemami socjologii dynamicznej, tj. sprawą rozwoju życia zbiorowego. A więc zajmowali się ustalaniem epok rozwojowych ludzkości i szczególnie dyskutowali przewroty społeczne i rewolucje (Platon, Aristoteles, Polybios).

Powyższa grupa zagadnień wypełnia pracę M., napisaną jasno i interesująco, acz nie wolną miejscami od powierzchownego ujęcia sprawy; rozprawa ta niezależnie od pewnych zastrzeżeń zasługuje na uwagę, ponieważ podkreśla bogaty i płodny dorobek myśli greckiej w dziedzinie objętej przez dzisiejszą socjologię. *Jerzy Szreter* (Łódź).

Rec.: Ensslin W., PhW LVII 1937, 801.

2035. N e s t l e W., Der Führergedanke in der platonischen und aristotelischen Staatslehre. G XLVIII 1937, 73—89.

2036. von S c h e l i h a R., Dion, Die platonische Staatsgründung in Sizilien. Leipzig, Dieterich 1934 p. VIII + 166. — Rec.: 1. Costa G., MC VII 1937, 21 sq. (Jedno z najlepszych dzieł zbioru „Das Erbe der Alten"). — 2. Uxkull Gyllenband, HZ CLVI 1937, 117.

2037. Z a n c a n L., Dottrina delle costituzioni e decadenza politica in Polibio. (Rendiconti del Reale Istituto Lombardo di Scienze e Lettere LXIX, XI—XV). Milano, Hoepli 1936 p. 14.

2038. E l o r d u y E., Die Sozialphilosophie der Stoa. Cf. Nr 188.

Praca niniejsza powstała jako rozprawa doktorska na uniwersytecie monachijskim. Stawia sobie ona za zadanie „filologiczne zbadanie poglądów społecznych stoików z metafizycznego punktu widzenia" *(„die Soziallehren der Stoa philologisch von einem metaphysischen Standpunkt aus untersuchen")*, gdy natomiast w biegu wykładu wypłyną problemy z poza zakresu filozofii — autor przedstawienie ich pragnie zostawić historykom kultury *(„Sobald die Probleme über das philosophische Gebiet hinausgehen, wollen wir ihre Darstellung dem Kulturhistoriker überlasen")*. Takie sprecyzowanie tematu i zakresu pracy nie grzeszy zbytnią ścisłością, co w konstrukcji rozprawy dotkliwie daje się odczuć.

Część pierwsza, stanowiąca połowę całej pracy, obrazuje poglądy stoików na stanowisko człowieka w świecie i wszechświecie, jego rolę w hierarchii przedmiotów materialnych, jego stosunek do bóstwa, wreszcie poglądy na osobowość człowieka i świat przeżyć psychicznych (sumienie). Ciągłą wśród tych rozważań nicią przewija się tendencja do akcentowania spirytualistycznego charakteru poglądów stoickich, a negowania przypisywanego im częstokroć materializmu. I trudno odmówić słuszności tezie E., gdy twierdzi on: „Stoicy przyjmują rozróżnienie oraz przeciwstawność materii i Logosu za dogmat podstawowy. Gdyby twierdzenie, że ów Logos w stoickich fantazjach przedstawiony jest za pomocą obrazów materialnych, było wystarczającym, by stoików nazwać materialistami, — nie byłaby możliwą żadna spirytualistyczna filozofia lub religia". Dużo miejsca w tej części poświęca E. poglądom stoików na sumienie, jego istotę i rolę, tu znowu akcentując przeciwstawność sumienia i materii, w myśl zdania Seneki: *„Ita dico, Lucili: sacer intra nos spiritus sedet, malorum bonorumque nostrorum observator et custos* (Sen. ep. 41, 2).

Treść części drugiej najbardziej odpowiada tematowi całej pracy, traktując o poglądach stoików na stosunek człowieka do społeczeństwa. W kolejnych rozdziałach omawia E. poglądy stoików na π ό λ ι ς, na miłość, przyjaźń, wychowanie i nauczanie dzieci, wreszcie na sprawę kobiecą i niewolnictwo. Ciekawe w tej części ustępy poświęca on pojęciu „świadomości zbiorowej" w rozumieniu stoików, pozornie sprzecznemu z omawianymi w pierwszej części pracy indywidualno-psychologicznymi ich poglądami. Zaznaczyć należy, że zwłaszcza w tej części stara się E. usilnie o podmalowanie realnego, historycznego tła poszczególnych zagadnień, nie w oderwaniu, lecz przeciwnie w najściślejszym z nim powiązaniu zagadnienia te traktując.

Krótka część trzecia poświęcona jest omówieniu poglądów stoików na stosunek człowieka do bóstwa.

Kompozycja pracy rozsadzana jest przez liczne, wielokrotnie bardzo ciekawe „exkursy". Najważniejsze z nich, to: 1) Uwagi krytyczne do Cic. de nat. deor. II, 2) Czy stoa jest materialistyczna?, 3) Aktywizm stoickiej teorii poznania, 4) Odchylenia średniej Stoi od wczesnej i inne. Zamykają pracę dwa studia dodatkowe: 1) Metoda stoickiej filozofii,

2) O źródłach stoickich kategorii. Do ubocznych celów stawianych sobie przez autora zaliczyć należy z niewątpliwym powodzeniem dokonaną próbę zestawienia tekstów z pisma świętego Augustyna, wskazujących na jego pokrewieństwo z wczesną szkołą stoicką. Zgodzić się trzeba z autorem, że stwarza to pewne nowe możliwości rozumienia tak augustynizmu, jak i stoicyzmu. Możliwości tych w tej jednak pracy nie mógł E. oczywiście wykorzystać. *Witold Kula.*

Rec.: Windischer H., Klio XXIX 1936, 315—317.

2039. Geiger Fr., Philon v. Alexandreia als sozialer Denker. Cf. Nr 194. — Rec.: JQR XXVI, 1936, 413 (dodatnia).

2040. Vogt J., Ciceros Glaube an Rom. Cf. Nr 906. — Rec.: Bogner H., HZ CLVI 1937, 122—124.

2041. Paratore E., L'elegia III, 11 e gli attegiamenti politici di Properzio. Palermo, Ciuni 1936 p. 224. — Rec.: H(errmann) L., Lat I 1937, 151—152 (podkreśla erudycję, oryginalność i jasność wykładu autora, ale nie zgadza się z tezą zasadniczą, że Prop. był republikaninem, z trudem godzącym się z ustrojem ces. i że zachował do końca nienawiść do wojen, szczeg. domowych, i tęsknotę za rodzinną Etrurią).

2042. Seiler H. G., Die Masse bei Tacitus. Erlangen, Pahn und Enke 1936. — Rec.: Marchant E. C., CR LI 1937, 40.

2043. Schubart W., Das Gesetz und der Kaiser in den griechischen Urkunden. Klio XXX 1937, 54—69. (Dalszy ciąg Nr 903, dla czasów rzymskich).

2044. Touilleux P., L'apocalypse et les cultes de Domitien et de Cybèle. Cf. Nr 914. — Rec.: 1. van Gennep A., MF 1936, octobre 382—385. — 2. Schütz R., OLZ XXXIX 1936, 527.

2045. L'Orange H. P., Sol invictus imperator. Cf. Nr 915. (Przyjęcie gestu wzniesionej ręki, właściwego początkowo bogu słońca, do portretu cesarzy od Severów począwszy jest wyrazem poglądu, że Sol invictus i cesarz stanowią jedno). — Rec.: D(ölger) F., BZ XXXVII 1936, 494—495.

2046. Baynes N. H., The political ideas of St. Augustine's De civitate dei. Published for the Historic Association. London, Bell 1936 p. 18.

Cf. Nr 2076, 2109, 2115.

V. PRAWO, USTRÓJ I ADMINISTRACJA.

2047. Randall J., Law and Archaeology. Antiq X 38, 1936, 154—161. Omawia dzieła Robsona W. A. — Civilisation and the growth of law. London, Macmillan 1935 p. XV + 354 i Diacoonda — Primitive law. Cf. Nr 980.

2048. Arangio Ruiz V., Epigrafia giuridica greca e romana (1933—1935). Studia et documenta historiae et iuris II 1936, 13—104.

2049. Μνημοσύνη Παππουλίας. Athenai, Pyrsos A. 1934 p. 301. — Rec.: San Nicolo M., DLZ LVIII 1937, 586.

2050. Schönbauer E., Rechtshistorische Urkundenstudien zum griechischen Recht im Zweistromlande. AP XII 1937, 194—217.

2051. Seidl E., Stricker B. H., Studien zu Papyrus BM eg. 10591. ZSavRA LVII 1937, 272—308. (Pochodzi z 170 a. Chr. n. i zawiera odpis protokołu rozprawy sądowej. Autorowie wyciągają wnioski, dotyczące org. sądownictwa, prawa prywatnego i procesowego epoki ptolemejskiej. Papyrus ten został opublikowany w zbiorze H. Thompsona „A family archive from Siut". Oxford 1934 p. XXIV + 148 + 31 tabl.).

2052. Atti del III Congresso nazionale di studi romani a cura di Carlo Galassi Paluzzi. Bolonia, Cappelli 1935, 5 vol. Sprawozd. — Collinet P., RHDF XV 1936, 794—796.

2053. Vocabularium iurisprudentiae Romanae. T. 4., fasc. 2: numeratio — per. Ed. B. Kübler. Berolini, de Gruyter 1936.

2054. Bossowski F., Das römische Recht und die vergleichende Rechtswissenschaft. Księga pamiątkowa ku czci L. Pinińskiego, t. I, Lwów, 1936, 99—112.

2055. Betti E., Methode und Wert des heutigen Studiums des römischen Rechts. RHD XV, 137—174.

Metoda dogmatyczna studium pr. rzymskiego — stwierdza B. na wstępie — zarzucona została na rzecz historyczno-krytycznej wraz ze zniknięciem komentatorów Pandektów; jednocześnie, w związku z podstawą ideologiczną współczesnych Niemiec, poczęto tam podawać w wątpliwość celowość interesowania się prawem rzymskim z racji jego tendencji uniwersalistycznych i odrębności od jurysprudencji współczesnej. Ostatni zarzut byłby słuszny, gdyby naukę prawa rzymskiego ograniczyć do filologicznej egzegezy źródeł. Należy więc odpowiedzieć na pytanie, jakie mogą być wartości wychowawcze tej nauki i jakiej metody należy użyć dla najlepszego wyzyskania tych wartości.

Konieczny w badaniach obiektywizm nie powinien posuwać się aż do wyrzeczenia się w pracy wszelkich pojęć współczesnych. Należy pamiętać, że prawnicy rzymscy poprzestawali na konkretnych rozstrzygnięciach, nie starając się o stworzenie systemu, że pomijali kwestie, które uważali za błahe lub znane czytelnikom — że zatem nie podobna ograniczyć się dziś do stwierdzenia tych zasad, które oni przyjmowali z góry; niezliczona bowiem ilość przypadków nie jest przez te zasady objęta. W przekazanych nam pomnikach prawnych należy odróżnić właściwe prawo pozytywne od jego naukowego opracowania przez jurystów; w tym ostatnim z kolei oddzielić wypada próby syntezy (tj. teoretyczne systemy) od uzasadnień i interpretacji judykatury. Otóż związani brzmieniem i myślą judykatury, zachowujemy jednak pełną swobodę w ocenie teorii prawniczych: tam, gdzie wykazują one luki czy sprzeczności, winniśmy uzupełniać i poprawiać. Najdoskonalszym do tego narzędziem jest metoda dogmatyczna.

Ale czy mamy prawo korzystać z metody współczesnej przy opracowaniu prawa starszego od nas o półtora z górą tysiąclecia? Niewątpliwie tak. Pomijając istnienie ścisłej zależności między pojęciami współczesnej i rzymskiej dogmatyki (wynika ona z faktu, iż nasza dogmatyka rozwijała się i krystalizowała na tle nieustannego obcowania z prawem rzymskim), stwierdzić można, iż mnóstwo pojęć współczesnych nie posiada ściśle określonej treści i zakresu; właśnie dzięki swej płynności, a za-

razem niezbędności, jako logiczne funkcje naszego sposobu myślenia, mogą one być zastosowane do odmiennych historycznie instytutów prawnych. Inne, wyłącznie współczesne, można i należy wydzielić. Traktując więc owe pierwsze pojęcia jako wskaźniki orientacyjne o zmiennej treści, da się wyłuskać nie tylko treść konkretnego rozstrzygnięcia, lecz i tkwiącą w nim wewnętrzną logikę — wynik poczucia prawnego Rzymian — co umożliwi wypełnienie luk i stworzenie systemu. Przy stworzeniu zaś systemu okaże się w pełni wartość metody dogmatycznej, pozwalającej świadomemu swych zadań prawnikowi osiągnąć rezultaty niedostępne dla analityka-filologa. Rzecz jasna, strzec się należy naginania wyciąganych wniosków do praktycznych potrzeb, — błędu, właściwego zarówno komentatorom bizantyńskim, jak średniowiecznym glossatorom czy pandektystom niemieckim.

Stosowanie zatem dogmatyki do prawa rzymskiego jest metodycznie usprawiedliwione; czy jednak jest również celowe? Zarzuca się dogmatyce, że przez interpretację prawodawstwa minionego w określonym momencie zaciemnia ona jego rozpoznanie historyczne; w rzeczywistości daje ona przekrój prawa zazwyczaj w najcharakterystyczniejszym momencie, podczas gdy metoda historyczna przedstawia je w biegu rozwoju. Obie te drogi więc mają różne cele i wzajem sobie nie przeszkadzają. Nie sprzeciwia się również stosowaniu dogmatyki fakt, że żadne prawo nie odzwierciedla ściśle ducha epoki, lecz wykazuje z jednej strony przeżytki, z drugiej — zalążki przyszłych idei, co uniemożliwia jednolitą systematyzację. Znane są jednak fakty, kiedy nawet prawa złożone z organicznie niepowiązanych części (np. dawne angielskie) badane były metodą dogmatyczną. — Ponad to może dogmatyka przyczynić się do zwartościowania kazuistyki prawa rzymskiego.

Stosując więc metodę dogmatyczną uzyskamy możność wiernej oceny rzymskiej jurysprudencji klasycznej z odrzuceniem wszelkich nawarstwowień. Jednocześnie ujawnią się w sposób najwyrazistszy wychowawcze wartości prawa rzymskiego, cenne dla każdego prawnika-praktyka, obeznanego ze współczesnymi mu problemami; należy tu — obok wspaniałych walorów technicznych — głęboka etyczność tego prawa, odwaga i konsekwencja formułowań oraz przenikająca je idea swobody przy jednoczesnym wysunięciu obowiązków obywatelskich. Te wszystkie cechy występują właśnie przy dogmatycznej interpretacji nieprzebranej kazuistyki, pozostawionej nam przez jurysprudencję rzymską. Wynikiem zaś osiągniętego w ten sposób zrozumienia istoty rzymskiego prawa mogłoby być rozszerzenie studium poza krąg fachowców i pociągnięcie do współpracy szerokich kół prawników świata cywilizowanego; dawna rola prawa rzymskiego jako łącznika między narodami Europy święciłaby szlachetny renensans. — *M. Kowadło.*

2056. Łapicki B., Uwagi o kryzysie nauki prawa rzymskiego. Warszawa 1936 p. 56.

2057. Kreller H., Römische Rechtsgeschichte. Eine Einführung in die Volksrechte der Hellenen und Römer und in das römische Kunstrecht. Tübingen, Mohr 1936 p. 124.

2058. Weiss E., Grundzüge der römischen Rechtsgeschichte. Reichenberg, Stiepel 1936, p. 179 + 2 mapy.

2059. Arangio - Ruiz V., Storia del diritto romano. Napoli, Jovene 1937 p. XVI + 407. — Rec.: Kübler B., ZSaRA LVII 1937, 412—416 (b. dodatnia, wskazuje na pewne usterki treściowe i korektorskie).

2060. Petropulos G. A., Εἰσαγωγὴ τοῦ ῥωμαϊκοῦ δικαίου. Athenai, Zacharopulos 1936 p. 526. — Rec.: D(ölger) F., BZ XXXVI 1936, 540 (dodatnia).

2061. Schulz F., Prinzipien des römischen Rechts. Cf. Nr 988. Schulz F., Principles of Roman Law transl. by M. Wolff. Oxford, The Clarendon Press 1936 p. XVI + 268. — Rec.: H. F. J., JRS XXVI 1936, 280—282 (jedna z najlepszych książek współczesnych o prawie rzymskim).

2062. Betti E., Diritto Romano. Parte Generale. Cf. Nr 990. — Rec.: Kübler B., PhW LVII 1937, 942—946. (Dzieło jest dojrzałym płodem długoletniej pracy, dobrze przemyślanym i jasno napisanym, tytułem sławy dla autora i włoskiego prawoznawstwa).

2063. Jörs P., Römisches Privatrecht. Cf. Nr 992. — Rec.: Kaser M., Gn XIII 1937, 202—206 (dodatnia).

2064. Monier R., Manuel élémentaire de droit romain. Cf. Nr 250. — Rec.: L. M., RHDF XV 1937, 145—148 (dodatnia; podkreśla dynamiczny sposób przedstawienia oraz zainteresowanie autora dla początków poszczególnych instytucji (nexum, sponsio, stipulatio)). T. I, II. — Rec.: Ernout A., RPh XI 1937, 79—80.

2065. Albertario E., Introduzione storica allo studio del diritto romano Giustinianeo. — Parte prima. Cf. Nr 995. — Rec.: v. O., RHD XV, 127—130 (b. dodatnia; podkreśla znaczenie dzieła dla metody naukowego studium prawa justyniańskiego, głębokie i wszechstronne ujęcie traktowanych problemów).

2066. Łapicki B., Misericordia w prawie rzymskim. Księga pam. ku czci L. Pinińskiego, t. II, Lwów, 1936.

2067. Hohenlohe P. C., Einfluss des Christentums auf das Corpus Juris Civilis. Eine rechtshistorische Studie zum Verständnisse der sozialen Frage. Wien, Hölder — Pichler — Tempsky 1937 p. X + 225.

2068. Cristianesimo e diritto romano. Cf. Nr 1035. — Rec.: Le Bras G., AHES VIII 1936, 191—192.

A. ZAGADNIENIA USTROJOWE.

2069. Geyer F., Rasse, Volk und Staat im Altertum. Neue Wege zum Geschichtsunterricht. III. Leipzig, Teubner 1936 p. 72.

2070. Bartoletti V., Aristocrazia e monarchia nell'Odissea. SIFC XIII 1936, 213—267.

2071. Hampl Fr., Die lakedaemonischen Perioeken, H LXXII, 1937, 1—49.

Hampl poddaje ponownie kwestię perioików badaniu źródłowemu. Punkt wyjścia w jego dowodzeniu stanowi fakt, że perioikowie objęci są nazwą οἱ Λακεδαιμόνιοι, są więc członkami państwa tak nazwanego. W skład δῆμος τῶν Λακεδαιμονίων wchodzą więc również

perioikowie, w przeciwieństwie do helotów. Świadczyć o tym może najlepiej termin νεοδαμώδεις. Oznacza on wg Hesychiosa helotów, którzy weszli w skład demosu. Błędnym jednak byłby sąd, że stali się przez to Spartiatami, gdyż Thuk., 5, 34 opowiada o osadzeniu neodamodów w Lepreon na granicy meseńskiej, a Spartiaci musieli przecież mieszkać w Sparcie. Neodamodowie zatem to heloci, którzy otrzymali prawa perioików. Przynależność perioików do demosu Lacedemończyków jest w ten sposób wykazana. Ale przy założeniu (milczącym), że δῆμος stanowi jednostkę etniczną, wynika stąd w konsekwencji, że perioikowie byli Dorami, którzy otrzymali działki nie w dolinie Eurotasu, ale na mniej urodzajnych ziemiach kresowych.

Na poparcie tego twierdzenia przytacza H. inne jeszcze dowody. Zarówno dolina Eurotasu, zajęta przez Spartiatów, jak i tereny dalsze, zamieszkane przez perioików są określane jako χώρα τῶν Λακεδαιμονίων, co więcej brak oddzielnego terminu prawnego na oznaczenie ziemi Spartiatów, język musi się tu posługiwać wielce uciążliwym opisywaniem geograficznym. Nie słyszymy też nic o tym, by zdobywcy zostawili, na obszarze zajętym przez perioików, dotychczasowej ludności ziemię w całości l. częściowo. Wszystkie więc kraje kresowe są uważane, na równi z doliną Eurotasu, za χώρα δορίκτητος, którą władają wg swej woli zdobywcy. Gdyby następnie perioikowie byli potomkami ludności miejscowej, musiałyby wśród nich być reprezentowane rozmaite warstwy społeczne. W rzeczywistości jednak perioikowie służyli w wojsku jako hoplici, byli więc wyłącznie rolnikami. To wszystko potwierdza właśnie, że perioikowie byli Dorami skolonizowanymi na rubieżach państwa. Mamy z resztą wiadomość bezpośrednią o tym, że Kytherejczycy byli ἄποικοι Lakedemończyków (Thuk., 7, 37, 6). Również Isokrates (Panathenaikos 177 nn) twierdzi, że perioikowie stanowią pozbawiony praw demos Dorów, którzy wtargnęli na Peloponez.

Upośledzenie polityczne perioików wynikałoby tedy nie z różnic etnicznych, lecz z faktu, że zostali oni pozbawieni czynnych praw politycznych ze wzgl. na to, że nie byli w stanie ponosić kosztów związanych z życiem obywatelskim (jak np. z syssitiami). Mogło się to stać jeszcze wtedy, gdy przebywali w Sparcie. Właśnie istnienie bezrolnej ludności zmusiło państwo spartańskie do prowadzenia uciążliwych wojen i do rozszerzenia swych granic poza dolinę Eurotasu. Na nowozdobytych ziemiach osadzono ubogich obywateli, przy czym jednak otrzymali oni takie działki, któreby im nie pozwoliły rościć sobie pretensji do pełnych praw politycznych. Można więc porównać kolonizację perioików do kolonizacji zamorskiej innych państw greckich (toby wytłumaczyło, dlaczego Sparta założyła jedną tylko kolonię, Tarent), skutki jednak prawno-państwowe były o tyle różne, że kolonizacja perioików odbywała się na ograniczonym obszarze, koloniści więc nie przestawali być członkami swego dawnego państwa, a mogli osiągnąć tylko pewien ograniczony samorząd komunalny. Jeżeli mimo to miasta perioików określane są nazwą polis, nie ma ona w tym wypadku znaczenia prawnego, a wskazuje tylko, że miasta te były otoczone murem. — Cf. Nr 1592. *Ch. Rotbart.*

2072. Kahrstedt U., Untersuchungen zur Magistratur in Athen.

Studien zum öffentlichen Recht Athens. T. II. Geisteswiss. Forschungen 10. Stuttgart, Kohlhammer 1936 p. 330.

2073. Kahrstedt U., Untersuchungen zu athenischen Behörden. I. Areopag u. Epheten. Klio, XXX 1937, 10—33.

2074. Guarducci M., L'istituzione della fratria nella Grecia antica e nelle colonie greche d'Italia, parte I. Memorie della R. Accademia dei Lincei, classe di scienze morali, storiche e filologiche, serie VI vol. VI fasc. I. Roma 1937.

Wstęp traktuje o „bractwie" u indoeuropejczyków, przede wszystkim Słowian. Wedle Aristotelesa i leksykografów istotą fratrii jest węzeł pokrewieństwa. Homer dwukrotnie wzmiankuje fratrie: B, 362; I, 63. Na wojnie członkowie fratrii walczą w jednej grupie, w czasie pokoju fratria jest zasadniczą komórką życia społeczno-politycznego. Kto nie należy do fratrii, jest bez praw (ἀθέμιστος) i bez protekcji bóstwa domowego (ἀνέστιος). Aristoteles (Πολιτεία frg. 3) twierdzi, że przed Kleistenesem obywatele dzielili się na 4 file, te znowu składały się z 3 fratryj lub trittij, z których każda liczyła po 30 rodów. Podział ten, zdaniem autorki, jest sztuczny. Pierwszą zupełnie ścisłą wzmiankę o fratriach zawiera fragment praw Drakońskich IG I² 115, z którego wynika, że do fratrii wchodzili *nobiles* i *plebei*. W VI wieku fratria jest organizmem, który żyje obok państwa ze swymi prawami, urządzeniami. Charakter fratrii widać jasno w przysiędze, składanej przez ojców przy wprowadzaniu synów: ἦ μὲν ἐξ ἀστῆς καὶ γαμετῆς εἰσάγειν. Ten sam warunek był przestrzegany przy wpisywaniu na listę obywateli. Fratria jest czymś pośrednim pomiędzy jednostką a państwem, od niej zależało dopuszczenie lub niedopuszczenie jednostki do udziału w prawach obywatelskich. Od czasów reformy Kleistenesa obywatelstwo gwarantowało zapisanie na listę demotów. Lecz pozostały jeszcze nadal listy fratrii; choć pozbawione prawnego znaczenia, miały jednak powagę tradycji. Rody (γένη) wyłoniły się z fratrii. Biedniejsi członkowie grupowali się w związkach zw. orgeones. Fratria oddawała kult Zeusowi, zw. Φράτριος, Atenie, zw. Φράτρια, Apollonowi, zw. Πατρῷος Hephaistowi, Artemidzie, Latonie, Dionysosowi i demonom, zw. Τριτοπάτορες. — Na zakończenie daje autorka przegląd inskrypcyj, mających związek z fratriami (Ateny, wyspy jońskie, Milet, Teos. Erythrai, Kyzikos, Ephesos itd.). *Ks. Fr. Sokołowski.*

2075. Hampl F., Der König der Makedonen. Cf. Nr 934. — Rec.: Jouguet P., RPh XI 1937, 150—151 (b. przychylna).

2076. Schubart W., Der hellenistische König. F&F XIII 1937, 123.

2077. Ehrenberg V., Der griechische und hellenistische Staat. (Einl. in die klass. Altertumwiss. Gercke-Norden III, 3), Leipzig 1932. — Rec.: Breccia E., ASNP V 1936, 232—234.

2078. Schubart W., Verfassung und Verwaltung des Ptolomäerreichs. (Das alte Orient 35, 4). Leipzig, Hinrichs 1937 p. 39.

2079. Turner E. G., The Gerousia of Oxyrhynchus. AP XII 1937, 179—186.

2080. Kloesel H., Libertas. Diss. Breslau 1935 p. 4 nlb. + 93.

W szkole filologii klasycznej Uniwersytetu Wrocławskiego, kierowanej przez W. Krolla, ukazują się ostatnio rozprawy, których celem jest ustalenie waloru politycznego szeregu haseł, głoszonych przez przywódców społeczeństwa oraz występujących w piśmiennictwie rzymskim różnych epok. Tego rodzaju przekroje pionowe stanowią z jednej strony ciekawie pojętą współpracę z wydawnictwem „Thesaurus Linguae Latinae", z drugiej zaś, jako prace analityczne, przygotowują materiał do dzieł syntetycznych.

Rozprawa K. stanowi studium ciekawe, jest bogatym zbiorem uwag nadzwyczaj cennych; niestety brak jej elementu prawnego. Pojęcie *libertas* ujęto jako koncepcję filozoficzną i jako hasło polityczne; nie zostało poddane analizie jako składnik pojęć prawa obywatelskiego w państwie rzymskim. Brak ten występuje najwyraźniej w pierwszych dwóch częściach dysertacji. Gdy mianowicie rozpoczynając swe studium pragnie K. wprowadzić czytelnika w istotę zagadnienia poprzez motto wybrane z Goethe'go „Gespräche mit Eckermann" — *Nicht das macht uns frei, dass wir nichts über uns anerkennen willen, sondern eben, dass wir etwas verehren, das über uns ist* oraz cytaty ze studiów G. Simmla („Ueber die Freiheit", Logos 11, 1923) i E. Sprangera („Lebensformen" 1930) i twierdzi, że teza Sprangera (wolność = *Kraft zum höchsten Wert)* ma podstawową wartość dla zrozumienia rzymskiego poczucia *libertatis*, wówczas musimy uznać, że mniemanie to wykracza poza pozytywizm i praktyczność rzymskich poglądów obywatelsko-prawnych.

Ciekawe zestawienie poglądów helleńskich na ἐλευθερία (niestety — wbrew świetnej tradycji druków niemieckich — obfituje ono w błędy korekty tekstu greckiego, np. s. 5, w. 1; s. 6, w. 14; s. 19, w. 31; poza tym wydaje się nieco dziwne, iż autor nie wyjaśnia związku swych poszukiwań z pracą Mühla, trudno zaś przypuścić, by mu była, jako uczniowi Krolla, nieznana!) prowadzi do tematu autonomizmu woli ludzkiej w ujęciu filozofów (nie polityków!) greckich, przy czym szczególnie podkreśla K. łączność między stoicyzmem (słynne słowa Chrysippa ὁμολογουμένως τῇ φύσει ζῆν) z psychiką rzymskich „*Machtmenschen*". Tu, jak nam się wydaje tkwi zasadniczy błąd genetyczny rozumowania. Rzymska *libertas*, jako właściwość wszystkich *liberi homines* czy *cives* jest pojęciem o wiele wcześniejszym od tezy stoickiej i w początkach swego rozwoju zupełnie odrębnym od myśli filozofów greckich. Później — w koncepcjach myślicieli rzymskich (Cicero!) — spotyka się owo pojęcie z tezą czy tezami Greków i tu dopiero następuje pewna symbioza pojęć helleńskich (zwłaszcza stoickich) z rzymskimi (czy italskimi). K. pomija długie wieki, poprzedzające moment, gdy *Graecia capta ferum victorem cepit* i to prowadzi go do błędów, choć nawet czasami wyczuwa odrębność pojęć rzymskich od greckich (np. w zakresie *patria potestas*, którą wyprowadza z *auctoritas* lub gdy tłumaczy obraz czapeczki frygijskiej na monecie M. Brutusa (r. 44), jako symbol stosunku klienckiego między „wyzwolonym" narodem rzymskim i jego wybawicielami Cassiusem i Brutusem). W koncepcji autora *libertas* obywatela rzymskiego tym różni się od helleńskiej ἐλευθερία. że ograniczona jest przez szereg pozaprawnych i ponad ustawami górujących nakazów moralnych,

które ogarniają całość obywateli rzymskich; będą nimi *auctoritas, pietas, fides, mos maiorum;* z jednej strony ustawy, z drugiej wymienione nakazy moralne sprawiają, iż *libertas* nie przekształca się w *licentia*. Dodaje do tego K. jeszcze poczucie wspólnoty — *Gemeininteresse* (s. 18), które ogniskuje się u Rzymian w obrazie ich państwa — *respublica*. Podstawy zatem światopoglądu rzymskich obywateli — owych *Machtmenschen*, których *Machtwille ...ist durch den aller übrigen beschränkt* zbliżały światłych obywateli do tez Panaitiosa, przyswojonych Rzymowi w pismach Cicerona. (Dla przykładu — Cic. parad. 34 — *Quid est enim libertas? Potestas vivendi ut velis* — a dalej — *Quis igitur vivit ut vult, nisi qui recte vivit?* Owo *recte* stanowi ogniwo, łączące prawniczy zmysł Rzymian z bogatą nauką stoików o κοινὸς νόμος). Rozumowanie powyższe musi spotkać się z poważnym zarzutem ze strony historyka; stanowi ono ujęcie kwestii poza ramami czasu; gdybyśmy mogli przeniknąć myśli i odczucia ludzi, gdybyśmy mogli uznać współczesność genetyczną skreślonych pojęć i poglądów, wówczas ogólne rozważania K. na temat istoty rzymskiej *libertas* nabrałyby waloru dla historyka dziejów społecznych Rzymu. Ale tak niestety nie jest. *Libertas* jest konsekwencją prastarych ustaw rzymskich; jak budowa wyrazu wskazuje — oznacza łączną cechę (a więc nie powstała na terenie koncepcji abstrakcyjnych) wszystkich *homines liberi*, tak samo jak np. *civitas* dotyczy wszystkich *cives*. Powstaje z kolei zagadnienie, czy pojęcie *homines liberi* jest adekwatne do pojęcia *cives Romani;* oczywiście odpowiedź będzie negatywna, albowiem w Rzymie od szeregu wieków znajdowali się *homines liberi* — cudzoziemcy, kupcy czy rzemieślnicy, którzy nie byli obywatelami i również — co niemniej ważne — nie byli niewolnikami. Ich pozycja wobec państwa stała się podstawą rozważań prawnych, których rezultat znajdujemy już w prastarej ustawie *Si quis hominem liberum dolo sciens morti duit, paricidas esto;* jakie były warunki powstania owej ustawy zastanawiano się wielokrotnie (por. nr 249, 975).

Na innym miejscu udowadniałem, że sytuacja owych właśnie *homines liberi* stanowi element genetyczny w rozwoju czysto rzymskiej koncepcji *libertas*. Obecnie nadmienię tylko, że fakt, iż rozważania o haśle *libertas* w epoce republiki rzymskiej autor rozpoczyna od poglądów Catona, a poniekąd Liviusa, dobitnie świadczy o brakach przyjętej przezeń metody i lukach w dowodzie.

Punktem kulminacyjnym istotnych wywodów Kloesela jest przeciwstawienie poglądu optymatów i popularów. Dla pierwszych — *libertas* gwarantuje: 1-o powszechność szacunku dla senatu i magistratury; 2-o powszechność poszanowania ustaw oraz *mores maiorum*. Zasadniczym źródłem naszych wiadomości jest tu bezwzględnie Cicero, którego K. sumiennie wykorzystał; nie poczynił wszakże dokładnego zróżniczkowania między nastawieniem Cicerona — polityka i mówcy, a myślami tegoż Cicerona-filozofa (np. s. 38).

Dla popularów — *libertas* opiera się o trybunał ludowy, prawo *provocationis (ad populum);* dalej już pojawiają się hasła zabezpieczenia bytu ludziom wolnym, by mogli wolność swą zachować.

Rozważania o haśle *libertas* w epoce republikańskiej kończy K. cie-

kawą uwagą (s. 46—47) odnośnie *conubium*, które jako *iustum matrimonium* dotyczyło wszystkich *cives Romani*. Stosunki przed *lex Canuleia* z r. 445 prz. Chr. uznane były przez autorów w. I prz. Chr. za stojące poniżej pojęcia *humanitas* (Cic. rep. II, 63 — zakaz małżeństw między patricii oraz plebei nazwany *inhumanissima lex)*, a przeto sprzeczne z *libertas* obywateli rzymskich — plebejuszów.

Caesar nie wysuwał idei *libertas*, jako hasła swego obozu; występował jako zagrożony osobiście i jako obrońca wolności ludu incydentalnie znajdującej się w niebezpieczeństwie — b. c. I 22 — *se non maleficii causa ex provincia egressum, sed uti se a contumeliis inimicorum defenderet... et se et populum Romanum factione paucorum opressum in libertatem vindicaret;* ze słowami tymi jednak kolidują słowa Caesara (Suet. Caes. 77) — *nihil esse rempublicam, appellationem modo sine corpore ac specie.* Wobec tego *libertas* mogła stać się hasłem przeciwników Caesara, oczywiście *libertas* w rozumieniu optymatów. August występuje jako *vindex libertatis;* w jego ujęciu znów łączy się *libertas* ze starorepublikańską *auctoritas* (Mon. Anc. VI, 13 i VI, 21). Najciekawszym wszakże zjawiskiem będzie fakt, iż źródłem *libertatis* i jej ochroną staje się princeps. Tiberius, zdaniem K., pragnął odbudować dawną republikańską *libertas* obywateli rzymskich: ci jednak byli już *ad servitutem parati* (Tac. Ann. III, 65). Princeps (i jego armia), jako obrońca wolności występuje na szeregu monet epoki cesarstwa (por. nr 1227). Z kolei tradycja epoki augustejskiej zmienia *libertas (populi Romani)* w *libertas* Augusta. Przechodzi ona teraz okresy pognębienia lub renesansu, lecz związana jest jako program z osobą princepsa. Tym tłumaczy się umieszczenie słów *libertas publica* na monetach Nervy oraz napis wotywny (C. I. L. VI, 472): *libertati ab imp. Nerva... restitutae SPQR.* Traianus i Hadrianus stanowią przykład władców, rządzących gwoli dobru *populi Romani*, lecz nie są to rządy ludowe. Władca staje się w oczach całego *orbis Romanus* sprawcą tego, co dobre lub złe; on też staje się gwarantem wolności, która z dawnej republikańskiej — zamieniła się na ἐλευθερία τῶν ἀρχομένων.

Ciekawe uwagi o wolności słowa w epoce antyku, dobra analiza szeregu opinii, wyrażonych przez Tacyta w dial. de or. uzupełniają materiał, zebrany przez Kloesela. Stosunkowo nielicznie reprezentowane są opinie prawników, chociaż autor parokrotnie odsyła czytelnika do dzieła F. Schultza (por. nr 988).

W konkretnym wypadku wykazałem ujemny wpływ jednostronności autora. Niestety — obok braków w zakresie historycznym pojawiają się niedociągnięcia w ujęciu prawniczym badań nad istotą *libertas*, które to badania nie mogą być pominięte przez historyka rzymskiego prawa publicznego. Pracowite studium K. ułatwi dopiero spełnienie zadania przezeń podjętego, którego mimo starań poważnych i częściowo pozytywnych, sam spełnić nie zdołał. *Zdzisław Zmigryder-Konopka.*

2081. S t a r k R., Res Publica. Diss. Göttingen 1937 p. 49.

2082. S i n a i s k i M. V., Problèmes du droit romain au point de vue de droit quiritaire (et nouveaux fragments des Institutes de Gaius). Ac-

ta Universitatis Latviensis. Riga, Valstspapiru Spiestuve 1936 p. 194. — Rec.: Collinet P., RHDF XV 1936, 792—794.

2083. Peremans W., Note sur les tribus et curies de la Rome primitive. AC V 1936, 443—447.

2084. Ericsson H., Die römischen Auspizien in ihrem Zusammenhang mit der Magistratur. ARW XXXIII 1936, 294—303.

Głębokie studia A. Hagerströma, a zwłaszcza jego rozprawa pt. „Das magistratische ius in seinem Zusammenhag mit dem römischen Sakralrechte" stawiają zagadnienia prawa rzymskiego i religii Quiritów na terenie studiów nad magią antyczną. Zarówno obligacje rzymskie (którym Hagerström poświęcił olbrzymie dzieło, pt. „Der römische Obligationsbegriff im Lichte der allgemeinen römischen Rechtsanschauung", Uppsala 1927, por. M. Rysanek „O vyznamu znalosti rimskeho prava pri cteni klasiku" Acta II Congressus Philol. Classicorum Slavorum, 392 sqq), jak i *imperium* rzymskiej magistratury wynikać mają wg teorii uppsalskiego romanisty z praktyk magicznych. Oto parę przykładów koncepcji H. dotyczącej *ius* magistratury rzymskiej. *Lex curiata de imperio* stanowić ma akt przekazania siły magicznej. Zdobywanie więc auspiciów nie jest uzależnione od woli bóstwa, lecz tkwi potencjalnie w mocy magicznej danego *magistratus*. Jeśli czynność dotycząca bogów może zyskać określenie, iż w niej *ius est*, oznacza to, że osoba czynność tę spełniająca posiada moc *(persönliche Kraft)* skierowania dobroczynnej akcji bóstwa na rzecz *populus Romanus (dass sie Kraft hat, das göttliche Wohlwollen zugunsten des römischen Volkes bzw. der einzelnen Familien herbeizuführen.* Hag. Das magistrat..., s. 30). Fakt możliwości zmuszenia bóstwa do działania stanowi podstawę aktu magii religijnej, jaki tu zachodzi. Po prostu w akcie magicznym bóstwo jest jak gdyby obecne i na skutek danego aktu mechanicznego zmuszone do działania (ibid. s. 43). Bóstwa rzymskie pozbawione są wszelkiej kwalifikacji moralnej — twierdzi Hag. (s. 52); jeśli Iuppiter jest obrońcą przysięgi, dzieje się to jedynie dlatego, że przez określone formalnie ruchy i słowa został już w momencie złożenia przysięgi do tej funkcji zobowiązany. Odnośnie zaś auspiciów stwierdza Hag., że właściwe bóstwo czyli Iuppiter Optimus Maximus nie posiada z góry określonej woli w stosunku do przedsiębranej przez ludzi akcji (s. 77); jedynie aktywność ludzka może siłę bóstwa w tym lub innym kierunku zwrócić. Osoba posiadająca *ius auspicii* ma dane do spełnienia tego magicznego aktu; oto jest *vis imperii* (s. 79). Czytelnik, któremu nieobce są poglądy Wissowy (Religion und Kultus der Römer) na wiarę Rzymian w zależność człowieka od woli bóstwa *(Wille der Gottheit,* s. 323), którą to wolę należy badać poprzez *auspicia populi Romani (Zustimmungerklärungen der Gottheit zu den öffentlichen Handlungen des Staates)*, uprzytamnia sobie rozpiętość różnic między poglądami Hagerströma i jego poprzedników. Nic dziwnego, że książka H. spotkała się, coprawda dopiero po pięciu latach, z ostrą krytyką pióra Ericssona w cytowanej w nagłówku rozprawie. Dyskusja sprowadza się do zagadnień religii prymitywnej. E. wykazuje, że w szeregu przesądów tkwi przeświadczenie, iż właśnie wolę bogów, bądź też od niej zależny przyszły los człowieka, zbadać można przez omina. W tym zakresie ornitomancja na

ogół nie stoi na pierwszym planie. Niemniej jednak ma ona pierwszorzędne znaczenie w stosunkach rzymskich. E. uważa, że *auspicia* nigdy nie oznaczały władzy ludzkiej nad bóstwem. Z szeregu dowodów płynie wg E. przekonanie, że nie ma żadnych podstaw do odrzucenia dawnego poglądu na *auspicia*. Hag. nie zauważył, wedle E., że pogląd Rzymian na *auspicia* ulegał poważnej ewolucji i że zewnętrzna forma dokonania auspiciów przez augurów stała się dopiero z biegiem czasu specjalnie znamienna w życiu państwowym. Z kolei musimy zauważyć ze swojej już strony, że E. mylnie przypisuje decydującą rolę w auspiciach kolegium augurów. Należy podkreślić, że *auspicia* są ściśle związane z teorią rzymskiego *imperium* i z zakresem władzy *magistratus*, upoważnionego przez lud rzymski do badania woli bożej. Oczywiście można przypuścić, iż istniała tu pewna uświadomiona z biegiem czasu fikcja; u źródeł tej fikcji jednakowoż leży przeświadczenie o decydującym znaczeniu woli bóstwa. Jeśli żadna czynność nie może się odbyć *inauspicato*, a z drugiej strony tylko i wyłącznie *magistratus cum imperio* może *auspicia* te odbywać, wówczas jasnym jest, że działania podjęte na podstawie dokonanych auspiciów są właściwie (zgodnie z uznaną fikcją) wypełnianiem określonej woli bóstwa, które tą drogą staje się prawdziwym wodzem i władcą ludu Quiritów. *Comparaison n'est pas raison* i dlatego wartość metod porównawczych w badaniu przeżyć religijnych jest względna; lecz porównanie poparte argumentem historycznym nabiera walorów istotnego dowodu. Jeśli przeto na zakończenie tych uwag wskażemy na studia Boissier'a i Furlaniego nad koncepcją mantyki, a zwłaszcza auspiciów w pojęciach religijnych ludu Hettytów (cf. nr 530) i jeśli z drugiej strony uznamy możliwość pomostu pomiędzy koncepcją hettycką a rzymską (tym pomostem może być sfera życia religijnego Etrusków, co nie przesądza bynajmniej kwestii ich pochodzenia orientalnego; przynajmniej pochodzenia całego ludu Etrusków), wówczas pogląd nasz nabiera cech prawdy. Oczywiście pozostaje jeszcze otwartą kwestia owego pomostu. Tu muszę zastrzec się przed wnioskami zbyt pospiesznymi i całokształt tej sprawy odłożyć do rozważań specjalnych, które spodziewam się wkrótce opublikować. Ich rezultat wstępny wypada najzupełniej odmiennie od tez Hagerströma. Niestety i z argumentów Ericssona wydaje mi się słuszna jedynie ich część negatywna. *Zdz. Zmigryder-Konopka.*

2085. Zmigryder-Konopka Z., Studia nad historią ustroju rzymskiego. Część pierwsza. Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, t. XVII, z. 1, Warszawa 1936, 88 s.

Autor w trzech studiach poddaje szczegółowej analizie niektóre z najdawniejszych elementów ustroju rzymskiego, w szczególności zagadnienie tzw. reformy serwiańskiej.

W zakresie przeżytków religijnych ciekawe światło na strukturę społeczną pierwotnej gminy rzymskiej rzuca kult braci Arvalskich. Varro (de l. l. V, 85) mówiąc o fratrii bierze przykład z fratrii neapolitańskich, których podstawą organizacyjną było często miejsce pochodzenia członków, tak że skupiały one wszystkie klasy społeczne. Z zachowanych opisów obrzędów bractwa Arvalów wynika, że reprezentowało

ono ludność wiejską. Tym niemniej członkami jego byli również i patrycjusze, co wynika zarówno ze spisów członków, zachowanych z okresu Cesarstwa, jak i z interpretacji pieśni Arvalów. Mianowicie w wierszu 7—9: *semunis alternei advocapit conctos,* — *semunis* odpowiada umbryjskiemu *semenies* (dat. pl.) = dla zasiewów, zaś *alternei* = z kolei; cały więc wiersz znaczy: w drugim wypadku (tj. gdy atak zapowiedziany w w. 4—6 okaże się groźniejszy) Mars zwoła wszystkich *(conctos)* do obrony pól *(semunis)*; mamy tu wyraźne przeciwstawienie *cuncti* (wszyscy, tj. cały lud — *populus)* do wymienionych w wierszu 4—6 *pleores* = *plures* = *plebs* (gr. πλῆθος); w ten sposób cała pieśń nabiera następującego sensu: gdyby Mars nie wysłuchał zanoszonej do niego prośby o ochronę plebsu wiejskiego, wtedy dla obrony plonów wezwie się cały lud, a więc zarówno plebs wiejski, jak i mieszkający w grodzie patrycjat. Pieśń Arvalów zatem wskazuje, że było to kolegium mieszane. Natomiast kolegium Saliów, założone przez Numę i powiększone przez Tullusa Hostiliusa (w związku ze wzrostem drużyn rycerskich, które reprezentowało), składało się wyłącznie z patrycjuszy. Obrzędy tego kolegium związane są ściśle z grodem rzymskim; Saliowie posiadają broń metalową — stanowią przeżytek najdawniejszej piechoty.

Studium 2. poświęcone jest badaniu rzymskiej konnicy. Autor rozpatruje stosunek jazdy do trzech *tribus*, z których składała się pierwotnie gmina rzymska. Z informacji Varrona wynika, że początkowo jazda liczyła 10 turm po 3 dekurie, każda z innej *tribus* — razem więc (turma liczyła 30 ludzi) — 300 konnych. Liczba ta została podwojona przez Tullusa Hostiliusa, przy czym słyszymy, że po podwojeniu stan liczebny jazdy wynosił 6 centurii. Wynika z tego, że przed reformą liczba jazdy odpowiadała 3 centuriom. Ale Festus wyliczając instytucje zapożyczone od Etrusków (p. 359 L; taką była też centuria) nie wymienia turmy, co dowodzi, że istniała ona przed reformą i że ona to właśnie była jednostką taktyczną, gdy centuria stanowiła nowe kryterium podziału; centuria i turma nie mają więc nic wspólnego z sobą, mimo, że elementem składowym obu jest dekuria. Z etymologii *turmy* (od *troare*, poruszać się) wynika, że jest to oddział szybki i zdolny do zmiany szyku. Taką też rolę posiada *turma* w pradawnym *lusus Troiae*, opisanym w Eneidzie; zresztą i słowo *Troia* jest zniekształconym *trua* (od *troare)*, tak że z samej nazwy wyprowadzić się dają jej zadania bojowe.

W 3. studium autor podejmuje analizę pojęcia *centuria.* Termin *sex centuriae* zestawiany jest stale przez Festusa i Cicerona z *sex suffragia*, przy czym *suffragium* = grupa głosująca (z osk. *kúmparakineis* z **comparcion* = zebranie, z pnia *praco* = miejsce głosowania). Pojęcie *centurii* odgrywa najważniejszą rolę w okresie poserwiańskim, geneza ich jednak sięga czasów wcześniejszych. Jak zaznaczono, nie są to jednostki wojskowe (co nie wyklucza faktu, że istniały oddziały wojskowe o tej samej nazwie, por. Varro, de l. l. V, 88), lecz — zgodnie z licznymi świadectwami autorów — obszar 200 mórg *(iugera)*, które przydzielano setce obywateli ze zdobytego na nieprzyjacielu terytorium. W ten sposób *centuria* nabiera znaczenia okręgu prawno-politycznego,

liczącego 100 ludzi, zaś *sex centuriae* to obszar 1200 *iugera*, przydzielanych najbogatszym obywatelom dla utrzymania konnicy. Najbogatszym, — gdyż jazda powołana została *ex primoribus civitatis* posiadających znaczny majątek osobisty, tak że owe 2 *iugera* dano im tylko na utrzymanie koni; dzięki temu *centuria* (= okręg) liczyła istotnie 100 ludzi. Natomiast w centuriach serwiańskich (dodano ich 12) zastosowano inne kryterium: przydzielano mianowicie tyle *iugera*, ile ich dany obywatel ze względu na swój stan majątkowy mógł uprawić (wiemy np., że Atta Clausus otrzymał ich 25, jego klienci — tylko po 2). Dopiero teraz wyjaśnia się fakt, że na ogólną liczbę 193—4 centurii 80 należało do 1. klasy majątkowej; gdyby przyjąć, że każda centuria liczyła istotnie 100 ludzi, to łącznie z 18 centuriami jazdy liczba najbogatszych przekraczałaby połowę wszystkich zakwalifikowanych do cenzusu obywateli, co jest oczywistą niemożliwością.

Na każdą zatem z 16 tribus wiejskich — miejskie, rzecz jasna, nie miały z podziałem centurialnym nic wspólnego — przypada p r z e c i ę t n i e 5 centurii 1. klasy i 6 pozostałych klas oraz przynajmniej po 100 jeźdźców. Przy głosowaniu, które odbywało się wg centuryj, połowa (lub niewiele mniej) głosów przypadała na obywateli 1. klasy majątkowej. Potwierdzają się słowa Cicerona, że celem reformy było, *ne plurimum valeant plurimi*, lecz *ut suffragia non in multitudinis, sed in locupletium potestate essent*.

Na podstawie tych wywodów autor oblicza liczbę obywateli poszczególnych klas, którzy pociągani byli do czynnej służby; minimum majątkowe 1. klasy wynosiło 100.000 asów sextantarnych, tj. 20.000 asów libralnych; wiemy zaś, że *iugerum* nieuprawnego gruntu warte było 1000 asów libralnych, powyższy więc cenzus odpowiadał wartości 20 *iugera*. 80 centurii przypadających na 1. klasę liczyło 16.000 *iugera* — zatem członków tej klasy było 800 (16.000 : 20). W ten sam sposób znając odpowiednie dane otrzymujemy, że obywateli 2. klasy było 266, 3. — 400,4. — 800 (5. klasa nie służyła w falandze i była powoływana tylko w razie potrzeby). Ogólna liczba wojska po doliczeniu 1800 jazdy i 2 centurii technicznych *(fabri)* wynosiła ca 4200 ludzi, tj. tylu, ilu podaje Polybios (VI, 20, 9). Jeśli zaś przyjąć (zgodnie z obliczeniami Cavaignac'a) ogólne zaludnienie Rzymu w tym czasie na 80.000, to armia stanowiłaby 5%, co odpowiada stosunkowi rekrutacji państewek greckich.

Natomiast w 1. wieku przed Chr., po reformie z 3. w., głosowanie odbywa się wg tribus, przy czym skład centuryj dostosowany jest do podziału tribusowego. Na każdą tribus przypada teraz 2 centurie 1. klasy, co przy 35 tribus daje 70 centurii, gdy poprzednio w 16 tribus mieściło się ich 80. *M. Kowadło.*

2086. S i b e r H., Die ältesten römischen Volksversammlungen. ZSavRA LVII 1937, 233—271.

Dla określenia kompetencji najdawniejszych zgromadzeń ludowych doniosłe znaczenie posiada tzw. *lex curiata de imperio;* od badania jej charakteru i zakresu działania rozpoczyna S. swe wywody. Autor analizuje postępowanie konsulów Cl. Marcellusa i Corn. Lentulusa, którzy po ucieczce z Rzymu do Salonik podczas wojny Pompeiusa z Caesarem

(18. I, 49 r.) zaniechali projektowanego obioru magistratus na r. 48, gdyż uciekając z Rzymu nie uzyskali *lex curiata de imperio*. S. polemizuje ze stanowiskiem Rubino i Mommsena, jakoby *l. curiata* była nie uchwałą, lecz ślubowaniem wierności, którego zgromadzenie nie mogło odmówić. Fakt całkowitego désintéressement ludu — *l. curiata*, jak stwierdza Cicero, była nadawana przez kolegium 30 liktorów fungujące zamiast zgromadzenia — świadczy tylko o jego biernej roli w tym wypadku; bowiem akt nadania *l. curiata* odbywał się przez jednostronne oświadczenie posiadacza *imperium*, że *imperium* to obejmuje. Tym nie mniej wykonywanie *imperium* bez owej *lex* prawnie nie było możliwe; potwierdzają to zarówno świadectwa Liviusa i Cicerona, jak i fakty historyczne.

Ale legitymiści z Salonik przedłużyli władzę swoją i kolegów (jako *imperium* prokonsularne, propretorskie i prokwestorskie), posługując się w tym celu uchwałą senatu — jak wiadomo około 200 senatorów, przeważnie patrycjuszowskich, znajdowało się z nimi w obozie. S. wywodzi, że był to czyn najzupełniej konstytucyjny. Senat bowiem mógł przedłużyć imperium bez *lex curiata* i to nawet wtedy, kiedy, jak w naszym przypadku, odnośni magistratus nie byli obdarzeni *l. curiata* podczas urzędowania. Postępowanie takie przyjęło się za Cicerona w związku z interpretacją *l. Cornelia de provinciis*, która nakazywała udzielanie b. konsulom i pretorom namiestnictwa prowincyj. Po raz pierwszy przeforsowana w r. 54 przez konsula Claudiusa, interpretacja ta zyskała sobie prawo obywatelstwa i oczywiście została przyjęta przez legitymistów z Salonik. Ważne jest jednak, że od *lex curiata* zależała tylko władza wojskowa. Istnieje wprawdzie tekst Diona (XXXIX 19, 3), który zdaje się świadczyć przeciwnie, przeczy on jednak zarówno wypowiedziom Cicerona i Liviusa, jak i faktowi powstawania licznych procesów za kons. Ap. Claudiusa i Dom. Ahenobarba, którzy *l. curiata*, a więc rzekomo również *imperium* sądowego, nie uzyskali.

Ale jak wytłumaczyć fakt, że wyboru owych *magistratus* dokonało, po udzielaniu *auctoritas* przez senat wojsko, stanowiące znikomą mniejszość obywateli uprawnionych do głosowania? Nie jest do pomyślenia, aby legitymiści, liczący się z przestarzałym ceremoniałem *l. curiata* popełnili tak grube nadużycie. Otóż, wg S., zgromadzenie wojskowe zastępowało tu zgromadzenie ludu; pewność tego procederu nie ulega wątpliwości; zarazem pada snop światła na genezę komicjów centurialnych — zgromadzenia ludowego, nie będącego wojskiem, lecz zachowującego pozory wojskowe: zbieranie się *extra pomoerium* na sygnał rogu, obsadzanie Ianiculum, na którym powiewa wojenny proporzec. Zatem pierwotnie wojsko mogło fungować zamiast zgromadzenia ludowego (tu S. przytacza 2 wypadki wspomniane przez Liviusa); de facto zastępstwo to w omawianej epoce dawno wyszło z użycia, nominalnie jednak konsulowie z Salonik wykorzystali swe konstytucyjne uprawnienia. I tu z resztą nie obeszło się bez usterki: głosowało nie całe wojsko, lecz ta jego część, która znajdowała się w obozie salonickim.

Serwiański ustrój centurialny nie był, zd. S., systemem wojskowym, lecz timokratycznym i skrystalizował się najwcześniej po wojnie z La-

tynami (340). Natomiast system poboru powszechnego wg centuryj sięga być może czasów królów etruskich i jest wynikiem zwycięstwa władzy centralnej nad separatystycznymi dążnościami rodów (przez zniweczenie ich odrębnych formacji). W tych warunkach wzrosło znaczenie plebejuszów, zmalało natomiast po upadku królów, zmieciony ch przez szlachtę rodową. Istotnie, starsze ujęcie legendy o walce Fabiuszów z Vejentami (Liv. II 48, 8 sq.) potwierdza istnienie odrębnych wojsk rodowych. Hipoteza, jakoby władza królewska zanikła drogą ewolucji nie znajduje potwierdzenia w źródłach. W każdym razie o zgromadzeniach ludowych żadnych wiadomości dla tego okresu nie mamy. Możemy jednak przypuszczać, że częściej były one zastępowane przez zgromadzenia wojskowe, niż w dwóch wypadkach, które wymienia Livius. Tradycja przyznaje im jednakowe kompetencje od początku ich istnienia. Jednak ust. XII tabl. uznaje w ważniejszych sprawach powołanie tzw. *comitiatus maximus;* nie oznacza to wg S. (wbrew późniejszej wykładni) komicji centurialnych, lecz kurialne. One więc w okresie ust. XII tabl. obierają konsulów i uchwalają ustawy, tj. posiadają te uprawnienia, które przeszły potem na *comitia centuriata.* Natomiast komicjom kurialnym pozostawiono jedynie funkcję asystowania przy tych aktach, które tego wymagały (adrogacja, sporządzenie testamentu). Że rola ich była przy tym zupełnie bierna, świadczy choćby fakt adrogacji Clodiusa, który, poniósłszy klęskę we wszelkich próbach uzyskania trybunatu bez zmiany stanu rodzinnego (wymagało to ustawy), zdecydował się wreszcie na przejście do plebejatu drogą adrogacji; adrogację tę osiągnął bez przeszkód — jawny dowód, że *com. curiata* tyleż tu „uchwalały", co zgromadzenie 30 liktorów przy *l. curiata...*

Co do *comitia tributa,* to pojawiły się one najpóźniej (pierwsza pewna o nich wzmianka datuje się na r. 213) i obierały niższych urzędników. Od r. 180 daje się stwierdzić fungowanie ich w sprawach karnopieniężnych, od r. 81 prz. Chr. — nikła działalność ustawodawcza. Jest rzeczą wątpliwą, czy będąca już wtedy zwykłą formalnością *auctoritas patrum* również i na ich uchwały została rozciągnięta.

M. Kowadło.

2087. Zancan L., La teoria gentilizia e il concetto della cittadinanza romana. (Atti del Reale Ist. Veneto di Scienze, Lettere ed Arti XLV, 2, 322—357). Venezia, Ferrari 1936 p. 37. — Wzm.: Seston W., REA XXXIX 1937, 175.

2088. Siber H., Die plebejischen Magistraturen bis zur Lex Hortensia. (Leipziger rechtswiss. Studien 100). Aus: Festschr. d. Leipz. Juristenfak. f. Alfred Schultze. Leipzig, Weicher 1936 p. 88.

2089. Niccolini G., I fasti dei tribuni della plebe. Cf. Nr 941. — Rec.: Thiel J. A., RHD XV, 126.

2090. Zancan L., Ager Publicus. Cf. Nr 230. — Rec.: Manni E., RStI IV 1936, 80—84.

2091. Maschi C. A., Disertiones. Cf. Nr 266. — Rec.: 1. Pasoli A., Aev XV 1937, 144—146 (dodatnia). — 2. Nicolau M., RPh XI 1937, 295—297 (dodatnia, ale nie zgadza się z tezą autora).

2092. Buckland W. W., Civil Proceedings against Ex-Magistrates in the Republic. JRS XXVII 1937, 37—47.

2093. Heuss A., Die völkerrechtlichen Grundlagen der römischen Aussenpolitik in republikanischer Zeit. Cf. Nr 945. — Rec.: 1. Bickermann E., AC V 1936, 471—474. — 2. Costa G., NRS XX 1936, 102—113. („Studi sulla politica, la storia e la letteratura di Roma").

2094. Köstermann E., „Status" als politischer Terminus in der Antike. RhM LXXXVI 1937, 224—240.

2095. Goodfellow Ch. E., Roman Citizenship. Cf. Nr 944.

W pracy swej o rozszerzaniu się obywatelstwa rzymskiego stara się G. przeprowadzić dwie tezy: 1) że pojęcie obywatelstwa w epoce cesarstwa różni się zasadniczo od tegoż pojęcia w okresie republiki (mianowicie za republiki obywatel rzymski nie mógł być poddanym jakiegokolwiek innego państwa i we wszelkich sprawach administracyjnych podlegał jedynie władzom rzymskim, za czasów zaś cesarstwa przeciwnie, obywatelstwo rzymskie jest związane z przynależnością do jakiejkolwiek gminy na terenie *imperium* i nadanie tego obywatelstwa nie zwalnia od obowiązków względem gminy miejsca zamieszkania, o ile nie wynika to z osobnego przywileju — *immunitatis*), 2) że wbrew panującemu przekonaniu (opartemu, zdaniem G., na jednostronnym świadectwie Suetoniusa Aug. 40), Octavianus Augustus nie ograniczał bezwzględnie nadawania obywatelstwa, a starał się jedynie o niedopuszczenie doń elementów niepewnych lub wręcz szkodliwych. Dowodzić tego mają źródła epigraficzne, a głównie nagły wzrost liczby obywateli podlegających cenzusowi w epoce Augusta, co byłoby niemożliwe do pogodzenia z tak konserwatywną polityką, jaką się ogólnie Augustowi przypisuje. Dla wyprowadzenia tych głównych wniosków czyni G. przegląd sposobów rozszerzania się obywatelstwa rzymskiego i omawia rolę różnych czynników w tej akcji. Tak więc rozdział 1. poświęcony jest rozszerzaniu się obywatelstwa na terenie samego Rzymu i Italii w okresie republiki (*manumissio, coloniae, civitates sine suffragio, praefecturae, municipia, civitates foederatae*, kwestia nadania praw Gallii); roz. 2. przeznaczyła autorka na zestawienie danych liczebnych cenzusu w Rzymie od r. 508 prz. Chr., do 47 po Chr. W roz. 3. omawia G. rolę wodzów okresu republiki w nadawaniu obywatelstwa. Wykazując początkową rzadkość nadań indywidualnych, które stanowiły nagrodę za znaczne zasługi dla Rzymu (wyjątek stanowią nadania w związku z zakładaniem kolonij), podkreśla G., że udzielanie obywatelstwa żołnierzom auxiliów zapoczątkował Marius. Od jego czasów wodzowie coraz częściej udzielali obywatelstwa lub *ius Latii* nie tylko jednostkom, lecz całym oddziałom lub gminom; te ich uprawnienia przejęli cesarze.

Przechodząc do szczegółowego omówienia rozszerzania się obywatelstwa w epoce Caesara i Augusta, G. przedstawia kolejno rolę kupców rzymskich i armii w dziele romanizacji prowincyj. Czyni też G. przegląd kolonij i municipiów rzymskich poza terenem Italii. Zwracając uwagę na specyficzne cechy polityki kolonizacyjnej Caesara, G. zaznacza, że celem jego było nie tylko zyskanie ziemi dla weteranów, lecz i dokonanie reformy społecznej i gospodarczej, wobec czego osadzał w kolo-

niach wyzwoleńców, dając im zupełne równouprawnienie; nadawał też hojnie obywatelstwo tak rzymskie, jak latyńskie mieszkańcom prowincyj. W porównaniu z postępowaniem Caesara wydaje się konserwatywną ostrożna polityka Augusta, oszczędnie udzielającego obywatelstwa, zwłaszcza w niektórych prowincjach (Gallia, Sycylia).

Ta sama różnica występuje w stosunku Caesara i Augusta do nadań jednostkowych. Dla Caesara był to środek zjednania przywódców krajowych (np. w Gallii) lub nagroda za zasługi. — Augustus nawet osobom znamienitym udzielał obywatelstwa z wielką trudnością.

W ostatnim rozdziale rozpatruje G. stosunek Augusta do kwestii wyzwoleńców, podkreślając i tutaj jego ostrożność, a przeciwstawiając się tezie o jego krańcowym konserwatyzmie.

Praca G. jest, jak słusznie zaznacza Gagé (w rec. RPh X 1, 290), raczej zestawieniem problemów, niż próbą samodzielnego ich badania; często nawet rola autorki ogranicza się do podania dyskusji bez zaznaczenia swego stanowiska. Poza tym zaznaczyć należy, że niektóre hipotezy podane są jako fakty pewne, chociaż dotąd są przedmiotem ożywionej dyskusji, i to bez odesłania czytelnika do dzieł, omawiających je obszerniej (np. na r. 49 podane są lex Roscia jako nadająca obywatelstwo rzymskie mieszkańcom Galii Cisalpińskiej i lex Rubria, choć dotąd nie mamy pewności co do treści pierwszej, a daty drugiej).

Iza Bieżuńska.

Rec.: 1. Cavaignac E., REL XIV 1936, 450. — 2. Hohl E., PhW LVII 1937, 243—244. — 3. Gagé J., RPh XI 1937, 290—291.

2096. Rudolph H., Stadt und Staat im römischen Italien. Cf. Nr 937. — Rec.: 1. Geyer F., PhW LVII 1937, 157—160. — 2. Jones H. S., JRS XXVI 1936, 268—271. — 3. Koschaker P., Klio XXIX 1936, 293—297. — 4. Peremans W., AC V 1936, 476—477. — 5. Strasburger H., Gn XIII 1937, 177—192. — 6. Ensslin W., HZ CLVI 1937, 328—331 (dodatnia).

2097. Cary M., The municipal legislation of Julius Caesar. JRS XXVII 1937, 48—53.

2098. Plumpe J. C., Wesen und Wirkung der auctoritas maiorum bei Cicero. Cf. Nr 942. — Wzm.: 1. Bayet J., RPh XI 1937, 304—305 („A ce bon recueil de textes, à ces constatations honnêtes il manque vraiment un peu trop le sens des conditions historiques"). — 2. Klotz A., PhW LVII 1937, 999—1000.

2099. Levi M. A., Roma nella storia del mondo antico. RStI 1937, 1—16.

Przed laty pięciu opublikował L. rozprawę o tytule imperatora (RF X (LX), 2). Już wówczas wśród szeregu innych argumentów nawiązywał do pracy Hagerströma (cf. nr 2083). Szerokie ramy dla spopularyzowania swego poglądu, dotyczącego odrębności ustroju rzymskiego na tle państw antyku, stworzył L. w publikacji „La politica imperiale di Roma" (cf. nr 110). W rozprawie, którą obecnie omawiam, podsumowuje L. ostateczne rezultaty swych dociekań (poszczególne ich fragmenty opublikował w ciekawej książce „La costituzione romana dai Gracchi

a G. Cesare", Firenze 1928, w małej książeczce o Auguście, Roma 1929, oraz w pracy „Ottaviano Capoparte", cf. nr 1060). Powodem, który skłonił autora, jak sam to stwierdza, do opublikowania niniejszej pracy — niewątpliwie powodem tylko zewnętrznym — był fakt utworzenia na uniwersytetach włoskich odrębnych katedr historii rzymskiej. L. rozpoczyna przeto od zasadniczego pytania, na jakich przesłankach logicznych opiera się teza o odrębności historii rzymskiej od dziejów innych państw i miast antyku. W odpowiedzi należy wyróżnić gradację argumentów. Pierwszym tematem badań historii rzymskiej jest ciąg dziejów, twórczość i zasługi ludu rzymskiego. W drugim szeregu argumentów Levi'ego występuje obserwacja ekspansji wzmiankowanego wyżej *populus*. Stwierdza przy tym L., że podmiotem tych dziejów jest zawsze i stale lud, a nie terytorium. Momentem przełomowym będzie okres wojen punickich, w których lud rzymski występuje jako organizator państwa rzymsko-italskiego. Przechodząc do dziejów ekspansji zamorskiej i organizacji szeregu prowincji, podkreśla L., iż państwa diadochów odziedziczyły po dawnych władcach tych terenów problemy organizacji terytorialnej oraz polityki ludnościowej; te ostatnie w postaci o wiele bardziej skomplikowanej na skutek coraz silniejszej interwencji elementu hellenskiego. Zagadnienie władztwa morskiego było nadal motywem poważnych konfliktów między Egiptem już ptolemejskim i Syrią Seleukidów. Do tych to komplikacji wkraczał Rzym „i m p e r i a l n y" i ten moment należy w koncepcji Levi'ego specjalnie podkreślić. Odróżnia on bowiem imperializm terytorialny, dążący do osiągnięcia maksymalnych połaci ziemi, od polityki opartej na rzymskiej koncepcji imperium. Ta zaś wynika z napół mistycznej wiary w heroiczny charakter przywódcy *(gia la deificazione di Romolo... aveva aperta la via ad una specie di concezione di culto eroico)*. Potężne bóstwo udziela wodzowi odznaczającemu się cnotą *pietas* potęgi działania, zwanej *virtus*. Objawem tej łaski jest *auspicium*, na którym z kolei oparte jest *imperium militiae*. Łaska ta może się mnożyć, stąd dopuszczalność istnienia tzw. *privati cum imperio*. I oto właśnie podstawa, na której rozwinąć się mogły *imperia extraordinaria*. Tego rodzaju pojęcie władzy tkwiło już w świadomości ludów italskich epoki przedrzymskiej (stąd ważkość badania dziejów gmin italskich). Oparcie polityki ekspansywnej na religijnej koncepcji *imperium* uważa L. za odrębność Rzymu wśród szeregu państw antyku. Elementami tej struktury będą: 1-o bóstwo, udzielające *auspicium*, 2-o wódz, obdarzony *pietas* i *virtus*, 3-o *populus*, stanowiący zespół równych obywateli - żołnierzy. Ten właśnie czynnik ostatni stanowi, zd. L., motyw twórczy w dziejach rzymskiej kultury, która przetworzyła dorobek kulturalny ludów basenu M. Śródz. na dobytek późniejszej Europy. Koncepcja imperialna uchroniła Rzym od smutnego losu państewek greckich i monarchii hellenistycznych. Ona w dalszym ciągu tworzy universalizm państwa i prawa i staje się podwaliną, na której chrystianizm w swej rzymskiej postaci mógł szerzyć umiłowanie sprawiedliwości i pokoju.

Oto ogólne zarysy szeroko w swych tezach zakreślonej rozprawy Levi'ego.

Autor recenzji czuje się wszakże uprawniony do naszkicowania

uwag krytycznych, przede wszystkim dlatego, że w rozprawie pt. „Oblicze prawne ekspansji rzymskiej“ (Charist. Przychocki, 1934), a także w paru innych oraz w referacie wygłoszonym na 2-ej konferencji socjologów polskich przedstawił własną tezę rzymskiego imperium. Bóstwo gminy rzymskiej, które przez *auspicia* objawia swą wolę, bynajmniej nie pozostaje w związku mistycznym z wodzem, lecz z ludem, jak to stwierdza Festus w znanej opinii o *lex curiata de imperio* (p. 43 L). Pomiędzy pierwszymi auspiciami Romulusa na Palatynie a mistyczną koncepcją o boskiej intuicji Scipiona istnieje wbrew zdaniu Levi'ego kardynalna różnica. Władza Romulusa oparta jest na *lex curiata* i jej koncepcja prawna zbliża się do postaci mandatu, którego lud udziela wybranej jednostce dla oceny przychylnych, bądź nieprzychylnych auspiciów; „nadludzkość“ Scipiona, Sulli i innych, aż do Augusta włącznie stanowi transplantację soteriologicznego charakteru władców hellenistycznych na teren rzymski. Gdy Octavianus połączył oba te najzupełniej różne w swej genezie elementy, wtedy musiał dla wojska oraz w ramach imperium rzymskiego pozostać imperatorem (termin nieprzetłumaczalny dosłownie dla Greka); dla przejętych zaś grecką kulturą ludzi i ludów, żyjących nad M. Śródziemnym musiał stać się Σεβαστος czyli Augustus. Ta niedająca się pogodzić antynomia w koncepcji Augusta doprowadziła do zwyrodnienia zarówno rzymskiej, jak i hellenistycznej formy ustrojowej. Tak kończy swe uwagi historyk. Gdyby jednak zadał sobie kiedyś socjolog trud analizy pomysłów, jakie mieli historycy na przestrzeni ostatnich lat stu kilkudziesięciu na temat ustroju państwa rzymskiego i jego przedziwnej ekspansji, musiałby stwierdzić, że przewijają się bądź motywy prawnicze, bądź też motywy, wynikające z przeświadczenia nowoczesnych historyków o walorach liberalizmu państwowego, radykalizmu społecznego, to znów występują argumenty nader zbliżone do poglądów teoretyków kapitalizmu, aż wreszcie w czasach nam współczesnych staje się historia Rzymu aż nazbyt często wdzięcznym terenem badań dla historyków, przeświadczonych o mistycznej sile wodzów, którym ich ludy powierzyły swój los.

Zdzisław Zmigryder-Konopka.

2100. Kornemann E., Ostrogorsky G., Doppelprinzipat und Reichsteilung im Imperium Romanum. Leipzig—Berlin, Teubner p. 209. — Rec.: Toutain J., RH CLXXIX 1937, 147—152 (dodatnia).

2101. Wagenvoort H., Princeps, Ph XCI 1936, 206—221, 323—345.

Artykuł jest poświęcony analizie pojęcia *princeps* u Cicerona i zagadnieniu, czy Augustus obrał dla siebie tytuł principsa pod wpływem Cicerona. Analizując pojęcie princeps u Cicerona W. ustala następujące dwa zasadnicze znaczenia: *princeps* oznacza „pierwszego“ i to w dwojakim znaczeniu: 1) kolejności i 2) nadrzędności. Z „princeps“ w znaczeniu 1-ym rozwinęło się znaczenie „inicjator“, „ten, za czyją inicjatywą coś się dzieje“ i wtedy jest często synonimem słowa „*auctor*“. „*Princeps*“ w znaczeniu 2-im może być użyty bądźto w sensie elatywnym = „człowiek wpływowy w państwie“, bądźto w superlatywnym — „przywódca“. U Cicerona jednak najczęściej — zwłaszcza gdy słowo to uzyskuje zabar-

wienie polityczne — w terminie *princeps* są pomieszane oba znaczenia: inicjatora i przywódcy, przy czym z biegiem czasu przeważa coraz bardziej znaczenie przywódcy. A więc *princeps* — to *princeps rei publicae liberandae*, który w chwilach osłabienia senatu bierze w swoje ręce inicjatywę, aby usunąć grozę tyranii. Początkowo Cicero sądzi, że *princeps* powinien wystąpić po wezwaniu go przez senat *(publico consilio)*, z czasem jednak opuszcza tory ścisłej legalności i żąda, by *princeps* działał *privato consilio*. To wystąpienie na własną rękę staje się dla Cicerona jedną z cech rozpoznawczych dla prawdziwego princepsa; ideałem jest L. Iunius Brutus, który *privato consilio* wypędził króla. Działalność princepsa iest tylko czasowa, a właściwie jednorazowa, ustaje po przywróceniu wolności. Oczywiste, że w okresie swej działalności *princeps rei publicae liberandae* staje się także princepsem w sensie superlatywnym — przywódcą narodu — *princeps civitatis*. Motorem działalności princepsa jest *gloria*, prawdziwa *gloria* jednak, o którą *princeps* zabiega, to nie uznanie tłumu, lecz miłość, zaufanie i podziw *bonorum*, czyli optymatów. Tak pojętego princepsa może Cicero doskonale pomieścić w ramach swej ideologii republikańskiej — przecież zadaniem princepsa jest przywrócenie wolności republikańskiej i władzy senatu, dlatego też nie są princepsami Caesar, ani Antonius — która przez cały czas jego działalności politycznej została zasadniczo niezmieniona; nie można więc zgodzić się z S c h u r e m, Sallust als Historiker, 1934, że Cicero terminologią arystokratyczną maskował monarchiczną rzeczywistość i że dopiero pod koniec życia stanął znowu na gruncie czystej ideologii republikańskiej.

Także Augustus używał słowa *princeps* w rozumieniu Cicerona. W. zaznacza, że nie chodzi mu o to, do jakiej władzy Augustus w rzeczywistości dążył, ale, co chciał Augustus, by współcześni rozumieli pod używanym przez niego pojęciem princeps — gdyż podkreśla, że: 1) przywrócił wolność republice, 2) uczynił to *privato consilio* i 3) senat go za to nagrodził honorami, a więc występuje tu *gloria* w sensie Cicerona. I to wszystko dobitnie zaznacza w pierwszych słowa Monumentum Ancyranum: *Annos undeviginti natus exercitum privato consilio et privata impensa comparavi, per quem rem publicam dominatione factionis oppressam in libertatem vindicavi. Ob quae senatus decretis honorificis in ordinem suum me adlegit...* Dopiero przy tak pojętym znaczeniu słowa *princeps* występuje w pełni rola aktu z 13 stycznia 27 r., kiedy to Augustus złożył swą nadzwyczajną władzę w ręce senatu i ludu. Albowiem, jak Cicero, tak i Augustus uważał funkcję princepsa za czasową. — Cf. Nr 948.

Ch. Rotbart.

2102. D e M a r t i n o F., Lo stato di Augusto. Napoli 1936, p. 4 nlb. + 154 + 4 nlb.

Wśród szeregu prac, które ukazały się w rocznicę dwutysiąclecia urodzin Augusta, poważne miejsce zajmie studium De M., poświęcone analizie ustroju rzymskiego w okresie początków pryncypatu. Praca tego rodzaju może stanowić bądź wykład systematyczny, bądź też przegląd dotychczasowych badań i przedstawienie własnych hipotez w niektórych zagadnieniach. De M. łączy w pierwszej części zamierzonego dzieła (opubl. obecnie z podtytułem *introduzione)* zarówno krytykę, jak i z krytyki tej

wynikający wykład systematyczny. Krytyce poświęcono rozdział 1-szy, pt.: „La definizione giuridica del principato" (p. 1—43). W zarysie podaje a. swój pogląd na działalność Caesara i chociaż, opierając się na przytoczonym przez Suetoniusa zdaniu (Suet. Div. Iul. 79) — *Caesarem se non regem esse*, uważa za błędną myśl o dążeniu Caesara do monarchii, jednak zdaje się przypuszczać, że celem wielkiego dyktatora było całkowite przekształcenie ustroju rzymskiego (s. 2—3). De M. uwzględnia w dalszym wykładzie cały szereg ostatnio opublikowanych hipotez na temat charakteru władzy Octaviana Augusta (m. inn. prace Schönbauera, De Francisci, Di Marzo, Arangio-Ruiz'a oraz Sibera, w stosunku do którego zachowuje daleko idącą rezerwę), sam zaś analizę władzy Augusta najzupełniej słusznie dzieli na kilka okresów. Rozróżnia więc okres triumwiratu *reipublicae constituendae causa* od r. 43 do 38, wzgl. 32, następnie epokę po wojnie aktyjskiej, tj. okres piastowania dorocznego konsulatu wraz z naczelnym dowództwem nad wojskiem, a także rzekomej nietykalności trybuńskiej, która datuje się zresztą wcześniej; jeśli idzie o lata 30 do 27 pozycję Octaviana przyrównać można, zdaniem De M., do stanowiska leadera Italii i Rzymu w walce z hellenizmem i orientalizmem (s. 12). Sytuacja zmienia się po r. 27, kiedy to wdł. słów samego Augusta miała nastąpić restytucja dawnego stanu rzeczy. Zdaniem autora władza Octaviana w okresie następującym bezpośrednio po r. 27 nie odpowiadała ani imperium prokonsularnemu, ani też władzy konsularnej. Augustus posiadał bowiem szerszy zakres kompetencji od swoich kolegów-konsulów, jeśli zaś idzie o władzę prokonsularną, kompetencje jego zupełnie nie przypominają uprawnień namiestników dawnych prowincji republikańskich. Autor zaznacza również, że nowe *imperium* Octaviana Augusta nie stanowiło kontynuacji dowództwa posiadanego przezeń od czasów wojny p-ko Antoniusowi (s. 16). Stanowiska zaś Augusta jako princepsa nie można porównać z rolą *principes* epoki republikańskiej; byli to bowiem tylko najwyżej cenieni senatorowie i było ich wielu, podczas gdy Octavianus był jedynym tylko princeps *„con una altissima auctoritas"*. Oparłszy się na tej nieokreślonej prawnie i elastycznej podstawie, mógł Augustus niejednokrotnie szachować instytucje dawnej republiki, a nawet gwarancje uprawnień obywatelskich. Ciekawą uwagę znajdujemy w związku z wysunięciem terminu imperator na czoło tytulatury Augusta. — De M. zdaje się przypuszczać, że mamy tu do czynienia z chęcią zobrazowania szczególnej pozycji tych mężów stanu, których *imperium* nie łączyło się z pełnieniem regularnej magistratury republikańskiej. De M., jak nam się zdaje, zbliża się nieco do idei, wyrażonej przez Dessau'a, a mianowicie, że trudność określenia stanowiska Augusta w dużej mierze ma podkład terminologiczny; wynika bowiem z braku tytułu, odpowiadającego faktycznemu stanowisku takiego władcy. Szczegółowo rozpatruje De M. zmianę ustrojową, która nastąpiła w r. 23 prz. Chr., kiedy to „kompetencje trybuńskie" Augusta osiągnęły swój szczyt, a mianowicie stały się pełną *tribunicia potestas* (s. 24 nn.). W świetle nowych znalezisk epigraficznych (inskr. z Kyreny) możemy stwierdzić, że *imperium* Augusta dotyczyło również tzw. prowincji senackich. Było to *imperium infinitum* i już wtedy nie miało nic

wspólnego z *imperium* konsularnym. W r. 23 kończy się ewolucja ustroju augustejskiego, poszczególne fakty dalszego rozwoju będą tylko zakończeniem tych, czy innych posunięć wcześniejszych. Jeśli więc w tym momencie podejmuje De M. próbę określenia charakteru nowego ustroju (recenzent podkreśla, iż chwilowo jedynie referuje poglądy autora), przede wszystkim rzuca mu się w oczy pewne podobieństwo między pryncypatem a pradawną, archaiczną monarchią rzymską (s. 32). Temu jednak sprzeciwiają się zasadnicze rzymskie pojęcia ustrojowe; *regnum* było w ówczesnych poglądach przeciwstawieniem *civitas*, przekreślało *libertas* poszczególnych obywateli, a tymczasem Augustus uważał siebie zawsze i stale tylko za jednego z obywateli, reprezentanta *populi Romani*. Wobec tego upada również, zdaniem autora, koncepcja protektoratu, który miał sprawować władca nad zespołem obywateli rzymskich i szeregiem miast. Autor chce sięgnąć do ideowego znaczenia nowego regime'u — istotą jego ma być fakt, że powszechna świadomość głębokich walorów Augusta *(universale riconoscimento della gradezza del'uomo)* stwarzała podstawę polityczną, a nawet prawną jego działalności. Augustus jest *princeps*, bo jest *optimus civis* i ἄριστος ἀνήρ, stanowi wcielenie ideału arystokratycznego dawnej Romy. W tym wypadku autor zapatruje się nieco krytycznie na tezy o wpływach filozofii greckiej (s. 39—40). Równocześnie całość *populi Romani* — tak senatorowie, jak rycerze i plebs — została poddana wpływowi i przywództwu tego jednego i w swoim rodzaju jedynego princepsa. Do jego osoby został przystosowany ustrój (s. 44) — inaczej mówiąc, był j e g o ustrojem, stąd też i tytuł dzieła „Lo stato di Augusto". W ten sposób ustrój, który był dopasowany do postaci wielkiej miary *(era stato modellato troppo fedelmente sulla personalità di un uomo grandissimo)*, narażony został na największe niebezpieczeństwo w zakresie następstwa — tym tłumaczy się usilna i pełna tragizmu troska Augusta o sukcesję. Problemat sukcesji obejmuje rozdział 2-gi. W r. 3-im De M. analizuje poszczególne organy ustroju augustejskiego, przy czym podaje wyczerpującą bibliografię oraz dyskusję szczegółów, na ogół pozostaje tutaj w zgodzie z poglądami powszechnie głoszonymi. Ciekawe uwagi poświęca funkcjonowaniu dawnej magistratury republikańskiej w epoce cesarza Augusta.

Poglądy autora odnośnie politycznej i społecznej struktury ustrojowej Rzymu dawałyby pole do wysunięcia uwag krytycznych. Trudno zgodzić się z opinią De M., iż Italia (en bloc) dążyła do zdobycia dla siebie obywatelstwa rzymskiego; trudno również uznać za słuszne przekonanie, iż nadawanie praw obywatelskich wysłużonym legionistom armii rzymskiej, a stwarzanie trudności w zdobywaniu tegoż obywatelstwa przez innych mieszkańców imperium Romanum wynikało u Augusta z jego nastawienia arystokratycznego. Nie wchodzę jednak w tym wypadku w szczegółową dyskusję, gdyż musiałaby ona przekroczyć ramy niniejszej recenzji.

Autor zajmuje się również kwestią struktury miast epoki augustejskiej i uprawnień ich mieszkańców. Słusznie podkreśla się trwałość struktury prawnej greckich πόλεις z ich faktycznymi obywatelami, różniącymi się od zamieszkałych jedynie na ich terenie, tzw. *incolae*.

Odnośnie Egiptu przypuszcza De M., że nie stanowił, jak to rozpowszechniona (i również zdaniem naszym niesłuszna) opinia głosi, własności prywatnej, czy też terenu monarchii absolutnej Augusta — przeciwnie był zawsze prowincją prokuratorską, nad którą Augustus sprawował wprawdzie władzę nieograniczoną — *imperium*, wyłącznie jednak w charakterze reprezentanta narodu rzymskiego. Ponieważ prokuratorem był rycerz, przeto — aby prestiż namiestnika nie został w oczach ludności zachwiany, gdyby ten okazał się coram publico niższym rangą od przyjeżdżających do Egiptu senatorów, a nawet nie został przez którego z nich podstępnie opanowany — ustanowiono zakaz przyjazdu senatorów na teren Egiptu. De M. przypuszcza zatem, że słynne tacytejskie zdanie o *dominationis arcana* (Tac. Ann II 59) tłumaczy się w ten sposób dość prosto.

Ogólnie rzecz biorąc, praca De M. stanowi bardzo pożyteczne zebranie w całość szeregu kwestii spornych, daje dobry przegląd literatury i źródeł, lecz nie udziela odpowiedzi na pytanie zasadnicze co do istoty władzy Augusta — za taką bowiem nie można uznać koncepcji, któraby sprowadzała się do stwierdzenia, iż państwo Augusta posiada ustrój... Augusta. Oczywiście mogło ono posiadać ustrój dopasowany do osoby Augusta, lecz owo dopasowanie wyrażało się w podkreślaniu znaczenia pewnych zasadniczych elementów ustrojowych, w danym wypadku czynnika imperatorskiego (jak to na innym miejscu dokładniej uzasadnię). Jakże ciekawe jest jednak szczere, a jednocześnie nieco bezradne oświadczenie autora, iż ustrój stworzony przez Augusta był par excellence osobowym, indywidualnym. Tonem tragicznej przestrogi brzmią tu słowa o niebezpieczeństwach, na jakie ustrój ten i inne do niego podobne narażone są w momentach kryzysów personalnych.

Zdzisław Zmigryder-Konopka.

Rec.: Calderini A., Aeg XVII 1937, 115.

2103. V o l k m a n n H., Zur Rechtsprechung im Prinzipat des Augustus. Cf. Nr 951. — Rec.: 1. Collart P., REG L 1937, 156—157 (przychylna). — 2. Siber H., ZSaRA LVII 1937, 442—449 (przychylna).

2104. F r a c c a r o P., Senato. Enc. Ital. XXXI 362—366.

2105. L a m b r e c h t s P., Trajan et le recrutement du sénat. AC V 1936, 105—114.

2106. L a m b r e c h t s P., La composition du sénat romain de l'accession au trône d'Hadrien à la mort de Commode 117—192. (Universiteit te Gent, Werken uitgeven doov de Faculteit van de wijsbegeerte en Letteren 79-e Aflevering). Anvers — Paris, de Sikkel 1936 p. 234. — Rec.: Gagé J., REL XV 1937, 218—222 (słowa uznania).

2107. d e V i s s c h e r F., Le ius publice respondendi. RHDF XV 1936, 615—650.

Za punkt wyjścia swych rozważań przyjmuje autor tekst przypisywany Pomponiusowi (D. 1. 2. 48), usiłując zinterpretować go bez uciekania się do poprawek. W epoce republikańskiej nie istniało *ius respondendi;* prawnicy mogli udzielać porad pytającym, którzy zapisywali je lub referowali ustnie przed sądem (takie przynajmniej znaczenie nadaje autor słowom: „...*neque responsa utique signata dabant, sed plerumque*

iudicibus ipsi scribebant aut testabantur qui illos consulebant). Dopiero Augustus — zgodnie z § 49 naszego tekstu — zezwolił na udzielanie opinii *ex auctoritate principis*. Natomiast poprzedzający § 48 stwierdza, że pierwszym prawnikiem, który opiniował „*publice*“, był Masurius Sabinus i że przywilej ten udzielony mu został przez Tiberiusa. Zdaniem autora pozorna ta sprzeczność da się wyjaśnić przy uważnej analizie gramatyczno-logicznej tekstu. Mianowicie moc obowiązującą opiniom, które uzyskały *auctoritas*, nadał Augustus z tym, że owa *auctoritas* odnosiła się do konkretnej wypowiedzi przedstawionej kancelarii cesarskiej, nie zaś do wszystkich opinii danego prawnika. Natomiast Tiberius, pragnąc odciążyć kancelarię cesarską, jął nadawać to prawo poszczególnym prawnikom; w ten sposób stało się ono przywilejem osobistym (autor opiera swe rozumowanie na powtarzającym się dwukrotnie w tekście terminie „beneficium“). Przywilej ten, z którego po raz pierwszy korzystał Masurius Sabinus, począł być udzielany coraz częściej, co doprowadziło do powstania rozmaitych zwalczających się szkół i osłabiło jedność jurysprudencji. Tym może tłumaczy się niechętny, nieraz wrogi stosunek następców Tiberiusa do tej instytucji. Dla zapobieżenia sporom i zorientowania sędziów w panującej opinii poczęły się pojawiać od Traiana zbiory wypowiedzi uprzywilejowanych prawników. Oznaczają one zarazem nowy etap w rozwoju naszej instytucji: odtąd bowiem sędzia wiązany jest przez ową *communis opinio* prawników, chyba że prawnik obdarzony *iure respondendi* zaopiniuje odmiennie; — wówczas sędzia ma swobodę wyboru i nie jest skrępowany ani przez *communis opinio*, ani przez wypowiedź prawnika. W ostatecznym więc stadium rozwoju rola uprzywilejowanych prawników sprowadza się do możliwości zwalniania sędziów z nakazów obowiązującego poglądu. W ten sposób zostaje umożliwiony rozwój jurysprudencji, zarazem zaś w wypadku różnicy zdań pozostawiona sędziemu pełna swoboda rozstrzygnięcia. I ten stan rzeczy potwierdza edykt Hadriana, wzmiankowany przez Gaiusa (1, 17). Autor polemizuje ze zdaniem Pringsheima i Wieackera, jakoby omawiany ustęp Gaiusa był interpolowany, względnie jakoby Gaius pomieszał moc obowiązującą opinii prawników z *communis opinio*. Ani bowiem argumenty treściowe, ani językowe nie przemawiają za takim rozwiązaniem; z drugiej strony powyżej przedstawiony rodzaj ewolucji jest, zdaniem V., najbardziej prawdopodobny. Brak też dowodów, jakoby prawnicy obdarzeni przywilejem opiniowania rekrutowali się, jak chce Pringsheim, wyłącznie spośród członków rady cesarskiej. Wpływ na jurysprudencję zapewnił sobie cesarz inną drogą: właśnie bowiem od czasu Hadriana pojawiają się reskrypty cesarskie, wydawane w analogicznych wypadkach co responsa prawników, lecz przez cesarza po zasięgnięciu opinii rady prawników.

Jak widać, autor starał się konsekwentnie przedstawić system responsów oficjalnych w ciągu całego rozwoju. Trudno jednak zdecydować się bez zastrzeżeń na interpretację Dig. 1. 2. 48 i 49. Czy rzeczywiście w okresie republikańskim klienci sami zapisywali odpowiedzi prawników? Zdanie „*neque responsa... consulebant*“ (p. wyżej) zdaje się świadczyć, że właśnie prawnicy pisywali do sędziów swe opinie. Zmiany więc

wprowadzone w okresie poaugustejskim polegały na tym, że przedtem, raczej sama opinia miała znaczenie, potem natomiast ważne się stało, od jakiego pochodzi autora; stąd konieczność *signatio*, którą podkreśla tekst. Wątpliwe jest również, czy zdanie § 49 „*et ex illo tempore peti hoc pro beneficio coepit*“ można odnieść, jak chce autor, do okresu Tiberiusa, mimo że następuje ono zaraz po informacji, że *ius respondendi* wprowadził Augustus. Trudno wreszcie przyjąć, aby już za Hadriana nadano moc obowiązującą wszystkim zgodnym opiniom żyjących i zmarłych uprzywilejowanych prawników. Przyznać jednak należy, że wobec chaotyczności omawianego tekstu żadna interpretacja nie będzie wzorowa. Próba V. ma to za sobą, że nie ucieka się do naciąganych poprawek, lecz stara się nadać logiczne powiązanie przekazanej nam tradycji rękopiśmiennej. *M. Kowadło.*

2108. Scott K., The Imperial Cult under the Flavians. Stuttgart—Berlin, Kohlhammer 1936 p. 204. — Rec.: 1. Chapot V., REA XXXIX 1937, 70—71. — 2. Ensslin W., Klio XXX 1937, 131 (b. dodatnia). — 3. Syme R., CR LI 1937, 32—33.

2109. Sauter Fr., Der römische Kaiserkult bei Martial und Statius. Cf. Nr 957. — Rec.: 1. Mattingly H., Antiq X 37, 1936, 122—123 (dodatnia). — 2. Stein A., Klio XXIX 1936, 290—292.

2110. Kruse H., Studien zur offiziellen Geltung des Kaiserbildes im römischen Reiche. Cf. Nr 704. — Rec.: 1. Giusti A., MC VII 1937, 176—177 (na ogół dodatnia). — 2. Peremans W., AC V 1936, 474—476.

2111. Berlinger L., Beiträge zur inoffiziellen Titulatur der römischen Kaiser. Eine Untersuchung ihres ideengeschichtlichen Gehaltes und ihrer Entwicklung. Diss. Breslau 1935 p. 104. — Rec.: Volkmann H., Gn XIII 1937, 310—314 (zestawienie obszernego materiału, ale zbyt powierzchowne opracowanie).

Cf. Nr 1898, 2044.

2112. Vittinghoff F., Der Staatsfeind in der römischen Kaiserzeit. Cf. Nr 958.

Druga rozprawa z działu historii starożytnej, redagowanego przez P. Stracka, pierwszą była praca Grossa (cf. nr 1886), przynosi nową próbę rozszerzenia, jeśli nie użyć tu terminu „krytyki“, poglądów Th. Mommsena. Autor, współpracownik Thesaurus Linguae Latinae, już w swej dysertacji doktorskiej (w Bonn w r. 1934) opracował zasadnicze zręby swej koncepcji, jak o tym wzmiankuje w przedmowie, w której podkreśla również istotę różnic, jakie zachodzą między dawnym, wywodzącym się od Mommsena a jego własnym poglądem na tzw. „*Hostiserklärung*“ — „uznanie za wroga narodu rzymskiego“. V. dopatruje się nadmiaru elementu prawniczego w pomnikowych dziełach Mommsena o prawie publicznym i karnym u Rzymian, on radby do badań swych wprowadzić element dynamiki życia (*-mehr mit der Dynamik des Lebens zu erfüllen*). V. rozpatruje przede wszystkim zagadnienie stosunku między *perduellio i crimen maiestatis* w epoce cesarstwa; nadto zwraca uwagę na *senatus consultum ultimum,* idąc w swych rozważaniach za pracą Lengle'go (por. nr 2158), niestety bez należytego badania prawomocności powyższej uchwały senatu.

Ciekawe są rozważania V. nad istotą *damnatio memoriae*, która pociągała przede wszystkim zniszczenie portretów skazanego, nawet w mieszkaniach prywatnych (np. *imagines* w „*armaria*" w atrium); następnie omówiona zostaje sprawa zniszczenia *nomen* skazanego na szeregu inskrypcji, a nawet monet.

Autor podkreśla niekonsekwencje w stosowaniu kary. Należy tu, zdaniem mym, dokładniej jeszcze zbadać podstawy prawne każdego aktu *abolitio nominis* (*Erasion des Namens*); niejednokrotnie mamy do czynienia z inicjatywą prywatną, niejednokrotnie brak źródeł utrudnia analizę wypadku. Zasadniczo jednak podkreślić należy, iż V. niedość dokładnie precyzuje niektóre wypadki, skoro jako przykład republikańskiej procedury usunięcia *praenomen* wysuwa akt dokonany w stosunku do *nomen gentile* „*Tarquinius*" (na podst. Cic. off. 3, 40 — *cum autem consilium hoc principes cepissent cognationem Superbi nomenque Tarquiniorum et memoriam regni esse tollendam*) oraz nie może wyjaśnić, czemu Augustus nie usunął nomen Antoniusów z Fasti. Słusznie podkreśla się, że z faktu znajdowania monet zawierających imiona osób skazanych na *abolitio nominis* nie można wnioskować o braku sankcji karnych: właściciele monet, na których te imiona znajdujemy, mogli nie wydrapać imienia skazanego w obawie przed zniszczeniem monety.

Autor zbadał również *acta Arvalium*; stwierdza, iż mimo *damnatio memoriae* na tablicach pozostały nazwiska Caiusa, Nerona, Domitiana. Przyczyny tego V. nie wyjaśnia, chociaż uwzględnienie tego momentu rzuciłoby wiele światła na kompetencję organów uchwalających tak *damnatio memoriae*, jak *abolitio nominis* zmarłych princepsów.

Kwestia pozwolenia na pochowek i żałobę po skazanym również rozpatrywana jest opisowo; szczegółowo podane są przykłady, lecz i tu brak wyświetlenia genezy; stąd nieraz błędna interpretacja omawianych faktów.

Autor twierdzi (s. 45) — „*Für den Verbannten scheint es im Prinzip ebenso keine Begräbniserlaubnis in der Heimat gegeben zu haben*" i powołując się na Dig. 48, 24, 2 oraz 48, 19, 17, 1 dodaje: „*Der tote Verbannte darf erst mit Genehmigung des Princeps aus seinem Verbannugsort nach Rom oder in die Nähe der Angehörigen überführt werden*"; lecz prawnik słusznie zapyta o instancję skazującą lub amnestionującą; jeśli był nim princeps, to w jakim charakterze on tak właśnie działać może? Zgoda, że kwestie to i sporne i trudne; wskazywałem w rozprawie mej o Relegacji obywatela rzymskiego, że istotną rolę odgrywa tu stanowisko imperatora. W tym właśnie charakterze działając, mógł princeps relegować. Jednak zarówno V., jak i poprzednik jego w pewnym zakresie — Volkmann (Zur Rechtssprechung im Prinzipat des Augustus, 1935) zadowalają się opisem zjawisk. Do takich opisów należą twierdzenia w rodzaju: — „*Bei offener Revolte gegen den Princeps ist der Empörer vom Senat zum hostis publicus erklärt worden. Der Beschluss machte den Rebellen vogelfrei...*". Lecz zapytamy, czy wolno pominąć kwestię uprawnienia senatu do tego rodzaju aktów prawnych. A dalej, czy „*vogelfrei*" ma znaczenie *aqua et igni interdictus*, czy też *homo sacer?* Przecież są to terminy prawne, których nie moż-

na stosować bez całkowitej ścisłości; lepiej zatem unikać w definiowaniu rzymskich pojęć terminologii prawa germańskiego, nie podając w dodatku bliższych omówień.

Bardzo ciekawy dowód przedstawia V. w kwestii postępowania zwanego *damnatio memoriae* w stosunku do osób zmarłych; sprawa szczególnie ważna w epoce cesarstwa obfitującej, jak wiadomo, w samobójstwa. V. wykazuje — wbrew tezie Brassloffa (RE IV 2061) — że *memoria damnata* łączy się z procesem o *perduellio*, a zastosowana zostaje wyłącznie w wypadku procedury skierowanej do osoby zmarłej, przy czym dotyczy to w równej mierze samobójstwa, jak śmierci naturalnej.

Przechodzimy przeto do sprawy „sądu nad zmarłym". W pierwszym rzędzie wysuwa się tu zagadnienie takiej procedury w stosunku do princepsa. Zarówno przysięga na *acta Cacsaris*, jak i *consecratio* stanowią swoistą legalizację poczynań i edyktów zmarłego princepsa.

W szczegółowym wywodzie obrazuje nam V. antytezę *divus* (w razie apoteozy) i *hostis* (w razie *damnatio memoriae)* w stosunku do zmarłych cesarzy; obrady i głosowanie senatu nad ubóstwieniem zmarłego władcy lub też potępieniem go przesądzają kwestię ważności jego aktów, zyskuje przeto proces ów nie tyle cechę aktu prawnego, ile — politycznego. Nawiasem dodać można, że V. pomija zarówno w ramach rozprawy, jak i w dodatku drugim *(Himmelfahrtsschwur und Doppelbestattung des Princeps)* pochodzenie obrzędu rzymskiej apoteozy, którą współcześni etruskolodzy łączą z wierzeniami etruskimi (np. czyni tak Nogara, por. nr 553—554). Uzurpator władzy cesarskiej legalizował swe stanowisko drogą uzyskania uchwały senatu uznającej poprzednika za *hostis.*

Praca V. stanowi poważny wkład — zarówno przez bogactwo rozpatrywanej literatury, jak i dzięki interpretacji niektórych źródeł — do podjętej ostatnio z wielu stron pracy nad ustaleniem charakteru prawnego władzy cesarskiej w Rzymie. Niestety V. podał nam tylko, jak to już wyżej zaznaczyłem, opisy procesów prawnych, nie ustalił natomiast podstaw prawnych zarówno w działaniach senatu epoki cesarstwa, jak i poczynaniach rzymskich cesarzy. *Zdzisław Zmigryder-Konopka.*

Rec.: Hohl E., Gn XIII 1937, 104—105.

2113. Schönbauer E., Reichsrecht, Volksrecht und Provinzialrecht. Studien über die Bedeutung der Constitutio Antoniniana für die römische Rechtsentwicklung. ZSavRA LVIII 1937, 309—355.

2114. Regibus L. de., Problemi d'impero nella storia romana del terzo secolo. Torino, Soc. ed. internaz. 1936 p. 91.

2115. Hösling er R., Die alte afrikanische Kirche im Lichte der Kirchenrechtsforschung nach kulturhistorischer Methode. Wien, Augustinus-Druckerei Stift Klosterneuburg 1935 p. 80. — Rec.: Steinwenter A., ZSavKA LVII 1937, 509—512 (zastrzeżenia, przychylna).

2116. Krüger G., Die Rechtstellung der vorkonstantinischen Kirchen. (Kirchenrechtliche Abhandlungen, hrsg. von U. Stutz u. J. Heckel. 115/116). Stuttgart, Enke 1935 p. VIII + 336. — Rec.: 1. Gelzer M., Gn XIII 1937, 284—286. — 2. Gmelin M., ZKG LV 1936, 386—391 (chwali) — 3. Lietzmann H., ZSavKA LVII 1937, 506—509 (b. ujemna).

2117. Peterson E., Der Monotheismus als politisches Problem. Cf. Nr 956. — Rec.: 1. Löwith K., ZSF V 1936, 265—266. 2. Seeberg E., ZKG LV 1936, 384—386 (ważne).

2118. Browe P., Die Judengesetzgebung Justinians. Analecta Gregoriana, Romae 1935, 109—136. — Rec.: Altaner B., ZKG LV 1936, 392—393 (źródłowo, sine ira et studio).

2119. Ostrogorsky G. A., Die Byzantinische Staatenhierarchie. SKon IX 1936, 41—63.

B. ADMINISTRACJA.

2120. Leuze O., Die Satrapieneinteilung in Syrien und im Zweistromlande von 520—320. Cf. Nr 323. — Rec.: 1. Bengtson H., Gn XIII 1937, 113—129. — 2. Meyer E., DLZ LVII 1936, 1490.

2121. Bell H. J., The Latin registration of birth. JRS XXVII 1937, 30—36

2122. Jax K., Zur literarischen und amtlichen Personenbeschreibung. Klio XXIX 1936, 151—163.

Jax zwraca uwagę na fakt, że w literaturze bizantyńskiej opisy zewnętrzne osób niejednokrotnie przypominają bardzo żywo opisy urzędowe osób, znane nam z papirusów egipskich. Podobieństwo polega nie tyle na materiale leksykograficznym, ile raczej na suchym, asyndetycznym wyliczaniu cech. Błędnym jednak byłby sąd, że pomiędzy urzędowym opisem egipskim a literackim bizantyńskim istnieje jakaś zależność. Nie można bowiem wykazać żadnych członów pośrednich pomiędzy opisem urzędowym egipskim a literaturą bizantyńską: poza Egiptem o opisie urzędowym osób i to uproszczonym mamy jedyną wzmiankę u Suet. August. 65, 3, więcej o nim nie słyszymy; a nawet i w Egipcie samym zwyczaj podawania w dokumentach dokładnego opisu zewnętrznego wyglądu stron, który powstał wskutek stałego powtarzania się pewnych imion i przy wrodzonej zdolności i zamiłowaniu Egipcjan do portretowania bujnie się rozwinął, wychodzi w epoce rzymskiej z użycia, gdyż sprzeciwiał się duchowi zachodniemu. Z drugiej strony opis osób w literaturze jest środkiem artystycznym, zbyt pod ręką leżącym, byśmy mogli przypuszczać, że Grecy zapożyczyli go z Egiptu. Istotnie środek ten stosują już Homer i klasycy, nie przekraczając nigdzie granic, podyktowanych przez umiar artystyczny. Przekroczeniem tych granic są już rozlewne ἐκφράσεις późniejszej sofistyki. Dalszy etap w tym rozwoju stanowi literatura bizantyńska: zgodnie z ogólną sztywnością literatury bizantyńskiej i jej dążnością do maniery, idealizujący pełen umiaru i poetyckich metafor opis osób u klasyków przerodził się u literatów bizantyńskich w suche wyliczenie poszczególnych χαρακτηρίσματα, żywo przypominające ptolemejski styl kancelaryjny, co mogło wywołać wrażenie zależności od niego. Wrażenie to potęguje jeszcze fakt, że my tę manierę bizantyńską odczuwamy jako coś niegreckiego: istotnie możemy przypuścić, że działały tu wpływy wschodnie.

Jeżeli chodzi o szczegóły, autor w obszernej polemice przeciw Giniemu, La pigmentazione degli abitanti dell' Egitto nel età greco-roma-

na, Roma 1932, odnosi wszelkie barwy, występujące w opisach osób w papirusach do zabarwienia skóry, a nie włosów. *Ch. Rotbart.*

2123. C o b b a n J. M., Senate and provinces. Cf. Nr 231, 966. — Rec.: 1. Cavaignac E., RPh XI 1937, 92—93. — 2. Levi M. A., RF XV 1937, 93—94.

2124. R e i n m u t h O. W., The Prefect of Egypt from Augustus to Diocletian. Cf. Nr 968. — Rec.: Kortenbeutel H., OLZ 1936, 410—411.

2125. S m o l k a F., Ptolemejska ustawa kwaterunkowa. (Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie. Dział B. T. XVI, 3), Lwów 1935, p. 20 + 2 nlb.

Rozprawa S. poświęcona jest analizie wiadomości, jakie się zachowały o ustawach kwaterunkowych Lagidów. Informacje przez nas posiadane są fragmentaryczne i na ogół w formie negatywnej (zakazy); nie mniej dają nam względnie dokładny obraz stosunków panujących w tej dziedzinie. S. wiąże powstanie obowiązku σ τ α θ μ ο δ ο σ ί α (dostarczania bezpłatnych kwater kleruchom) z polityką melioracyjną Ptolemaiosa Philadelpha. Wyznaczając kleruchom działki na gruntach ugorowych — nie mógł odrazu nakładać na nich ciężaru wznoszenia budynków. Korzystali więc z kwater w domach prywatnych. Obowiązek dostarczania tych kwater okazał się niezwykle uciążliwy dla ludności, która usiłowała wszelkimi sposobami uwolnić się od tego ciężaru. Dziwnym się tu wydaje sformułowanie tej kwestii przez S. — a mianowicie, że ludność broniła się przed tym świadczeniem nawet drogą gwałtu, a do gwałtów tego rodzaju są zaliczone: 1) „opór, stawiany władzy ze strony właściciela domu"; 2) „gwałt, dokonywany przez żołnierza (wzgl. klerucha) wobec właściciela domu" i 3) „gwałt, którego dopuszczają się na sobie pretendenci do kwatery" (str. 4). Sądziłabym, że punkty 2-o i 3-o nie mogą być zaliczone do prób uniknięcia świadczenia przez zobowiązanych.

W dalszym ciągu rozpatruje S. kilka skarg odnoszących się do nadużyć związanych z kwaterunkami i przechodzi do rozporządzeń wydawanych przez Ptolemaiosów dla zapobieżenia tym nadużyciom. Rozpatruje tu szczegółowo P. Petrie III 20 (zbiór rozporządzeń z okresu Philadelpha) i P. Hal. 1 (π ρ ό σ τ α γ μ α w sprawie kwaterunku). Papyrusy te dowodzą: — 1-o) tendencji królów do ochrony ludności cywilnej (P. Hal. — polecenie, żeby żołnierze budowali dla siebie baraki), 2-o) zwalczania nadużyć, które rozwinęły się na tle udzielania kwater (sprzedawanie, zaciąganie pożyczek pod ich zastaw itp.), a wreszcie 3-o) faktu, że kwatery musiały być oddawane właścicielowi domu w takim stanie, w jakim były otrzymane i że płacono odszkodowanie za bezprawne zajęcie kwatery.

Na zakończenienie kreśli S. wątpliwości, nasuwające się w związku z P. Enteux. 14, a mianowicie kwestię, w jaki sposób godzono prawa wierzyciela i klerucha, jeśli na domu przydzielonym na kwaterę ciążyła hipoteka. *Iza Bieżuńska.*

2126. H o l m b e r g E. J., Zur Geschichte des Cursus publicus. Cf. Nr 970. — Rec.: Stein A., Klio XXIX 1936, 292.

2127. E n s s l i n W., Der vicarius praefecturae urbis. BZ XXXVI 1936, 320—327.

2128. B r a t i a n u G. I., Privilèges et franchises municipales dans l'Empire byzantin. Paris, Geuthner 1926 p. 138.

C. PRAWO PRYWATNE.

2129. W e n g e r L., Juristische Literaturübersicht VI (bis 1936) AP XII 1937, 247—314.

2130. P a o l i M. E., L'autonomia del diritto commerciale-maritimo nella Grecia classica. Estr. dal I vol. degli „Atti d. manifestazioni culturali pro Tabula d'Amalphi". Napoli 1934 a cura del Comit. Reg. di Napoli d. Associaz. Ital. d. Diritto Maritimo. — Rec.: Gervasoni G., MC VII 1937, 44 (b. ciekawe).

2131. B e c k e r M. G., Platons Gesetze und das griechische Familienrecht, eine rechtsvergleichende Untersuchung. Cf. Nr 214. — Rec.: Diès A., RPh XI 1937, 71—73.

2131a. T a u b e n s c h l a g R., Geschichte der Rezeption des griechischen Privatrechts in Aegypten. Atti del IV Congresso Internationale di Papirologia. Firenze 1935 p. 259—281.

2132. Z a m b o n A., Διδασκαλικαί. Aeg XV 1935, 3—66. — Rec.: Z(ucker) F., BZ XXXVI 1936, 541 (wszechstronne, gruntowne opracowanie umów o naukę).

2133. G u l a k A., Das Urkundenwesen im Talmud im Lichte der griechisch-ägyptischen Papyri u. des griechischen u. römischen Rechts. Cf. Nr 986. — Rec.: Schubart W., OLZ XXXIX 1936, 520—523.

2134. B i o n d i B., Corso di istituzioni di diritto romano. Vol. 1: Introd., parte generale, diritti reali. Vol. 2: Obbligazioni. Vol. 3: Diritti di famiglia, diritto ereditario, donazioni. Milano, Giuffrè 1934—36. 3 vol. p. 384, 361, 212.

2135. R i c c o b o n o S., Corso di diritto romano. Stipulationes, contractus, pacta. Anno accad. 1934—35. Milano, Giuffrè 1935 p. 485.

2136. B i o n d i B., Corso di diritto romano. Successione testamentaria. Milano, Giuffrè 1936 p. 367.

2137. R o b b e U., I postumi nella succesione testamentaria romana. (Fondazione Gugliemo Castelli 13). Milano, Giuffrè 1937 p. VII + 318.

2138. L u z z a t o G. J., Per un ipotesi sulle origini e la natura della obbligazione romana. (Fondazione Castelli 8). Milano, Giuffrè 1934 p. 287. — Wzm.: Lévy Bruhl H., AnnS (C) 1937, 2, 119—122.

2139. A l b e r t a r i o E., Corso di diritto romano. Le obbligazioni. Parte generale. Milano, Giuffrè 1936 p. 477.

2140. A l b e r t a r i o E., Studi di Diritto Romano vol. III Obbligazioni. Cf. Nr 1009. — Rec.: Kübler, DLZ LVII 1936, 1929.

2141. L o n g o G., Corso di diritto romano. I contratti. I Nozioni generali. Contratti reali. Padova, Cedam 1936 p. 174.

2142. L o n g o C., Corso di diritto romano. Obbligazioni: ambulatorie, alternative, generiche, solidali, indivisibili. Milano, Giuffrè 1936 p. 427.

———

2143. L e i f e r F., Altrömische Studien IV: Mancipium und Auctoritas. Mit Beiträgen zum römischen Schuld- und Haftungsproblem. II Teil. ZSavRA LVII 1937, 112—232.

2144. E l l u l J., Etude sur l'évolution et la nature juridique du mancipium. Bordeaux, Delmas 1936 p. 486.

2145. S j ö g r e n I. V., Till Fragen om Utvecklingen av auctoritas-förpliktelsen vid Mancipationsakten; Lunds Universitets Arsskrift. N. F. Avd. 1 Bd. XXXII, nr 1. Lund, Gleerup 1936 p. 234. — Rec.: Leifer F., ZSavRA LVII 1937, 422—431 (ujemna).

2146. A r n ò C., Corso di diritto romano. Il possesso. Lezioni raccolte da E. Bauchiero e F. Palieri. R. Università di Torino. Anno Accad. 1935—1936 Torino, Giappichelli 1936 p. 451.

2147. L o n g o C., Corso di diritto romano. Distinzioni delle cose. La proprietà., Milano, Giuffrè 1935 p. 163.

2148. K a d e n E. H., L'exercise de la propriété à la fin de l'époque classique du droit romain. REL XV 1937, 136—154.

2149. L(é v y) B(r u h l) H., Note sur l'antique propriété familial romaine. AnnS(C) 1937, 2, 83—86. Omówienie: Arangio Ruiz, Frammenti di Gaio. Publ. della Soc. Ankana per la ricerca dei papiri greci e latini in Egitto. T. XI N. 1182. Firenze 1933 p. 52.

2150. W e s t r u p C. W., The family property and patria potestas. Cf. Nr 978. — Rec.: 1. Düll R., ZSavRA LVII 1937, 416—419 (dodatnia). — 2. Wenger L., RHD 1936, 194—211 (b. pochlebna; stwierdza, że autor rzucił światło na prehistorię rodziny, a zwł. na tzw. *anticum consortium* rodziny rzym.).

2151. W i e a c k e r Fr., Societas, Hausgemeinschaft und Erwerbgesellschaft. Weimar, 1936 p. 354.

2152. Ł a p i c k i B., Władza ojcowska w starożytnym Rzymie. T. I, II, Warszawa, nakł. własny, p. VIII + 232. — Rec.: Korosec V., ZSavRA LVII 1937, 419—421 (dodatnia).

2153. Ł a p i c k i B., Władza ojcowska w starożytnym Rzymie. Okres klasyczny. Bibliotheca Universitatis Liberae Polonae. Ser. B. Nr 5 (28). Warszawa, Gebethner i Wolff, 1937.

W swej pracy, stanowiącej dalszy ciąg dzieła pod tym samym tytułem (Okres republikański), autor dochodzi do następujących wyników: 1-o Ograniczenia władzy ojcowskiej, istniejące już w czasach wcześniejszych, stają się w okresie klasycznym coraz liczniejsze; władza ojca rodziny, wzorująca się od czasów republikańskich na imperium publiczno-prawnym (a więc różniąca się zasadniczo od prawa własności), słabnie wraz ze zmniejszaniem się uprawnień magistratury; 2-o Obok opartej na przymusie *potestas* wysuwa się coraz silniej w stosunkach między ojcem a podwładnymi czynnik uczuciowy, *pietas*, regulujący współżycie rodzinne na zasadzie wzajemnej wymiany usług i oparty na miłości *(caritas)*, szacunku *(reverentia)*, równości *(aequitas)* i wyrozumiałości *(clementia, humanitas)*; 3-o pojmowana w ten sposób *pietas* poczyna być uważana za źródło prawa, podobnie jak *ius naturale*. Występując zrazu, podobnie jak ustawodawstwo pretorskie, obok prawa cywilnego, stopniowo usuwa je w cień, wypierając dawne *imperium patris;* 4-o Obok

powyższej konstrukcji indywidualistycznej pojawia się nowa idea: władza ojcowska winna służyć rodzinie jako jednostce społecznej, odrębnej od składających ją członków. *M. K.*

2154. L a u r i a M., La dote romana. Napoli. I. T. E. A. 1938, s. 82.

2155. N o a i l l e s P., Les tabous du mariage dans le droit primitif des Romains. AnnS(C) 1937, 2, 6—34.

Punktem wyjścia rozważań N. jest wstęp życiorysu Romulusa pióra Plutarcha (§ 22): ''Εθηκε δὲ καὶ νόμους τινὰς (ὁ Ῥωμύλος), ὧν σφοδρὸς μέν ἐστιν ὁ γυναικὶ μὴ διδοὺς ἀπολείπειν ἄνδρα, γυναῖκα δὲ διδοὺς ἐκβάλλειν ἐπὶ φαρμακείᾳ τέκνων ἢ κλειδῶν ὑποβολῇ καὶ μοιχευθεῖσαν· εἰ δ' ἄλλως τις ἀποπέμψαιτο τῆς οὐσίας αὐτοῦ τὸ μὲν τῆς γυναικὸς εἶναι, τὸ δὲ τῆς Δήμητρος ἱερὸν κελεύων, τὸν δ' ἀποδόμενον γυναῖκα θύεσθαι χθονίοις θεοῖς.

Ustęp ten stanowi najstarsze świadectwo, mówiące o warunkach, które mogły się stać przyczyną rozwodu u Rzymian. N. podejmuje dokładną analizę tego tekstu w jego części, odnoszącej się do wypadków, w których mąż nie tylko mógł, ale i powinien był zerwać małżeństwo. Stanąwszy wbrew niektórym tezom na stanowisku autentyczności świadectwa Plutarcha, rozpoczyna N. od określenia dokładniejszego faktów, powodujących rozwód, o których w tekście mówi się dość niejasno. Po interpretacji językowej, która jednak nie daje dostatecznych wyników, przechodzi N. do zestawień historycznych i tą drogą ustala, że mowa w tekście o trzech wykroczeniach, mających jeden rys wspólny, a mianowicie, że nie są przestępstwem prawnym, lecz przestępstwem w stosunku do męża i do rodziny. Są to — sztuczne poronienie (φ α ρ μ α κ ε ί α τ έ κ ν ω ν), picie wina (κ λ ε ι δ ῶ ν ὑ π ο β ο λ ή, przywłaszczenie kluczy od piwnicy wdł. N.) i cudzołóstwo. Wyodrębniwszy te wypadki przystępuje N. do określenia ich charakteru wspólnego — uważa je za przeżytek przedhistorycznych zwyczajów religijnych. Dowodem takiego ich charakteru ma być ostatnie zdanie omawianego tekstu κελεύων τὸν δ' ἀποδόμενον γυναῖκα θύεσθαι χθονίοις θεοῖς.

Uważa N., że mowa tu o złożeniu ofiary przez rozwodzącego się męża, trudność tłumaczenia terminu ἀ π ο δ ί δ ο μ α ι (zasadniczo sprzedać, a w żadnym wypadku nie odsunąć — „repudier" — żonę) odpiera, dowodząc, że najdawniejszą formą zawierania małżeństwa w Rzymie była nie *confarreatio*, lecz *coemptio*, a odpowiadającą jej formą rozwodu *remancipatio*. Zauważa dalej, że w jęz. greckim najlepszym odpowiednikiem dla *remancipare* będzie ἀ π ο δ ί δ ο μ α ι. Ofiara złożona przez męża ma charakter oczyszczalny, stanowi *piaculum*, jest złożona bowiem bogom chtonicznym. Wymienione trzy przekroczenia ze strony żony powodując rozwód prowadzą jednocześnie za sobą konieczność złożenia ofiary oczyszczalnej, albowiem ten rodzaj przekroczeń ściąga plamę nie tylko na kobietę i jej rodzinę, lecz na całą grupę ludzką, w której ona żyje. Stąd wynika konieczność i usprawiedliwienie ingerencji członków rodu, a potem i całego społeczeństwa, piętnującego kobietę i nakładającego na męża powinność rozstania się z żoną, jakkolwiek bez przymusu prawnego.

Autor uznaje te trzy przekroczenia za pierwotne *tabu* religijne;

by zaś dokładniej określić ich charakter, sięga do studiów porównawczych na terenie innych ludów prymitywnych. (Uważa bowiem, że u Rzymian te trzy *tabu* datują się z okresu prymitywnej kultury). Łączy je więc N. z wierzeniami, upatrującymi w kobiecie siedlisko mistycznej i nadnaturalnej siły *(mana)*. Kobieta jako ośrodek zjawisk, powodujących życie i przejawów, związanych z działaniem krwi, jako ośrodek rodziny musiała być otoczona specjalną czujnością i chroniona od zetknięcia z elementami obcymi, któreby mogły krew jej skazić. A właśnie wszystkie trzy omawiane wypadki, jak wykazuje N. powodują podług wierzeń pierwotnych skażenie krwi kobiety, tak cudzołóstwo, jak i picie wina (albowiem zarówno i Rzymianie i Grecy *„assimilent le vin au sang“)*, a także rozpatrywany tu wypadek poronienia, wywołany φαρμακείᾳ (wprowadzenie do organizmu napoju magicznego jest równie groźne, jak wprowadzenie obcej krwi, jedno i drugie poddaje kobietę działaniu groźnych mocy obcych). Kończy N. swą rozprawę zarysem dalszej historii tych trzech *„tabous du mariage“* i wykazuje, jak w kolejnych etapach 1-o — poronienie traci charakter wykroczenia religijnego, przechodzi bowiem do szeregu przestępstw karanych prawnie, i 2-o — picie wina przestaje być wykroczeniem tak w świetle obyczajowości, jak i w przepisach prawa, 3-o — dawne znaczenie zachowuje jedynie cudzołóstwo, nakładające nadal na męża obowiązek zerwania z żoną.

Iza Bieżuńska.

2156. Ks. Insadowski H., Rzymskie prawo małżeńskie a chrześcijaństwo. Cf. Nr 258. — Rec.: Dumka N., Eos XXXVIII 1937, 268—272 (dodatnia).

2157. Argan G., Diritto giustinianeo e cristianesimo. Rassegna ital. polit. lett. e artist. 1935, XXXIX 1, 12—19.

2158. Hohenlohe P. C., Ursprung und Zweck der Collatio legum Mosaicarum et Romanarum. Cf. Nr 994. — Rec.: Koschaker P., ARSPh 1937, 301—304. (Powątpiewa o słuszności tez autora; zarzuca niegruntowne przemyślenie kwestii).

2159. Index Interpolationum quae in Iustiniani Digestis inesse dicuntur. Curav. Levy E., Rabel E., tomus III. Cf. Nr 998. — Rec.: Berger A., ZVRW LI 1937, 183—189 (dodatnia, ostrzega jednak przed zbytnim zapałem w wyszukiwaniu interpolacyj; krytykuje zbyt obszerny sposób cytowania — wszystkich dzieł, nawet gdy chodzi o tego samego autora).

D. PRAWO KARNE.

2160. Barkan I., Capital punishment in ancient Athens. Chicago, University libr. 1936, p. II + 82.

2161. Gernet L., Paricidas. RPh XI 1937, 13—29.

Ustawa „królewska“ przypisywana Numie — *si quis dolo sciens hominem liberum morti duit, paricidas esto* — nie przestaje być przedmiotem zawziętych sporów interpretacyjnych. Ledwie opublikował swą pomysłową koncepcję H. Lévy-Bruhl (por. nr 975), gdy ukazała się nowa teza Z. Zmigrydera-Konopki (U źródeł rzymskiej procedury karnej, Przegl. hist. 1934, 157—184), który wysuwa etymologię decydującego

słowa *paricidas* od *par* = towarzysz broni oraz w związku z tym doszukuje się genezy i sensu ustawy w stosunkach wojskowych. Pracy uczonego polskiego nie znał G.; nie mógł też zapoznać się z jej włoskim tłumaczeniem (cf. nr 2165), ogłoszonym nieco później niż jego artykuł. Za punkt wyjścia bierze więc G. tezę Lévy-Bruhla, którą odrzuca ze względów językowych i prawniczych. Językowych, — bo brak w łacinie przykładów przejścia *tr* w *rr* (wzgl. *r*), niemożliwa więc jest etymologia *pari* od *pater*; prawniczych, — bo w analogicznej ustawie również przekazanej jako „królewska" — *si quis imprudens occidisset hominem, pro capite occisi agnatis eius in contione offerret arietem* — mowa jest o tej samej kategorii ludzi (pełna formuła winna brzmieć, zd. G., „*hominem liberum*"); lecz tu *homo (liber)* nie może oznaczać plebejusza, gdyż nie podobna przypuszczać, by nieumyślne zabójstwo patrycjusza nie było ścigane. Skoro więc *homo (liber)* nie oznacza plebejusza w tej ostatniej ustawie, nie może go też oznaczać w ustawie, dotyczącej *paricidas*. W ten sposób G. odrzuca koncepcję L. Bruhla. Zgadza się jednak z nim co do metody badania naszej ustawy, tj., że druga jej część „*paricidas esto*" rozciąga sankcję, znaną skądinąd, na nową dyspozycję zawartą w 1. części.

Zdaniem G. słuszna jest dawna etymologia Fröhdego, utożsamiająca *pari* z gr. πηός (forma dor. παός) = krewny, prawdop. z pierwiastka **paso; paricidas* zatem = „morderca krewnego", przy czym w naszej ustawie kara za zabójstwo krewnego zostaje rozciągnięta na zabójstwo każdego obywatela. Aby jednak tę etymologię utrzymać, musi G. zająć się obszerniej druzgocącą krytyką, jakiej poddał ją Wackernagel (Gn 1930, 449 nn.). Wg. Wackernagla *parri* (tę bowiem formę przyjmuje on za pierwotną, uważając, że w przeciwnym razie nie sposób wytłumaczyć geminacji spółgł. *r*) wyprowadzać należy od *parsi; ar* odpowiada wokalicznemu *r*, które w sanskrycie dało *ir*, a po wargowej *ur*. Zatem starohind. *puruṣa* = człowiek (od pierw. **pursa*) byłoby dokładnym odpowiednikiem *parsi*, a *parricidas* równałoby się greckiemu ἀνδροφόνος. Poza tym niemożliwe jest wyprowadzanie *pari* od πηός ze względów semantycznych, gdyż pierwotne znaczenie πηός nie jest „krewny", lecz „powinowaty".

Punkt ciężkości przeciwdowodów G. oparty jest na zwalczaniu argumentów semantycznych Wackernagla; przyjęcie pierwotnego znaczenia πηός — „powinowaty" uniemożliwiałoby bowiem, rzecz jasna, zestawianie z *pari*. G. analizuje te miejsca Homera, gdzie wg. Wackernagla πηός = „powinowaty", usiłując wykazać, że z tekstu to nie wynika. I tak w Γ 163 mowa jest nie, jak chce Wackernagel, o „powinowatych" Heleny, lecz o „krewnych" Menelausa. W κ. 441 πηός oznacza wg G. „bliskiego przyjaciela". G. dowodzi, że Eurylochos, o którym mowa w tym wierszu, nie był zgoła szwagrem Odysseusa, jak to wynika z tradycji późniejszej (Eustath. ad l), Odysseus bowiem nie miał zgoła rodzeństwa; wynikać to ma z braku wzmianki o kobietach w genealogii Telemacha (π 117 nn.), zaś wyraźną wzmiankę o Ktimenie, siostrze Odysseusa (ο 363), uważa G. za wstawkę późniejszą. Decydującym dowodem ma być ϑ 581 nn., gdzie G. dla uniknięcia wyraźnego

zrównania πηός = γαμβρὸς ἢ πενθερός. które byłoby grobem jego tezy, uznaje w. 582, 83 i 84 za nieautentyczne. Widać, do jak zawiłych środków uciekać się musi G. dla zbicia zarzutów Wackernagla. Co do dowodów pozytywnych — że πηός istotnie znaczy „krewny" — przytoczone miejsca z autorów nie wnoszą nic nowego, ponieważ uwzględnia je wszystkie Wackernagel, zaznaczając (l. c. 455), że takie rozszerzenie pierwotnego sensu słowa (w tym wypadku „powinowaty" na „krewny") jest — zwł. w pluralis — zjawiskiem dosyć powszechnym.

Na kruchym więc fundamencie buduje G. dalsze swe wnioski, że πηός pierwotnie oznacza „krewnego", w szerszym sensie bliskiego (*gentilis*) lub towarzysza; ustawa więc rozciągałaby sankcję za zabójstwo *gentilis* na każde zabójstwo.

Potwierdzenie tej ewolucji widzi autor w historii gr. αὐθέντης = zabójca. Wyraz ten występuje często z dativem osoby, dla której jest się αὐθέντης. tj. „krewnego" ofiary; chodzi o zobowiązanego do pomsty. Otóż w tekstach tragików słowo to jest używane w sensie „zabójcy krewnego"; nie ulega wątpliwości, że znaczenie „podlegający ściganiu krewnych" wyłoniło się z tego ostatniego; kiedy zaś zanikła samopomoc, tj. zabójca podlegać zaczął wyłącznie represji państwowej, słowo αὐθέντης nabrało ogólnego sensu — zabójca. W ten sam sposób rozszerzył się zasięg objęty przez *paricidas* z chwilą, gdy państwo przejęło tę ochronę wobec każdego obywatela, jaką sprawowały dotąd poszczególne *gentes* w stosunku do swych *gentiles*. W czasach późniejszych, kiedy na oznaczenie zabójcy pojawił się inny termin, *paricidas* ponownie uległo zacieśnieniu. W tym też znaczeniu sankcjonuje *parricidium* lex Cornelia. *M. Kowadło.*

2162. S i b e r H., Analogie, Amtsrecht und Rückwirkung im Strafrechte des römischen Freistaates. Cf. Nr 1019. — Rec.: 1. Brecht C., Gn XIII 1937, 211—217. — 2. Düll R., DLZ LVII 1936, 2141. 3. Stein A., Klio XXIX 1935, 287—288.

2163. L e n g l e J., Römisches Strafrecht bei Cicero und den Historikern. Cf. Nr 1020. — Rec.: 1. Niedermeyer H., ZSavRA LVII 1937, 434—442. — 2. Peremans W., AC V 1936, 468—469.

2164. R o g e r s R. S., Criminal trials and criminal legislation under Tiberius. Cf. Nr 1021. — Rec.: 1. Balsdon J. D. V. D., JRS XXVI 1936, 277—278 (sumienne i gruntowne). — 2. Chapot V., REA XXXIX 1937, 68. — 3. Kaser M., DLZ LVIII 1937, 116. — 4. Kübler B., PhW LVII 1937, 380—389. — 5. Marsch Fr. B., AJPh LVII 1936, 495—496 (dodatnia) — 6. Pippidi D. M., REL XV 1937, 216—218 (poważne zastrzeżenia). — 7. Volkmann H., Gn XIII 1937, 129—132 (na ogół dodatnia).

Cf. Nr 1828, 2169, 2170.

E. PROCEDURA.

2165. B e r n e c k e r E., Die Sondergerichtsbarkeit im griechischen Recht Aegyptens. Cf. Nr 1025. — Rec.: 1. Klotz A., PhW LVI 1936, 1391—1396. — 2. Kunkel W., OLZ XL 1937, 419—424 (dodatnia, pewne zastrzeżenia). — 3. Kunkel W., ZSavRA LVII 1937, 401—412.

2166. S e i d l E., Der Eid im römisch-ägyptischen Provinzialrecht, II Teil. Cf. Nr 1027. — Rec.: 1. Bell H. I., JRS XXVI 1936, 282—283 (ciekawe). — 2. Ehrhardt A., OLZ XXXIX 1936, 356—363. — 3. Zucker F., BZ XXXVI 1936, 449—451.

2167. S c i a l o j a V., Procedura civile romana. Esercizio e difesa dei diritti. Roma, Anon. rom. ed. 1936 p. IX + 370.

2168. W e n g e r L., Abriss des römischen Zivilprozessrechts. 2 Aufl. (Enzyklopädie der Rechts- und Staatswissenschaft Abt. Rechtswissenschaft, hrsg. von Kohlrausch und Peters. 2, 3). Berlin, Springer 1935 p. XIV + 402. — Rec.: Kaser M., Gn XIII 1937, 202—206 (dodatnia).

2169. F a l c h i G. F., Diritto penale romano. Vol. III: Procedura. Padova, Zannoni 1936 p. 124.

2170 Z m i g r y d e r-K o n o p k a Z., Alle fonti della procedura penale romana. SIFC XIV 1937, 89—124.

2171. Z u l u e t a F. de, The new Fragments of Gaius. Part III. The legis actiones. JRS XXVI 1936, 174—186.

2172. C o s t e r Ch. H., The Iudicium Quinquevirale. Cf. Nr 1031. — Rec.: 1. Ensslin W., BZ XXXVI 1936, 438—441. — 2. Kaser M., DLZ LVII 1936, 808. — 3. Radin M., AJPh LVII 1936, 494.

2173. K a s e r M., Quanti ea res est. Cf. Nr 1034. — Rec.: 1. San Nicolò, DLZ LVII 1936, 1242. — 2. Nicolau M., RPh XI 1937, 294—295 (dodatnia).

VI. BIOGRAFIE.

2174. D e S a n c t i s G., Solone. Enc. Ital. XXXI 84—86.

2175. T u r y n A., Σ ό λ ω ν, ΝΕΑ ΕΣΤΙΑ t. XXI. Athenai 1937, 365—368.

2176. B e r v e H., Miltiades, Studien zur Geschichte des Mannes und seiner Zeit. Hermes, Einzelschriften, H. 2 Berlin, Weidmann 1937 p. VIII + 102.

2177. W i l l r i c h H., Perikles. Cf. Nr 1039. — Rec.: 1. H. H. HG XLVII 1936, 232—233 (das Buch... im weitesten Kreise dringen sollte). — 2. Kolbe W., GöttAnz CXCVIII 1936, 426—434 (zastrzeżenia). — 3. Miltner Frz., Klio XXIX 1936, 327—328.

2178. B a b e l o n J. Alcibiade. Cf. Nr 1040. — Rec.: Picard Ch., RA VIII 1936, 231—233.

2179. C l o c h é P., Démosthène et la fin de la démocratie athénienne, Paris, Coll. Hist. 1937, p. 336.

Postać Demostenesa była obiektem wielu już studiów. Jedni mają podziw nie tylko dla jego talentu oratorskiego, ale i rozumu politycznego, inni zarzucają mu szowinizm, zacietrzewienie i ciasność poglądów. Autor podjął się przestudiować ponownie źródła i ocenić działalność wielkiego mówcy. Rozdział I. Środowisko ateńskie, stosunki Aten z państwami greckimi i barbarzyńskimi, niebezpieczeństwa oraz zasoby materialne i moralne. Rozdział II. Młodość Demostenesa, wykształcenie intelektualne, moralne i fachowe. Motorem działalności D. było uczucie podziwu dla wielkości i potęgi dawnych Aten. Pragnął, by jego ojczyzna odzyskała dawną świetność i supremację. Rozdział III. Demostenes

i sprawy helleńskie od 354 — 351 r. W pierwszym okresie działalności jest D. opozycjonistą w stosunku do tradycyj dyplomacji ateńskiej. Odradza stanowczo walkę z Persją, radzi przeprowadzić reformy wewnątrz państwa, wejść w alianse z Fokejczykami. W tym okresie program D. nie znajduje posłuchu. Rozdział IV. Demostenes i Macedonia do pokoju r. 346. W r. 352 po raz pierwszy wspomina D. o Macedonii, jako największym przeciwniku Aten. Wygłasza I i II Filipikę oraz I, II i III mowę olyncką. Zachęca do reorganizacji finansów i armii, do zawarcia przymierza z Olyntem. Nawoływania odniosły tylko częściowy sukces. Olynt upadł, Ateny zawierają pokój na zasadzie *status quo*. Rozdział V. Demostenes i polityka ateńska od 346—340. Program D. zaczyna wchodzić w życie. D. udaje się na Peloponez, by przeciwdziałać intrygom Filipa. Messenia zawiera przymierze z Atenami. W III Filipice demaskuje politykę Filipa, dążącą do odosobnienia Aten, zachęca do ulepszania stanu armii i płacenia podatków. Demostenes odbywa drugą podróż na Peloponez. Achaja i Megara przystępują do koalicji antymacedońskiej; pozyskano również Rodos, Chios i Byzancjum. W IV Filipice zachęca D. do przymierza z królem perskim. Tymczasem Filip oblega Byzancjum, zabiera okręty ateńskie; pokój z 346 r. zostaje zerwany. Rozdział VI. Demostenes i wojna 340—338 r. Amfiktyonia wydaje wojnę Amfissie z powodu uprawy terenów, należących do boga delfickiego. Prowadzenie operacyj wojennych powierzono Filipowi. Za radą Demostenesa Ateny zawierają przymierze z Tebami. Po Cheronei Filip z Atenami obchodzi się łagodnie, zawiera „pokój Demadesa". Rozdział VII. Od „pokoju Demadesa" do procesu „o wieniec". Zwolennicy „Macedończyka" przypuszczają szturm na osobę Demostenesa; wychodzi on jednak zwycięsko, otrzymuje nawet w uznaniu zasług złoty wieniec. Śmierć Filipa w r. 336 ożywia nadzieje Aten. Zawiązuje się nowa liga antymacedońska (Etolia, Ambrakia, Elida, Sparta). Szybki marsz Aleksandra na południe stłumił ruch. Kiedy w r. 335 powstała pogłoska, że Aleksander zginął w walce z Triballami, w Tebach za poparciem i zachętą Demostenesa powstaje bunt. Aleksander rewoltę stłumił i zażądał od Aten wydania wrogich sobie generałów i polityków (wśród nich Demostenesa). Żądań tych nie spełniono. Rozdział VIII. Proces „o wieniec". Aischines atakuje Ktesifonta za bezprawne postawienie wniosku o przyznanie wieńca Demostenesowi. W mowie potępia w ostrych słowach działalność polityczną Demostenesa; oskarżyciel nie otrzymał 1/5 głosów i został skazany na grzywnę i utratę praw obywatelskich. Sąd na oczach wszystkich Ateńczyków zaaprobował program polityczny Demostenesa. Rozdział IX. Sprawa Harpalosa, wojna 323—322 i śmierć Demostenesa. W r. 324 przybywa do Aten skarbnik Aleksandra Harpalos, namawia do rewolty. Aleksander zażądał wydania H. Za radą Demostenesa postanowiono H. aresztować, a skarby złożyć na Akropoli. H. zdołał zbiec, wszczęto dochodzenie w sprawie skarbów. Na liście osób przekupionych przez H. był i Demostenes. Wytoczono mu proces i skazano, D. idzie na wygnanie. Na wieść o śmierci Aleksandra Ateny gotują się do wojny. D. zabiega nad stworzeniem koalicji, zostaje odwołany z wygnania i wraca jako triumfator do Aten. Pierwsze kroki wojenne są pomyślne, po śmierci jednak

Leosthenesa koalicja zostaje rozbita pod Krannon. Antipater wkracza do Attyki, żąda poddania się. Demostenes ucieka do Kalaurii i truje się w świątyni Poseidona.

Reasumując swą analizę, dochodzi autor do wniosku, że mimo przegranej sukces polityki Demostenesa był wielki: mówca obudził poczucie narodowe, podniósł siłę militarną, zwiększył „prestige" narodu i zawarł alianse. Demostenes bronił wolności i demokracji, chciał zjednoczyć Helladę i przygotować ekspansję jej kultury. W walce z gwałtem i brutalnością musiał ulec. *Ks. F. Sokołowski.*

2180. Sangiorgi G., Der Demosthenes des Dioskurides. Pantheon 1937, 5, 144—145.

2181. Pridik A., Berenike, die Schwester des Königs Ptolemaios III Euergetes. Untersuchungen zur Ptolemäer und Seleukidengeschichte. Acta et comm. Univ. Tartuensis (Dorpatensis) B. Hum 35/36. Tartu 1935.

2182. Birt Th., Römische Charakterköpfe. Ein Weltbild in Biographien (32—34 Tsd). Leipzig, Quelle & Meyer 1936, p. 359.

2183. De Sanctis G., Romolo e Remo. Enc. Ital. XXX 89—92.

2184. Görlitz W., Hannibal, der Feldherr, der Staatsmann, der Mensch. Cf. Nr 1046. — Rec.: 1. Kahrstedt U., OLZ XXXIX 1936, 496—497. — 2. Miltner Fr., Klio XXIX 1936, 332—333. — 3. Ronge, HG XLVII 1936, 233—234. („...das Buch... einen durchaus brauchbaren Versuch darstellt").

2185. De Sanctis G., Scipione Africano Publio Cornelio. Enc. Ital. XXXI 168—172. Scipione Emiliano Publio Cornelio ibid. 173—175.

2186. Cosmi T., Caio Gracco. Napoli, D'Alagno 1936 p. 35.

2187. Lanzani C., Lucio Cornelio Silla dittatore, storia di Roma negli anni 82—78 a. C. Cf. Nr 1050. — Rec.: Carcopino J., RPh XI 1937, 62—65.

2188. Breitenstein N., Sulla's dream. AArch VIII 1937, 181—186.

2189. Johannemann R., Cicero und Pompeius in ihren wechselseitigen Beziehungen. Cf. Nr 1051. — Rec.: Mack K. D., Gn XIII 1937, 453—454 (szkoda, że doprowadzone tylko do 51 r., zbyt mało krytycyzmu w stosunku do świadectw Cicerona i stąd często jednostronne ujęcie, pominięcie w dyskusji niektórych b. ważnych dzieł).

2190. Ziegler H., Titus Pomponius Atticus als Politiker. Diss. München 1936 p. X + 124. — Wzm.: H. M., JRS XXVI 1936, 298.

2191. Frank T., The new elogium of Iulius Caesar father. AJPh LVIII 1937, 90—93.

2192. Brancato A., Giulio Cesare. Roma, Amato 1936 p. 107 + 5 tab.

2193. Foschini A., Cesare. Milano, Marangoni 1936 p. 567 + tab.

2194. Guarnieri L., Giulio Cesare. Studio storico-politico. Roma, La verità 1936 p. XI + 331 + 7 tab.

2195. Costa G., Cesare. („Res Romanae"), Roma 1936 p. 110.

2196. Boehringer E., Der Caesar von Acireale. Cf. Nr 1054.

Od lat 50 wrą spory o portret Caesara. Istniejącym w dużej ilości portretom, popiersiom i głowom odmawiano autentyczności. Powodem tego jest, że portrety te bardzo różnią się od siebie i w znacznej mierze odbiegają od podobizn na współczesnych Caesarowi monetach, dających największą może rękojmię podobieństwa do osoby imperatora. Caesar zdaje się mieć niejedno oblicze, co wypływa z bogactwa jego usposobienia, z jego różnorodności.

B. rozróżnia dwie grupy istniejących portretów Caesara. Podstawą każdej z nich jest, zdaje się, jeden model. Grupa *a* — obejmuje głowy znajdujące się w Rzymie w willi Mattei (tabl. 10, 11), w Monachium (tabl. 12, 13), w Watykanie w „Sala dei Busti" (tabl. 14, 15), w Museo Civico w Mantui i w zbiorze Torlonia (tabl. 16, 17). — Do grupy *b* — należą podobizny głowy Caesara: z Campo Santo w Pizie (tabl. 18, 19), w Museo di Antichità w Turynie (tabl. 20, 21), w zbiorze Pitli we Florencji (tabl. 22, 23), w Museo Chiaramonti w Watykanie (tabl. 24, 25).

Do żadnej z obu grup nie można zaliczyć popiersia z zielonego łupku, które znajduje się w Berlinie (tabl. 42, 43) w Altes Museum, ani pochodzącej z epoki augustowskiej głowy należącej do zbiorów hrabiny Luxburg w Monachium (tabl. 44, 45, 46).

Podstawą odróżnienia grupy *a* i *b* jest sposób traktowania włosów (fryzury), kształt czaszki i miejsce skupienia wyrazu twarzy.

W portretach grupy *a* włosy opadają w pasemkach lekko falujących, czaszka jest masywna, omal nie kwadratowa, wyraz cały skupia się w dolnej części twarzy: w ustach i brodzie.

Dla głów grupy *b* charakterystyczne są schematycznie loczkowane włosy, twarz prawie podłużna, nacisk spoczywa na górnej części twarzy: na oczach i czole.

Pewne cechy głów grupy *a*, mianowicie niesyntetyczne ujęcie szczegółów twarzy i jej roztargniony wyraz, oraz łączenie się włosów i skóry głowy uważa B. za charakterystyczne dla późnej epoki republikańskiej, co stanowi podstawę jego twierdzenia, że oryginał, czy prawzór tej grupy musiał powstać za życia Caesara. — Cechy portretów grupy *b* — zdają się, zdaniem B., świadczyć, że portrety te pochodzą z końca I i pierwszej połowy II w. post Chr.

Łączy się z tym poruszone przez B. zagadnienie portretu realistycznego, czy idealizowanego. Współczesne Caesarowi monety, na których widnieje głowa Caesara, pouczają, że znane były i pożądane obok siebie portrety imperatora zarówno realistyczne, odtwarzające wiernie imperatora w wieku już dojrzałym, jak i idealizujące, przedstawiające go jako młodzieńca. Wśród tych ostatnich można odróżnić dwa rodzaje: 1) o charakterze italsko-rzymskim oraz idealizującym, powstałe na podstawie głowy Caesara w wieku dojrzałym, 2) hellenistyczno-heroizujące, których wzorem zdaje się był jakiś portret głowy Caesara z czasów pierwszych lat jego dojrzałości męskiej. Portret głowy Caesara, powstały w epoce augustowskiej, a znajdujący się w zbiorach hr. Luxburg w Monachium (tabl. 44, 45, 46), służyć może jednak jako dowód, że istniały także rzymskie portrety młodzieńcze Caesara. Oczywista, że tego

rodzaju portrety muszą nosić cechy wyobrażenia sobie go „wstecz“, chociaż portrety Caesara zaczęły się zjawiać, jak wiemy ze źródeł literackich, jeszcze zanim doszedł on do szczytu chwały i zanim senat wydał uchwałę o stawianiu mu posągów. B. wymienia te portrety z 48, 46 i 45 r. a. Chr. (s. 12). Prawdopodobnie niewielu z artystów - twórców posągów, czy popiersi Caesara miało sposobność ujrzenia kiedyś imperatora, jeszcze mniej mogło pracować mając przed sobą model, chociaż zdaniem B. Caesar niewątpliwie gotów był „pozować“ artystom czy to podczas ich pracy czy w innych okolicznościach, gdyż rozumiał, jak ważne jest, by go widziano takim, jakim chciał, by go widziano, jakim się sam widział (s. 12); to też z pewnością umożliwione były chociażby krótkie spotkania artystów-plastyków z imperatorem.

Autor pracy przytacza obrazy literackie postaci zewnętrznej Caesara podane przez Suetoniusa, Cicerona, Appiana i Plutarcha, ale stwierdza, że dałyby nam one tylko mętne wyobrażenie, gdybyśmy nie posiadali także i podobizn Caesara na monetach. B. omawia te podobizny szczegółowo i zastanawia się nad stylem i ogólnym nastrojem tych portrecików, po czym próbuje ująć poszczególne kształty i rysy przedstawionych głów, opierając się głównie na monetach współczesnych Caesarowi, nie zaś na tych, które powstały po jego śmierci. — I tu stwierdza różnorodność wyrazu.

Spory powstałe dookoła autentyczności plastycznych portretów Caesara, są, zdaniem autora pracy, wynikiem tego, że postać Caesara (a raczej nasze wyobrażenie o niej) jest tak bogata w swej różnolitości, tak wielostronna, iż żaden z istniejących obrazów nie mógł dostatecznie odpowiadać bogactwu i wszechstronności naszego wewnętrznego obrazu, który jest owocem refleksji (s. 5—6).

Bogatej treści wewnętrznej imperatora zdaje się, jak uważa B., czynić zadość popiersie z białego marmuru, wykopane wraz z różnymi statuetkami, wazami, monetami itp. w r. 1730 na Capo de'Molini w pobliżu Acireale na Sycylii, gdzie jeszcze można rozpoznać fundamenty dotychczas nierozpoznanej świątyni rzymskiej. Wraz z popiersiem i wymienionymi przedmiotami znaleziono też ułamek marmuru z napisem C. IVL. CAESAR. — Wydobyte popiersie znajduje się w Biblioteca Zelantea w Acireale. — Głowa zachowana jest na ogół dobrze, uszkodzony jest jedynie nos, co wedle tradycji miejscowej jest skutkiem upadku głowy dopiero przed 70 laty; drobne wykruszenie widoczne jest na górnej wardze, obok prawego kącika ust, wyłom widać też po prawej stronie popiersia.

Wykopalisko uważano z początku za głowę Fauna, potem Cicerona, wreszcie z pewnym wahaniem rozpoznano w niej portret Caesara (s. 18). Nosi on cechy portretów z epoki republikańskiej, mianowicie poziome zmarszczki na czole, przy wyraźnej jego dwudzielności, ale całość ma piętno wybitnej indywidualności i naturalności. B. podaje b. wnikliwy opis całej twarzy, charakteryzuje ją widzianą en face, z profilu lewego i prawego, w różnym naświetleniu, i to odzwierciedla na fotografiach, których podaje 8 (tabl. 1—7, 47), w tej pierwszej w ogóle publikacji głowy Caesara z Acireale. Całość wydana starannie w 2 czę-

ściach, z których pierwsza zawiera 27 str. tekstu i objaśnień, druga 48 fotografii - światłodruków. *Ewa Appel.*

Rec.: 1. Ricci S., Il busto di Giulio Cesare in Acireale e lo studio iconografico delle sue monete nel medalliere del Museo Civico di Bologna. Credere 1934 Nr 7, 35—46. — 2. Hekler A., GöttAnz CXCVIII 1936, 350—355.

2197. Costa G., La concezione religiosa di Cesare. Estr. da Convivium n. 4, 1935. Torino, Soc. Editr. Internaz. — Wzm.: Gervasoni G., MC VII 1937, 43.

2198. Della Pura E., Cesare e il Bellum civile. Estr. dalla rivista Via dell'Impero a. I, n. VI, ott. 1934. Pisa. — Wzm.: Gervasoni G., MC VII 1937, 42—43.

2199. Gorce M., Vercingétorix chef des Gaulois. Cf. Nr 1052. Rec.: Grenier A., RH CLXXIX 1937, 388—390.

2200. Mainzer F., L'héritage de César. La chute de la République romaine. Trad. de l'allemand par Vaillant et A. Thiersch. Paris, Colin 1936 p. 248 (Coll. Ames et Visages).

2201. Lindsay J., Marc Antony. His World and his Contemporaries. London, Routledge 1936 p. XII + 330. — Rec.: Syme R., CR LI 1937, 30—31.

2202. Charlesworth M. P., Five men. Character studies from the Roman Empire. Martin Classical Lectures vol. VI Cambridge, U. S. A. Harvard Univ. Press; London, Milford 1936 p. IX + 170.

2203. Cinti D., Augusto. Gli uomini illustri. Milano, Sonzogno 1936 p. 126 + 8 tab.

2204. Allen B. M., Augustus Caesar, London, Macmillan 1937, p. XII + 261.

2205. Hönn K., Augustus. Wien, Seidel 1937 p. 272 + 56 tab.

2206. Piotrowicz L., Cesarz August. Nakł. Polsk. Akad. Umiej. Kraków 1937 p. 29.

2207. Weber W., Princeps. Studien zur Geschichte des Augustus. B. I. Cf. Nr 1064.

Wielki tom, poświęcony pamięci Wilamowitza, stanowi jedynie szereg studiów przygotowawczych, po których przyjść ma dopiero właściwe przedstawienie osoby i dzieła Augusta. To tłumaczy poniekąd — ale tylko poniekąd — jego dziwny układ i charakter. Zawiera on trzy rozdziały, z których I i II traktują o ostatnich chwilach życia cesarza i o wydarzeniach, jakie rozegrały się w ciągu najbliższych czterech tygodni po jego śmierci, III zaś, dłuższy niż oba razem wzięte, poświęcony jest analizie *Res gestae*. Obszerna narracja splata się stale z badaniem naukowym, rzeczowość i dążenie do dokładności, czy raczej drobiazgowości w odtwarzaniu wydarzeń łączy się z panegiryzmem, chwilami przechodzącym w mistycyzm, oraz z wybujałą retoryką (*synthetische Ueberredungskunst* nazwał ją L. Deubner), zajmującą coraz więcej miejsca, im dalej zapuszczamy się w głąb książki. Jednak najcięższą do przebrnięcia częścią tomu są umieszczone za tekstem przypisy, dochodzące do olbrzymiej liczby 700. Przewyższają one pozostały tekst o 25 stron, ponieważ zaś drukowane są gęsto, przewyższają go w istocie

znacznie bardziej. Uwagi te częstokroć urastają do rozmiarów osobnych rozpraw, zajmując po kilka lub kilkanaście stron. Drobiazgowość i nie cofająca się przed żadną trudnością gruntowność posuwa się do ostatnich dopuszczalnych granic, a nawet przekracza je. Swą olbrzymią erudycją (ściślej: znajomością źródeł, jako że prace nowszych uczonych cytuje on z rozmysłu rzadko) przytłacza W. czytelnika bez litości; niezliczone cytaty, odsyłacze, przykłady, wyliczenia, zestawienia, rozważania językowe i tekstualne, do tego skondensowany styl i nieprzejrzysty tok dowodzenia — wszystko to stanowi gąszcz, przez który przedzierać się jest rzeczą niełatwą i niewdzięczną. Dzieje się to, zdaniem moim, dlatego, że W. nie oddziela rzeczy istotnych od nieważnych lub obojętnych, wiadomości pożytecznych od balastu, materiału na nowo przez się zebranego od tego, który łatwo znaleźć można w innych, dostępnych dziełach. Sądzę tedy, że nie byłem jedynym czytelnikiem, który uczuł żal do autora, czytając w przedmowie (s. VI), że uwagi *mit Absicht so ausführlich vorgelegt werden* i który czuł dlań zarazem wdzięczność, że nie spełnił groźby, ukrytej w następnych słowach: ...*die indes auch in doppeltem Umfang hätten geboten werden können.*

Główną tezą rozdziału I jest, że Augustus pod wpływem przeczuć i przepowiedni śmierci latem r. 14 uporządkował swe sprawy i dokumenty (m. in. napisał — dopiero teraz — swe *Res gestae*) i udał się w podróż, rzekomo, by towarzyszyć wyprawiającemu się do Illyrii Tiberiusowi, w istocie — by umrzeć w Noli w komnacie, gdzie zakończył życie jego ojciec Octavius. Lecz pomijając już takie trudności, jak niewątpliwa data wcześniejsza (3/III 13 r.) testamentu prywatnego cesarza, godzi się zaznaczyć, że ani Velleius (II 123), ani Suetonius (Aug. 97 nn.), których tekst służy W. za jedyną podstawę do snucia tych dziwnych przypuszczeń, nic takiego nie zawierają. Pragnąc więc zdemaskować rzekomą tendencyjność Tacita stanął sam W. w rzędzie owych *vana mirantes* z IX rozdziału Annalów. To też i jego teza o napisaniu *Res gestae* jednym ciągiem w r. 14 traci swą jedyną podporę.

W rozdz. II usiłuje W. zrekonstruować szczegółowo przebieg dwóch najbliższych posiedzeń senatu po śmierci Augusta: pierwszego — ok. 3—4 września i drugiego — 17 września. Na wstępie pierwszego udzielono Tiberiusowi (wg W. też Drususowi, co nie jest pewne) dyspensy, zdaniem senatorów koniecznej dlatego, że będąc jak gdyby princepsem splamił się widokiem i dotknięciem zwłok. Tyle tekst Kassiosa Diona (56, 31, 3). Lecz W., który w swej książce okazuje co najmniej tyle zainteresowań filologicznych, co i historycznych, czyni go obiektem ryzykownej wykładni; ją to, jako nader charakterystyczną dla jego metody, przytoczę w miejscu setek innych przykładów. U Diona mianowicie po słowach μετὰ τουτο τῷ τε Τιβερίῳ ἄδεια ἐδόθη, ὅτι του τε νεκροῦ, οὐκ ἐξὸν δή, ἥψατο καὶ συμπαρέπεμψεν αὐτὸ καίτοι τὰς — następuje dłuższa luka, której ekscerptorzy (Zonaras i Xiphilinos) w całości wypełnić nie pozwalają. W. jednak zwraca uwagę na tekst Suidasa (s. v. Αὔγουστος), tematem istotnie do Diona i jego epitomatorów zbliżony; jego to chciałby użyć do wypełnienia luki: Τιβέριος καὶ Δροῦσος προηγοῦντο τοῦ πένθους του νεκροῦ παντελῶς μὴ ἁπτόμενοι· οὐ γὰρ

ἐξὸν τοῖς μοναρχοῦσι. Lecz przecież wg Suidasa Tiberius i Drusus nie splamili się dotknięciem zwłok, odwrotnie niż u Diona. Nic to, odpowiada W., mamy tu tłumaczenie Tiberiusa, który dowodzi, że w istocie zwłok nie dotknął. Przypuśćmy, choć jest to dość problematyczne (szczegóły dyskusji w protokółach senackich?). Lecz mówi Suidas οὐκ ἐξὸν τοῖς μοναρχοῦσι, a Tiberius, który rzekomo wypowiada te słowa, nie uważał się wówczas za princepsa, μοναρχῶν. Nie szkodzi, odpowiada znów W., bo w obrębie tych paru słów μοναρχοῦσι z kolei nie pochodzi od Tiberiusa, a tylko jest obcą jego słów interpretacją. Osobliwe! a jeszcze osobliwsze, że senat nie dał wiary tłumaczeniu Tiberiusa, uznał go obarczonym zmazą i potrzebującym dyspensy.

W dalszym ciągu tego posiedzenia senatu odczytano pisma pośmiertne Augusta. Wg Tacita (an. I 8) szło o testament; do tego zazwyczaj dołącza się *mandata de funere suo* i *Res gestae*, o których milczy Tacitus. Dion jednak, za którym idzie W., dodaje do tej liczby jeszcze *breviarium totius imperii* i tzw. testament polityczny Augusta (*mandata de administranda rep.*). Wg Tacita natomiast *breviarium* odczytano z rozkazu Tiberiusa dopiero na posiedzeniu 17/IX, gdy to proszono Tiberiusa o objęcie pryncypatu (an. I 11). Jeśli zgodzimy się nawet, że słuszność jest po stronie Diona i W., co nie jest znów tak pewne, to przecież omyłka lub nawet przeinaczenie drugorzędnego szczegółu przez Tacita nie upoważnia do piętnowania go jako „wyrafinowanego fałszerza" (uw. 294. — W celu odtworzenia układu tego *breviarium* użył W. b. trafnie Tac. an. IV 4 i tekstów pokrewnych). Co do testamentu politycznego, nieznanego nawet Suetoniusowi, szereg uczonych z Mommsenem na czele uważa go w ogóle za błędną kombinację Diona. W. broni go zacięcie, jednak sądzę, że i on nie zdołał przekonywująco wytłumaczyć, coby znaczyć miały słowa (Cass. D. 56, 33, 4) τά τε κοινὰ πᾶσι τοῖς δυναμένοις καὶ εἰδέναι καὶ πράττειν ἐπιτρέπειν καὶ εἰς μηδένα ἕνα ἀναρτᾶν αὐτά w ustach założyciela pryncypatu; nie mówiąc już o tym, że argumenty w rodzaju takich, że styl i bieg myśli ustępu jest zbyt dobry i jasny, by był własnością Diona, nie mają mocy przekonywującej. — Dalej traktuje W. o wnioskach senatorskich dotyczących pogrzebu Augusta, a wreszcie o pogrzebie samym. Przechodzimy z W. do drugiego posiedzenia senatu (17/IX), gdzie uwagę przykuwają dwa pierwsze punkty porządku dziennego: konsekracja Augusta i sprawa przejęcia pryncypatu przez Tiberiusa. Co do tego ostatniego, wywody W. (ścisła praworządność zachowana), ignorującego niestety, jak zazwyczaj, swych poprzedników (m. in. Ph. Fabia, Revue de Philol. 33, 1909, nie mówiąc o E. Hohl'a artykule Hermes 68, 1933: bo literatury późniejszej od r. 1932 W., jak sam zaznacza w przedmowie, w ogóle nie uwzględnia) są słuszne, choć jego polemika z Tacitem wydaje mi się i tu zbędna: an. I 5 *rerum potiri Neronem* i 6 *primum facinus novi principatus* nie dotyczą prawnej strony przejęcia władzy, jak widać z I 11. — Szeroko rozwodzi się W. o postanowieniach dotyczących kultu Augusta. Wskazuje słusznie na łączność jego apoteozy opartej na uznaniu *virtutes* z apoteozą Romulusa, którego kult zda-

niem jego (uw. 398) wywodzi się dopiero od Caesara — pontifexa. Że zaś o *virtutes* Augusta miała potomność dowiadywać się z *Res gestae*, uznaje W. te ostatnie za ἱερὸς λόγος nowego bóstwa — przy czym, jak zwykle, imiona poprzedników, i to nie byle jakich (Wilamowitz, Norden, Rostowcew) są gruntownie przemilczane. W celu uczczenia tego bóstwa senat dnia 17/IX polecił budować Augustea w Rzymie i wszystkich większych metropoliach prowincjonalnych (uw. 429) i publikować w nich *Res gestae* (s. 109, już w rozdz. III).

To nader sumaryczne streszczenie pierwszych dwóch rozdziałów książki W. nie daje niestety należytego pojęcia o ich olbrzymiej różnorodności. Pominąłem z konieczności obszerne wywody komentujące znane wypowiedzi Augusta Suet. 28, 2; 58, 2; Gell. 15, 7, 3; liczne uwagi na temat podstaw prawnych i moralnych ustroju, opartego na uznaniu zasługi „najlepszego"; ustępy, gdzie traktuje W. o *„geheime Regie"*, która w okresie przejściowym po śmierci Augusta tak zręcznie i dyskretnie umiała pokierować wypadkami, że praworządność nie została naruszona, a zarazem wszystkie zamierzenia Augusta i Tiberiusa urzeczywistnione (s. 33 i passim; co prawda znać w tych wywodach tendencję apologetyczną w stosunku do Augusta, Livii i Tiberiusa); pouczające obliczenia, dotyczące pośmiertnych *liberalitates* cesarza (s. 53; natomiast w uw. 245 odnośnie wypłat czynionych przez Octaviana w wykonaniu testamentu Caesara wyważa W. otwarte drzwi; albowiem to samo wytłumaczenie sprzeczności Kassiosa Diona 44, 35, 3 z Mon. Anc. 15 i z innymi tekstami, które W. podaje jako swoje — *tricenos* mylnie zamiast *trecenos* — dał w r. 1913 Blumenthal, por. Malcovati *Caesaris Augusti fragm.*, p. 150; Vaubel *Untersuchungen zur Augustus Politik* etc. Diss. Giessen 1934, p. 3); niezbyt szczęśliwe, zdaniem moim, dociekania o śmierci Agrippy Postumusa (uw. 177 sq. rozkaz ma pochodzić od Augusta); interesujące uwagi o kunszcie Tacita (uw. 97 i in.), dyskusje lekcji rękopiśmiennych (np. ładna obrona *tumentibus* Suet. Tib. 7, 3) i mnóstwo innych rzeczy, których wyliczanie zajęłoby zbyt wiele miejsca.

Śpieszymy tedy do rozdziału III, traktującego wyłącznie o Monumentum Ancyranum. Trud, jaki W. włożył w opracowanie tego zabytku, jest wprost niezmierzony. Zbadał on raz jeszcze odlewy gipsowe Humanna, na których podstawie Mommsen sporządził ongiś swe drugie wydanie; zbadał też gruntownie oryginały grecki i łaciński w Angorze, gdzie pracował przez czas dłuższy. Nie cofnął się przed najczarniejszą pracą badawczą, z której sprawę zdają tasiemcowe przypisy — a jednak nie można powiedzieć, by rozdział ten jako całość był udany.

Autor jego żywi głębokie, a niepojęte dla mnie, przeświadczenie, że wygląd zewnętrzny, rozplanowanie i wykonanie graficzne, wzgl. ortograficzne ancyrańskich egzemplarzy ma wielkie znaczenie nie tylko dla określenia wyglądu *Monumentum Romanum*, ale nawet dla zrozumienia *Res gestae* w ogóle, ba, nawet dla poznania psychiki ich twórcy. Z pewnych zbieżności podziału na kolumny w zachowanych zabytkach wnosi W. o tych czy innych zamiarach kompozycyjnych Augusta. A przecież nie ma żadnej pewności, że wszystkie szczegóły rozplanowania *Monumentum Ancyranum* oddają wiernie wygląd *Romanum*; jeszcze mniej prawdopodobne jest, by rozplanowanie *Romanum* opierało się

ściśle na układzie rękopisu samego Augusta i że wreszcie Augustus przykładał tak wielką, jak W. wagę do okoliczności, co rozpoczynać będzie lub kończyć tę lub ową kolumnę. Niczym nie zrażony W. liczy cierpliwie ilość wierszy i słów (nawet liter) każdej kolumny, dochodzi do prawd takich, że druga połowa MAnc. zawiera tylko 1/30 słów więcej, niż pierwsza (s. 119), że ważne zdanie o pokoju stoi na końcu pierwszej z trzech części zabytku (s. 120), że np. kolumny I i IV stanowią rzekomo całości pod względem treści, podczas gdy II łączy się z III, a V z VI; odkrywa wreszcie podobne tajniki w tekście greckim. Przyjąwszy raz zasadę, że połowy tekstu z zamierzenia redaktorów muszą sobie ściśle odpowiadać, musi W. szukać odpowiednika dla preskryptu i znajduje go w tzw. appendix (u niego Summa), która więc „musi" pochodzić na równi z resztą tekstu z egzemplarza rzymskiego — podczas gdy od Mommsena przyzwyczajono się ze względów językowych i rzeczowych widzieć w niej dodatek prowincjonalny. To wszystko sprawia, że W. jest już pełny entuzjazmu, nim jeszcze doszedł do tekstu zabytku: s. 121 *Feiner Rhythmus schwingt durch das Ganze und seine Teile. Nur in Ancyr. Lat. ist die äussere und innere Harmonie aufs glücklichste hergestellt.* s. 122 *Die Res gestae sind so geschrieben, dass alles äusserlich und innerlich ponderiert ist.* Charakter pisma epigraficznego staje się dla W. niemal poezją: s. 125 *sie* (mian. greckie litery) *wirken eindringlich durch eine bewusst elementare, fast „klassische" Schlichtheit. Diese schlichten und klaren Formen scheinen des Hirtergründigen zu entbehren, entwickeln sich flächtig zur Reihe. Dic Horizontale ist geflissentlich betont. Durch das mittelbare Licht in der Säulenhalle und die Füllung ihrer Vertiefung, mit roter Farbe sich vom weissen Grund nicht aufdringlich, aber bestimmt abhebend, ziehen die langen Reihen der Buchstaben daher, fast ununterbrochen, ungegliedert, ruhig, aber unaufhaltsam drängend in der naturhaften Strömung ihres Flusses*". Nieco dalej o piśmie łacińskim, s. 127: *Lebendig, ja leidenschaftlich bewegte Konturen werden doch einem Höheren untergeordnet, der Gliederung und Abgeklärtheit. Der Fluss rauscht und wogt, aber Dynamik wird hier von Statik beherrscht.* Nie wiem, czy podobne traktowanie paleografii jest gdziekolwiek na miejscu; lecz chyba w dziele historycznym najmniej.

S. 136—224 tekstu zawierają wreszcie *commentarius perpetuus* do *Res gestae*. Niestety i on budzi zastrzeżenia. W wielkiej bowiem części zawiera on utrzymaną w tonie podniosłym *enarratio* (przechodzącą niekiedy w parafrazę) treści poszczególnych rozdziałów. Ją to głównie miałem na myśli wyżej, mówiąc o „wybujałej retoryce". Może jednak W. pragnie przedstawić czytelnikowi treść zabytku w taki sposób, jaki leżał — zdaniem jego — w intencjach propagandowych cesarza, pragnąc przez wglądnięcie w bieg jego myśli dotrzeć do jego ujęcia pryncypatu, i w tym właśnie celu posługuje się tak osobliwym stylem? I wtedy mój sąd o tej „retoryce" okazałby się mylny? Być może. Tu muszę przypomnieć zastrzeżenie, postawione na czele niniejszego sprawozdania: mamy przed sobą dopiero tom pierwszy.

Lecz już zdecydowanie jałowym składnikiem tego komentarza są rozbiory pseudostylistyczne tego oto rodzaju: (s. 173) *Diese Perikope* (rozdz. 10) *besteht aus zwei Perioden von 26 und 52 Worten: Sie ste-*

hen also im Verhältnis von 1:2 zueinander. Die erste gibt in zwei Hauptsätzen, deren zweiter zwei ineinandergefügte Nebensätze umschliesst, zwei verschiedene Tatsachen itd. Najprzykrzejsze są tu tajemnicze rachunki słów w poszczególnych periodach: (s. 137) *die Gesamtzahl der Worte der ersten (= 21) und dritten (= 18) Gruppe sich genau mit der der zweiten (= 39) deckt.* W tym upatruje W. szczególną finezję i kunszt Augusta, który przeszedł nawet do przekładu greckiego! W. zdaje sobie sprawę, *dass viele diese Tatsache als völlig phantastische, überflüssige Spielerei ablehnen werden* (uw. 548) i usiłuje przekonać niewiernych argumentem, że idzie tu o tak ważną dla człowieka południowego muzykę zdania. Jednak pojąć nie mogę, jaką to muzykę lub rytm odkrywa nam statystyka, licząca drobne słówka gramatyczne, jak *et, si* itp. na równi z wielosylabowymi terminami, nazwami, czasownikami. Z drugiej strony jestem przekonany, że przy odrobinie dobrej woli w każdym tekście można znaleźć jakieś — pozornie zamierzone — stosunki liczbowe. Pozostaję więc w dalszym ciągu zdecydowanym sceptykiem. — Podobnych metod trzyma się W. i w swej *abschliessende Betrachtung* (s. 227). Stwierdziwszy (w uw. 694), że o gruntowne traktowanie filologiczne *Res gestae* nikt się dotąd nie pokusił (?), usiłuje on lukę tę wypełnić — przez obliczenie, ilu słów z pośród 2500 składających się na cały zabytek użył Augustus raz jeden, ilu — dwa, trzy, cztery i więcej, by wreszcie skonstatować, że *et* użyte jest aż 150 razy; wniosek o ścisłej łączności *Res gestae* z życiem politycznym Rzymu (któż w nią wątpi?) wysnuwa on z faktów takich — jak 22-krotne użycie słowa *senatus* i 34-krotne — słowa *consul*, przekraczając z wielką śmiałością granicę, poza którą znajduje się nonsens.

Dopiero po odliczeniu tych wszystkich elementów negatywnych dochodzimy do niewątpliwych zasług W. Skontrolował on krytycznie cały tekst *Res gestae*, szereg miejsc odczytał lepiej niż poprzednicy, skonfrontował nowe znaleziska *Monumentum Apolloniense* z odnośnymi ustępami *Ancyranum*, poczynił mnóstwo koniektur tekstualnych, z których niejedna wytrzyma zapewne krytykę; raz jeszcze potraktował gruntownie przekład grecki (rzecz inna, że i tu wyniki jego budzą nierzadko wątpliwości. O ile dawniejsi uczeni z Kaiblem na czele uważali przekład za nieudolną pod względem rzeczowym i językowym robotę człowieka kiepsko znającego język grecki, w r. 1920 wykazał badacz holenderski Meuwese, że język przekładu jest okazem przeciętnej κοινή ówczesnej. W ostatnich wreszcie latach dały się słyszeć głosy przypisujące tłumaczowi pewną orientację w topografii i nazwach gmachów rzymskich. W. jednak idzie jeszcze znacznie dalej, uważając tłumacza za człowieka wtajemniczonego w myśli i zamierzenia polityczne i „artystyczne“ Augusta, znającego gruntownie rzymskie stosunki; miałby nim być jeden z sekretarzy wyzwoleńców, Polybios lub Hilarion. Musi on tedy niewątpliwe błędy napotykane w *Ancyranum Graecum* kłaść na karb kamieniarza, przy czym nie jest jasne, czemu to kamieniarz łaciński spełnił swe zadanie o tyle poprawniej. Gdzie zaś posiadamy także *Mon. Apolloniense*, wykazujące ten sam błąd, winny ma być kopista, który przepisywał archetyp obu egzemplarzy galackich. Próby te z wyjątkiem może 28, 1 ἐν ἑκατέραι τῆι Ἱσπανίαι nie wyglą-

dają prawdopodobnie. Gdzie indziej znów, gdzie błąd Greka nie jest tak krzyczący, usiłuje W. wykazać, że przekład jest nienaganny, a tylko tekst łaciński należy rozumieć inaczej, niż dotąd czyniono: idzie tu zwłaszcza o koniec rozdz. 8 — co prawda nie rozumiem dokładnie, jak konstytuuje tu W. tekst łaciński (uw. 611) —, rozdz. 19 *pulvinar ad circum max.* = ναὸν πρὸς τῷ μεγάλωι ἱπποδρόμωι gdzie W. dowodzi, że *pulvinar* oznaczać może równie dobrze kapliczkę, nie zaś lożę cesarską (uw. 617); pocz. zdanie rozdz. 12 tłumaczy W. wbrew Cass. Dio 54, 10, 2, tak, że Lucretius przybył z delegacją, jako były konsul: tu apologia tłumacza greckiego splata się z apologią Augusta). Wreszcie nie należy zapominać o bogatym materiale interpretacyjnym, przytoczonym przez W. w tekście i w uwagach. Tak np. do rozdz. 1: na str. 140 i w uwadze 557 przytacza W. na podstawie materiału z Thes. l. l. szereg cennych paralel do słów *rem p. a dominatione factionis opressam in libertatem vindicavi*, wśród nich szczególnie ważną zbieżność z Ps. Caes. *Bell. Afr.* 22, co daje asumpt do ciekawych wniosków o „legitymistycznych" początkach Octaviana; uw. 569 dobra konfrontacja wniosków Cicerona z drugim zdaniem *Res gestae* itd.

Kończąc powtarzam, że ogromna wiedza i bystrość uczonego niemieckiego stworzyła dzieło bardzo bogate, stanowiące istną kopalnię problemów augustejskich; z nagromadzonego tam materiału i proponowanych rozwiązań obficie korzystać będą wszyscy interesujący się tymi zagadnieniami, omijając jedynie manowce, na które zaprowadziła autora jego fantazja. *Kazimierz Rozenberg.*

Rec.: 1. Béranger G., REL XV 1937, 213—215 (uznaje wartość dzieła. Zastrzeżenia co do techniki wydania). — 2. Hohl E., PhW LVII 1937, 574—585 (nie zgadza się z poglądami autora). — 3. Levi M. A., RF XV 1937, 87—90 (b. chwali bogactwo, bystrość, dzieło „niewyczerpalne" i „podstawowe", tylko zbyt małe uwzględnienie bibliografii pozaniemieckiej). — 4. Franke E. RStI II 1937, 98—100 (b. dobra).

2208. Rehrmann A., Kaiser August... Jubiläumsschrift zum 2000-jährigen Geburtstage des ersten römischen Kaisers am 23. September 1937. Hildesheim, F. Borgmeyer 1937, s. XVI + 711.

Gdybyśmy tu mieli do czynienia z popularnym wydawnictwem lub z powieścią historyczną o Auguście, szczegółowa krytyka byłaby może zbytnią pedanterią. Jednak ta osobliwa *Jubiläumsschrift* ma pretensje naukowe: świadczy o tym poniekąd przedmowa, podana na początku bibliografia, ogromna ilość odsyłaczy do źródeł i literatury naukowej, tabela chronologiczna i indeks oraz — last but not least — prospekt okładkowy, który głosi m. in.: „*Diese Arbeit gewinnt dadurch eine besondere Prägung und erhöhten Wert, dass der Verfasser die Quellen selber sprechen lässt u. die bedeutendere einschlägige Literatur kritisch berücksichtigt. So ausgerüstet mit reichem Quellennachweis, mit Zeittafeln, Personen- und Sachverzeichnis, dürfte dies Werk zur bedeutendsten Monographie über Augustus und seine Zeit geworden sein*". Te słowa wprost wyzywają krytykę. I choć każdy po niedługiej lekturze zorientuje się w istotnym charakterze tej książki (niżej podpisany musi wyznać,

że sam wytrwał tylko do s. 220, resztę zaś jedynie przejrzał) nie od rzeczy będzie ostrzec czytelników za pomocą poniższego sprawozdania.

Zdziwienie wzbudza już sam podtytuł książki: „*Neuschöpfer Roms, Retter des römischen Reiches und der abendländischen Kultur, Ideal eines genialen und sozialen Friedensfürsten*". — Przedstawienie dziejów Augusta poprzedzone jest życiorysami członków rodziny cesarza (nie brak nawet przyszłych cesarzy Caliguli i Claudiusa, nawet siostry Germanika Livilli oraz rodzeństwa Caliguli, choć trudno zgadnąć, jaki z tego pożytek dla dzieła o epoce Augusta). Zajmują one 177 stron, z tego sama biografia Caesara ponad 70 s. Następuje „przegląd ogólny" dziejów Augusta (do s. 222), wojny domowe (223—341), wojny zewnętrzne po Actium (342—442); reszta poświęcona jest polityce wewnętrznej Augusta, a mian. stosunkowi do senatu, rycerzy, ludu; dalej idą: aparat urzędniczy Augusta, armia, prowincje, Rzym i Italia, finanse, prawodawstwo, prawo, kulty, życie umysłowe (442—616). Zamykają książkę: rozdział o śmierci Augusta, jego charakterystyka ogólna (do s. 645) oraz indeksy. — Plan ten wygląda rozsądnie. Lecz jakież jest wykonanie? Tu każdy zwróci się przede wszystkim do rozdziałów o stosunkach wewnętrznych. Otóż, jeśli odliczymy nieskończoną ilość katalogów i wykazów, rozsianych w tej drugiej części tomu (np. tabela chronologiczna otrzymanych przez Augusta godności, wykaz dróg publicznych, świątyń i gmachów publicznych w Rzymie, spis katastrof żywiołowych), których zestawienie kosztowało dużo trudu, a służy chyba tylko do wypełnienia książki, znajdziemy stereotypowe zarysy „starożytności", których znaczna część nie dotyczy specjalnie czasów Augusta: są tu więc wiadomości o urzędach, kapłaństwie, monetach, wojsku itd., o których charakterze niech świadczy fakt, że wg uwag samego autora ustęp o kapłaństwie oparty jest na książeczce L. Blocha „*Römische Altertumskunde*", ustępy o armii oraz o monetach — na Wohlraba *Altklassische Realien* itd. Przy przedstawieniu urzędników cesarstwa nawet *Konversationslexikon* Herdera okazuje się dla R. literaturą nie do pogardzenia (s. 508 uw. 9). Z tym wiąże się sprawa korzystania z literatury nowożytnej w całej książce. Zarówno ze spisu bibliograficznego, jak i z odsyłaczy łatwo się przekonać, że literatura użyta przez R. jest w dużej mierze bezwartościowa wzgl. przestarzała. O istnieniu nowszych, obszernych dzieł angielskich, francuskich i włoskich o epoce Caesara i Augusta (np. CAH IX i X, Holmes, Levi, Carcopino), jako też o zbiorze fragmentów Augusta pani Malcovati autor w ogóle nie słyszał. Jedyną nieniemiecką pozycją bibliogr., jaką zauważyłem, jest praca Gsell'a o — Domitianie. Ale nie posądzajmy zbyt pochopnie autora o szowinizm: Jemu nie wiadomo tak samo o istnieniu Dessau'a *Kaiserzeit*, Meyera *Cäsars Monarchie* itp. Tym bardziej nie spotkamy u niego śladu znajomości tak licznych w ostatnich czasach badań szczegółowych nad istotą pryncypatu, kultem cesarskim, tytulaturą, Monumentum Ancyranum, bitwą pod Actium, Sextusie Pomp.; jeśli idzie np. o Agrippę, jedyną pozycją jest tu Frandsen z r. 1836 (tym dziwniejsze jest szczególne upodobanie do nie łączących się z tematem prac o cesarzach od Nerona do Hadriana, których R. przytacza dużo, w tym jedną z r. 1837). Krótko mówiąc literatura z ostatnich 30 lat jest mu prawie zupełnie obca. Alfą i omegą jego

wiedzy jest Gardthausen. Obok niego faworyzuje on starego H. Schillera, oraz, jeśli idzie o sprawy ustrojowe, Kromayera *Rechtliche Begründung des Prinzipats* (Mommsena *Staatsrecht* bywa także cytowane, choć nie jestem pewny, czy z pierwszej ręki; skąd zresztą zdobyć taką pewność w stosunku do autora, który zbiór historyków C. Müllera cytuje tak: Müller fragmenta historiae Graecae? Cytaty z Eckhel'a *Doctrina nummorum* też są niepewne: s. 201, uw. 118, por. Gardthausen II 297, uw. 33; wymieniona w spisie *RE* w tekście nie jest nigdzie przytoczona). Z tych trzech książek (czasem też z innych, np. *Livia* Willricha) zamieszcza R. w swym tekście całe ustępy w cudzysłowach, w większości wypadków nie próbując nawet ustosunkować się do ich twierdzeń (są jednak wyjątki, np. traktowanie winy Livii przy śmierci Agrippy Postumusa i innych członków domu ces.). To jest owo zapowiedziane w prospekcie „krytyczne uwzględnienie literatury". Całkowitą własnością autora są — oprócz błędów, o których niżej — rozważania na temat, czy Augustus wzgl. Agrippa da się porównać z Bismarckiem (s. 115), rady udzielane Pompeiusowi (s. 33; mianowicie po Dyrrachium powinien był wrócić do Italii) i Caesarowi (s. 36 *Caesar hätte klüger getan, wenn er gleich nach dem Tode des Pomp. nach Africa gegangen wäre... aber Kleopatra, dieses wollüstige Weib von blendender Schönheit, fesselte ihn)*, głębokie uwagi na temat podobieństwa znaczenia historycznego bitwy pod Actium i bitwy pod Tours i Poitiers (s. 321), propozycja nazwania Augusta Wielkim (s. 442), tudzież osobliwa refleksja na temat choroby Pompeiusa z r. 50 (s. 27: *man muss sich wundern, dass die Pompeiuspartei nicht dem Caesar die Ursache der Erkrankung zuschob)*.

Korzystanie ze źródeł jest niewiele lepsze. Inskrypcje wzmiankowane są wyjątkowo i wadliwie; o takich np. edyktach kyrenejskich próżnoby szukać wzmianki, o odkryciu Monumentum Antiochenum tak samo. Papyrologia nie istnieje. Jedynie autorzy, zwłaszcza historycy starożytni, traktujący o epoce Augusta są cytowani i to na każdym kroku. Do Kassiosa Diona, Appiana, Plutarcha, Suetoniusa, Velleiusa autor na ogół umie się dostać (co prawda w rozdziale o Caesarze, gdzie w grę wchodzą i inne źródła, zwł. Cicero i Sallustius, jest on znów bezradny). Jednak nierzadko przepisuje odnośniki niesprawdzone lub mylne: zestawić ich wielką liczbę byłoby zadaniem zbyt łatwym (oto dwa przykłady wymowniejsze od innych: s. 309 mowa o tym, że Kleopatra była żoną Antoniusza i cytowane w przekładzie słowa: *sequiturque nefas Aegyptia coniunx*, jako pochodzące z Ovid. Metam. VIII, 688, — w istocie Verg. Aen. j. w.; s. 37 opisany jest bunt wojsk Caesara z odsyłaczem Cass. Dio XLII, 52 i 55, lecz redakcja, w jakiej R. go opowiada, pochodzi z App. civ. II, 93; charakterystycznych cech wersji Diona — Quirites — u R. nie ma). Co krok napotykamy zdania i ustępy tłumaczone lub parafrazowane z historyków starożytnych. W tym nie byłoby nic złego, gdyby nie bezkrytyczność autora, który zestawia obok siebie sprzeczne wiadomości tych pisarzy, nie próbując wypowiedzieć swego zdania nawet tam, gdzie rzecz nie przedstawia żadnych wątpliwości (i tu są wyjątki; główny — to ustęp o zwycięstwie Arminiusza). Bezkrytyczność tę posuwa on tak daleko, że przepisuje najniedorzeczniejsze

uwagi starożytnych bez słowa sprzeciwu, np. s. 115, rzekome etymologie imienia: „Agrippa; s. 202 zastanawia się on poważnie, czy „Augustus“ nie pochodzi przypadkiem od *avium gustus* lub też od αὐγάζειν. Jego zupełna nieporadność i naiwność w sprawach politycznych występuje chyba dość jasno, gdy uznaje za niemożliwe porozumienie Caesara z Catiliną w r. 63 (s. 14) lub gdy za jedyny motyw, dla którego Pompeius pozostał w Rzymie po swym drugim konsulacie podaje wzgląd na Julię, s. 25). Jeszcze gorzej jest w dziedzinie ustroju; s. 198 (pt. Augustus princeps senatus) mowa o istocie pryncypatu i stosunku princepsa do senatu: dla ilustracji tego stosunku wybrany jest przykład z czasów wojny mutyneńskiej; s. 192 dowiadujemy się o dyktatorze, iż *zum Zeichen seiner Würde begleiteten ihn 24 Liktoren..., während die konsularischen Prokonsuln nur 12, die praetorischen nur 6 hatten:* lecz cóż to za tytuły? i czemuż nie poprostu „konsulowie“ i „pretorzy“? Dopiero teraz dochodzimy do najgorszej strony tej książki, do karygodnych błędów, nieporozumień i pomyłek, których lista — w wyborze — będzie ostatnią częścią tego sprawozdania.

1. Jakiś zbiór inskrypcji cytowany jest w wykazie bibliogr. i w tekście (np. str. 3, 7, 97, 469), jako Corpus Inscriptionum Latinarum Dessau. Z dodanych numerów łatwo poznać, że idzie o Inscr. Latinae selectae.

2. s. 14 nn. Przedstawienie posiedzenia senatu 5/XII 63 r., jeśli idzie o rolę Caesara i zamach nań jest mylne. Jako natychmiastowy skutek tegoż posiedzenia przedstawione jest zawieszenie Caesara w czynnościach jako pretora. W istocie nastąpiło ono w styczniu 62 r. i nie miało związku ze sprawą Catiliny: łączyło się z awanturami, wywołanymi przez Metellusa Neposa i Caesara podczas uchwalania ustawy o rozdawnictwie zboża.

3. S. 36, 78 i częściej (także indeks) *Deiotaurus;* s. 121, 324 itd. *Cycicus;* s. 185 Iupiter *Latigris,* błąd zecerski trafić się może każdemu (u naszego autora na s. 94 czytamy *Antonius* zamiast *Domitius),* lecz cóż powiedzieć, skoro ten sam *Latigris* pojawia się w indeksie, s. 690, obok *Latialis* (więc też nieściśle) — jako dwa różne przydomki boga.

4. S. 51 (śmierć Caesara) *Währenddessen verwickelte Brutus* (idzie o Decimusa), *nach Plutarch war es C. Trebonius, den Antonius in ein längeres Gespräch, bis der Mord ausgeführt war.* Po pierwsze stan faktyczny: wg R., jak widać, uczynił to Brutus; naprawdę zaś, i to bez wątpliwości, Trebonius. Po wtóre źródła: wg R. jedynie Plutarch wymienia Treboniusa; w istocie wszyscy autorzy (Cicero kilkakroć, Appian, Cassius Dio) wymieniają Treboniusa, a tylko Plutarch (który zresztą Brut. 17 zgadza się z innymi) przez omyłkę wymienia D. Brutusa (Caes. 66).

5. S. 61 mowa o armii rzymskiej za Caesara: *Es wurde bisher* (tj. do czasów Caesara) *aus Provinzialen und Plebejern gebildet.* To nie wymaga komentarzy.

6. S. 70 mowa o Dolabelli *...er war ein Feind des Antonius; dazu kam, dass er die Gattin eines Freundes desselben verführt hatte.* Lecz przecież wiadomo, choćby z Filipiki II 99, że szło o żonę Antoniusza, a nie żadnego przyjaciela. Skąd więc to quiproquo? Jako źródło R. po-

daje Gardthausena, I 32. Zaglądamy: *Beide waren früher allerdings Freunde gewesen; seit aber Dolabella die Frau seines Freundes verführt*... Teraz chyba wszystko jasne.

7. S. 73 *Appian lässt fälschlich den M. Brutus von Caesar adoptiert werden*. Jednak Appian Civ. II 143 mówi to o D. Brutusie. Niech to zresztą będzie błędem drukarskim.

8. S. 91 *Sein Oheim Antonius war... Konsul mit M. Cicero und als solcher ein geheimer Mitverschworener Catilinas. Da man aber hiervon nichts wusste, so übertrug man ihm die Führung des Krieges gegen denselben*. Tu naiwność walczy o lepsze z nieznajomością faktów (*pactio provinciae* itd.).

9. S. 97 mowa o Tiberiusie i Drususie... *kamen durch die Heirat der Livia sowie durch ihre spätere Adoption in die julische Familie*. Drusus nigdy nie był adoptowany.

10. Gellius XV 7, 3 (Aug. fr. 37 Malc.) cytuje serdeczny i żartobliwy list, napisany przez obchodzącego 64. urodziny Augusta do adoptowanego syna Gaiusa. Sueton. p. 137 Reif. (Aug. fr. 36 Malc.), zachował nam urywek z listu cesarza do „syna" (nie jest nawet pewne, do którego); zapowiada w nim Augustus, że będzie posługiwać się szyfrem (b zamiast a, c zamiast b itd.), ilekroć będzie musiał doń pisać w sprawach ważnych a tajnych .Te dwa teksty R. łączy w jedną całość w taki oto sposób (s. 127): *Am 23 Sept. 754 schrieb A. am Tage seines Geburtstages an seinen Enkel in chiffrierter Schrift*... etc. Czytelnik zapewne chce wiedzieć, jakie to tajemnice stanu, wydarte mu obecnie przez przenikliwego p. R., zamieścił cesarz w szyfrowanym piśmie; oto one: „Bądź zdrów, mój Gaiusie, mój osiołku słodki, za którym zawsze tęsknię, ilekroć jesteś zdala...".

11. S. 153 mowa o śmierci Augusta. *Auch Cassius Dio schreibt, Livia habe den Tod nicht gleich bekannt gemacht, weil sie Unruhen befürchtet hätte, und Tiberius noch nicht in Dalmatien war*. Powód trochę dziwny: czy gdyby już był w Dalmacji, byłoby lepiej? Lecz nie winien tu Dio (LVI 31 ἡ γὰρ Λιουία φοβηθεῖσα μὴ τοῦ Τιβερίου ἐν Δαλματίᾳ ἔτ' ὄντος νεωτερισθῇ τι...). tylko słaba znajomość składni greckiej u naszego badacza.

12. Obok próbka znajomości łaciny. S. 75, uw. 467 słowa z periochy 116 księgi Liviusa *Caesaris corpus cum in Campum Martium ferretur, a plebe ante rostra crematum est* tłumaczone są jak następuje: *Als die Leiche C. auf das Marsfeld gebracht war, wurde sie von dem Volke vor der Rednerbühne verbrannt*. Łatwo sobie wyobrazić, jak wobec tego wygląda opis pogrzebu Caesara, który wbrew programowi odbył się przecież na forum. A cóż powiedzieć o umieszczeniu *rostra* na polu Marsowym?

13. S. 183. *Zuerst hiess Augustus C. Octavius. Den Namen Octavius hält Gardthausen für nicht berechtigt* (bez odsyłacza). *Augustus selbst hat ihn nie geführt*. Jak więc się za młodu nazywał? O tajemniczym imieniu Καιπίας (Cass. Dio XLV 1; przed adopcją) dowiadujemy się nieco niżej, że *muss wahrscheinlich* Καῖσαρ *heissen*.

14. S. 188. *Durch den Sieg bei Philippi im folgenden Jahre vernichtete Augustus, oder vielmehr sein grosser Feldherr M. Agrippa, so-*

dann die Anhänger der republikanischen Mordpartei. Tu Agrippa został przez hojnego autora obdarzony wawrzynem, przynależnym Antoniusowi, choć ma dość własnych; jak wiadomo, żaden z nich nie jest starszy od wojny peruzyńskiej. O tym mógłby p. R. dowiedzieć się z własnej książki, s. 116.

15. *Als Princeps stand er* (Augustus) *über den Gesetzen.* Jak gdyby Mommsen nigdy nie napisał swego Staatsrecht, powtarza R. te słowa za Kassiosem Dionem, który zgodnie z duchem swej epoki fałszywie zastosował do ustroju Augustejskiego późniejszą formułę, dotyczącą przepisów prawa prywatnego: *princeps legibus solutus.* Najosobliwsze jednak, że na świadka wzywa tu R. Gardthausena I 529, który w cytowanym miejscu odrzuca expressis verbis sformułowanie Diona i opowiada się za tezą Mommsena.

16. S. 209. Do wzmianki o *carmen Saliare* dołączona jest uwaga, świadcząca o wielkiej naiwności autora w sprawach filologicznych: *Maurenbrecher hat Reste davon aufgefunden, Jahrb. f. Phil. SupplB. 20.* Co do *carmen Arvale,* autorowi wiadomo, że jego zachowany tekst *schon 400 Jahre vor Cicero veraltet gewesen sein muss.*

17. S. 210. Wśród kolegiów kapłańskich w Rzymie wymienia R. (obok Saliów, Luperków itd.) *die Augustalen, sodales Augustales. Diese Priesterschaft bestehend aus sechs Mann, wurde von Augustus neu errichtet zur Verehrung der Kaiserlaren und zwar nach dem Vorbilde der sodales Titii.* Z tych czterech informacji prawdziwa jest tylko ostatnia (cf. Tac. a. I. 54), trzy zaś pierwsze fałszywe, albowiem *sodales Aug.* było nie 6, lecz 21, kolegium nie powołał do życia Augustus, lecz senat po jego śmierci, a z kultem Larów nie miało ono nic wspólnego. Tu R. beznadziejnie poplątał dwie najzupełniej różne rzeczy: kolegium kapłańskie w Rzymie, do którego należeli członkowie domu cesarskiego i inni dygnitarze — oraz municypalne i prowincjonalne organizacje wyzwoleńców, tzw. *seviri Augustales,* czy po prostu *Augustales.*

18. S. 262 czytelnik Horacego dowie się nie bez zdumienia, że Pompeius, do którego skierowana jest sławna oda II 7 o *saepe mecum...* jest — bratem poety *(Horaz und sein Bruder Pompeius,* po czym następuje cytata. Ta sama niedorzeczność w indeksie, s. 698 *Pompeius Bruder des Horaz).*

19. S. 282. *Als die Athener ihren neuen Dionysos* (Antoniusza) *mit der Göttin Artemis vermählen wollten...* Dotąd wiadomo było, że z Ateną.

20. S. 613 w spisie poetów epoki Augusta figuruje niejaki B a r b i r i u s. Wartoby zwrócić się do p. R. z prośbą o bliższe informacje o tym klasyku. *Kazimierz Rozenberg.*

2209. W i l c k e n U., Octavian after the fall of Alexandria. JRS XXVII 1937, 138—144.

2210. M a i u r i A., Brevi note sulla vita di Augusto a Capri. Nota letta alla Accademia di Arch. Lett. e Belle Arti di Napoli 13 febr. 1934 Napoli, R. Accad. etc. 1934. — Wzm.: Gervasoni G., MC VII 1937, 43.

2211. W r i g h t F. A., Marcus Agrippa. London, Routledge 1936 p. 280.

2212. M a u r a n o S., Druso. Roma Ardita 1935 p. 103 + 4 tab. Coll. di monogr. sull'ardimento ital. di ogni tempo: I grandi capitani. 2.

2213. Kastein J., Herodes. Die Geschichte eines fremden Königs. Wien, Löwit 1936 p. 387.

2214. Chauler B., Cleopatras Daughter: The Queen of Mauretania. London 1936.

2215. Holtermann J., Arminius. Sämtliche lateinische Zeugnisse zur Geschichte des Befreiers Deutschlands, dazu die griechischen Quellen in Uebersetzung. Hrsg. u. erl. Bielefeld, Velhagen & Klasing 1936 p. 52, 2 rys., 1 mapa.

2216. Taylor L. R., Tiberius „ovatio“ and „Ara numinis Augusti“. AJPh LVIII 1937, 185—193. (Interpretacja nowego fragmentu Fasti Praenestini celem ustalenia dokładnej daty owacji Tiberiusa).

2217. Balsdon J. P. V. D., The Emperor Gaius. Cf. Nr 1067. — Rec.: Ensslin W., Gn XII 1936, 621—622.

2218. Momigliano A., Claudius. Cf. Nr 289. — Rec.: Gelzer M., DLZ LVII 1936, 1780 (ujemna).

2219. Parandowski J., Neron. Wiad. Liter. XIV 1937 Nr 34 (720), s. 1. Neron i opozycja. Ibd. Nr 39 (725), s. 4.

2220. Charlesworth M. P., Flaviana. JRS XXVII 1937, 54—62.

2221. Weber W., Rom, Herrschertum und Reich im zweiten Jahrhundert. Stuttgart, Kohlhammer 1937 p. VIII + 409 + 3 mapy.

2222. Guadagni M., La figura di Traiano. — Rec.: Fecari Q., MC VII 1937, 56 (staranna rekonstrukcja).

2223. Gordon M. L., The Patria of Tacitus. JRS XXVI 1936, 145—151.

2224. Görlitz W., Marc Aurel. Cf Nr 1071. — Rec.: 1. Miltner Fr., Klio XXX 1937 p. 266 (dodatnia). — 2. Ensslin W., HZ CLVI 1937, 394 (ujemna).

2225. Zieliński T., Orlątko. Gazeta Polska, Rok IX. Nr 181, 1937 (2 lipiec).

2226. Vulić N., Origine et Race de l'Empereur Justinien. Acad Royale Serbe. Bull. de l'Acad. des Lettres, Nr 1, Nr 34, Belgrad 1935.

Cf. Nr 1223, 1338, 1339, 1608, 1644, 1751, 1969, 2036.

VII. HISTORIA WOJSKOWOŚCI.
A. UZBROJENIE I TAKTYKA.

2227. Kotarbiński T., Z zagadnień ogólnej teorii walki. Wyd. Sekcji Psychologicznej Tow. Wiedzy Wojskowej. Warszawa 1938, p. 1—67 (stresz. franc. 67—92).

W ścisłym związku z dawno już opracowaną przez prof. Kotarbińskiego teorią czynu pozostaje ostatnie jego studium „prakseologiczne“. Przedmowa wydawców podnosi wartość powyższych rozważań teoretycznych dla praktyki wojskowej. Historyk oraz filolog z wielkim zainteresowaniem studiować będą pracę dotyczącą teorii walki, ponieważ wiele im ona dostarczyć może refleksji przy studiach nad walką wojsk antycznych. Zainteresowanie nasze, tj. starożytników, będzie tym żywsze, że autor — sam znawca epoki klasycznej — chętnie czerpie przykłady z zakresu dziejów antycznych, np. zajmując się aktem rozpraszania sił prze-

ciwnika, rozważa słynną legendę o Horatiusach i Curiatiusach. Podnosząc, że jednym z warunków powodzenia w walce jest umiejętność zdobywania wiadomości o stronie przeciwnej, a także wprowadzania przeciwnika w błąd i uniemożliwienia mu orientacji we własnych zamiarach, niezwykle ciekawie rozwija autor teorię o ewentualnym zwycięstwie „fuszera", którego działań oczywiście doświadczony taktyk po stronie przeciwnej przewidzieć nie może; za przykład służy tu autorowi dowództwo Kleona w akcji przeciwko oblężonym na wyspie Sfakterii Spartanom. Autor dodaje, że Kleonowi poszczęściło się; oczywiście... „szczęście" jest rzeczą teoretycznie nieobliczalną. Uzupełnijmy jednak myśl autora wzmianką, że starożytni powszechnie uważali łaskę bogini Fortuny za istotny plus wodza i gdy Cicero poleca Rzymianom Pompeiusa, jako jeden z poważniejszych argumentów wysuwa „doświadczalnie" niejako stwierdzony fakt, że właśnie Pompeiusowi, jak dotąd stale towarzyszyło szczęście. Jeśli więc w tym punkcie rozważań prof. K. cytuje oświadczenie szachisty o nieobliczalności posunięć fuszera, to zdawałoby się, że również warto przytoczyć przeświadczenie starożytnych o irracjonalnym motywie powodzenia. Poruszony przez nas moment czynników irracjonalnych stanowi, jak się zdaje, jeden z punktów stosunkowo mało uwzględnianych w prakseologii K. Nasuwa mi się tu myśl o konieczności szerszego uwzględnienia elementów psychiki wodzów i żołnierzy. Do zagadnień teorii walki należy kwestia usposobienia wodza; jeśli jest on typem choleryka, to już usposobienie jego predestynuje poniekąd te lub inne chwyty, które teoretycznie rozważa K. Wybuchowość i porywczość niejednokrotnie pchają wodza do akcji takiej, której ostrożny i teoretycznie wyszkolony przeciwnik przewidzieć nie może. Stąd płynie powodzenie wodza, a później utrwala się legenda o jego „szczęściu". Przykładem niech będzie działalność Caesara w początkach wojny domowej.

A teraz punkt drugi powyżej zaznaczonych zastrzeżeń: chociażby wojsko mogło być jedynie narzędziem w ręku wodza, co niejednokrotnie sugerowane jest przez charakterystyczny zwrot łaciński, np. Caes., B. G. I, 8, 1: *Interea ea legione, quam secum habebat, militibusque... murum... fossamque perducit,* — jednakże ostrożność i racjonalne, trzeźwe traktowanie zagadnień prakseologicznych każe oficerowi ograniczać do koniecznego minimum porównania między grą w szachy a walką ludzi, jako że figury szachowe same przez się do żadnych działań nie są zdolne; nie tylko nie mogą stwarzać koncepcyj samoistnych (jak np. niżsi dowódcy przy wykonywaniu ogólnych rozkazów), lecz — co ważniejsze — nie reagują uczuciowo, podczas gdy wódz armii musi czynnik psychiki swego wojska (dowódców i żołnierzy) uwzględnić na równi z ordre de bataille liczbowym. Te uwagi wystarczy zakończyć przytoczeniem zdania jednego z największych wodzów, jakich zna historia, a mianowicie Iuliusa Caesara. Gdy w bitwie pod Pharsalos Pompeius zdecydował się na zajęcie wygodniejszej pozycji i polecił oddziałom swym, by czekały na atak wojsk caesariańskich (liczył, że te ostatnie zmęczą się i zmieszają w biegu), Caesar mimo wszystko decyduje się na atak, a o decyzji Pompeiusa mówi, co następuje: *Quod nobis quidem nulla ratione factum a Pompeio videtur, propterea quod est quaedam animi incitatio atque*

alacritas naturaliter innata omnibus quae studio pugnae incenditur. Hanc non reprimere sed augere imperatores debent, (Caes., B. C. III, 92, 4—5).

Podkreślana przez Cezara *incitatio* oraz *alacritas* stanowi czynnik od dawien dawna w przysposobieniu do walk uwzględniany, częstokroć nadużywany, ze szkodą zresztą dla racjonalizmu działań, zwłaszcza w tych punktach globu, gdzie tworzy się nawet specjalne urzędy oficjalnego szerzenia *incitationis* i *alacritatis* w postaci różnych urzędów propagandy. Stanowi to również element współczesnych walk i stąd wniosek o konieczności uwzględnienia tego czynnika w ramach ogólnej teorii walki.

Zdz. Zmigryder-Konopka.

2228. Kukalm E., Der griechische Helm, T. I: Frühgeschichte, T. II: Formgeschichte des korinthischen Helmes. Diss. Marburg 1936 p. VI + 108.

2229. Brusin G., Aquileia. Resti di un elmo tardo-romano. Notizie degli Scavi di Antichità. Vol. XII f. 1—3, 1936, 6—10.

2230. Dżambajew N., Podstęp w kawalerii. Bellona 1936, 535 sq. (Przegląd historycznych przykładów podstępów, stosowanych w kawalerii od czasów Hannibala, w epoce Napoleona i w wojnach nowoczesnych).

2231. Lammert F., Die römische Taktik zu Beginn der Kaiserzeit und die Geschichtsschreibung. Philol. Supplbd. 23, 2 Leipzig, Dieterich 1931, p. 64. — Rec.: Müller B. A., PhW LVI 1936, 1307—1312.

2232. Konarek A., Podręcznik wojskowości w Rzymie starożytnym. Przegl. Histor.-Wojsk. IX 1, 1936, 83—92.

Jedno z podstawowych zagadnień dziejów wojskowości rzymskiej zostało przed paru laty podjęte przez naukę niemiecką; była nim kwestia teorii wojskowej w ujęciu antycznych Rzymian, których znamy przede wszystkim jako praktyków kunsztu wojennego.

Państwo powierzające losy kampanii dyktatorom, którzy „od pługa“ spieszyli do namiotu wodza naczelnego; republika, której konsulowie mieli przed sobą zarówno działalność polityczną, jak i wojskową; wreszcie *imperium,* w którym najwybitniejsi administratorzy byli równocześnie znakomitymi organizatorami armii — nie stanowiło, jak widać, odpowiedniego pola dla rozwoju teorii ściśle wojskowej. Tym cenniejsze są sporadycznie występujące dzieła rzymskie, poświęcone kunsztowi dowodzenia, organizowania i ćwiczenia wojska.

Autor rozprawki, jeden z młodych uczniów prof. Przychockiego, daje krótką charakterystykę rzymskich pisarzy wojskowych. Omawia wiadomości zachowane w dziełku Catona *de re militari,* następnie krótko wzmiankuje o regulaminach służby wojskowej, ułożonych przez Augusta i kontynuowanych przez Traiana i Hadriana.

Wśród militariów rzymskich wielką rolę odgrywają pisarze prawno-wojskowi; nie zapomina więc o nich autor naszego szkicu. Zarówno Lucius Cincius, jak i Paternus znajdują tu swoje miejsce. Autor naszkicował i plan dalszej pracy, tak, że czekać nam jeszcze należy na studia o *constitutiones Augusti.* — Traktując swą pracę jako rozwinięcie książki D. Schenka (Flavius Vegetius Renatus. Die Quellen der Epitoma rei militaris, Lipsk 1930), autor szczegółowiej omawia

dzieła Frontinusa, a zwłaszcza Vegetiusa, którego podręcznik do dziś dnia nie jest należycie wykorzystany przez badaczy antyku. Rezerwę, z jaką odnosili się historycy współcześni do wiadomości Vegetiusa, tłumaczyć można wpływem krytyki filologicznej, dokonanej przez Bruncka i Foerstera; oni to dyskwalifikowali źródłowość i rzetelność pracy Vegetiusa. Schenk w swej pracowitej dysertacji udowodnił niesłuszność hiperkrytyki filologicznej. K. zaznacza słuszność rehabilitacji Vegetiusa oraz rzuca parę informacji o przekładach tego autora; dla nas szczególnie ciekawa jest wzmianka o przekładzie Fr. Paprockiego z r. 1776. Niestety, w opracowaniu przekładów Vegetiusa, jego popularności, a co za tym idzie — wpływów rzymskiej myśli wojskowej na późniejszych teoretyków wojskowości, okazał się K. lakoniczny; najwidoczniej odsuwa to zagadnienie do oddzielnej pracy. *Zdz. Zmigryder-Konopka.*

2233. H a m b e r g G. P., Zur Bewaffnung und Kampfesart der Germanen. Bemerkungen über einige Zeugnisse der römischen Triumphalskulptur. AArch VII 1936, 21--51.

B. ORGANIZACJA ARMII, DYSLOKACJA WOJSK I SŁUŻBY TECHNICZNE.

2234. von S e e c k t H., Antikes Feldherrntum. Berlin, Weidmann 1936.

2235. W e b e r L., Der Eid der athenischen Jungmannen. HG XLVII 1936, 215—216.

2236. G r i f f i t h G. T., The mercenaries of the Hellenistic World. Cf. Nr 1078. — Rec.: Kahrstedt U., GöttAnz CXCVIII 1936, 189—196.

2237. P i c a r d G. Ch., L e B o n n i e c, Du nombre et des titres des centurions légionaires. RPh XI 1937, 112—124.

2238. A l f ö l d i A., Die Germania als Sinnbild der kriegerischen Tugend des römischen Heeres. Germ XXI 1937, 95—100.

2239. W a r d P e r k i n s J. B., The Career of Sex. Julius Frontinus, CQ. XXXI 1937, s. 102—105.

Celem autora jest wykazanie, że Frontinus, jeden z najdzielniejszych wodzów epoki flaviańskiej i doskonały teoretyk wojskowości, posiadał, podobnie, jak jego poprzednik w Brytanii Petilius Cerialis i następca Agricola, doświadczenie wojenne i znajomość stosunków brytyjskich, nabytą jeszcze przed objęciem namiestnictwa.

Wiadomości o jego karierze są skąpe: był *praetor urbanus* w r. 70 (Tac. hist. IV 39), zapewne w 73 r. *consul suffectus*, w 74 r. został namiestnikiem Brytanii. Sam Frontinus — na tym świadectwie opierają się wywody P. — mówi (Strat. IV 3, 14), że w wojnie z Civilisem (70 r.) *Lingonum opulentissima civitas, quae ad Civilem desciverat... ad obsequium redacta septuaginta milia armatorum tradidit mihi.* Według P. miał wtedy jako *legatus legionis* (por. Kappelmacher R-E. s. v., X 591), dowodzić *legio II Adiutrix*. Po zwycięstwie Cerialisa nad powstańcami, ten wyruszył do Brytanii, zabierając legion i Frontinusa, który musiał tam — jak sądzi P. — przez pewien czas przynajmniej nabywać znajomości stosunków brytyjskich. Namiestnicy Brytanii z czasu Flaviusów,

którzy przechodzili wstępne przeszkolenie w prowincji, którą mieli później zarządzać, są dla P. znamieniem wyraźnej za cesarstwa tendencji do specjalizacji. Słabym punktem dowodu jest przypuszczalna, choć nie stanowczo udowodniona, nieautentyczność czwartej księgi *Strategemata* Frontinusa. *Andrzej Konarek.*

2240. D e t s c h e w D., Ein neues Militärdiplom aus Dacia Porolissensis. Klio XXX 1937, 187—199. 2 tabl.

W marcu 1936 r. znaleziono w miejscowości Tuchlickte (Bułgaria) rozbity na 5 części fragment pierwszej tabliczki dyplomu wojskowego, wydanego w imieniu cesarzy Marka Aureliusa i Luciusa Verusa. Tabliczka zapisana jest z obu stron. D. podaje oba teksty, które są zresztą poza niewielkimi odchyleniami identyczne. Tekst strony zewnętrznej podam w skrócie: *M. Aurelius* (tytuły) i *L. Verus* (tytuły) *equitibus et peditibus qui militaverunt in alis... quae appellantur* (wyliczenie 3 alae) *et cohortibus decem et duabus* (wyliczenie) *quinis et vicenis pluribusve stipendis emeritis dimissis honesta missione, quorum nomina subscripta sunt, civitatem Romanam, qui eorum non haberent, dederunt et conubium cum uxoribus, quas tunc habuissent, cum est civitas is data, aut cum is, quas postea duxissent, dumtaxat singulis* .(Data, w zakończeniu:) *Descriptum et recognitum ex tabula aerea, quae fixa est Romae in muro post templum divi Augusti ad Minervam.*

Z pewnych tytułów M. Aureliusa *(Armeniacus, imperator II)* D. ustala datę wydania dyplomu na r. 164; miejsce (Dacia Porolissensis), podane jest dwukrotnie: strona zewn. w. 17 i wewn. w. 14. Z Dacji Por. znany już jest jeden dyplom wojskowy (CIL XVI n. 110) datowany na r. 159. Porównanie obu dokumentów wypełnia większą część artykułu D., który z całą słusznością stwierdza identyczność wymienionych w obu inskrypcjach — chociaż w różnym porządku i z pewnymi różnicami w przydomkach oddziałów — 3 *alae* i 12 *cohortes*, która dowodzi, że przynajmniej w latach 158/9—164 organizacja wojskowa Dacji P., nie uległa zmianie. Porównawszy ze sobą oba, dość poważnie, ale na szczęście w różnych miejscach uszkodzone teksty nowej inskrypcji i posługując się dyplomem ze 159 r., D. podaje na końcu artykułu zupełnie dokładną i, jak się zdaje, bezbłędną restytucję świeżego znaleziska.

Andrzej Konarek.

2241. T a y l o r L. R., M. Titius and the Syrian Command. JRS XXV 1936, 161—173.

2242. P a u l o v i c s E., La table des privilèges de Brigetio. (Archaeologia Hungarica XX). Budapest, Magyar törteneti Muzeum 1936, p. 68 + 11 pl. + 2 fig. (Ważna inskr. pannońska, prawo Constantina i Liciniusa z r. 311, dotąd nieznane. Treść m. inn. przywileje podatkowe dla żołnierzy, missio honesta etc.). — Rec.: Merlin A., JS 1937, 33—35.

2243. H o e p f f n e r A., Les magistri militum praesentales au IV siècle. Byz XI 1936, 438—498.

2244. T o u t a i n J., Le rôle de l'armée dans la diffusion des peuples et des cultes à travers de l'empire romain du premier au quatrième siècle après J. C. Soc. d'éthnographie de Paris. „L'Ethnographie". Paris, Geuthner 1936, 152—160.

2245. Carpenter R., Bon A., The defenses of Acrocorinth and the Lower Town. Harward Univers. Press for the Am. School of Class. Studies at Athens 1936 p. XIV + 315, ills. 242, tab. X.

2246. Blondel L., Les fortifications de l'oppidum gaulois de Genève. Gen XIV 1936, 47—65.

2247. Lückger H. J., Agrippas Rheinhafen, Die Ara Ubiorum u. a. Ges. Aufsätze zur deutschen Frühgeschichte des Rheinlandes. Bonn, Röhrscheid 1936 p. 133 + 14 tab.

2248. van de Weerd L., De Belgen in het Romeinsch Leger. AC V 1936, 341—372.

2249. Donnadieu A., Fréjus, le port militaire de „Forum Julii". Cf. Nr 714. — Rec.: 1. B(endinelli) G., RF XIV 1936, 328—329. — 2. Constans L. A., RPh XI 1937, 308—309 (pewne zastrzeżenia co do wniosków autora).

2250. Keune J. B., Spanische Reiter im römischen Trier. TriererZtschr. 1935, 2, 76—79. (O załodze w mieście z epoki Augusta, złożonej z jeźdźców hiszp.). — Wzm.: Grenier A., REA XXXIX 1937, 34.

2251. Fabricius E., Der Obergermanisch-rätische Limes des Römerreiches. Cf. Nr 1098. — Rec.: Gelzer M., Gn XII 1936, 598—600.

2252. Goerbig W., Der römische Grenzwall. (Limes Romanus. Neue Aufl.). Neuwied, Strüder 1936 p. 60 + ill. Aus: Neuwieder Ztg. 1936, Nr 51, 57, 63, 81, 97, 108.

2253. Wade F. J., Noviamagus Batavorum. (Banosteemen voor cen geschidenis van Nijmegen Bd. I. 1931 p. 114 + 13 tabl. — Rec.: Betnikovits H., BJhrb CXL/CXLI 1936, 514—516.

2254. Newstead R., Droop J. P., The Roman Fortress at Chester a newly discovered turret and rampart building. Annals of Arch. and Anthrop. XXII 1935, 19—30.

2255. Macdonald G., The Roman Wall in Scotland. Cf. Nr 1100. — Rec.: Fabricius E., Germ XX 1936, 61—64 (bardzo dodatnia).

2256. Brown P., The great wall of Hadrian in Roman times. Heath Cranton, new ed. 1936 p. 125. — Rec.: Joseph K. St., Antiq XI, 1937, 111—112 (dodatnia).

2257. Gaheis A., Legionslager und Zivilstadt Lauriacum am Donaulimes. F&F XII 1936, 249.

2258. Betz A., Ein neuer Soldatengrabstein aus Carnuntum. WSt LIV 1936, 188—192.

Na polu między dawnym obozem rzymskim w Carnuntum i dzisiejszą gminą Petronell (Austria), znaleziono w r. 1932 wielki (2.07 m × 0.70 m × 0.20 m) kamień nagrobny z następującym napisem: *Quintus Septimius Quinti filius Niger Colina Antiochia miles legionis XV Apollinaris annorum XXLV* (sic!) *stipendiorum XI Hic situs est. Heres posuit.*

Legion XV Apollinaris był w latach 62—71 na Wschodzie, potem wrócił do Carnuntum; w tych latach powiększył się o pewną liczbę żołnierzy pochodzenia wschodniego. Między nimi był też A. Septimius Niger z Antiochii w Syrii. Nagrobek więc datuje B. na najwcześniej 71 r. po Chr. (por. Ritterling RE s. v. Legio, XII 1750 nn.). Pod napisem

znajdują się płaskorzeźby, przedstawiające narzędzia saperskie (widocznie zmarły brał udział w przebudowie obozu po powrocie ze Wschodu) i *pileus* z literami *L. P.*, które B. czyta *libertatis pileus*, twierdząc, że Niger był z urodzenia niewolnikiem i może dopiero przy wstąpieniu do wojska otrzymał wolność. Przykłady powoływania niewolników znane są z czasów wcześniejszych (II wojna punicka, August) i późniejszych (M. Aurelius); działo się to zawsze wtedy, gdy sytuacja armii była ciężka. Nawiązując do krwawych walk w Judei, B. chce i w tym skromnym nagrobku widzieć świadectwo jednego z kryzysów armii i państwa rzymskiego. *Andrzej Konarek.*

2259. K r i z e k F., Limes Romanus na Zitnem Ostrove. Brat X 1936, 418—432.

2260. P o i d e b a r d A., La trace de Rome dans le désert de Syrie. Cf. Nr 317. — Rec.: Krencher W., DLZ LVIII 1937, 275—281.

2261. F r a n k F., A l t A., Aus der Araba. I — Reiseberichte. Von Frank F. II—IV — Römische Kastelle und Strassen, Inschriften und Felszeichnungen. Von Alt A. Ztschr. d. Deutsch. Palästina Vereins Bd. LVII u. LVIII. — Rec.: Kahrstedt U., OLZ XXXIX 1936, 516—518.

2262. A l t A., Aila u. Adroa im spätrömischen Grenzschutzsystem. ZDPV LIX 1936, 181—193 (polemika z nieprzychylną recenzją Kubitschka, SSA 198, 1936, 183 sq. i Jones'a, JRS XXVI/1936, 119 sq. prac Alta i Franka o „Araba“ w płd. Palestynie. Dowodzi, że w Adroa i Aila stały legiony rzymskie przez cały okres cesarstwa).

2263. M a t h e r a t G., La technique des ponts de fascines de César. RA IX 1937, 38—62.

2264. M a t h e r a t G., Le pont de fascines de Jules César à Breuille-Sec (Oise). Cf. Nr 310. — Wzm.: Grenier A., REA XXXIX 1937, 37.

C. WOJNY I BOJE.

2265. K i r s t e n E., Athener und Spartaner in der Schlacht bei Plataiai. RhM LXXXVI 1937, 50—66.

Artykuł K. jest nową próbą analizy relacji Herodotowej o bitwie pod Platejami. Główne novum jego pracy tkwi w oryginalnej interpretacji Her. IX 56. — Gdy Pausanias dał rozkaz cofnięcia się z II pozycji (grzbiet Asoposu) na III (νῆσος w widłach Oeroe, ewent. okolice dzis. Kriekuki), kontyngenty środkowo-greckie uciekły w popłochu; wówczas Ateńczycy, stojący na lewym skrzydle, widząc, że zwlekają i prawoskrzydłowi Spartanie, zwrócili się do Pausaniasa po nowe rozkazy. Ten polecił im προσχωρῆσαί τε πρὸς ἑωυτοὺς καὶ ποιέειν περὶ τῆς ἀπόδου τά περ ἂν καὶ σφεῖς (tj. Spartanie). Wkrótce Spartanie cofnęli się jak należało, Ateńczycy zaś ἤισαν τὰ ἔμπαλιν ἢ Λακεδαιμόνιοι, mian. w kierunku równiny. Te decydujące słowa Herodota tłumaczono zawsze w tym sensie, że Ateńczycy skierowali się na wyznaczone pozycje nieco inną drogą niż prawe skrzydło, co byłoby przy pewnej odległości między skrzydłami całkiem zrozumiałe. Tymczasem K. rozumie zwrot Herodota dosłownie i sądzi, że Ateńczycy nie pojmując doniosłości planu Pausaniasa, który pragnął wykorzystać

dodatnie strony współdziałania obu skrzydeł i zarazem przeznaczał każdemu z nich inne zadanie zależnie od warunków lokalnych, odmówili mu posłuszeństwa i zamiast, jak nakazano, cofnąć się na południe, pomaszerowali na północ, nad sam brzeg Asoposu. Uczynili tak, sądzi K., z nieufności do Spartan, których podejrzewali o to, że każąc im się cofnąć, sami pozostaną na miejscu i zagarną całą chwałę zwycięstwa; nie umieli poskromić świadomości autarkii politycznej i podporządkować się dowódcy związkowemu.

Teza ta napotyka na liczne trudności. Jest rzeczą znaną, że w opisie wojen perskich u Herodota doskonałe informacje faktyczne przemieszane są z mnóstwem szczegółów anegdotycznych, których wartość historyczna jest minimalna. Dają się one zresztą łatwo wydzielić; obejmują m. in. szereg ustępów o planach i intencjach, rozmowach i sporach wodzów, armii itp. Otóż K. traktuje obie grupy na równi (czasem nawet — p. str. 61 — odrzuca wiadomość faktyczną ze względu na sprzeczność z anegdotą; por. też str. 58 uw.); przypisuje wielką wagę relacji o kłótni Pausaniasa z Amompharetem, dowódcą pułku Pithanejskiego (Her. IX 53; A. nie chce się cofnąć ze wzgórza Asoposu uważając to za haniebną ucieczkę; na jak grząskim gruncie się znajdujemy, świadczy imię owego Amomphareta oraz Thuc. I 20, 3 τὸν Πιθανάτην λόχον αὐτοῖς εἶναι, ὃς οὐδ' ἐγένετο πώποτε); całą swą motywację postępowania Ateńczyków opiera na antyspartańskim wypadzie Herodota IX 54, w którym, jak dawno zauważyli komentatorowie, odzwierciedla się jedynie nastrój Ateńczyków z czasów, w których Herodotos pisał swe dzieło, nie zaś nastrój z epoki wyprawy Xerxesa. Z drugiej strony kto bierze owe anegdoty za dobrą monetę i wnioskuje z nich, że Ateńczycy bali się utracić na rzecz Spartan sławę zwycięstwa (po ucieczce centrum tak bardzo problematycznego, por. Veith u Kromayer'a-Veith'a *Ant. Schlachtfelder* IV 167), ten musi pamiętać, że u Herodota IX 46 Pausanias chce właśnie Ateńczyków postawić na najważniejszej i najtrudniejszej pozycji. — Pomińmy nasuwające się bezpośrednio pytanie czy prawdopodobne jest, że Ateńczycy wysłali do Pausaniasa gońca po rozkazy tylko w tym celu, by go nie usłuchać? Lecz cóż począć z rozkazem, skierowanym przez Pausaniasa do Ateńczyków przed samą bitwą (IX 60)? Wynika z niego jasno, że Herodotos nic nie wie o złamaniu subordynacji: „My, Spartanie, i wy, Ateńczycy, zostaliśmy zdradzeni przez sprzymierzeńców... wiemy, że przez cały czas tej wojny wyście byli nam najżyczliwsi, to też i tego rozkazu usłuchacie" (ὥστε καὶ ταῦτα ἐσακούειν). — Dalej, gwoli poparcia swej głównej tezy o marszu Ateńczyków w dolinę Asoposu identyfikuje K. (str. 62) owo πεδίον z rodz. 56 z doliną, którą pobiegły kontyngenty Megary i i. (rozdz. 67) na wieść o zwycięstwie Greków; identyfikacja ta każe mu uznać, że owe kontyngenty biegły na pomoc Ateńczykom ku północy, nie zaś na pole walki Spartan z Persami: co znów kłóci się z Herodotem. Na koniec dodam, że i Plutarchos referujący (co prawda nie bez nieporozumień) tekst Herodota zrozumiał go w tym sensie, że Ateńczycy podporządkowali się rozkazom dowództwa (v. Aristid. 17).

K. Rozenberg.

2266. D o e p e l G., Die attische Flotte im Peloponnesischen Kriege. Diss. Jena 1937 p. 185.

2267. S t i e r H. E., Zur griechischen Geschichte. (Die Schlacht bei „Oinoe"). WG II 1936, 279—285. Cf. Nr 1080.

2268. V u l i ć N., Première guerre d'Illyrie. Acad. Royale Serbe. Bull. de l'Acad. des Lettres Nr 1. Nr 31 Beograd 1935.

2269. P a s s e r i n i A., Un episodio della bataglia di Zama. Ath XIV 1936, 181—191.

2270. V u l i ć N., Guerre du roi de Macedoine Persée avec Rome dans les environs d'Ohrid en 170—169 av. J. C. Acad. Royale Serbe. Bull. de l'Acad. des Lettres Nr 1. Nr 31 Belgrad 1935.

2271. T h i e l s c h e r P., Die Schlacht am Muthul nach Sallust, Jugurtha 48, 2—54, 4. Klio XXIX 1936, 173—201.

2272. G a c h o t E., La dispute du Rhin. De Jules César à Foch. Paris, Payot 1936 p. 316.

2273. L a u r a n d L., César à Bourges. REL XV 1937, 64—66.

2274. V u l i ć N., The Illyrian War of Augustus. Acad. Royale Serbe. Bull. de l'Acad. des Lettres Nr 1 Nr 21 Belgrad 1935.

2275. L o h r i s c h H., Vom Sieg der Sugambrer bis zu Armins Befreiungstat. (Germanischer Heldenkampf gegen römische Fremdherrschaft in antiken Berichten I). Leipzig u. Berlin, Teubner 1936. — Rec.: Franke A., G XLVIII 1937, 115 (dodatnia).

2276. S c h m i d t L., Die römischen Feldzüge unter Augustus und Tiberius und die Ems. Man XXVIII 1936, 495—498.

2277. G e l l e r t W., Die Hermannsschlacht und das Hildesheimer Land. Hildesheim, Gellert 1935 p. 32. — Rec.: Schmoller H., Man XXVIII 1936, 293 (ujemna).

2278. L e m c k e G., Die Varusschlacht. Eine Quellenuntersuchung zum Bericht des Florus. Diss. Hamburg 1936 p. 62. — Rec.: Kornemann E., Gn XIII 1937, 456—457 (na ogół nieprzychylna — zarzuca autorowi ograniczenie się do wykazania bezwartościowości sprawozdania Florusa, a pominięcie problemów historycznych).

2279. F e r r a r i W., Le fonti sulla sconfitta di Varo. SIFC XIII 1936, 283—292.

2280. S t i e r H. E., Die Stätte der Varusschlacht. WG II 1936, 368—375.

Cf. Nr 1320, 1323, 1660.

VIII. Z DZIEJÓW ANTYKU W KULTURZE POANTYCZNEJ.

2281. N e w a l d R., Nachleben der Antike. Jahresbericht. Supplbd. 250. Bibliografia 1920—1931, por. też Jbericht Bd. 232, 1931 oraz A. Bibliography on the survival of the classics". 1 vol. Publications of 1931. London, Warburg 1934.

2282. V o i g t K., Staat und Kirche von Konstantin dem Grossen bis zum Ende der Karolingerzeit. Stuttgart, Kohlhammer 1936, p. X + 460.

Tom niniejszy jest pierwszą częścią zamierzonego przedstawienia

dziejów stosunku państwa do kościoła w średniowieczu. Wstęp. Stosunek wczesnego chrześcijaństwa do państwa rozwijał się według dwóch teoryj, jednej wywodzącej się ze słów św. Pawła, Rzym. 13, 1: „niemasz zwierzchności, tylko od Boga“ i św. Mateusza 22, 21: „oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu“. Dla pierwotnych chrześcijan ich państwowość, πολίτευμα (Paweł, Filip. 3, 20) jest w niebiesiech. Druga teoria pochodzi od stoików, Poseidoniosa i Seneki, którzy głosili naukę o złotym wieku ludzkości bez istnienia przymusu państwowego, utraconym wskutek występków ludzi. Naukę tę podejmują Ireneusz z Lyonu, Ambroży z Mediolanu, Augustyn, określając genezę władzy, jako skutek grzechu pierworodnego. Dla wczesnego chrześcijaństwa granicą posłuszeństwa wobec władzy był werset z Dziejów Apost. 5, 29: „Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi“. Sprzeciw wobec władzy może być tylko bierny. I. Państwo a Kościół w chrześcijańskim Cesarstwie Rzymskim. 1. za Constantina W. Do początków IV w. gminy chrześcijańskie były *collegia illicita*, nie dozwolone prawnie. Edykt tolerancyjny Galeriusa, Liciniusa, Constantina W. i Maximina Dai uznał chrześcijaństwo za religię dozwoloną, a tzw. edykt mediolański 313 r. (raczej reskrypt, opierający się na edykcie 311 r.) Constantina W. i Liciniusa udzielił mu pełnej wolności i przyznał zwrot skonfiskowanych miejsc kultu i majątku. W niektórych częściach Cesarstwa, np. w dziale Maximina Dai i Liciniusa wybuchały jeszcze potym prześladowania chrześcijan; Constantinus W. i Constantius nadają klerowi obszerne ulgi podatkowe (*munera civilia* i *m. sordida)* i sądownicze (uznanie sądownictwa cywilnego biskupów w gminach i wyjęcie biskupów z sądownictwa kryminalnego państwa). Większe zmiany w stosunkach państwa z kościołem wynikły z objęcia przez cesarza kierownictwa kościołem. Pogańskie państwo rzymskie było związkiem zarówno politycznym, jak i religijnym; dla wzmocnienia więzów łączących swoich poddanych jeszcze Maximinus Daia wprowadza próby ożywienia kultu pogańskiego. Constantinus W. widząc w chrześcijaństwie m. in. potężny środek dla zwiększenia spoistości Cesarstwa, obejmuje rządy nad kościołem (charakterystyczny tytuł „biskupa na zewnątrz“ ἐπίσκοπος τῶν ἐκτός), jest jego głową, gdyż o prymacie papieskim w sensie późniejszego zwierzchnictwa nie ma jeszcze mowy. Ingeruje w sprawy organizacyjne kościoła (uczestniczy w soborach, usuwa biskupów), tworzy prawodawstwo kościelne, walczy z pogaństwem i herezjami. Dla walki z pogaństwem decydujące były rządy Gratiana (r. 382/3: skasowanie tytułu *pontifex maximus)*, Valentiniana II i Teodozjusza W. (uznanie chrześcijaństwa za jedyną religię państwową od edyktu tessalonickiego 380 r., też *Cod. Theod.)*. Z końcem IV w. za kult pogański, nawet domowy, grozi kara śmierci. Podobnie tępione są herezje. 2. Cesarstwo wschodniorzymskie i wykształcenie się cezaropapizmu. Rozwój stosunku państwa do kościoła na wschodzie wiedzie do dalszego wzmocnienia zwierzchnictwa cesarza nad kościołem. Szczególne są pod tym względem rządy Justyniana I, dla którego troska o dobro kościoła i czystość wiary była najwyższym obowiązkiem (cf. *Cod. Iustin. I 5, 18; No-*

vell. 77 praef.; Novell. 137 praef. i *c. 1.).* Konstytucje cesarskie regulują elekcje biskupów, ich sądownictwo, wstęp do stanu duchownego, życie klasztorne; warunki gospodarcze kościoła. Urzędnicy cesarscy mają prawo kontroli klasztorów. Za przestępstwa kościelne grożą kary państwowe, a za wykroczenia przeciw państwu — sankcje kościelne. Pogaństwo tępi się bezwzględnie. W kwestiach wiary edykty cesarskie idą czasem wbrew uchwałom soborów. Cesarze starają się ograniczyć tradycyjne prawo azylu przysługujące kościołom i prawo intercesji duchownych dla złagodzenia kar państwowych. Inaczej najpierw ułożyły się stosunki w zachodniej połowie Cesarstwa, gdzie wskutek słabnięcia władzy cesarskiej, zwłaszcza po rewolucji Odoakera 476 r., stanowisko papieża doznało szczególnego wzmocnienia. W sporze o herezję monofizytów (koniec V w.) dochodzi do schizmy. Po jej załagodzeniu i upadku państwa Ostrogotów papiestwo traci poprzednią samodzielność, cesarze narzucają swoich kandydatów na Stolicę Apostolską, a każdy elekt ludu rzymskiego musi prosić cesarza, potym jego exarchę w Rawennie o zatwierdzenie. 3. Kościół a władza cesarska w kościele. Pogląd kościoła był niejednolity, górę jednak wzięło uznanie rządów cesarza w kościele. Synody nazywają go βασιλεὺς καὶ ἱερεύς albo ἀρχιερεύς. Według Voigta jest to spadek ideowy cesarstwa pogańskiego (w pocz. VI w. ces. Anastasius I użył starego tytułu *pontifex maximus*, zmieniając go na bardziej chrześcijański *pontifex)* w połączeniu z tradycją biblijną (Melchizedek, Dawid). Cesarz jest głową kościoła, obrońcą wiary. W kształtowaniu tej opinii gra rolę chrześcijańska nauka o boskim pochodzeniu władzy, ale są także ślady dawnego kultu boskiego osoby cesarza. Pozostaje język urzędowy z przymiotnikiem *sacer*, θεῖος przy przedmiotach, mających związek z osobą cesarza, pozostaje (aż do XV w.) *adoratio*, προσκύνησις, całowanie na klęczkach purpury cesarskiej, uważane przez ówczesnych pisarzy za czczenie Boga w osobie ziemskiego Jego zastępcy. Pozostają resztki kultu wizerunków cesarskich. Poważne znaczenie ma okoliczność, że przeciwstawienie państwa i kościoła jest jeszcze nieznane; jest jedność chrześcijaństwa, *ecclesia* św. Augustyna. Opozycję tworzą heretycy (donatyści), ale także św. Ambroży. Zjawia się też inna teoria o wielkim znaczeniu dla późniejszego rozwoju: z paraleli między duszą i ciałem, a kościołem i państwem wynika wyższość zadań kapłaństwa. Sformułowanie ostateczne jest dziełem św. Jana Chryzostoma († 407); u Augustyna ideałem jest równorzędność państwa i kościoła. Stanowisko papieży wobec cezaropapizmu jest zdecydowanie wrogie (np. Gelasius I). 4. Cesarstwo a kościół w Bizancjum po Justynianie I. Władcy wschodni jako „cesarze i kapłani" prowadzą politykę kościelną w sensie cezaropapizmu, zwłaszcza rządy Leona VI Filozofa (886—911) zbliżają się do panowania Justyniana I. Na zachodzie ich wysiłki w kierunku zapewnienia swej przewagi spełzły na niczym wskutek powstania nowej, wielkiej monarchii zachodniej Karola W. Przed jej powstaniem wysiłki cesarzy bizantyńskich w znacznej mierze paraliżowane były w Italii przez opozycję miejscową. II. Państwo a kościół w państwach germańskich. 1. Państwo Wizy-

gotów. Wizygoci ochrzczeni w okresie przewagi arianizmu (ces. Valens), wytworzyli kościół własny, najpierw szczepowy, którego biskupi wędrowali wraz z ludem w IV/V w., potym po osiedleniu — krajowy. Po przystąpieniu do katolicyzmu kościół ten tworzył zamkniętą grupę w luźnych stosunkach z papiestwem. To wraz z pierwotnym charakterem państwowym kultu Germanów stworzyło ścisły związek między państwem i kościołem. Formalnie daleko idące uprawnienia króla w kościele, faktycznie były ograniczone z przyczyny politycznej (rola episkopatu). 2. Państwo Ostrogotów. Wiadomości istnieją tylko w zakresie stosunku jego do katolicyzmu. Rozwijał się on na podstawie dawnych ustaw cesarskich w Italii, uzupełnianych przez nowe prawodawstwo państwowe, bo edyktów cesarskich z Konstantynopola nie ogłaszano, choć Teodoryk występował jako zastępca cesarza w Italii. Królowie zatwierdzali wybór biskupa i mieli poważny wpływ na papiestwo (w tym miejscu zasługuje na wzmiankę dotyczące elekcji papieskiej, ostatnie znane *senatus consultum* z 530 r. oraz oskarżenie Bonifacego II w związku z jego wyborem o naruszenie majestatu ludu rzymskiego). 3. Państwo Wandalów. W odróżnieniu od ogólnej tolerancji ariańskich władców obu państw gockich, państwo Wandalów w Afryce zajmowało stale wobec katolicyzmu stanowisko wrogie z odcieniem fanatyzmu religijnego. Złamanie ich potęgi przez Justyniana I. przywróciło tam panowanie bizantyńskie aż do podboju arabskiego w VII w. 4. Państwo Longobardów okazywało w sprawach religijnych nie tylko tolerancję, ale wprost obojętność (wśród najeźdźców w. VI np. prócz arian byli jeszcze poganie). Od pocz. VIII w. królowie stają się katolikami. O stosunkach kościoła ariańskiego nic nie wiemy, wobec katolickiego królowie przestrzegają zasady, aby nie udzielać duchowieństwu szczególnego stanowiska w państwie. 5. Państwo Franków za Merowingów stworzyło kościół (katolicki), zależny od króla tak w zakresie wewnętrznej organizacji, jak i polityki zewnętrznej ze zdecydowanym wysunięciem interesu państwa nad interes kościelny. W końcu VII w. nastąpiło rozprzężenie organizacji kościelnej. 6. Państwo Franków za Karolingów. Po wielkiej reformie Karlomana i Pepina, synów Karola Martela, dokonanej przy pomocy synodów, panowanie Karola Wielkiego stanowi szczyt rządów władcy nad kościołem w sensie całkowitego stopienia kościoła i państwa w jeden organizm. Karol, *devotus sanctae ecclesiae defensor et humilis adiutor in omnibus* (MG. LL. s. II Capit. I 44, 53), rozporządza stolicami biskupimi, zwołuje synody, kontroluje życie duchowieństwa, dba o religijność swych poddanych, tępi herezje. Po koronacji cesarskiej 800 r. nastąpiło wzmocnienie teokratycznego charakteru władzy Karola W. Mimo rzuconego raz wezwania do Karola jako do *rex et sacerdos* nie uważa Voigt, aby Karol je podjął na wzór bizantyński. 7. Państwa następców Karola W. Stosunki między państwem i kościołem zmieniły się tak wskutek osobistych cech następnych władców, jak też wskutek nowych procesów społecznych. W rządach kościołem wysuwają się możni świeccy, zwłaszcza w dziedzinie obsadzania biskupstw, które w ostatnich stadiach rozwojowych we Francji traktowane są jako lenna; można je

nadać, przekazać, darować, posiadać ich dochody, nie będąc duchownym. W Niemczech królowie zachowali swe prawa zwierzchnicze, biskupstwa są tu królewskimi beneficjami. W zakończeniu tego rozdziału mówi Voigt o literaturze publicystycznej kościelnej: Smaragda, Jonasza z Orleanu, Seduliusa Szkota, Hincmara i in.

Aleksander Gieysztor.

Rec.: Eichmann E., ZSav KA, LVII 1937, 566—8 (podnosi niewykorzystanie źródeł liturgicznych).

2283. Gmelin U., Römische Herrscheridee und päpstliche Autorität. Stuttgart, Kohlhammer 1937 p. XII + 154.

2284. Jäntere K., Die römische Weltreichsidee und die Entstehung der weltlichen Macht des Papstes. Turku (Abo), Turnn Yliopiston Kustantama 1936, p. XXII + 360.

2285. Lehmann P., Die mittelalterliche Ueberlieferung der Antike. Zeitschr. für deutsche Geistesgesch. Salzburg—Leipzig 1935, 65—74, 136—148.

2286. Grabmann M., Mittelalterliches Geistesleben. Abhandlungen zur Geschichte der Scholastik und Mystik. Bd. II. München, Hueber 1936 p. XII + 649 zawiera: 1) Der Einfluss des hl. Augustins auf die Verwertung und Bewertung der Antike im Mittelalter, 2) Augustins Lehre vom Glauben und Wissen und ihr Einfluss auf das mittelalterliche Denken, 3) Aristoteles im Werturteil des Mittelalters, 4) Kaiser Friedrich II und sein Verhältnis zur aristotelischen und arabischen Philosophie. — Wzm.: DA, I, 1937, 235. Cfr. do tomu pierwszego, wydanego w r. 1926 Neues Archiv XLVII, 1928, 387. — Rec.: Honecker M., HZ, CLV 1936, 572—580 (b. przychylna).

2287. Hellman S., Das Problem der mittellateinischen Philologie. HVjschr. XXIX 1935, 625—680. — Rec.: Str(ecker) K., DA I 1937, 211.

2288. Manitius Max, Handschriften antiker Autoren in mittelalterlichen Bibliothekskatalogen, hrsg. v. Karl Manitius. Leipzig, Harrassowitz 1935 p. XI + 357. (Zentralblatt für Bibliothekswesen, Beiheft 67. — Rec.: 1. van Moé E. A., BECh XCVI 1936, 177—179 (przychylna, uzupełnienia). — 2. Lehmann P., Gn XII 1936, 273. — 3. Bischoff D., DLZ 1936, 649 sq.

2289. Lowe E. A., Codices Latini Antiquiores, a Paleographical Guide to Latin Manuscripts prior to the Ninth Century. Part II Great Britain and Ireland. New York, Oxford Univ. Press 1935 p. XVII + 53. — Rec.: Beeson Ch. H., AHR XLII 1937, 287—288 (przychylna).

2290. Gładysz B., Cassiodore et l'organisation de l'école médiévale. Lwów, Collectanea Theologica. XVII 1936, 51—69.

2291. Patch H. R., The tradition of Boethius. A Study of his Importance in Medieval Culture. New York, Oxford Univ. Press 1935. — Rec.: Stewart H. F., EHR LII 1937, 298—299 (przychylna).

2292. Saeculi noni auctoris in Boetii Consolationem Philosophiae Commentarius. Ed. E. Taite Silk. American Acad. in Rome 1935. Printed in Italy. p. LXXI + 349. (Papers and Monographs of American

Acad. in Rome. Vol. IX). — Rec.: Walther H., GöttAnz CXCIX 1937, 66—69.

2293. Schreiber H., Beda Venerabilis und die mittelalterliche Bildung. Bemerkungen um ein Buch. Stud. u. Mitteil. zur Gesch. d. Bened.-Ordens LV 1937 1—14.

2294. Bede his life, times, and writings. Essays in commemoration of the twelfh centenary of his death edited by A. Hamilton Thompson. Oxford, Clarendon Press, 1935, XVI 277 pp.

Zawiera: wybór bibliografii, wstęp H. H. Hensona, biskupa Durham, oraz I. Whiting C. E. The life of the venerable Bede, II. Watson S. W. The age of Bede, III. Thompson A. H. Northumbrian monasticisme, IV. Peers Ch. Monkwearmouth and Jarrow, V. Levison Wilhelm Bede as historian, VI. Jenkins Cl. Bede as exegete and theologian, VII. Colgrave B. Bede's miracle stories, VIII. Rhodes M. The manuscripts of Bede, IX. Laistner M. L. W. The Library of the venerable Bede.

Ostatnia rozprawa (str. 236—266), M. L. W. Laistnera profesora na Cornell University, USA, jest rekonstrukcją zasobu biblioteki Bedy (ca 673 + 735), na podstawie cytat i wzmianek o autorach w jego pismach. Do wykazu nie weszli autorzy znani Bedzie z drugiej ręki jako cytaty. Założenie to niewątpliwie jest słuszne, gdy idzie o rekonstrukcję katalogu bibliotecznego; dla zbadania zasobu wiedzy i jej źródeł pożądane byłoby uzupełnienie go jednak wykazem pisarzy znanych drogą pośrednią. Poczet autorów klasycznych znanych Bedzie z własnej lektury jest bardzo skromny (Vergilius, Plinius Starszy), z późniejszych Macrobius, Lactantius, Ojcowie kościoła. Ogółem zestawienie obejmuje osiemdziesiąt kilka nazwisk autorów. *A. Gieysztor.*

2295. Taylor H. O., Placing the middle age. Speculum XI 1936, 437—445. — Rec.: W. H., HZ CLVI 1937, 174.

2296. Karolus Magnus czy Karl der Grosse? Recenzja zbiorowa pióra: Aleksandra Gieysztora, Ireny Czarneckiej, Antoniego Szymanowskiego, Wojciecha Mutermilcha i Tadeusza Kwaśniewskiego z pracy: Karl der Grosse oder Charlemagne? Acht Antworten deutscher Geschichtsforscher. Berlin 1935. Probleme der Gegenwart, Verlag v. E. S. Mittler u. Sohn. Przegląd Historyczny, XXXIV (14) 1937 z. I, p. 245—273 i odb.

Zbiorowa ta praca członków „seminarium karolińskiego" prof. Handelsmana stanowi rzetelnie naukową odpowiedź na pół- publicystyczną, ankietową książkę grona niemieckich uczonych. Przyjęcie tej jednak formy odpowiedzi usprawiedliwione było w zupełności faktem, że książka „Karl der Grosse oder Charlemagne" potraktowana została poważnie przez uczonych najwyższej miary, jak np. Alfons Dopsch.

Historyka starożytności interesuje w tej polemice przede wszystkim fakt istnienia w dzisiejszych Niemczech prób renesansu tradycji karolińskiej, będącej przecież kontynuacją tradycji jednolitego *Imperium Romanum.* Ważnym poza tym jest omówienie pracy Alberta Brackmanna, pt. Kaisertum und römische Kirche, poruszającej m. in. sprawę

stosunku współczesnych Karolowi sfer rzymskich, grupujących się wokół senatu i papieża, do tradycji antycznej z jednej, do Karola jako renowatora tych tradycyj z drugiej, do ideologii niepodległości Rzymu wreszcie z trzeciej strony. *W. Kula.*

2297. Serejski M. H., Podstawy wytwarzania się poczucia wspólnoty europejskiej we wczesnym średniowieczu. Spraw. z Pos. Tow. Nauk. Warsz., Wyd. II. Rok XXIX 1936, z. 4—6, str. 42—44.

2298. Serejski M. H., Idea jedności karolińskiej. Studium nad genezą wspólnoty europejskiej w średniowieczu. Warszawa 1937. Rozprawy historyczne TNW. XVII 3, p. XVII + 178.

Najnowsze polskie studium z historii powszechnej zajmuje się częścią problemu dyskutowanego ostatnio w literaturze zachodniej (Schnürer, Dawson, Wallach, Barbagallo i inn.). Celem pracy jest zbadanie poczucia jedności europejskiej w świadomości elity kulturalnej VIII/IX w.; wąskie ramy chronologiczne pozwoliły autorowi na obszerną analizę źródeł, zwłaszcza w zakresie badań nad terminologią uniwersalistyczną literatury karolińskiej.

1. Idea jedności świata, propagowana we wczesnym średniowieczu przez Kościół, związana była pierwotnie z ideą starożytnego *orbis Romanus*, przeciwstawionego barbarzyńcom-poganom. Zmiana stosunków politycznych na Zachodzie powoduje szybkie oddzielanie się od Bizancjum i krystalizację nowego związku, który charakteryzuje jedność wiary i solidarność z Rzymem wobec cesarzy wschodnich. Za Karolingów papieże wysuwają teorię posłannictwa plemienia Franków, jako osłonę dla tworzącej się wspólnoty. Królowie frankońscy w modłach liturgicznych i w korespondencji papieskiej zajmują miejsce cezarów, ekspansja terytorialna ich państwa pojęta jest jako *exaltatio sanctae Dei ecclesiae*. Uniwersalizm ten jednak ogranicza się świadomie do Zachodu, jest związany ze św. Piotrem i Frankami.

2. Warstwa politycznie świadoma społeczeństwa frankońskiego podjęła ideę posłannictwa Franków, rozwijała ją w kierunku imperialistycznym, wysuwała postulat jedności wszystkich ludów chrześcijańskich pod hegemonią Franków; zwycięstwa nad *barbari* zabarwione są w piśmiennictwie karolińskim tłem religijnym.

3. Cesarstwo nad Bosforem reprezentujące spadek polityczny i ideowy *Imperium Romanum* stanęło w ostrej opozycji wobec ekspansji karolińskiej, co wywołało m. in. replikę świata zachodniego w *Libri Carolini*. W tym dziele publicystycznym postawiono Bizancjum zarzut kontynuacji pogańskich tradycyj dawnego *Imperium Romanum*, odrzucono kategorycznie prymat cesarski w kościele i pretensje uniwersalistyczne Cesarstwa. W *LC.* występuje Zachód *(occidua pars)*, obejmujący Italię, Germanię i Galię pod władzą Karola Wielkiego, przekonany o swojej jedynie ortodoksyjnej wierze, o swojej wartości politycznej, o swojej odrębności. Antagonizm wobec Bizancjum jest powszechny w tej epoce na Zachodzie, jest on jednym z momentów, tworzących poczucie nowej jedności, jedności karolińskiej.

4. Analiza terminologii uniwersalistycznej obfitych źródeł karoliń-

skich pozwala autorowi na stwierdzenie nowej treści w terminach *orbis, imperium christianum*. *Orbis* występuje wg autora w znaczeniu kręgu karolińskiego, *imperium christianum* poza treścią religijną ma moment polityczny, mianowicie władztwo nad nim Franków.

5. Karolińskie pojęcie Europy nabrało również innej treści, nieznanej pojęciom starożytnym. Poza treścią geograficzną występuje tu świadomość nowej wspólnoty ludów, zamieszkujących Zachód. *Europa* oznacza tu prawie świat chrześcijański, pokrywa się z *imperium*, jej granice są jednoznaczne z granicami państwa Karola W. i misyj katolickich. Genezę tego nowego znaczenia upatruje autor w kręgu „Szkotów", przybyszów z wysp brytyjskich, którzy wnieśli je do kultury karolińskiej.

6. W r. 800 nastąpiła, jak czytamy w bulli cesarskiej Karola W., *Renovatio Imperii Romani*. Chociaż geneza jedności karolińskiej nie ma związków z ideą *Imperium Romanum*, to jednak *Renovatio* wpłynęła znacznie na pogłębienie wytworzonej wspólnoty. Karol W. stał się cesarzem za zasługi dla Kościoła, funkcja jego obrońcy jest nierozłączalna z godnością cesarza zachodniego. W źródłach karolińskich autor widzi koronację cesarską, jako fragment stosunków frankońsko-bizantyńskich. Uniwersalizm karoliński po r. 800 uznał świat za podzielony między *occidentale a orientale imperium;* dogmat bizantyński starożytnej jedności świata był mu obcy.

7. Jedność karolińska asymilowała tradycję rzymską najpierw za pośrednictwem Kościoła. Obok momentów religijnych i kościelnych w okresie Karola W. obserwujemy wzmożenie pierwiastków klasycznych. Współcześni odczuwają je jako odrodzenie Rzymu, porównywują siebie i swój świat do starożytności, kultywują literaturę rzymską, uważają Karola W. za kontynuatora Cesarstwa Rzymskiego. Ten pozytywny stosunek do starożytności miał specjalny charakter w związku z głęboką religijnością epoki, stanowił jednak również poważny czynnik zbliżenia między ludami Zachodu.

W ten sposób S. wysuwa jako czynniki twórcze jedności karolińskiej: Kościół rzymski, uniwersalizm karoliński, antybizantynizm, odnowienie Cesarstwa na Zachodzie, romanizację świata zachodniego. Stworzyły one Europę, którą mimo oparcia sie o tradycję rzymską, niesposób wyprowadzać z dziedzictwa antycznego. Stworzyła ją rzeczywistość historyczna po upadku Rzymu, rozpadnięcie się świata śródziemnomorskiego na dwie połowy, przewaga Franków, papiestwo. Karol W. zwany przez współczesnych *pater Europae* jest jednym z twórców tej jedności, która się stała podwaliną kultury średniowiecznej. — Cf. Nr 2297.

Aleksander Gieysztor.

2299. K a p p A. G., Arabische Uebersetzer und Kommentatoren Euklids sowie deren math. wissenschaftliche Werke auf Grund des *Ta'rikh al-Huka-ma'* des Ibn al Gifta. Isis, Bruges XXIV 1936, 37—79.

2300. B a u d o u x C., Une édition polyglotte orientale des éléments d'Euclide: la version arab d'Ishâg et ses dérivées. Arch XIX 1937, 70—71.

2301. S t e i n E., Zagadnienie rasy u Jehudy Haleviego. Głos Gminy Żydowskiej 1, 1937, str. 8—9.

Autor zwraca uwagę, że u Jehudy Haleviego (poeta i filozof hebrajski, żyjący w Hiszpanii 1085—1145 po Chr.) mamy silnie podkreśloną rolę dziedziczności we właściwościach różnych narodów. Tak np. Żydzi są narodem proroczym, siła prorocza jest u nich dziedziczna od prarodziców narodu Izraelskiego; każdy więc Żyd jest prorokiem in potentia.

To podkreślenie roli czynnika rasy nie może u Haleviego wywodzić się z neoplatonizmu, któremu Halevi w znacznej mierze hołduje, gdyż w neoplatoniźmie materia, nośnik dziedziczności, jest uważana za prazło. Rasologia Haleviego jest natomiast adaptacją poglądów Arystotelesa, który ze swojej strony rozwinął teorię Hippokratesa (w dziele περὶ ἀέρων, ὑδάτων, τόπων) o wpływie warunków klimatycznych na właściwości człowieka. Jeżeli więc u Arystotelesa klimat Grecji predestynował jej mieszkańców na władców świata i twórców kultury, to u Haleviego klimat Palestyny jest przyczyną daru proroczego Żydów. Rasologia Haleviego jest jednak złagodzona poglądem o organicznym związku całej ludzkości (ludzkość tworzy jeden organizm, a Żydzi to serce tego organizmu, na którym się odbija każda choroba jego). Poza tym rasa nie jest czymś ostatecznym, gdyż wobec Mesjasza wszystkie narody staną się jednym narodem. Ten uniwersalizm różni rasologię Haleviego od Arystotelesa. *Ch. Rotbart.*

2302. G i u s t i A., Homerica. 12. L'Odissea e il Medio Evo, MC 1937, VII 78—80.

Liber Miraculorum Sanctae Fidis Bernarda d'Angers (pocz. XI w.), w jednym ze swych motywów (powrót męża) przypomina bardzo odpowiedni wątek Odyssei. Za jej wpływem na autora francuskiego wypowiedzieli się Fauriel (Histoire de la poésie provençale, Paris 1846) i Settegast (Die Odyssee oder die Sage vom heimkehrenden Gatten als Quelle mittelalterlicher Dichtung, Ztschr. für rom. Phil. 39, 1918, p. 267—329). Zbijał ten pogląd Parodi (L'Odissea nella poesia medievale A&R 1920, 89—112) opowiadając się za rozpowszechnionymi w średniowieczu *Fabulae* Hygina przy dodatkach z Vergiliusa i Ovidiusa. G. popiera go, mimo że do podobnych, co i Settegast rezultatów doszedł też i Ganszyniec (La légende de l'Odyssée au Moyen Age?, Eos 30 1927 413 sq.), który uznaje tu jeszcze kontaminację roli Penelopy z rolą Klitemnestry, a znajomość Odyssei na Zachodzie wyjaśnia jako skutek informacyj pielgrzymów do miejsc świętych, stykających się z Grekami bizantyńskimi. Do kwestii rozpatrywanej dorzuca G. jeszcze jeden szczegół, pozornie homerycki, a pominięty przez Settegasta: schwytanego bohatera pytają o stan i pochodzenie. Nie musimy tu jednak koniecznie sięgać do Homera, gdyż zwrot podobny znamy też i z literatury łacińskiej: Vergiliusa, Propertiusa, Liviusa. Już sam Vergilius, tak znany w średniowieczu, utrwala G. w jego przekonaniu wbrew tezom przytoczonych poprzednio uczonych. *A. Karniejew.*

2303. Hunt R. W., English learning in the late twelfth century. Transactions of the R. Hist. Society, s. IV vol. XIX, London 1936, 19—42.

2304. Griffin N. E., Guido de Columnis: Historia destructionis Troiae. Edited by N. E. G. Cambridge Mass, Mediaeval Academy of America 1936 p. XVII + 293.

2305. Franceschini E., Le traduzioni latine aristoteliche e pseudoaristoteliche del codice Antoniano XVII, 370. Aev IX 1935, 3—26.

2306. Grabmann M., Mittelalterliche Deutung und Umbildung der aristotelischen Lehre vom νοῦς ποιητικός nach einer Zusammenstellung im Cod. B III 22 der Universitätsbibliotek Basel. Untersuchung und Textausgabe. SB München 1936 H. 4 p. 106.

2307. Henry A., Etude sur les sources du Roman d'Alexandre de Lambert li Tors et Alexandre de Bernay, importance de l'Historia de preliis. Romania LXII 1936, 433—480.

2308. Willis R. S., The debt of the Spanish Libro de Alexandre to the French Roman d'Alexandre. Paris, Presses Univ. 1936. Elliot monogr., vol. 33.

2309. Baynes N. H., The death of Julian the Apostate in a christian legend. JRS XXVII 1937, 22—29.

2310. Levi G. A., Pensiero classico e pensiero cristiano nel Petrarca. A & R XXXIX 1937, 77—101.

2311. Bremond H., Autour de l'Humanisme. D'Erasme à Pascal. Paris 1937.

2312. Sobry Ch., Traduction de „Comus ou la Ripaille Cimmérienne" d'Erycius Puteanus. Lat I 1937, 113—140.

2313. Kieszkowski B., Platonizm renensansowy. Cf. Nr 1119a. — Rec.: 1. Sobociński B., NK III 1936, 315—316. — 2. Heitzman M., Kw. fil. XII 1935.

2314. Buck A., Der Platonismus in den Dichtungen Lorenzo de Medicis, Berlin, Junker u. Dünnhaupt 1936 p. 114. — Rec.: Levi G. A., Giorn. Stor. della lett. ital. CIX 1937, 136—141 (przychylna, zastrzeżenia).

2315. Bossuat R., Anciennes traductions françaises du „De officiis" de Cicéron. BECh XCVI 1936, 246—284.

2316. Vinay G., L'umanesimo subalpino nel secolo XV (Studi e ricerche) (Bibl. della Soc. Storica Subalp. fondata da F. Gabotto, CXLVIII) Torino 1935. — Rec.: Gervasoni G., MC VII 1937, 15—16 (przychylna).

2317. Ourliac P., Droit romain et pratique méridionale au XV-e siècle. Paris, Bertrand 1937, p. 229.

2318. Belowski E., Lucrez in der französischen Literatur der Renaissance. Berlin, Ebering 1935, p. 132. Romanische Studien 36.

2319. Hocke G. R., Lukrez in Frankreich von der Renaissance bis zur Revolution. Diss. Bonn 1937, p. IV + 184.

2320. Pfützenreuter W., Herzog Heinrich Iulius von Braunschweig und der norddeutsche Späthumanismus. Diss. Münster 1936, p. 72.

2321. Krijn S. A., Troldmanden Vergilius par Island. Arkiv för Nordisk Filologi. Lund LII 1936.

2322. Orazio nella letteratura mondiale. Roma, Ist. di studi rom.

1936, p. 255. — Rec.: Lebègue R., H&R IV 1937, 93—97 (streszczenie i wartościowe uwagi).

2323. L e b è g u e R., Horace en France pendant la Renaissance. H&R III 1936, 141—164, 289—308, 384—419.

2324. W a g n e r J., Carmina Horatii selecta in usum iuventutis studiosae ad modos aptata. Parthenon, f. IX. Budapest, Traknoy 1934, alb. p. 44. (Zbiór kompozycyj muzycznych do pieśni Horacego). — Wzm.: H&R III 1936, 111—112.

2325. E t i e n n e S., Ronsard a-t-il su le grec? Mélanges... Paul Laumonier. Paris, Droz 1935.

2326. C o s t i l P., André Dudith, humaniste hongrois, 1533—1589. Sa vie, son oeuvre et ses manuscrits grecs. Paris, Belles Lettres 1935, p. XII + 484. — Rec.: Kot St., Reformacja w Polsce VII—VIII 1936, 402—404 (polemika w sprawie zagadnień relig.).

2327. J o u r d a P., La bibliothèque d'un juge à Narbonne au début du XVIIe siècle. H&R III 1936, 420—428. (Inwentarz pośmiertny maistre Pierre Poisson zm. 1609, spory zasób autorów klasycznych).

2328. P a r k e r H., The cult of antiquity and the french revolutionaries. A study in the development of the revolutionary spirit. Chicago 1937, p. VIII + 215.

Książka Parkera, sumienna i obiektywna, jest próbą wyśledzenia co członkowie pokolenia Rewolucji Francuskiej — specjalnie czynni rewolucjoniści — sądzili o starożytności w różnych okresach swego życia, i wykazania, w jakim stopniu to co sądzili wpływało na stan ich umysłów oraz ich czyny (Pref. VIII). Dla osiągnięcia tego celu P. uwzględnia ogromny materiał i wykorzystuje go bardzo wnikliwie; przewagę w materiale źródłowym mają — jak zwykle w tej epoce — pamiętniki, korespondencja i działalność publicystyczna bohaterów Rewolucji. Ich czasom uniwersyteckim poświęcono r. II *(The books the revolutionaries read concerning antiquity and what these books contained 8—36)*, który zawiera przegląd podręczników filologii klasycznej (ściślej: autorów łacińskich), czytanych w dziesięciu francuskich collèges (w tym trzy paryskie) przez najwybitniejszych rewolucjonistów: Desmoulins'a, Robespierre'a, Chenier'a, Billaud-Varenne'a, Dantona, Saint-Justa i innych. Za źródło posłużyły tu programy tych uczelni, z których wynika, że we wszystkich dziesięciu instytucjach czytano Vergiliusa, Horatiusa, Liviusa, Cicerona, Phaedrusa, w dziewięciu jeszcze Sallustiusa, Neposa i Quintusa Curtiusa, w ośmiu ponadto Ovidiusa, w siedmiu Tacitusa, w pięciu *Selectae e profanis historiae* Heuzet'a. Na uwagę zasługuje fakt, że na pięć programów, które wyszczególniły tytuły czytanych dzieł Sallustiusa, wszystkie podają Catilinę, a tylko trzy Iugurthę. Najdłużej, bo przez cztery lata, czytano Cicerona, przez trzy Horatiusa i Vergiliusa, innych autorów tylko przez rok (studia trwały sześć lat).

Oczywiście przyszli twórcy rewolucji nie poprzestali na tych niewielu autorach, objętych kursem szkoły wyższej. Czytali klasyków a potem uzupełniali swoje wiadomości i zużytkowywali je później w swej działalności parlamentarnej. Cytaty i wzmianki dotyczące starożytności a spotykane w przemówieniach wygłoszonych przez kilku wybitnych po-

lityków (Brissot, Robespierre, Desmoulins) na posiedzeniach wszystkich ciał parlamentarnych tworzą w zestawieniu P. ciekawą statystykę. Cicero był wzmiankowany 83 razy, Horatius 36, potem idą kolejno Plutarchos, Tacitus, ogółem trzydziestu sześciu autorów starożytnych i 14 współczesnych (i wcześniejszych — Shakespeare), którzy pisali o starożytności. Wyniesiony przez rewolucjonistów ze szkół wyższych kult starożytności był oparty na łacińskich, względnie latynizowanych źródłach, na kilku historykach łacińskich dla Rzymu i na Plutarchu dla Grecji. Stąd nietrudno było o idealizację i przesadę, którą P. zaobserwował w pamiętnikach Brissota, Madame Roland, Desmoulins'a i Merciera (*The Juvenile Cult* 37—46). Wszyscy oni marzą o starożytności (zwłaszcza o Atenach Peryklesa i Rzymie Cicerona), jako o idealnym dla ich ambicji okresie. Niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy, który w przeciwieństwie do ustrojów starożytności klasycznej dawał urodzeniu przewagę nad talentem, leży u podłoża tych marzeń i skarg. W miarę jednak postępów rewolucji i zanikania różnic klasowych rewolucjoniści zaczynają rozumieć, że nawet w nowożytnych czasach zdolności mają drogę otwartą i stosunek ich do starozytności wchodzi w bardziej obiektywną fazę. Z jednej strony „teoria filozoficzna" (62—71) neguje możliwość naśladowania w istniejących warunkach republik starożytnych, których istnienie związane było z dwoma warunkami: małym terytorium i niedoścignioną antyczną cnotą. Wypadki amerykańskie podważyły teorie o małych republikach, jednocześnie zaś wykazały przeciwnikom starożytności (Condorcet), że w sprawach politycznych współcześni dorównali starożytnym, jeśli ich nie przewyższyli. Z drugiej strony, podczas gdy radykał Desmoulins domaga się radykalnego naśladownictwa aż do zniesienia monarchii, prawica parlamentarna (Cazalès i inni), przyznając pewien prestiż starożytności, raczej ją potępia, niż pragnie naśladować. Zwrot następuje znowu wraz ze wzrostem tendencji republikańskich, wywołanych nielojalnością króla (ucieczka z Paryża) i gdy na posiedzeniach konwencji opracowywano program „odrodzenia" (*The problem of regeneration* 119—138), najwięcej uwagi poświęcono „spartańskim" projektom wychowania młodzieży Lepeletiera i Deleyre'a. Kult starożytności zatacza obecnie coraz szersze kręgi, demokratyzuje się, czego widomymi oznakami są imiona rzymskie (zwłaszcza Brutus) nadawane dzieciom i przyjmowane jako przydomki oraz czapka frygijska. „Jak każda religia, kult starożytności miał swoją Biblię — Plutarcha i Liviusa; swój raj — złoty urok Grecji i Rzymu; swoich świętych i męczenników — Aristeidesa, Sokratesa, Phokiona; swoje obrazy święte — popiersie Brutusa i posągi Lykurga, Solona, Camillusa i Cincinnata; swoje miracula — „Brutusa" Voltaire'a i jego „Śmierć Caesara", Chenier'a „Caiusa Gracchusa"...; swój podział na sekty — czy Solon czy Lykurg był prorokiem, za którym należało iść"... (str. 144). A gdy wyznawcy tej wiary szli na gilotynę, starali się umierać jak Sokrates i Phokion; echa starożytności brzmią wszędzie w ich ostatnich listach, pamiętnikach i mowach obrończych. *Andrzej Konarek.*

2329. J o c h e m O., Scholastisches, Christliches und Medizinisches aus dem Kommentar des Theophilos Korydalleus zu Aristoteles' Schrift

von der Seele. Diss. Giessen, v. Münchow. Univ. Druck O. Kondt 1935, p. 78. (Częściowe wydanie i omówienie komentarza mnicha i uczonego greckiego Theophila Korydalleusa z 1. poł. XVII w. do Περὶ ψυχῆς Aristotelesa).

2330. Marwan C., Die Wiederaufnahme der griechischen Atomistik durch Pierre Gassendi und ihre Herausarbeitung in der modernen Physik und Chemie. Diss. Breslau. Beuthen O.S., Kirsch & Müller 1935, p. III + 60.

2331. Leśnodorski Z., Świat starożytny w twórczości Ignacego Krasickiego. Pamiętnik Literacki 1936, 2, 343—360.

2332. Betz W., Der Einfluss des Lateinischen auf den althochdeutschen Sprachsatz 1. Heidelberg, Winter 1936, p. 70. German. Bibl. Abtl. 2 Bd. 40.

2333. Blättner F., Der Humanismus im deutschen Bildungswesen. Leipzig, Quelle & Meyer 1937, p. 56.

2334. Berve H., Geschichte der Hellenen und Römer (Stoffe und Gestalten der deutschen Geschichte. H. 2). Leipzig—Berlin, Teubner 1936, p. 28.

2335. Nissen Th., Ein nordischer Dichter über den Fanatismus als die Ursache der Grösse Roms. HZ CLVII 1937, 82—87. (Ludw. Holberg, 1684—1754).

2336. Reich K., Kant und die Ethik der Griechen. (Philosophie und Geschichte 56). Tübingen, Mohr 1935, p. 48.

2337. Rehm W., Griechentum und Goethezeit, Geschichte eines Glaubens. Cf. Nr 1125.

Książka w rozdziałach zatytułowanych przeważnie nazwiskami przewodnich osobistości tych czasów roztrząsa dzieje zainteresowania dla antyku greckiego w czasie niemieckiego klasycyzmu. Nie sposób jest ze względu na brak miejsca wdawać się w dokładniejsze przedstawienie myśli autora, znajdujących wyraz w szczegółowych rozważaniach. Z drugiej strony poprzestanie na rysach zasadniczych zmusi do odtwarzania znanego powszechnie obrazu odnośnych prądów umysłowych.

Wstęp (z podtytułem: „Dal i teraźniejszość“) wskazuje na tęsknotę za niedostępną Grecją jako na zjawisko najbardziej typowe i powodujące jej idealizację. Przypomina tu R. spadek ideowy humanizmu. Przejął go Winckelmann, gdy w sztuce rozpoznał wzór doskonałego człowieczeństwa. Zaznacza też R. przeciwstawienie opartego na antyku greckim kultu kształcenia osobowości i kultu państwa, wywodzącego się z antyku rzymskiego. Pierwszy rozwija się w Niemczech i dochodzi do szczytu u Goethego, drugi — we Francji; jego przedstawicielem jest Bonaparte.

Szereg „klasyków“ rozpoczyna Winckelmann, którego działalność charakteryzuje R. w podtytule słowami: „Prawo i posłannictwo“. Prawo — to idea człowieka i jego godności, którą Winckelmann odkrył w sztuce i do której wskazał drogę — dążenie do kalokagathii (nie zapomina tu R. o Shaftesbury'm). Posłannictwo — to odkrycie i rozbudzenie w rodakach drzemiącego w nich ducha greckiego „popchnięcie ich do wysiłków w celu odzyskania utraconej godności i poprzez ducha antycznego zdobycia należytej postawy narodowej. Charakteryzując Winckelmanna,

wskazuje R. na jego naturę starożytnego Greka: radość życia, pęd do swobody, kult przyjaźni — miłości w sensie antycznym.

Okres burzy i naporu, określony przez R. jako „reakcja i zmiana" — mimo swego nastawienia wydobywa jednak z antyku greckiego nowe wartości: prometheizm — tragiczny rys mitu greckiego; widzi w nim urzeczywistnione swe dążenie do wolności politycznej i indywidualnej.

Herder. „Zadanie i miara". Wiecznym, obowiązującym miernikiem prawdziwego bytu stała się dla Herdera postać ludzka w ujęciu sztuki greckiej — jako ucieleśnienie idei człowieka i myśl człowieczeństwa. Stąd wypływa zadanie: odrodzić „organicznego ducha greckiego" w rodakach, uczynić go elementem wychowawczym, dążąc w ten sposób do wielkości narodu niemieckiego. Naśladować należy nie treść kultury greckiej, lecz jej metodę. Sam Herder walczyć chciał o swój ideał grecki na polu literatury.

Goethe. Jego rolę określa R. słowami: „tęsknota i pełnia". Ta „ifigeniczna" tęsknota za Grecją, coraz wzmagająca się w „latach prometejskich" dochodzi do wielkiego nasilenia w „latach weimarskich". Wyrasta z niej postać Iphigenei, którą R. dokładnie omawia. Dopełnieniem tęsknoty jest podróż do Italii, zwłaszcza na Sycylię. Zyskuje tam Goethe spokój ziszczenia, równowagę i pełnię, grecki καιρός. Jako wyraz tego nastawienia rozpatruje R. „Nausikaę". Swoje miejsce znajdują też rozprawy Goethego o sztuce. Ostatecznym celem staje się wreszcie nie jedność pierwiastka greckiego i niemieckiego, dokonana przy pomocy miłości (Faust - Helena), lecz pokrewna greckiej forma życia i osobowości, w której by przeświecała praidea człowieka.

Schiller — zarówno szczyt klasycyzmu, jak i walka z nim. Wynosząc Grecję na wyżyny, opiewa ją jako coś dalekiego, utraconego na zawsze, martwego, po czym pozostaje tylko smutek. To też jego droga jest inna, wznosząca go ponad chrześcijaństwo i antyk, droga idealizmu. Uwielbiając antyk jako pierwotny stan natury, jako zmysłową jedność arkadyjską, dąży do przezwyciężenia jej w drodze do wyższej jedności: moralnej, elizyjskiej, która stać się ma własnością jego czasów. Pragnie, by jego własna i jego epoki twórczość objęła rolę greckiej wobec następnych pokoleń, tak, aby antyk stał się już dla nich niepotrzebny. Ale sam musiał doświadczyć niezniszczalności siły ducha greckiego.

Humboldta cechuje spokój i dążenie do ogarnięcia jak najszerszego zakresu kultury antycznej, co objawia się także u współczesnych uczonych, którzy filologię określali jako naukę o starożytności. Studium antyku miało u Humboldta służyć podniesieniu do doskonałości jego własnej indywidualnej istoty i w ogóle wychowaniu człowieka. Antyk wnosił ciszę w jego niespokojne życie, dawał temu, który nazwał siebie prawdziwym poganinem — religię.

W rozdziale tym zajmuje się też R. poglądami Hegla, które zwiastują już nowy stosunek do antyku i rozsadzają ramy obrazu, stworzonego przez Goethego.

„Grekomanię", którą dostrzegł Schiller w młodym Fr. Schleglu, cechowała namiętność w zajęciu się antykiem, nosząca w sobie niebezpieczeństwo, że to, co miało być tylko środkiem, stanie się celem.

A chodziło i tutaj o wytworzenie na podstawie antyku własnych wartości. *Interpretatio christiana* romantyków — to obserwowanie antyku z odwrotnej strony i spojrzenie nań z oddali. Już bowiem nie jest on absolutem, lecz tylko drogą do niego. Widzi się teraz w antyku człowieka w całej jego nicości. Odkrywa się niezwyciężoną melancholię, trawiącą nie tylko ludzi ale i bogów starożytnych. Burzy się wiarę w harmonię natury greckiej. Nie sztuka, lecz wiara staje się problemem zasadniczym. Polytheizm grecki — to tylko wypaczenie monotheizmu chrześcijańskiego, w który wreszcie przechodzi i w którym żyje.

Hölderlin. „Przeznaczenie i miłość". Miłość — to jego własne uczucie, które wskazało mu, że antyk żyje i doprowadziło do przekonania, że miłość do niego jest jednocześnie ukochaniem twórczej natury. Miłość — to także potęga elementarna bosko-uduchowionej natury, z której wypływa siła i cnota późniejszych Greków. Szczegółowo poglądy Hölderlina przedstawia R. przy pomocy analizy jego utworów, przed wszystkim „Hyperiona" i „Empedoklesa". Omawia też jego teorię dwu kręgów. Przeciwstawione sobie w harmonii orbis hesperyjski i grecki łączą się siłą miłości w boskim, chrześcijańskim. Trudno jednak rozstrzygnąć, czy doszedł tu Hölderlin do ostatecznej syntezy. Znaczenie Grecji dla Niemiec opiera Hölderlin na teorii pierwiastków każdemu narodowi właściwych i obcych, które należy przyswoić, jeśli się chce je przewyższyć.

Przez tęsknotę do elementów obcych i swojskich budzi się tęsknota za czymś jedynym i to jest właśnie przeznaczeniem.

Angelina Karniejew.

Rec.: Untersteiner M., MC VII 1937, 145—148 (dodatnia).

2338. Oppermann H., Volk, Geschichte, Dichtung. (Schiller und Vergil). HZ CLVI 1937, 70—81.

2339. Brake J., Wirtschaften und Charakter in der antiken Bildung. Cf. Nr 1128. — Rec.: Ensslin W., PhW LVII 1937, 804.

2340. Dodds E. R., Humanism and technique in Greek Studies. Oxford, Clarendon Press 1936 p. 17.

2341. Hofmann E., Petr Bezruc und die Antike. Ztschr. für slav. Phil. XIII 1936, 34—51.

2342. Schliemann H., Selbstbiographie bis zu seinem Tode vervollständigt. Hrsg. v. S. Schliemann. II Aufl. mit einem Nachwort von E. Meyer, Leipzig, Brockhaus 1936, p. 136. — Rec.: Oddo S., MC VII 1937, 179—181.

2343. Malcovati E., La poesia latina di Giovanni Pascoli. Estr. dagli Atti del III Congresso nazionale di Studi romani. Bologna, Cappelli 1935. — Wzm.: Gervasoni G., MC VII 1937, 232 (dodatnia).

2344. Müller P., Stefan George und die Antike. G XLVIII 1937, 9—24.

2345. Lind L. K., What Rome has left us. Cf. Nr 1107. — Rec.: 1. D'Agostino V., MC VII 1937, 60 (na ogół dodatnia, zarzut zlekceważenia oryginalnego dorobku kulturalnego Rzymu przez wyłączne podkreślenie wpływu greckiego). — 2. Paribeni R., Aev XIV 1936, 385.

2346. Eherhardt W., Die Antike und wir. Cf. Nr 1105. — Rec.: Abramowicz Z., „Antyk a Trzecia Rzesza“ Verbum II 1936, 427—433.

2347. Livingston R. W., Greek Ideals and Modern Life. Cf. Nr 1106. — Rec.: Finley J. H., AJPh LVII 1936, 359—361 (dodatnia).

2348. Jaeger W., Humanistische Reden und Vorträge. Berlin, De Gruyter 1937, p. VIII + 217. — Rec.: Oddo S., MC VII 1937, 178—179 (dodatnia).

2349. Cecchi E., Et in Arcadia ego. Milano, Hoepli 1936 p. 174 + 48 tab. — Rec.: Oddo S., MC VII 1937, 184—185 (dodatnia).

2350. Pringsheim F., The Inner Relationship between English and Roman Law. The Cambridge Law Journal Vol. V. 1935, 347—365.

2351. Süss Th., Deutsches und römisches Recht. F&F XIII 1937, 126—127.

2352. Markull F., Der deutsche und der römische Rechtsglaube. Cf. Nr 1129. — Rec.: Thieme H., ARSPh 1937, 169 (na ogół dodatnia, chwali poziom książki, zarzuca brak samodzielności).

2353. Bossowski Fr., Nowela Justyniana 115 — Statut Litewski I R. IV. Art. 13 (14), Statut Litewski II i III R. VIII. Art. 7. — T. X. cz. 1. Art. 167. Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy wydania pierwszego Statutu Litewskiego, pod red. S. Ehrenkreutza. Wilno 1935, Rozpr. wydz. III TPN. w Wilnie, t. VIII, p. 107—121.

Autor stwierdza istnienie w I, II i III Statucie instytucji ἀποκήρυξις, polegającej na przyznaniu ojcu prawa wykluczenia dziecka z rodziny za ciężkie zniewagi, wykazuje, że jest to recepcja prawa bizantyńskiego poprzez Ruś. W Statucie I (1529 r.) powody wydziedziczenia ujęte są pod wpływem prawa zwyczajowego ruskiego. W redakcji II (1566 r.) jest już wpływ bezpośredni *Corpus iuris civilis*, przychodzący z Zachodu. W Statucie III (1588 r.) m. in. opuszczono apostazję, jako powód wydziedziczenia, ustępstwo na korzyść innowierców w okresie walk religijnych. Po uchyleniu Statutu III w r. 1840 postanowienia omawiane zachowały moc obowiązującą w gubernii czernichowskiej i połtawskiej aż do rewolucji bolszewickiej.

Por. też w tejże księdze art. Koranyiego O niektórych postanowieniach karnych St. Lit. z r. 1529, studium prawno-porównawcze, p. 123—158. *A. Gieysztor.*

2354. Taubenschlag R., Gli influssi romano-bizantini sul secondo Statuto Lituano. Romae, Apollinaris 1937. Excerptum ex „Studia et Documenta Historiae et Iuris“. Fasc. I 1937, p. 23.

Wbrew Stanisławowi Estreicherowi, Kultura prawnicza w Polsce XVI w. Kultura Staropolska. Kraków 1932, p. 73, który uznał, że „wpływ prawa rzymskiego, pomimo, że do komisji, układającej projekt II. redakcji miał podobno należeć Roisius, jest w ogóle żaden“, praca T. dodaje do uwag Bossowskiego (por. nr poprzedni) nowe spostrzeżenia w sprawie wpływu prawodawstwa Justyniana na II Statut, zwłaszcza w jego łacińskiej wersji. W tytułach rozdziałów Statutu II istotnie widać daleko idące podobieństwa stylistyczne. Autor wykazuje również wpływ prawa rzymskiego na prawo karne (w zakresie *crimen maiestatis* Statut Litewski pozostaje pod wpływem *lex Iulia maiestatis*, obej-

muje zarazem w tymże artykule *lex Cornelia de falsis)*, dalej na prawo o niewoli i o opiece, na prawo rzeczowe i spadkowe. Redakcja II Statutu, stwierdza T., wykazuje silny wpływ odrodzonej nauki prawa rzymskiego; pośrednikiem może tu był humanista Roisius. *A. Gieysztor.*

2355. B e s n i e r R., De la loi Douze-Tables à la législation de l'après guerre: quelques observations sur les vicissitudes de la notion romaine de la propriété. AHES XLVI 1937, 321—342.

2356. B e n g l H., Das Armheben als antiker Gestus. G XLVIII 1937, 43—44.

2357. A r a t a L., L'Imperio d'Augusto e l'Impero fascista. Discorso. Carpi Emilia, Gualdi 1936, p. 15.

2358. S t r a n t z K., Der Romanismus als 2000-jähriger Fluch des Germanentums, besonders des Deutschtums. Völkisches Erwachen, hrsg. von G. von Neuerkirch. Leipzig, Klein 1936, p. 139. — Rec.: Hülle W., Man XXVIII 1936, 287—288 (nieprzychylna).

IX. PRZEGLĄDY KRYTYCZNE BADAŃ.

Cf. Nr. 1809, 2007.

2359. International Bibliography of Historical Sciences, seventh Year 1932. Ed. for the International Committee of Historical Sciences, Washington. — Rec.: Corradi G., MC VII 1937, 22 sq. (omawia przychylnie).

2360. G a l a s s i P. C., Norme per le bibliografie critiche de l'Italia romana. Istitutio di studi romani, Roma, Terme 1936 p. 7 .

2361. G a l a s s i P. C., Roma nel mondo. A cura della Segr. Generale dei Fasci Italiani all'Estero. Roma, Poligrafica Italiana 1934. — Wzm.: Gervasoni G., MC VII 1937, 45 (wychwala).

2362. Gli studi romani nel mondo. Vol. 3. (Ist. di studi romani). Roma, Ist. di studi romani 1936 p. 380.

2363. P i o t r o w i c z L., Badania nad historią starożytną w Polsce. KH LI 1937, 205—226.

PLAN BIBLIOGRAFII.

Przegląd Klasyczny wychodzi jako miesięcznik (rocznie 10 zeszytów) i obejmuje metodologię i dydaktykę filologii klasycznej, przegląd badań, bibliografie z przeglądem czasopism krajowych i zagranicznych, kronikę ważniejszych wydarzeń w świecie filologicznym.

Prenumerata roczna wynosi w księgarniach 20 zł. Cena pojedyńczego zeszytu w księgarniach 2·50 zł. Abonenci Filomaty korzystają z prenumeraty ulgowej. Prenumeratę uprasza się przesyłać czekiem PKO na konto „Filareta" 500.143. lub na konto rozrachunkowe Lwów nr. 39 „Przegląd Klasyczny"

Redaguje Komitet Redakcyjny: prof. Ryszard Ganszyniec, Lwów (filologia klasyczna), prof. Jan Safarewicz, Kraków (językoznawstwo), prof. Zdzisław Zmigryder-Konopka, Warszawa (historia starożytna).

Redaktor odpowiedzialny: Ryszard Ganszyniec, Lwów. Uniwersytet.

Administracja: Lwów, Uniwersytet.

Drukarnia Naukowa, Lwów, Ormiańska 8. — Tel. 253—10